Wieki Stare i Nowe

Tom specjalny



Wydawnictwo
Uniersytetu Śląskiego
Katowice 2012

Wieki Stare i Nowe

Tom specjalny

Ludzie i elity pogranicza

PRACE
NAUKOWE

UNIWERSYTETU
ŚLĄSKIEGO
W KATOWICACH

NR 2943

Wieki Stare i Nowe

Tom specjalny

Ludzie i elity pogranicza

pod redakcją

Macieja Fica i Ryszarda Kaczmarka

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego Katowice 2012

Redaktor serii: Historia
Sylwester Fertacz

Recenzent
Michał Lis

Publikacja jest dostępna także w wersji internetowej:

Central and Eastern European Online Library
www.ceeol.com

Śląska Biblioteka Cyfrowa
www.sbc.org.pl

Treść

Słowo wstępne (*Maciej Fic*, *Ryszard Kaczmarek*) 7

Na Kresach Wschodnich

Dariusz Milewski
Między patronatem a współpracą — relacje Jana Zamoyskiego i hospodara mołdawskiego Jeremiego Mohyły (1595—1605) 11

Андрій Харук
Діяльність піонерів авіації по обидва боки кордону імперій: Східна Галичина і Наддніпрянщина (1900—1914) 32

Joanna Januszewska-Jurkiewicz
Epilog wspólnoty polsko-białoruskiej. Organizatorzy i przywódcy antybolszewickiego oporu na pograniczu polsko-białoruskim w latach 1920—1922 41

Роман Зінкевич
Українська військова еміграція у Польщі (1920—1939) 59

Оксана Пасіцька
Етнодемографічні процеси населення львівського повіту у 1920—1930-х роках XX ст. 75

Magdalena M. Wróbel
Syjonista ze Lwowa: Leon Reich (1879—1929) — polityk pogranicza 86

Artur Czuchryta
Inwestycje kapitału górnośląskiego w kamieniołomy na Wołyniu w okresie II Rzeczypospolitej 101

Na śląskim pograniczu

Jacek Kurek
Czytając gazetę w pociągu… Nowa przestrzeń komunikacji a przemiany narodowościowe na Górnym Śląsku w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku . . 119

Pavel Kladiwa
Hans Kudlich (1823—1917) — Schlesier, Deutscher, Amerikaner 133

Iwona Nowak
Dama dworu na podcieszyńskich włościach. Hrabina Gabriela von Thun und Hohenstein (1872—1957) jako przedstawicielka elit Śląska Cieszyńskiego w pierwszej połowie XX wieku 149

Valeria Hrtánková
Kysuckie elity ducha. Przyczynek do dziejów regionu 157

Marta P. Podolczak
„Postkolonialne" postrzeganie historii Dolnego Śląska. Między biografią a opowiadaniami Henryka Worcella 169

Tomasz Przerwa
Problemy narodowe z perspektywy turystyki sudeckiej na Śląsku (do 1945 roku) . 184

Miłosz Skrzypek
Zygmunt Żurawski (1873—1962) — polityk południowo-zachodnich kresów II Rzeczypospolitej 201

Maciej Fic
Jan Kustos (1893—1932) — pograniczny polityk konfrontacji 210

W obliczu tragedii II wojny światowej

Bożena Górczyńska-Przybyłowicz
Wpływ polityki Niemiec na przeobrażenia społeczne w państwach Europy Południowo-Wschodniej (1933—1939) 231

Piotr Żurek
Narodowość czarnogórska w dualizmie tożsamości przed II wojną światową i po niej 246

Lech Krzyżanowski
Henryk Sławik (1894—1944) — działacz polityczny na zachodnich kresach II Rzeczypospolitej 257

Imre Molnar
„Kierować się głosem sumienia i przykazaniem miłości bliźniego". Biografia Jánosa Esterházyego (1901—1957) w świetle jego kontaktów z Polską 272

Mirosław Węcki
„Grenzkreisleiter"? Kierownicy powiatowi zabrzańskiej NSDAP w latach 1932—1940 297

Roman Smolorz
Polscy i śląscy Żydzi w Bawarii i ich nowe elity po II wojnie światowej 331

Słowo wstępne

Teksty składające się na tom specjalny „Wieków Starych i Nowych" są rezultatem projektu koordynowanego przez Instytut Historii Uniwersytetu Śląskiego. Jego tematem są dzieje ludzi i elit zamieszkujących pogranicza w Europie Środkowo-Wschodniej, a przede wszystkim swoistość pograniczy ukazana na szerszym tle historycznym. Artykuły poświęcone epokom starszym opublikowane zostały w odrębnym tomie („Średniowiecze Polskie i Powszechne". T. 3(7). Red. J. Sperka, B. Czwojdrak. Katowice 2011).

Zagadnienia rozpatrywane w prezentowanej publikacji koncentrują się wokół trzech głównych problemów badawczych:

1. Elity regionalne na Kresach Wschodnich dawnej Rzeczypospolitej przed I wojną światową — w czasie kształtowania się nowoczesnych ruchów narodowych i państw narodowych, a szczególnie zagadnienie zetknięcia się tzw. narodów historycznych z kształtującymi się nowymi grupami etnicznymi oraz kwestia konfliktów, jakie z tego powodu pojawiły się na dawnej wschodniej granicy Rzeczypospolitej.
2. Polityka narodowościowa na pograniczach dawnej monarchii naddunajskiej oraz jej następstwa dla dziejów Europy Środkowo-Wschodniej w dwudziestoleciu międzywojennym, w tym przede wszystkim niwelowanie lub utrzymywanie się nierozwiązanych konfliktów etnicznych i politycznych na pograniczach; szczególne miejsce w tych rozważaniach zajmował Śląsk, a zwłaszcza kwestia zdefiniowania na tym obszarze pojęcia elita regionalna.
3. Zaostrzenie się konfliktów narodowościowych na pograniczach przed II wojną światową i w jej trakcie oraz uczestnictwo w tych procesach elit regionalnych.

W prezentowanym tomie analiza historycznych wydarzeń zdeterminowana została więc pojęciem przestrzeni historycznej. Pogranicza definiowane były zgodnie jako obszary mniej lub bardziej odległe od centrów, a to z kolei wpływało na zachowania ludzi je zamieszkujących. Przestrzeń zawsze decydowała o dwutorowości dziania się historii. Regiony centralne konsolidowały wokół siebie tereny sąsiednie, starając się im nadać w miarę jednolitą strukturę polityczną, społeczną i kulturową.

Tak tworzyły się imperia, narody i państwa. Skłonność do ekspansji centrów przejawiała się często w chęci narzucania obszarom do nich przyległym wzorców, wyraźnego wyznaczania granic, uzyskania jak najdalej posuniętej homogeniczności. Inną przestrzeń stanowiły odległe od centrum peryferia, w których po ukształtowaniu się granic nie tylko nie było jednorodności, lecz także chęć do ujednolicenia ze strony mieszkańców była niewielka. Pogranicza były zawsze mieszaniną różnych elementów kulturowych i wpływów cywilizacyjnych. Kategoria pograniczności oznaczała zaś peryferyjność, ale rozumianą nie jako coś negatywnego, lecz wręcz przeciwnie — traktowaną jako wartość sama w sobie. Brak wyodrębnionych granic dawał przecież możliwość łatwiejszego transferu kulturowego.

Czy pogranicza cechuje więc jakakolwiek spójność? Czy możemy o nich mówić jako o odrębnym fenomenie? A jeżeli tak, to co je spaja? Na tak postawione pytania najczęściej pada odpowiedź, że łącznikiem na pograniczu jest niedostrzegalna gołym okiem, ale silna mocą tradycji metafizyka tych przestrzeni spajająca ludzi je zamieszkujących. Siła pogranicza wynikała z siły duchowej, a nie z politycznej potęgi. A tymi, którzy świadomość odmienności pograniczy budowali, rozumieli metafizykę tych obszarów i ją pielęgnowali, byli ich mieszkańcy. O nich właśnie traktuje niniejsza publikacja.

Nie było naszym celem dążenie do syntezy. Wszak cechą konstytutywną pograniczności jest różnorodność. W trakcie lektury prezentowanych tekstów można jednak próbować zweryfikować tezę, że ludzie pogranicza cechują się specyficznym typem postrzegania świata. Jeżeli zostanie ona potwierdzona, można również cechy o tym świadczące próbować definiować i kategoryzować.

Powstanie najpierw państw narodowych w XIX wieku, a po I wojnie światowej dwóch strasznych totalitaryzmów dla pograniczy okazało się śmiertelnym zagrożeniem. Zarówno państwa narodowe w swej polityce wewnętrznej, jak i ekspansjonistyczne reżimy totalitarne z trudem znosiły heterogeniczność pograniczy. Warto spojrzeć na reakcję ludzi pogranicza na konfrontację z państwami dysponującymi nowoczesnymi środkami represji i przymusu. Ich doświadczenia, swoisty kapitał społeczny, mogą się okazać bezcenną spuścizną w czasie budowania wspólnej Europy opartej na gospodarczym, politycznym i społecznym kompromisie, przy jednoczesnym zachowaniu różnorodności kulturowej. W Europie obecnie w pewnym sensie wszyscy stajemy się ludźmi pogranicza, mimo że świadomość zachodzenia tego procesu być może nie towarzyszy każdemu mieszkańcowi kontynentu.

Niniejsza publikacja stanowi kolejny tom wydawnictwa ciągłego. Wymogi dostosowywania się do wytycznych ministerialnych oraz chęć uatrakcyjniania jego formuły wpłynęły na potrzebę zmian — także szaty graficznej. Mamy nadzieję, że wprowadzone nowe rozwiązania zyskają aprobatę Czytelników.

Maciej Fic, *Ryszard Kaczmarek*

Na Kresach Wschodnich



Dariusz Milewski*

Między patronatem a współpracą — relacje Jana Zamoyskiego i hospodara mołdawskiego Jeremiego Mohyły (1595—1605)

Hospodarstwo Mołdawskie, ukształtowane w połowie XIV wieku, jest dobrym przykładem kraju z pogranicza różnych kultur. Od zachodu i północy sąsiadowało z Węgrami i Polską, reprezentującymi kulturę zachodnioeuropejską, od wschodu zaś z ordami tatarskimi, pozostałymi po rozpadzie państwa Batu chana. Sama Mołdawia pozostawała w kręgu kultury bizantyńsko-słowiańskiej. Ludność kraju wyznawała prawosławie, które w liturgii posługiwało się językiem starocerkiewnosłowiańskim. Język ruski był też używany w kancelarii hospodarów, natomiast cyrylica pozostała pismem oficjalnym aż do reform z drugiej połowy XIX wieku, przeprowadzonych już w zjednoczonej Rumunii. Sam język rumuński, chociaż należy do grupy języków romańskich, przejawia liczne wpływy słowiańskie, wyrażające się przede wszystkim w leksyce[1]. W omawianym okresie pozostawał on w zasadzie językiem ludowym — dla przykładu w korespondencji dyplomatycznej z Rzecząpospolitą hospodarowie XVI i XVII wieku posługiwali się przeważnie językiem polskim, korzystając niejednokrotnie z pomocy polskich sekretarzy zatrudnionych w gospodarskiej kancelarii[2].

* Uniwersytet Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

[1] Dla przykładu: rumuńskie *nişte*, stosowane jako rodzajnik nieokreślony liczby mnogiej, odpowiada bułgarskiemu *нещо*, na określenie czasu stosuje się zaś dwa równoważne słowa — romańskie *timp* i słowiańskie *vreme*.

[2] Typowym przykładem może być Jerzy Kutnarski, który był nie tylko sekretarzem, lecz także powiernikiem hospodara Bazylego Lupula (1634—1653), wpływającym m.in. na swego mocodawcę, aby działał w zgodzie z polskimi interesami. Właśnie z tego powodu został zamordowany przez Kozaków wiosną 1653 roku, gdy ci interweniowali w Mołdawii. Por. M. Costin: *Latopis Ziemi Mołdawskiej i inne utwory historyczne*. Poznań 1998, s. 206—207.

Państwo mołdawskie obejmujące — do czasu zdobycia przez Turków Kilii i Białogrodu w 1484 roku — obszar 90 tys. km^2 było zbyt słabe, aby odgrywać samodzielną rolę w regionie. Szybko też stało się obiektem rywalizacji między Węgrami a Polską, a zarazem terenem wpływów obu państw. Związek lenny z Polską, zawarty w 1387 roku, osłabł w czasie rządów Stefana Wielkiego (1457—1504). Hospodar ten, wykorzystując niesnaski między sąsiednimi potęgami, zdołał zapewnić Mołdawii na pewien czas względną niezależność — ba, interweniował nawet w sprawy sąsiadów, popierając bądź zwalczając hospodarów sąsiedniej Wołoszczyzny. Próbował również rozciągnąć protektorat nad genueńskimi koloniami na Krymie[3]. Ta zwiększona aktywność hospodara mołdawskiego wiązała się z zagrożeniem ze strony Turcji. Już od połowy lat 50. XV wieku Turcy próbowali narzucić Mołdawii swe zwierzchnictwo i wreszcie po wielu latach zmagań udało im się zmusić Stefana Wielkiego do zawarcia sojuszu i zapłacenia niewielkiego haraczu. Próby prowadzenia samodzielnej polityki, podjęte przez następców hospodara, skończyły się ostatecznie klęską w 1538 roku. Sulejman Wspaniały oderwał wtedy od Mołdawii jej tereny nadmorskie, tworząc tzw. Budziak, i osadził tam Tatarów. Usunął też z tronu Piotra Raresza i ściślej podporządkował sobie Mołdawię[4].

Wraz z rozciągnięciem zwierzchnictwa tureckiego nad Mołdawią kraj ten stał się pograniczem między islamem a chrześcijaństwem. Sami Turcy dzielili świat na dwie strefy: „ziemię islamu" (*dâr ül-Islam*) i „ziemię niewiernych" (*dâr ül-kefere*), zwaną też „krajem wojny" (*dar al-harb*), który dopiero trzeba podbić dla islamu. Granicą między tymi ziemiami był dla Osmanów Dunaj. Jeszcze w połowie XVII wieku leżące na północ od niego Wołoszczyznę i Mołdawię, choć podporządkowane były one Turcji, postrzegano jako kraje chrześcijańskie i potencjalnie wrogie[5]. Niemniej jednak fakt, iż Mołdawia znalazła się pod kontrolą osmańską, pozwolił Turkom traktować ją jako strefę przejściową między islamem a chrześcijaństwem — tzw. kraj pokoju, kraj poddanych (*dar al-ahd*)[6]. Pozwolono zatem zachować

[3] Stefan utrzymywał sojusz z hospodarem wołoskim Władem Drakulą (1456—1462) i w 1475 roku przyczynił się do jego uwolnienia z węgierskiego więzienia. Zob. M. Cazacu: *Drakula*. Warszawa 2007, s. 182. Usiłował też w latach 70. XV wieku wypędzić z Wołoszczyzny protureckiego Radu Pięknego i zastąpić go własnym kandydatem — Laiotą Basarabem. Zob. J. Demel: *Historia Rumunii*. Wrocław 1986, s. 132—133. Także od 1472 roku próbował rozciągnąć swe wpływy na Krymie, wchodząc w układy z księstwem Teodoro-Mangupu i genueńską Kaffą. Zob. R. Hryszko: *Z Genui nad Morze Czarne*. Kraków 2004, s. 68—69.

[4] Zob. *Legământul Moldovei cu Poarta Otomană*, wrzesień 1538 r. In: *Istoria Românilor. Crestomație*. „Chișinău" 2000, nr 7, s. 123—124.

[5] Zob. ciekawe uwagi na ten temat tureckiego podróżnika Ewliji Czelebiego, poczynione w 1651 roku: *Księga podróży Ewliji Czelebiego (wybór)*. Wyd. Z. Abrahamowicz. Warszawa 1969, s. 35—40.

[6] M. Maxim: *An Introduction to the Juridical-Legal Foundations of the Relations between the Ottoman Empire and the Romanian Principalite*. In: Idem: *Romano-Ottomanica. Essays & Documents from the Turkish Archives*. „Analecta Isisiana" [Istanbul] 2001, T. 58, s. 11—22; Idem: *Le statut des*

Mołdawii własnych hospodarów oraz autonomię wewnętrzną i wolność religijną w zamian za przyjęcie zwierzchnictwa politycznego Turcji, obowiązek wspomagania jej wojskiem i — przede wszystkim — płacenie wciąż zwiększanego haraczu. Nie doszło zatem do całkowitego podboju tego kraju, jak w przypadku Bułgarii czy Serbii, i nie zaprowadzono tu bezpośrednio tureckiej administracji. Na taki stan rzeczy — oprócz zaciętego oporu, stawianego Turkom przez Wołoszczyznę i Mołdawię w XV wieku — wpłynęły zapewne również nieuregulowana sprawa Węgier oraz możliwe przeciwstawienie się Habsburgów i Polski zbyt silnemu usadowieniu się Osmanów u ich granic. W efekcie, Turcy potraktowali oba hospodarstwa jako wygodną strefę buforową oraz źródło wciąż rosnących dochodów[7].

Ten stan rzeczy nie był trwały i w ciągu XVI wieku zmieniał się na niekorzyść Mołdawii, która politycznie stawała się coraz bardziej zależna. Turcy coraz częściej ingerowali w sprawę obsady tronu hospodarskiego, czego przykładem była intronizacja w 1572 roku przez wojska tureckie hospodara Iwonii (Jana III Srogiego), a następnie jego zbrojne obalenie w 1574 roku, gdy zbuntował się przeciwko płaceniu zwiększonego haraczu. Wtedy też Turcy odeszli od zasady mianowania hospodara spośród potomków Stefana Wielkiego i osadzili na tronie mołdawskim członka wołoskiej dynastii — Piotra Kulawego (Petru Șchiopul)[8]. Ponieważ prawo mołdawskie dopuszczało do dziedziczenia wszystkich męskich potomków władcy — również nieślubnych — przeciw obcemu hospodarowi zaczęły mnożyć się spiski i uzurpacje rozmaitych pretendentów. Wśród nich najsłynniejszym był Kozak Iwan Podkowa, który jesienią 1577 roku opanował na miesiąc Jassy i rządził tam jako Jan IV, a skończył we Lwowie pod katowskim toporem[9]. Nieudolny Piotr Kulawy, którego Turcy

pays roumains envers la Porte Ottomane aux XVIe—XVIIIe siècles. „Analecta Isisiana" [Istanbul] 2001, T. 58, s. 23—45; V. Panaite: *Pace, război și comerț în Islam. Țările române și dreptul al popoarelor (secolele XV—XVIII)*. București 1997, s. 278—283; C.A. Bobicescu: *Unia, inkorporacja czy lenno? Kilka uwag o stosunkach Mołdawii z Rzecząpospolitą podczas panowania Jeremiego Mohiły (1595—1606)*. W: *Rzeczpospolita w XVI—XVIII wieku. Państwo czy wspólnota?* Red. B. Dybaś, P. Janczewski, T. Kempa. Toruń 2007, s. 220.

[7] W XVI wieku wysokość haraczu ściąganego z Mołdawii nieustannie rosła. W 1538 roku wynosił on 10 tys. dukatów, w 1550 — 20 tys., a w 1582 — 66,8 tys., czyli 3 940 000 asprów (w tej srebrnej monecie Turcy określali wysokość haraczu). Wskutek dewaluacji aspra Turcy w 1591 roku zwiększyli haracz do 7 mln asprów, co dawało 60 tys. dukatów. Kwota ta została obniżona w czasie wojny z Habsburgami w 1596 roku do 3,15 mln asprów (26 tys. dukatów), by ponownie wzrosnąć w XVII wieku do wysokości 40 — 50 tys. dukatów. Zob. P.V. Sovetov: *Cît a costat Țării Moldovei dominia străină (forme economice de dependență a Moldovei în secolul al XVII-lea — începutul secolului al XVIII-lea)*. „Revistă de istorie a Moldovei" [Chișinău] 1990, R. 1, T. 4, s. 17—19; T. Gemil: *Românii și Otomanii în secolele XIV—XVI*. București 1991, s. 213—215; V. Panaite: *Pace, război și…*, s. 331—342.

[8] C.A. Bobicescu: *Unia, inkorporacja czy lenno?…*, s. 220.

[9] Zob. D. Milewski: *Mołdawia w polityce Stefana Batorego — sprawa Iwana Podkowy*. W: *Stefan Batory — król Rzeczypospolitej i książę Siedmiogrodu*. Red. A. Körmendy, R. Lolo. Pułtusk 2008, s. 131—143.

musieli wciąż ratować z opresji, został wreszcie obalony przez nich samych w 1579 roku i zastąpiony przez Janku Sasa. Powrócił jednak na tron w 1582 roku. Wyniesienie Janku Sasa wiązało się z podkupieniem przezeń tronu u nowego wielkiego wezyra Semiz Ahmeda paszy i wróżyło nowe niebezpieczeństwo dla władzy hospodarskiej w Mołdawii (aczkolwiek sam pretendent nie omieszkał podać się za potomka poprzedniej dynastii)[10]. Od tej pory regułą wręcz stało się, że w Stambule różni pretendenci do tronu mołdawskiego starali się uzyskać nominację sułtana, przekupując osmańskich urzędników i obiecując podwyższenie haraczu. Wyłożone bądź dopiero obiecane sumy ściągali następnie z podatków, wywołując tym niechęć ludności. Prowokowali tym samym zawiązywanie się spisków i kolejne próby obalenia władcy, podejmowane najczęściej w ten sam sposób przez następnych pretendentów nad Bosforem. Co więcej, nawet jeśli Turcy nie udzielili poparcia takiemu pretendentowi, mogli skutecznie wykorzystać jego obecność do wymuszania od panującego hospodara dodatkowych pieniędzy. W ten sposób Mołdawia stała się dla Osmanów żyłą złota, sama popadając stopniowo w ruinę. Wreszcie sam Piotr Kulawy, wezwany w 1591 roku do Stambułu, w obawie przed detronizacją czy nawet zamachem na swoje życie, porzucił kraj i zbiegł z zebranym haraczem. Mianowany na jego miejsce nowy hospodar Aron musiał spłacić własne zobowiązania oraz długi pozostawione przez poprzednika (w tym wywieziony przezeń haracz). Aron ściągał potrzebne pieniądze z taką bezwzględnością, że rychło zasłużył sobie na przydomek Tyrana[11]. Nie trzeba chyba dodawać, że już w 1592 roku pojawił się nowy pretendent w osobie niejakiego Jonaszka, stojącego na czele powstania przeciw Aronowi. Hospodar zdołał sobie jednak z nim poradzić. Tymczasem Turcy już myśleli o zastąpieniu Arona byłym hospodarem wołoskim — Aleksandrem Złym (cel Rău), również znanym z gorliwości, z jaką pobierał podatki[12]. Szczęśliwie Aron zdołał zażegnać to niebezpieczeństwo i wytrwał na tronie do 1593 roku. Wtedy to zaczęła się osmańsko-habsburska wojna o Węgry.

Wybuch tej wojny radykalnie zmienił sytuację w Mołdawii, umożliwiając jej wyjście z impasu, w jakim znalazła się na początku lat 90. XVI wieku. Decydujące znaczenie miało tu wmieszanie się Polski, a konkretnie samego kanclerza wielkiego i hetmana wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego, w wydarzenia, jakie miały miejsce w Mołdawii w 1595 i w 1600 roku. W wyniku działań Jana Zamoyskiego — które są dość szczegółowo opisane w literaturze przedmiotu, dlatego ograniczymy się

[10] R. Heidenstein: *Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do r. 1594*. Tłum. M. Gliszczyński. T. 1. Petersburg 1857, s. 299; G. Ureche: *Letopiseţul Ţării Moldovei*. Bucureşti 1955, s. 198—200; M.[J.] Bielski: *Kronika Marcina Bielskiego*. T. 3. Sanok 1856, s. 1440; D. Milewski: *Mołdawia w polityce…*, s. 154.

[11] V. Constantinov: *Mołdawia w stosunkach międzynarodowych w końcu XVI i na początku XVII wieku*. W: *Rzeczpospolita wobec Orientu w epoce nowożytnej*. Red. D. Milewski. Zabrze 2011, s. 12.

[12] Ibidem; В. Стати: *История Молдовы*. Кишинёв 2003, s. 145—146.

do przypomnienia jedynie tych najważniejszych[13] — doszło do zastąpienia bezpośredniej hegemonii osmańskiej swego rodzaju polsko-tureckim kondominium, w którym niepoślednią rolę odgrywały osobiste więzy między polskim hetmanem a wykreowanym przezeń nowym hospodarem mołdawskim Jeremim Mohyłą. Ich wzajemne stosunki pozwala nam odtworzyć zachowana korespondencja, która jest podstawą naszych dalszych rozważań[14]. Zachowały się, co prawda, głównie listy hospodara do Jana Zamoyskiego, niemniej pozwalają one wyrobić sobie pogląd na łączące ich stosunki.

Kiedy w 1593 roku Turcy rozpoczęli wojnę z Cesarstwem, ich ofensywa na Węgrzech nie odniosła spodziewanych sukcesów. W tej sytuacji ściągnęli na front węgierski Tatarów. Ci pod wodzą chana Gazi Gereja II przeszli w 1594 roku przez Pokucie, łamiąc neutralność Polski. Te działania również nie przyniosły oczekiwanego zwycięstwa, zmobilizowały za to cesarza Rudolfa II do podjęcia akcji dyplomatycznej, mającej na celu pozyskanie sojuszników przeciw Osmanom. Najsilniejszym sprzymierzeńcem mogła być Rzeczpospolita, którą władał Zygmunt III Waza, od 1592 roku spowinowacony z Habsburgami przez żonę Annę. Dlatego też dyplomata cesarski Wacker już na początku 1594 roku zjawił się w Polsce, namawiając króla do powstrzymania Tatarów przed ich planowanym pochodem na Węgry i do zawarcia sojuszu z cesarzem[15]. Pod nieobecność króla, który wyjechał do Szwecji, posła na radzie senatu przyjął prymas Stanisław Karnkowski. Zarówno on, jak

[13] Zob. m.in.: J. Sas: *Wyprawa Zamojskiego na Mołdawię*. „Przegląd Powszechny" 1897, R. 14, T. 56, z. 10, s. 74—89; Z. Spieralski: *Awantury mołdawskie*. Warszawa 1967; L. Bazylow: *Siedmiogród a Polska 1576—1613*. Warszawa 1967; A. Śliwiński: *Jan Zamoyski, kanclerz i hetman wielki koronny*. Warszawa 1947; S. Grzybowski: *Jan Zamoyski*. Warszawa 1994; D. Skorupa: *Stosunki polsko-tatarskie 1595—1623*. Warszawa 2004; Idem: *Bitwa pod Bukowem 20 października 1600 r.* W: *Staropolska sztuka wojenna XVI—XVII wieku*. Red. M. Nagielski. Warszawa 2002 (a także w: „Fasciculi Historici Novi" T. 5, s. 17—43); D. Milewski: *Między Habsburgami a Turcją. Wyprawa Jana Zamoyskiego na Mołdawię w 1595 roku*. „Mówią Wieki" 2004, nr 4 (532), s. 36—41; C.A. Bobicescu: *Unia, inkorporacja czy lenno?…*, s. 219—239 i ostatnio P. Gawron: *Jan Zamoyski, kanclerz i hetman wielki koronny, wobec zmagań turecko-habsburskich w latach 1593—1605/6*. W: *Polska wobec wielkich konfliktów w Europie nowożytnej. Z dziejów dyplomacji i stosunków międzynarodowych w XV—XVIII wieku*. Red. R. Skowron. Kraków 2009, s. 23—47 oraz A. Barwicka: *Rzeczpospolita w planach dyplomacji papieskiej i habsburskiej w okresie wojny austriacko-tureckiej 1593—1606*. W: *Polska wobec wielkich konfliktów w Europie nowożytnej…*, s. 297—307.

[14] Listy hospodara do kanclerza przechowywane są w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Archiwum Zamoyskich (dalej: AZ), nr 150. Zostały one wydane w zbiorach *Documente privitoare la istoria Românilor, E. Hurmuzaki*, supl. 2, vol. 1: 1510—1600. Wyd. I. Bogdan. Bucureşti 1893; *Documente privitoare la istoria Românilor, E. Hurmuzaki*, supl. 2, vol. 2: 1601—1640. Wyd. I. Bogdan. Bucureşti 1895 (dalej: *Documente privitoare…*). Część korespondencji jest też rozproszona w innych wydawnictwach, które będziemy przywoływać w miarę potrzeby.

[15] R. Heidenstein: *Dzieje Polski…* T. 2, s. 321.

i Jan Zamoyski, do którego także dotarł wysłannik cesarski, zajęli przychylne, choć wstrzemięźliwe stanowisko[16].

Energiczniej Habsburgowie przystąpili do sprawy na sejmie, który zaczął się 6 lutego 1595 roku. Dyplomatów cesarskich — biskupa ołomunieckiego Stanisława Pawłowskiego i marszałka Królestwa Czeskiego Wacława Berkę — wspierał w ich staraniach nuncjusz papieski Germanik Malaspina. I tym razem jednak plany wciągnięcia Polski do wojny z Osmanami rozbiły się o wzajemne niechęci (Polacy wytykali posłom cesarskim niezaprzysiężenie przez arcyksięcia Maksymiliana Habsburga paktów będzińsko-bytomskich z 1589 roku i podburzanie Kozaków do napadów na Turcję) i brak konkretnych propozycji ze strony cesarskiej. Ostatecznie sejm zgodził się jedynie na upoważnienie hetmana Jana Zamoyskiego do podjęcia działań przeciw Tatarom, co było pokłosiem ich pochodu przez Pokucie rok wcześniej[17]. I ta właśnie decyzja, umiejętnie wykorzystana przez hetmana, pozwoliła mu w stosownej chwili interweniować w Mołdawii.

Sytuacja przy południowej granicy Korony była już wówczas na tyle skomplikowana, że Rzeczpospolita *de facto* musiała podjąć jakieś działania. Habsburgowie bowiem zdołali porozumieć się z chrześcijańskimi lennikami sułtana — księciem siedmiogrodzkim Zygmuntem Batorym, hospodarem mołdawskim Aronem Tyranem i hospodarem wołoskim Michałem Walecznym. Książę siedmiogrodzki zdradził w 1594 roku sułtana na rzecz cesarza rzymskiego, poślubił księżniczkę z domu Habsburgów i zawarł w Pradze 28 stycznia 1595 roku układ, w którym przewidywano m.in. przejęcie jego księstwa przez cesarza w razie śmierci lub ustąpienia księcia z Siedmiogrodu[18]. Jako lennik Habsburgów Zygmunt Batory rościł sobie również prawa do zwierzchności nad księstwami naddunajskimi. Zawarł więc z obu hospodarami korzystne układy polityczne czyniące z niego faktycznego zwierzchnika Mołdawii i Wołoszczyzny. To zaś było nie do przyjęcia zarówno dla Turków, jak i dla Rzeczypospolitej, która wciąż rościła sobie prawa do Mołdawii i nie zamierzała odstępować jej Batoremu, a pośrednio — Habsburgom.

Mołdawia przeżyła jesienią 1594 roku najazd kozacki. Wiązało się to pośrednio z polskimi planami uderzenia na Krym. Na własną rękę, aczkolwiek za cichą zgodą Jana Zamoyskiego, wyprawę taką przedsięwziął starosta śniatyński Mikołaj Jazłowiecki. Porozumiawszy się z Kozakami, wyruszył na Białogród. Ci jednak woleli brać

[16] P. Gawron: *Jan Zamoyski, kanclerz…*, s. 26—29.

[17] Na temat rokowań w sprawie sojuszu przeciw Turcji zob.: P. Piasecki: *Kronika*. Tłum. A. Chrząszczewski. Kraków 1870, s. 125; R. Heidenstein: *Dzieje Polski…* T. 2, s. 327—336; J. Macůrek: *Zápas Polska a Habsburku o přístup k Černému moři na sklonku 16. stol*. Praha 1931, s. 44—52; P. Gawron: *Jan Zamoyski, kanclerz…*, s. 31—32; A. Barwicka: *Rzeczpospolita w planach…*, s. 301—302.

[18] L. Bazylow: *Siedmiogród a Polska…*, s. 79—82. Przy tej okazji Zygmunt Batory pozbył się całej grupy opozycyjnych możnowładców siedmiogrodzkich ze swym stryjecznym bratem Baltazarem na czele. Opisuje to szeroko R. Heidenstein: *Dzieje Polski…* T. 2, s. 325—326.

łupy, niż walczyć, porzucili więc starostę, który ledwo uszedł z powrotem w granice Rzeczypospolitej[19]. Kozacy podjęli nową wyprawę, w czasie której spalili Tehinię. Hospodar Aron nie pozostał jednak wobec tego bierny, złączywszy się z Turkami, przegnał napastników[20]. Kozacy zaatakowali Mołdawię wszakże w większej sile w listopadzie, prowadzeni przez Hryhorego Łobodę. Zdobyli i spalili wówczas Jassy i Suczawę, zrabowali skarby hospodara, który sam musiał ratować się ucieczką, po czym powrócili z łupami do Baru[21]. Napierani jednak przez Stanisława Żółkiewskiego, wycofali się z powrotem do Mołdawii, gdzie sprzymierzyli się z dopiero co obrabowanym przez nich hospodarem Aronem. Ten próbował ich wykorzystać do odbicia z rąk tureckich Białogrodu, pobity wszakże uciekł, a jego wojsko się rozpierzchło[22]. Już w lutym 1595 roku słał więc listy do hetmana Żółkiewskiego z błaganiem o ratunek przed Tatarami[23]. Z rozpaczliwego położenia Arona postanowił skorzystać Zygmunt Batory, chcący objąć obiecaną mu przez cesarza Mołdawię.

Książę siedmiogrodzki, przygotowując się do wszczęcia ofensywy przeciw Turkom, chciał zapewnić sobie bezpieczeństwo ze strony Mołdawii. Postanowił więc pozbyć się panującego tam hospodara Arona, a na tron w Jassach wprowadzić własnego sprzymierzeńca i ugruntować przez to swe wpływy w tym księstwie. Podburzył więc niejakiego Stefana Rozwana, pół cygana, pół Wołocha, który u hospodara Arona był dowódcą wojsk zaciężnych, złożonych niemal w całości z Węgrów. Ten zdradziecko pojmał Arona i skutego kajdanami odesłał wraz z rodziną do Siedmiogrodu, sam natomiast zasiadł na tronie hospodarskim, uznając nad sobą zwierzchność Zygmunta Batorego[24].

Tego było już Turkom za wiele. Skoro tylko ustabilizowała się u nich sytuacja po śmierci sułtana Murada III — o czym doniesiono jeszcze w czasie trwania sejmu Rzeczypospolitej[25] — i tron objął jego syn Mehmed III (z czym wiązała się zwykła w takich wypadkach rzeź braci sułtańskich i niewygodnych dostojników), podjęli

---

[19] Ibidem, s. 326; M.[J.] Bielski: *Kronika Marcina*… T. 3, s. 1719.

[20] M.[J.] Bielski: *Kronika Marcina*… T. 3, s. 1720.

[21] R. Heidenstein: *Dzieje Polski*… T. 2, s. 327. Zob. też: A. Prochaska: *Hetman Stanisław Żółkiewski*. Warszawa 1927, s. 16; W.A. Serczyk: *Na dalekiej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny do 1648 roku*. Kraków 2008, s. 131—132. Za działaniami Kozaków stali Ostrogscy, zwłaszcza kasztelan krakowski Janusz Ostrogski, który był zwolennikiem sojuszu z cesarzem. Zob. T. Kempa: *Konstanty Wasyl Ostrogski (ok. 1524/1525—1608), wojewoda kijowski i marszałek ziemi wołyńskiej*. Toruń 1997, s. 212—215.

[22] M.[J.] Bielski: *Kronika Marcina*… T. 3, s. 1723. Zob. też: A. Prochaska: *Hetman Stanisław Żółkiewski*…, s. 16; W.A. Serczyk: *Na dalekiej Ukrainie*…, s. 132.

[23] J. Besala: *Hetman Stanisław Żółkiewski*. Warszawa 1988, s. 97.

[24] R. Heidenstein: *Dzieje Polski*… T. 2, s. 340—341; M. Costin: *Latopis Ziemi Mołdawskiej*…, s. 102—103. Zob. też: J. Macůrek: *Zápas Polska a Habsburku*…, s. 75; Z. Spieralski: *Awantury mołdawskie*…, s. 145.

[25] M.[J.] Bielski: *Kronika Marcina*… T. 3, s. 1722—1723: „Na tenże Sejm przyszła nowina o śmierci cesarza tureckiego Amurata, na którego miejsce był obran Mahomet syn jego".

się planu pacyfikacji zbuntowanych księstw[26]. Zamierzano to osiągnąć, usuwając zbuntowanych hospodarów. Władcą Wołoszczyzny po obaleniu Michała Walecznego miał zostać turecki faworyt Bogdan, Mołdawii zaś zamierzano odebrać resztki samodzielności i zamienić ją w zwykłą turecką prowincję. Jej bejlerbejem miał zostać sandżakbej Benderów — Ahmed pasza. Do wykonania tego zadania wyznaczono wielkiego wezyra Sinana paszę, który miał ujarzmić Wołoszczyznę i Siedmiogród, oraz chana tatarskiego, którego Ahmed pasza był siostrzeńcem, a który opanować miał Mołdawię[27].

Taki obrót sprawy był z kolei nie do przyjęcia dla Rzeczypospolitej, która obawiała się zbyt bliskiego sąsiedztwa z Turkami. W tej sytuacji Jan Zamoyski, zgromadziwszy w lipcu 1595 roku około 7 tys. żołnierzy, zdecydował się w porozumieniu z królem i obecnymi w obozie senatorami na interwencję w Mołdawii. Zachęcał go do niej Stefan Rozwan, ale Jan Zamoyski nie zamierzał wspomagać lennika Habsburgów. Widząc jednak, że hospodar sam nie oprze się Tatarom, hetman uznał, że ma prawo ich powstrzymać na terenie Mołdawii. Rzeczywiście, wobec ucieczki Rozwana, Jan Zamoyski nakazał interwencję. Przeprawę przez Dniestr rozpoczął hetman polny Stanisław Żółkiewski 27 sierpnia 1595 roku[28]. Trzy dni później przeprawił się sam hetman wielki, wysyłając jednocześnie gońca do Sinana paszy z zapewnieniem, że pokoju z Turcją nie złamie, wzbrania mu jednak wkraczać do Mołdawii, która nie powinna stać się turecką prowincją[29]. Jednocześnie wezwał w imieniu Rzeczypospolitej księcia siedmiogrodzkiego, by przywrócił tron mołdawski uwięzionemu przez siebie Aronowi — co było tylko dyplomatycznym wybiegiem, obliczonym na czasowe przynajmniej zneutralizowanie Zygmunta Batorego. Jan Zamoyski miał bowiem wobec Mołdawii inne plany.

W obozie hetmana znajdowali się przedstawiciele bojarów mołdawskich, którzy uciekli do Polski w 1591 roku. Najznakomitszymi byli Łukasz Stroicz oraz Jeremi Mohyła, obdarzony w 1593 roku polskim indygenatem[30]. Kiedy więc 31 sierpnia 1595 roku Jan Zamoyski stanął z wojskiem nad Prutem i spotkał się z delegacją bojarów mołdawskich, wyznaczył im Jeremiego Mohyłę na nowego hospodara. Prawdopodobnie obyło się bez formalnej elekcji, a samo wyniesienie Jeremiego

[26] Objęcie tronu przez Mehmeda III zob. H. Inalcik: *Imperium Osmańskie. Epoka klasyczna 1300—1600*. Kraków 2006, s. 72—74. Nowy sułtan polecił zabić swoich dziewiętnastu braci. Na temat planów tureckich względem zbuntowanych księstw zob.: T. Korzon: *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*. T. 2. Lwów 1912, s. 112; Z. Spieralski: *Awantury mołdawskie*…, s. 145—146.

[27] M. Costin: *Latopis Ziemi Mołdawskiej*…, s. 104; Z. Spieralski: *Awantury mołdawskie*…, s. 146.

[28] M.[J.] Bielski: *Kronika Marcina*… T. 3, s. 1730.

[29] R. Heidenstein: *Dzieje Polski*… T. 2, s. 343—344.

[30] Konstytucja sejmu 1593 roku „Indigenatus panów wołoskich". W: *Volumina Legum*. Wyd. J. Ohryzko. T. 2. Petersburg 1859, s. 345. Jeremi Mohyła po matce był wnukiem Piotra Raresza, jego młodszy brat Jerzy był metropolitą suczawskim. Zob. Z. Spieralski: *Awantury mołdawskie*…, s. 145.

Mohyły na tron nastąpiło 4 września pod Stepanowcami, po przeprawieniu się Polaków przez Prut. Natychmiast też rozesłano listy wzywające bojarów mołdawskich do przybycia do Jass, by powitać nowego władcę[31].

On sam niebawem złożył przysięgę lenną na wierność Rzeczypospolitej. Ceremonia odbyła się w zamkniętym namiocie w obecności obu hetmanów i Szczęsnego Herburta. Miało to swoje przyczyny. Mohyła bowiem oprócz zwykłych zapewnień wierności zaprzysięgał warunki, które mogły się wydać Mołdawianom co najmniej niemiłe, a mianowicie: tolerancję dla wyznania katolickiego i przyjęcie godności zwykłego wojewody polskiego w razie, gdyby Mołdawia została bezpośrednio wcielona do Rzeczypospolitej[32].

Sposób wprowadzenia nowego hospodara na tron nie pozostawiał złudzeń co do charakteru jego stosunków z Janem Zamoyskim, a przez to Mołdawii z Rzecząpospolitą. Niemniej, wobec zagrożenia turecko-tatarskiego z jednej strony i siedmiogrodzkich aspiracji do zupełnego zdominowania Mołdawii z drugiej, związanie się z Polską musiało wydać się bojarom mołdawskim najlepszym rozwiązaniem dla zabezpieczenia ich interesów. W przeciwieństwie do swych poprzedników, Jeremi Mohyła nie spotkał się zatem z silną opozycją i próbami zrzucenia go z tronu. Jedyne niebezpieczeństwo zagrażające jego władzy mogło przyjść z zewnątrz. Tu jednak korzystał z parasola ochronnego Polski.

Jan Zamoyski musiał w pierwszej kolejności zalegalizować panowanie Jeremiego Mohyły wobec Turków, jeśli nie chciał wdawać się z nimi w wojnę. Skoro więc tylko wprowadził swego wybrańca na tron w Jassach, podążył przeciw Tatarom i oparł im się w umocnionym obozie pod Cecorą[33]. Tam też 19 października 1595 roku odparł atak chana Gazi Gereja II, po czym w nawiązanych rokowaniach wynegocjował korzystny dla siebie układ[34]. Przewidywał on uznanie władzy Jeremiego Mohyły

---

[31] M.[J.] Bielski: *Kronika Marcina…* T. 3, s. 1731; *Diariusz Pawła Piaskowskiego*. W: J. Jasnowski: *Dwie relacje z wyprawy Zamoyskiego pod Cecorę w 1595 r.* „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 1938, T. 10, z. 2, s. 243. J. Bielski datuje wybór Jeremiego Mohyły na 1 września 1595 roku, ale bardziej wiarygodna jest informacja P. Piaskowskiego o mianowaniu hospodara przez J. Zamoyskiego 4 września. Zob. też: C.A. Bobicescu: *Unia, inkorporacja czy lenno?…*, s. 226; P. Gawron: *Jan Zamoyski, kanclerz…*, s. 34.

[32] R. Heidenstein: *Dzieje Polski…* T. 2, s. 345; Przysięga Jeremiego Mohyły i bojarów, Jassy, 27 VIII [5 IX] 1595 r. W: *Documente privitoare…*, supl. 2, vol. 1, nr CLXXVI, s. 344—345.

[33] Dodajmy, że zarówno J. Zamoyski, jak i Jeremi Mohyła nie omieszkali od razu powiadomić króla Zygmunta III o podjętych działaniach i zyskali jego akceptację. Było to niezwykle istotne, gdyż bądź co bądź J. Zamoyski przekroczył swoje kompetencje i w razie niepowodzenia rokowań z Turkami narażał kraj na wojnę, do której trzeba by było się przygotować. Zob.: R. Heidenstein: *Dzieje Polski…*, s. 348; T. Korzon: *Dzieje wojen…*, s. 114; J. Sas: *Wyprawa Zamojskiego…*, s. 77—78; A. Filipczak-Kocur: *Skarbowość Rzeczypospolitej 1587—1648. Projekty — ustawy — realizacja*. Warszawa 2006, s. 89.

[34] Na temat walk i rozmów pokojowych pod Cecorą w dniach 19—21 października 1595 roku zob.: J. Zamoyski do Zygmunta III, Cecora, 24 X 1595 r. W: *Documente privitoare…*, supl. 2, vol. 1,

przez Turków i Tatarów i zobowiązywał ich do wycofania się z kraju. W zamian nowy hospodar miał pozostać lennikiem tureckim, co równało się wyprowadzeniu Mołdawii z koalicji antyosmańskiej. Obie strony zadowalał ten kompromis.

Niepocieszony był za to Zygmunt Batory, który podjął próbę obalenia Jeremiego Mohyły i wysłał Stefana Rozwana z wojskiem do Mołdawii. Węgrzy zostali jednak pokonani przez Polaków 12 grudnia 1595 roku w bitwie pod Suczawą. Stefan Rozwan został stracony, a Jeremi Mohyła umocnił swą pozycję na tronie[35]. Protesty Zygmunta Batorego i Habsburgów, okresowo popierane przez papieża Klemensa VIII, nie odniosły skutku[36]. W Mołdawii umocniły się wpływy polskie. Próbował je podważyć w 1600 roku hospodar wołoski Michał Waleczny, który rok wcześniej zajął Siedmiogród, pokonując niefortunnego kandydata do schedy po Zygmuncie Batorym — Andrzeja Batorego. Jednakże, mimo łatwego sukcesu, jakim było wygnanie Jeremiego Mohyły do Polski, hospodar wołoski nie osiągnął celu. Nowa interwencja polska pod osobistym dowództwem Jana Zamoyskiego doprowadziła nie tylko do usunięcia Michała z Mołdawii, lecz także do odebrania mu jego własnego hospodarstwa wołoskiego. Objął je brat Jeremiego — Szymon Mohyła. Zasięg polskich wpływów w księstwach naddunajskich osiągnął wtedy swe apogeum. I choć Szymon Mohyła już w 1602 roku utracił bezpowrotnie Wołoszczyznę, obecność polska w Mołdawii była nadal znaczna[37].

Spróbujmy teraz przyjrzeć się charakterowi tych wpływów przez pryzmat listów hospodara Jeremiego Mohyły do Jana Zamoyskiego. Z okresu 1595—1604 zachowało się około 50 listów pisanych po polsku i dotyczących rozmaitych spraw. Najczęstszym bodaj tematem w nich poruszanym jest wojna — absorbująca Mołdawię w 1595 roku i ponownie w 1600 roku — i związane z nią prośby o pomoc. Oprócz tego w zachowanej korespondencji znajdziemy wiele listów dotyczących poselstw, wysyłanych do Porty Ottomańskiej i Tatarów. Kolejną grupą spraw są różne interwencje i prośby o wstawiennictwo w Polsce, które hospodar słał do hetmana w imieniu własnym lub swych podwładnych czy protegowanych. Poniekąd wiąże się z tym następny temat listów, związany z wszelkiego rodzaju kwestiami sądowymi, skargami na rabunki itp. Na koniec możemy wyróżnić listy świadczące o bardziej

nr CLXXXIII, s. 355—357; *Diariusz Pawła Piaskowskiego…*, s. 245—250; R. Heidenstein: *Dzieje Polski…*, s. 348—354; M.[J.] Bielski: *Kronika Marcina…* T. 3, s. 1734—1740; J. Sas: *Wyprawa Zamojskiego…*, s. 80—83.

[35] R. Heidenstein: *Dzieje Polski…*, s. 356—358; M.[J.] Bielski: *Kronika Marcina…* T. 3, s. 1745—1748; M. Costin: *Latopis Ziemi Mołdawskiej…*, s. 105—106. Zob. też J. Sas: *Wyprawa Zamojskiego…*, s. 87—88.

[36] J.P. Niederkorn: *Die europaďschen Mächte und der „Lange Türkenkrieg" Kaiser Rudolfs II (1593—1606).* Wien 1993, s. 485; J. Macůrek: *Zápas Polska a Habsburku…*, s. 80.

[37] Musimy pamiętać, że Turcy nigdy nie zrezygnowali ze swych praw zwierzchnich do Mołdawii, o co Polacy kilkakrotnie — i zawsze bezskutecznie — zabiegali. Szerzej na temat stosunków łączących Polskę i Mołdawię po 1595 roku i ich zacieśnieniu po 1600 roku zob. C.A. Bobicescu: *Unia, inkorporacja czy lenno?…*, s. 224—239.

osobistym i klientalnym stosunku łączącym hospodara i hetmana, a zatem dotyczące różnego rodzaju usług świadczonych hetmanowi i spraw towarzyskich.

Kwestie wojenne pojawiają się w korespondencji hospodara niemal natychmiast po zawarciu porozumienia z Tatarami pod Cecorą. Już bowiem 28 października 1595 roku, donosząc Janowi Zamoyskiemu o zwycięstwach Zygmunta Batorego na Wołoszczyźnie i wygnaniu Sinana paszy z Bukaresztu, Mohyła pisał też o przejęciu listów Stefana Rozwana do jego stronników w Mołdawii. Na dowód przesłał je Janowi Zamoyskiemu, prosząc go o opiekę w czasie przewidywanego — słusznie, jak miało się okazać — niebezpieczeństwa ze strony wygnanego hospodara i jego poplecznika — księcia siedmiogrodzkiego[38]. I już cztery dni po wygranej bitwie z Rozwanem Jeremi Mohyła doniósł o tym Janowi Zamoyskiemu, chwaląc dowództwo starosty kamienieckiego Jana Potockiego, a zarazem uskarżając się na nieobecność rot starosty przemyskiego[39]. Nie omieszkał też odesłać hetmanowi sześciu chorągwi, zdobytych w tej bitwie na wojskach Rozwana[40].

Uspokojenie sytuacji w Mołdawii po klęsce Rozwana wyłączyło na cztery lata wojnę z tematyki omawianych listów hospodara. Powróciła ona w korespondencji jesienią 1599 roku — w związku z działaniami Michała Walecznego. Atak hospodara wołoskiego na Siedmiogród, który był w posiadaniu Andrzeja Batorego, nie był mile widziany w Polsce. Jeremi Mohyła na prośbę Batorego ruszył mu nawet z wojskiem na pomoc, nie zdążył jednak przybyć przed rozstrzygającą bitwą[41]. Dowiedziawszy się o klęsce Batorego i jego ucieczce do Alba Julii, Mohyła zatrzymał się z wojskiem pod Romanem i stamtąd donosił Janowi Zamoyskiemu o przebiegu dotychczasowych wypadków. Nie omieszkał przy tym dodać, że już wcześniej ostrzegał hetmana przed machinacjami Michała Walecznego, a zarazem tłumaczył się, dlaczego nie zdążył z pomocą Batoremu[42].

Wojna z Michałem Walecznym zdominowała tematykę listów w następnym — 1600 roku. Już w lutym hospodar zawiadamiał hetmana, że Michał wysyła swoich ludzi z Siedmiogrodu i Wołoszczyzny ku granicom mołdawskim — o czym

[38] AGAD, AZ 150, s. 1—2, Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, Jassy, 28 X 1595 r. (*Documente privitoare…,* supl. 2, vol. 1, nr CLXXXVI, s. 367). Prawdopodobnie z tego roku pochodzi również niedatowana ceduła do innego listu, niezachowanego, w której hospodar przekazuje wiadomości od swego człowieka w wojsku tureckim o jego wielkiej liczbie i dobrym nastroju bojowym. Zob. AGAD, AZ 150, s. 70, Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, ceduła, [b.m.], [1595].

[39] Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, Suczawa, 16 XII 1595 r. W: *Documente privitoare…*, supl. 2, vol. 1, nr CLXXXIX, s. 371—372.

[40] AGAD, AZ 150, s. 3, Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, Suczawa, 19 III 1596 r. Jeremi Mohyła wysłał wówczas poselstwo na sejm. Zob. C.A. Bobicescu: *Unia, inkorporacja czy lenno?…*, s. 228.

[41] Bitwa pod Şelimbar na południe od Sibiu, stoczona 28 października 1599 roku, w której Michał Waleczny pokonał Andrzeja Batorego. Zob.: M. Costin: *Latopis Ziemi Mołdawskiej…*, s. 109; J. Demel: *Historia Rumunii…*, s. 164.

[42] AGAD, AZ 150, s. 39—40, Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, obóz pod Romanowym Targiem, 5 XI 1599 r.

Mohyła ostrzegał też hetmana polnego koronnego Stanisława Żółkiewskiego — co zmusiło Mołdawian do trzymania wojska w gotowości[43]. Na początku maja pisał już o wymarszu wojsk Michała ku Mołdawii, przy czym spodziewał się, że napastnicy uderzą z trzech stron: syn Michała z Wołoszczyzny na południową Mołdawię, sam Michał w centrum, a pozostała część wojska — doliną Czeremoszu ku północnej Mołdawii. Mohyła donosił o tym Janowi Zamoyskiemu i królowi, prosząc zarazem, by hetman polny koronny stanął z wojskiem w Kamieńcu Podolskim w celu udzielenia szybkiej pomocy[44].

Sprawna akcja Michała wkrótce rozwiała wszelkie wątpliwości Mohyły. W nocy 6 maja 1600 roku pisał o pewnym już najeździe na Mołdawię, prosząc zarazem o szybką pomoc i ratunek[45]. Dwa tygodnie później był już w zamku chocimskim nad polską granicą, dokąd uciekł niesławnie przed Michałem. Od pojmanych jeńców dowiedział się, że sam Michał odstąpił już pod Suczawę, ale pod Chocimiem zostawił 2 tys. piechoty i 200 jazdy do oblegania Mohyły[46]. Jak wiemy, interwencja polska wybawiła hospodara z opresji, a poniesiona przez Michała klęska na Wołoszczyźnie zapewniła spokój Mołdawii. Co prawda, jeszcze w sierpniu 1601 roku król zwracał się z prośbą o radę do Jana Zamoyskiego w związku z klęską Zygmunta Batorego w Siedmiogrodzie[47]. Zygmunt III obawiał się, że Michał ruszy na Wołoszczyznę i Mołdawię, zwłaszcza że Zygmunt Batory schronił się w Mołdawii, co mogło być dla Michała pretekstem[48]. Szczęśliwie jednak obawy te się nie sprawdziły.

Przy okazji pobytu Zygmunta Batorego w Mołdawii jeszcze wiosną 1601 roku możemy zaobserwować pewną metodę działania hospodara względem Polski. Otrzymał on mianowicie polecenie, aby zatrzymać księcia siedmiogrodzkiego i oddać go do dyspozycji króla. Nie było mu to jednak na rękę, więc tego nie uczynił, pozwalając Batoremu wymknąć się do Siedmiogrodu. Przed Janem Zamoyskim tłumaczył się zaś, że zbyt późno otrzymał polecenie królewskie: „Gdybym był przedtem wolą taką króla JMci pana i dobrodzieja mego Miłościwego wiedział, abo od WMci jakie pisanie miał, tedy bym się był umiał w tem sprawować, tak jako by w uczciwem zadzierżeniu będąc, JKM zaraz by o nim ode mnie wiedzieć raczył”[49].

---

[43] Ibidem, s. 41—42, Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, Suczawa, 19 II 1600 r.

[44] Ibidem, s. 45—46, Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, Suczawa, 3 V 1600 r.

[45] Ibidem, s. 47—48, Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, Suczawa, 6 V w nocy 1600 r.

[46] Ibidem, s. 49—50, Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, w zamku chocimskim, 22 V 1600 r.

[47] Giorgio Basta i Michał Waleczny pokonali wojsko Zygmunta i Stefana Batorych 3 sierpnia 1601 roku pod Mojina (okolice Nagy Goroszló, rum. Gorăslău). Obawa Zygmunta III, że Michał wykorzysta sukces do ataku na Wołoszczyznę i Mołdawię była bezprzedmiotowa, gdyż Michał został zamordowany na rozkaz Basty już 8 sierpnia 1601 roku. Zob. M. Costin: *Latopis Ziemi Mołdawskiej…*, s. 116.

[48] Zygmunt III do J. Zamoyskiego, Wilno, 27 VIII 1601 r. W: *Documente privitoare…*, supl. 2, vol. 2, nr XXV, s. 59—60.

[49] AGAD, AZ 150, s. 55—56, Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, Jassy, 23 III 1601 r. (*Documente privitoare…,* supl. 2, vol. 2, nr XIII, s. 22—23).

Sporo miejsca w korespondencji hospodara i hetmana zajmują też działania wojenne, które toczyły się już poza terytorium Mołdawii — Jeremi Mohyła, informując o nich, spełniał tradycyjną już rolę przychylnych Polsce hospodarów mołdawskich. Przykładowo zimą 1601 roku, donosząc o szkodach poczynionych na Ukrainie przez Tatarów, dodawał od siebie informacje o działaniach chana, zmierzających do uwolnienia jeńców[50]. Z kolei rok później przesłał nowiny ze Stambułu od swych posłów, którzy przebywali tam w sprawach hospodara. Donosił wtedy m.in. o przybyciu na Wołoszczyznę kapydży baszego[51], przywróceniu tronu wołoskiego Szymonowi Mohyle i o ucieczce Radu Mihnii[52], planach wymarszu janczar agi na wojnę z Habsburgami i rozkazach tureckich dla obu hospodarów, by pomagali Zygmuntowi Batoremu w Siedmiogrodzie przeciw Habsburgom[53]. Mohyła pisał też o wydarzeniach wojennych w Siedmiogrodzie[54]. W maju 1604 roku przekazywał wiadomości od swych kałaraszów, którzy przybyli od Turków i Tatarów, że zamiast sułtana na wojnę pójdzie z całą armią wielki wezyr[55], żeby bitwą lub układami skończyć wojnę z Habsburgami. Dodawał wieści o Kozakach, że gotują się wpaść do Mołdawii[56]. Jesienią tegoż roku informował o działaniach tureckich w Siedmiogrodzie i żądaniu serdara, aby Mohyła wprowadził swego brata Szymona na tron wołoski — co do tego jednak nie chciał hospodar czynić niczego bez wiedzy króla i hetmana[57]. Dodajmy, że jeszcze wiosną tegoż roku bojarzy wołoscy, stronnicy

[50] Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, Jassy, 5 I 1601 r. W: *Documente privitoare…,* supl. 2, vol. 1, nr II, s. 2.

[51] Kapydży baszy — „przełożony odźwiernych". Naczelnik strażników pałacu lub dowódca straży pałacowej. Dowódcy ci zatrudniani byli jako inspektorzy bądź posłańcy, przekazujący rozkazy namiestnikom i wymierzający kary. Wraz ze wzrostem liczebności straży pałacowej — z 500 ludzi w 1510 roku do 2 007 w 1660 roku — rosła liczba kapydży baszych (z 4 w 1480 roku do 83 w 1670 roku). Zob. H. Inalcik: *Imperium Osmańskie…*, s. 94—96, 236.

[52] Radu Mihnea, kilkukrotny hospodar wołoski (w latach: 1601—1602, 1611, 1611—1616 i 1620—1623) i mołdawski (w latach: 1616—1619, 1623—1626). Zob. *Vademecum bałkanisty*. Red. I. Czamańska, Z. Pentek. Poznań 2009, s. 187, 271.

[53] Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, Jassy, 12 III 1602 r. W: *Documente privitoare…*, supl. 2, vol. 2, nr LXIII, s. 116—117.

[54] AGAD, AZ 150, s. 63—64, Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, Jassy, 24 III 1602 r. (*Documente privitoare…*, supl. 2, vol. 2, nr LXVII, s. 123). Na temat poselstwa K. Kochanowskiego do Turcji i jego planów wobec Mołdawii zob. D. Skorupa: *Stosunki polsko-tatarskie…*, s. 150—151. Polacy chcieli, żeby Turcy zrezygnowali z haraczu ściąganego z Mołdawii na rzecz Polski, ale nie udało się tego osiągnąć.

[55] W 1604 roku doszło do zmiany na urzędzie wielkiego wezyra. W okresie od 16 października 1603 do 26 lipca 1604 roku wielkim wezyrem był Malkocz Ali pasza, natomiast w czasie od 5 sierpnia 1604 do 21 czerwca 1606 roku — Lala Mehmed pasza.

[56] Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, Jassy, 23 V 1604 r. W: *Documente privitoare…*, supl. 2, vol. 2, nr CLXVII, s. 335—336.

[57] Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, obóz za Mołdawą, 8 X 1604 r. W: *Documente privitoare…*, supl. 2, vol. 2, nr CLXX, s. 340—341.

Szymona Mohyły, przebywający na uchodźstwie w Mołdawii, prosili Jana Zamoyskiego o ponowną interwencję na Wołoszczyźnie, co było niewątpliwie uzgodnione z Jeremim Mohyłą[58].

Oprócz spraw wojennych pokaźna liczba listów dotyczy kwestii dyplomatycznych. Jest to zrozumiałe z uwagi na konieczność zalegalizowania panowania Jeremiego Mohyły u sułtana oraz ze względu na funkcję pośrednika, jaką pełniła Mołdawia dla Rzeczypospolitej w jej stosunkach z Portą i Chanatem Krymskim. Już u progu swego panowania Jeremi Mohyła, będąc zagrożony przez Zygmunta Batorego, zwracał się do Jana Zamoyskiego z prośbą, by ten wyjednał u króla interwencję dyplomatyczną na rzecz Mohyły u Zygmunta Batorego i sułtana. W tym samym liście załączał hetmanowi korespondencję sułtana i wielkiego wezyra Sinana paszy, przywiezioną przez czausza Kara Mehmeda[59].

Aktywność Jeremiego Mohyły jako pośrednika w kontaktach dyplomatycznych daje się zauważyć w 1598 roku, przy okazji poselstwa Jana Szczęsnego Herburta do Turcji. Jego celem było m.in. ostateczne uregulowanie statusu prawnego Mołdawii jako lenna polskiego[60]. Hospodar mołdawski informował w sierpniu Jana Zamoyskiego o przybyciu do Suczawy dwóch posłańców z listami od Jana Szczęsnego Herburta, wysłanych przez posła polskiego ze Stambułu. Hospodar odesłał te listy hetmanowi, a o samym pośle sądził, że już otrzymał odprawę u Turków[61].

Zimą następnego roku Jeremi Mohyła zajął się pośredniczeniem w układach polsko-tatarskich. W lutym 1599 roku donosił hetmanowi, że co prawda nie wrócił jeszcze poseł mołdawski z posłem chańskim, ale 25 lutego hospodar gościł u siebie posła królewskiego Nikodema Kossakowskiego i posłów chańskich na wspólnych

[58] Bojarzy wołoscy (m.in. metropolita Eufremiej, dwornik Dan Danewicz i spatar Jonat) do J. Zamoyskiego, Jassy, 9 IV 1604 r. W: *Documente privitoare…*, supl. 2, vol. 2, nr CLXVI, s. 331—333. Hospodarem wołoskim był wówczas Radu Şerban (1602—1610 i czerwiec—wrzesień 1611 — drugie panowanie było przerywnikiem w rządach Radu Mihnii na Wołoszczyźnie). Zob. *Vademecum bałkanisty…*, s. 271. Okazał się on sprzymierzeńcem Habsburgów i w 1611 roku został usunięty przez Turków, podobnie jak hospodar mołdawski Konstanty Mohyła. Zmarł na emigracji w Wiedniu w 1620 roku. Zob. m.in. V. Constantinov: *Stanisław Żółkiewski i konfrontacje polsko-otomańskie w Mołdawii w latach 1615—1620*. „Revista de istorie a Moldovei" 2004, nr 1 (57), s. 69.

[59] Bojarzy wołoscy do J. Zamoyskiego, Suczawa, 21 XII 1595 r. W: *Documente privitoare…*, supl. 2, vol. 1, nr CXC, s. 373—374.

[60] Poselstwo J.S. Herburta do Stambułu w 1598 roku omawia D. Skorupa: *Stosunki polsko-tatarskie…*, s. 65—66. Instrukcję poselską wydano J.S. Herburtowi w Warszawie 8 maja 1598 roku. Zob. *Documente privitoare la istoria Romaniei culese din arhivele polone*. Vol. 1: *Secolul al XVI-lea*. Wyd. I. Corfus. Bucureşti 1979, nr 200, s. 386—387 (dalej: I. Corfus: *Documente…*). Zawarty w Stambule traktat, będący modyfikacją układu z 1597 roku, wydał D. Kołodziejczyk: *Otoman-Polish Diplomatic Relations (15th—18th Century). An Annotated Edition of Ahdnames and Other Documents*. Leiden—Boston—Köln 2000, s. 319—323.

[61] AGAD, AZ 150, s. 23—24, Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, Suczawa, 9 VIII 1598 r. Hospodar załączył w tym liście informacje o tureckich planach wojennych, pisząc, iż sułtan Mehmed III nie wybierał się osobiście na wojnę, zleciwszy jej prowadzenie chanowi.

rozmowach. Z deklaracji obu stron Mohyła wywnioskował, że zawarcie pokoju z Krymem nie może nastąpić bez udziału samego chana. Prosił zatem posłów, by zostali u niego dwa tygodnie — choć to dla niego koszt, ale poniesiony dla dobra Rzeczypospolitej, „której też członkiem jednym jesteśmy", jak sam stwierdzał — aż dostaną instrukcje od Jana Zamoyskiego, jak pisać do chana. Hospodar mołdawski czekał zatem na instrukcje od hetmana[62].

Na początku maja Jeremi Mohyła pisał w tej samej sprawie, przypominając, że informował już wcześniej hetmana o pośle od sułtana kałgi, przez którego kałga zawiadomił, że ma zupełną moc do zawarcia przymierza z Kossakowskim oraz do odebrania od niego upominków. Teraz hospodar donosił, iż w tej sprawie Kossakowski rozmawiał z posłami chańskimi i posłem od kałgi. Pierwszego posła od chana Jeremi Mohyła już odprawił do kałgi, z którym pojechał też Kossakowski. Posłał też hospodar tłumacza królewskiego, który był z posłem, i swego własnego posłańca. Kończył list zapewnieniami, że powiadomi hetmana, z czym wysłani posłowie wrócą od Tatarów[63]. I rzeczywiście — na początku września hospodar informował hetmana o powrocie od chana mołdawskich posłańców, wysłanych w sprawie upominków, z którymi przyjechali zaraz posłowie chańscy: Dziantymir aga i Mustafa Czelebi, mając od chana dostateczne zlecenie do zawarcia przymierza z królem. Odebrawszy upominki, Mustafa miał odesłać je do Białogrodu, a Dziantymir jechać z Kossakowskim do króla w celu zawarcia przymierza. W tej sprawie Mohyła deklarował, że napisze niezwłocznie do Kossakowskiego, aby przybył do Jass dla porozumienia się z posłami tatarskimi i załatwienia sprawy. Zapowiedział też odesłanie Janowi Zamoyskiemu kopii otrzymanego listu chańskiego[64].

W tym samym czasie przyjął Mohyła w Mołdawii czausza tureckiego z listem do króla. Przesłał ten list przez swego posłańca Janowi Zamoyskiemu, deklarując, iż wedle uznania hetmana posłaniec ten może jechać do Zygmunta III albo zostawić list hetmanowi i wrócić do Mołdawii[65]. Ta sprawa wprowadza nas w kolejną

[62] Ibidem, s. 21—22, Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, Suczawa, 26 II 1599 r. Powołuje się na ten list D. Skorupa (*Stosunki polsko-tatarskie…*, s. 85, przypis 94), odnosząc się do wydania w *Documente privitoare…*, supl. 2, vol. 1, s. 521—522 (z datą 26 lutego 1598 roku) i korygując pomyłkę B. Janiszewskiej-Mincer (*Rzeczpospolita Polska w latach 1600—1603 (Narastanie konfliktu między Zygmuntem III Wazą a stanami)*. Bydgoszcz 1984, s. 11) datującej list na 26 czerwca 1598 roku. W AGAD, AZ 150 list ten rzeczywiście znajduje się pośród listów z 1598 roku, jednak datowany jest poprawnie na 1599 rok. To też wynika z jego zawartości — poseł N. Kossakowski dopiero w grudniu 1598 roku wyruszył z Kamieńca Podolskiego przez Mołdawię do chana Gazi Gereja II, o czym zob. D. Skorupa: *Stosunki polsko-tatarskie…*, s. 84—85.

[63] AGAD, AZ 150, s. 29—30, Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, Suczawa, 6 V 1599 r.

[64] Ibidem, s. 37—38, Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, Suczawa, 3 IX 1599 r.

[65] Ibidem, s. 35—36, Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, Suczawa, 20 IV 1599 r. Zob. Jeremi Mohyła do Zygmunta III, bm. [Suczawa?], przed 22 IV 1599 r. W: I. Corfus: *Documente…* T. 1, nr 207, s. 396.

strefę działań hospodara związaną z kontaktami dyplomatycznymi między Polską a Turcją, jaką było pośrednictwo w ekspedycji poselstw.

Przez Mołdawię przejeżdżali posłowie, których hospodar zaopatrywał, a zarazem uprzedzał Polaków o ich przyjeździe i, w miarę możliwości, o treści ich poselstw. Tak było w gorącym 1600 roku, kiedy to wobec szykującej się wojny z Michałem Walecznym, hospodar informował Jana Zamoyskiego o bytności czausza tureckiego w Siedmiogrodzie i inwestyturze Michała na to księstwo. Tenże czausz przybył następnie do Mohyły, oddając mu list od wezyra z żądaniem, by przepuścić czausza do Polski. Hospodar uprzedził więc o tym króla i hetmana[66].

Niemal dokładnie rok później, w marcu 1601 roku, Jeremi Mohyła zajął się wysłaniem czausza tureckiego do króla, o czym też powiadomił hetmana[67]. W następnym roku donosił o postępach misji Krzysztofa Kochanowskiego w Turcji[68]. Jesienią 1603 roku uprzedzał hetmana o poselstwie tatarskim Dzian Antona do króla, które jechało przez Mołdawię[69]. Podobnie postąpił rok później, gdy ten sam poseł zmierzał do Polski[70].

Jak wspomnieliśmy, Jeremi Mohyła niejednokrotnie prosił też Jana Zamoyskiego o protekcję dla swych poddanych lub osób z nim związanych. Znajdowali się wśród nich Polacy, jak np. niejaki Broniowski, który służył jako kapitan w wojskach hospodara i z początkiem 1598 roku udał się do Polski[71]. Latem tego roku prosił również hospodar o względy hetmana dla arcybiskupa ochrydzkiego Nektariusza, który po spustoszeniu swych włości przez Turków uszedł do Mołdawii i po rocznym w niej pobycie wybierał się do Moskwy dla uzyskania wsparcia finansowego (notabene hospodar pisał do hetmana na prośbę Nektariusza)[72]. Przysługa ta jednak nie opłaciła się Mohyle, gdyż dwa lata później, 2 (12) czerwca 1600 roku, Nektariusz wraz z innymi hierarchami na synodzie wykluczyli z grona Kościoła metropolitę

[66] AGAD, AZ 150, s. 43—44, Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, Suczawa, 29 III 1600 r.

[67] Ibidem, s. 58—60, Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, Jassy, 28 III 1601 r. (*Documente privitoare*…, supl. 2, vol. 2, nr XIV, s. 24).

[68] Ibidem, s. 63—64, Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, Jassy, 24 III 1602 r. (*Documente privitoare*…, supl. 2, vol. 2, nr LXVII, s. 123). Na temat poselstwa K. Kochanowskiego do Turcji i jego planów wobec Mołdawii zob. D. Skorupa: *Stosunki polsko-tatarskie*…, s. 150—151. Polacy chcieli, żeby Turcy zrezygnowali z haraczu z Mołdawii na rzecz Polski, ale nie udało się tego osiągnąć.

[69] Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, obóz nad Deżą, 29 X 1603 r. W: *Documente privitoare*…, supl. 2, vol. 2, nr CLVI, s. 311. Dzian Anton, poseł Gazi Gereja II, przebywał w Krakowie od 4 grudnia 1603 roku do 1 lutego 1604 roku, proponując nawiązanie ściślejszych związków polsko-tatarskich. Szerzej o tej misji zob. D. Skorupa: *Stosunki polsko-tatarskie*…, s. 121—125.

[70] Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, obóz za Mołdawą, 8 X 1604 r. W: *Documente privitoare*…, supl. 2, vol. 2, nr CLXX, s. 340—341. Towarzyszem Dzian Antona był Sefer Gazi bej. Poselstwo tatarskie bawiło w Krakowie od 14 listopada 1604 roku do 7 stycznia 1605 roku. Szerzej zob. D. Skorupa: *Stosunki polsko-tatarskie*…, s. 126—127.

[71] AGAD, AZ 150, s. 19—20, Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, Suczawa, 8 I 1598 r.

[72] Ibidem, s. 25—26, Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, Suczawa, 14 VIII 1598 r.

suczawskiego Jerzego Mohyłę i innych biskupów mołdawskich, którzy uciekli wraz z nim do Polski przed wojskami Michała Walecznego[73].

Dodajmy, że również Jan Zamoyski wykorzystywał dobre stosunki z hospodarem mołdawskim, aby promować u niego swych ludzi. Słusznie możemy bowiem uważać, że Mołdawia w tym czasie była traktowana jako miejsce, gdzie można było zrobić karierę na dworze lub w wojsku hospodara[74]. Przykładowo, w 1598 roku hetman polecał hospodarowi przyjęcie na służbę niejakiego Czołhańskiego, który był spowinowacony z hospodarami Aleksandrem Lăpuşneanu i jego synem Bogdanem, a przez swego teścia Orzechowskiego — również z Janem Zamoyskim[75]. List hospodara do hetmana napisany pięć lat później rzuca światło na charakter tych przysług i pozycję w nich Mohyły. Oto w listopadzie 1603 roku hospodar odmówił Janowi Zamoyskiemu przyjęcia na służbę wojskową zalecanego przez hetmana Szymkowicza, tłumacząc to głodem i zarazą, z powodu których sam hospodar odprawił wielu ludzi ze służby i tułał się z dworem po lasach. W tej sytuacji nie mógł przyjąć Szymkowicza za sługę, „zwłaszcza na taki poczet, na jakowy służyć chce". Zastrzegł wszak, iż później nie będzie jego służbami gardził, wedle zalecenia Jana Zamoyskiego[76].

Stosunki polsko-mołdawskie nie zawsze jednak układały się przyjacielsko, czas wojny sprzyjał bowiem różnego rodzaju rabunkom i gwałtom. Stąd w korespondencji hospodara z hetmanem znajdziemy wiele spraw związanych z tymi kwestiami. Już w październiku 1595 roku musiał hospodar tłumaczyć swych sorockich poddanych z rabunków, a siebie z niemożności pociągnięcia ich w tym czasie do odpowiedzialności, czego domagał się nieznany z imienia polski stolnik[77]. Z kolei w grudniu 1597 roku hospodar skarżył się na niejakiego Dłużniowskiego, który żądał od niego, aby wydano mu jego poddanych, zbiegłych do Mołdawii. Ponieważ zwyczaj ten w Mołdawii nie obowiązywał, hospodar dał Polakowi list do jednego z perkułabów, by ten zajął się sprawą. Dłużniowski jednak na własną rękę w kilkadziesiąt koni najechał wieś, zabił dwóch ludzi i uprowadził 200 sztuk bydła. W tej sytuacji Mohyła zażądał od Jana Zamoyskiego, by ten interweniował u króla w celu wymierzenia Dłużniowskiemu sprawiedliwości i zapobieżenia w przyszłości podobnym aktom skierowanym wobec Mołdawian. Słusznie hospo-

[73] *Documente privind istoria României. Veacul XVI. A. Moldova*. T. 4. Wyd. I. Ionascu. Bucureşti 1952, s. 291—292.

[74] C.A. Bobicescu: *Unia, inkorporacja czy lenno?…*, s. 235—236.

[75] J. Zamoyski do Jeremiego Mohyły, Zamość, 1598 r. W: I. Corfus: *Documente…* T. 1, nr 204, s. 392—393.

[76] Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, obóz w Sapotanach, 29 XI 1603 r. W: *Documente privitoare…*, supl. 2, vol. 2, nr CLX, s. 321—322.

[77] Polacy przybyli w tej sprawie do hospodara, ale ten zasłaniał się obecnością soroczan na wojnie, co uniemożliwiało sądzenie ich — Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, Suczawa, 9 X 1595 r. W: *Documente privitoare…*, supl. 2, vol. 1, nr CLXXX, s. 350.

dar argumentował, że podobne czyny naruszają układy zawarte między Polską a Mołdawią[78].

Wojna w 1600 roku dała asumpt do kolejnych grabieży i obustronnych skarg. Zimą 1601 roku Jeremi Mohyła znów pisał w sprawie soroczan, którzy w czasie wojny poczynili szkody w nadgranicznych dobrach Jana Zamoyskiego — najpewniej w kluczu szarogrodzkim. Z uwagi na pozycję poszkodowanego sprawa była pilna. Jeszcze w styczniu Mohyła tłumaczył, że póki co nie ma na kim dochodzić sprawiedliwości, bo Kozacy soroczan „z żonami wybili". Obiecał jednak uczynić „sprawiedliwość słuszną i szybką" za szkody wyrządzone przez soroczan sługom i poddanym Jana Zamoyskiego[79]. I rzeczywiście, miesiąc później donosił, iż zamierza pociągnąć do odpowiedzialności każdego, „który by jeno po pogromie kozackim żyw został, albo z ziemie naszej za granicę gdzie nie wyszedł", zwłaszcza tych, którzy w czasie „rebelii Michała" porabowali owce i bydło. Zaznaczył jednak, że wielu spośród nich wraz z rodzinami uszło do posiadłości tureckich oraz na Podole i Wołyń z powodu głodu i obawy przed wojskiem[80].

Wspomniane obawy przed wojskiem były uzasadnione, gdyż część żołnierzy polskich wracających z Wołoszczyzny poczynała sobie w Mołdawii jak w zdobytym kraju. Hospodar skarżył się na nich Janowi Zamoyskiemu, wskazując na żołnierzy starosty kamienieckiego, których ten zostawił w Mołdawii. Ci pogwałcili córki kilku bojarów i powstało w kraju tak wielkie poruszenie, że sam hospodar uznał, że może być w niebezpieczeństwie. Argumentował, że dołożył wszelkich starań, by nakłonić poddanych do wierności królowi polskiemu, ale wobec polskich rozbojów Mołdawianie wolą zgoła do Turków uciekać. Pilnie prosił zatem hetmana o wyprowadzenie tych wojsk z Mołdawii[81].

Na koniec wypada nam przyjrzeć się sprawom świadczącym o klientalnym stosunku hospodara do hetmana. W wielu listach znajdujemy wzmianki o świadczonych przez Jeremiego Mohyłę przysługach oraz o jego kontaktach towarzyskich z Janem Zamoyskim. Przykładowo, w styczniu 1599 roku hospodar, dziękując hetmanowi za list z życzeniami noworocznymi, przesłał korespondencję sułtana z przekładem polskim. Pisał, że rad byłby posłać tłumacza piszącego i czytającego po arabsku, ale nie miał go w danym momencie. Nie wiedział, co się stało z tłumaczem, który pojechał z Janem Szczęsnym Herburtem, ale miał postarać się o innego i wysłać go Janowi Zamoyskiemu[82]. Z kolei w czerwcu tegoż roku Mo-

[78] AGAD, AZ 150, s. 17—18, Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, Suczawa, 7 XII 1597 r.

[79] Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, Jassy, 7 I 1601 r. W: *Documente privitoare…*, supl. 2, vol. 2, nr III, s. 3.

[80] AGAD, AZ 150, s. 53—54, Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, Jassy, 7 II 1601 r. (*Documente privitoare…*, supl. 2, vol. 2, nr IX, s. 13—14).

[81] Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, Jassy, 16 II 1601 r. W: *Documente privitoare…*, supl. 2, vol. 2, nr X, s. 15.

[82] AGAD, AZ 150, s. 27—28, Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, Suczawa, 11 I 1599 r.

hyła przyjął u siebie niejakiego Kamieńskiego, sługę hetmana, który miał zakupić bydło w Mołdawii. Hospodar odradził ten zakup z uwagi na zarazę panującą wśród bydła, nie omieszkał przy tym wspomnieć, że w przeciwnym wypadku sam by je wysłał hetmanowi. Zamiast bydła posłał 500 baranów oraz zadeklarował posłanie świń, „ile będzie mogło być", byleby przyjechał w tym celu człowiek od hetmana[83]. Dwa lata później hospodar ofiarował Janowi Zamoyskiemu parę koni, „dogadzając takowej teraźniejszej potrzebie" hetmana, aczkolwiek dodawał, że sam nie ma ich zbyt wielu[84]. Z tego okresu pochodzi też list, w którym hospodar tłumaczy się hetmanowi, że nie może posłać mu oddziału rotmistrza Zahorowskiego, którego Jan Zamoyski potrzebował na wojnę w Inflantach, ponieważ już wcześniej zaciągnął go Szymon Mohyła na Wołoszczyznę, gdzie czuł się zagrożony przez ludzi Michała Walecznego[85].

Wreszcie wspomnieć musimy o kontaktach towarzyskich łączących Jeremiego Mohyłę z Janem Zamoyskim. Powszechnie wiadomo o małżeństwach córek hospodara z panami polsko-ruskimi, które przyczyniły się do zacieśnienia więzi łączących oba kraje. Jeremi Mohyła był w 1599 roku zaproszony na ślub Elżbiety, córki wojewody wileńskiego Krzysztofa Radziwiłła „Pioruna", z kanclerzem litewskim Lwem Sapiehą. Hospodar „dla zatrudnienia i dalekości miejsca" nie pojechał, ale wysłał w zastępstwie swego dworzanina — Pawła Paleologa. Przy okazji polecił mu pozdrowić Jana Zamoyskiego[86]. Z kolei zimą 1603 roku zapraszał hetmana na 25 maja do Suczawy na ślub swej starszej córki z Michałem ks. Wiśniowieckim — w którym to mariażu Jan Zamoyski notabene pośredniczył — oczekując, że w razie niemożności osobistego przybycia hetman przyśle godnego zastępcę[87]. I rzeczywiście, Jan Zamoyski delegował w swoim imieniu Pawła Piaskowskiego, za co hospodar nie omieszkał podziękować[88].

Na zakończenie warto przyjrzeć się jeszcze zwrotom grzecznościowym stosowanym przez hospodara wobec Jana Zamoyskiego. Otóż Jeremi Mohyła w swych

---

[83] Ibidem, s. 33—34, Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, monaster Soczawica [Sucevița], 4 VI 1599 r.

[84] Ibidem, s. 61—62, Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, Jassy, 5 V 1601 r. (*Documente privitoare…*, supl. 2, vol. 2, nr XXI, s. 33, z datą 15 V).

[85] Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, Jassy, 9 V 1601 r. W: *Documente privitoare…*, supl. 2, vol. 2, nr XX, s. 32. Jan Zamoyski na początku lipca 1601 roku ruszył z Zamościa na wyprawę do Inflant, którą zakończył w połowie października 1602 roku po zdobyciu Białego Kamienia w Estonii. Zob. S. Herbst: *Wojna inflancka 1600—1602*. Zabrze 2006, s. 137—183.

[86] AGAD, AZ 150, s. 31—32, Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, Suczawa, 20 V 1599 r. Zob. też H. Lulewicz: *Krzysztof Radziwiłł*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 30. Wrocław 1987, s. 275.

[87] AGAD, AZ 150, s. 67—68, Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, Jassy, 15 II 1603 r. Na temat ks. Michała Wiśniowieckiego i jego ślubu z Rainą Mohylanką zob. I. Czamańska: *Wiśniowieccy. Monografia rodu*. Poznań 2007, s. 113—127.

[88] Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, Jassy, 7 VII 1603 r. W: *Documente privitoare…*, supl. 2, vol. 2, nr CXLIII, s. 285—286.

listach podpisywał się z reguły jako: „życzliwy przyjaciel, syn i sługa”[89], „we wszem życzliwy przyjaciel, syn i sługa”[90], „uprzejmy przyjaciel, syn i sługa”[91] itp. Zwroty te wykraczały niewątpliwie poza przyjęty wówczas kanon, zwłaszcza jeśli pamiętamy, że stosował je, bądź co bądź, władca obcego państwa w stosunku do poddanego monarchy sąsiedniego kraju. Przytoczone wyrażenia świadczą zatem o rzeczywistej — nie tylko grzecznościowej — zależności Jeremiego Mohyły od Jana Zamoyskiego. Potwierdza to także ogólny ton listów hospodara, w których odnosi się on do hetmana z najwyższą rewerencją i podkreśla jego zasługi[92], oraz sposób — ulegle i nieraz pokrętnie — w jaki wymawia się czasem od spełnienia jakiegoś życzenia hetmana. Nie ulega wątpliwości, że w miarę upływu czasu Mohyła starał się umocnić swą pozycję, o czym świadczą m.in. jego zabiegi na sejmie 1597 roku[93]. Pozostały one jednak w dużym stopniu bezowocne, a szybka klęska poniesiona w 1600 roku w starciu z Michałem Walecznym i odzyskanie tronu z pomocą Jana Zamoyskiego potwierdziły konieczność oparcia się na sojuszu z Rzecząpospolitą i dobrych relacjach z hetmanem koronnym. Doprowadziło to w rezultacie do stanu, w którym Jeremi Mohyła słusznie postrzegany był jako klient Jana Zamoyskiego.

Z kolei w Polsce z czasem nasiliły się tendencje do wykorzystywania Mołdawii w celu uzyskania pomocy finansowej i zbrojnej[94]. Hospodar, będąc w podwójnej zależności: od króla i sułtana oraz osobistej — od Jana Zamoyskiego, pragnąc jednocześnie zbudować autorytet wśród własnych poddanych, musiał czasem lawirować. Prowadził zatem politykę typową dla władców państw położonych między wielkimi potęgami. Za życia Jana Zamoyskiego hospodar korzystał z jego protekcji i przyjął postawę zdecydowanie propolską. Umożliwiło mu to zresztą zaangażowanie się Turcji w wojnę z Habsburgami aż do 1606 roku i postrzeganie przez nią Jana Zamoyskiego jako wroga Cesarstwa. W późniejszym okresie waśnie w rodzie Mohyłów i niefortunne interwencje polskie w 1612 i na przełomie 1615/1616 roku zaogniły stosunki z Turcją i doprowadziły do usunięcia polskich wpływów z Moł-

[89] Zob. np.: AGAD, AZ 150, s. 6, Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, Suczawa, 19 III 1596 r.; ibidem, s. 53, Jassy, 7 II 1601 r.; ibidem, s. 63, Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, Jassy, 24 III 1602 r.

[90] Zob. np. ibidem, s. 7, Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, Suczawa, 18 VI 1596 r.

[91] Zob. np.: ibidem, s. 17, Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, Suczawa, 7 XII 1597 r.; ibidem, s. 23, Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, Suczawa, 9 VIII 1598 r.; ibidem, s. 21, Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, Suczawa, 26 II 1599 r.; ibidem, s. 43, Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, Suczawa, 29 III 1600 r.; ibidem, s. 72, Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, Jassy, 13 I 1604 r.

[92] Przytoczmy choćby następujący fragment, jakim hospodar zaczyna jeden z listów: „Nie bacząc potężniejszego w sprawach naszych praesidium nad WM naszego Miłościwego pana, któryś za przejrzeniem Bożym a łaską JKMci Pana naszego Miłościwego do otrzymania stolice ziemi wołoskiej nam mciwą łaską, radą i pomocą ojcowskim prawie zwyczajem, aż do utwierdzenia poniemałej rzeczy spraw naszych pomocny być raczył”. AGAD, AZ 150, s. 3, Jeremi Mohyła do J. Zamoyskiego, Suczawa, 19 III 1596 r.

[93] C.A. Bobicescu: *Unia, inkorporacja czy lenno?…*, s. 228—233.

[94] Ibidem, s. 233—235.

dawii. Niemniej, za życia Jana Zamoyskiego i Jeremiego Mohyły możemy mówić o osobistym patronacie kanclerza i hetmana wielkiego koronnego nad hospodarem mołdawskim, a zarazem o wynikającej z tego faktu współpracy obu polityków, a przez to również obu krajów na arenie międzynarodowej.

Dariusz Milewski

Between patronage and cooperation — reports from Jan Zamoyski and Jeremi Mohyła, a Moldavian hospodar (1595—1605)

Summary

The author presents a complicated situation of a Moldavian Hospodarity in the 15th and 16th centuries as a typical borderline area. At the same time, on the basis of a correspondence between Jan Zamoyski, a Polish hetman and Jeremi Mohyła, a Moldavian hospodar, it shows and discusses the relations combining the Republic of Both Nations and Moldavian Hospodarity, presenting their various aspects (from patronage to cooperation). The material used allows for defining the nature of Polish influences in Moldavia in the period under investigation.

Dariusz Milewski

Zwischen der Schirmherrschaft und der Zusammenarbeit — Berichte von Jan Zamoyski und dem moldauischen Fürsten, Jeremias Mohyla (1595—1605)

Zusammenfassung

Der Verfasser schildert die komplizierte Lage des Fürstentums Moldau im 15. und 16.Jh. als eines typischen Grenzgebietes. Anhand der Korrespondenz zwischen dem polnischen Hetman, Jan Zamoyski und dem moldauischen Fürsten, Gospodar Jeremias Mohyla bespricht er die gegenseitigen Verhältnisse zwischen Polen-Litauen und dem Fürstentum Moldau und zeigt deren verschiedene Aspekte (von einer Schirmherrschaft bis zu einer Zusammenarbeit). Das gesammelte Material erlaubt ihm, den Charakter von den polnischen Beziehungen in Moldawien um die Wende des 16. zum 17.Jh. zu erörtern.

Андрій Харук*

Діяльність піонерів авіації по обидва боки кордону імперій: Східна Галичина і Наддніпрянщина (1900—1914)

Перші десятиліття XX ст. стали періодом надзвичайно бурхливого, небаченого досі прогресу техніки. Саме в цей час на ґрунті практичної реалізації найновіших технічних досягнень і винаходів з'являється ціла низка нових галузей промисловості, однією з яких стала авіаційна. Становленню авіаційної промисловості передувала й супроводжувала діяльність ентузіастів — піонерів авіації, людей з різним ступенем теоретичної і практичної підготовки, з різними фінансовими можливостями, вихідцями з різних станів суспільства, але однаково захоплених ідеєю польоту. В цей час можна спостерігати своєрідну «епідемію» захоплення авіацією, яка,виникнувши в США після успішних експериментів братів Райт в 1903 р., перекинулась через Атлантику, охопила Францію, а з неї поширилась на інші країни, докотившись і до тогочасної європейської периферії — пограниччя двох імперій, Австро-Угорської та Російської. Нашою розвідкою ми спробуємо проаналізувати процеси зародження практичної авіації й авіаційної промисловості у цих районах, виявити спільні риси й відмінності у цих процесах, встановити чинники, що сприяли успіхові одних ентузіастів авіації й невдачі інших.

До початку XX ст. на землях Наддніпрянської України й Східної Галичини вже був накопичений достатній досвід розробки проектів літальних апаратів, важчих за повітря, жоден з яких, однак не був успішним. Ми не будемо аналізувати ці численні проекти — бажаючі можуть ознайомитись з ними в низці видань[1]. Відзначимо лише, що на початку XX ст. розвиток

* Національний Університет «Львівська політехніка».

[1] Див., наприклад: Д.А. Соболев: *Рождение самолета: Первые проекты и конструкции*. Москва 1988; П.Д. Дузь: *История воздухоплавания и авиации в России*: *Период до 1914 г.*

авіації виходить на якісно новий щабель — поряд з ентузіастами-одинаками з'являються громадські організації, що ставили собі за завдання популяризацію ідеї літальних апаратів, важчих за повітря, та сприяння практичній реалізації цієї ідеї. Цілком природно, що такі організації виникають в першу чергу у найрозвинутіших містах, де зосереджувався інтелектуальний потенціал. Зокрема, вже в 1906 р. в Києві при механічному гуртку Київського політехнічного інституту (КПІ) діяла повітроплавна секція, у 1908 р. реорганізована в самостійний повітроплавний гурток, а 1 червня 1909 р.[2] відбулись установчі збори Київського товариства повітроплавання (КТП). Крім теоретичного вивчення основ авіації, члени цих об'єднань роблять спроби виготовлення літальних апаратів. Варто відзначити роботи Георгія Адлера, учня Київського реального училища, а згодом — студента КПІ, який розвивав схему планера, запропоновану О. Лілієнталем. Перший зразок, збудований 1904 р., виявився невдалим, і спроба польоту на ньому завершилась аварією. Але другий планер, збудований 1908 р., виявився цілком зрілою конструкцією й успішно літав[3]. Ще однією вдалою конструкцією став планер Миколи Борисовича Делоне, професора КПІ, незмінного наукового керівника повітроплавного гуртка. Його апарат, збудований 1909 р., належав до типу біпланних балансирних планерів і повторював основні конструктивні рішення, запропоновані американцем О. Шанютом. Таким чином, в Києві були відпрацьовані два типи планерів, які пізніше стали зразками для наслідування багатьма планеристами[4]. Другим за значенням, але першим за часом появи, авіаційним осередком на теренах України стала Одеса. Відзначимо, що ще 24 березня 1908 р. тут був заснований перший в Російській імперії аероклуб, а з літа 1909 р. проводились демонстраційні польоти літаків іноземних конструкцій. При аероклубі діяла авіашкола, а також майстерні, де на замовлення приватних осіб будувались літаки конструкції французьких винахідників. Станом на кінець 1912 р. в цих майстернях було складено загалом 18 апаратів (14 системи «Фарман», три «Блеріо» та один — «Ньюпор»). Ще одним крупним авіаційним центром став Харків. Тут основним осередком розвитку авіації став заснований 24 квітня 1909 р. Повітроплавний відділ Харківського відділення Російського технічного товариства. Основоположником літакобудування в Харкові став Степан Васильович Гризодубов. Упродовж 1909—1911 рр. він послідовно будує три біплани — Г-1, Г-2 і Г-3 — обладнані двигуном власної

Москва 1979; S. Januszewski: *Rodowód polskich skrzydeł.* Warszawa 1981; A. Glass: *Polskie konstrukcje lotnicze 1893—1939.* Warszawa 1976.

[2] Усі дати подій, що відбувались на теренах Російської імперії, наведені за старим стилем.

[3] Е. Адлер: *Рядом с Игорем Сикорским*. В: *Крылья Родины* 2000, № 12, с. 29—30.

[4] Н.Б. Делоне: *Из воспоминаний о первых годах авиации в Киеве.* В: *Авиация и воздухоплавание* 1923, № 2, с. 12—14.

конструкції. Саме недосконалість останнього не дозволила цим машинам піднятись в повітря[5].

У Східній Галичині, а саме — в її економічному й культурному центрі, Львові, — теж виникають громадські організації сприяння авіації. Однією з них стало Галицьке авіаційне товариство ABIATA (Galicyjskie Towarzystwo Lotnicze Awiata), на установчому зібранні якого 10 січня 1910 р. було присутні близько 100 чол. До статутних цілей товариства належали теоретичні дослідження й практичні випробування літальних апаратів, організація авіаційних курсів, бібліотеки та авіаційного музею[6]. Ініціатором його створення був інженер Едмунд Лібанський, який ще 1905 р. опублікував книгу «Завоювання атмосфери», присвячену польотам на аеростатах і планерах. Іншим осередком розвитку авіації у Львові стала Львівська політехніка. 6 листопада 1909 р. був заснований Авіаційний союз студентів Політехніки — АССП (Związek Awiatyczny Słuchaczów Politechniki). Його головою обрали професора С. Джевецького, однак він постійно проживав у Франції, тож реально керівництво здійснювали професори Зигмут Сохацький та Максиміліан Губер. За короткий час до Союзу увійшло 800 студентів політехніки. Основним напрямком його роботи була пропаганда досягнень в галузі авіації, а також наукова робота, а перспективною метою — створення у Львівській політехніці кафедри авіаційних інженерів. Заходами АВІАТИ за участю АССП з 1 по 15 вересня 1910 р. у Львові пройшла Перша авіаційна виставка, на якій демонструвались досягнення австро-угорських і французьких конструкторів, читались лекції з авіаційної тематики. 1911 р. Авіаційний союз організував авіамодельну лабораторію, а також звернувся до уряду у Відні з поданням про відкриття у Львівській політехніці спеціальних кафедр і аеродинамічної лабораторії.

Поряд із пропагандою авіації, все більшого розмаху набували практичні роботи з літакобудування. Першим на теренах України успіху вдалось досягти професорові КПІ Олександрові Кудашеву. Його аероплан був збудований за взірцем французького «Соммера», і мав двигун «Анзані» потужністю 35 к.с. Порівняно з французьким прототипом, Кудашев вніс в конструкцію свого літака деякі зміни, зокрема дещо змінив схему хвостового оперення й переставив двигун, замінивши штовхаючий гвинт тягнучим. Розміри літака були досить невеликі — довжина становила близько 10 м, а розмах крил — 9 м. Важив аероплан 330 кг[7]. 23 травня 1910 р. Кудашев здійснив на своєму апараті два короткотривалих польоти, причому під час другого літак був пошкоджений. Ця подія стала першим польотом літака, спроектованого і збудованого

[5] В. Савин: *Четыре самолета С.В. Гризодубова*. Крылья Родины 1995, № 8, с. 32—35.

[6] J.R. Konieczny: *Kronika lotnictwa polskiego 1241—1945*. Warszawa 1984, c. 12.

[7] В. Зарецкий: «Кудашев-1». Авиация и космонавтика 1993, № 9, с. 30—31.

в Російській імперії[8]. До осені 1910 р. Кудашев будує в Києві ще два літаки. На початку 1911 р. Кудашева запросили до Риги, де на Російсько-Балтійському вагонобудівному заводі (РБВЗ) він будує свій четвертий літак. Але після того, як ця машина розбилась під час показового польоту в Москві, Кудашев залишає конструкторську діяльність і повертається на викладацьку роботу, згодом виїхавши до Франції.

Безумовно, найвидатнішим представником київської школи літакобудування став Ігор Іванович Сікорський. Після вступу восени 1907 р. до КПІ він стає одним з активних учасників гелікоптерної секції Київського товариства повітроплавання, а влітку 1908 р. починає проектування власного гелікоптера. Та перший зразок, збудований в 1909 р., так і не зміг відірватись від землі. Наступного року він споруджує новий гелікоптер, значно полегшений порівняно з попереднім, із вдосконаленою трансмісією. Проведені випробування показали, що гвинти розвивали достатню підйомну силу для того, щоб відірвати від землі порожній гелікоптер. Подібного результату не вдалось досягти жодному з конструкторів гелікоптерів у дореволюційній Росії. Проте Сікорський до того часу усвідомив, що проблема створення надійно літаючого гелікоптера потребує на даному етапі надто великих витрат часу і ресурсів. Тому він відмовився від дальшого вдосконалення конструкції свого гелікоптера, переключившись на проектування літаків.

Свій перший літак Сікорський будував спільно з іншим членом КТП Ф. Билінкіним. Машина під назвою БіС № 1 була біпланом ферменної з штовхаючим гвинтом і мотором «Анзані» потужністю 15 к.с. Та спроби піднятись в повітря навесні 1910 р. виявились невдалими через малу потужність двигуна і деякі недоліки конструкції. Конструктори оперативно перебудували аероплан в нову модифікацію — БіС № 2. При цьому гвинт став тягнучим, а мотор замінили на потужніший (25 к.с.)[9]. Літак вперше піднявся в повітря керований самим Сікорським 3 червня 1910 р. (таким чином, це був другий після Кудашева політ літака, збудованого в Російській імперії). У подальшому машина була ще раз кардинально перебудована — вона отримала двигун рідинного охолодження «Хільц». Під позначенням С-2А цей літак влітку-восени 1911 р. використовувався в льотній школі Сікорського для відпрацювання льотних навичок[10]. Тобто, ця машина стала першим збудованим в Україні літаком, який знайшов практичне застосування. Ще раніше, в жовтні 1910 р. винахідник І.І. Сікорський вже самостійно, без участі Билінкіна,

[8] А. Демин: *Авиация — национальная гордость России.* Авиация и космонавтика 2005, с. 16.

[9] С.Ю. Карамаш: *Ігор Сікорський: становлення конструктора й авіатора*. В: І.І. Сікорський: *Матеріали наукових читань з циклу «Видатні конструктори України»*. Київ 2005, с. 8.

[10] В.Р. Михеев, Г.И. Катышев: *Сикорский*. Санкт-Петербург 2003, с. 57.

будує біплан С-3 посиленої порівняно з попередником конструкції. Але 13 грудня того ж року, у 13-му польоті аероплан був пошкоджений. Навесні 1911 р. його деталі були використані для будівництва літака С-4, на якому було здійснено близько 100 польотів. Одночасно велось будівництво біплана С-5, на якому Сікорський вперше в Російській імперії 12 червня 1911 р. здійснив політ з пасажиром, а 18 серпня встановив чотири всеросійських рекорди: висоти польоту — 500 м, дальності польоту — 85 км, тривалості польоту — 52 хвилини і швидкості — 125 км/год[11]. Послідовно розвиваючи схему біплана ферменним фюзеляжем і тягнучим гвинтом, Сікорський восени 1911 р. будує тримісний літак С-6 із двигуном «Аргус» (100 к.с.). На цій машині був встановлений світовий рекорд швидкості з екіпажем в три людини — 111 км/год. А в березні 1912 р. почались випробування літака С-6А, на якому хвостова ферма була замінена фюзеляжем і зроблені деякі інші вдосконалення для покращення аеродинаміки. Літак виявився настільки успішним, що вже в квітні Сікорського запросили на посаду головного конструктора авіаційного відділу Російсько-Балтійського вагонного заводу[12]. Це виявилось значною втратою для київської школи літакобудування, оскільки разом з Сікорським з Києва виїхала низка інших фахівців (Г. Адлер, К. Ергант, О. Кудашев та ін.).

В Одесі, поряд із поставленим на потік копіюванням закордонних зразків, здійснювалось й будівництво літаків оригінальної конструкції. Провідна роль тут належала Василеві Хіоні, за проектом якого в 1912 р. був збудований літак, представлений на щорічний конкурс військових аеропланів. «Хіоні № 1» був двомісним моноплaном з двигуном «Гном» потужністю 100 к.с. і фюзеляжем овального перерізу, частково обшитим фанерою. Та, на жаль, його спіткала невдача — літак був пошкоджений при перевезенні залізницею до Петербургу, а вже під час конкурсу був знесений вітром до рову. Військове відомство, відзначивши заслуги конструктора, виділило йому «втішну» премію у 8000 крб. Для порівняння відзначимо, що за І-ше місце на конкурсі (до речі, зайняте літаком І. Сікорського) виплачували 30 000, ІІ-ге і ІІІ-тє — відповідно 15 000 і 10 000 крб.)[13]. В 1913 р. Хіоні спільно з В. Невдачіним збудував один з перших в Російській імперії гідролітаків, встановивши біплан французької конструкції «Фарман» IV на поплавці. Цей літак використовувався для рекламних польотів над Одесою[14]. Ще один моноплан власної збудував в Одесі

[11] В. Зарецкий: *С-5* Авиация и космонавтика 1993, № 1, с. 26—27.

[12] В. Михеев: *Русский авиаконструктор И.И. Сикорский и развитие русской авиационной промышленности.* В: *Первая мировая война и участие в ней России (1914—1918).* 1994. Ч. 2, с. 23—24.

[13] *Авиация и воздухоплавание в России: Сб. документов.* Вып. 4. Москва 1971, с. 197—198.

[14] А. Харук, В. Кондратьєв, М. Хайрулін: *«Анатра»: Літаки одеського авіабудівного підприємства*. Київ 2008, с. 6.

в 1911 р. Г.В. Рудлицький. Його машина з мотором «Анзані» (45 к.с.) відзначалась оригінальною конструкцією оперення: вона мала два рулі висоти — в носовій частині і у хвості.

Саме Одесі суджено було стати першим на українських землях містом, де було налагоджено серійне виробництво літаків й організовано повноцінний авіаційний завод — на відміну від тих напівкустарних майстерень, що виникали в інших місцевостях. Ключову роль у цьому відіграв президент Одеського аероклубу, банкір Артур Анатра (італієць за походженням). Він не був конструктором літаків — лише льотчиком-спортсменом (до слова, льотчицею була і його дружина), але при цьому був добрим бізнесменом і чудово розумів, що гарантувати завантаження авіаційному заводові можуть лише військові замовлення. 18 жовтня 1912 р. Анатра звернувся до Військового відомства з проханням видати замовлення на поставку 5—10 літаків за мінімальну оплату. В якості головного аргументу на користь видачі замовлення вказувалась небезпека втрати накопиченого досвіду літакобудування за відсутності замовлень. 2 листопада начальник повітроплавної частини Головного управління Генерального Штабу (ГУГШ) генерал-майор Шишкевич наклав на лист резолюцію (цит. мовою оригіналу): «Иметь ввиду при распределении заказов. Так и ответить»[15]. В грудні того ж року пропозиція Анатри була врахована у доповіді начальника Генерального штабу Жилінського стосовно замовлень літаків на наступний рік — серед 79 літаків, які планувало придбати військове відомство, згадувались і чотири апарати заплановані до будівництва в майстернях Одеського аероклубу. Приймаючи рішення про розподіл замовлень на 1913 р. Військова рада постановила придбати в Одеського аероклубу 5 літаків «Фарман XVI» на загальну суму 43 876 крб. Оформлення контракту довелось чекати більше п'яти місяців. 10 червня 1913 р. контракт на поставку п'яти літаків, нарешті, був підписаний, а вже до листопада замовлення виконали. Успішне виконання першого замовлення сприяло отриманню чергових контрактів, і в роки Першої світової війни фірма «Анатра» вийшла за обсягами виробництва літаків на третє місце в Російській імперії.

З протилежного боку кордону імперій, в Східній Галичині, процеси розвитку авіації відбувались дещо повільніше й не так успішно. Зокрема, вже згаданий Е. Лібанський на рубежі 1909 і 1910 рр. проектує перший літак власної конструкції, що отримав назву «Монобіплан». За аеродинамічною схемою він становив поєднання елементів моноплана «Блеріо XI» та біплана «Фарман III». Серед прогресивних рішень, застосованих конструктором, варто відзначити сталевий каркас фюзеляжу — одна з перших подібних конструкцій в історії авіації, а також оригінальні елерони, розташовані на кінцях

[15] Российский государственный военно-исторический архив, ф. 2000, оп. 7, д. 150, лл. 2—3.

консолей крила. Для «Монобіплана» Любанський виготовив і двигун власної конструкції — чотирициліндровий повітряного охолодження потужністю 48 к.с. В травні 1910 р. будівництво літака було завершене, а в червні при першій спробі злету зупинився двигун, літак впав на землю і був пошкоджений[16]. Восени 1910 р. Лібанський спільно з інженером Вітольдом Румбовичем у Львові почав будівництво двомісного літака «Монобіплан-2», пізніше названого «Ластівка». На відміну від першого літака, у цьому апараті був застосований триціліндровий мотор «Дефлос» потужністю 28 к.с., а конструкція фюзеляжу була дерев'яною, квадратного перерізу. Навесні 1911 р. літак був готовий, але Лібанський переїхав до Відня, де й випробовував «Ластівку» у вересні 1911 р.[17].

Найвідомішими львівськими авіаконструкторами періоду до Першої світової війни були брати Флоріанські — Владислав і Тадеуш. Владислав був одним із засновників АССП, а наприкінці 1909 р. отримав патент на конструкцію літака з крилами, розташованими тандемом. 1912 р. АССП оголосив конкурс на проект і модель планера системи Шанюта, підсумки якого підбили під час Другої авіаційної виставки, що проходила у Львові 16 лютого — 2 березня 1913 р. Перше місце дісталось проекту братів Флоріанських. Вони ж запропонували і власний проект літака-біплана з переднім горизонтальним оперенням і двигуном «Гном» потужністю 50 к.с. Практичну реалізацію цих проектів вдалось почати тільки на початку 1914 р., але через хронічний брак коштів роботи велись повільно, і, зрештою, зовсім припинились після початку Першої світової війни. Літак був конфіскований австрійськими військовими властями, а згодом під час окупації Львова росіянами потрапив до російської військової авіації, був добудований і на ньому здійснили кілька бойових вильотів[18].

Поряд з практичними роботами в галузі авіації, в Україні формується й теоретична і навчальна база. Вище уже згадувалось про намагання АССП відкрити у Львівській політехніці спеціальні кафедри. В Наддніпрянщині визначну роль у цьому процесі відіграв професор Харківського технологічного інституту (ХТІ) Георгій Федорович Проскура. Працюючи в Харкові з 1901 р., він спочатку займається дослідженнями в галузі гідродинаміки, але вже 1909 р. публікує першу працю, присвячену аеродинаміці — статтю «Теорія і розрахунок аеропланів». З кінця листопада 1909 р. Проскура починає читати в ХТІ факультативний курс з теоретичних основ повітроплавання, розпочавши тим самим підготовку вітчизняних авіаційних інженерів. У вересні наступного, 1910 р., Проскура організував і очолив аеросекцію Студентського

[16] A. Glass: *Polskie konstrukcje lotnicze 1893—1939*…, c. 44—45.

[17] A. Glass, K. Cieślak: *Samoloty i szybowce do 1939 roku*. Warszawa 1985, c. 4.

[18] S. Januszewski: *Rodowód polskich skrzydeł*…, c. 27—29.

технічного товариства при ХТІ. Основними напрямками роботи цієї секції стало збирання тематичної бібліотеки і створення аеромузею, організація науково-популярних лекцій та поїздок у повітроплавні й авіаційні установи, на виставки до Петербурга, Москви, Севастополя[19]. У 1912 р. Проскура неодноразово звертався до Навчального комітету ХТІ з проханням про відкриття в інституті курсу повітроплавання. Згідно з розробленою ним концепцією, курс читався б упродовж трьох навчальних років і складався б з трьох частин — теоретичні основи повітроплавання; теорія і будова літальних апаратів; повітроплавні двигуни. Та керівництво ХТІ визнало впровадження курсу повітроплавання передчасним. Тим не менше, Проскура приступає до організації аеродинамічної лабораторії як першого практичного кроку на шляху до відкриття в Харкові авіаційної спеціальності. 1913 р. під керівництвом Проскури студент Г. Сендецький виконав проект аеродинамічної труби закритого типу, а сам Проскура подав на затвердження Навчального комітету детальний кошторис для обладнання і утримання аеродинамічної лабораторії. І хоч коштів з Міністерства народної освіти отримано не було, за рахунок фондів самого інституту в 1914 р. аеродинамічна лабораторія таки була організована, хоча повністю її обладнання було завершене тільки в 1916 р. В лабораторії крім аеродинамічної труби був прилад для дослідження повітряних гвинтів, коловоротна машина для перевірки вимірювальних приладів, електричні і аеродинамічні вимірювальні прилади, столярна дільниця для виготовлення моделей і шаблонів. Крім Харкова, викладання основ повітроплавання здійснювалось і в Києві, але теж як необов'язкового (факультативного) курсу. З осені 1909 р. лекції з цього курсу читав в КПІ вже згаданий професор М. Делоне[20].

Підводячи підсумки, акцентуємо увагу на деяких спільних особливостях розвитку авіації в піонерський період на Наддніпрянщині й Східній Галичині. По-перше, в обох регіонах на початку ХХ ст. формується ціла низка громадських організацій, що сприяли роботі в галузі авіації: організовували виставки, лекції, проводили конкурси тощо. По-друге, приблизно з 1910 р. робота в галузі літакобудування переходить в практичну площину — будуються перші вдалі конструкції літаків, здійснюються перші польоти. По-третє, обидва регіони, перебуваючи в становищі імперських периферій, страждали від «втечі талантів» — найбільш обдаровані фахівці, добившись першого успіху на периферії, виїздили до імперського центру. По-четверте, в обох регіонах

[19] А.И. Борисенко: *100 лет со дня рождения Г.Ф. Проскуры*. В: *Из истории авиации и космонавтики*. Вып. 29. 1976, с. 60—61.

[20] І.В. Малінкін, А.І. Мурашев: Національний технічний університет «Київський політехнічний інститут» — колиска авіації в Україні // Генеральний конструктор О.К. Антонов. Матеріали наукових читань з циклу «Видатні конструктори України». Київ 2002, с. 66.

робились спроби впровадження систематичної авіаційної освіти в рамках навчальних програм вищих технічних закладів освіти. Були й відмінності — на відміну від Наддніпрянщини, в Східній Галичині не вдалось створити повноцінний авіаційний завод. У Львові не знайшлось, на жаль, свого багатого ентузіаста авіації, готового інвестувати в цю справу значні кошти — яким став в Одесі А. Анатра. І загалом, успіхи авіації в Києві, Харкові, Одесі виявились більш вагомими, ніж у Львові — як у кількісних, так і в якісних показниках.

Andrij Charuk

Pioneers of corporation aviation on both sides of the border: Eastern Galicia and Dnieper (1900—1914)

Summary

The author deals with the issue of shaping and developing corporation aviation at the beginning of the 20th century. He describes and analyses a pioneering activity within the scope of aviation, conducted on both sides of the border at that time between an Austrio-Hungarian and Russian empires, that is, the area of Eastern Galicia and Dnieper At the same time, he shows the evolution that took place between 1900 and the outbreak of the World War I within a construction thought of aviation, and organization structures connected with it.

Andrij Charuk

Pionierzy lotnictwa korporacyjnego po obu stronach granicy: Wschodniej Galicji i Naddnieprza (1900—1914)

Streszczenie

Autor w swym tekście porusza problematykę kształtowania się i rozwoju lotnictwa korporacyjnego na początku XX wieku. Opisuje i analizuje pionierską działalność w zakresie awiacji, prowadzoną po obu stronach ówczesnej granicy między imperiami austro-węgierskim i rosyjskim — na terenach Wschodniej Galicji oraz Naddnieprza. Ukazuje jednocześnie ewolucję, jaka dokonała się od 1900 roku do wybuchu I wojny światowej w zakresie myśli konstruktorskiej lotnictwa oraz struktur organizacyjnych z nim związanych.

Joanna Januszewska-Jurkiewicz*

Epilog wspólnoty polsko-białoruskiej Organizatorzy i przywódcy antybolszewickiego oporu na pograniczu polsko-białoruskim w latach 1920—1922

Obszar północno-wschodnich ziem Rzeczypospolitej Obojga Narodów stanowi nader ciekawe pole obserwacji procesów narodotwórczych, jakie zachodziły tu głównie w drugiej połowie XIX wieku, ale nie zostały wówczas zakończone i trwały jeszcze w wieku XX. Zjawisko kształtowania się nowoczesnej świadomości narodowej doprowadziło do powstania granic narodowych, trudnych do wytyczenia w terenie, dzielących bowiem nie tylko osady ludzkie, lecz także rodziny, a nawet rodzeństwo, jak w znanym przypadku braci Iwanowskich z Lebiodki w ziemi nowogródzkiej. Ich rodzina reprezentowała elity polskie, białoruskie i litewskie[1]. Ta specyficzna sytuacja była możliwa nie tylko w wyniku konfrontacji i ścierania się wpływów rywalizujących z sobą ośrodków kultury różnych narodów, lecz także w związku z ukształtowaniem się, po zawarciu unii polsko-litewskiej, dwuszczeblowej świadomości wyższych warstw ludności Rusi i Litwy. Dziedzictwem stanowego państwa — Rzeczypospolitej Obojga Narodów — była rozpowszechniona jeszcze w drugiej połowie XIX wieku dewiza *gente Lithuani, natione Poloni*. Tematyce kształtowania świadomości narodowej mieszkańców ziem Litwy i Białorusi poświęcili prace m.in.: Juliusz Bardach, Jan Jurkiewicz, Henryk Wisner, Aleś Smalanczuk,

* Uniwersytet Śląski w Katowicach.

[1] Jerzy Iwanowski był pułkownikiem Wojska Polskiego i ministrem w rządach J. Moraczewskiego i I.J. Paderewskiego. Wacław Iwanowski był jednym z najwybitniejszych białoruskich działaczy narodowych pierwszej połowy XX wieku, politykiem, autorem podręczników i wydawcą, natomiast Tadeusz (Tadas Ivanauskas) wybrał litewską opcję narodową i był profesorem uniwersytetu w Kownie. Zob.: J. Turonek: *Wacław Iwanowski i odrodzenie Białorusi*. Warszawa 1992; K. Iwanowski: *Wspomnienia z kresowej młodości*. Bydgoszcz 1995.

Jan Sawicki, Zygmunt Solak[2]. Identyfikacja z politycznym narodem polskim, ze szlachtą polską czy udział w polskiej kulturze nie kolidowały z poczuciem związku z „bliższą ojczyzną" — Litwą, i z dumą z jej historycznej tradycji, często postrzeganej przez pryzmat dziejów rodziny wpisanych w historię Wielkiego Księstwa Litewskiego (WXL). Jeszcze w pierwszej połowie XX wieku taka postawa nie należała do rzadkości, choć zaczęła być wypierana przez idee nacjonalistyczne zwyciężające w łonie różnych grup narodowych, a pojęcie narodu w coraz większym stopniu zaczęto sprowadzać do wspólnoty języka i kultury rozwijającej się w oparciu o jeden język. Co charakterystyczne, przywiązanie do historycznej tradycji litewskiej, a zarazem związek z polską kulturą wyrażali ludzie dumni ze swych korzeni, a więc przedstawiciele litewskich rodów stanowiących elitę dawnego WXL. Ksiądz Walerian Meysztowicz, syn Aleksandra[3], zanotował w prywatnym dzienniku: „Nikt nie wie, czem dla nas, Litwinów, nie Lietuvisów, jest Uniwersytet Wileński. To jeszcze ostatnia resztka dawnej wielkości Litwy i Wilna, kiedy było ono jedynym miastem północy — kiedy jeszcze Berlin był wioską, Moskwa była Karawanserajem, Petersburga nie było, Warszawa była powiatówką, […] to ostatnie wspomnienie królewskości Wilna, ostatni strzęp hospodarskiej purpury"[4]. Uderza w tym wyznaniu ogromna duma i przywiązanie do tradycji litewskiej, uwagę zwraca też zróżnicowanie Litwinów i „Lietuvisów", przy czym tymi drugimi byli dla Meysztowicza ludzie, dla których litewskość ograniczała się przede wszystkim do posługiwania się litewską mową, a nie wynikała z przywiązania do dziedzictwa litewskiej tradycji państwowej. Dwuszczeblowa świadomość narodowa może współcześnie dziwić, jednak miejsce Adama Mickiewicza w kulturze polskiej czyni tę dwoistość, w której ojczystą Litwę poeta opiewa w języku polskim, czymś powszechnie znanym, choć może przyjmowanym bezrefleksyjnie. Zarazem właśnie przykład Mickiewicza, po polsku wołającego: „Litwo, ojczyzno moja", który przecież w poezji uwiecznił folklor, obyczaje, pejzaże Nowogródczyzny, przypomina, że na obszarach zamieszkałych

[2] J. Bardach: *O dawnej i niedawnej Litwie*. Poznań 1988; J. Jurkiewicz: *Problem tożsamości narodowej Litwinów i Polaków na Litwie (1863—1914).* W: *Mniej znane historie z dziejów Europy Środkowowschodniej*. Red. M.B. Topolska. Zielona Góra—Poznań 2003, s. 75—90; A. Smalânčuk: *Pamiž kraewas'cû i nacyânalnaj ideâj. Polski ruh na belaruskih i litouskih zemlâh 1864—1917*. Hrodna 2001; J. Sawicki: *Od dwuszczeblowości do dwoistości litewsko-polskiej. Świadomość narodowa Michała Römera*. W: *Wilno i Kresy Północno-Wschodnie*. T. 1: *Historia i ludzkie losy*. Red. E. Feliksiak, A. Mironowicz. Białystok 1996, s. 127—138; Z. Solak: *Między Polską a Litwą. Życie i działalność Michała Römera 1880—1920*. Kraków 2004.

[3] Aleksander Meysztowicz (1864—1943) — przedstawiciel konserwatystów wileńskich, członek rosyjskiej Rady Państwa, prezes Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej, od 1926 roku — minister sprawiedliwości II RP.

[4] W. Meysztowicz: *Dziennik*. Lietuvos Centrinis Valstybės Archyvas (dalej: LCVA), fondas (zespół, dalej: f.) 1258, apyrašas (opis, dalej: ap.) 1, byla (teczka, dalej: b.) 29, k. 45; zob. J. Januszewska-Jurkiewicz: *Stosunki narodowościowe na Wileńszczyźnie w latach 1920—1939*. Katowice 2010, s. 343.

przez ludność języka białoruskiego, dość późno obejmowanych jednolitym określeniem Białej Rusi, nakładały się na siebie aż trzy pojęcia: politycznej wspólnoty Rzeczypospolitej Polskiej (i polskiego narodu szlacheckiego), historyczno-politycznej tradycji litewskiej (a więc ponadregionalnej i ponadetnicznej tradycji państwowości z nazwy litewskiej, lecz współtworzonej przez elity języka ruskiego) i regionalnej, a zarazem etnicznej wspólnoty białoruskiej. Litwinami określali się mieszkańcy znacznego obszaru, który znalazł się w obrębie WXL, a zatem i w Rzeczypospolitej, i nie miało to przełożenia na kwestię języka, gdyż znaczna część owych Litwinów posługiwała się na co dzień językiem polskim lub białoruskim.

Szlachcic polski Wincenty Dunin-Marcinkiewicz[5], używający w domu języka polskiego, a zarazem uważany za jednego z ojców literatury białoruskiej, w wydanym w 1857 roku *Dudarzu białoruskim* pisał:

Do poczciwych Białorusinów!
Bracia! — gościć u Was miło! —
W życiu mi się ani śniło
Bym, urósłszy wśród Litwinów,
Pokochał Białorusinów!

Słowa te dowodziły zjawiska powolnego wypierania nazw: „Litwa", „Litwini", na rzecz: „Białoruś", „Białorusini" — był to proces skomplikowany, dokonujący się przez całą drugą połowę XIX wieku i w następnych stuleciach. Słowa Dunin-Marcinkiewicza służyć mogą za ilustrację procesu słabnięcia identyfikacji z polityczną litewskością. Badacz zjawiska kształtowania się narodowości białoruskiej trafnie ocenił, że „Marcinkiewicz był wciąż dość typowym »natione Polonus« w tradycyjnym rozumieniu tego pojęcia. XIX-wieczne realia zmieniły u niego nie tyle tradycyjny sposób odczuwania polskości, ile wpłynęły — i tym zwłaszcza różnił się od otaczającego go środowiska — na ewolucję rozumienia »gente Lithuani«, osłabienie regionalnej, politycznej litewskości na rzecz zacieśnienia związku z kulturowo pojmowaną białoruskością. Nastąpiło u niego znaczne zbliżenie między sferami »gente« a »natio«, nadanie pierwszej — tzn. rodowi — silnego wymiaru kulturowego (bliskiego etnicznemu, w tym kształcie w zasadzie nieobecnego w pojęciu »Lithuanus«) oraz emocjonalnego. Było to zjawisko nietypowe dla procesów kształtowania się nowoczesnych narodów w tej części Europy. Najczęściej

[5] Wincenty Dunin-Marcinkiewicz (1808—1884) — poeta, dramaturg, przedstawiciel drobnej szlachty z okolic Bobrujska. Działacz na niwie oświaty ludowej, popularyzator teatru amatorskiego. Jego pierwszym utworem drukowanym było wydane w 1846 roku — napisane częściowo po polsku, częściowo po białorusku — libretto dwuaktowej opery zatytułowanej *Sielanka*. (Muzykę do niej napisał Stanisław Moniuszko). W okresie powstania styczniowego Marcinkiewicz wspierał ideę powstańczą, za co był prześladowany. Uważany jest za współtwórcę białoruskiego języka literackiego. Przekładał *Pana Tadeusza* na język białoruski.

formowały się one poprzez rozerwanie tego dwuczłonowego związku, opowiedzenie się za rozumianym dotychczas politycznie »natio« i wypełnianiem go wyłącznie jedną […] etniczno-kulturową treścią, bądź też poprzez rozwój sfery »gente«"[6]. Ryszard Radzik wskazuje w konsekwencji, iż Marcinkiewicz był nowatorem z uwagi na prekursorską rolę w tworzeniu literatury i kultury białoruskiej (choć nie należy przymiotnika „białoruska" utożsamiać z jego współczesnym rozumieniem jako cechy odnoszącej się do narodowości), i zarazem epigonem powoli zanikającego świata — stanowej, wielokulturowej Rzeczypospolitej. Co ważne, polsko-białoruski dualizm pisarstwa Marcinkiewicza służyć miał nie umniejszaniu roli języka polskiego, lecz raczej celom oświaty ludowej, „aby ciemny kmiotek, rozciekawiony podaniami, własnym jego narzeczem rozrobionymi, z ochotą, ucząc się polskich liter, aby mógł czytać ustępy z własnego życia, uczył się razem i polskiej, macierzystej literatury — a z przyjemnością spożywszy kłos rodzimy, przeszedł tuż obok i na niwę polską, i tym samym wdrażał się powoli i kompletnie się oznajmiał z macierzystym piśmiennictwem"[7].

Konstatacja Ryszarda Radzika sugerująca, że Marcinkiewicz był epigonem postawy dwoistości polsko-białoruskiej, prowokuje próbę przyjrzenia się gronu następców poety, którzy nadal kultywowali przywiązanie do kultury polskiej, a przynajmniej obcowali z polską kulturą, i zarazem emocjonalnie związani byli z ziemią, mową i ludem białoruskim. Za kontynuatora dzieła Marcinkiewicza można uznać poetę Franciszka Bohuszewicza[8]. Trudno widzieć w nim kogoś, kto definitywnie przekroczył granicę między tożsamością polską i białoruską, skoro bohater jego wierszy — unita Maciej Buraczok, obstając przy wierze katolickiej, a więc w mowie tamtejszego ludu — „polskiej", w odróżnieniu od prawosławia, czyli „ruskiej wiary", uznaje razy nahajek kozackich za chrzest z „tutejszego" na Polaka[9]. Wymowa wiersza Bohuszewicza wydaje się jasna. Brak tolerancji zaborcy wobec świata tradycyjnych wartości, akceptowanego, zastanego porządku wywołuje w społeczności ludzi „tutejszych", „prostych" konsolidację „za Polską", przeciw „Moskalowi", i przekroczenie pewnego progu kształtowania świadomości, a może wejście

[6] R. Radzik: *Wincenty Dunin-Marcinkiewicz — postać polsko-białoruskiego pogranicza*. „Białoruskie Zeszyty Historyczne" (dalej: BZH) 1996, nr 5, s. 65.

[7] Fragment listu Marcinkiewicza do Jana Karłowicza. Cyt. za: R. Radzik: *Wincenty Dunin Marcinkiewicz…*, s. 61. Literatura tworzona w XIX wieku w języku białoruskim była literaturą traktującą o ludzie lub przeznaczona dla ludu. Kultura białoruska sytuowała się nie tylko na styku narodowym: białorusko-polskim, lecz przede wszystkim na styku klasowym: chłopsko-szlacheckim. A. Romanowski: *Dylematy językowe Białorusinów w przeszłości i dziś*. W: *Język a tożsamość narodowa*. *Slavica*. Red. M. Bobrownicka. Kraków 2000.

[8] Franciszek Bohuszewicz (1840—1900) — szlachcic z guberni wileńskiej, uczestnik powstania styczniowego, białoruski pisarz i poeta, adwokat i publicysta (pisał także w języku polskim).

[9] Zob. O. Łatyszonek: *Narodowość Macieja Buraczka*. W: *Pogranicza języków — pogranicza kultur. Studia ofiarowane Elżbiecie Smułkowej*. Red. A. Engelking, R. Huszcza. Warszawa 2003, s. 349—352.

na drogę prowadzącą do polskiej identyfikacji narodowej. Warto jednak pamiętać o opinii Elżbiety Smułkowej, według której pojęcia „Polak", „polski" na obszarze Białorusi nie były (i nie są) do końca jednoznaczne. Odnoszą się do samoidentyfikacji, poczucia tożsamości, które pozostaje „nie zawsze synonimiczne z naszym rozumieniem świadomości narodowej". Wyróżnikiem tożsamości szerokich warstw ludności i w XIX, i w XX wieku były „tutejszość" z mówieniem „po prostu" oraz wiara, określona potocznie jako „Polak" — katolik i „ruski" — prawosławny[10].

Bohuszewicz położył ogromne zasługi dla rozwoju literatury białoruskiej, lecz sam pozostawał człowiekiem obu kultur, tak polskiej, jak i białoruskiej, jego potomkowie, co wydaje się znaczące, prezentowali tożsamość polską. Słynne przesłanie Bohuszewicza ze wstępu do *Dudki białoruskiej*: „nie porzucajcie naszej rodzinnej mowy białoruskiej, aby nie umarła!", bez wątpienia było wyrazem więzi pisarza z językiem ludu białoruskiego, ale wpisywało się także w walkę z wpajaniem chłopstwu białoruskiemu przekonania, że jest szczepem wielkiego narodu rosyjskiego. Warto przypomnieć, że wśród osób przerzucających nakład *Dudki białoruskiej* z Galicji w granice imperium był m.in. Józef Piłsudski, a sponsorem części nakładu i osobą zajmującą się kolportażem — Zygmunt Nagrodzki, związany ze środowiskiem krajowców, rodak Piłsudskiego z Zułowa[11].

Należy oczywiście pamiętać, że — analogicznie — zainteresowanie folklorem i językiem białoruskim uczonych rosyjskich, zasłużonych na polu badań ludowej kultury białoruskiej, oraz mocne podkreślanie wspólnoty wiary prawosławnej z czasem zaowocowały powstaniem koncepcji zapadnorusizmu. Ideolodzy zapadnorusizmu tożsamość białoruską traktowali jako kategorię regionalną, pozostającą w ścisłej łączności z Rosją[12]. Generał-gubernator wileński Piotr Światopołk-Mirski pisał na początku XX wieku, że „w tych czasach, kiedy aktywne życie przejawiały tylko wyższe warstwy społeczeństwa, […] wszyscy wychodzący z ludu i wspinający się po kulturalnej drabinie utożsamiali się ze względu na religię katolicką z narodem polskim, a wszyscy, którzy przynależeli do prawosławia — z narodowością rosyjską. W ostatnich czterech dziesięcioleciach warunki życia, bytu, myśli w istotny sposób się zmieniły. […] wśród katolickich Białorusinów zaczyna się już przejawiać prąd zmierzający do wyodrębnienia się od Polaków, nurt, który oczy-

[10] E. Smułkowa: *Tożsamość a tolerancja na Białorusi*. W: Eadem: *Białoruś i pogranicza. Studia o języku i społeczeństwie*. Warszawa 2002, s. 509—516.

[11] Zygmunt Nagrodzki (1865—1937) — działacz społeczno-oświatowy, kupiec, filantrop związany z demokratami wileńskimi. Poseł Sejmu Wileńskiego w 1922 roku. Zob. A. Łuckiewicz: *Zygmunt Nagrodzki (Wspomnienie pośmiertne)*. „Przegląd Wileński" 1937, nr 4, s. 6—7.

[12] Zapadnorusizm jako ruch polityczny zapoczątkowany został w czasie powstania styczniowego, gdy z inicjatywy Michała Kojałowicza generał-gubernator Mikołaj Murawiow wezwał lud białoruski do walki z powstańcami. Ideologia zapadnorusizmu opierała się na koncepcji wielkiego wspólnego narodu rosyjskiego, przeciwstawieniu prawosławia katolicyzmowi, ale odwoływała się też do haseł społecznych — likwidacji polskiej wielkiej własności na Białorusi.

wiście potrzebuje podtrzymania ze strony rządu". Ludność białoruska „przyjąwszy masowo rzymsko-katolickie wyznanie, ale utrzymując swój przyrodzony język, stanowi nieuświadomiony dotąd element etniczny, który z pewnością podda się polonizacji lub rusyfikacji w zależności od tego, jaki wpływ okaże się silniejszy. Dlatego zadanie władzy w Północno-Zachodnim Kraju przede wszystkim sprowadza się do tego, żeby miejscową, szczególnie wiejską ludność odgrodzić od wpływów polskich"[13]. Wraz z wyraźnym nasileniem się procesów rusyfikacyjnych, dominacji prawosławia, któremu siłą przywracano unitów, w środowisku polskich ziemian i inteligencji zaczęto odnosić się do białoruskości jako do czynnika stanowiącego barierę dla ekspansji narodowości rosyjskiej. Tego typu poglądy nasiliły się po 1905 roku wraz z procesami politycznej liberalizacji państwa carów, możliwością legalnego rozwoju białoruskiego ruchu narodowego oraz literatury. To powodowało, że oprócz haseł pracy organicznej, starań o poprawę doli ludu, upatrywania w masach ludowych wartości moralnych, czy wręcz swoistej mody, przybierającej postać chłopomanii — istotnym powodem zaangażowania w ruch białoruski osób kultury polskiej, emocjonalnie związanych z ziemiami litewsko-białoruskimi, była walka z naciskiem rusyfikacyjnym. Charakterystyczną cechą tego etapu były nierzadkie zmiany opcji narodowej. Michał Römer w prowadzonym przez całe życie dzienniku tak wspominał blisko zaprzyjaźnionego dramaturga, dziennikarza i poetę białoruskiego Franciszka Alechnowicza: „Późno się on do ruchu białoruskiego wciągnął, gdzieś koło roku 1912, był bowiem Wilnianinem z mieszczaństwa, nawet drobnomieszczaństwa, kultury polskiej […] był z Adolfem Narkiewiczem reporterem w mojej »Gazecie Wileńskiej« w roku 1906 i któż by się wtedy domyślił, że wyrośnie na pisarza i dramaturga białoruskiego i że w 60. rocznicę będzie fetowany jako jeden z pionierów ruchu, a cała młoda Białoruś od Lucyna i Dyneburga po Słonim, Borysów i bodaj Witebsk, Orszę i Homel będzie swoje odrodzenie narodowe kształciła na jego sztukach teatralnych w niezliczonych wieczorkach i zabawach ludowych"[14]. Z kolei Wacław Gizbert-Studnicki, opisując polskie niepodległościowe środowisko wileńskie okresu I wojny światowej, przypominał, że dr Jan Bohuszewicz, legionista, w młodości uczestniczył w ruchu białoruskim, a działacz PPS Aleksander Zasztowt był reprezentantem Białorusinów w Komitecie Obywatelskim w latach wojny[15].

Od początku XX wieku postawa dwukulturowości, dwoistości polsko-białoruskiej stawała się nieco mniej powszechna wobec rozszerzania się myśli nacjona-

[13] *Sprawozdanie generał-gubernatora wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego gen. lejtnana ks. Światopołk-Mirskiego za lata 1902—1903.* W: R. Vėbra: *Lietuvių klausimas Rusijos Imperijoje XIX a.—XX a. pradžioje. Faksimilinis valdininkų ataskaitų ir dokumentų rinkinys*. Vilnius 2001.

[14] Zapis z 15 marca 1943 roku. Cyt. za: Z. Solak: *Uzupełnienia do biografii Franciszka Olechnowicza z dziennika M. Römera*. BZH 1998, nr 9, s. 155.

[15] W. Gizbert-Studnicki: *Stosunek Wilna do Legionów. Kartki bez retuszu z pamiętnika 1916—1917 r.* Wilno 1928, s. 16.

listycznej po obu stronach narodowej barykady i wyłaniania się białoruskich elit narodowych spośród ludności plebejskiej — niedziedziczących spadku narodu politycznego szlacheckiego, odwołujących się do wspólnoty językowo-etnicznej i upatrujących zagrożenia dla młodej kultury narodowej ze strony dominującej kultury polskiej oraz niebezpieczeństwa ze strony „panów" dla socjalnych interesów wspólnoty. Koniec powszechnego występowania dwoistej świadomości był zatem przesądzony, choć u progu I wojny światowej nadal postawy inspirowane taką świadomością można było obserwować zarówno wśród ziemian (Roman Skirmunt, Edward Woyniłłowicz)[16], jak i w środowiskach drobnej szlachty, kultywującej pamięć o przywilejach nadanych przez królów polskich, ale często w domu używającej języka prostego. Obok kręgów nacjonalistycznych nadal funkcjonowały grupy, w których współpraca ponad podziałami narodowymi była oczywista: sympatycy idei krajowej, socjaliści, specyficzna grupa inteligencji wileńskiej skupiona w lożach wolnomularskich. W początkowych latach I wojny światowej te właśnie środowiska opowiadały się za współpracą czterech narodów[17]. W okresie późniejszym Polaków deprymowało wiązanie nadziei elit litewskich i białoruskich najpierw z Rosją, a potem ze zwycięstwem Niemców. Działacze białoruscy w większości liczyli na porozumienie z Rosją i Litwą, choć w pewnym okresie część przywódców gotowa była postawić na Niemców. Po zakończeniu I wojny światowej i klęsce Niemiec na Polskę stawiali głównie ci, którzy największe zagrożenie widzieli w Rosji bolszewickiej, a poparcia szukali w środowisku krajowców-demokratów i przedstawicieli myśli konserwatywnej, a więc epigonów dwuszczeblowej tożsamości[18].

Zaangażowanie antybolszewickie implikowało podjęcie współpracy niektórych działaczy białoruskich z polskimi kręgami wojskowymi. Ze względu na niechęć polskich ugrupowań sejmowej większości do wspierania bloku państw, tworzonego przez narody, które oderwały się od Imperium Rosyjskiego, partnerem działaczy białoruskich były przede wszystkim kręgi polityczno-wojskowe, związane z II Oddziałem Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich (NDWP). Wobec takiej sytuacji trudno jednoznacznie przesądzać o faktycznych motywach współpracy. Niełatwo odciąć się całkowicie od podejrzeń o konfidencjonalny charakter utrzymywanych kontaktów, ale i nie sposób założyć, że w walce politycznej unikano gołosłownych oskarżeń. Te wątpliwości niezmiennie towarzyszą historykom zajmującym się dziejami białoruskiej Partii Zielonego

[16] A. Smalânčuk: *Belaruskiâ palâki abo palâki u Belarusi?* W: *Pogranicza języków — pogranicza kultur…*

[17] R. Lopata: *W kręgu projektów odrodzenia Wielkiego Księstwa Litewskiego (1915—1916).* „Lituano-Slavica Posnaniensia. Studia Historica" 2001, T. 8, s. 155—171.

[18] J. Januszewska-Jurkiewicz: *Razem czy osobno? Narody zamieszkujące Wileńszczyznę wobec perspektywy samostanowienia po I wojnie światowej (do początku 1920 roku).* W: „Wieki Stare i Nowe". T. 2 (7). Red. S. Fertacz, M.W. Wanatowicz. Katowice 2010, s. 75.

Dębu, działaniami gen. Stanisława Bułak-Bałachowicza czy poczynaniami Pawła Aleksiuka[19].

Wśród prób oderwania od sowieckiej Rosji ziem białoruskich znacząca była wyprawa Bułak-Bałachowicza, podjęta późną jesienią 1920 roku, a planowana już w momencie podpisywania preliminariów pokojowych z Rosją sowiecką, ogłoszona niemal równocześnie z działaniami gen. Lucjana Żeligowskiego w Wilnie. Podobnie jak „bunt" Żeligowskiego, stanowiła ona fragment szerszych, antyrosyjskich planów Piłsudskiego[20]. 25 października 1920 roku proklamowano walkę o wyzwolenie Białorusi — Bałachowicz ogłosił się Naczelnym Wodzem niepodległego państwa białoruskiego, a Białoruski Komitet Polityczny (BKP), obejmując wyzwolone obszary, przekształcił się w rząd Białoruskiej Republiki Ludowej. W skład tego organu weszli: Paweł Aleksiuk, Wiaczesław Adamowicz (dowódca bolszewickiego pułku połockiego, podczas polskiej ofensywy 1919 roku przeszedł na stronę polską z bronią w ręku), Eugeniusz Mitkiewicz, Antoni Lewicki (Anton Lawicki, pseudonim Jadwihin Sz.)[21]. Ofensywa podjęta przez 11-tysięczną armię ochotniczą skierowana została na Mozyrz[22]. Interesująca jest obecność pisarza i publicysty Antoniego Lewickiego wśród działaczy białoruskich udzielających poparcia tej ryzykownej — zarówno politycznie, jak i militarnie — akcji. Można Lewickiego postrzegać jako swego rodzaju sukcesora Dunin-Marcinkiewicza, z którym zresztą zetknął go los. Lewicki jako chłopiec był mianowicie uczniem córki Marcinkiewicza (działającej, śladem ojca, na niwie oświaty ludowej) i w latach 1877—1878 mieszkał w domu Marcinkiewiczów w Lucynce[23]. Na przełomie lat 80. i 90. XIX wieku w Petersburgu i Moskwie działały koła studentów z ziem byłej Rzeczypospolitej. Na czele moskiewskiego koła polsko-litewsko-białoruskiego stali: Polak — Marian Abramowicz, oraz Białorusini — Antoni Lewicki i Napoleon Czarnocki. Na początku lat 90. koło zostało rozbite przez policję. Lewicki współpracował w Wilnie z „Naszą Niwą", w Mińsku był redaktorem miesięcznika „Socha"[24].

Znamienne, że natychmiast po ogłoszeniu rozpoczęcia działań zmierzających do budowy niepodległej Białorusi, zanim jeszcze mogły nadejść jakiekolwiek wieści, a w gruncie rzeczy zanim podjęto jakiekolwiek działania ofensywne, 26 paź-

[19] K. Gomółka: *Białoruskie partie i organizacje prorządowe w II Rzeczypospolitej*. BZH 1997, nr 7, s. 63—74.

[20] Trzeba pamiętać, że dwaj działacze białoruscy — Wacław Iwanowski i Bronisław Taraszkiewicz na własną odpowiedzialność weszli w skład władz Litwy Środkowej.

[21] Antoni Lewicki ur. w 1866 roku w Karpiłówce k. Radoszkowicz, wykształcenie średnie uzyskał w Mińsku, studiował w Moskwie, zasłynął krótkimi opowiadaniami. Publikował w „Naszej Doli", wydał tomiki poezji i zbiory opowiadań. Zmarł w listopadzie 1922 roku. A. Sołoduch: *Jadwihin Sza (Wspomnienie pośmiertne)*. „Przegląd Wileński" 1922, nr 11—12, s. 7.

[22] Por. O. Łatyszonek: *Białoruskie formacje wojskowe 1917—1923*. Białystok 1995.

[23] J. Gołąbek: *Wincenty Dunin-Marcinkiewicz. Poeta polsko-białoruski*. Wilno 1932, s. 38.

[24] A. Sołoduch: *Jadwihin Sza…*

dziernika tytuł artykułu opublikowanego w „Gazecie Wileńskiej", wydawanej na Litwie Środkowej z inicjatywy Towarzystwa Straży Kresowej i Rad Ludowych, głosił (niezgodnie z rzeczywistością): *Mińsk zajęty przez Bałachowicza. Białoruś w związku federacyjnym z Polską*. Donoszono dalej: „Po wyjściu z Mińska wojsk polskich, wkroczyły [tam — J.J.-J.] oddziały generała Bułak-Bałachowicza. Generał Bałachowicz proklamował się dowódcą wojsk litewsko-białoruskich i zamierza utworzyć samodzielną Białoruś, znajdującą się w związku federacyjnym z Polską"[25]. Nie znaczy to jednak, że „Gazeta Wileńska" jako jedyna wyprzedzała wypadki. Dość przywołać wspomnienia ziemianina z guberni mińskiej Edwarda Woyniłłowicza, pielęgnującego pamięć o rodzinnych korzeniach związanych z prawosławnym rodem bojarskim i z natury bardzo krytycznie ustosunkowanego do podziału ziem białoruskich, o jakim pertraktowano w Rydze, który również słyszał krążące po Warszawie pogłoski, znacznie wyprzedzające podjęte przez Bałachowicza działania. W dniu 14 października Woyniłłowicz zanotował: „Prędzej niż marzyć nawet można było, życie samo wykazało całą nieudolność kombinacyj ryskich. Gazety przyniosły wiadomość o wzięciu Mińska przez oddział kozaków generała Bałachowicza, a Wilna przez korpus litewsko-białoruski generała Żeligowskiego. Pierwszy chce jakoby tworzyć »Białoruską Rzeczpospolitą«, drugi takąż samą »Środkowo-Litewską«, a niedołężny rząd i Sejm nie wiedzą, co z tymi fantami począć"[26]. Można sądzić, że prasa przynosiła nie tyle informacje o wydarzeniach, ile publikowała przewidywany ich scenariusz. Jest to zarazem argument potwierdzający zbieżność zamysłów Piłsudskiego w kwestii zadań powierzonych Żeligowskiemu i Bałachowiczowi. Przekonanie o spójności podjętych działań i o możliwości połączenia zajętych terenów wyrażał Stanisław Lis-Błoński, oficer Oddziału II towarzyszący wojskom Bułak-Bałachowicza[27]. Dalsza akcja Bałachowicza wywoływała niesłabnące zainteresowanie. Cała wileńska prasa z dużą sympatią relacjonowała usiłowanie utworzenia „Litwy Południowo-Wschodniej" — białoruskiej. Nawet gdy do Wilna zaczęły docierać pogłoski o porażce, na łamach „Gazety Wileńskiej" zamieszczano sprostowania i doniesienia nadzwyczaj optymistyczne. W końcu listopada pisano: „Armia Bałachowicza liczy obecnie z górą 60 tysięcy dobrze wyćwiczonego i zaprawionego w bojach żołnierza. W skład niej wchodzą dziś Białorusini, Rosjanie i Polacy. Obecnie tworzą się nawet oddziały żydowskie. […] Armia Bałachowicza, w stosunku do bolszewickiej, nie jest liczna, ma jednak nad nią kolosalną przewagę przez energiczne współdziałanie całej ludności Białorusi, która popiera armię pod każdym względem […]. Poza tym akcja wspierana jest skutecznie przez oddziały powstańcze, których liczebność dochodzi miejscami do kilku tysięcy. […] Wiadomości o rzekomych zwycięstwach bolsze-

[25] „Gazeta Wileńska" z 26 października 1920.

[26] E. Woyniłłowicz: *Wspomnienia 1847—1928*. Cz. 1. Wilno 1931, s. 297, 300.

[27] Biblioteka Ossolineum, sygn. II 15545, k. 133, S. Lis-Błoński: *Bałachowcy*, mps.

wików nad Bałachowiczem są tylko plotkami rozsiewanymi przez komunikaty sowieckie"[28]. Mimo początkowych sukcesów działania Bałachowicza skończyły się niepowodzeniem. Większość jego żołnierzy przekroczyła granicę polską i została w Polsce internowana. Paweł Aleksiuk przybył do Wilna w pierwszej połowie grudnia 1920 roku. Jego obecność na Litwie Środkowej i liczne wywiady, jakich po przybyciu udzielił prasie, przyczyniły się do popularyzowania wiedzy o zbrojnej próbie wyparcia bolszewików z ziem białoruskich, związanej z nazwiskiem Stanisława Bułak-Bałachowicza[29]. Klęska wyprawy gen. Bułak-Bałachowicza nie przesądziła o upadku pozycji generała. Dla białoruskich działaczy niepodległościowych, wrogo odnoszących się do rządów bolszewickich, atutami Bałachowicza były popularność jego nazwiska i doświadczenia wojenne, kontakty z polskimi sferami wojskowymi oraz popularność wśród włościaństwa[30]. Wokół niego koncentrowała się antysowiecka akcja białoruska. Już 1 grudnia 1920 roku rtm. Stefan Prądzyński raportował szefowi Sztabu Generalnego WP gen. Tadeuszowi Rozwadowskiemu o przygotowanym planie „stworzenia na Białorusi organizacji przeciwbolszewickiej zbrojnej, czegoś w rodzaju POW [Polskiej Organizacji Wojskowej — J.J.-J.]". Z przekonaniem przy tym potwierdzał dużą użyteczność armii gen. Bałachowicza w przygotowaniu terenu Białorusi, polegającym na prowadzeniu agitacji na wsiach oraz na zasileniu i zorganizowaniu „zielonych" oddziałów[31]. Podczas narady działaczy politycznych i wojskowych pod koniec grudnia 1920 roku uznano generała za Naczelnego Wodza, a 1 lutego 1921 roku na tajnym spotkaniu członków BKP i przywódców „Zielonego Dębu" podjęto decyzję o prowadzeniu na obszarze sowieckiej Białorusi wojny partyzanckiej pod przywództwem Bałachowicza. W świetle informacji polskiego wywiadu „celem tego zebrania było wyjaśnienie metody oraz programu, jaki winni przyjąć Białorusini w walce z bolszewikami. Wytyczną było dążenie do zorganizowania wojny partyzanckiej, opartej głównie na autorytecie gen. Bałachowicza wśród włościan białoruskich"[32]. „Ośrodkiem

[28] *Wieści od Bałachowicza*. „Gazeta Wileńska" z 30 listopada 1920.

[29] O. Łatyszonek ocenił, że akcję Bułak-Bałachowicza Piłsudski zorganizował „za plecami" białoruskich ugrupowań politycznych, a jej niepowodzenie — przynajmniej po części — było efektem niekonsekwencji polityki polskiej wobec Białorusi. O. Łatyszonek: *Białoruskie formacje wojskowe…*, s. 189, 209.

[30] Kapitan I. Bandrowski w raporcie dla Oddziału II Sztabu Generalnego nieco powściągliwiej oceniał popularność Bałachowicza: „Bałachowicz ma powodzenie u włościan, o ile jego agenci występują przeciwko Żydom, ze strony zaś większości działaczy społecznych — stosunek do niego ujemny, zwłaszcza że pomimo hasła »walka z komunistami« nie ma on jasnej fizjonomii, gdyż wchodzi w kontakt z przedstawicielami wszystkich kierunków". LCVA, f. 21, ap. 1, b. 12, k. 22—26, Raport kpt. I. Bandrowskiego do MSWojsk.

[31] *Sąsiedzi wobec wojny 1920 roku. Wybór dokumentów.* Oprac. J. Cisek. Londyn 1990, s. 141.

[32] LCVA, f. 51, ap. 17, b. 20, k. 65, II O. NDWP, *Krótki zarys zagadnienia białoruskiego*. Por. O. Łatyszonek: *Białoruskie formacje wojskowe…*, s. 212; LCVA, f. 22, ap. 1, b. 72, k. 16, *Prikaz zialonodubcam*.

całej projektowanej imprezy ma być baon białoruski, konstytuujący się obecnie w Wilnie"[33] — przewidywał referent spraw białoruskich Sekcji Informacyjno-Politycznej NDWLŚr. W Wilnie mówiono dużo o akcji partyzanckiej na Białorusi, a na łamach „Gazety Wileńskiej" pisano zupełnie otwarcie: „Wyjazd Bałachowicza do Warszawy nie oznacza bynajmniej likwidacji jego walk z bolszewikami. Aczkolwiek zgodnie z warunkami pokoju dwie dywizje jego wojsk zostały rozbrojone przez wojska polskie, […] pozostałe wojska gen. Bałachowicza nie rozpadły się, ale wybrały nową formację. Armia Bałachowicza w danej chwili przybrała charakter ściśle narodowy białoruski i jako taką uznały ją białoruskie organizacje polityczne. Armia ta obecnie prawie ochotnicza składa się z Białorusinów i prowadzi niemal wyłącznie wojnę partyzancką, tj. niepokoi nieustannie bolszewików na tyłach. Kadry armii pozostały nietknięte, powstały nowe wielkie oddziały, a wśród nich partyzanckie, złożone z włościan, wrogo usposobionych wobec bolszewików. Największy oddział nosi nazwę Włościańskiej Partii Zielonego Dęba, czyli popularnie »Zielonodębowców«. Kadry tego oddziału powstały w gub[erni] smoleńskiej". Z entuzjazmem przywoływano na łamach gazety wizje powstania, które wiosną mogło ogarnąć Białoruś pod rządami bolszewików[34]. Włościańska Partia Zielonego Dębu powstała zapewne w znacznym stopniu z inspiracji wywiadu polskiego. Słuszna jest konstatacja Olega Łatyszonka, że Partia Zielonego Dębu została założona przez działaczy BKP w okresie przygotowań do wyprawy gen. Bułak-Bałachowicza dla ideowo-organizacyjnego zespolenia „zielonych" oddziałów partyzantki antysowieckiej, złożonej z chłopów i dezerterów, które — jak liczono — przyłączą się do sił Bałachowicza. Sztab „zielonodębowców" rezydował w Łunińcu. Założycielem i przewodniczącym był Wiaczesław Adamowicz (starszy). Na czele oddziałów zbrojnych „Zielonego Dębu" stał jego syn — ataman Wiaczesław Adamowicz (młodszy), ps. Dziergacz[35]. Dziergacz to kolejna z ciekawych, zapomnianych i nadal dość tajemniczych postaci, obecnych na wspólnych polsko-białoruskich szlakach historii. Przed wojną był on korespondentem „Naszej Niwy". Próbował sił w literaturze i pozostawił opowiadania stylizowane na notatki z dziennika powstańczego dowódcy, drukowane w 1919 roku w gazetach „Zwon" i „Biełaruś". W sposób oczywisty ten rys biografii Dziergacza przywołuje skojarzenie z jednym z jego podwładnych — Sergiuszem Piaseckim, również uczestniczącym w antybolszewickich działaniach partyzanckich, współpracownikiem II Oddziału NDWP, a później głośnym

[33] LCVA, f. 22, ap. 1, b. 44, k. 8—11, *Raport tygodniowy za czas od 27 lutego do 5 marca 1921 roku*.

[34] *Na froncie gen. Bałachowicza.* „Gazeta Wileńska" z 15 grudnia 1920.

[35] Zob.: O. Łatyszonek: *Białoruskie formacje wojskowe*…, s. 214; N. Stużinska: *Białoruski ruch antybolszewicki (1917—1925).* W: *Społeczeństwo białoruskie, litewskie i polskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej (Białoruś Zachodnia i Litwa Wschodnia) w latach 1929—1941*. Red. M. Giżejewska i T. Strzembosz. Warszawa 1995, s. 363—364.

pisarzem, który literackim językiem polskim uczył się posługiwać w więzieniu[36]. On właśnie zasłynął beletrystyką, w której sięgał do przeżyć z partyzanckiej wojny, ze służby wywiadowczej, a potem do przemytniczych perypetii rozgrywających się na ziemiach białoruskich, na granicy polsko-sowieckiej. Adamowicz, ps. Dziergacz, sławy literackiej Piaseckiego nie osiągnął. Dłuższy czas jeszcze pozostawał, jak można wnioskować, w służbie polskiego wywiadu, a zarazem był celem zamachów podejmowanych przez agentów wywiadu sowieckiego[37]. Dzieje Adamowicza, mimo niewątpliwych związków z polskim wywiadem, wymykają się uproszczonym wnioskom na temat agenturalnego charakteru jego służby w zbrojnym ruchu białoruskim. W książce *Typy Polesia. Obrazki i legendy* wyraził on nadzieję: „Może na kościach naszych powstanie kraj nasz ojczysty, obudzi się brat nasz ciemny, zbuduje dom, w którym sam będzie panem…"[38].

Wilno stało się na pewien czas centrum antybolszewickiego ruchu białoruskiego. Aleksiuk w swej intensywnej akcji propagandowej podkreślał, że celem Białorusinów jest zbudowanie własnego państwa na terenach, które należy odebrać Rosji sowieckiej, a za oczywiste oparcie w realizacji tego zamierzenia uważał państwo polskie. Po przyjeździe do Wilna Aleksiuk z pewnym optymizmem odnosił się do rezultatów akcji Bałachowicza, podkreślając znaczenie powołania cywilnej administracji w powiecie mozyrskim[39]. W wywiadzie udzielonym „Gazecie Wileńskiej" 17 grudnia mówił: „Uważamy, że kwestia państwowości białoruskiej może być rozstrzygnięta tylko przy poparciu Polski, pod warunkiem ścisłej z nią łączności. Tylko na tej drodze Białoruś zdobędzie uznanie jej przez wielkie mocarstwa Ententy. Traktat ryski uznaje niezależność Białorusi. Wierzę głęboko w szczerość i uczciwość stosunku Polski do Białorusi, a Rosję sowiecką można zmusić do wprowadzenia w życie tego uznania"[40]. Pomimo toczących się w Rydze rokowań politycy i wojskowi skupieni wokół braci Bałachowiczów i Aleksiuka wierzyli, że ruch partyzancki zasilany ludźmi i bronią z terenu Litwy Środkowej przygotuje teren, a wznowienie działań wojennych przyniesie wyzwolenie Białorusi. „Gazeta Wileńska" z widoczną ostrożnością oceniała szanse budowy niepodległej Białorusi: „Koncepcja niepodległej Białorusi silnie opartej o Polskę, uważana powszechnie za chybioną, za niedowarzony projekt dyplomatyczny, mimo to zyskała prawo obywatelstwa […]. Akcja Politycznego Komitetu Białoruskiego z Adamowiczem na czele i stworzenie armii

[36] Zasłynął jako autor powieści: *Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy* i *Zapiski oficera Armii Czerwonej*. Szerzej zob. K. Polechoński: *Żywot człowieka uzbrojonego: biografia, twórczość i legenda literacka Sergiusza Piaseckiego*. Wrocław 2000.

[37] J. Januszewska-Jurkiewicz: *Przyczynek do losów przywódców „Zielonego Dębu" w świetle sprawozdań Policji Politycznej w Wilnie z lat 1923—1926*. BZH 2001, nr 15, s. 220—228.

[38] S. Putnik: *Walka z rządami sowietów: Ataman Dziergacz i „Zielony Dąb"*. Dostępny w Internecie: http://kresy24.pl/showArticles/article_id/5/ [data dostępu: 20.09.2010].

[39] *Białorusini a Polacy*. „Gazeta Wileńska" z 16 grudnia 1920.

[40] „Gazeta Wileńska" z 17 grudnia 1920.

Bałachowicza bohatersko zmagającej się z nawałą bolszewicką dały nowy dowód, że naród białoruski nie tylko dążył, by państwo swe zbudować, ale i w najcięższych warunkach stara się je podtrzymać. Nie przesądza to, oczywiście, by w tych warunkach, pomimo największych wysiłków, Białoruś miała zapewnioną przyszłość państwową"[41]. Przebywając w Wilnie, Aleksiuk wraz ze Stanisławem i z Józefem Bałachowiczami koordynował akcję oddziałów partyzanckich na terenie Białorusi sowieckiej. Nawet zawarcie pokoju ryskiego nie wstrzymało tej działalności, albowiem formalna niezależność Litwy Środkowej od Polski była dla organizatorów antysowieckiej partyzantki czynnikiem sprzyjającym.

Nie bez wiedzy wyższych władz wojskowych tzw. drużyny robotnicze, złożone z żołnierzy Bałachowicza wypuszczonych z obozów internowania, zostały rozlokowane wzdłuż granicy z Białorusią[42]. Wilno stanowiło na tyle bezpieczne miejsce, by można w nim było prowadzić przygotowania w oczekiwaniu na wznowienie działań wojennych. Według p.o. Delegata Rządu RP w Wilnie płk. Tupalskiego od początku kwietnia przebywali w mieście obaj bracia — Stanisław i Józef Bałachowiczowie, oraz płk Wsiewołod Stradin (właśc. Peremykin — brat gen. Borysa Peremykina). Pomocą w ekspediowaniu przez kordon ochotników do oddziałów partyzanckich mieli służyć oficerowie Oddziału II i dobrze Bałachowiczom znany mjr Dąmbrowski[43].

W ostatnich dniach kwietnia 1921 roku w Wilnie został zorganizowany Centralny Komitet Związku Krajowego. Odwołując się do odezwy Piłsudskiego z kwietnia 1919 roku, twórcy Związku Krajowego za cel pracy uznali: budzenie świadomości białoruskiej w duchu krajowej łączności z Polską, walkę o prawo narodu do swobodnego wypowiedzenia się o swojej przyszłości na terytorium Litwy Środkowej, odrzucając „imperialistyczne dążności rządu kowieńskiego". Odnośnie do Rosji stwierdzono, że jako „źródło imperializmu i wróg wszelkiej odrębności narodowej, musi być wykluczoną ze wszelkich widoków nawiązania z nami związku państwowego"[44]. W skład Centralnego Komitetu Związku Krajowego weszli prezes — W. Pupko[45],

[41] *Sprawa białoruska w dobie obecnej.* „Gazeta Wileńska" z 21 grudnia 1920.

[42] 11 kwietnia oraz 3 i 19 maja 1921 roku strona sowiecka wystąpiła z notami do rządu polskiego, zarzucając Polsce łamanie traktatu pokojowego i obarczając ją odpowiedzialnością za działania partyzanckich oddziałów Bałachowicza. K. Gomółka: *Między Polską a Rosją. Białorusini w koncepcjach polskich ugrupowań politycznych 1918—1922*. Warszawa 1994, s. 184—185.

[43] J. Januszewska-Jurkiewicz: *Białoruski i rosyjski ruch antysowiecki na Litwie Środkowej w świetle materiałów policji z lat 1921—1922.* „Wieki Stare i Nowe". T. 1. Red. I. Panic, M.W. Wanatowicz. Katowice 2000, s. 141—145. Trudno z całą pewnością stwierdzić, czy oprócz gen. Józefa Bałachowicza, który zamieszkał w Wilnie, również gen. Stanisław Bałachowicz założył stałą kwaterę na Litwie Środkowej, czy przebywał tu tymczasowo, rezydując również w Warszawie. Delegat Rządu RP wyrażał przekonanie, że starszy Bałachowicz stale przebywał w Wilnie.

[44] J. Januszewska-Jurkiewicz: *Dwie „krajowe" inicjatywy białoruskie na Litwie Środkowej.* BZH 2001, nr 16, s. 197—218.

[45] W. Pupko — prezes Zjednoczenia Chrześcijańskiego w Mińsku, organizacji popieranej przez bp. Zygmunta Łozińskiego w okresie ZCZW.

wiceprezes — Paweł Aleksiuk, sekretarz — Jan Biriukowicz, skarbnik — Bazyli Szyszkow, oraz członkowie — Jan Bekiesz i Aleksy Kobyczkin[46]. Jednym z ważnych zadań Komitetu miało być zorganizowanie zjazdu włościan Białorusinów Zachodniej Białorusi, z udziałem przedstawicieli zza kordonu. Spodziewano się, że zjazd ten pozwoli wyłonić działaczy i zapewni oparcie nowej organizacji. Aleksiuk zwrócił się w tej sprawie również do „Zielonego Dębu"[47]. Organem prasowym Związku Krajowego został tygodnik wydawany w języku białoruskim czcionką łacińską — „Jedność". Redaktorem odpowiedzialnym był Szyszkow, ale faktycznie pismo redagował Antoni Lewicki. Gazeta praktycznie nie miała prenumeratorów i rozsyłana była bezpłatnie.

Ciosem dla trwających przygotowań do wystąpienia zbrojnego Białorusinów był zawarty w Rydze traktat polsko-sowiecki[48]. Dokonany podział ziem białoruskich, według którego Mińsk znalazł się po stronie sowieckiej, wzmacniał zwolenników wiązania przyszłości Białorusi z przeobrażeniami dokonującymi się na obszarze państwowości rosyjskiej. Dla popierających walkę o wyzwolenie ziem białoruskich spod władzy bolszewików zawarcie traktatu równało się zdradzie sojusznika. Traktat ryski wiązał ręce Naczelnikowi Państwa i czynił wsparcie przez Polskę ewentualnego powstania na Białorusi mało prawdopodobnym. Tymczasem, jak ocenił białoruski historyk Wasilij Kusznier, wiosną 1921 roku na Białorusi działało 36 dużych oddziałów partyzanckich, liczących powyżej 5 tys. żołnierzy, i wiele oddziałów drobniejszych, a do jesieni tego roku sytuacja stała się dla bolszewików jeszcze trudniejsza[49]. Polskie materiały policyjne, wskazujące na duży zasięg ruchu, a także podkreślana często popularność Bałachowicza wśród włościan i ruchliwość Aleksiuka były czynnikami, które musiały w istotny sposób kształtować pewien aspekt stosunków polsko-białoruskich. Przypuszczać można, iż poparcie udzielane Bałachowiczom było łączone z pomocą w przygotowaniach do akcji na obszarze Ukrainy sowieckiej. Przewidywany scenariusz wystąpień antybolszewickich na Ukrainie i Białorusi był uderzająco podobny. Nasilenia działań powstańczych spodziewano się w obu przypadkach w sierpniu 1921 roku. Liczono przy tym na determinację chłopów w związku z bolszewickimi rekwizycjami świeżo zebranych plo-

[46] Aleksiuk borykał się z brakiem współpracowników, którzy mogliby wraz z nim zapewnić organizacji rozmach. Zapewne śladem zmieniających się koncepcji personalnych jest częściowo inny skład Komitetu, wpisany ołówkiem na jednym z dokumentów Związku Krajowego: Pupko, Pleskaczewski, Rusiecki, Czarnocki, Chodakowski, Aleksiuk. LCVA, f. 23, ap. 1, b. 82, k. 92.

[47] LCVA, f. 15, ap. 2, b. 483, k. 9, Raport S. Olenckiego.

[48] W pierwszym numerze tygodnika „Nasza Niwa" Anton Łuckiewicz (piszący pod pseudonimem Antoni Nowina) nazwał pokój ryski trzecim podziałem Białorusi (za pierwszy uznał traktat brzeski, za drugi — układ litewsko-bolszewicki z lipca 1920 roku). Por. K. Odrowąż: *Ciekawe credo*. „Gazeta Wileńska" z 31 października 1921.

[49] V. Kušner: *Belaruska-polskiâ adnosiny padčas savecka-pol'skaj vajny i poslia zaklûčeniâ ryzska dagavora 1921*. W: *Granice i pogranicza. Historia codzienności i doświadczeń*. T. 2. Red. M. Liedke, J. Sadowska, J. Trynkowski. Białystok 1999, s. 26.

nów[50]. Wobec tendencji polskich polityków do lojalnego wypełniania zobowiązań wynikających z traktatu ryskiego, pewne możliwości działania stwarzała organizatorom antysowieckiej partyzantki nadal oficjalnie utrzymywana niezależność od rządu polskiego obszaru Litwy Środkowej. Stąd m.in. wynikało obranie Wilna za ośrodek akcji antysowieckiej organizowanej w imieniu Stanisława Bałachowicza przez jego brata Józefa oraz Pawła Aleksiuka. Nadzieje i oczekiwania działaczy białoruskich podsycało zapewne zapoznanie się z koncepcjami Piłsudskiego, zdaniem którego skomplikowane problemy narodowościowe Wileńszczyzny mogła rozwiązać autonomia krajowa. W ten sposób Wilno, co skądinąd niepokoiło polskich polityków bliskich poglądami Narodowej Demokracji, stałoby się ośrodkiem koncentrującym białoruski ruch narodowy w granicach II Rzeczypospolitej. Na Wileńszczyźnie, podobnie jak w Rzeczypospolitej, dał więc o sobie znać dualizm w poczynaniach strony polskiej. Akcja Bałachowiczów cieszyła się poparciem sfer wojskowych (w tym Oddziału II). Natomiast w oczach wielu działaczy politycznych fakt szerokiej i trudnej do utrzymania w pełnej konspiracji działalności wojskowej prowadzonej przez Bałachowiczów[51] zdawał się grozić ryzykiem prowokacji i wznowieniem konfliktu wojennego. Obawy te pogłębiał fakt, że po podpisaniu traktatu ryskiego zawiedzione współpracą z Polską organizacje i formacje białoruskie w wielu wypadkach zwracały swe sympatie ku Kownu i kierowały ostrze przygotowań konspiracyjnych przeciw Rzeczypospolitej. „Przypuszczać należy, iż nowa impreza szykująca się na wschodzie będzie ubrana w płaszczyk białoruski, skierowana formalnie przeciwko Litwie Środkowej, a rozpoczęta ku końcowi żniw" — oceniał niebezpieczeństwo posłużenia się sprawą białoruską przez Litwę i Rosję sowiecką działacz Polskiego Stronnictwa Ludowego — Marian Świechowski[52]. Konstatacja, iż sympatie świadomych swej tożsamości narodowej Białorusinów zamieszkujących w granicach Rzeczypospolitej i na Litwie Środkowej zwrócone były w lwiej części ku rządowi Łastowskiego w Kownie, a wpływy polskie zmniejszyły się, prowadziła p.o. Delegata Rządu Rzeczypospolitej w Wilnie płk. Andrzeja Tupalskiego do sformułowania w lipcu 1921 roku krytycznej oceny polityki polskiej wobec Białorusinów. Politykę tę określił Tupalski jako „niepewną, nie unormowaną, mimo ponoszonych na ten cel przez Skarb Polski kosztów poważnych, nie dającą żadnych, poza niepożądanymi, rezultatów"[53]. Szczególną niechęć autora tych uwag wywoływała działalność Oddziału II Naczelnego Dowództwa. Postulował zatem zaprzestanie prowadze-

[50] J.J. Bruski: *Petlurowcy. Centrum Państwowe Ukraińskiej Republiki Ludowej na wychodźstwie (1919—1924)*. Kraków 2000, s. 297.

[51] O rozmiarach tej akcji świadczyć mogą oceny przedstawione w piśmie płk. Tupalskiego do M. Kossakowskiego z 1 lipca 1921 roku: „Bałachowicz wyekspediował do Mińszczyzny około 1800 uzbrojonych ludzi". LCVA, f. 19, ap. 1, b. 73, k. 27.

[52] Ibidem, k. 36.

[53] LCVA, f. 22, ap. 1, b. 42, k. 39—40, *Sprawy białoruskie*. Memoriał płk. Tupalskiego z lipca 1921 roku.

nia jakiejkolwiek działalności politycznej przez czynniki związane z wywiadem. Sądzić można, że w polskim MSZ-ecie podzielano punkt widzenia Tupalskiego, gdyż 10 sierpnia 1921 roku zapadła w Warszawie decyzja zlikwidowania akcji gen. Bałachowicza w Wilnie. W następstwie tej decyzji 16 sierpnia aresztowany został gen. Józef Bałachowicz wraz z grupą najbliższych współpracowników, m.in. z: płk. Włodzimierzem Lesobrodskim (vel Lesobidzkim), płk. Mikołajem Gołubiewem, rtm. Pawłem Aksakowem, płk. Wsiewołodem Stradinem (pod tym nazwiskiem przebywał w Wilnie brat gen. Borysa Peremykina) i płk. Leonardem Mikoszą[54]. Uderzenie władz polskich w białoruską działalność wojskową na Wileńszczyźnie nastąpiło w okresie, gdy zmieniała się sytuacja na terenie Białorusi sowieckiej. Najpierw część znaczących dowódców partyzanckich na Białorusi uznała zwierzchnictwo Bałachowicza, a także plany wywołania akcji powstańczej latem 1921 roku, dzięki czemu nastąpiło prawdopodobnie wzmocnienie antybolszewickiej partyzantki. Ważnym tego przejawem był powrót na teren sowieckiej Białorusi jednego z wybitnych dowódców partyzanckich — atamana Tymoteusza Chwiedoszczenii. Był on dowódcą oddziału „Zielonego Dębu"[55], a w lutym 1921 roku — „drużyn robotniczych", rozlokowanych na terytorium Polski, nad granicą, z których rekrutowały się grupy dywersyjne[56]. Informacje dotyczące działań podjętych przez atamana Chwiedoszczenię po przybyciu na teren powiatu bobrujskiego, jak również ocena sytuacji politycznej i gospodarczej Białorusi sowieckiej i charakterystyka nastrojów włościan znalazły się w raporcie z działań partyzanckich za okres 10—29 czerwca 1921 roku, adresowanym do gen. Bałachowicza w Wilnie lub, jak zaznaczono, w wypadku uchylenia się Bałachowicza od działalności — do Pawła Aleksiuka. Raport ten znalazł się w posiadaniu Delegatury Rządu RP w Wilnie.

Wprowadzenie w Rosji sowieckiej Nowej Ekonomicznej Polityki pozwoliło złagodzić kryzys gospodarczy i żywnościowy, częściowo rozładowało napięte stosunki na wsi[57]. W następstwie tej sytuacji musiały się zmienić warunki bytowania partyzantów, a w każdym razie pojawiła się możliwość otrzymywania skutecznego wsparcia ze strony miejscowej ludności. Nie doszło do synchronizacji wystąpień ukraińskich i białoruskich. W Polsce coraz powszechniej przychylano się do poglądu o braku bliskiego zagrożenia wojną z bolszewikami[58].

---

[54] LCVA, f. 19, ap. 1, b. 73, k. 24, Projekt przeprowadzenia sprawy Bałachowicza. Skądinąd Kazimierz Świtalski zanotował informację o znamiennych próbach zdyskredytowania osoby Bułak-Bałachowicza, jakie miały miejsce na posiedzeniu Rady Ministrów. K. Świtalski: *Diariusz 1919—1935*. Kraków 1992, s. 103.

[55] O. Łatyszonek: *Białoruskie formacje wojskowe*…, s. 215.

[56] Por. Z. Karpus: *Wschodni sojusznicy Polski w wojnie 1920 roku. Oddziały wojskowe ukraińskie, rosyjskie, kozackie i białoruskie w Polsce w latach 1919—1920*. Toruń 1999.

[57] E. Mironowicz: *Białoruś*. Warszawa 1999, s. 59.

[58] Znamienne, że daleki od wiary w trwałość pokoju ryskiego Kazimierz Świtalski jeszcze pod koniec czerwca 1921 roku liczył się poważnie z możliwością ataku ze strony rosyjskiej, a 28 lipca

Taki bieg wydarzeń rozczarować musiał białoruskich działaczy, którzy konsekwentnie stawiali na współpracę z Polską, traktując bolszewicką Rosję jako główne zagrożenie dla ziem białoruskich. Wielu z nich, urodzonych i wychowanych w środowisku katolickim, czasem w tradycjach drobnoszlacheckich, mogło przystosowywać się do warunków, zmieniać deklaracje przynależności narodowej, wracać do tożsamości dwuszczeblowej — polsko-białoruskiej. Jednak znaczna ich część swej białoruskiej identyfikacji się nie wyrzekła. Żyjąc w państwie polskim, krytycznie oceniając warunki życia ludności białoruskiej, działacze ci mieli poważne powody, by swoje doświadczenia uznać za porażkę idei wspólnoty polsko-białoruskiej i z rozgoryczeniem skonstatować osłabienie więzi. Symbolicznym zamknięciem losów tych działaczy białoruskich stała się śmierć w 1922 roku Antoniego Lewickiego, poety i działacza trwającego do końca w obozie współpracy polsko-białoruskiej. Idea wzniesienia nad jego grobem na Rossie pomnika ufundowanego wspólnym wysiłkiem wileńskiej społeczności polskiej, białoruskiej i litewskiej pozostała niezrealizowana[59].

zanotował z ulgą w swym diariuszu opinię, iż na razie wojny nie będzie, gdyż panujące w Rosji głód i epidemie czynią atak niemożliwym. K. Świtalski: *Diariusz*…, s. 86, 89, 95.

[59] W.B.: *Poświęcenie pomnika literata białoruskiego.* „Przegląd Wileński" 1937, nr 9. Nagrobek poświęcony w 15. rocznicę śmierci wzniesiono staraniem redakcji pisma „Szlach Mołodzi".

Joanna Januszewska-Jurkiewicz

The epilogue of a Polish-Belorussian community The organizers and leaders of an anti-Bolshhevik at the Polish-Belorussian borderline between 1920 and 1922

Summary

On the basis of the area inhabited by the population of Belorussian the author of the article shows the problem of a multilevel national identity. She presents an "overlap" of the three levels of identification: a Polish political community of the Republic of Poland, a Lithuanian historio-political tradition of Lithuanian statehood and Belorussian, that is a regional and ethnic at the same time. An image of politicians, soldiers and culture creators (among others Antoni Lewicki, Stanisława and Józef Bułak-Bałachowicz as well as Wiaczesław Adamowicz) deriving after the end of the World War I from the tradition of a Polish — Belorussian dualism and perceiving a Polish-Belorussian cooperation as a chance of an effective defense against Russian imperialism and Bolshevik aspirations.

Joanna Januszewska-Jurkiewicz

Der Ausgang von der polnisch-weißrussischen Gemeinschaft Veranstalter und Führer der antibolschewistischer Widerstandsbewegung auf dem polnisch-weißrussischen Grenzgebiet in den Jahren 1920—1922

Zusammenfassung

Am Beispiel von dem Gebiet, das von dem Weißrussisch sprechenden Volk bewohnt wurde, deutet die Verfasserin das Vorhandensein des mehrstufigen Nationalbewusstseins an. Sie zeigt, wie sich drei Identifikationsstufen überlagern: polnische Identifikation — politische Gemeinschaft der Republik Polen (und des polnischen „adeligen Volkes"), litauische Identifikation — geschichtspolitische Staatsidee Litauens, und weißrussische Identifikation — regionale und ethnische zugleich. Sie skizziert das Bild von Politikern, Soldaten und Schöpfern (u.a.: Antoni Lewicki, Stanisław und Józefa Bułak-Bałachowicz, Wiaches̷law Adamowicz), welche nach dem Ende des ersten Weltkrieges aus der Tradition des polnisch-weißrussischen Dualismus schöpften und in polnisch-weißrussischer Zusammenarbeit eine Chance auf wirksame Wehr gegen den russischen Imperialismus und bolschewistische Bestrebungen sahen.

Роман Зінкевич*

Українська військова еміграція у Польщі (1920—1939)

Польща була головною територією діяльності еміграційного уряду Української Народної Республіки і в тому числі української військової еміграції в 20 — 30-х рр. XX ст.

Діяльність української державно-політичної еміграції в Польщі 1920—1930-х рр. стала предметом підвищеної уваги українських і польських істориків від початку 90-х рр. XX ст. Ще одна характерна ознака розвитку теми — кооперація зусиль вчених двох країн шляхом організації спільних наукових конференцій, публікації праць істориків Польщі в Україні, а українських — у Польщі, узгодження наукових позицій тощо. Стосовно ступеня вивчення проблеми, то варто зазначати, що історики на загал добре розкрили становище української політичної еміграції в Польщі. Тим не менше, низка питань залишаються малодослідженими або й зовсім не вивченими. Одним з таких питань і є перебування військової еміграції у Польщі з 1920 р. по 1939 р.

Чотири роки — з осені 1917-го і до кінця 1921 р., Армія Української Народної Республіки у складних умовах неконсолідованого суспільства, непослідовного, часом хибного, політичного проводу, без зовнішньої допомоги внаслідок несприятливої міжнародної ситуації, по-суті без союзників (якщо не рахувати кількамісячних блокувань із Галицькою та польськими арміями) протистояла іноземній експансії.

Непримиримі ж противники більшовиків, С.Петлюра та його уряд, опинившись у складній ситуації змушені були шукати політичного виходу у контактах із зовнішніми силами: спочатку з Антантою, а потім — з Польщею. 22 — 24 квітня 1920 р. між С. Петлюрою та Ю. Пілсудським були підписані військова конвенція та Варшавський договір, згідно з яким в обмін на визнання УНР і військову допомогу у боротьбі з більшовиками С. Петлюра пого-

* Національний Університет «Львівська політехніка».

дився визнати українсько-польський кордон по р.Збруч і далі по Прип'яті до її гирла[1]. Для українців умови Варшавського договору були надто важкими. Найбільшою трагедією став розділ української території, що призвело до великих політичних розбіжностей серед українських політичних сил і населення.

Невдалий похід польських і українських (20 тис. старшин і стрільців) військ на Київ, відступ польської армії у липні 1920 р. зумовили зміну позиції Польщі в українському питанні. Пізніші перемоги польсько-українських військ над Червоною армією уряд Польщі використав лише на свою користь, розпочавши мирні переговори з більшовиками. Коли під час переговорів у Мінську в жовтні 1920 р. уряд УНР відмовився брати в них участь, щоб не ускладнювати становище свого союзника Польщі, то до переговорів у Ризі його не допустили.

Радянська Росія надала Польщі перевагу перед Україною у конфліктному територіальному питанні, тому що першу потрібно було ще завоювати, тоді як жорсткий контроль над другою вже було забезпечено. Незважаючи на протилежний вектор, суть політики московських більшовиків у територіальній проблемі не відрізнялася від царської. Війна підтвердила також незаперечний факт, що погляди більшості польських політиків базувалися на переконанні у необхідності відродження польської держави в її історичних кордонах, де українські землі повинні були стати органічною частиною Речі Посполитої.

18 березня 1921 р. між Польщею та Радянською Росією і Радянською Україною було укладено Ризький договір. Поляки відвернулися від Петлюри, котрий за сприятливіших обставин міг у союзі з Пілсудським закласти підвалини нової Європи. Натомість, підписуючи мирний договір з Росією та радянською Україною у березні 1921 року, Польща порушила українсько-польську політичну конвенцію про співпрацю між УНР та Польщею, що увійшла в історію як Варшавський договір. Згідно з цим договором Польща визнавала право України на незалежне державне існування, а Директорію — за верховну владу УНР[2].

Щоб заперечити існування УНР, російські більшовики на чолі з В. Леніним погодилися віддати Польщі більше українських земель, ніж їй пропонував С. Петлюра[3]. Кордон за Ризьким договором, розділивши українські землі, впливав на відносини між двома народами до початку Другої світової війни.

---

[1] М.П. Гетьманчук: *Українське питання в радянсько-польських відносинах 1920—1939 рр.* Львів 2003, с. 14.

[2] В. Ворон: *Розчищаючи намул фальсифікації*. В: Волинь [Електронне видання] 2009, № 1009 (7 листопада).

[3] М.П. Гетьманчук: *Українське питання в радянсько-польських відносинах 1920—1939 рр.*…, с. 15.

Ним визнавалася лінія фактичного розмежування до початку польсько-радянської війни. Польща анексувала Східну Галичину, яка раніше належала Австро-Угорщині, а також ряд етнографічних земель зі складу колишньої Російської імперії — як частково полонізованих (Холмщина, Підляшшя, Посяння), так і з однорідним українським населенням (західна Волинь, північно-західні райони Полісся). Інкорпоровані у польську державу останні разом із Східною Галичиною утворили новий географічний район — Західну Україну. Укладаючи прелімінарний договір з Радянською Росією про припинення війни, Польща фактично виступила проти УНР, оскільки, згідно з другим пунктом договору зобов'язувалася не підтримувати на своїй території «чужих військових формувань, спрямованих проти другої сторони»[4].

Національна політика міжвоєнної Польщі постійно хиталася між двома політичними концепціями: націонал-демократів, що відмовляли українцям і білорусам в національному статусі й вимагали їхньої послідовної національної асиміляції, та соціал-демократів, які розглядали майбутню українську державу як запоруку деімперіалізації головної для Польщі зовнішньої загрози — Росії[5].

21 листопада 1920 року Армія УНР, знесилена у боях з більшовиками, перейшла річку Збруч і здалася на милість своїх недавніх союзників. В цей період в Польщі перебувало майже 50000 українських біженців, полонених та інтернованих, у тому числі 40-тисячна Армія УНР і Державний центр УНР[6]. За соціальним складом серед емігрантів був дуже високий відсоток військових та інтелігенції. За даними П.Шандрука на еміграції в Польщі налічувалось майже 30 тисяч вояків[7], в тому часі більше чотирьох тисяч офіцерів і майже сто генералів[8]. На еміграції в Польщі опинились також тисячі біженців і всі урядові установи УНР. В Польщі, уже вдруге, опинився Головний Отаман Симон Петлюра. Короткий час він перебував у Варшаві, а пізніше переїхав у Тарнів[9].

Інтернована і обеззброєна Армія УНР протягом двох місяців[10] була відправлена до переповнених вже таборів майже стотисячною масою більшо-

[4] Там же.

[5] А.В. Портнов: *Науково-освітня діяльність української еміграції в міжвоєнній Польщі (1919—1939)*. Львів 2005, с. 9.

[6] О.М. Колянчук: *Українська військова еміграція у Польщі (1920—1939)*. Львів 2000, с. 9.

[7] П. Шандрук: *Українська армія в боротьбі з Московщиною, За державність*. Каліш 1934, зб. 4, с. 234.

[8] О. Колянчук, М. Литвин, К. Науменко: *Генералітет українських визвольних змагань 1917—1945*. Львів 1995, *passim*.

[9] А.В. Портнов: *Науково-освітня діяльність української*…, с. 9.

[10] Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie-Rembertowie, zespół: Sprzymierzona Armia Ukraińska, sygn. 380.3/138, Список відправлених транспортів УНР по залізницям Речі Посполитої в глибину краю.

вицьких полонених[11], і з перших днів поселення змушена була перебувати в дуже поганих житлових умовах, ще до того переносити моральні зневаги зі сторони більшовицьких полонених, а також частини польської табірної адміністрації, яка вважала інтернованих за чергову партію більшовицьких або галицьких полонених.

З огляду на те, що в цьому перемир'ї не згадано про УНР, Симон Петлюра і Генеральний Штаб Армії розглянули кілька варіантів подальших дій. Враховуючи волю вояцтва до продовження боротьби, активність повстансько-партизанських загонів, деморалізацію XIV більшовицької армії та повстання на Кубані та Кавказі, вирішили розпочати новий антибільшовицький наступ, який, однак, у листопаді закінчився невдачею. Відтак, 21 листопада Армія УНР на території Польщі була роззброєна 12-ою польською дивізією. Період інтегрування планувалося використати на широкомасштабну вишкільно-фахову діяльність, якій зазвичай перешкоджали погані житлово-побутові умови більшості таборів. Для полагодження ситуації табори постійно відвідував спочатку ген. Михайло Омелянович-Павленко та уповноважений Головного Отамана ген. Всеволод Петрів. Згодом в усіх таборах перебував Симон Петлюра в товаристві членів Вищої Військової Ради. Врешті, 15 травня 1921 р. на зустрічі з командним складом Армії УНР в таборі Щипйорно поблизу Каліша маршал Юзеф Пілсудський сказав: «Я перепрошую Вас, панове, я дуже перепрошую».

Наслідком цього візиту було присвоєння Урядом Польщі чисельній групі українських вояків польських орденів за участь у війні з більшовиками у 1920 році. З уповноваження Ю. Пілсудського на вручення зібраним орденів в таборі Щипйорно прибула восени 1921 року група офіцерів Генштабу польського війська. Від імені усіх зібраних за цей жест Уряду РП подякував ген. Марко Безручко, заявляючи одночасно, що ордени було присвоєно за військові подвиги, але їх не годиться приймати від союзників за табірними дротами. До проблеми цих бойових нагород було повернено після розпуску таборів і сотні вояків Армії УНР прийняли їх, керуючись різними міркуваннями та будучи найчастіше в складних життєвих умовах.

Симон Петлюра сформував у січні 1921 р. у Тарнові Раду Республіки, у лютому ВВР (Вищу Військову Раду), а у квітні УЦК (Український Центральний Комітет), які й започаткували реорганізацію армії в нових умовах. Рада Республіки була еміграційним парламентом, покликаним головно для контактів з Сеймом. Складалася вона з 42 депутатів основних українських партій під керівництвом голови — Івана Фещенка-Чопівського, заступника — Пилипа Пилипчука і секретаря — Сергія Бачинського. ВВР займалась жит-

[11] Z. Karpus: *Jeńcy i internowani rosyjscy i ukraińscy w Polsce w latach 1918—1924*. Toruń 1991, c. 49.

тям інтернованої армії, УЦК — координацією відносин між інтернованими і польською владою, працевлаштуванням підопічних та їх виїздом за кордон після розпуску таборів. Ще у тридцяті роки під опікою УЦК було понад 10 тисяч емігрантів, але постійну роботу мало з них тільки 15%[12]. За короткий час в армії було проведено ряд змін. Вже 4 лютого 1921 року на посаду голови покликаної Вищої Військової Ради затверджено б.професора Російської Академії Генштабу ген. пор.Миколу Юнаківа, а також інших її членів, зокрема, ген. Михайла Омелянович-Павленка, Сергія Дельвіга, Володимира Сінклера, Володимира Сальського. Введено також ряд змін в організації армії, яка в таборах створила свої організаційні структури.

Інтернування в Польщі було продумане як перепочинок для дальшої боротьби. Пора була сприятлива — в Україні діяло понад 40 тисяч повстанців. Їх підкріплювали старшини з польських таборів, підготовлені до партизанської боротьби. Створений в лютому 1921 р. в Тарнові Повстансько-партизанський штаб під командуванням ген. Юрка Тютюнника підготував кілька тисяч вояків до весняного рейду для розбурхання всеукраїнського повстання[13].

Проте, легальне існування Державного Центру УНР в Тарнові тривало недовго. Після підписання у березні 1921 року у Ризі польсько-совєтського мирного договору Уряд УНР автоматично втрачав свій статус. Ця вістка, а також незвичайно тяжкі житлові умови в таборах інтернованих призвели до ряду конфліктних ситуацій з польським командуванням та різного роду протестів на адресу ДЦ УНР, Симона Петлюри зокрема. Це невдоволення підсилювала присутність в таборах ряду більшовицьких та протиуенерівських конфідентів.

Напередодні листопадового рейду основною формою структури польових військ стала дивізія з гарматним і технічним відділами у складі трьох стрілецьких і однієї гарматної бригад, кінного полку і технічного куреня. Крім того, штабові призначалося три сотні: кінна, піша і кулеметна. Усіх інших піших з'єднань було шість — Запорізька, Волинська, Залізна, Київська, Херсонська і Січова стрілецькі дивізії, які після мобілізації мали розгорнутися у 18 дивізій по три в групі[14].

Остання збройна спроба двадцятих років підірвати більшовицький режим в Україні закінчилась невдало, бо Листопадовий рейд 1921 р. відбувався вже після знищення членів Повстанського загальноукраїнського Комітету. Незадовільною виявилася організаційно-технічна підготовка рейду, а крім того, наступила передчасна зима. Не сприяла і політична атмосфера в поль-

[12] М. Сивіцький: *Фінал епопеї*. Львів 2003, с. 11.

[13] Там же.

[14] О.М. Колянчук: *Українська військова еміграція у Польщі (1920—1939)*…, с. 9.

ських урядово-сеймових колах. Зрозуміло, що невдача листопадового походу негативно вплинула на настрої в таборах, але не загальмувала суспільно-політичну і вишкільну працю еміграції, яка готувалася до чергових змагань за відновлення незалежності України.

Найбільші табори інтернованих вояків Армії УНР були розміщені у двадцяти місцевостях по всій території Польщі, зокрема Вадовицях, Пйоткові, Олександрові-Куявському, Ланцуті, Стшалкові, Пікуличі (біля Перемишля), Каліші, Шипйорні, Радомі, Рембертові, Тарнові. Це 6-та дивізія — командувач генерал М.Безручко, 3-я дивізія — генерал О.Удовиченко, Волинська дивізія — генерал О.Загродський, Київська дивізія — генерал Ю.Тютюнник, Запорізька дивізія — генерал Базильський, Херсонська дивізія — генерал Пузицький, окрема кінна дивізія — генерал І.Омелянович-Павленко[15]. На території Польщі, у Тарнові й Ченстохові, зосередились і урядові установи УНР (на чолі з С.Петлюрою)[16]. У 1920 р. в Польщі існував ще один український табір — в Тухолі, де розмістилися полонені воїни Української Галицької армії (УГА). Українські військові табори в Польщі існували фактично упродовж 1919—1924 років.

Інтерновані частини зберегли попередню організаційну структуру й досвідчене командування. Зокрема, у Каліші дислоковано 3-тю Залізну дивізію генерала О.Удовиченка з її полками і штабом, в Александрові Куявському — 6-ту М.Безручка, що відзначилися в обороні Замостя. Незважаючи на побутові негаразди, Державний центр прагнув, щоб армія, залишаючись військово-політичною силою, могла стати ядром національного війська на території України, куди вона прагнула повернутися. Збереженню її боєздатності сприяла конструктивна діяльність Військового міністерства на чолі з досвідченими генералами В. Сальським, О. Галкіним, М. Омеляновичем-Павленком, М. Безручком, М. Юнаковим, а також Генеральний штаб Армії УНР під командуванням генерала В. Куща, який облікував більше тисячі генералів і старшин, котрі перебували на території Польщі, та більше двох тисяч — в інших країнах Центрально-Східної, Південної та Західної Європи. Систематизовано вишкільно-фахову роботу. Коли внаслідок матеріальних труднощів не вдалося заснувати Українську воєнну академію, було створено Академічні курси при Генеральному штабі. Юнацькі школи готували старшин. У Ланцуті-Стшалкові при Народному університеті діяв військовий факультет, почесним деканом якого був генерал-поручник М. Юнаків. Зважаючи на необхідність підтримки морально-бойового духу козацтва, командування постійно дбало

[15] Т. Зарецька: *Документи української історії в фондах польського Центрального військового архіву.* В: *Проблеми історії України: факти, судження, пошуки*. Вип. 9. с. 354.

[16] С. Баран: *Українська еміграція між двома світовими війнами*. В: *Енциклопедія українознавства. Загальна частина*. Репр. вид. 1949 р. Т. 2. Київ 1995, с. 571—577.

про розгортання в таборах культурно-освітньої роботи: заснувало школи, гімназію ім. Шевченка, курси українознавства, бібліотеки, хори, аматорські театральні трупи, видало десятки часописів. Координатором цієї роботи виступали Український Центральний Комітет і громадські товариства — Всеукраїнська спілка військових інвалідів, «Союз українок», «Плекання рідної мови», «Веселка», «Кооперативна спілка», Братство св. Покрови. Драматичне товариство ім. М. Садовського та десятки інших недержавних національних структур.

У таборах було 35% неписьменних і малограмотних. Для них створено мережу початкових і середніх шкіл загального і військового типу, а також матуральних екстерністичних курсів для кандидатів, які хотіли студіювати в польських або чехословацьких вищих школах. Навчанням охоплено 20-тисячну армію інтернованих. Понад 4000 старшин — артисти, журналісти, художники, письменники і майже сто генералів — стали вчителями. В усіх восьми дивізіях сформовано дві офіцерські школи, а у спецвідділах — підофіцерські. Вершиною освітньої праці в таборах стало відкриття у 1921 р. Українського Народного Університету в Ланцуті (ректор В. Біднов), що складався з історично-філологічного, математично-природничого, економічного і військового факультетів. На його факультетах зібралось понад 700 слухачів[17]. Хоча університет проіснував менше року, а з 1922 р. почалася кампанія скорочення таборів (що завершилася їх повним закриттям 1924 р.), сам факт його створення засвідчив величезний інтелектуальний потенціал еміграції[18].

Спеціяльними вишкільними програмами охоплено російськомовне старшинство. До праці з цими групами було залучено найбільш досвідчених педагогів, письменників, журналістів, представників вищого Командування Армії та церковні Братства і військових священиків[19].

Організаційне оформлення науково-освітньої діяльності української еміграції почалося в таборах інтернування, створених 1921 року. Перші школи і навчальні курси для вояків та офіцерів армії УНР в таборах виникли стихійно, але згодом опіку над ними взяли на себе Культурно-освітня управа Генштабу армії УНР та створений у серпні 1921 р. Український Центральний Комітет. Вершиною науково-освітньої праці серед інтернованих стало створення таборового Українського Народного Університету в Ланцуті (1921), та діяльність Українського воєнно-історичного товариства, відновленого у 1925 р.[20].

---

[17] М. Сивіцький: *Фінал епопеї…*

[18] А.В. Портнов: *Науково-освітня діяльність української…*, с. 10.

[19] О. Колянчук: *Симон Петлюра і українсько-польські відносини — армія УНР у польських таборах (1920—1924 рр.).* „Інформаційний бюлетень Української Бібліотеки ім. Симона Петлюри" 1999, ч. 62, с. 1.

[20] А.В. Портнов: *Науково-освітня діяльність української…*, с. 12.

Нижчого рівня кадрові старшинські потреби почасти весь час, також підчас фронтових дій, виконувала Спільна Юнацька Школа. Після інтернування, вона розгортала свою діяльність в таборі Ланцуті, де у її складі було майже 400 юнаків та майже 50 офіцерів викладацьких кадрів. Однак, через відсутність відповідних умов для ведення навчального процесу весною 1921 року Школу переведено до табору в Вадовицях. Її начальником був ген. хор. Микола Шаповал. Влітку 1921 року в Вадовицях в присутності Голови Директорії і Головного Отамана Симона Петлюри тридцять юнаків з піхотного і тридцять шість з кінного загонів було іменовано першою старшинською рангою хорунжого Армії УНР. Одночасно школу переіменовано на Державну Спільну Юнацьку Школу і переведено до табору в Каліші, де створено кращі умови, там вже функціонували інші навчальні структури і зібрано належне число кадрів професійно підготовлених до вишкільної та виховної роботи. Отож, паралельно з Державною Юнацькою Школою в Каліші працювала заснована в квітні 1921 року ген. Олександром Удовиченком Дивізійна Юнацька Школа, в складі якої було 266 юнаків з 3-ї Залізної (153), 2-ї Волинської (84) та Військ Охорони Головного Отамана (29). Начальником Школи був полк. Олександр Годило-Годлевський.

Одночасно значну увагу відведено фаховій перепідготовці офіцерських кадрів. Проведена перевірка в таборах виявила, що значний відсоток старшин, в тому числі командирів сотні, курінів, полків і бригад, вповні виправдали себе на фронті, але не мали належної як загальної, так і військової теоретичної підготовки. Армія і Уряд УНР своє перебування в Польщі вважали тимчасовим і нетривалим перед періодом подальшої боротьби за державність.

Готуючись до повернення в Україну та розгортання там нових військових частин та з'єднань треба було мати в розпорядженні велику кількість старшин всіх родів військ, а особливо штабних офіцерів. Їхніми зусиллями мала бути творена нова багатотисячна українська армія.

Одночасно із шкільною мережею відбувався у Каліші перевишкіл старшин на чотиримісячних загально-військових курсах, які вже у 1921 році закінчило 385 старшин, підстаршин та військових урядовців. Окрім того, стараннням Головної Управи Військового Духовенства та внаслідок рішень його з'їзду в Тарнові, паралельно велись Псалтирські Курси для поповнення військовими священниками. Відкрились вони за дозволом Варшавського Митрополита Юрія та міністра народної освіти проф. Івана Огієнка. Керівником курсів був Митрофорний протоірей О. Павло Пащевський, а опікуном — ген. Олександер Загродський[21].

[21] О. Колянчук. *Симон Петлюра*…, с. 1.

Тому вже в лютому 1921 року створена у Тарнові Вища Військова Рада під керівництвом ген.полк. Миколи Юнаківа запропонувала вести одночасно із старшинськими школами в Каліші вищі військові курси для майбутніх слухачів Української Військової Академії. Керувати роботою Курсів доручено одному із досвідчених військових фахівців ген. пор. Сергієві Дядюші. Вирішено також, що на потреби Курсів буде використано частину вишкільної бази вже функціонуючих освітніх установ у Каліші. Незалежно від того, що слухачі курсів не мали підручників і змушені були працювати в складних умовах табірного життя, випускні іспити в травні 1922 року показали високий рівень знань усіх тридцяти п'яти перших випускників, а п'ятнадцятьом Комісія запропонувала подальше навчання у Вищій Воєнній Школі у Варшаві. Була на це згода польського військового відомства, але через відсутність відповідних коштів не увійшла в дію.

В цих обставинах Командування Армії УНР вирішило продовжувати навчальний процес штабних офіцерів, надати їм вищий ранг. Ось тому вже в другій половині 1922 року Курси було переіменовано на Академічні Курси при Генеральному Штабі Армії УНР, тобто фактично перетворено їх на перший ступінь Української Воєнної Академії[22].

Одночасно з цим проведено докорінні зміни в рівні, методах навчання та підборові нових викладацьких кадрів. Між іншим, до програми введено інженерну справу, організацію технічних військ, історію воєнної штуки, воєнну історію, тактику різних родів військ, дві іноземні мови, значення розвідки і контррозвідки, історію визвольної боротьби українського народу[23]. Одночасно до складу викладацьких кадрів введено ряд генералів, зокрема Миколу Юнакова, Михайла Омелянович-Павленка, Миколу Капустянського, Марка Безручка, Всеволода Змієнка, Сергія Кульжинського, Олександра Пороховщиківа, Всеволода Петріва, Григорія Янушевського, Миколу Янчевського, Володимира Ольшевського, Олександра Козьму, Павла Шандрука та освітніх діячів проф. Вячеслава Прокоповича, Василя Біднова, Івана Огієнка, Івана Зубенка.

Академічні курси, діяльність яких припинилася тільки з повною ліквідацією таборів інтернованих влітку 1924 року, добре виконали своє завдання підготовки фахових старшин Генерального Штабу Армії УНР. Їх згодом було використано для організації Української Армії вже у 1927 році після створення у Варшаві за згодою Ю. Пілсудського штабу військового міністра УНР в екзилі, який очолив ген. Володимир Сальський та організації і діяльності

[22] Там же, с. 2.

[23] Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie-Rembertowie, zespół: Sprzymierzona Armia Ukraińska, sygn. 380.7/10, Арматорний список постійного складу Академічних курсів при генштабі Армії УНР на 1923 р.

вишкільних офіцерських груп при майже 80 відділах створеного у квітні 1921 року Українського Центрального Комітету[24].

Окрім наведених форм удосконалення кваліфікацій офіцерських кадрів інтернованої Армії УНР слід також згадати військовий факультет Українського Народного Університету в Ланцуті-Стшалкові, де воєнного ремесла навчалось 62 чоловіки із 600 слухачів, а по переведенні до Стшалкова — 235. Почесним деканом факультету був проф. ген. полк. Микола Юнаків, а дійсним ген. пор. Ілля Мартинюк. Повний курс військового навчання закінчило 170 чоловік. Слід згадати, що навчання в університеті спиралось в основному на власній праці слухачів, а найкращі роботи були опубліковані в науковому виданні Військовий вісник[25].

Крім названих військових навчальних закладів загальноармійського значення при кожній дивізії та установі були засновані повторні старшинські і підстаршинські курси з усіх родів військ. Тільки протягом 1921 року, коли практично усе інтерноване вояцтво перебувало в таборах, курси старшин успішно закінчило майже тисячу вояків, а підстаршинські курси — більше тисячі двохсот[26].

У перші повоєнні роки (1919—1924 рр.) у середовищі інтернованих українців в Польщі виникло понад 90 газет і журналів, вісників і бюлетенів, альманахів і збірників інформаційного, літературного, військового, релігійного, науково-популярного, фахового, сатирично-гуманістичного спрямування, що ставили за мету національно-духовну організацію українського суспільства у Другій Речі Посполитій. Інтернована Армія УНР за колючим дротом чужини «фактично утворила невелику Українську державу», а преса допомагала у «пізнанні самого себе», «гармонізації думок праці», виробленні національно-політичних орієнтирів, знаходженні свого призначення серед інших народів[27]. Загалом, під час табірного періоду інтернованої Армії УНР видавалось понад п'ятдесят часописів, видано в таборах понад 150 книг, втому числі більше семидесяти військової тематики[28]. (Олександр Колянчук. Симон Петлюра і українсько-польські відносини — армія УНР у польських таборах (1920—1924 рр.). — с. 6).

З кінця 1920 р. у Польщі (Тарнів) розгорнув роботу Державний Центр УНР в екзилі. На 21 листопада 1920 року Державний Центр уособлював: Уряд,

---

[24] О. Колянчук: *Симон Петлюра…*, с. 2.

[25] E. Wiszka: *Prasa wojsk Ukraińskiej Republiki Ludowej internowanych w Polsce w latach 1920—1924*. W: *Polska i Ukraina — sojusz 1920 roku i jego następstwa*. Red. Z. Karpus, W. Rezmer, E. Wiszka. Toruń 1997 c. 318.

[26] О. Колянчук: *Симон Петлюра…*, с. 3.

[27] М. Павленко: *Українські військовополонені й інтерновані у таборах Польщі, Чехословаччини та Румунії: ставлення влади і умови перебування (1919—1924 рр.)*. Київ 1999, с. 6.

[28] О. Колянчук: *Симон Петлюра…*, с. 6.

Директорію (С. Петлюра), армію та державні установи зі службовцями. Головне завдання, що постало перед ним — збереження й забезпечення армії УНР та узаконення права перебування в Польщі. На кінець квітня 1921 року український урядовий апарат складав 1694 особи, військо (за різними даними від 40 до 50 тис.); на лютий 1922 року на державному фінансуванні перебувало 150 осіб (не рахуючи посольств) і 12 тис. військових, на кінець 1923 року — 50 урядовців, а військові табори були розформовані[29].

У діяльності ДЦ УНР в екзилі простежується два періоди, що характеризуються відповідною стратегією і тактикою боротьби: перший — від початку еміграції і до серпня 1923 року. Етап пов'язаний з ідеєю швидкого повернення на батьківщину і цьому підпорядковувалися всі завдання. Другий — від часу переходу генерала Ю. Тютюнника в СРСР і появи, приписуваного йому звернення до української еміграції від 15 серпня 1923 року та виходу теоретико-методологічної праці С. Петлюри «Завдання нашої еміграції», у якій чітко виписано завдання, стратегію і тактику подальшої боротьби української еміграції за відновлення української державності та ймовірні шляхи повернення на батьківщину[30].

У 1923 році, вояки усіх формувань Армії УНР, які не перебували в різних регіонах Польщі на роботах або навчались у середніх і вищих школах перш за все Чехословаччини і Польщі, були переведені до двох таборів — Каліша і Щипйорна під Калішем, — робота табірних шкіл, курсів, художніх колективів та редакції ряду журналів не припинялася. Дальше працювала українська гімназія ім Т. Шевченка, функціонували різні форми військової освіти. Найбільш вагомою була діяльність літературно-мистецького товариства Веселка під головуванням підполк. Олександра Петлюри (молодшого брата Симона), яке видавало свій журнал Веселка. До його редакційної колегії входили між іншим Євген Маланюк, Федір Крушинський, Михайло Селегій, Аполоній Листопад, Антоній Коршнівський, Іван Зубенко, а серед співробітників журналу було майже 50 літераторів та журналістів. На увагу заслуговує діяльність в Каліському таборі Мистецької студії, в якій працювало до ста художників та їх учнів. Серед чільних були Петро Омельченко, Віктор Цимбал, Олекса Харків, Василь Крижанівський, Олекса Стовбуненко, Василь Дядинюк, Варфоломій Євтимович, Василь Щербак, Сергій Литвиненко. Крім художніх виставок, в таборі організували виставки в м. Каліші. Однак найбільш розповсюдженою діяльністю була масова продукція картин і їх продаж в сотнях місцевостях Польщі. Прибутки з цієї діяльності доповнювали кошти, які на діяльність майстерні надсилала організація УМСА.

[29] В.М. Піскун: *Українська політична еміграція 20-х років XX ст.* Київ 2007, с. 23.
[30] Там же.

Хоча формально після Ризької угоди Варшава зобов'язувалася розпустити всі непольські мілітарні й політичні угрупування й зажадала офіційної ліквідації Ради Республіки, Вищої військової Ради, Ради міністрів у Тарнові та Військової місії у Варшаві, однак дозволила сформувати представницький Український Центральний Комітет. Організаційна консолідація еміграції відбулася на Першому з`їзді українських емігрантів в 1923 р. у Варшаві, коли було створено Український Центральний Комітет [УЦК] — єдиний репрезентативний орган еміграції в її взаєминах з польським урядом[31]. Насправді державні структури УНР надалі розгортали свою діяльність, але напівлегально в дуже обмежених структурах. Щоправда, після перевороту 1926 р. Головний отаман А.Лівицький та військовий міністр ген. В.Сільський надали маршалові Ю.Пілсудському меморандум про відновлення польсько-української військово-політичної угоди. Відродженню війська української еміграції сприяли також міжнародні відносини, зокрема радянсько-німецьке зближення[32]. Відтак створено Штаб міністра військових справ УНР, Інспекторат до постійних зв'язків з українськими комбатанськими організаціями, делегатури військового міністерства у Великобританії, Туреччині, Болгарії, Марокко.

У 1924 р. створено Товариство колишніх вояків Армії УНР, що заклало свій осередок в Українській станиці у Каліші, а невдовзі — Товариство колишніх Запорожців. Військові клітини («шкільні групи»), що проводили вишкільні заняття, діяли також у рамках загальноемігрантського Українського Центрального Комітету у Республіці Польща. А найбільшим досягненням в науковій роботі став розвиток воєнно-історичних досліджень, засвідчений архівною, видавничою та популяризаторською діяльністю Українського воєнно-історичного товариства, відновленого у 1925 р. в Українській Станиці в Каліші, що існувала від часу закриття таборів з 1924 р. до початку Другої світової війни[33]. Надзвичайно вагомий вклад у справу розшуку і зібрання військово-історичних матеріалів внесло засноване у 1925 році в Каліші (вже за часів створеної там Української Станиці) Українське Воєнно-Історичне товариство, що налічувало180 членів, випускало збірник матеріалів до історії українського війська «За державність». Займалось воно також і збереженням в належному стані українських військових цвинтарів та могил померлих майже 7 тисяч українських вояків на польській землі, в тому числі понад 30 генералів Армії УНР[34].

Взаємини польського уряду з українською еміграцією відзначалися непослідовністю. Неофіційно визнаючи союзницький характер УНР й дозволяючи

[31] А.В. Портнов: *Науково-освітня діяльність української…*, с. 9.
[32] В. Ворон: *Розчищаючи намул фальсифікації…*
[33] А.В. Портнов: *Науково-освітня діяльність української…*, с. 10.
[34] О. Колянчук: *Симон Петлюра…*, с. 6.

розвиток еміграційних установ, Польща, водночас, мусила виконувати Ризький договір 1921 року з Радянською Росією, що передбачав заборону будь-якої організаційної діяльності української еміграції. Також уряд зробив кілька невдалих спроб політичного використання еміграції як противаги до виразно антипольських західноукраїнських еліт. Впродовж усього міжвоєнного періоду зберігала актуальність проблема правового статусу емігрантів[35].

Табори для інтернованих вояків УНР польський уряд за наполяганням Радянської Росії розпустив, а С. Петлюра змушений був виїхати з Польщі. Слід визнати й те, що виконання радянською стороною фінансових та майнових умов Радянського договору Москва дуже часто ставила у залежність від того, наскільки уряд Польщі сприяв ліквідації на своїй території діяльності екзильного уряду УНР[36].

Значна радикалізація діяльності української політичної еміграції, особливо у військовому відношенні, припадає на 1926 рік. Смерть Симона Петлюри, яка за словами ряду польських істориків мала безпосередній зв'язок з поверненням до влади Ю. Пілсудського, змінила значно статус військових українських емігрантів[37]. Першим проявом цього була у Варшаві траурна Академія по Симоні Петлюрі, на якій спеціальний посланець Ю. Пілсудського міністр Ульрих у своїй промові ствердив, що Польща зацікавлена справою української держави і це найважливіша проблема для майбутності Речіпосполитої[38].Свого роду демонстрацією була також участь в Академії 16 генералів Війська Польського, ряду міністрів, послів Сейму РП та групи відповідальних працівників Міністерства Закордонних справ[39]. Відтак, в короткому часі в Меморандумі від 24 серпня 1926 року, скерованому до Ю.Пілсудського, Андрій Лівицький та ген. Володимир Сальський проаналізувавши тодішню міжнародну ситуацію вказали на потребу допомоги українській еміграції в утриманні значного людського потенціалу, який може стати в пригоді у недалекому майбутньому. Ю. Пілсудський розумів, що червону імперію можна розвалити спільними силами поневолених народів, то й погодився прийняти на контрактову службу Генерального штабу давніх творців Армії УНР. Біля 60 генералів і старшин-українців було скеровано на контрактову службу у польське військо, серед них П. Шандрука, В. Барвінського, А. Валійського, В. Малиця, П. Самутіна, П. Дяченка та ін. Старшини армії УНР служили також у французькій, фінській і турецьких арміях. 9 осіб закінчило Вищу воєнну школу у Варшаві, декілька осіб, в основному синів емігрантів, польські

[35] А.В. Портнов: *Науково-освітня діяльність української*…, с. 12.

[36] М.П. Гетьманчук: *Українське питання в радянсько-польських відносинах 1920—1939 рр*…, с. 16.

[37] О. Колянчук: *Симон Петлюра*…, с. 6.

[38] S. Mikulicz: *Prometeizm w polityce II Rzeczypospolitej*. Warszawa 1971, c. 107.

[39] Там же.

офіцерські школи. Створено Штаб військового міністра УНР як штаб дружньої держави, виділено секції: I — організаційно-мобілізаційну, II — розвідки та контррозвідки, III — пропаганди. Міністром призначено ген. Володимира Сальського. На 1 серпня 1927 р. зібрано в Польщі облікові дані понад 1000 генералів і офіцерів, підготовлено списки Генштабу Армії УНР (29 осіб), вищого командного складу (40), кандидатів на другорядні посади (20) і т.д. Перша секція мала завдання створити протягом 30 днів після проголошення години «Х» стотисячну Армію УНР[40].

Вирішено також ряд інших проблем, таких як служба старшин Армії УНР в польському війську, матеріальна допомога українським старшинам та редакції військово-історичного журналу Табор. В короткому часі створено Федерацію товариств вояків Армії УНР, яку очолив ген В.Сільський, а створений штаб на 1 серпня 1927 року опрацював стан армії УНР на еміграції. Було обліковано 2276 офіцерів та 7110 козаків[41]. У планах передбачалось, що протягом 30 днів були можливості організувати 100 тисячну українську армію, покликуючи у її ряди українців з території Волині та Східної Галичини, особливо з діючої там організації Луг, в якій було згуртовано понад 50 тисяч молоді[42].

Польський історик Е.Вішка підкреслив роль військової еміграції не тільки для українського визвольного руху, а й для розвитку господарства, науки і культури країни, яка дала притулок[43]. За допомогою II Речі Посполитої діаспора збудувала надзвичайно розгалужені структури, які сміливо можна назвати українською підпільною державою в еміграції. Її основна мета полягали в реституції Української Народної Республіки[44].

Офіцери, які не поділяли пропольської позиції дальшої боротьби за відновлення УНР, опинилися в праворадикальних структурах; зокрема, учасниками Першого конгресу українських націоналістів 1929 р. стали ген. М. Капустянський, сотники М. Загребельний, М. Сціборський, згодом членами військового штабу Проводу ОУН стали підпол. В. Колосовський, сотник М. Сеник.

Після нападу Німеччини на Польщу 2 вересня 1939 р. на останньому засіданні Сейму посол Степан Скрипник і віце-маршал Василь Мудрий заявили, що українці підтримують поляків. Дійсно — 150—200 тис. українців з комплектом контрактових офіцерів вийшло в польських рядах на фронт, з них

---

[40] М. Сивіцький: *Фінал епопеї…*

[41] Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie-Rembertowie, zespół: Sprzymierzona Armia Ukraińska, sygn. 380.2/76, Мобілізаційний плян української еміграції та 380.2/26 — Notatka o stanie b. Armii URL na emigracji (1928/1929).

[42] О. Колянчук: *Симон Петлюра…*, с. 7.

[43] E. Wiszka: *Emigracja ukraińska w Polsce 1920—1939.* Toruń 2004, c. 628.

[44] R. Potocki: *Idea restytucji Ukraińskiej Republiki Ludowej.* Lublin 1999, c. 377.

сотні лягли в боях, майже 100 тис. попало в німецький полон, приблизно — 25 тисяч в більшовицький, навіть у Катинь. Серед варшавських повстанців також були українські комбатанти[45].

Базовими офіційними документами, які визначали повоєнні стосунки між Польщею і УНР, відтак умови перебування інтернованих наддніпрянських частин на території сусідньої держави-союзника, були Варшавський договір і військова конвенція, що були підписані у квітні 1920 р., які визнавали незалежність України та легітимність уряду С. Петлюри, кордони по Збруч, гарантували наддніпрянцям військову допомогу.

Варшавські угоди, при всіх їх недоліках, забезпечили активну участь Армії УНР у війні проти червоних за визволення України ще півроку — з травня по листопад 1920 р.; вони забезпечили притулок 35-тисячного війська, сприяли останній військовій операції визвольних змагань — Другому Зимовому походові 1921 р. і, нарешті, дозволили на деякий час зберігати інфраструктуру армії від Військового міністерства і Генерального штабу до найменших підрозділів.

Слід відзначити, що за умов Ризької угоди Варшава не мала права утримувати на своїй території військові формування УНР. Але у Польщі знаходилися не лише Армія, але й уряд та державний апарат УНР. Лояльне ставлення Ю. Пільсудського і польських військово-політичних чинників базувалося не лише на Варшавських угодах та моральних союзницьких зобов'язаннях. Для Польщі більшовицька Росія залишалася ворогом номер один і Варшава була зацікавлена в наявності української Армії на випадок можливого збройного конфлікту з Москвою.

Цілеспрямована праця Ради Республіки, вищих військових штабів та командирів Армії УНР дислокованих у таборах інтернованих частин гідна великою поваги. Було створено Вищу Військову Раду, реорганізовано Генеральний штаб, розроблено нову військову доктрину, яка визначала головними противниками Москву «Більшовицьку, конституційно-царську чи абсолютистську монархічну», та цілком залежний від неї більшовицький уряд УСРР, а головним союзником — Польщу. За короткий терм у таборах створено військові групи, призначено їх командувачів, взято на персональний облік штабів офіцерський корпус. Збережено загартовані у боях й організаційно зміцнені бойові частини — полки, дивізії, окремі батальйони і дивізіони, навчальні заклади. Налагоджено фаховий вишкіл, культурно-освітню роботу, яка була скерована на піднесення національної свідомості, християнської моралі, виховання вірності Батьківщині. Створено умови для задоволення духовних потреб, проведення релігійних обрядів як православних, так і греко-католицьких.

[45] М. Сивіцький: *Фінал епопеї…*

Уся фахова, культурно-освітня, релігійно-виховна робота підпорядковувалася вимогам військової доктрини — зберегти боєздатну армію для майбутньої боротьби.

Українська військова еміграція міжвоєнного часу була, з одного боку, частиною розшматованої нації, складовою етнополітичного процесу України, а з другого — невід'ємним компонентом історії країни вимушеного поселення — Польщі, у економічний і суспільно-політичний розвиток якої недавні захисники УНР-ЗУНР зробили значний внесок.

Roman Zinkiewicz

A Ukrainian army emigration In Poland between 1920 and 1939

Summary

The author deals with the issue of a Ukrainian army emigration to be found active in the territory of Poland in the interwar period (from 1920 to the outbreak of the World War II). He shows the context and circumstances of its appearance in the Republic of Poland, as a result of the Ukrainian People's Republic army activity and Symen Peltura's cooperation with Józef Piłsudski. The author characterizes the way the army emigration functioned within the reality of the Polish nation covering various aspects, a developed cultural and educational structure among others.

Roman Zinkiewicz

Ukraińska emigracja wojskowa w Polsce w latach 1920—1939

Streszczenie

Autor w swym tekście podejmuje tematykę ukraińskiej emigracji wojskowej, działającej na terenie Polski w okresie dwudziestolecia międzywojennego (od roku 1920 roku do wybuchu II wojny światowej). Ukazuje kontekst i okoliczności pojawienia się jej na terenie RP, jako konsekwencje działań armii Ukraińskiej Republiki Ludowej oraz współpracy Symona Petlury z Józefem Piłsudskim. Autor charakteryzuje sposób funkcjonowania emigracji wojskowej w realiach państwa polskiego, obejmujący bardzo różne aspekty, m.in. rozbudowaną strukturę kulturalną i oświatową.

Оксана Пасіцька*

Етнодемографічні процеси населення львівського повіту у 1920—1930-х роках XX ст.

Метою статті є встановлення і комплексний аналіз стану і змін етнодемографічної характеристики населення на теренах Львівського повіту у 1920—1930-х рр.

Ключові слова: Львівський повіт, ґміна, етнічні групи, етнодемографічні процеси, населення, чисельність.

Вивчення етнодемографічної структури населення на місцевому рівні є важливим чинником у розумінні політичних, соціально-економічних, культурних процесів сучасного суспільства. На етнічну структуру та розміщення населення Львівського повіту впливали як загальнодержавні процеси тодішньої Речі Посполитої, так і локальні особливості. Етнодемографічні процеси у Львівському — центральному повіті Галичини, перебували під впливом політичних процесів, територіальних змін, етнічної, соціальної структури населення м. Львова. Українські та польські науковці, характеризуючи історичні події міжвоєнного періоду у Західній Україні, подають аналіз окремих етнічних груп населення. Проте вони не приділяли належної уваги проблемам етнодемографічної структури населення на місцевому рівні загалом, у Львівському повіті в 20-х років XX ст., зокрема.

При ідентифікації населення Львівського повіту використовувався поширений в українській історіографії віросповідний критерій. Такий підхід ґрунтується на традиційному для жителів цього регіону зв'язку національної ідентифікації з конфесійною приналежністю.

Ґрунтовне дослідження динаміки етнічного складу західноукраїнського населення у першій половині XX ст. зробив В. Кубійович. Аналізуючи націо-

* Інститут Українознавства ім. І. Крип'якевича НАН України.

нальну ідентифікацію мешканців регіону, він виділив між українцями й поляками перехідну групу осіб, які володіли ознаками обох етносів і не мали чітко сформованої національної свідомості[1]. Глибокий аналіз етнічного складу населення західноукраїнських земель з кінця XIX ст. до 1939 р., економічних та політичних факторів, що вплинули на зміну співвідношення між окремими національними групами краю, зробив С. Макарчук[2]. Наприкінці XX ст. публікуються дослідження про окремі етнічні групи Галичини. Чисельність та зайнятість єврейського населення на галицьких землях, зокрема у Львові, дослідив В. Меламед[3]. М. Драк, П. Штойко, І. Іванчов висвітлювали історію німецьких колоній у Галичині, у тому числі й у Львівському повіті[4]. Детальний аналіз змін у чисельності, розселенні та соціальній структурі польського населення Східної Галичини у міжвоєнний період подано в дослідженнях О. Дудяка[5]. Динаміку етнічного складу населення Львова та його околиць з XIII ст. і до сьогодення відтворив у своїй монографії Р. Лозинський[6].

Авторитетним знавцем етнодемографічної ситуації в міжвоєнній Польщі вважався А. Крисінський[7]. Вивченням питань чисельності, розташування, міграції окремих етнічних спільнот на західноукраїнських землях займалися польські дослідники Г. Сюдут, П. Троянський, В. Вєжбєнєц[8].

---

[1] В. Кубійович: *Західні українські землі в межах Польщі 1920—1939*. Париж—Львів 1996, с. 246—265; Його ж.: *Національні відносини в Галичині в світлі перепису з 9.XII.1939*. В: В. Кубійович: Наукові праці…, с. 266—280; Його ж.: *Етнічні меншини в Україні*. В. Кубійович. Наукові праці…, с. 374—397.

[2] С. Макарчук: *Этносоциальное развитие и национальные отношения на западноукраинских землях в период империализма*. Львов 1983.

[3] В. Меламед: *Єврейська громада Львова у міжвоєнний період (1918—1939 роки)*. Львів 1994, с. 39—42. Його ж.: *Евреи во Львове (XIII — первая половина XX века): события, общество, люди*. Львов 1994.

[4] М. Драк: *Німецьке населення Східної Галичини: розселення та зміни кількісного складу (1772—1857)*. В: *Німецькі колонії в Галичині. Історія—архітектура—культура*. Львів 1996, с. 57—67; І. Іванчов: *Дорнфельд — вчора, Тернопілля — сьогодні*. В: *Німецькі колонії в Галичині. Історія—архітектура—культура*…, с. 209—213; П. Штойко: *Географія німецьких колоній в Галичині кінця XVIII — початку XX століть*. В: *Німецькі колоні в Галичині. Історія—архітектура—культура*…, с. 68—74.

[5] О. Дудяк: *Динаміка чисельності польського населення Східної Галичини в першій третині XX ст. (за матеріалами переписів 1910, 1921, 1931 рр.)*. В: Вісник Львівського університету. Серія історична. Вип. 36. Львів 2002, с. 286—296.

[6] Р. Лозинський: *Етнічний склад населення Львова (у контексті суспільного розвитку Галичини)*. Львів 2005.

[7] A. Krysiński: *Liczba i rozmieszczenie Ukraińców w Polsce*. Warszawa 1928. c. 651—707; Его же: *Liczba i rozmieszczenie ludności polskiej na Kresach Wschodnich*. Warszawa 1930; Его же: *Ludność polska a mniejszości w Polsce w świetle spisów ludności 1921 i 1931 r.* Warszawa 1932, c. 347—391.

[8] G. Siudut: *Pochodzenie wyznaniowo-narodowościowe ludności Małopolski Wschodniej i Lwowa wedle spisu ludności z 1931 r.* W: *Lwów — miasto, społeczeństwo, kultura*. T. 2. H.W. Żaliński, K. Karolczak. Kraków 1998, c. 260—280; P. Trojański: *Liczba i rozmieszczenie oraz*

Огляд вітчизняної та польської історіографії показує, що етнічна та територіальна структури населення Львівського повіту у міжвоєнний період і досі недостатньо розроблялися.

Етнодемографічні процеси населення Львівського повіту значною мірою перебували під впливом м. Львова[9] і чутливо реагували на будь-які зміни державної політики. Львівський повіт обіймав територію навколо м. Львова, сучасну територію Пустомитівського району, північно-західну частину Миколаївського району, південно-західну частину Кам'янко-Бузького району, південь Жовківського та крайню південно-східну частину Яворівського району. Львівський повіт межував з такими повітами: на півночі — Жовківським і Кам'янко-Бузьким, на півдні — Жидачівським, на заході — Городоцьким, на сході — Бібрським і Перемишлянським (див. Додаток). На початок 20-х років XX ст. у Львівському повіті проживала 149 551 особа.

Чисельність населення окремих етнічних груп у Львівському повіті на початок 20-х років XX ст. прослідкуємо за допомогою таблиці.

Статус міст, окрім Львова, у Львівському повіті ще з 1896 р. мали Новий Яричів[10] і Щирець[11]. У містах Львівського повіту на 20-ті роки XX ст. всього проживало 3 075 осіб: 695 (22,6%) становили поляки, 682 (22,2%) — українці,

---

struktura wewnętrzna ludności wyznania mojżeszowego w województwie Lwowskim w okresie międzywojennym. W: *Lwów — miasto, społeczeństwo, kultura*…, c. 243—260; W. Wierzbieniec*: Żydzi w województwie Lwowskim w okresie międzywojennym. Zagadnienia demograficzne i społeczne*. Rzeszów 2003.

[9] За переписом 1921 р. у Львові проживало 219 333 осіб: 111 860 (51,0%) римо-католиків, 27 269 (12,4%) греко-католиків, 76 854 (35,0%) іудеїв. Найбільше поляків проживало у Галицькій (72,5%), Личаківській (68,0%), порівняно менше у Краківській (40,9%), Середмісті (31,1%) та Жовківській (28,7%) дільницях (*Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej opracowany na podstawie wyników pierwszego spisu ludności z dn. 30 września 1921 r. Województwo Lwowskie*. T. 13. Warszawa 1924, c. 10). Завдяки приєднанню до Львова приміських сільських громад, в яких переважала польська етнічна група, населення міста збільшилося і становило за переписом 1931 р. 312 231 осіб: українці 49 747 (15,9%), поляки 157 490 (50,4%), а євреї 99 595 (31,9%) (*Statystyka Polski*. Seria C. *Drugi powszechny spis ludności z dnia 9.XII.1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Miasto Lwów*. T. 58. Warszawa 1937, c. 11).

[10] Перша згадка про Яричів відноситься до 1370 р. На його території 1563 р. було закладено містечко Новий Яричів. У 1618 р. король Сигізмунд III подарував його канцлеру, коронному гетьману С. Жолкевському. Місто мало магдебурзьке право. У 1695 р. Новий Яричів зазнав спустошливого набігу татар. (*Історія міст і сіл Української РСР.* В 26-ти т. Львівська область. Ред. кол В.Ю. Маланчук. Київ 1968, с. 438).

[11] Одне із стародавніх руських міст. Перші згадки про нього відносяться до початку XII ст. Друга згадка про Щирець датується 1219 р., коли під Городком відбулася битва між угорсько-польськими і руськими військами. У 1241 р. місто зазнало нападу татар. У документах XV ст. Щирець згадується вже як повітовий центр. У 1828 р. Щирець із передмістями купив австрійський барон Кріґсґабер (*Історія міст і сіл Української РСР.*…, с. 591—596). Под. M. Prószynski: *Powiat Lwowski*…, c. 9.

1 638 (53,3%) — євреї, 59 (2%) — німці, 1 (0,03%) — іншої національності[12]. За чисельністю міське населення поступалося багатьом приміським селам, наприклад, Замарстинову (8 659 осіб), Клепарову (5 789 осіб), Знесінню (5 551 особа), Білогорщі (4 423 особи), Винникам (3 603 особи) та іншим[13].

Таблиця 1

Етнічний склад населення Львівського повіту за переписом 1921 р.

Етнічні групи	Число	Відсоток
Поляки	70 029	46,8
Українці	65 084	43,5
Євреї	11 567	7,7
Німці	2 653	1,7
Інмці	218	0,1
Се населення	149 551	100,0

Джерело: *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej opracowany na podstawie wyników pierwszego spisu ludności z dn. 30 września 1921 roku Województwo Lwowskie.* Warszawa 1924, T. XIII, s. 24—27.

Загальна чисельність сіл Львівського повіту — 131, населення — 143 279 осіб. З числа сіл статус містечок мали Кукіжів і Наварія. У Львівському повіті налічувалося 13 сіл з населенням більше 2 тис. осіб[14], 35 — від 1 000 до 2 000, 58 — від 500 до 1 000 і 25 — від 500 до 200 мешканців. Менше 200 мешканців проживало у Загородці, Новому Хоросні та Лінденфельді. Всього у 131 селі Львівського повіту мешкало 67 409 поляків, 63 495 українців, 9 734 євреїв і 2 502 німці. З інших етнічних груп у селах Львівського повіту проживали росіяни і чехи, зокрема, у Фалькенштайні, Кульпаркові, Клепарові, Скнилові.

У Львівському повіті переважала питома вага поляків. Польське населення переважало здебільшого у селах навколо м. Львова та на сході повіту, зокрема більше 90% налічували у селах: Білка Шляхетська, Білка Королівська, Давидів, Зубра, Кротошин, Пруси, Семенівка, Сокільники, Чишки, Гончари, Костеїв, Козельники, Пасіки-Зубрицькі, Виннички, Холодновідка.(*див. Додаток*).

---

[12] *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej opracowany na podstawie wyników pierwszego spisu ludności…*, c. 24.

[13] Там же, с. 10.

[14] Білогорща, Борщовичі, Винники, Давидів, Знесіння, Клепарів, Кульпарків, Рясна Польська, Сигнівка, Симіанівка, Сокільники, Замарстинів, Чишки.

Польська назва окремих сіл Львівського повіту відображає їхню ж етнічну характеристику: Рясна Польська, Білка Шляхетська. В той же час були села з етнічними польськими назвами, в яких переважало українське населення: Ляшки Муровані (707 українців, 385 поляків, 51 єврей). У багатьох випадках польське населення проживало в одних селах з українцями та іншими етнічними групами і не становило значної переваги.

Відомо, що в давнину поляки проживали на окраїнах Київської держави: у Галичині, Волині, Холмщині й Підляшші. Найбільше польський елемент зміцнився у Галицько-Волинській державі за Юрія-Болеслава II. До 1340 р. першими поляками в Україні були купці, які займалися транзитною торгівлею з Заходу на Схід через Польщу і Русь. Численну групу поляків на Україні становили військовополонені. Чимало поляків наплинуло на Україну після розпаду Галицько-Волинської держави і по зайнятті Польщею Галичини, Холмської і Белзької земель та Західного Поділля. З метою укріпити панування поляків на цих землях король Казимир III і його наступники щедро роздавали польським вельможам великі маєтки. Поодинокі села надавали зайшлій польській шляхті з обов'язком військової служби. Землі в Галичині і на Поділлі роздавали польським магнатським і шляхетським родам: Потоцьким, Язловецьким, Лянцкоронським та іншим. Становище польської етнічної групи зміцнило створення у 1375 р. римо-католицької єпархії з архієпископом у Галичі (з 1412 р. — у Львові). На західноукраїнських землях, які впродовж XVII—XVIII ст. перебували під польською владою, кількість поляків та їхня значимість постійно збільшувались. Польські великі землевласники у першій половині XIX ст. виявили чималу ініціативу у розвитку торгівлі та особливо промисловості. Великими, як на той час, були промислові підприємства Любомирських, Потоцьких, Сангушків, Понятовських та інших магнатів[15].

Українці — корінні жителі регіону становили 70—99% населення Львівського повіту у 52 селах, розташованих здебільшого у північній та південній частинах, зокрема більше 90% у 22 населених пунктах: Бродки, Вербіж, Вислобоки, Гаї, Гонятичі, Гуменець, Дмитре, Жирівка, Запитів, Кагуїв, Луб'яна, Підберезці, Полянка, Попеляни, Піски, Ременів, Руданці, Селисько, Ситихів, Сороки Щирецькі, Стронятин, Черепин. (*див. Додаток*).

У княжий період і подальші часи спостерігається процес зменшення українців у Львові, оскільки місто перетворюється на торгово-ремісничий центр, і в ньому посилюється роль іноземців[16]. Околиці Львова, які були однією зі слабо освоєних територій у рівнинній частині Галичини, у другій половині XIV — XV ст. стали суб'єктами внутрішньої колонізації, яку проводило

[15] В. Кубійович: *Етнічні меншини в Україні*…, с. 374—381.

[16] Р. Лозинський: *Етнічний склад населення*…, с. 9—10.

не лише українське населення, а й селяни іншого етнічного походження[17]. У другій половині XVI ст. в п'яти селах Львівського повіту: Білогорщі, Голоску, Замарстинові, Знесінні, Клепарові українцям належало 59% земельних ділянок, а полякам — 20%. Окрім Кульпаркова і частини Замарстинова, українці фактично становили все населення львівських сіл[18]. Проте в останній чверті XVI ст. чисельність українців у приміських селах зменшується. Українська етнічна група становила більшість населення у селах, розміщених дещо далі від Львова[19]. На постійне зниження чисельності українців впливає фактори асиміляції їх панівною польською етнічною групою, еміграції в різні частини світу в XIX — на початку XX ст. Дещо збільшується питома вага української етнічної групи у приміських селах Львівського повіту в останній чверті XIX ст., оскільки чимало емігрантів з сільської місцевості працювали у Львові, але не мали фінансової можливості винаймати там житло. Крім того, у приміських селах Львівського повіту було збудовано кілька промислових підприємств, на яких працювало чимало українців. Протягом 1900—1910 рр. у Винниках, Зимній Воді, Зубрі, Малечковичах, Наварії, Прусах, Сокільниках чисельність українців зменшується[20]. Це пояснюється численною іноземною колонізацією сільських околиць Львова та полонізацією місцевого українського населення.

На відміну від українського населення, єврейське населення становило меншість людності Львівського повіту, яке було розкинуте по всіх селах. Значна кількість євреїв простежується лише в кількох селах, які розташовані поблизу Львова, а з 1930 р. включені до складу м. Львова: Замарстинів (33,7%), Знесіння (35,5%), Клепарів (19,3%) та в містечку Наварії[21].

Отож, на початок 1920-х рр. у таких приміських селах, як Замарстинів, Знесіння, Клепарів, проживало 6 006 євреїв. На цей же час єврейське населення Львова становило 76 854 особи[22].

Євреї були серед найдавніших мешканців Львова і його околиць. Суспільні позиції євреїв у Львові та регіоні почали зміцнюватися лише в XVI ст., до цього часу євреїв у місті й околицях було небагато. Походження найдавнішого єврейського населення Львова невідоме, однак це могли бути східні (азіатські) євреї, як і найдавніші мешканці єврейського походження інших великих міст. Імовірно, що перші євреї Львова

[17] Там же.

[18] М. Капраль: *Демографія Львова XV-першої половини XVI ст.* Львів 1996, с. 72.

[19] М. Капраль: *Національні громади Львова XVI—XVIII ст. (соціально-правові взаємини).* Львів 2003, с. 334.

[20] Р. Лозинський: *Етнічний склад населення…*, с. 154—156.

[21] ДАЛО, ф. 7, оп. 1, арк. 2, спр. 1238.

[22] *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej opracowany na podstawie wyników pierwszego spisu ludności…*, с. 24.

переселилися сюди зі зруйнованих монголо-татарськими військами міст Київської Русі[23]. У XVI — першій половині XVIII ст. кількість та питома вага представників етнічної єврейської групи на галицьких землях швидко збільшувалася. Посилювалась їхня економічна роль[24]. До Західної України поступово почало переселятися єврейське населення з найрізноманітніших регіонів Європи. У другій половині XVII — першій половині XVIII ст. кількість євреїв надалі збільшувалася. Протягом 1880—1910 рр. євреї почали покидати Галичину. Це пояснюється тим, що у другій половині XIX ст. у господарстві краю в процесі розвитку капіталістичних відносин суттєво послабилася економічна важливість низки традиційних єврейських занять (дрібна торгівля, шинкарство, деякі види ремесел тощо) і поступово почала зростати роль промисловості. З цієї причини значну частину євреїв було позбавлено звичного заробітку. Однак розвиток промисловості був недостатнім для того, аби зайняти наявну єврейську робочу силу. Крім того, у промисловості вони зіткнулися з конкуренцією з боку українців, які після скасування панщини почали мігрувати у міста з сільської місцевості. З 1880-х рр. почалася масова еміграція євреїв до США, Канади, деяких країн Європи та Латинської Америки. Місце євреїв поступово почали займати українці та поляки[25]. Проте, у міжвоєнний період євреї, порівняно з українською і польською етнічними групами, були досить чисельними у містах Львівського повіту. Вони посідали значне місце у певних галузях економіки і міського господарства, зумовлене низкою обмежень з боку польської адміністрації в інших сферах діяльності. Більшість працюючого єврейського населення належала до торгівців і ремісників. Відносно велику частину становила інтелігенція. За фахом євреї посідали значне місце у виробництві споживчих товарів, одягу, серед підприємців, у торгівлі, займалися посередництвом та банківською справою. Вони були представниками медичних професій. Значна частина євреїв була і серед юристів[26].

Після поляків, українців, євреїв у Львівському повіті перевагу становила питома вага німецької етнічної групи. До німецьких колоній Львівського повіту відносились: Острів — (виникла у 1783 р.), Розенберг (Трояндова гора, 1783), Кальтвассер (Зимна вода, 1784), Фалькенштайн (Падаючий камінь, 1784), Вайнберґен[27] (Винна гора, 1785), Дорнфельд (Колюча гора,

[23] В. Меламед: *Евреи во Львове…*, с. 30—32.

[24] Р. Лозинський: *Етнічний склад…*, с. 108.

[25] Там же, с. 142—143.

[26] В. Меламед: *Єврейська громада Львова у міжвоєнний період (1918—1939 роки)…*, с. 39—42.

[27] Присілком Вайнберґен була німецька колонія Унтерберґен, яка налічувала 55 осіб, з яких німці становили 49 осіб (89,1%).

1786), Лінденфельд (Липове поле, 1788), Райхенбах (Текучий потік, 1789), Хоросно Нове (1789), Айнзідель (Один поселенець, 1836)[28].

Початки німецької колонізації в Україні сягають принаймні часів Київської Русі — Галицько-Волинського князівства (IX—XII ст.). Це підтверджує той факт, що до початку XV ст. німецьке право мали фактично всі головні міста Галичини, ціла низка невеликих міських поселень і чимало сіл. Подальше виникнення колоній пов'язане з входженням Галичини до Австрії (1772 р.). Найбільша хвиля німецького розселення і закладання колоній у Галичині припадають на 70—80-ті рр. XVIII ст. — часи радикальних реформ Йосифа II. Уже восени 1782 р. у Галичину стали прибувати німецькі поселенці, переважно цілими сім'ями. За кілька років поселенського руху в Галичині прибуло 2 827 родин. Їх загальна кількість становила 12 475 чоловік[29]. Австрійський уряд запросив у Галичину переселенців із німецьких провінцій та сусідніх країн (Прусії, Саксонії, Баварії, Фландрії, Австрії, Польщі, Чехії). Деякі з колоній зберегли у назвах свій генезис, наприклад, Фалькенштайн[30].

Виникнення німецьких колоній у Львівському повіті припадає на кінець XVIII — початок XIX ст. Більшість німецьких поселень розташовувалися на півдні Львівського повіту, лише Вайнберґен знаходився у центральній, а Кальтвассер — у західній частинах повіту (*див. Додаток*).

Більшість колоній (колонією вважали ґміну, яку утворили 20 зколонізованих родин) мала німецькі назви: Айнзідель, Фалькенштайн, Райхенбах, лише поодинокі — українські, наприклад, Хоросно Нове. Деякі мали паралельні назви — українські і німецькі, з однаковими або близькими смисловими значеннями, наприклад, Винники — Вайнберґен[31].

Варто зауважити, що кількість населення в колоніях, починаючи з кінця XVIII — початку XIX ст. на загал зростала, а з другої половини XIX ст. поступово зменшувалася. Війна 1939 р. Німеччини з Польщею і приєднання Західної України до УРСР внесло зміни в життя мешканців німецьких колоній. Німецьке населення було змушене покинути свої домівки. Протягом XX ст. німецькі колонії остаточно перестали існувати. Більшість німецьких колоній було приєднано до ближніх міст та сіл: Острів[32] і Розенберг (Заріччя) — до м. Щирець, Хоросно Нове — до с. Хоросно Пустомитівського району[33].

---

[28] Там само.

[29] М. Драк: *Німецьке населення Східної Галичини: розселення та зміни кількісного складу (1772—1857)…*, с. 58.

[30] П. Штойко: *Географія німецьких колоній…*, с. 68—69.

[31] Там само.

[32] *Довідник адміністративно-територіального поділу Львівської області на 1 вересня 1960 р.* Ред. О. Кушнєрова. Львів 1960, с. 124.

[33] *Реєстр населених пунктів Львівщини.* Упорядник М. Горбаль. Львів 2003, с. 91—94, 149, 153.

Окремі німецькі колонії було перейменовано, наприклад, Дорнфельд — на с. Тернопілля[34], Лінденфельд — на с. Липівку Миколаївського району, Айнзідель — на с. Одиноке, Фалькенштайн — на с. Соколівка Пустомитівського району[35].

У Львівському повіті проживали й інші етнічні групи, зокрема росіяни та чехи. Крім основних етнічних груп у Галичині, а в тому числі й у Львівському повіті, були «перехідні» групи — так звані латинники, які у 20—30-х роках XX ст. повільно переходили до ясно окреслених етнографічних груп (поляків, значно рідше українців) і греко-католики з польською розмовною мовою.

За даними перепису 1931 р. у Львівському повіті проживало 142 800 осіб, з них: українці становили 67 507 (47,3%) осіб, поляки — 67 430 (47,2%), євреї — 5 087 (3,7%), німці — 2 405 (3,6%), інші — 371 (0,3%) особу. У містах Львівського повіту населення складало 9 283 осіб: 3 389 (36,5%) — поляки, 3 151 (34%) — українці, 2 324 (25%) — євреї, 404 (4,4%) — німці, 15 (0,16%) — інші. Сільське населення повіту складало 133 517 осіб, з них українці становили 64 356 (48,2%), поляки — 64 041 (48%), євреї — 2 763 (2,1%), представники інших національностей — 583 (0,5%) особи[36].

На етнічну структуру населення Львова та повіту протягом 30-х років XX ст. значно вплинули територіальні зміни. Зокрема, у 1930 р. частина сільських ґмін увійшла до адміністративних кордонів Львова, а саме — Замарстинів, Знесіння, Голоско Мале, Сигнівка, Кульпарків та частини сіл Кривчиці, Козельники і Білогорща[37], що ускладнює простеження динаміки українського, польського та іншого населення протягом 1920—1930-х років.

Протягом 1921—1931 рр. чисельність населення Львівського повіту зросла з 120 284 до 142 800 осіб. Питома вага поляків збільшилася з 44,1% до 47,2%, а питома вага українців зменшилася з 49,7% до 47,3%, євреїв — з 4,1% до 3,6%.

Протягом 1921—1931 рр. чисельність мешканців міст Львівського повіту зросла з 3 075 до 9 283 осіб. Відбувається урбанізація українського, польського, єврейського населення. Проте на відміну від українського та польського населення, чисельність євреїв у містах Львівського повіту у відсотковому відношенні зменшується з 53,3% у 1921 р. до 25% у 1931 р., що пояснюється значною еміграцією єврейського населення у більші міста та за кордон.

Сільське населення Львівського повіту за вказане десятиліття збільшилося на 16 315 осіб (13,9%) за рахунок українського та польського населення.

---

[34] І. Іванчов: *Дорнфельд — вчора, Тернопілля — сьогодні…*, с. 209—213.

[35] *Реєстр населених пунктів Львівщини…*, с. 91, 95, 96.

[36] *Statystyka Polski*. Seria C. *Drugi powszechny spis ludności z dnia 9.XII.1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo Lwowskie*. T. 68. Warszawa 1938, c. 38, 43.

[37] ДАЛО, ф. 7, оп. 1., арк. 2, с. 1238.

Оскільки чисельність німців та євреїв у селах повіту зменшилася, що пояснюється їх урбанізацією та територіальними змінами, а саме приєднанням до м. Львова Замарстинова і Знесіння, в яких євреї становили третину населення.

На вказані вище демографічні зміни мали вплив полонізаційні заходи. Підтвердженням полонізаційних процесів в одному з центральних повітів Львівського воєводства — Львівському — є Рішення Львівського повітового староства про зміну віросповідань. У них зафіксовано зміну конфесійної приналежності мешканцями Львівського повіту. Впродовж 1921—1925 рр. греко-католицький обряд на римо-католицький змінила 161 особа: 90 чоловіків і 71 жінка[38]. Протягом 1934—1935 рр. греко-католицький обряд змінили 112 мешканців[39].

Значною мірою на чисельність населення вплинула осадницька колонізація. У Львівському воєводстві до кінця 1934 р. було створено 285 осад, 4 661 господарство з 24 тис. гектарів землі[40]. Найактивнішими були поселення по лінії Перемишль—Мостиська—Львів.

Крім названих вище факторів, слід згадати про несприятливу для українського населення політику Польщі у галузі освіти, а саме переведення українських шкіл і гімназій на «утраквізм» (двомовність) та збільшення кількості польських шкіл і гімназій.

З середини 1920-х рр. польський уряд почав активно втілювати цілеспрямовану еміграційну політику щодо західних українців[41], що значною мірою вплинуло на зменшення питомої ваги українського населення.

Отже, населення Львівського повіту у 20—30-х роках XX ст. залишалося строкатим в етнічному (національному) відношенні, проте відбувалася чітка тенденція щодо збільшення українського та польського населення та зменшення представників інших національностей. Вище наведені факти та колонізація м. Львова і навколишніх територій у попередні століття різними етнічними групами були важливими факторами, які впливали на етнодемографічні процеси Східної Галичини 1920—1930-х рр., зокрема і у Львівському повіті, який обіймав територію навколо м. Львова — важливого політичного, економічного та культурного центра як для поляків, так і для українців.

---

[38] ДАЛО, ф. 7, оп. 1., арк. 1—47, с. 198; арк. 1—63, с. 333; арк. 1—26, с. 451; арк. 1—25, с. 539; арк. 1—79, с. 601.

[39] ДАЛО, ф. 7, оп. 1., арк. 1—221, с. 1807; арк. 1—80, с. 1990.

[40] В. Смолей: *Польське цивільне і військове аграрне осадництво у Західній Україні: історико-правовий контекст (1919—1939)*. Тернопіль 2003, с. 38—42.

[41] С. Качараба: *Еміграція з Західної України 1919—1939*. Львів, с. 80—113.

Oksana Pasicka

Ethnic-demographic processes of the population of Lviv county in the 1920s and 1930s.

Summary

The author raises the issue of demographic processes taking place in Lviv county in the interwar period. Using the statistical data, she described a dynamics of the very processes to be observed in the period of almost two decades. The author concentrates mainly on the changes of the ethnic structure, referring to the historical past of the territories under investigation and showing the Reasons as well as the effects of the transformations in question.

Oksana Pasicka

Etniczno-demograficzne procesy ludności powiatu lwowskiego w latach 20. i 30. XX wieku

Streszczenie

Autorka w swym artykule porusza problematykę procesów demograficznych, dokonujących się w powiecie lwowskim w dwudziestoleciu międzywojennym. Korzystając z zachowanych danych statystycznych, opisuje dynamikę procesów zachodzących w okresie blisko dwóch dekad. Autorka koncentruje swą uwagę głównie na przemianach struktury narodowościowej, odwołując się przy tym do przeszłości historycznej badanych terenów oraz ukazując przyczyny i skutki zachodzących zmian.

Magdalena M. Wróbel*

Syjonista ze Lwowa: Leon Reich (1879—1929) — polityk pogranicza

Uwagi wstępne

Pisząc swe wspomnienia z dzieciństwa Jospeh Roth, austriacki pisarz urodzony w Brodach we wschodniej Galicji, określił Lwów mianem „miasta rozmytych granic" (*Stadt der verwischten Grenzen*)[1]. Posługując się tym określeniem, autor próbował uchwycić jak najtrafniej fenomen Lwowa i całej Galicji jako miejsca wielokulturowego, ulokowanego na pograniczu geograficznym, politycznym i etnicznym, miejsca, które łączy we wspólnej egzystencji odmienne religie i tradycje[2].

Z takich galicyjskich kręgów kulturowych pochodzi polski polityk i syjonista Leon Reich (1879—1929), bohater niniejszego artykułu. Pomimo dużego wpływu Reicha na żydowskie środowisko polityczne w II Rzeczypospolitej, do tej pory ukazały się jedynie nieliczne publikacje jemu poświęcone[3]. Niniejsza analiza nie jest

* Ludwig-Maximilians Universität München.

[1] J. Roth: *Lemberg, die Stadt*. In: Idem: *Werke*. T. 2: *Das journalistische Werk, 1924—1928*. Kolonia 1990, s. 288—293.

[2] Więcej zob. w: Z. Pucek: *Galicyjskie doświadczenie wielokulturowości a problem więzi społecznej*. W: *Galicja i jej dziedzictwo*. T. 1. Red. W. Bonusiak, J. Buszko. Rzeszów 1994, s. 2—11; J. Chłopecki: *Galicja — skrzyżowanie dróg*. W: *Galicja i jej dziedzictwo…*, s. 27—48; J. Shanes: *Neither Germans nor Poles: Jewish Nationalism in Galicia before Herzl, 1883—1897*. „Austrian History Yearbook" 2003, vol. 34, s. 191.

[3] Pomimo dużego znaczenia Reicha dla polityki żydowskiej w Polsce okresu międzywojennego do tej pory ukazały się tylko nieliczne wzmianki o polityku. Por.: N.M. Gelber: *Toldot ha-Tnu'a ha-Tziyonit be-Galitzia*. [*Historia ruchu syjonistycznego w Galicji*]. Jerozolima 1958; C. Brzoza: *Leon Reich*. W: *Kto był kim w Drugiej Rzeczpospolitej*. Red. J.M. Majchrowski, G. Mazur, K. Stepana. Warszawa 1994, s. 412; S. Rudnicki: *Żydzi w parlamencie II Rzeczpospoli-*

klasycznym przykładem biografii, lecz raczej próbą ukazania sylwetki Leona Reicha jako polityka żydowskiego, zakorzenionego w różnorakich wpływach kulturowych i historycznych. Przewodnią myślą artykułu jest twierdzenie, że zachowania charakterystyczne dla Reicha polityka były wynikiem jego galicyjskiego pochodzenia. Wspomniane wcześniej „rozmyte granice", łączenie różnych prądów ideowych w jedną formację intelektualną, co niejednokrotnie prowadziło do dylematów, a nawet osobistych konfliktów, były charakterystyczne dla Galicji jako konglomeratu kultur i dla całych pokoleń osobistości życia publicznego tam ukształtowanych. Leon Reich jest jednostkowym przykładem godzenia takich, nierzadko sprzecznych, wpływów kulturowych i politycznych.

Życie Reicha przypadło na dwie epoki historyczne: młodość i pierwsze kroki w polityce to ostatnie dziesięciolecia monarchii austriackiej, jego dorosłość zaś to już czasy Polski niepodległej. Dla przeprowadzanej tu analizy znaczenie ma ten drugi etap życia Reicha, okres panowania Habsburgów stanowi natomiast punkt odniesienia, pomagający lepiej zrozumieć złożoność niektórych poruszanych w tym opracowaniu problemów.

Artykuł składa się z czterech części: po krótkim zarysie biograficznym przedstawiono takie zagadnienia, jak: idee Reicha (nierzadko sprzeczne) dotyczące Palestyny jako miejsca docelowego dla osiedlenia Żydów w programie politycznym syjonistów galicyjskich, próby współpracy z rządem polskim, a także z syjonistami z innych regionów kraju i wreszcie wielojęzyczność (polski, niemiecki, hebrajski, jidysz i francuski) w życiu Reicha jako polityka-syjonisty i osoby prywatnej.

Zarys biograficzny

Leon Reich urodził się w roku 1879 w Drohobyczu[4] we wschodniej Galicji, należącej od 1772 roku do monarchii austro-węgierskiej. W latach jego młodości miasto to odgrywało ważną rolę w przemyśle naftowym Austro-Węgier[5]. W ówczesnej

tej. Warszawa 2004; A. Tartakower: *Leon Reich*. W: *Encyclopedia Judaica*. Cz. 17. Red. F. Skolnik, M. Berenbaum. Detroit 2007, s. 197.

[4] Z Drohobycza pochodzili również m.in. Bruno Schulz (1892—1942) i Maurycy Gottlieb (1856—1879).

[5] Przemianę Drohobycza z prowincjonalnego miasteczka w nowoczesne zagłębie naftowe ze wszechobecną tandetą, towarzyszącą zwykle gwałtownemu rozwojowi gospodarczemu, opisał Bruno Schulz w opowiadaniu *Ulica krokodyli*. Zob.: B. Schulz: *Sklepy cynamonowe. Sanatorium pod klepsydrą. Kometa*. Kraków 1957, s. 101—110; C.M. Taylor: *Childhood Revisited: the Writings*

epoce Drohobycz słynął przede wszystkim ze złych warunków sanitarnych, wysokiego odsetka zapadalności na choroby zakaźne i — co za tym idzie — najwyższego wskaźnika śmiertelności wśród mieszkańców całej monarchii[6].

Dwanaście lat przed narodzinami Reicha, na mocy konstytucji grudniowej z roku 1867, wszyscy obywatele Austro-Węgier otrzymali równe prawa[7], a Galicji nadano status autonomii, z językiem polskim jako urzędowym i wykładowym w szkołach publicznych[8]. W ciągu następnych lat niemiecki dotąd Lemberg z wolna stawał się polskim Lwowem[9]. Oznaczało to zmiany nie tylko dla tamtejszych Polaków, lecz przede wszystkim dla zamożnych grup galicyjskich Żydów, którzy do tej pory posługiwali się głównie językiem niemieckim i jidysz[10].

Mimo że Reich pochodził z religijnej rodziny żydowskiej[11], uczęszczał do polskiego gimnazjum świeckiego[12]. Sam nigdy nie wypowiadał się na temat wpływu miejsca urodzenia i edukacji, jaką otrzymał, na swą późniejszą aktywność polityczną[13], jednak znaczenie polskiego gimnazjum w życiu młodego pokolenia Żydów w Galicji pod koniec XIX wieku wyraził inny Galicjanin — Josef Tenenbojm: „Chociaż byliśmy młodzi, nauczyliśmy się już, by nie pozwolić na poniżanie nas

of Bruno Schulz. „The Slavic and East European Journal" 1969, cz. 13, nr 4, s. 457. Opis późniejszego, międzywojennego Drohobycza można znaleźć w dziełach Henryka Grynberga, Alicji Nitecki i Juliana Stryjkowskiego. Zob.: H. Grynberg, A. Nitecki: *Drohobycz, Drohobycz*. „The Massachusetts Review" 1998/1999, cz. 39, nr 4, s. 513—556; J. Stryjkowski: *Echo*. Warszawa 1988. Zarys historii miasta na tle ogólnym zob. np. w: M. Pollack: *Nach Galizien. Von Chassiden, Huzulen, Polen und Ruthenen. Eine imaginäre Reise durch die verschwundene Welt Ostgaliziens und Bukowina*. Wiedeń 1984, s. 29—48.

[6] *The Sanitary Condition of Austrian Towns*. „The British Medical Journal" z 13 sierpnia 1887, cz. 2, nr 1389, s. 370—371.

[7] W tym także tamtejsza ludność żydowska. Por.: T. Andlauer: *Die jüdische Bevölkerung im Modernisierungsprozess Galiziens (1867—1914)*. In: *Menschen und Strukturen. Historisch-sozialwissenschaftliche Studien*. T. 11. Hrsg. H. Haumann. Frankfurt am Main 2001, s. 78—80.

[8] T. Gąsowski: *Galicja — „żydowski matecznik"*. W: *Galicja i jej dziedzictwo. Społeczeństwo i gospodarka*. T. 2. Red. J. Chłopecki, H. Madurowicz-Urbańska. Rzeszów 1995, s. 129—131; W. Feldman: *Asymilatorzy, Syjoniści i Polacy. Z powodu przełomu w stosunkach żydowskich w Galicyi*. Lwów 1894, s. 13.

[9] J. Holzer: *„Vom Orient die Fantasie, und in der Brust der Slawen Feuer…". Jüdisches Leben und Akkulturation im Lemberg des 19. und 20. Jahrhunderts*. In: *Lemberg-Lwów-Lviv. Eine Stadt im Schnittpunkt europäischer Kulturen*. Hrsg. P. Fässler, T. Held, D. Sawitzki. Kolonia 1995, s. 75—91.

[10] O skomplikowanej sytuacji językowej w południowo-wschodniej Polsce zob. L. Kaltenbergh: *Ułamki stłuczonego lustra*. Warszawa 1991, s. 20—21.

[11] A. Tartakower: *Leon Reich…*, s. 197.

[12] Już po roku 1918 polska edukacja umożliwiła Reichowi swobodną działalność pisarską, a także częste przemówienia na trybunach sejmu (nierzadko w barwnym oratorskim stylu).

[13] Karol Irzykowski tak wspominał młodego Leona Reicha: „Tak on sam, jak i jego siostra mieli w chrakterze swoim pewien patos, podsycony przez wykształcenie literackie, jakiego udzielały ówczesne szkoły galicyjskie". K. Irzykowski: *Leon Reich*. „Chwila" z 12 grudnia 1929.

i znieważanie naszych ludzi. […] Polscy poeci: Mickiewicz, Krasiński i w nie mniejszym stopniu Słowacki, zaczerpnęli swą inspirację dla polskiego mesjanizmu z żydowskiej Biblii. Z kolei my, młodzi, przejęliśmy od polskich romantyków wielką gorliwość i nadzieję na powrót do Syjonu. Przetłumaczyliśmy ich święta narodowe i bohaterów na nasze narodowe postaci, wszystko, co było piękne i idealistyczne dla Polaków i ich historii, przybrało żydowską formę w naszej tęsknocie za Odkupieniem"[14].

Mimo że w opisie Tenenbojma pobrzmiewa idealizacja okresu dojrzewania i edukacji, to jednak pierwsze fascynacje młodzieży żydowskiej polskimi neoromantykami, w połączeniu z charakterystycznym dla ówczesnej umysłowości konfliktem między modernizacją i tradycją, mogły wywołać u owych młodych ludzi kryzys tożsamości[15]. W wyniku tego procesu ukształtowały się dwie alternatywne postawy ideologiczne prezentowane przez młodych Galicjan: zwolennika autonomii, który widzi przyszłość w pluralistycznej Polsce i w polskiej kulturze[16], oraz syjonisty, decydującego się popierać starania na rzecz tworzenia narodowej ojczyzny w Palestynie[17]. Nie wiemy, jak dokładnie ewoluowały ideologiczne przekonania Leona Reicha, lecz mimo to łatwo możemy rozpoznać moment przełomowy w jego biografii.

Już jako student Wydziału Prawa na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, Reich przyłączył się do młodego w tym czasie lwowskiego ruchu syjonistycznego. Inspiracją dla niego, podobnie jak dla wielu innych, była działalność wiedeńskiego dziennikarza żydowskiego pochodzenia — Teodora Herzla[18]. Na postawę Reicha wpłynęła zapewne również ówczesna atmosfera Lwowa, z modnymi dyskusjami w tzw. *Kaffeehäuser*, do którego świeże informacje z Wiednia dochodziły szybciej dzięki stałemu połączeniu kolejowemu ze stolicą. Dodatkowym stymulatorem dla

[14] J. Tenenbojm: *Galitsje majn alte hejm*. Buenos Aires 1952, s. 133. Przekład z jidysz za: L. Prager: *Galicyjsko-żydowska historia w zwierciadle trzech biografii. Mordechaj Gebirtig, Ignacy Schipper i Dow Sadan*. W: *Galicja i jej dziedzictwo. Społeczeństwo…*, s. 137—156.

[15] T. Gąsowski: *Galicja — „żydowski matecznik"…*, s. 131.

[16] I. Lewin: *The Jewish Community in Poland. Historical Essays*. Nowy Jork 1985, s. 171; W. Feldman: *Stronnictwa i programy polityczne w Galicyi 1846—1906*. T. 2. Kraków 1907, s. 276—280.

[17] Wpływ polskich neoromantyków na swe przekonania, ukształtowane jeszcze w gimnazjum, wspominał inny galicyjski syjonista — Ignacy Schipper. Zob. L. Prager: *Galicyjsko-żydowska historia…*, s. 144.

[18] Teodor Herzl (1860—1904) — wiedeński dziennikarz, uważany za ojca nowoczesnego syjonizmu. Swoją ideę powrotu do Palestyny jako historycznej ojczyzny Żydów rozpowszechnił w manifeście *Państwo żydowskie*, opublikowanym w roku 1896. Po zorganizowaniu I Kongresu Syjonistycznego w Bazylei i licznych spotkaniach z politykami europejskimi, syjonizm nabrał cech ruchu politycznego. Por.: M. Brenner: *Zionism. A Brief History*. Princeton 2003; W. Laqueur: *A History of Zionism*. London 1972, s. 84—135; R. Robertson: *Reinventing the Jews: From Moses Mendelssohn to Theodor Herzl*. In: *Theodor Herzl and the Origins of Zionism: The Formative Years*. Eds. R. Robertson, E. Timms. Edinburgh 1997, s. 3—11.

idei narodowych były obecne we Lwowie, już przed wystąpieniem Herzla, wczesne organizacje syjonistyczne. Jeszcze bowiem w latach 80. XIX wieku w mieście powstała pierwsza organizacja syjonistyczna — Mikre Kodesz[19]. Do grona najważniejszych działaczy tego ugrupowania należeli Alfred Nossig, Mordechaj Braude, Mordechaj Ehrenpreis i Adolf Salz[20].

Po studiach we Lwowie Reich kontynuował edukację w Paryskiej Szkole Nauk Politycznych (1910—1912). W tym samym czasie pisał dla syjonistycznej gazety „Wschód" we Lwowie. Do miasta powrócił w 1912 roku. Jego pierwszą poważną próbą polityczną, jakkolwiek zakończoną niepowodzeniem, był start w wyborach do parlamentu austriackiego. Nie jest pewne, gdzie Reich spędził I wojnę światową[21]. Krótko po pogromie ludności żydowskiej, jakiego dokonano we Lwowie w listopadzie 1918 roku[22], wraz z innymi syjonistami, takimi jak Michael Ringel, Alexander Hausmann i Mordechaj Ansehl Tennenblat, Reich został internowany przez władze polskie pod zarzutem kontaktów z ukraińskimi nacjonalistami w mieście[23]. Na skutek starań polityków żydowskich: polskich i zachodnioeuropejskich, udało mu się jednak szybko opuścić więzienie[24]. Następnie wyjechał do Paryża, gdzie pracował jako członek delegacji żydowskiej przy konferencji pokojowej, która miała na celu ustalenie porządku w Europie po zakończeniu I wojny światowej. Niedługo potem, dzięki wcześniejszemu doświadczeniu dziennikarskiemu, Reich został mianowany przewodniczącym komisji prasowej[25].

---

[19] Na fali pogromów ludności żydowskiej w Rosji w roku 1882 zostały założone zarówno w Cesarstwie Rosyjskim, jak i w Cesarstwie Austro-Węgierskim pierwsze organizacje syjonistyczne. W Wiedniu jednym z pierwszych orędowników nowej idei i organizatorem tutejszej grupy syjonistów — „Ahawath Zion" — był pochodzący ze Lwowa Ruben Bierer. Po powrocie do Lwowa w roku 1883 powołał on do życia stowarzyszenie Mikre Kodesz. Szerzej zob.: A. Gaisbauer: *Davidstern und Doppeladler. Zionismus und jüdischer Nationalismus in Österreich, 1882—1918*. Wien 1988, s. 39; A. Stand: *Mikra Kodesz*. „Alamanach Żydowski na rok 5678 (1917/1918)" 1918, s. 196—199; J. Shanes: *Neither Germans nor Poles…*, s. 202.

[20] E. Mendelshohn: *From Assimilation to Zionism in Lvov: The case of Alfred Nossig*. „The Slavonic and East European Review" 1971, cz. 49, nr 117, s. 521.

[21] Tartakower pominął okres I wojny światowej w biografii Reicha. Sam polityk wspominał Lwów, Wiedeń i Paryż, jednak i tu brak dokładnych informacji.

[22] Do pogromu (22—24 listopada 1918 roku) doszło po opanowaniu miasta przez wojska polskie. Ludność żydowska, zachowująca dotychczas neutralność w konflikcie polsko-ukraińskim, została oskarżona o współpracę ze stroną ukraińską. Po serii dotąd niewyjaśnionych strzałów wojska polskie rozpoczęły plądrowanie mieszkań i sklepów. W krwawych rozruchach zabito 72 Żydów. Wydarzenia doprowadziły pośrednio do nieunormowania statusu państwowego Galicji do roku 1923. Szerzej zob. I. Lewin: *The Political History of Polish Jewry, 1918—1919*. Nowy Jork 1990, s. 59—69.

[23] Ibidem, s. 66.

[24] Notę protestacyjną do Piłsudskiego złożył m.in. Icchak Grynbaum. Ibidem, s. 66—67.

[25] Z tego okresu pochodzi książka zredagowana po francusku przez Reicha i wydana w Paryżu: *Les Droits Nationaux des Juifs en Europe Orientale. Opinions et Etudes*. Ed. L. Reich. Paryż 1919.

Do Lwowa, tym razem już na stałe, powrócił w 1919 roku. Rok później został przewodniczącym Krajowej Organizacji Syjonistycznej Wschodniej Małopolski. W roku 1922, jako reprezentant Żydów galicyjskich, wszedł do Sejmu, a dwa lata później, w roku 1924, stanął na czele tzw. Koła Żydowskiego, organizacji skupiającej posłów żydowskich w Sejmie.

Stosunek Reicha do Palestyny

Jeszcze w czasie I wojny światowej, krótko po ogłoszeniu deklaracji Balfoura[26], Reich pisał optymistycznie: „[…] Palestyna, jako centrum naszych dążeń wolnościowych, nie jest dziś bynajmniej jakąś wyczarowaną krainą, w którą wstępujemy z fantastycznych wyżyn obłoków, lecz jednym z kardynalnych punktów polityki realnej"[27]. Ten początkowy optymizm polityka został jednak szybko stłumiony przez trudną sytuację polityczną i gospodarczą Palestyny oraz biedę, panującą ówcześnie w Galicji, która uniemożliwiała chętnym do emigracji zakup potrzebnego zezwolenia, wymaganego przez Mandat Brytyjski w Palestynie. W następnych latach program Reicha połączył w sobie dwa zasadnicze nurty: tradycje syjonizmu w Galicji przed I wojną światową, zorientowanego raczej na życie żydowskie w diasporze niż w Palestynie, z jednoczesną świadomością niemożności przeniesienia mas żydowskich z Polski (w tym około 600 tys. Żydów z Galicji) do Palestyny w najbliższych dziesięcioleciach. Co więcej, próbując połączyć ideologię z trudnymi okolicznościami, w jakich przyszło mu działać, Reich w licznych wystąpieniach publicznych i artykułach starał się wytłumaczyć swe zaangażowanie w politykę krajową i syjonizm „daleki od Palestyny" jako konieczną fazę przejściową[28].

[26] Deklaracja została zawarta w liście brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Arthura Jamesa Balfoura do przedstawiciela syjonistów w Wielkiej Brytanii — Waltera Rothschilda. Stwierdzano w niej, iż „rząd Jego Królewskiej Mości przychylnie zapatruje się na ustanowienie w Palestynie domu dla narodu żydowskiego". Z powodu licznych nieprecyzyjnych zwrotów list został uznany przez syjonistów europejskich za obietnicę rychłego utworzenia państwa żydowskiego w Palestynie. Zob. W. Laqueur: *A History of Zionism…*, s. 176—178.

[27] L. Reich: *W dziejowej chwili*. „Alamanach Żydowski na rok 5678 (1917/1918)" 1918, s. 23.

[28] Leon Reich był niewątpliwie spadkobiercą wczesnych syjonistów galicyjskich, którzy rozwinęli wprawdzie podwójny program działania, tj. plan budowy siedziby narodowej w Palestynie z jednoczesną walką o prawa Żydów w Galicji, w konsekwencji jednak walka polityczna w diasporze, zaplanowana początkowo na okres zawieruch politycznych, stała się sprawą nadrzędną. Por. J. Shanes: *Neither Germans nor Poles…*, s. 205.

Tak zwana *Gegenwartsarbeit* (praca teraźniejsza)[29], popierająca dodatkowo naukę języka hebrajskiego, odczyty o Palestynie i walkę z analfabetyzmem, z powodu panujących w Galicji warunków politycznych i socjalnych z programu tymczasowego szybko stała się planem stałym. Pomimo tego Reich często podkreślał związek walki politycznej syjonistów w parlamencie polskim z ich przyszłością w Palestynie: „Pytają mędrkowie, dlaczego zajmujemy się wyborami, skoro przecież myślimy o Palestynie. A jednak mędrkowaniem tem nas z drogi nie usuną. W rzeczywistości bowiem istnieje ścisły związek między »tu i tam« i nie można przejść do przyszłości inaczej jak przez pomost teraźniejszości. I zarówno jak potępialiśmy i potępiamy owych przywódców i znawców teoryi kosmopolitycznej, którzy przed ludem kreślili w pięknych barwach nędzę i rozpacz i nie wskazywali drogi […]. A my właśnie dlatego, że wyciągamy rękę, by już tutaj żądać dla siebie praw i wolności — właśnie dlatego mamy prawo wskazywać palcem Ziemię Ojczystą na wschodzie. Albowiem właśnie przez to, że pełną dłonią czerpać już tu chcemy z praw nam przysługujących, uświadamiamy naród politycznie, podnosimy go duchowo i czynimy dojrzałym, aby tam, w kraju własnym mógł pełnią praw zużytkować i obdarzać narody inne temi prawami, jakich tutaj żądamy dla siebie”[30].

Ten swoisty fenomen bycia syjonistą bez potrzeby wyjazdu do Palestyny[31] trafnie ukazał Shmuel Yosef Agnon w powieści *Wczoraj, przedwczoraj*. Młody, pełen zapału syjonista — Icchak Kummer — w drodze do Palestyny spotyka w jednym z lwowskich *Kaffehäuser* ówczesnych przywódców ruchu. Oni zaś słysząc o jego planach, wyrażają zdziwienie, mówiąc: „Kto jest syjonistą i ma pieniądze, ten jeździ na konferencje [syjonistyczne — M.W.], a nie do Palestyny”[32]. Dalej autor dodaje ironicznie: „Emigrowanie do Palestyny w owym czasie jeszcze nie stało się popularne. Kto był syjonistą, ten pozostawał w mieście i propagował syjonizm na miejscu. Prowadził wykłady i obchodził rocznice”[33]. Agnon podsumowuje całą sytuację następująco: „Byli to ludzie, którzy syjonizmowi poświęcili całe swoje życie, ale w drodze zapomnieli o celu i zaczęli wierzyć, że celem syjonizmu są zebrania

[29] *Gegenwartsarbeit* (tłumaczona również jako „praca w diasporze”) była programem zaadaptowanym po raz pierwszy przez rosyjskich syjonistów na konferencji w Helsinkach w 1906 roku. Rok później idea jako program tymczasowy została przyjęta również przez syjonistów austriackich. Najważniejszym punktem *Gegenwartsarbeit* było przekonanie, że niemożliwe jest nagłe przeniesienie kilku milionów Żydów rosyjskich i galicyjskich do Palestyny i dlatego należy walczyć o poprawę sytuacji socjalno-politycznej Żydów już w diasporze. Por. E. Mendelsohn: *Zionism in Poland. The Formative Zears, 1915—1926*. New Haven 1981, s. 32—34.

[30] L. Reich: *Mowa kandydacyjna*. „Chwila” z 5 listopada 1922 (nr 1317).

[31] Niemożliwe jest udzielenie odpowiedzi na pytanie, na ile Reich naprawdę wierzył w słuszność głoszonych przez siebie poglądów, a na ile była to zwykła gra polityczna skierowana na pozyskanie nowych wyborców.

[32] S.Y. Agnon: *Gestern, vorgestern*. Berlin 1982, s. 15 (tłumaczenie z języka niemieckiego — M.M.W.).

[33] Ibidem, s. 16.

i propaganda. Na początku celem była jeszcze Palestyna. Kiedy jednak okazało się, że cel ten jest bardzo odległy, środki zaś bliskie, wtedy wymienili oni to, co trudne do osiągnięcia, na to, co łatwiejsze"[34].

Pomimo moralizatorskiego tonu Agnona łatwo zauważyć podobieństwa między scharakteryzowanymi postawami wcześniejszych lwowskich syjonistów a Reichem[35]. Trudno jednak stwierdzić, na ile opisana sytuacja wynikała z przywiązania do Galicji[36], tradycji panującej w ruchu syjonistycznym Galicji Wschodniej, a na ile podyktowana była skomplikowaną sytuacją ludności żydowskiej w regionie. W prywatnej kolekcji Reicha znajduje się m.in. list Paula Salberga, przedstawiciela starej rodziny warszawskiej, na stałe mieszkającego za granicą, który z nieskrywanym sceptycyzmem pisał o planie syjonistów (pisownia oryginalna): „Dzięki Weizmanowi Palestyna może będzie za pięćdziesiąt lat bogatą kolonją angielską, ale tyle Państwem Żydowskiem, ile New-York swojem miljonowem zaludnieniem żydowskiem"[37]. Nie zachowała się odpowiedź Reicha na przytoczony list. Można jednak przypuszczać, że znał on realia emigracji z Polski do Palestyny. Liczne utrudnienia wizowe w połączeniu z wymogiem dobrej kondycji fizycznej kandydatów uniemożliwiały wyjazd większości z i tak mało licznej grupy chętnych[38]. Tylko młodzi ludzie, silni fizycznie i dysponujący gotówką mogli mieć nadzieję na emigrację[39]. We lwowskim Biurze Palestyńskim, zajmującym się przydziałem wiz, w roku 1924 z 1 850 zarejestrowanych osób tylko 417 mogło ostatecznie wyjechać[40].

Syjonizm Reicha był więc poniekąd odpowiedzią na potrzeby społeczne Żydów galicyjskich. Brak możliwości wyjazdu powodował, że walka o równouprawnie-

---

[34] Ibidem.

[35] Takie nastawienie do Palestyny było wyrażane również przez innych, niekoniecznie galicyjskich liderów ruchu w Polsce. Najgorliwszy przeciwnik Reicha — Icchak Grünbaum — tak pisał o kwestii Palestyny w 1928 roku (pisownia oryginalna): „Sjonizm w Polsce stosunkowo mało miał do czynienia z potrzebami i koniecznościami emigracji. […] od samego początku nabrał charakteru bojowego. Był bowiem zmuszony podjąć walkę i z asymilacją i z zacofaniem chasydyzmu. Już dla tych przyczyn sjonizm musiał jasno sformułować swój stosunek do zasadniczych problemów i kultury". I. Grünbaum: *Polityka żydowska w Polsce w ostatnich dziesięcioleciach*. Warszawa 1930, s. 5.

[36] Sam Reich nigdy nie odwiedził Palestyny. W jego osobistych notatkach brak również wzmianek o chęci odbycia takiej podróży.

[37] Centralne Archiwum Syjonistyczne (dalej: CZA), t. nr A14/11, List Paula Salberga do Leona Reicha z 9 VII 1925.

[38] Tylko lata 1924—1926 przyniosły ożywienie ruchu emigracyjnego do Palestyny. Jednym z głównych tego powodów był jednak, również wtedy, kryzys ekonomiczny w Polsce. Por. E. Mendelsohn: *Zionism*…, s. 253—261.

[39] Nawet redakcja „Chwili", głównej gazety syjonistycznej we Lwowie, wydawała się świadoma nierealności emigracji do Palestyny. Dlatego też w publikacjach zamieszczanych na łamach pisma można znaleźć liczne artykuły zachęcające do wyjazdów do Argentyny, Brazylii i Meksyku.

[40] *Report of the Executive of the Zionist Organization submitted to the XIVth Zionist Congress, at Vienna, August 18th — 28th, 1925*. London 1925, s. 253.

nie stawała się priorytetem[41], Palestyna zaś jawiła się jako odległy plan, czasem traktowany z przymrużeniem oka. Tak oto Stanisław Vincenz wspominał dyskusje o Palestynie w gronie swych znajomych: „Panie redaktorze, w całym Lwowie nikt nie pisuje tak wielu i tak świetnych recenzji z przedstawień Wyspiańskiego jak pan. Ale tam w Palestynie co pan z tym zrobi? Będzie pan asymilował do mitu Krakusa czy Legionu? O kimże będzie pan tam pisać?"[42]. Odpowiedź pisarza, zagorzałego syjonisty, była następująca: „Przełożymy Wyspiańskiego na hebrajski i wprowadzimy go do naszego klasycznego repertuaru"[43].

Między rządem polskim a syjonistami

W swych wystąpieniach w sejmie Reich nie szczędził krytyki pod adresem poszczególnych rządów. Podobne zdanie wyrażał w licznych artykułach, które ogłaszał na łamach lwowskiej „Chwili". W jednym z nich pisał: „Od czasu kiedy Wilson ogłosił swoje 14 punktów, fermentuje Europa od idei i koncepcyi. Wszyscy mężowie stanu Europy o znanem nazwisku starają się też zbiór tych 14 punktów na swój sposób komentować, interpretować, uzupełniać, udoskonalać. Polska do tego dorobku ideowego nie wniosła nic poza własną niepodległością, ale przeciwnie wszystko to, co nastąpiło potem dla uzupełnienia tej nowej dzisiejszej ewangelii demokratycznej, wszystko to odbiło się na Polsce tak, jak gdyby Polska była nie młodem, tryskającem krwią świeżości i rwącem się na szczyty kultury państwem, lecz tak, jak gdyby Polska była państwem przekwitłym, znużonem, nieumiejącem dostosować się ni do ducha czasu, ni do nakazów chwili"[44]. Pomimo ostrej krytyki pod adresem rządu[45] poli-

[41] Reich był nierzadko chwalony za takie nastawienie do polityki spraw bieżących. Np. wspomniany Paul Salberg pisał (pisownia oryginalna): „Szanowny Pan, zaś, uczynił pierwszy krok, prowadzący ku polepszeniu żydowskiej sytuacji w Polsce, gdzie znajduje się ogromna liczba żydow, którzy i za tysiąc lat będą jeszcze tam, a nie w Palestynie". CZA, t. nr A14/11, List Paula Salberga do Leona Reicha z 9 VII 1925.

[42] CZA, t. 2, s. 121, Stanisław Vincenz.

[43] Ibidem.

[44] L. Reich: *Koło Żydowskie wobec rządu p. Grabskiego*. „Chwila" z 16 czerwca 1924 (nr 2244).

[45] Przyczyną był wzrost antysemityzmu w kraju, np. pierwsze akcje przeciw studentom żydowskim na Uniwersytecie Lwowskim w 1923 roku, procesy o antypolskość we Lwowie oraz wysokie podatki nakładane na rzemieślników i kupców żydowskich, w szczególności w czasie kadencji Władysława Grabskiego. Por. Y. Gutman: *Polish Antisemitism Between the Wars: An Overview*. In: *The Jews of Poland Between Two World Wars*. Eds. Y. Gutman, E. Mendelsohn, J. Reinharz, Ch. Shmeruk. Waltham 1989, s. 97—108; F. Golczewski: *The Problem of Sunday Rest in Interwar Poland*. In: *Polish Antisemitism Between…*, s. 158—172.

tyk był świadom, że do polepszenia sytuacji mas żydowskich na miejscu, w Polsce, może dojść jedynie przez zacieśnienie kontaktów z rządem polskim[46]. Reich był dużo bardziej skłonny budować takie sojusze niż np. syjoniści z centralnej Polski, z Icchakiem Grünbaumem na czele. Narastający konflikt między obozami polskich syjonistów miał dwie główne przyczyny. Pierwsza wynikała z faktu, że Grünbaum odnosił się sceptycznie do porozumień z rządem. Bazując na obserwacjach negocjacji z lat 1919[47], chęć współpracy władz polskich oceniał on jako element gry politycznej, obliczonej na ocieplenie wizerunku Polski w Europie i Stanach Zjednoczonych. Z kolei Reich był przekonany, że syjoniści, jako partia odpowiedzialna za losy ludności żydowskiej również w Polsce, powinni wykorzystać każdą możliwość, by poprawić złą sytuację społeczną tej grupy, nawet jeśli miałoby dojść do tego kosztem instrumentalnego potraktowania ich przez rząd polski[48]. Druga przyczyna związana była z odmiennymi tradycjami politycznymi polskich syjonistów. Reich, zakorzeniony w austro-węgierskiej kulturze politycznej Galicji, bazującej na współpracy z rządem w Wiedniu w ramach systemu parlamentarnego w imperium wieloetnicznym, uważał porozumienia za naturalny element polityki. Takie podejście było obce Grünbaumowi, który pamiętał rosyjską tradycję rewolucyjną z roku 1905 i uważał sprzeciw oraz negowanie decyzji rządu za nieodłączną część aktywności politycznej.

Zarówno ci dwaj politycy, jak i inni przedstawiciele syjonizmu w Polsce byli świadomi różnic historycznych stojących na drodze do jedności partii[49]. Tak

[46] Jak trafnie podsumował Joseph Rothschild, Polska międzywojenna była krajem wieloetnicznym, z jednym „dominującym rdzeniem etnicznym" (*central ethnic core*) i wieloma „pomniejszymi grupami etnicznymi" (*peripheral ethnic segments*). W takiej sytuacji Polacy jako największa grupa homoetniczna postrzegali siebie jako historycznego, instytucjonalnego i symbolicznego twórcę państwa. Przez taki jednostronny obraz historii mniejszości narodowe, by chronić swych praw i realizować zamierzone cele, zmuszone były zawierać porozumienia z innymi mniejszościami narodowymi lub z grupą dominującą. Zob. J. Rothschild: *Ethnic Peripheries Versus Ethnic Cores: Jewish Political Strategies in Interwar Poland*. „Political Science Quarterly" 1981/1982, cz. 96, nr 4, s. 591—592.

[47] Chodziło tu o tzw. mały traktat wersalski podpisany przez Polskę w roku 1919. Miał on gwarantować poszanowanie praw mniejszości narodowych (m.in. ochronę życia, wolność słowa i organizowania własnych instytucji religijnych, edukacyjnych oraz równe prawa wyborcze). Traktat nie był jednak respektowany przez kolejne rządy polskie. Szerzej zob. J. Marcus: *Social and Political History of the Jews in Poland, 1919—1939*. Berlin 1983, s. 296—298.

[48] E. Mendelsohn: *Zionism*…, s. 306—308. Bardzo krytycznie wspominał Galicjan Apolinary Hartglas, bliski współpracownik Grünbauma (pisownia oryginalna): „Posiedzenia Koła przedstawiały skandaliczny widok. Pomiędzy nami a Galicjanami zachodziła zasadnicza różnica w podejściu do sprawy. Myśmy byli w konsekwentnej opozycji, stawialiśmy sprawy ostro i godnie. Galicjanie byli z natury ugodowcami, stawiali każdą sprawę »po moszkowsku« i gotowi byli na wszystko za cenę groszowych korzyści". A. Hartglas: *Na pograniczu dwóch światów*. Warszawa 1996, s. 221.

[49] Nie powiodła się próba zjednoczenia polskich syjonistów w roku 1925. Przeciwni jej byli głównie przedstawiciele Galicji.

o Galicjanach pisał w jednym ze swych artykułów Grünbaum: „Przynieśli oni ze sobą zupełnie inne tradycje polityczne, zupełnie inne nawyki, powstałe w Austrii, gdzie Żydzi korzystali z równouprawnienia i gdzie parlament był ośrodkiem walki politycznej. […] my, wychowani na walce o prawa w Rosji, przekonaliśmy się, że w Polsce współczesnej tradycje rosyjskie przeważają i zwyciężają, tak że w tych warunkach nie kombinacje parlamentarne, lecz walka polityczna może coś dać”[50]. Również Reich zauważał podziały w partii[51]. W prywatnych notatkach nierzadko wspominał on z przekąsem o konkurencji między syjonistami: „Napsuło to trochę krwi u syjonistów z Kongresówki, zawistnych o każdą bułeczkę zjedzoną u ministra”[52].

Nominacja Reicha na szefa Koła Żydowskiego w roku 1924, rozpoczęcie negocjacji w sprawie nowego porozumienia z rządem Władysława Grabskiego i podpisanie tzw. ugody[53] rok później doprowadziły do najostrzejszego konfliktu pomiędzy syjonistami z Galicji i byłego Królestwa Polskiego. Ci drudzy uważali bowiem, że ugoda nie zmieni złej sytuacji ludności żydowskiej[54], sam zaś Grünbaum na znak protestu wyjechał do Palestyny na blisko dwa miesiące. Podejmowane w roku 1929 próby pogodzenia obu polityków przerwała śmierć Reicha — 1 grudnia tegoż roku[55].

[50] I. Grünbaum: *Zadania Koła Żydowskiego.* „Nasz Przegląd” z 17 marca 1925 (nr 76). Czasem Grünbaum posuwał się jednak znacznie dalej. Pisząc wstęp do jednej ze swych książek, jasno stwierdził, iż mówiąc o nowoczesnej polityce żydowskiej w Polsce, ma na myśli tylko i wyłącznie tzw. byłą Kongresówkę. Zob. I. Grünbaum: *Polityka żydowska*…, s. 3.

[51] W swoich prywatnych notatkach Reich określał nierzadko Icchaka Grünbauma i jego grupę Al-Hamiszmar: „towarzysze Królewiacy” — por. zapis w pamiętniku Leona Reicha z 7 maja 1925 (CZA, t. nr A14/15).

[52] CZA, t. nr A14/15, Zapis w pamiętniku Leona Reicha z 18 czerwca 1925.

[53] 4 lipca 1925 roku porozumienie zostało oficjalnie zawarte między Leonem Reichem, Ozjaszem Thonem, reprezentującymi stronę żydowską, a Stanisławem Grabskim i Aleksandrem Skrzyńskim — przedstawicielami rządu polskiego. Na mocy porozumienia żydowscy posłowie mieli popierać decyzje rządu w zamian za takie prawa dla ludności żydowskiej w Polsce, jak zezwolenie na handel niedzielny, zaniechanie *numerus clausus*, autonomia instytucji żydowskich (głównie szkół i kahałów). Jak pokazały jednak wydarzenia z okresu między lipcem 1925 a majem 1926 roku, rząd polski nie miał zamiaru stosować się do umowy. Po zamachu majowym, kiedy to Sejm stracił władzę jako organ decydujący, również ugoda stała się nieważna. Por. E. Mendelsohn: *Zionism*…, 302—310.

[54] S. Rudnicki: *Żydzi w parlamencie*…, s. 181.

[55] Do unifikacji polskich syjonistów doszło dopiero pod koniec 1932 roku. Por. CZA, t. nr F3/32.

Kwestia językowa

Zagadnienia językowe w biografii Reicha są kolejnym przykładem funkcjonowania tego polityka na obszarze granic kulturowych. Podobnie jak w przypadku stosunku do Palestyny, również w kwestii językowej można zauważyć u Reicha trudny nieraz do pogodzenia rozdźwięk między głoszonymi ideami a ich zastosowaniem w praktyce.

Polityk biegle władał językami: hebrajskim, jidysz, polskim, niemieckim i francuskim. Jego rozległa znajomość języków dobrze obrazowała lingwistyczną sytuację ludności żydowskiej w Galicji w okresie międzywojennym. Owa wielojęzyczność szła również w parze z różnicami w zakresie struktury społecznej. O ile polski i niemiecki były głównie językami warstw średnich i wyższych, o tyle jidysz dominował wśród biedniejszych i mniej wykształconych Żydów[56].

W swych pismach Reich syjonista podkreślał często wagę hebrajskiego jako nadrzędnego języka żydowskiego: „Hebraizacja życia żydowskiego i ruchu syjonistycznego nie tylko stać się ma wytyczną stronnictwa [syjonistycznego — M.W.] w całości, ale i dogmatem dla każdego indywidualnie"[57]. Pomimo tego, będąc świadom roli języka jidysz w życiu mas żydowskich (nie tylko Galicji), Reich często występował w Sejmie przeciwko dyskryminacji szkół z jidysz jako językiem wykładowym oraz przeciw utrudnianiu zebrań prowadzonych w jidysz. Tak opisywał sytuację w roku 1924: „Zgromadzenia żydowskie bywają rozpędzane często dlatego, że mówcy przemawiają w języku żydowskim, a były i zgromadzenia, gdzie starostowie zachęcali nawet pośrednio do przemawiania w języku niemieckim na tej podstawie, że ustawa austriacka zezwala na porozumiewanie się w tym języku z ogółem zgromadzenia"[58].

Mimo walki o równe prawa języka jidysz i planów krzewienia hebrajskiego wśród polskich Żydów syjonistyczne gazety „Wschód" (pismo drukowane w latach 1900—1912, którego Reich był redaktorem), „Chwila" (ukazywała się w latach 1918—1939), którą Reich współtworzył, i wreszcie „Dziennik Warszawski" (1927), organ syjonistów galicyjskich w Polsce centralnej, były w pełni redagowane po polsku. Przyczyny takiej sytuacji miały ponownie podłoże w historii i tradycji Galicji z końca XIX wieku. Już pierwsze syjonistyczne czasopismo w Galicji — „Przyszłość" (1892—1898) — było wydawane po polsku[59]. Sytuacja ta była spowodowana głównie przejściem dotychczasowych asymilatorów, takich jak Alfred Nossig, do obozu

[56] G. Kohlbauer-Fritz: *Yiddish as an Expression of Jewish Cultural Identity in Galicia and Vienna*. In: *Polin. Studies in Polish Jewry. Focusing on Galicia: Jews, Poles and Ukrainians, 1772—1918*. T. 12. Eds. I. Bartal, A. Polonsky. Londyn 1999, s. 166.

[57] L. Reich: *Program pracy najbliższej*. „Chwila" z 24 października 1921 (nr 996).

[58] L. Reich: *Koło Żydowskie wobec rządu p. Grabskiego*. „Chwila" z 16 czerwca 1924 (nr 2244).

[59] G. Kohlbauer-Fritz: *Yiddish as an Expression of Jewish Cultural…*, s. 166.

syjonistów[60]. Bardziej pragmatyczną przyczyną redagowania w języku polskim była chęć pozyskania inteligencji żydowskiej w Galicji dla syjonizmu. Grupa ta, w pełni zaasymilowana do polskiej kultury, chętniej czytała po polsku niż w jidysz. Sam Reich, będący członkiem tej zbiorowości, prowadził np. swój pamiętnik wyłącznie w języku polskim.

Jak jednak podkreśla badaczka historii Galicji Anna Veronika Wendland, fenomen tego regionu, polegający na łączeniu różnych wpływów kulturowych w życiu codziennym, w tym również na akulturacji do polskiej kultury i języka, nie doprowadzał pomimo tego do erozji żydowskiej tożsamości, a wręcz przeciwnie — pozwalał na koegzystowanie polskiego patriotyzmu z żydowską tradycją i historią[61].

Powyższe stwierdzenie można zilustrować na przykładzie dwóch wydarzeń z życia galicyjskich Żydów. W pierwszych dniach kwietnia 1925 roku we Lwowie obchodzili oni hucznie otwarcie Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie[62]. Świętowanie rozpoczęto od nabożeństwa w największej synagodze Lwowa — Tempel. Nie zabrakło również pełnych powagi przemówień: „W imieniu organizacji sjonistycznej przemawiał Dr. M. Leser, który podniósł, że założenie uniwersytetu żydowskiego zawdzięczać należy idei syjonistycznej, która żyda pogardzanego wszędzie i przez wszystkich potrafiła wznieść do godności człowieka. […] faktu tego [otwarcia uniwersytetu — M.W.] nie można jednak uważać za koronę dzieła narodowego odrodzenia, lecz należy odtąd z tem wiekszą energią pracować dla odbudowy Palestyny"[63]. W uroczysty sposób obchodzono jednak również ważne daty z kalendarza najnowszej historii Polski. Tak więc pamiętano o rocznicy powstania styczniowego, dziesięcioleciu niepodległości czy imieninach Józefa Piłsudskiego[64]. W roku 1923, z okazji 132. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja, sam Reich pisał w „Chwili" w niezwykle podniosły sposób: „Z wszystkich krańców wolnej Rzeczpospolitej promienieje radość i duma, z murów, z okien powiewają chorągwie, a z oczu milionów obywateli polskich tryska wzniosłe zadowolenie, że się jest synem bohaterskiego narodu. […] I wystarczy z pośród tej całej wielkiej przeszłości wspomnieć choćby jeden tylko chlubny epizod: konstytucję 3-go Maja, by wszyscy kornie chylili głowy

[60] Nossig, będąc jeszcze w obozie asymilatorskim, twierdził, że Żydom pozostają dwie drogi do wyboru: Palestyna lub asymilacja całkowita przez chrzest. Parę lat później, już jako syjonista, opublikował artykuł *Próba rozwiązania kwestyi żydowskiej*, w którym propagował idee powrotu do Palestyny. Por. W. Feldman: *Stronnictwa…*, s. 279, 285—286.

[61] A.V. Wendland: *Post-Austrian Lemberg: War Commemoration, Interethnic Relations, and Urban Identity in L'viv, 1918—1939.* „Austrian Yearbook" 2003, vol. 34, s. 88.

[62] Intensywność obchodów w poszczególnych miejscowościach było jak najbardziej proporcjonalne do wpływów syjonistów w tych częściach Galicji.

[63] Centralne Archiwum Historii Narodu Żydowskiego, mikrofilm nr HM2/8680.5.

[64] W. Wierzbieniec: *Związek Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski we Lwowie (1932—1939).* W: *Lwów. Miasto, społeczeństwo, kultura*. T. 2. Red. H.W. Żaliński, K. Karolczak. Kraków 1998, s. 297.

przed heroicznym tym wysiłkiem narodu w chwili agonii, wskazującym, że naród z własnej woli nie umiera i umierać nie chce”[65].

Reich, posługując się na co dzień językiem polskim, studiując na Uniwersytecie Lwowskim, a zarazem będąc gorliwym syjonistą, reprezentował swym życiem opisany wzór polsko-żydowskiej tożsamości.

Konkluzje

Leona Reicha ukształtowało otoczenie Galicji ostatnich dziesięcioleci monarchii habsburskiej. Podobne wzory zachowań w życiu publicznym, które polityk przejął od swych starszych towarzyszy w lokalnej partii syjonistycznej, próbował stosować również w późniejszych latach w ławach Sejmu II Reczypospolitej.

Reich jako pragmatyk zdawał sobie sprawę, że w ówczesnych warunkach, przed powstaniem państwa Izraela, syjonistyczny program osadnictwa żydowskiego w Palestynie jest zadaniem, którego czas realizacji przekracza życie jednego pokolenia, i musi być realizowany stopniowo. Żydowskie plany dotyczące Palestyny były dodatkowo komplikowane przez trudną sytuację materialną i społeczną ludności żydowskiej w Galicji w okresie międzywojnia, a w szczególności przez takie problemy jak narastający antysemityzm (wyrażający się m.in. w jawnej wrogości wobec studentów pochodzenia żydowskiego na uczelniach wyższych), malejąca liczba emigrantów do Palestyny i rozłam w partii syjonistycznej.

Tym samym tak ważne było dla Reicha pokojowe współistnienie z Polakami i współpraca z rządem, nawet za cenę doraźnych ustępstw. Jego metoda kompromisów w zderzeniu z odmiennymi tradycjami historycznymi i kulturowymi, jakie można było zaobserwować u syjonistów z innych rejonów kraju (w szczególności u polityków związanych z grupą Al-Hamiszmar), prowadziła jednak do ostrych konfliktów.

Z drugiej strony, silne przywiązanie polityka do polskiej kultury i języka wywoływały nierzadko wrażenie rozdźwięku między działalnością Reicha jako posła-syjonisty i jako osoby prywatnej.

Stąd też aktywność polityczna Reicha w II Rzeczypospolitej wymagała od niego ciągłego poszukiwania równowagi między funkcjonowaniem na granicach osobistych tradycji, osiąganiem celów, jakie sobie wyznaczył w działalności publicznej, a faktycznymi możliwościami ich realizacji w zetknięciu z rzeczywistością polityczną w Polsce po 1918 roku.

[65] L. Reich: *W chórze radości*. „Chwila” z 4 maja 1923 (nr 1491).

Magdalena M. Wróbel

A Zionist from Lviv: Leon Reich (1879—1929) — a borderline politician

Summary

The author outlines a profile of Leon Reich, a Jewish politician from Galicia living at the turn of the 19th and 20th centuries, an MP for the Sejm of the Second Republic of two terms of office. Apart from a biographic outline, the researcher presents Leon Reich's views and ideas, especially the ones concerning the political situation at that time and a Zionist issue. Besides, she shows the actions taken by the character in question, aiming at the promotion of a model combining the of Hebrew and Jewish culture with the cultivation of the Polish national culture.

Magdalena M. Wróbel

Der Zionist aus Lemberg: Leon Reich (1879—1929) — Politiker des Grenzgebietes

Zusammenfassung

Die Verfasserin stellt das Porträt des um die Wende des 19.zum 20.Jh. lebenden und aus Galizien kommenden jüdischen Politikers, Leon Reich dar, der binnen zwei Legislaturperioden ein Abgeordneter für den Sejm der II. Republik Polen war. Außer der Biografie befasst sie sich mit seinen Ansichten und den von ihm verbreiteten und besonders die aktuelle politische Lage und zionistische Probleme betreffenden Ideen. Es werden also Reichs Bestrebungen präsentiert, sowohl das Hebräische und die jüdische Kultur, wie auch polnische Nationaltradition zu pflegen.

Artur Czuchryta*

Inwestycje kapitału górnośląskiego w kamieniołomy na Wołyniu w okresie II Rzeczypospolitej

Uwagi wstępne

Po zakończeniu I wojny światowej ze względu na potrzeby gospodarki drogowej w Polsce władze państwowe i samorządowe za konieczny uznały rozwój krajowych kamieniołomów. Tradycje tego przemysłu sięgały jeszcze okresu zaborów. Funkcjonowało wówczas kilka dużych przedsiębiorstw, które działały w Małopolsce Zachodniej, na Wołyniu oraz na Kielecczyźnie[1]. Z kamieniołomów wołyńskich na uwagę zasługiwały dwa przedsiębiorstwa klesowskie: Towarzystwo „Polski Granit" oraz Towarzystwo Akcyjne „Klesowskie Granity". Oba zakłady działały już 30 lat przed I wojną światową, a ich granit był dostarczany do budowy wielu mostów w Rosji, a później w Polsce[2].

* Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

[1] Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej: APKr.), Kamieniołomy Miast Małopolskich w Krakowie 1937—1956 (dalej: KMMKr.), sygn. tymczasowa (dalej: sygn. tymcz.) 23, k. 1, *Materiały w sprawie obecnego położenia prywatnego i samorządowego przemysłu kamieniołomowego w Polsce* [*m.in. Kamieniołomów Miast Małopolskich*] *1932*. W przypadku tego zespołu archiwalnego po sygnaturze tymczasowej została podana pełna nazwa danej jednostki archiwalnej.

[2] Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: APKat.), Urząd Wojewódzki Śląski (dalej: UWŚl.), Wydział Komunikacyjno-Budowlany (dalej: WKB), sygn. 3424, k. 2; Державний архів Рівненської області (dalej: ДАРО), Костопільське міське управління 1925—1939 (dalej: Ф. 51), опис (dalej: оп.) 1, справа (dalej: спр.) 54. Przed I wojną światową w kopalni „Klesowskie Granity" dziennie wydobywano 50 wagonów tłucznia, tj. materiału kamiennego do budowy dróg. W przypadku kopalni „Polski Granit" ciosy granitu posłużyły do budowy m.in. mostu Księcia Józefa Poniatowskiego w Warszawie, a w 1926 roku — mostu na Sanie pod Sandomierzem.

Władze samorządowe na Górnym Śląsku były szczególnie zainteresowane pozyskaniem dobrego materiału do budowy nawierzchni drogowych. Do 1925 roku miasta górnośląskie borykały się z niedostatkiem materiałów drogowych, który był pokrywany importem granitów i bazaltów z Czechosłowacji i Niemiec. Jednak w 1925 roku sytuacja uległa zmianie, ponieważ wojna celna z Niemcami spowodowała, że na kamień z tego kraju nałożono wysokie cło[3]. Do 1926 roku instytucje samorządowe na Górnym Śląsku wydawały rocznie około 1,5 mln zł na zakup kostek granitowych do budowy dróg i ulic[4]. Jeszcze w 1927 roku na Górny Śląsk sprowadzano gorszy gatunkowo granit z Czechosłowacji za łączną kwotę 2 mln zł[5]. Co więcej, szacowano, że zapotrzebowanie na kamień w miastach górnośląskich będzie stale wzrastać. Rozwiązaniem problemu było znalezienie w kraju nowych źródeł zaopatrzenia w ten surowiec. Wołyń ze swym bogactwem pokładów granitowych, o jakości porównywalnej z kamieniem niemieckim, i przy jednoczesnym braku ich pełnego wykorzystania stał się przedmiotem zainteresowania dla kapitału reprezentowanego przez samorządy górnośląskie.

Początki zainteresowania samorządów górnośląskich kamieniołomami i inwestycjami na Wołyniu

Początkowo władze samorządowe na Górnym Śląsku brały pod uwagę kilka propozycji inwestycji w kamieniołomy w różnych częściach II Rzeczypospolitej. Jedną z pierwszych ofert rozpatrywano w listopadzie 1925 roku. Dotyczyła ona firmy „Andezyt" — Towarzystwa Udziałowego dla Eksploatacji Kamieniołomów Andezytowych w Kluszkowcach koło Czorsztyna[6]. W Śląskim Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach zwołano wówczas konferencję, którą zainteresowały się czynniki rządowe i samorządowe. Spółka „Andezyt" zaoferowała możliwość odstąpienia dzierżawy dla towarzystwa, które miało powstać w wyniku porozumienia samorządów, czynników rządowych i firmy „Andezyt". Do realizacji projektu na konferencji powołano „ścisły komitet". Na jego posiedzeniu, które odbyło się 9 grudnia 1925 roku, firma „Andezyt" określiła sumę swego aportu na 1,6 mln zł, a następnie kilkakrotnie dokonywała jej obniżenia: 28 grudnia 1925 roku — do

[3] APKr., KMMKr., sygn. tymcz. 19, k. 29, *Protokoły Rady Nadzorczej 1938, 1939.*

[4] APKat., UWŚl., WKB, sygn. 3424, k. 2.

[5] Ibidem, k. 8.

[6] APKr., KMMKr., sygn. tymcz. 19, k. 29, *Protokoły Rady Nadzorczej 1938, 1939.* Firma „Andezyt" Spółka z o.o. miała swą siedzibę w Nowym Targu.

1,2 mln zł, 12 stycznia 1926 roku — do 1 mln zł, a w styczniu 1928 roku — do 450 tys. zł[7]. Na posiedzeniu w lutym 1926 roku „ścisły komitet" stwierdził jednak, że utworzenie spółki między samorządami a firmą prywatną nie może być zrealizowane z powodu odmiennych celów przyświecających poszczególnym stronom. Do tej sprawy próbowano powrócić w styczniu 1927 roku na zwołanej w Katowicach konferencji. Jednak wysunięty wówczas projekt utworzenia spółki samorządów dla Eksploatacji Andezytów w Kluszkowcach nie został zrealizowany z powodu zbyt wysokiej sumy aportu wymaganej od firmy „Andezyt"[8].

W kręgu zainteresowania samorządów górnośląskich znalazł się więc Wołyń. Badania przeprowadzone w 1925 roku przez specjalistów z Politechniki Lwowskiej wykazały, że granit klesowski na Wołyniu był pierwszorzędnym materiałem do budowy dróg i występował w rozległych pokładach[9]. Wysoką jakość surowca wołyńskiego potwierdziła także specjalna Komisja, stworzona przez Wydział Powiatowy powiatu Katowice-Wieś, działająca w porozumieniu z Urzędem Wojewódzkim Śląskim, która dokonała rekonesansu w Klesowie na Wołyniu. Odrzuciła ona możliwość dalszego poważnego zainteresowania zarówno kopalnią andezytu w Kluszkowcach, jak i granitem tatrzańskim, rekomendując jako godny polecenia granit klesowski, który jako jedyny „da się zastosować na tutejsze bruki"[10].

Pierwsza propozycja zaangażowania kapitału górnośląskiego w kamieniołomy na Wołyniu wyszła ze strony przedstawicieli miejscowego przemysłu kamieniołomowego, tj. funkcjonujących w Klesowie: Towarzystwa „Polski Granit" i Towarzystwa Akcyjnego „Klesowskie Granity". Jeden ze współwłaścicieli obu kopalni, reprezentujący interesy wspomnianych firm — Wiktor Radlicz — wystąpił w grudniu 1926 roku do wojewody śląskiego Michała Grażyńskiego z propozycją udzielenia firmom pożyczki zwrotnej w naturze, tzn. takiej, która byłaby spłacana przez wydobywany granit[11]. Pożyczka miała stanowić swego rodzaju przedpłatę na zakup kostek granitowych do bruku, a jednocześnie umożliwić modernizację kopalni (m.in. kupno kilku nowych maszyn). Firmy wołyńskie zaproponowały następujący przebieg transakcji: Urząd Wojewódzki Śląski miał zakupić kostki brukowe za 100 tys. zł w Towarzystwie „Polski Granit" i wypłacić na poczet zamówionego materiału 50 tys. zł oraz zakupić kostkę za 150 tys. zł w Towarzystwie Akcyjnym „Klesowskie Granity", wpłacając jako zadatek 75 tys. zł. Inne warunki stawiane

[7] Ibidem, k. 31, 33. Późniejsze obniżki wysokości aportu miały zachęcić samorządy do ponownych rozmów w sprawie utworzenia Towarzystwa dla Eksploatacji Andezytów w Kluszkowcach.

[8] Ibidem, k. 33. Była to kwota 1 mln zł.

[9] APKat., UWŚl., WKB, sygn. 3424, k. 2. Doświadczenia laboratoryjne przeprowadzone 18 czerwca 1925 roku przez Politechnikę Lwowską wykazały następujące cechy charakterystyczne klesowskiego granitu: wytrzymywał ciśnienie — 2 060 kg; ścieranie — 0,097% i napawanie wodą — 0,015%.

[10] APKat., UWŚl., WKB, sygn. 3428, k. 6.

[11] APKat., UWŚl., WKB, sygn. 3424, k. 3.

przez firmy wołyńskie to: ustalenie cen płaconych za kostkę brukową tak, aby była identyczna zarówno dla kostki z prywatnych kamieniołomów wołyńskich, jak i dla kostki niemieckiej loco Katowice; zainstalowanie w kopalniach w ciągu dwóch miesięcy maszyn, które później musiały być oddane pod zastaw i kontrolę Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego. Z kolei dostawa surowca z kopalń miała być rozpoczęta po trzech latach od dnia wpłaty całkowitej ceny za zamówienie, a ukończona w okresie następnych dwóch lat. Wszystkie swe zobowiązania kopalnie powinny pokryć po upływie pięciu lat[12]. Obie prywatne kopalnie w Klesowie miały w ten sposób zaspokoić potrzeby w zakresie kamienia granitowego związków samorządowych na Górnym Śląsku.

Przedstawiona propozycja zaangażowania kapitału górnośląskiego na Wołyniu nie znalazła jednak pełnego poparcia śląskich władz wojewódzkich i samorządowych. Były one bowiem zainteresowane nie tyle udzielaniem wsparcia finansowego prywatnym kamieniołomom, ile dokonaniem bezpośredniej i własnej inwestycji w kamieniołomy na Wołyniu. Stąd też starania ponowione w 1927 roku przez Wiktora Radlicza w celu zaangażowania kapitału górnośląskiego w prywatne kopalnie granitu na Wołyniu zakończyły się niepowodzeniem. Radlicz chciał zapewnić reprezentowanym firmom gwarancję zakupu u nich kostki granitowej z klauzulą długoterminowej dostawy. Tymczasem odpowiedzią na jego wniosek do Komisji Budżetowej Sejmu Śląskiego było uchwalenie kwoty 200 tys. zł na rok 1927/1928, ale bez konkretnego zapewnienia, że faktycznie suma ta będzie wykorzystana na rzecz dwóch wspomnianych kopalni[13]. Po interwencji u wojewody Radlicz uzyskał odpowiedź, że wspomniana kwota została przekazana powstałemu w 1927 roku Związkowi Celowemu Powiatów dla Eksploatacji Śląskich Kamieniołomów, którego celem było uruchomienie własnego kamieniołomu na Wołyniu.

Podstawy organizacyjno-prawne działalności Związku Celowego Powiatów dla Eksploatacji Śląskich Kamieniołomów

Prawną podstawą do utworzenia Związku Celowego Powiatów dla Eksploatacji Śląskich Kamieniołomów z siedzibą w Katowicach był statut z października 1927 roku. Związek Celowy Powiatów dla Eksploatacji Śląskich Kamieniołomów utworzyło sześć zainteresowanych powiatów: Katowice-Wieś, Świętochłowice, Tar-

[12] Ibidem.
[13] Ibidem, k. 8.

nowskie Góry, Rybnik, Pszczyna i Lubliniec. Zadaniem związku była: „[…] wzajemna pomoc członków związku przy budowie i utrzymaniu dróg, mostów itp. obiektów przez wydobywanie wspólnymi siłami kamienia do budowy dróg oraz dostarczania go na dogodnych warunkach tak członkom związku, jak też i gminom, innym powiatom i innym jednostkom o charakterze publiczno-prawnym”[14]. Związek Celowy stał się wówczas właścicielem tylko jednego Kamieniołomu „Puchacz”, położonego w Klesowie, w powiecie Sarny, w województwie wołyńskim, jednak z możliwością poszerzenia w przyszłości swych inwestycji w tym zakresie. Dla zapewnienia rozwoju działalności statutowej Związku Celowego w momencie jego powstania utworzono kapitał zakładowy w wysokości 1 mln 660 tys. zł, a składały się na niego następujące udziały: 1 mln zł — udział powiatu Katowice-Wieś, 250 tys. — udział powiatu Świętochłowice, 150 tys. — udział powiatu Tarnowskie Góry, 120 tys. — udział powiatu Rybnik, 100 tys. — udział powiatu Pszczyna i 40 tys. — udział powiatu Lubliniec[15].

Władze Związku Celowego stanowiły: Wydział Związku (organ uchwalający) oraz przewodniczący Związku (organ wykonawczy). W skład Wydziału Związku wchodzili delegaci poszczególnych członków związku wybrani według następującego klucza: powiat Katowice-Wieś — czterej delegaci, powiat Świętochłowice — dwaj, a inne powiaty po jednym delegacie. Do grona delegatów z urzędu byli wybierani przewodniczący Wydziałów Powiatowych, a ich zastępcami zostawały osoby zastępujące ich w urzędach. Następnych przedstawicieli, w przypadku powiatu Katowice-Wieś i powiatu świętochłowickiego, a także ich zastępców wybierał na trzy lata właściwy Wydział Powiatowy[16].

Do kompetencji Wydziału Związku należało podejmowanie uchwał przy obecności przynajmniej sześciu jego członków. Od tego zapisu odstępowano w przypadku stwierdzenia zbyt małej liczby członków. Wówczas Wydział Związku był zdolny do podjęcia uchwał bez względu na liczbę obecnych, zapadały one zwykłą większością głosów[17]. Ponadto Wydział Związku uchwalał budżet, wydawał instrukcje względem prowadzonej kasowości i rachunkowości, decydował o podziale zysków bilansowych (jeśli zysk uchwałą Wydziału Związku nie został przeznaczony na cele związku), określał stosunek służbowy poszczególnych urzędników, wybierał ze swego grona Komisję Rewizyjną; mógł dokonać zmiany statutu lub rozwiązania związku na podstawie uchwały przyjętej przez co najmniej siedmiu członków Wydziału Związku[18].

[14] Ibidem.

[15] Ibidem, k. 2. Udział powiatu katowickiego składał się z wkładów rzeczowych, które zostały oszacowane przez Wydział Związku.

[16] Ibidem, k. 3.

[17] Ibidem.

[18] Ibidem, k. 4—5. W skład Komisji Rewizyjnej nie mógł wchodzić członek Wydziału Związku, który był czynny w zakresie rachunkowości lub kasowości związku.

Zakres obowiązków przewodniczącego Związku Celowego jako organu wykonawczego obejmował: kierowanie sprawami związku; występowanie w jego imieniu na zewnątrz, tj. w sprawach sądowych i pozasądowych; sprawowanie bezpośredniego nadzoru nad urzędnikami związku, m.in. ich przyjmowanie i zwalnianie na podstawie uchwały Wydziału Związku; podpisywanie pełnomocnictw i dokumentów w sprawach, w których Związek Celowy przyjmuje zobowiązanie wobec osób trzecich[19]. Przewodniczącym Związku był każdorazowo przewodniczący Wydziału Powiatowego powiatu Katowice-Wieś lub jego urzędowy zastępca.

Władzę nadzorczą nad Związkiem Celowym z ramienia państwa sprawował wojewoda śląski, który zatwierdzał wszelkie uchwały Wydziału Związku dotyczące pożyczek, tj. wpływające na ewentualny dług lub możliwość jego powiększenia. Nadzór ze strony wojewody interesów Skarbu Państwa, Skarbu Śląskiego i Ministerstwa Robót Publicznych był prawidłowy i w pełni zabezpieczał interes publiczny. Lustracje księgowości i rachunkowości były dokonywane w Związku Celowym z polecenia wojewody śląskiego, np. w 1928 roku przez inspektora starostw dr. Trzeciaka oraz w 1930 roku przez Macurę — lustratora samorządów i referenta Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego[20].

Zorganizowanie na Wołyniu kamieniołomów granitu „Puchacz" i „Krywka" należących do Związku Celowego Powiatów dla Eksploatacji Śląskich Kamieniołomów

Projekt uruchomienia kamieniołomu granitu w Klesowie na Wołyniu został przedstawiony w Urzędzie Wojewódzkim Śląskim 5 stycznia 1927 roku. Wydział Powiatowy powiatu Katowice-Wieś postanowił zakupić teren pod własny kamieniołom i w tym celu wysłał Komisję Techniczną, aby zapoznała się z miejscowymi warunkami eksploatacji granitu[21]. Komisja Techniczna delegowana na Wołyń wybrała teren pod projektowany kamieniołom, tj. znajdujące się w Klesowie wzgórze „Puchacz" o powierzchni 12 morgów. Dodatkowo Komisja Techniczna wybrała jeszcze

[19] Ibidem, k. 4.

[20] APKat., UWŚl., WKB, sygn. 3430, k. 23.

[21] APKat., UWŚl., WKB, sygn. 3428, k. 6. Jak już wspomniano, Wydział Powiatowy powiatu Katowice-Wieś w październiku 1927 roku stał się głównym udziałowcem Związku Celowego Powiatów dla Eksploatacji Śląskich Kamieniołomów.

20 morgów terenu pod przyszły rozwój kamieniołomu[22]. Na miejscu stwierdzono również inne walory tej lokalizacji kopalni, a mianowicie bliskość stacji kolejowej Klesów oraz dobrą jakość kamienia, który odznaczał się m.in. „łupliwością", a więc łatwą obróbką.

Tabela 1

Koszt uruchomienia kamieniołomu granitu „Puchacz" — stan w 1927 roku

Wyszczególnienie kosztów	Kwota [tys. zł]
1. Zakup maszyn, kolejki wąskotorowej, instalacje i montaż	210
2. Budynki maszynowni, mieszkania dla robotników, szopy do obróbki kamienia	50
3. Zakup terenu	30
4. Kapitał obrotowy	20
5. Odkrywka	10
Razem	320

Źródło: APK, UWŚl., WKB, sygn. 3428, k. 7.

W tabeli 1 ukazano koszty uruchomienia kamieniołomu granitu „Puchacz", które wyniosły 320 tys. zł, ale przez Wydział Powiatowy zostały ocenione jako stosunkowo niskie. Aż 65,6% z ogólnych kosztów było przeznaczonych na: zakup maszyn, kolejkę wąskotorową, instalacje i montaż. W następnej kolejności znalazły się wydatki na budowę budynków maszynowni, mieszkań dla robotników, szopy do obróbki kamienia — 15,6%; koszty związane z zakupem ziemi — 9,4%; kapitałem obrotowym — 6,2% i odkrywką — 3,1%. W celu obniżenia wydatków zadecydowano o kupnie używanych maszyn i szyn, wykonaniu budynków z własnego granitu na wzór kamieniołomów zagranicznych oraz nabyciu miejscowego taniego drewna budowlanego[23]. Natomiast roczny dochód brutto kamieniołomu był szacowany na 932,5 tys. zł[24].

Utworzony w październiku 1927 roku Związek Celowy Powiatów dla Eksploatacji Śląskich Kamieniołomów stał się właścicielem kopalni „Puchacz", która stanowiła wkład rzeczowy do tego Związku powiatu Katowice-Wieś. Związek postawił sobie za cel dalsze inwestycje, mające przyczynić się do rozwinięcia wydobycia granitu, a to wymagało m.in. poszerzenia obszaru wydobycia oraz budowy bocznicy łączącej kamieniołom „Puchacz" ze stacją Klesów.

W 1930 roku Związek Celowy Powiatów dla Eksploatacji Śląskich Kamieniołomów posiadał w Klesowie już dwa kamieniołomy — „Puchacz" i „Krywka" — po-

[22] Ibidem.
[23] Ibidem, k. 7.
[24] Ibidem.

łożone w odległości 3 — 4 km od stacji Klesów, ale połączone z nią bocznicą normalnotorową o długości około 5,5 km. Kamieniołom „Puchacz" w swych złożach miał kamień gruboziarnisty, który mniej nadawał się do celów drogowych, a był odpowiedni na tłuczeń kolejowy. Wyrobiony był do głębokości 20 — 25 m. Natomiast kamieniołom „Krywka" miał kamień drobnoziarnisty odpowiedni do celów drogowych, ponieważ nadawał się na: tłuczeń, grysik, półbruczek i kostkę. Łom był również wyrobiony do głębokości 20 — 25 m[25]. Oba kamieniołomy stanowiły własność przedsiębiorstwa i obejmowały obszar: Łom „Puchacz" około 70 ha, a Łom „Krywka" — 9 ha[26]. Pod względem zawartości kamienia wspomniane kamieniołomy dysponowały surowcem na dłuższy okres potrzebny do amortyzacji.

Działalność inwestycyjna Związku Celowego Powiatów dla Eksploatacji Śląskich Kamieniołomów w kamieniołomach granitu: „Puchacz", „Krywka" i „Kamienne"

Związek Celowy Powiatów dla Eksploatacji Śląskich Kamieniołomów w swej działalności inwestycyjnej na Wołyniu korzystał przede wszystkim z własnych funduszy, tzn. z wkładów kapitałowych poszczególnych powiatów. Przykładem był 1928 rok i zainwestowany kredyt w kwocie 250 tys. zł. Na tę sumę złożyły się subwencje, które otrzymały od państwa na swoją działalność poszczególne powiaty — udziałowcy Związku Celowego, oraz środki, które do brakującej kwoty dołożyły powiaty z własnych kapitałów[27].

Działalność inwestycyjna Związku Celowego w kamieniołomach „Puchacz" i „Krywka" była uwarunkowana celem istnienia tej prawno-publicznej instytucji samorządowej. Została ona powołana, aby dostarczać swym członkom krajowy materiał drogowy po jak najniższej cenie, a przez stworzenie konkurencji miała przyczynić się do obniżenia cen rynkowych na materiały drogowe. Efektem powinno być należyte utrzymanie dróg, tj. tańsza ich budowa i remonty.

By zapewnić realizację podstawowych zadań Związku Celowego i zwiększyć efektywność produkcyjną kamieniołomów wołyńskich, konieczne stało się wybudowanie w 1928 roku bocznicy normalnotorowej łączącej kamieniołom „Puchacz"

[25] APKat., UWŚl., WKB, sygn. 3431, k. 2.
[26] Ibidem, k. 3.
[27] APKat., UWŚl., WKB, sygn. 3430, k. 24.

ze stacją kolejową Klesów. Jednak problem stanowiło kilku miejscowych właścicieli działek, którzy odmawiali ich sprzedaży. Natomiast dzierżawcy żądali około 40 tys. zł za przekazanie praw dzierżawy powierzchni 4,6 tys. m² na okres 12 lat[28]. Unormowanie kwestii spornych przyczyniło się do sprawnego ukończenia budowy bocznicy i oddania jej do użytku 11 grudnia 1928 roku[29]. Nadmienić należy, że w budowę wspomnianej bocznicy kolejowej były zaangażowane firmy z zewnątrz, tzn. spoza Wołynia. Za wykonanie podtorza oraz ułożenie nawierzchni dla bocznicy normalnotorowej Klesów — Puchacz odpowiedzialni byli przedsiębiorcy z Katowic: M. Kurkiewicz i J. Zarzycki. Potrzebne do budowy materiały kupiono: szyny i zwrotnice — w Biurze Techniczno-Handlowym „Vis" w Sosnowcu; podkłady i podrozjezdnice dębowe — w firmie J. Blatt i Syn we Lwowie; haki i śruby — w Zjednoczonych Polskich Fabrykach Śrub Spółka z o.o. w Katowicach; a łubki i podkładki — w Syndykacie Polskich Hut Żelaznych Spółka z o.o. w Katowicach[30]. Kierownictwo techniczne budowy wspomnianej bocznicy normalnotorowej, w myśl umowy z 21 marca 1928 roku zawartej z Wydziałem Związku, zostało powierzone inż. Marcinowi Sensmęckiemu — referentowi Wydziału Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego[31].

W latach 30. XX wieku Związek Celowy przeprowadził następne inwestycje kolejowe, które miały usprawnić wywóz kamienia i innych produktów kamieniarskich z jego kamieniołomów wołyńskich. 17 kwietnia 1937 roku zwrócił się z prośbą do Biura Wojskowego Ministerstwa Komunikacji o pozwolenie na przebudowę istniejącej wąskotorowej kolei użytku prywatnego Klesów — Wyry — Czabel na normalnotorową kolej użytku prywatnego, połączoną na stacji Klesów z ogólną siecią kolejową PKP[32]. Przy tej przebudowie przewidywano również dokonanie zmian w istniejącej normalnotorowej bocznicy od stacji Klesów do tartaku „Kamienne". Inwestycja kolejowa na linii Klesów — Kamienne wynikała również z faktu, że w drugiej połowie lat 30. Związek Celowy stał się właścicielem majątku ziemskiego Kamienne o powierzchni 9,5 tys. ha oraz znajdujących się tam kamieniołomów granitu „Kamienne"[33]. W 1938 roku inwestycje Związku Celowego na linii Klesów — Wyry — Czabel swym zakresem objęły m.in. urządzenia techniczne i tabor[34].

[28] APKat., UWŚl., WKB, sygn. 3427, k. 99—100. Związek Celowy potrzebował pasa ziemi o długości 230 m i szerokości 20 m. Stworzenie pod bocznicą dwudziestometrowej szerokości pasa ziemi było uzasadnione niedopuszczeniem do zagrożenia ruchu kolejowego. Obawiano się wykopów gliny z każdej strony torów, stąd tak szeroki pas ziemi.

[29] Ibidem, k. 118.

[30] Ibidem, k. 53.

[31] Ibidem, k. 51.

[32] Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Ministerstwo Komunikacji 1926—1939 (dalej: MK), sygn. 1479, k. 3.

[33] „Rocznik Polskiego Przemysłu i Handlu 1938" (dalej: RPPiH). Warszawa [b.r.w.], poz. 3836.

[34] AAN, MK, sygn. 1668, k. 113—114.

W sumie długość linii kolejowej na Wołyniu, która była własnością Związku Celowego, wynosiła 30 km, a była wykorzystywana do obsługi własnych kamieniołomów granitu.

Tabela 2

Inwestycje w wyposażenie techniczne i w budynki w kamieniołomach granitu „Puchacz" i „Krywka" — stan w okresie od 16 lipca 1930 roku do 18 kwietnia 1931 roku

Wyszczególnienie	Liczba	Moc [KM]
1. Wyciągi elektryczne z łomów	·	·
2. Stacja maszyn:		
a) wielka lokomobila parowa „Lanza"	1	500—600
b) mała lokomobila	1	150
3. Prądnice do poruszania maszyn	·	·
4. Instalacja do przerobu kamienia na tłuczeń:		
a) łamacz stożkowy	1	—
b) łamacz szczękowy (zapasowy)	1	—
c) sortownik na trzy gatunki tłucznia	1	—
d) silos żelbetowy na 400 t objętości	1	—
5. Grysikarnia — budynek o szkielecie żelaznym ze ścianami drewnianymi:		
a) łamacze stożkowe	1	—
b) granulator	·	—
c) silosy na 100 m³	·	—
d) sortowniki na sześć gatunków grysików	·	—
6. Drobniejsze instalacje, m.in.:		
a) oddział maszyn do wyrobu drobnej kostki	6	·
b) kompresory	·	·
c) warsztaty podręczne	·	—
7. Budynki, m.in.:		
a) budynek dyrekcyjny z mieszkaniami	3 mieszkania	—
b) baraki robotnicze z izbami	40 izb	—
c) budynki fabryczne	11	—

Objaśnienia: · brak informacji, — dane nie występują.
Źródło: APKat., UWŚl., WKB, sygn. 3432, k. 4—5.

Wśród inwestycji w wyposażenie techniczne i w budynki w kamieniołomach „Puchacz" i „Krywka" zestawionych w tabeli 2 na uwagę zasługują: grysikarnia, stacja maszyn wyposażona w lokomobile oraz budynki fabryczne i mieszkalne. Grysikarnia był to budynek o szkielecie żelaznym ze ścianami drewnianymi, a składały się na nią wymienione w tabeli urządzenia. Jej instalację uznano za celową i dobrą dla kamieniołomów.

W stacji maszyn uwagę zwracała wielka lokomobila parowa „Lanza", posiadająca zapas mocy, tzn. mogła być przeciążona o 100 KM. Było to istotne zwłaszcza w okresie wzmożonej produkcji i zapotrzebowania na dodatkową moc w KM. Mała lokomobila o mocy 150 KM stanowiła rezerwę na wypadek zwiększonych potrzeb. Ponadto w momencie ograniczenia funkcjonowania kamieniołomu do samej szutrowni lub samej grysikarni pracowała jedynie mała lokomobila[35]. Dalsze ograniczenie ruchu w zakładzie o połowę skutkowało już zmianą organizacji pracy, tj. pracą jedynie na trzy dniówki w tygodniu. W przypadku pracy na łupiarkach bardziej niż wyrób kostki opłacało się produkować półbruczek.

Ogólny wydatek na inwestycje w wyposażenie techniczne i w budynki w kamieniołomach „Puchacz" i „Krywka" wyniósł około 5 mln 500 tys. zł. Natomiast inwestycje w same budynki fabryczne i mieszkalne zamknęły się łączną kwotą 740 976 zł, z czego 75,8% to koszt postawienia budynków fabrycznych, a pozostałe 24,2% zabudowań mieszkalnych (dom administracyjny i robotniczy)[36]. Wśród inwestycji zrealizowanych jako budynki fabryczne należy wymienić: trzy hale maszyn, halę warsztatową, szutrownię, grysikarnię, halę łupiarek, parowozownię, magazyny, chłodnicę kominową, rampy zawiadowcze.

Produkcja i kapitały kamieniołomów wołyńskich należących do Związku Celowego Powiatów dla Eksploatacji Śląskich Kamieniołomów

Na początku swego funkcjonowania eksploatacja kamieniołomów wołyńskich należących do Związku Celowego nie spełniała w pełni oczekiwań z nią związanych. W latach 1927—1928 wyprodukowano jedynie 1,5 tys. t kostki i 20 tys. t kamienia łamanego, co było dalekie od wiązanych z tym przedsięwzięciem gospodarczym nadziei[37]. Koniecznym rozwiązaniem w tej sytuacji było poszerzenie asortymentu oferowanego kamienia i nowe inwestycje. Duże zapotrzebowanie na rynku krajowym na szutr i grysik przyczyniło się do uruchomienia łamaczy służących do ich wyrobu. Z innych postulowanych przedsięwzięć w kamieniołomach wołyńskich Związku Celowego, które miały usprawnić pracę wydobywczą oraz ułatwić transport kamienia, należy wymienić: odpowiednie „akordowanie robót" i wprowadzenie ich kontroli; budowę linii kolejowej Klesów — Puchacz; ścisłe obliczanie ponoszonych

[35] APKat., UWŚl., WKB, sygn. 3432, k. 12.
[36] Ibidem, k. 13.
[37] APKat., UWŚl., WKB, sygn. 3430, k. 1.

kosztów; wprowadzenie płac dla kierownika technicznego uzależnionych od ilości wydobytych i wyprodukowanych materiałów[38].

Tabela 3

Zdolności produkcyjne kamieniołomów „Puchacz" i „Krywka" w 1930 roku

Wyszczególnienie produkowanego asortymentu	Ilość [tys. t]
1. Kostka	7,5
2. Półkostki	15,0
3. Grysik	30,0
4. Kamień łamany	40,0
5. Tłuczeń	60,0
Razem	152,5

Źródło: APKat., UWŚl., WKB, sygn. 3432, k. 5.

Jak wynika z tabeli 3, kamieniołomy wołyńskie Związku Celowego osiągnęły w 1930 roku wysoki poziom zdolności produkcyjnych. Świadczy o tym wzrost zdolności potencjału wytwórczego w zakresie produkcji kostki o 400,0%, a w produkcji kamienia łamanego o 100,0% w porównaniu z latami 1927—1928. Ponadto pojawił się nowy asortyment wyrobów produkowanych przez kamieniołomy: półkostki, grysik i tłuczeń. Na podstawie obliczeń porównawczych dyrektora M. Nestorowicza odnoszących się do wyników eksploatacji państwowych kamieniołomów w Janowej Dolinie stwierdzono, że czysty zarobek uzyskany z kamieniołomów wołyńskich Związku Celowego powinien wynosić rocznie 260 tys. zł[39].

Jednak kryzys zachwiał pozycją kamieniołomów wołyńskich należących do związku. W celu udzielenia im pomocy oraz poprawy sytuacji samorządów śląskich, w latach 1930—1931 rozpatrywano możliwość przejęcia kamieniołomów wołyńskich Związku Celowego przez Ministerstwo Robót Publicznych na rzecz Państwowego Funduszu Drogowego[40]. Podobnie trudna sytuacja ekonomiczna dotyczyła w tym okresie wszystkich sześciu kamieniołomów granitu działających w Klesowie, tj. czterech prywatnych i dwóch należących do Związku Celowego. Wszystkie, zatrudniające zwykle kilka tysięcy robotników, z powodu braku zamówień dokonały w 1930 roku redukcji etatów. Przyczyną zwolnień był przede wszystkim kryzys i zmniejszenie liczby prowadzonych robót szosowych, ale też konkurencja państwo-

[38] Jak już wspomniano, budowa linii kolejowej Klesów — Puchacz zakończyła się 11 grudnia 1928 roku.

[39] APKat., UWŚl., WKB, sygn. 3432, k. 5.

[40] Ibidem, k. 40; APKat., UWŚl., WKB, sygn. 3431, k. 4—5.

wych kamieniołomów bazaltu w Janowej Dolinie oraz wysoki koszt transportu granitu z odległego Klesowa do centrum Polski[41]. Pod koniec października i na początku listopada 1930 roku pojawiła się groźba dodatkowych zwolnień, tj. utraty pracy przez ponad 1 500 robotników. Opisana sytuacja miała również swój wymiar polityczny. Bliskość granicy z Rosją sowiecką powodowała bowiem, że czynniki rządowe obawiały się agitacji wśród zwalnianych robotników, która byłaby wymierzona w Polskę. Specjalna rządowa Komisja Gospodarcza, rozpatrując całokształt spraw związanych ze wszystkimi kamieniołomami klesowskimi, uznała za konieczne udzielenie im pomocy ze strony państwa. Z tego też powodu ówczesny minister pracy i opieki społecznej Aleksander Prystor wystosował 27 października 1930 roku pismo do ministra spraw wewnętrznych, w którym domagał się zapewnienia przez samorządy natychmiastowych zamówień kamieniołomom klesowskim[42]. Działania rządu miały zapobiec dalszym zwolnieniom robotników i zapewnić ciągłość pracy we wszystkich kamieniołomach klesowskich, w tym należących do Związku Celowego. Jednocześnie zamówienia samorządowe i uzyskany kamień miały być w przyszłości wykorzystane do prowadzonych w miastach prac drogowych i brukarskich.

Na okres kryzysu przypadła również sprzedaż przez Związek Celowy kilku działek na rzecz firmy Adama Czeżowskiego i Eugeniusza Struga, która zajmowała się eksploatacją granitu w Klesowie. Umowa między Związkiem Celowym a firmą A. Czeżowski i E. Strug została sfinalizowana 31 sierpnia 1933 roku i dotyczyła ona pięciu działek[43].

Tabela 4

Podstawowe dane statystyczne charakteryzujące działalność kamieniołomów wołyńskich należących do Związku Celowego Powiatów dla Eksploatacji Śląskich Kamieniołomów w latach 1932—1936

Rok	Kapitał zakładowy [zł]	Udziały obce [zł]	Sprzedaż roczna [zł]	Asortyment produkcji	Liczba zatrudnionych robotników
1932	2 735 000	300 000 — Skarb Śląski	869 790	ciosy budowlane, krawężniki, kostki brukowe	500
1934	3 200 000	172 000 — Skarb Śląski	1 551 402	ciosy budowlane, krawężniki, kostki brukowe, grysy, tłuczeń	800
1936	3 200 000	172 000 — Skarb Śląski	2 100 000	ciosy budowlane, krawężniki, kostki brukowe, grysy, tłuczeń, licówki	1 000

Źródło: RPPiH 1934. Warszawa [b.r.w.], poz. 2641; RPPiH 1936. Warszawa [b.r.w.], poz. 3038; RPPiH 1938…, poz. 3836.

[41] APKat., UWŚl., Wydział Przemysłu i Handlu, sygn. 246, k. 33.

[42] Ibidem, sygn. 3433, k. 36.

[43] AAN, Bank Gospodarstwa Krajowego w Warszawie 1924—1971, sygn. 1049. Umowa obejmowała działki o numerach: 1, 2, 3, 18 i 20. Z firmy A. Czeżowskiego i E. Struga powstały Kamieniołomy Granitu „Zdziłów" w Klesowie.

Podstawowe dane statystyczne zamieszczone w tabeli 4 ukazują, że w latach 1932—1936 nastąpił stały wzrost potencjału ekonomicznego kamieniołomów wołyńskich należących do Związku Celowego. Dotyczył on zwłaszcza czterech kategorii zamieszczonych w tej tabeli. Największy wzrost nastąpił w sprzedaży rocznej — o 141,4%, a mniejszy w kolejnych kategoriach: w liczbie zatrudnionych robotników — wzrost o 100,0%, a w kapitale zakładowym — wzrost o 17,0%. Asortyment produkcji również uległ poszerzeniu: o grysy, tłuczeń i licówki. Zmniejszyło się natomiast znaczenie tzw. udziałów obcych, które w przypadku Skarbu Śląskiego obniżyły się o 42,7%. Udziały posiadały również dwie firmy: Wytwórnia Smołowanego i Asfaltowanego Grysu w Katowicach i „Smołogranit" Spółka z o.o.[44].

Tabela 5

Zestawienie porównawcze inwestycji kapitału górnośląskiego w kamieniołomy na Wołyniu należące do Związku Celowego Powiatów dla Eksploatacji Śląskich Kamieniołomów i firm górnośląskich w 1936 roku

Właściciel kamieniołomów (instytucja samorządowa lub firma)	Kamieniołomy należące do właściciela	Kapitał zakładowy [zł]	Sprzedaż roczna [zł]	Liczba zatrudnionych robotników
1. Związek Celowy Powiatów dla Eksploatacji Śląskich Kamieniołomów	„Puchacz", „Kamienne" (powiat Sarny)	3 200 000	2 100 000	1 000
2. Śląski Przemysł Kamienny Fryderyk Halama	„Koniaków", „Kisorycze" (powiat Sarny)	50 000	201 000	260
3. Eksploatacja Granitu Wołyńskiego — Kamieniołomy Łomsk, Spółka z o.o.	„Tomaszgród" (powiat Sarny)	10 000	·	·

Objaśnienia: · brak informacji.
Źródło: RPPiH 1938…, poz. 3829, 3830, 3836.

Z danych zamieszczonych w tabeli 5 wynika, że Związek Celowy zdecydowanie dominował wśród kapitałów zakładowych firm górnośląskich zaangażowanych na Wołyniu (98,2%). Dominacja tego Związku dotyczyła również pozostałych dwóch kategorii, tj. rocznej sprzedaży i liczby zatrudnionych robotników. W sumie Związek Celowy Powiatów dla Eksploatacji Śląskich Kamieniołomów odpowiadał za największe i najpoważniejsze inwestycje kapitału górnośląskiego w kamieniołomy wołyńskie.

Reasumując, należy stwierdzić, że rozwój kamieniołomów na Wołyniu w okresie II Rzeczypospolitej wynikał z jednej strony z bogatych złóż kamienia, a z drugiej — z ograniczeń w imporcie materiału kamieniarskiego na rynek polski, jakie nałożono

[44] RPPiH 1936…, poz. 3038; RPPiH 1938…, poz. 3836.

po 1925 roku. W kamieniołomy inwestowało zarówno państwo (np. kamieniołomy w Janowej Dolinie), jak i samorządy i firmy prywatne, a celem tych inwestycji było uniezależnienie rynku polskiego od importu surowca z zagranicy oraz pozyskanie taniego materiału do budowy i remontu dróg. Biorąc pod uwagę wysokość kapitałów poszczególnych firm i liczbę zatrudnionych robotników, trzeba stwierdzić, że w skali ogólnokrajowej za najpoważniejsze inwestycje w kamieniołomy wołyńskie odpowiedzialny był kapitał górnośląski, a w szczególności kapitał Związku Celowego Powiatów dla Eksploatacji Śląskich Kamieniołomów w Katowicach[45]. W kamieniołomach wołyńskich mniejszą rolę odgrywał kapitał krakowski i warszawski. Inwestycje kapitału górnośląskiego były generowane głównie przez wspomniany Związek Celowy. Pierwszy okres jego działalności (1927—1928) to proces uruchamiania produkcji, kolejny (1929—1932) przypadł na lata kryzysu i koniecznych inwestycji w infrastrukturę kamieniołomów, z kolei jeszcze późniejsze lata funkcjonowania Związku Celowego (1933—1938) charakteryzowały się wzrostem inwestycji, zatrudnienia i produkcji. Inwestycje kapitału górnośląskiego przyniosły więc korzyści nie tylko samorządom i firmom śląskim, lecz także przyczyniły się do rozwoju gospodarczego Wołynia.

[45] W stwierdzeniu tym nie uwzględniono kamieniołomów w Janowej Dolinie, ponieważ nie stanowiły one własności prywatnej czy samorządowej, lecz należały do państwa. Niewątpliwie były to największe kamieniołomy na Wołyniu.

Artur Czuchryta

Investments of the Upper Silesia in quarries in Wołyń in the period of the Second Republic of Poland

Summary

The author of the text presents the investments made in the period of the Second Republic of Poland by the representatives of the capital in Upper Silesia (among others Związek Celowy Powiatów dla Eksploatacji Śląskich Kamieniołomów) in Wołyń. He reconstructs and describes the process of capital engagement from Polish Upper Silesia in a quarry activity, created in the provinces of eastern Poland (mainly Klesow), presenting both the circumstances and economic issues of the investments under investigation.

Artur Czuchryta

Das in den Steinbruch in Wolynien zur Zeit der II. Republik Polen investierte Kapital Oberschlesiens

Zusammenfassung

Der Verfasser präsentiert die von den Vertretern des oberschlesischen Kapitals (v.a. durch den Kreisbund für Abbau des Schlesischen Steinbruchs) zur Zeit der II. Republik Polen gemachten Investitionen auf dem wolynischen Gebiet. Er zeigt den Einsatz des Kapitals aus dem polnischen Oberschlesien für die Tätigkeit des in den Gemeinden Ostpolens (v.a. Klesow) entstandenen Steinbruchs, indem sie sowohl Umstände wie auch die mit den Investitionen verbundenen wirtschaftlichen Probleme erscheinen lässt.

Na śląskim pograniczu



Jacek Kurek*

Czytając gazetę w pociągu… Nowa przestrzeń komunikacji a przemiany narodowościowe na Górnym Śląsku w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku

Dysponujemy wieloma, pochodzącymi z XIX wieku, świadectwami, które są wyrazem niekłamanego zdumienia w związku z zachowaniem przez Ślązaków polskiego języka i obyczaju mimo braku łączności z ojczyzną przez setki lat[1]. W mieszkańcach ziem polskich znajdujących się wówczas pod zaborami zjawisko to wzbudzało z jednej strony coraz większe zainteresowanie, z drugiej — stawało się na swój sposób kłopotliwe, zmuszając nie tylko do podjęcia prób zdefiniowania przynależności narodowej Ślązaków, lecz także spojrzenia na zamieszkiwaną przez nich ziemię w perspektywie żywo dyskutowanej kwestii odzyskania przez Polskę niepodległości. Jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku zainteresowanie Górnym Śląskiem miało na ziemiach polskich charakter raczej incydentalny[2] i chociaż wcześniej Śląsk był praktycznie nieznany, to w ciągu kilku zaledwie dziesięcioleci sytuacja ta miała się zacząć zmieniać. Zbadanie czynników określających proces owych zmian stanowi okazję do spojrzenia na polskie społeczeństwo przełomu wieków XIX i XX, a także na problem kształtowania się tożsamości polskojęzycznych mieszkańców Górnego Śląska. Wzrost zainteresowania Śląskiem poprzedzała emancypacja ludności plebejskiej

* Uniwersytet Śląski w Katowicach.

[1] Niektóre zebrane zostały w: *Górny Śląsk i Zagłębie w dawnych opisach. Wiek XIX*. Wybór A. Zieliński. Katowice 1984.

[2] Por.: M.W. Wanatowicz: *Społeczeństwo polskie wobec Górnego Śląska (1795—1914)*. Katowice 1992, s. 42—43; A. Tokarska: *Książki, ludzie, idee. Kontakty kulturalne Górnego Śląska z Krakowem w dobie niewoli narodowej*. Katowice 2003, s. 56; A. Wilczyńska: *Echa śląskie w lwowskich „Rozmaitościach" (1817—1848)*. W: *Po obu brzegach rzeki*. Red. J. Mokrosz. Rybnik—Katowice 2009, s. 197—223.

na ziemiach polskich[3]. Zmiany stosunków na wsi w zaborze pruskim i na Śląsku w latach 1811—1850, w Galicji w roku 1848, na ziemiach zabranych w roku 1861, a w Królestwie Polskim — w 1864 roku spowodowały zasadnicze przeobrażenia społeczne, owocujące uobywatelnieniem rzesz ludności, wcześniej przez „naród polityczny" niedostrzeganej w kulturowym i społecznym dyskursie narodowym. Józef Chlebowczyk pisał: „Jednym z charakterystycznych rysów narodu politycznego był brak bezpośrednio na większą skalę występującej narodowej więzi ponadklasowej, wypływającej z ideologicznego, a więc refleksyjnego, charakteru poczucia przynależności narodowej (państwowo-narodowej)"[4].

Na skutek postępującej industrializacji gwałtownie wzrastała na pruskim Śląsku liczba robotników. Wielu pochodziło z ziem sąsiednich: Galicji i Królestwa Polskiego. Inni przybywali z terenów wiejskich samego Śląska. Tak więc i w miastach, i w nowych przemysłowych osadach coraz częściej słychać było język polski. Jednak dopiero zaistnienie w przestrzeni kulturowej i publicznej ludności plebejskiej (zarówno związanych z ośrodkami miejskimi robotników, jak i żyjących na wsi chłopów) mogło stworzyć warunki do szerszego zainteresowania Śląskiem polskich elit. Zmianom stosunków na wsi towarzyszył proces uprzemysłowienia, jego zaś konsekwencją były zmiany społeczne i mentalne wiążące się m.in. z procesami narodotwórczymi. Industrializacja wraz z rozwojem kapitalistycznych stosunków powodowała głębokie przeobrażenia społeczne i mentalne. Coraz liczniejszy i coraz bardziej zdający sobie sprawę ze wspólnoty interesów proletariat ze wzrastającą samoświadomością domagał się swoich praw. Związkom początków nowoczesnej świadomości społecznej z rozwojem kapitalizmu wiele uwagi poświęcił wspomniany Józef Chlebowczyk, który pisał m.in.: „Kapitalizm wraz z towarzyszącymi mu procesami ruchliwości (mobilności) społecznej: terytorialnej i socjalnej, prowadzi do ukształtowania się pewnej określonej mentalności, postawy oraz aktywności społecznej"[5]. Dodajmy, że w sposób zasadniczy na zainteresowanie krajowej opinii publicznej Śląskiem wpływał dynamicznie rozwijający się w drugiej połowie XIX wieku w polskiej publicystce dyskurs nad pojęciami „naród" i „polskość".

* * *

Momentem, w którym powstały dogodne warunki do zwrócenia oczu w stronę Śląska, a jednocześnie zainteresowania się jego mieszkańców przeszłością Polski,

[3] Pisałem już o tym w odniesieniu do Galicji. Por. *Dlaczego do Krakowa spieszycie z utęsknieniem? Śląsk odkrywany w Galicji doby autonomii*. W: *Ślązacy w oczach własnych i obcych*. Red. A. Barciak. Zabrze—Katowice 2010, s. 225—237.

[4] Por. J. Chlebowczyk: *O prawie do bytu małych narodów. Kwestia narodowa i procesy narodotwórcze we wschodniej Europie Środkowej w dobie kapitalizmu (od schyłku XVIII do początków XX w.)*. Warszawa 1983, s. 13.

[5] Ibidem, s. 10.

był okres zjednoczenia Niemiec i rozpoczętych u schyłku lat 50. XIX wieku zmian ustrojowych, które wpłynęły na polityczne oblicze Galicji. Prawo do posiadania własnego Sejmu Krajowego dawał jej już patent lutowy z 1861 roku. Na Uniwersytecie Jagiellońskim przywrócono język polski, a także prawo wyboru rektora i dziekanów. Gdy tylko ucichły odgłosy powstania styczniowego, w 1865 roku w Sejmie Krajowym trwały już dalsze intensywne prace nad reformami ustrojowymi. Rok później w Krakowie przywrócony został samorząd miejski z prawem wybierania prezydenta i rady. W grudniu zaś złożono Franciszkowi Józefowi I ofertę lojalności ze słynnym adresem: „Przy Tobie Najjaśniejszy Panie stoimy i stać chcemy".

W roku 1867 Galicja otrzymała autonomię, a dwa lata później „Przegląd Polski" opublikował *Tekę Stańczyka*. Od roku 1870 krakowscy konserwatyści dysponowali swym cennym organem prasowym — „Czasem"[6], w którym — jak się miało okazać — mimo renomy długo jeszcze nie dostrzegano znaczenia i natury procesów narodowych na Górnym Śląsku[7]. Chociaż lata 60. XIX wieku wobec fundamentalnych przeobrażeń w państwie habsburskim były, jak się wydawało, obiecujące nie tylko dla swobód, lecz także dla galicyjskiej polityki, to jednak oczekiwania wobec niej szybko trzeba było zweryfikować. Gdy na początku lat 70. polskie elity ostatecznie poniosły porażkę w walce o rozszerzanie autonomii, ich polityka w sposób trwały zepchnięta została raczej do wymiarów prowincjonalnych, niż zyskała rangę ogólnopolskich[8]. Ogólnopolski natomiast stać się miał program „trójlojalizmu" sformułowany w 1878 roku na łamach wspomnianego „Czasu". W latach 80. XIX wieku w Galicji wzmagał się społeczny ferment, powstawały nowe idee i nowe stronnictwa. Józef Feldman napisał: „Chłop się obudził i od razu stanął jako czynnik polityczny"[9]. A z charakterystyczną dla siebie dobitnością u schyłku wieku stańczykowskiemu Krakowowi wystawiła ocenę Maria Konopnicka w liście pisanym spod Wawelu dnia 21 lutego 1890 roku do stryja Ignacego Wasiłowskiego: „Kraków […] jest cichy, ale martwy. Jest to miasto, w którym gmachy zdają się żyć, a ludzie — wegetować tylko"[10].

W zaborze pruskim i na terenie pruskiego Śląska, w zjednoczonym już państwie niemieckim, na początku lat 70. rozpoczął się kulturkampf (w ramach którego kanclerz Otto von Bismarck usiłował doprowadzić do ograniczenia wpływów

[6] M. Głuszko: *Walka konserwatystów krakowskich z demokratami na łamach ich organów prasowych w okresie 1867—1895*. Toruń 2007, s. 37.

[7] Zmieniać się to zaczęło od 1893 roku. Por.: „Czas" z 13 stycznia 1893; M.W. Wanatowicz: *Społeczeństwo…*, s. 77.

[8] J. Gruchała: *Koło Polskie w austriackiej Radzie Państwa wobec kwestii czeskiej i Śląska Cieszyńskiego (1879—1899)*. Wrocław 1982, s. 5.

[9] W. Feldman: *Stronnictwa i programy polityczne w Galicji*. T. 1. Kraków 1907, s. 19.

[10] M. Konopnicka: *Listy do Ignacego Wasiłowskiego*. Oprac. J. Nowak. Warszawa 2005, s. 254.

Kościoła katolickiego w państwie), będący jedną z istotnych przyczyn wzrostu zainteresowania polskiej opinii publicznej polskojęzyczną ludnością Górnego Śląska. Kulturkampf przyczynił się do zbliżenia tej drugiej z Polakami, zwłaszcza z Wielkopolski, przyspieszając tym samym proces trwający już od schyłku lat 40. XIX wieku[11]. Echa „walki o kulturę" szybko docierały i do Galicji, i do Królestwa Polskiego, którego mieszkańcy zmagali się ze skutkami klęski powstania. W poczuciu braku nadziei i w głębokim rozgoryczeniu z trudem znajdowano tu nowe siły na przeciwstawienie się kolejnym falom wzmożonych represji, trwających właściwie permanentnie przez długie lata, aż do początków XX wieku. W okresie tym kontrast między sytuacją w zaborze pruskim i rosyjskim był jednak natychmiast zauważalny. Cytowana już Maria Konopnicka, w czasach walki, jaką prowadziła w celu rozpropagowania słynnej sprawy wrzesińskiej, pisała w 1902 roku do Giovanniego Ciaffani: „To, co dzieje się teraz w Prusach, prześladowanie naszego języka i naszego pokoju, jest stałym systemem praktykowanym od wieku w Polsce pod panowaniem rosyjskim. Rzecz jednak w tym, że o ile możemy wznosić głos przeciw Prusom, […] ci, którzy próbowaliby to uczynić w Warszawie, nazajutrz znaleźliby się w lochach Cytadeli"[12].

Szukając zatem przyczyn przemian mentalnych społeczności Górnego Śląska na przełomie XIX i XX wieku, uwzględnić winniśmy nie tylko zmiany zachodzące w stosunkach politycznych, lecz także przemysłowy boom na Śląsku i związane z nim zmiany demograficzne, m.in. wzrost liczby ludności miejskiej posługującej się językiem polskim. Na to nakładają się nowe horyzonty dyskursu dotyczącego źródeł narodowości oraz znaczenia słowa „polskość" w ówczesnej literaturze politycznej i publicystyce. Zmieniała się też przestrzeń komunikacji, którą ułatwiała rozwijająca się od połowy XIX wieku na tym terenie kolej. To nią coraz liczniej jeździli do Krakowa Ślązacy. Z przeciwnego kierunku przyjeżdżali na Śląsk działacze kulturalni, politycy i duchowni. Koleją przewożono prasę i książki. Następowała zatem intensyfikacja komunikacji interpersonalnej i intrapersonalnej[13]. Charakterystyczna dla Śląska formuła amatorskiego teatru oraz rola powstającej tu, bądź pisanej na tutejsze potrzeby, literatury także stanowiły narzędzia przenikania na Śląsk treści narodowych, a zatem były częścią zmieniającej się przestrzeni komunikacji.

* * *

[11] M. Pater: *Polskie postawy narodowe na Śląsku w XIX wieku*. Cz. 2: *(1871—1890).* Wrocław 1993, s. 17.

[12] M. Konopnicka: *Korespondencja*. T. 4. Red. K. Górski. Oprac. J. Leo. Wrocław 1975, s. 141—142.

[13] Por. A. Tokarska: *Książki, ludzie, idee. Kontakty kulturalne…*

Komunikacja społeczna[14] definiowana jest zazwyczaj jako ogół procesów wytwarzania, przekształcania i przekazywania informacji pomiędzy jednostkami, grupami i organizacjami społecznymi, mających na celu dynamiczne kształtowanie, modyfikację bądź zmianę wiedzy, postaw i zachowań w kierunku zgodnym z wartościami i interesami oddziałujących na nie podmiotów. W społeczeństwie rozumianym jako forma życia zbiorowego między ludźmi dochodzi do interakcji, czyli wzajemnych oddziaływań. Zachodzą one dzięki komunikacji społecznej. Tutaj uwagę zwrócić chciałbym jedynie na kilka wątków ważnych dla przemian mentalnych na Górnym Śląsku przełomu XIX i XX wieku.

Głównym źródłem informacji o Ślązakach, a dla nich samych o ziemiach polskich, była na przełomie XIX i XX wieku prasa[15]. Mimo przeszkód dość swobodnie przenikała przez granice zaborów. Na Górnym Śląsku stawała się istotną skarbnicą wiedzy o polskiej przeszłości, kulturze i wydarzeniach bieżących. Czytając skierowane do siebie słowa, m.in. wierszy Marii Konopnickiej, Ślązacy dowiadywali się nie tylko tego, jak są postrzegani, lecz także tego, kim są. Władze bały się kontaktu Ślązaków z galicyjską prasą, czego przejawem była m.in. decyzja Bismarcka z 29 października 1875 roku, na mocy której przedłużono na dwa lata zawieszenie debitu dla krakowskiego „Czasu"[16]. Ze Śląska na ziemie polskie docierały coraz liczniejsze informacje stanowiące źródło wiedzy zarówno o ważnych wydarzeniach politycznych, jak i drobnych sprawach, np. o burzy, która u schyłku marca 1897 roku zniszczyła w Roździeniu nowy pomnik Wilhelma I[17]. Liczne artykuły chętnie wtedy przedrukowywano w pismach różnych zaborów, a redaktorzy często zmieniali miejsce swojej działalności i prasowe tytuły, dla

[14] E.A. Griffin: *Podstawy komunikacji społecznej*. Przeł. O. i W. Kubińscy i M. Kacmajor. Gdańsk 2003; K.A. Wojtaszczyk, W. Jakubowski: *Podstawy nauk politycznych*. Warszawa 2003; *Komunikowanie i komunikacja na ziemiach polskich w latach 1795—1918*. Red. K. Stępnik i M. Rajewski. Lublin 2008, s. 119—131.

[15] W latach 1864—1918 na ziemiach polskich ukazywało się przynajmniej 5 600 tytułów (licząc z 670 dodatkami). Z tej liczby około 540 tytułów wydawanych było poza ziemiami zaliczanymi do etnograficznie polskich, najliczniej podczas I wojny światowej. Najwięcej tytułów wydawano w zaborze rosyjskim — 2 419 (pamiętając o częstych zmianach tytułów w latach 1906—1907). W samej tylko Warszawie odnotować trzeba 1 728 tytułów. W 15 innych miejscowościach zaboru pojawiało się 10 i więcej tytułów. 1 966 tytułów polskich wychodziło w zaborze austriackim, z czego w samym tylko Lwowie i Krakowie — 1 672. Poza tymi miastami było jeszcze 15 miejscowości, w których ukazywało się 10 lub więcej polskich pism. W zaborze pruskim, ze Śląskiem włącznie, wydawano około 580 tytułów polskich, z nich 63 przypadały na Katowice, 52 — na Bytom i 35 — na Opole. Na ziemiach polskich aż w 240 miejscowościach ukazywała się prasa (z tego w 44 miejscowościach było ponad 10 tytułów, a w 20 miejscowościach — ponad 30 tytułów, w 6 — więcej niż 100, w 3 — powyżej 500). Por.: J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka: *Dzieje prasy polskiej*. Warszawa 1989, s. 53—54; J. Glensk: *Udział prasy polskiej w odzyskaniu Śląska*. W: *Oblicza literackie Śląska*. Red. J. Malicki. Katowice—Opole—Cieszyn 1992, s. 147—174.

[16] M. Pater: *Polskie postawy…*, s. 105.

[17] „Czas" z 1 kwietnia 1897.

których pracowali. Specyfika śląskiej prasy w drugiej połowie XIX wieku pozwala widzieć ją nawet jako zjawisko odrębne w stosunku do publicystyki pozostałych ziem polskich[18], a pierwszym pismem, które regularnie trafiało na śląską wieś, był przejęty wiosną 1869 roku przez Karola Miarkę „Katolik". Miarka działał z przekonaniem o prawie Ślązaków do swobodnego posługiwania się dialektem śląskim, choć zarazem starał się deklarować lojalność wobec władz. Od tamtego też czasu rozpoczął się na Górnym Śląsku okres *prosperity* dla polskojęzycznej prasy[19]. Na przełomie wieków wychodziło tu około 21 tytułów, a sam tylko „Katolik" w 1902 roku miał 20 tys. abonentów, „Praca" poznańska zaś liczyła ich 6 tys. Tylko w latach 1900—1914 ukazało się 40 nowych tytułów[20]. Wprawdzie prenumerata pocztowa podnosiła koszty korzystania z gazet, jednak w Niemczech i tak była o połowę tańsza niż w Rosji czy Austrii[21]. Jeszcze w latach 60. XIX wieku, jak pisał Niemiec Anton Oskar Klaussmann, czytano gazety wykładane w gospodach, „bo rzadko kto pozwalał sobie na abonowanie czasopism"[22]. Te stosunki zdemokratyzowały się jednak u schyłku stulecia. Działało tu już wtedy także 157 bibliotek Towarzystwa Czytelni Ludowych z centralą w Poznaniu. Mnożyły się organizacje świeckie i kościelne, w których prowadzono regularną działalność informacyjną i edukacyjną. Podczas gdy w 1879 roku w rejencji opolskiej działało około 30 polskich organizacji o charakterze towarzysko-oświatowym (kółek czy kasyn), to w 1914 roku w samym tylko Bytomiu Związek Kół Śpiewaczych liczył 47 filii[23].

Śląsk stawał się także miejscem o bardzo określonym zapotrzebowaniu na literaturę (której zresztą czytelnictwo wypierane było właśnie przez prasę). Zdzisław Hierowski pisał: „W żadnej z ziem Polski porozbiorowej nie powstał podobny i tak szeroko rozwinięty typ piśmiennictwa, uwarunkowanego swym przeznaczeniem, piśmiennictwa dla nowego w sensie społecznym odbiorcy — chłopa i robotnika. Poza Śląskiem olbrzymią i decydującą przewagę wśród odbiorców literatury oraz prasy stanowiła inteligencja w swoich różnych odmianach. Tutaj odbiorcą w takiej samej przewadze był lud, w dodatku lud, w którym dopiero budziła się świadomość narodowa, a więc znacznie mniej przygotowany do uczestnictwa we wszystkich sprawach, które składały się na los narodu polskiego. Stąd samorodna literatura ludowa i literatura użytkowa pisana dla ludu, zjawisko, które

[18] Por. Z. Bednorz: *Nad rocznikami dawnych gazet śląskich*. Wrocław 1971.

[19] J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka: *Dzieje prasy polskiej…*, s. 75—76.

[20] Por.: W. Nawrocki: *Przedmowa*. W: K. Olszewski: *Kronika teatralna Górnego Śląska 1848—1914*. Kraków 1979, s. 24; J. Ratajewski: *Rozmaitości z dziejów prasy polskiej na Śląsku w latach 1900—1922*. W: *Książka polska na Śląsku w latach 1900*—1922. *Zarys problematyki*. Red. M. Pawłowiczowa. Katowice 1994, s. 38.

[21] J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka: *Dzieje prasy polskiej…*, s. 50.

[22] A.O. Klaussmann: *Górny Śląsk przed laty*. Katowice 1997, s. 37.

[23] Por.: M. Pater: *Polskie postawy…*, s. 86—100, *passim*; W. Nawrocki: *Przedmowa…*, s. 29.

w zaborze rosyjskim czy austriackim było czymś marginesowym i podrzędnym, tu musiało stać się zjawiskiem naczelnym, pierwszoplanowym"[24].

Wśród mieszczan i inteligencji nie było na Górnym Śląsku odbiorców literatury pisanej po polsku. Zresztą polscy inteligenci nie tylko byli nieaktywni, lecz przede wszystkim mało liczni. Jan Kasprowicz pisał w 1886 roku na łamach „Przeglądu Społecznego", że „samoistną myśl, szersze poglądy posiada tylko mała nadzwyczajna garstka wybranych". Trudności, przed jakimi stawali pisarze, tacy jak Konstanty Damrot, Norbert Bonczyk, Jan Kubisz, Euzebiusz Franciszek Stateczny czy Jan Nikodem Jaroń (ps. Nikodem Arios), były wielorakie. Po pierwsze, swoje umiejętności i najwcześniejsze praktyki literackie sami zawdzięczali Niemcom, po drugie, swym pisarstwem służyć musieli ściśle określonej idei, działając też w określonych sytuacją społeczno-polityczną warunkach. W końcu zaś odbiorca ich tekstów był człowiekiem niewyrobionym, oczekującym odpowiednio prostolinijnie formułowanego przesłania o nieskomplikowanej, klarownej wymowie patriotycznej. Większości też spośród wymienionych nie starczyło talentu, by w sensie twórczym z tych trudności wybrnąć obronną ręką[25].

Tak więc na Śląsku powstawała literatura popularna w języku polskim, obliczona przede wszystkim na zaspokojenie najbardziej elementarnych potrzeb niewyrobionego czytelnika, który nie miał okazji do zaznajomienia się ze sztuką wyższą ani też z piśmienną kulturą języka, jakim na co dzień się posługiwał[26]. W 1877 roku Józef Chociszewski zamawiając u Józefa Ignacego Kraszewskiego powieść dla ludu, pisał: „Życzyłbym sobie mieć powieść pełną serdecznego ciepła, dodatnią, orzeźwiającą ducha i serce, utwierdzającą wiarę i nadzieję w pomyślny skutek naszej sprawy. Postacie występujące, bohaterowie i bohaterki, niechby byli ideałami dla czytelników. Życzyłbym sobie, aby każdy po przeczytaniu doznał błogiego uczucia zadowolenia i aby zapragnął iść poddanymi torami"[27].

Jednym z najważniejszych miejsc „spotkania" nie tylko z polskim językiem, lecz także z historią, obyczajem i tradycją, był na Śląsku amatorski teatr[28]. W repertuarze przeważały komedie z silnymi akcentami moralizatorskimi, nieraz przerabiane z języka niemieckiego, kiedy indziej pisane przez rodzimych autorów, często też pochodzące z repertuaru polskiego. Podobnie jak w przypadku powstającej na Śląsku literatury pięknej, repertuar teatralny miał charakter bardzo pragmatyczny i obliczony był na kształtowanie postaw patriotycznych oraz umacnianie związków

[24] W. Nawrocki: *Przedmowa…*, s. 24—25.

[25] Ibidem, s. 25. Por. B. Limanowski: *Odrodzenie i rozwój narodowości polskiej na Śląsku*. Opole 1985, s. 33.

[26] Por. E. Malinowska: *O specyfice śląskiej literatury popularno-ludowej w drugiej połowie XIX wieku*. W: *Oblicza literackie Śląska…*, s. 53—65.

[27] W. Nawrocki: *Przedmowa…*, s. 26—27.

[28] C. Mykita-Glensk: *Teatr polski na Śląsku w latach niewoli narodowej*. W: *Oblicza literackie Śląska…*, s. 127—146.

z polską kulturą. W „Katoliku" w listopadzie 1893 roku pisano wprost: „Kto się troszczy o polski teatr amatorski, ten ma rzeczywiście wielką zasługę, ponieważ przez takie teatra język polski się zachowuje, kiedy ćwiczą się w języku ojczystym, a nadto zabawa taka uszlachetnia człowieka"[29]. Śląskie amatorskie zespoły teatralne grały: *Janka spod Ojcowa, czyli Wesele w Ojcowie* (sztuka wystawiana była także jako: *Janek spod Krakowa, czyli Wesele w Ojcowie*) J.K. Gregorowicza z muzyką O. Kolberga i A. Tarnowskiego; *Bartos[z]a spod Krakowa, czyli Dożywocie w letargu* B. Dębickiego z muzyką W. Smaciarzyńskiego; *Wesele na Prądniku* B. Dębickiego i A. Wrońskiego do słów A. Ładnowskiego czy *Bohaterskie dzieci* S. Zambrzuskiego (obraz dramatyczny zainspirowany strajkiem szkolnym w Wielkopolsce); *Wiesława, czyli Wesele krakowskie* (*Wiesław, czyli Wesele w Krakowskiem*) według K. Brodzińskiego, autorstwa K. Ostrowskiego; *Ach, to Zakopane!* K. Kraatza i M. Neala, w przeróbce A. Walewskiego; *Flisaków*, *Kościuszkę pod Racławicami* i *Łobzowian* W.L. Anczyca; a także — choć znacznie rzadziej — *Konfederatów Barskich* i *Dziady część II* (z muzyką S. Moniuszki) oraz *Dziady część III (Więzienie)* A. Mickiewicza; *Kordiana* J. Słowackiego; *Warszawiankę* S. Wyspiańskiego; *Betlejem Polskie* L. Rydla; *Damy i huzary*, *Pana Jowialskiego*, *Śluby panieńskie*, *czyli Magnetyzm serca* A. Fredry; *Pana Wołodyowskiego* według H. Sienkiewicza (przeróbka autorstwa J.N. Popławskiego), a nawet Sienkiewiczowskiego *Zagłobę swatem* (również jako *Swaty pana Zagłoby*); *Halkę* S. Moniuszki czy operę *Chopin* stworzoną przez G. Oreficego do słów A. Boito z Chopinowskimi melodiami. Bywało, że sztuki takie, jak *Flisacy* W.L. Anczyca, wystawiano z użyciem oryginalnych strojów krakowskich[30]. Niezależnie od poziomu artystycznego dzieł oraz samych wystawień inscenizacje te niosły z sobą treści edukacyjne bezpośrednio związane z krzewieniem polskiej kultury, historii i obyczaju. Pozwalały poznać stroje i tańce polskie. Nawet ów pobieżny przegląd wymienionych tytułów i autorów nie pozostawia żadnych wątpliwości i wyraźnie wskazuje cele, jakie chciano poprzez te wystawienia osiągnąć, oraz rolę, jaką odgrywała tu bliskość Krakowa. Tak więc podobnie jak w przypadku prozy i poezji (często przecież drukowanych w ówczesnej prasie), amatorski teatr spełniał na Śląsku swoją funkcję dydaktyczną, opierając się na przekonaniu jego twórców o skuteczności edukacji przez dobrą i moralnie zdyscyplinowaną zabawę.

W będącej miejscem intensywnego ścierania się polskich i niemieckich wpływów Królewskiej Hucie podczas wystawiania 24 sierpnia 1884 roku *Krakowiaków i Górali* Jana Nepomucena Kamińskiego zachwycona publiczność w nadkomplecie podziwiała stroje, muzykę i taniec, a szczególnie miano zapamiętać — według

[29] „Katolik" z 28 listopada 1881 (nr 93). Cytat ten jako motto dla swojej książki o polskim życiu teatralnym w latach 1848—1914 wybrał K. Olszewski. Por. K. Olszewski: *Kronika teatralna*…, s. 30.

[30] Ibidem, s. 139.

prasowych doniesień — *Śpiew do wolności*[31]. Gdy z kolei w listopadzie 1895 roku inscenizowano w Królewskiej Hucie *Przeora paulinów, czyli Obronę Częstochowy* Juliana Moersa z Poradowa (pseudonim Elizy Tuszowskiej z Rulikowskich *vel* Bośniackiej), nie tylko połowa przybyłych nie dostała już biletu, ale o powtórzenie spektaklu prosiła publiczność w języku zarówno polskim, jak i niemieckim[32]. W tejże Królewskiej Hucie 3 kwietnia 1910 roku odbyła się akademia ku czci Fryderyka Chopina, a 28 kwietnia 1912 roku — dla upamiętnienia trzechsetnej rocznicy śmierci ks. Piotra Skargi. Dnia 26 października 1913 roku zorganizowano przedstawienie z okazji setnej rocznicy śmierci ks. Józefa Poniatowskiego, 8 grudnia 1913 roku — wieczornicę ku czci Adama Mickiewicza, a 3 maja 1914 roku — akademię trzeciomajową. Uroczystości upamiętniające wymienione wydarzenia i zasłużone dla historii i kultury polskiej osoby odbiły się na Śląsku głośnym echem.

Amatorski teatr na Śląsku widzieć trzeba nie w kategoriach artystycznych, lecz społecznych. Był on ważnym kanałem przepływu wartości edukacyjnych i wiedzy o Polsce. Wiedzę tę pozyskiwano także przez lekturę prasy czy książek, jak również bezpośrednio — podczas coraz częstszych pobytów Ślązaków w Krakowie i jego okolicach, z których przywożono prasę i książki — przeglądane już w pociągu. Z okazji wielu jubileuszowych i odpustowych wydarzeń wydawano nawet specjalne okolicznościowe publikacje. Książki docierały na Śląsk przede wszystkim z Wielkopolski, a także ze Lwowa, a nawet z Pomorza.

Wspomniane przedsięwzięcia stanowiły istotne źródło informacji i pozwalały znaleźć punkt odniesienia w procesie odkrywania własnej tożsamości, poszerzały horyzonty, zachęcały do stawiania pytań o obraz świata, w którym poznawano kulturową wspólnotę jako zbiorowość narodu. Czytelnie, teatr, organizacje śpiewacze czy Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" były miejscami rozwijania bardzo specyficznego modelu myślenia o patriotyzmie i, co ciekawe, nie traciły swojego prymatu także w zupełnie nowych warunkach okresu międzywojennego.

* * *

Gazety i książki są ciężkie. W dużej liczbie najłatwiej było je przewozić koleją, której rozwój miał kluczowe znaczenie dla Górnego Śląska ze względów

[31] Ibidem, s. 74. Później, na przełomie lat 1893 i 1894, grano to przedstawienie w Piaśnikach, Górnych Hajdukach i znów w Królewskiej Hucie, wszystko za sprawą dużego powodzenia inscenizacji. Co charakterystyczne, w tym ostatnim miejscu zauważono, że na sali nie było nikogo spośród osób duchownych czy miejscowej inteligencji (s. 84).

[32] Ibidem, s. 79, 81, 86. Podobne akademie odbywały się w wielu innych górnośląskich miejscowościach, poczynając od Chorzowa (por. ibidem, s. 112), a skończywszy na Mikołowie (por. W. Zieliński: *Ruch kulturalno-oświatowy*. W: *Tychy. Zarys rozwoju miasta i powiatu*. Red. J. Kantyka. Katowice 1975, s. 189).

gospodarczych[33], społecznych i kulturowych. Dzięki kolei łatwiej było propagować także idee narodowe płynące zarówno z Polski, jak i z Niemiec. Tak więc przełomową funkcją kolei stało się w omawianym okresie jej pasażerskie przeznaczenie. Była ona bowiem z biegiem lat coraz tańszym, coraz wygodniejszym i coraz bardziej dostępnym środkiem transportu. Kolej jako nowy i skuteczny przewoźnik miała bezpośredni wpływ na kontakt Górnoślązaków z Krakowem i Galicją. U schyłku wieku XIX na znaczeniu zyskiwały coraz liczniejsze wycieczki — pielgrzymki narodowe Ślązaków do Krakowa[34]. Podczas gdy w Europie Zachodniej tworzące się narody miały istotne wsparcie w wolnych państwach, w Europie Środkowej z oczywistych względów procesy narodotwórcze zachodziły w drodze identyfikacji nie z państwem, lecz z kulturą. Dla polskojęzycznych mieszkańców Śląska jej bezpośrednie poznanie, dzięki bliskości Krakowa połączonego koleją ze Śląskiem, było doświadczeniem o znaczeniu zasadniczym.

W maju 1836 roku oficjalnie przedstawiono projekt połączenia kolejowego z Wrocławia do granic austriackich w okolicach Bierunia[35]. Sześć lat później ruszył pierwszy pociąg do odległej o 26,5 km Oławy. W tym samym roku linię przedłużono do Brzegu, a w latach 1843—1846 dalej do Opola, Gliwic, Świętochłowic i Mysłowic[36]. W ten sposób na Górnym Śląsku rozpoczęła się era kolei. Wiosną 1844 roku senat Wolnego Miasta Krakowa zezwolił Kolei Górnośląskiej na budowę linii Śląsk — Kraków. W 1845 roku rozmowy z przedstawicielami Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej sprawiły, że linię z Krakowa na Śląsk przeprowadzono nie przez Jaworzno, Jeleń i Dziećkowice, ale przez Szczakową w stronę Mysłowic. Wprawdzie połączenie Krakowa ze Szczakową nieco się opóźniło z uwagi na wybuch powstania krakowskiego w 1846 roku i związaną z tym likwidację Rzeczypospolitej Krakowskiej, jednak już w roku 1847 Kraków przez Trzebinię i Szczakową miał połączenie z Mysłowicami, a rok później scalono trzy linie wychodzące z Wrocławia, Krakowa i Warszawy[37].

---

[33] Nie można zapominać, że to rozwój ciężkiego przemysłu był pierwszą przyczyną powstania kolejowych połączeń na Śląsku. Śląsk odgrywał poważną rolę w handlu między Prusami a Rosją i dalej Bliskim Wschodem. Kontakty handlowe z Rzecząpospolitą Krakowską umocniły się po wprowadzeniu przez Rosję i Królestwo Polskie w latach 1822—1823 zaporowych ceł na importowane wyroby niemieckie, a w roku 1844 połowa eksportu ze Śląska odbywała się przez Kraków. Zrozumiałe zatem, że wieści o rozwoju kolei angielskich i amerykańskich pobudzały wyobraźnię zajmujących się handlem i gospodarką Prusaków. Tak więc nieunikniony był powrót do projektów jeszcze z 1816 roku, kiedy to wybudowano w Berlinie dla Królewskiej Huty pierwszy, nigdy nieuruchomiony parowóz.

[34] J. Górecki: *Pielgrzymki na Górnym Śląsku w latach 1869—1914*. Katowice 1994, s. 158—168.

[35] M. Jerczyński, S. Koziarski: *150 lat kolei na Śląsku*. Opole—Wrocław 1992, s. 16—19.

[36] Por. K. Soida et al.: *Dzieje katowickiego okręgu kolejowego*. Katowice 1997, s. 18.

[37] Ibidem, s. 20—21. W 1911 roku Anton Oskar Klaussmann wspominał, że na trasie między Wrocławiem a Mysłowicami istniały stacje Oława, Brzeg, Lewin, Opole, Gogolin, Kędzierzyn, Koźle, Rudziniec, Gliwice, Zabrze, Ruda, Chebzie, Świętochłowice i Katowice. Pociąg miał do pokonania

W ten sposób stała się faktem europejska sieć kolejowa, która łączyła Śląsk z Berlinem, Dreznem, Hamburgiem, Kolonią, Frankfurtem, Wrocławiem, Warszawą, Krakowem i Wiedniem. Mieszkańcy Królestwa Polskiego i Galicji uzyskali łatwy szlak komunikacyjny na Śląsk[38]. Jednocześnie powstawały dalsze rozgałęzienia kolejowe. We wrześniu 1848 roku uruchomiono linię na całej długości między Kędzierzynem a Bohuminem. W grudniu 1855 roku otwarto odcinek Bohumin — Dziedzice i Dziedzice — Bielsko. W marcu 1856 roku powstała linia Oświęcim — Trzebinia. Odtąd Wiedeń połączony był z Krakowem bez potrzeby korzystania z linii śląskich[39]. Między 1842 a 1867 rokiem Kolej Górnośląska przewiozła łącznie 13 333 718 osób, a lokalny ruch znacznie wzrósł, gdy w roku 1860 wprowadzono wagony IV klasy. Klasą I lub II jeździła zaledwie piąta część pasażerów[40]. W roku 1878 linię wyposażono w drugi tor, co było niezawodnym dowodem potwierdzającym jej rangę. Na odcinku Zabierzów — Kraków drugi tor uruchomiono 1 marca 1878 roku, a na odcinku Trzebinia — Zabierzów 21 września tego samego roku[41].

Liczna obecność Ślązaków na uroczystościach narodowych i religijnych w Krakowie, Alwerni czy Kalwarii Zebrzydowskiej możliwa była dzięki kolei, najlepszemu wówczas sposobowi na to, by zorganizowane, duże grupy wygodnie i szybko znalazły się w odległym zaledwie o kilkadziesiąt kilometrów od granicy państwa niemieckiego Krakowie lub w okolicznych miejscowościach. W lubianych

33 i ćwierć mili. Pośpieszny z Wrocławia odjeżdżał o 6.50, a w Mysłowicach był o 11.44, a więc w niespełna 5 godzin (później w 3 godziny i 8 minut), osobowy zaś, który ruszał o 7.15, był w Mysłowicach po 9 godzinach i 35 minutach (potem po 5 godzinach i 4 minutach). A.O. Klaussmann: *Górny Śląsk…*, s. 21. Początkowo prędkość maksymalna wynosiła 38 km/h. Parowóz spalał 25 kg koksu na 1 km (już w latach 50. XIX wieku prędkość wynosiła do 60 km/h; zob. ibidem, s. 61). W roku 1843 z wagonów I klasy korzystało 1—1,5% pasażerów, II klasy — 14—15%, zimą odsetek ten wzrastał.

[38] W 1842 roku na Śląsku zbudowano 42 km nowych linii, w 1843 roku — 86 km, w 1844 roku — 83 km, w 1845 roku — 145 km, w 1846 roku — 264 km, w 1847 roku — 66 km, w 1848 roku — 11 km i w latach 1849—1851 — 0 km. Nie bez wpływu na spowolnienie prac były wydarzenia Wiosny Ludów i związana z nią destabilizacja polityczna i gospodarcza. Por. M. Jerczyński, S. Koziarski: *150 lat kolei…*, s. 34.

[39] K. Soida et al.: *Dzieje katowickiego okręgu…*, s. 50—51.

[40] Ibidem, s. 41.

[41] „Sieć kolejowa tej części obszaru Górnego Śląska, która znajdowała się w zaborze austriackim, cechowały mała gęstość, brak połączeń o przebiegu południkowym i lokalnych. Było to wynikiem małego zainteresowania sfer gospodarczo-administracyjnych państwa austriackiego peryferyjnie położonym obszarem. Przyczyną budowy większości linii były przesłanki natury strategiczno-wojskowej. Do chwili odrodzenia się państwa polskiego na wspomnianym obszarze zbudowano łącznie 503 km linii kolejowych". Pierwsze fragmenty linii kolejowej w Zagłębiu oddano do użytku w latach 1846—1848. Wtedy (1848) po uruchomieniu trasy Ząbkowice — Maczki linia uzyskała połączenie z G. Śląskiem i w Prusach, i w Austrii. W 1859 — odcinek Ząbkowice — Dąbrowa Górnicza — Sosnowiec — Szopienice Południowe. W sumie na tym obszarze do 1918 roku wybudowano 339 km linii kolejowych. Por. M. Jerczyński, S. Koziarski: *150 lat…*, s. 102—105.

przez Ślązaków sanktuariach: Kalwarii Zebrzydowskiej czy Alwerni pątników uroczyście witano już na dworcu kolejowym[42]. Intensywność i wzrost liczebny śląskich pielgrzymek do tych miejscowości ściśle łączą się z powstaniem przechodzących przez nie linii kolejowych[43]. Grupy pielgrzymów były u schyłku XIX wieku nieraz bardzo liczne. Dnia 15 sierpnia 1901 roku w odpuście w Kalwarii Zebrzydowskiej uczestniczyło około 2 tys. Górnoślązaków. Nie mniej przybyło ich rok później podczas jubileuszu trzechsetnej rocznicy powstania sanktuarium kalwaryjskiego. W związku z wyborami do sejmu niemieckiego w czasie Zielonych Świąt 1903 roku w Alwerni urządzono wiec narodowy z udziałem kandydata na posła Wojciecha Korfantego[44]. W zielonoświątkowej pielgrzymce do Kalwarii w 1904 roku uczestniczyło 150 Górnoślązaków, a w Alwerni było ich 100 (głównie z Bytomia i okolic). W ogólnopolskiej pielgrzymce do Kalwarii w kwietniu 1906 roku wzięło udział przeszło 500 osób z Górnego Śląska (przybyli przede wszystkim z terenów nadgranicznych)[45]. Ślązacy odwiedzali też Czerną i Oświęcim. Wycieczki do Krakowa miały oczywiście nie tylko religijne podłoże. W 1879 roku odbyła się ogólnopolska pielgrzymka do grobu św. Stanisława z okazji osiemsetnej rocznicy śmierci męczennika — z 200 Ślązakami, a tylko w latach 1896—1914 w tamtejszych księgach pamiątkowych znalazło się 1 411 wpisów Górnoślązaków pochodzących ze 159 miejscowości[46]. Około 40 Górnoślązaków uczestniczyło w uroczystościach mickiewiczowskich w czerwcu 1890 roku. W setną rocznicę urodzin wieszcza Górnoślązacy ofiarowali stalowy wieniec z czarnymi liśćmi[47]. W roku 1910 w niewielkich podkrakowskich Niepołomicach sypano kopiec Grunwaldzki, nawiasem mówiąc — jedyny taki na ziemiach polskich. Proboszcz tamtejszej parafii w patriotycznej euforii pozwolił usypywać ziemię nawet w niedzielę. Pośród gorliwych robotników znaleźli się górnicy z Zabrza, którzy na taczkach przywieźli nieco ziemi ze Śląska. Nastroje te i wydarzenia najlepiej streszczają

[42] J. Górecki: *Pielgrzymki…*, s. 108, 141.

[43] Linia z Trzebini do stacji Skawce prowadząca przez Alwernię i Wadowice powstała 15 sierpnia 1899 roku. Można było z niej korzystać, jadąc z kierunku Mysłowic do Trzebini i tam się przesiadając, dalej na Alwernię. Była jeszcze jedna droga przez Białą — wówczas z przesiadką w Wadowicach. Ta linia, którą dotrzeć można było do Kalwarii, istniała od lat 80. XIX wieku. Por.: S. Szuro: *Informator statystyczny do dziejów społeczno-gospodarczych Galicji. Koleje żelazne w Galicji w latach 1847—1914*. Kraków 1997, s. 35, 155; R. Stankiewicz, E. Wieczorek: *C.K. Kolej Transwersalna (k.k. Galizische Transversalbahn, GT)*. Rybnik 2009, s. 56.

[44] J. Kwiatek: *Związki Górnego Śląska z Galicją na przełomie XIX i XX wieku*. Opole 1994, s. 60—63; M. Pater: *Polskie postawy…*, s. 107.

[45] J. Kwiatek: *Związki Górnego Śląska…*, s. 68—69.

[46] Ibidem, s. 88. Por. też B. Wilk: *Uroczystości patriotyczno-religijne w Krakowie w okresie autonomii galicyjskiej (1860—1914)*. Kraków 2006, s. 129.

[47] J. Kwiatek: *Związki Górnego Śląska…*, 163. Nie zabrakło Ślązaków na krakowskich uroczystościach zorganizowanych w setną rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego (w 1909 roku). Por. B. Wilk: *Uroczystości patriotyczno-religijne…*, s. 95—105.

słowa ks. Adolfa Hytrka, który pisał: „Kraków jest dla Górnoślązaków tem, czem dla muzułmanów Mekka”[48].

Podczas pielgrzymek nie tylko zwiedzano zabytki i uczestniczono w uroczystościach religijnych czy narodowych. Nawiązywano też kontakty, które owocowały duszpasterskimi wizytami duchownych krakowskich, przyjeżdżających na Śląsk w celu głoszenia misji i rekolekcji. W latach 1907—1913 galicyjscy jezuici (którzy w 1905 roku otwarli dom zakonny w niedalekich Czechowicach) przeprowadzili 45 misji w 28 miejscowościach Górnego Śląska.

Koleją z Krakowa na Śląsk jeździli, oczywiście, nie tylko duchowni[49]. Stanisław Pigoń w latach 1908—1914 przyjeżdżał tu jako student Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prowadził wówczas działalność oświatową w ramach ruchu Elsów, działającego już wtedy w głębokiej konspiracji (po gliwickich procesach z roku 1905). Pigoń o spotkaniach z uczestnikami kursów pozostawił interesujące świadectwo: „Czytaliśmy im wieszczów, to znowu ustępy z dziejów Polski, objaśniając w miarę możności. U większości tych ludzi uderzał mnie zawsze jakiś głęboki, wrodzony pociąg do mistycyzmu; nigdzie w środowisku ludowym nie spotkałem tego rysu w stopniu tak wysokim. Rozprawy o naturze Boskiej, o preegzystencji, o życiu pośmiertnym, także o zjawiskach spirytystycznych gotowi byli ludzie ci prości prowadzić do późnej nocy bez znużenia. Niewątpliwie zaciekawienie to do metafizyki stanowi jedno z odrębnych znamion duchowych ludu tych stron […]”[50].

Ta interesująca dygresja ukazuje ważną cechę rysu osobowościowego Ślązaków, nad którym warto się pochylić, choć to już oczywiście osobne badawcze zagadnienie. Stawiając pytania o ową skłonność do metafizyki, czy szerzej — specyficzne przeżywanie religijności i duchowości, wchodzimy w przestrzeń rozważań na temat charakteru pracy i trybu życia na Górnym Śląsku. Bezpośrednia, wręcz namacalna bliskość niewygasającego hutniczego ognia czy mrok kopalnianych chodników rodziły swoistą wrażliwość i postawę wobec życia oraz jego kruchości. Charakterystyczne jest owo łaknienie kolorów, baśniowy świat wyobraźni górnośląskiej ludowej sztuki, zamiłowanie do hodowli gołębi. Wszystko to wyraża ważny rys górnośląskiej mentalności, dotąd raczej wymykający się badaczom wątków życia narodowego, a przecież dla poznawania śląskiej mentalności nieodzowny. Czy ów rys wyłamuje się kategoriom narodowym i należy go rozpatrywać odrębnie? A może raczej stanowi ich integralną część i pozwala na bardziej pogłębione odczytywanie obrazu przemian mentalnych na Górnym Śląsku? Na tak postawione pytania — o ile nam wiadomo — nie udzielono jeszcze odpowiedzi.

---

[48] M. Pater: *Polskie postawy…*, s. 107.

[49] Z kronikarską pracowitością informuje o tym cytowana praca J. Kwiatek: *Związki Górnego Śląska…* Swoisty rejestr tych kontaktów zawierają także książki A. Tokarskiej: *Książki, ludzie, idee…* i M. Pater: *Polskie postawy…*

[50] S. Pigoń: *Z Komborni w świat*. Kraków 1957, s. 228—229.

Jacek Kurek

Reading a newspaper on a train… A new space of communication and ethnic transformations in Upper Silesia in the second half of the 19th century and at the beginning of the 20th century

Summary

The author discusses some of the reasons of transformations that took place in mentality of the inhabitants of Upper Silesia under the influence of Polish and Polish identity in the second half of the 19th century (indirectly thanks to the railway and Polish press development). He points to the consequences of this situation — among others an attempt to define a national status of Silesians. The study of factors influencing the very changes has become an opportunity at the same time to look at the nature of changes concerning the Polish society at the turn of the 19th and 20th centuries, as well as the issue of shaping nationality of Polish-speaking inhabitants of Upper Silesia.

Jacek Kurek

Eine Zeitung im Zug lesend… Neuer Kommunikationsraum und die in Oberschlesien in der II. Hälfte des 19. und. zu Beginn des 20.Jhs stattgefundenen Nationalitätsänderungen

Zusammenfassung

Der Verfasser bespricht einige Wandlungen, welche sich in der zweiten Hälfte des 19.Jhs in der Mentalität der Einwohner Oberschlesiens unter dem Einfluss der polnischen Sprache und der polnischen Identität (zum Teil dank der Entwicklung der Eisenbahn und der polnischen Presse) vollgezogen haben. Er weist auf die Nachwirkungen des Phänomens hin — u.a. auf die Versuche, die nationale Angehörigkeit der Schlesier zu definieren. Die Analyse der diese Wandlungen begünstigenden Faktoren war eine gute Gelegenheit, den Kern von den die polnische Gesellschaft betreffenden Wandlungen um die Wende des 19. zum 20.Jh. und die Entstehung von der Identität der Polnisch sprechenden Einwohner Oberschlesiens zu betrachten.

Pavel Kladiwa*

Hans Kudlich (1823—1917) — Schlesier, Deutscher, Amerikaner

Hans Kudlich ist einer der typischen Menschen aus dem Grenzgebiet. Er wurde am 25. Oktober 1823 im Dorf Úvalno (Loebenstein) unweit von Krnov (Jägerndorf) geboren, wo sein Vater zu den reichen Bauern gehörte[1]. Úvalno lag im westlichen Teil von Österreichisch-Schlesien[2] auf der Grenze mit Preußisch-Schlesien und war ein verhältnismäßig reiches Dorf, denn die Söhne der dortigen Bauern besuchten gewöhnlich das Troppauer Gymnasium; sie wurden nicht nur zu Landwirten, sondern auch Rechtsanwälten, Ärzten oder Geistlichen. Auch Hans erwarb seine Ausbildung am Gymnasium in Troppau, von wo er im Jahre 1839 an die Juristische Fakultät der Wiener Universität ging. (Sein Vater rechnete wahrscheinlich damit, dass er in der Zukunft die Notar- und Anwaltskanzlei seines Onkels, der kinderlos war, übernehmen können hätte). Dank der Kontakte des älteren Bruders Josef Hermann, der schon früher in der Hauptstadt der Monarchie studiert hatte, geriet Hans schnell in die Wiener liberalen Kreise, insbesondere in den Wiener Leseverein, der in der Vormärzzeit das Zentrum der bürgerlichen Opposition gegen Metternich darstellte. Während des Studiums an der Universität wurde er stark von der jungdeutschen Bewegung beeinflusst, die in den studentischen Kreisen so bewundert und beliebt war. Ein Monat vor dem Ausbruch der Revolution legte Kudlich seine erste Doktorprüfung ab. Seine radikale Tätigkeit während der Revolution, insbesondere in den Herbstmonaten von 1848, machte es letztendlich unmöglich, dass er sein Leben als ein Provinzrechtsanwalt in Österreichisch-Schlesien verbringt.

Bei der bekannten Versammlung vor dem Gebäude des niederösterreischischen Landtages am 13. März 1848 fehlte Kudlich in den Ansprachen der Redner jedwede

* Ostravska Univerzita v Ostravě.

[1] Er bewirtschaftete sogar zwei Höfe, insgesamt 52 Hektar, davon 30 Hektar Feld.

[2] Der westliche Teil von Österreichisch-Schlesien, also der ganze Streifen, der sich ab der Hälfte der Strecke zwischen Krnov (Jägerndorf) und Opava (Troppau) Richtung Nordwesten zieht, war praktisch ausschließlich deutschsprachig.

Bemerkung zur Frage der Fronarbeit. („Juden, Presse, Gewissen, Lehren und Lernen — alles wurde emanzipiert, nur nicht der Bauer"). Bei der darauffolgenden Auseinandersetzung mit den Soldaten wurde er durch das Bajonett in die rechte Hand verletzt; er hatte viel Blut verloren und daraufhin musste er bis zum 20. März 1848 im Bett bleiben. Nach der Genesung wurde er von den Wiener Studentenkreisen als Revolutionsheld gefeiert. Anfang Juni 1848 kehrte er nach Hause zurück und damit entfernte er sich der sich immer verstärkenden Welle der nationalen Leidenschaften, auf welcher er zu schwimmen begann. Er entschied sich, für die Reichsversammlung zu kandidieren und das im Wahlbezirk Horní Benešov (Beneschau). Nachdem er in den Wahlen erfolgreich war, fuhr er nach Wien, wo er sich den Abgeordneten der deutschen Linke anschloss.

Am 26. Juli 1848 trug Kudlich seine bekannteste parlamentarische Rede vor. Er schlug dem Reichstag vor, dass sie über die Aufhebung der Untertänigkeit und über alle sich daraus ergebenden Rechten und Pflichten entscheiden sollte. Eine Frage ließ er offen, nämlich ob die Zinsknechtschaft für Entgeltung aufgehoben wird und wie hoch sie sein sollte. Kudlich stellte die Aufhebung der Fronarbeit als die Fortsetzung des Befreiungswerkes des Josef II. dar und als Ziel seines Entwurfes bezeichnete er die Gleichberechtigung der untergebenen Bauern mit den Staatsbürgern. Die Verhandlung zum Entwurf von Kudlich begann wegen der Beschäftigung des Parlaments mit anderen Angelegenheiten erst am 8. August 1848. Kudlich präzisierte an diesem Tag seinen ursprünglichen Entwurf; u.a. schlug er die Bildung einer aus den Vertretern aller Provinzen zusammengesetzen Komission vor, die den Gesetzesentwurf zur eventuellen Entschädigung und Einführung eines neuen Gerichtssystems statt der patrimonialen Gerichte vorbereiten sollte. Danach begann der Marathon fast dreiwöchiger Diskussionen und Veränderungsvorschläge (insgesamt gab es 73 Veränderungsvorschläge in 14 Sitzungen). Die Entscheidung wurde erst am 31. August getroffen, als der Konkurrenzentwurf des Salzburger konservativen Abgeordneten Dr. Josef Ritter von Lasser angenommen wurde. Dieser Entwurf übernahm in vielen Punkten den ursprünglichen Entwurf von Kudlich, aber äußerte sich eindeutig für den Loskauf vom Frondienst für eine sog. billige Entschädigung, wobei die deutsche Linke die Aufhebung der Zinsknechtschaft und der Fronarbeit ohne Ersatz bevorzugte. Lasser selbst verlangte, dass das Gesetz zur Aufhebung der Fronarbeit und der Zinsknechtschaft den Namen von Kudlich tragen sollte, und zwar aufgrund der Erwägung, dass man ihn so einfacher durchsetzen kann[3]. Es blieb nur eine wichtige Frage übrig, wer den Ersatz bezahlen würde. Es schien, dass in diesem Punkt Kudlichs Vorschlag vom

[3] Lasser erklärte: „…übrigens wünsche ich, dass der Antrag des Abg. Kudlich mit all'seinem Verdienste, das in ihm liegt, auch sein Antrag bleibe, und nicht durch Zugeben und Abzwicken in andere Hände übergehe…" Siehe *Officielle stenographische Berichte über die Verhandlungen des österreichischen Reichstages*. Bd. 2. Wien 1848, S. 8 (28. Sitzung, 23. August 1848).

30. August gewann, nach welchem die Grundbesitzer aus Staatsmitteln entschädigt werden sollten. Der Vorsitzende der Reichsversammlung, der Tscheche Antonín Strobach, wehrte im letzten Augenblick die Durchsetzung eines solchen für die Regierung ungünstigen Entwurfes ab und die parlamentarische Rechte verhinderte ein weiteres Abstimmen damit, dass sie den Saal verließ. Der Gesetzesentwurf, nach welchem die billige Entschädigung der sich loskaufenden Untertanen bezahlt werden sollte, wurde dem Herrscher zum Unterschreiben vorgelegt und nachfolgend am 7. September 1848 publiziert.

Tschechische Führer, denen er im Parlament begegnete, hielt Kudlich für unnachgiebige, fanatische und egoistische nationale Verrückte, für welche die politische Freiheit und Gerechtigkeit nichts bedeuten, wenn sie das trügerische Irrlicht verfolgen, durch nationale Leidenschaft angetrieben. Er verstand nicht oder wollte nicht verstehen, dass die tschechischen Abgeordneten die Frage der Fronarbeit mit ihren nationalen Zielen verbunden hatten. Außer der Form, wie die Fronarbeit und der Frondienst aufgehoben werden sollten, konnte er nicht einmal in der staatsrechtlichen Problematik eine Übereinstimmung mit ihnen finden, denn er verteidigte die großdeutsche Lösung, was für die radikale Linke übrigens kennzeichnend war.

Am 6. Oktober brach der Wiener Aufstand aus, mit dem der Abmarsch des Wiener Bataillons der Grenadiere „Richter" nach Ungarn verhindert werden sollte. Kudlich versuchte am Morgen des 6. Oktobers die Situation auf der Taborbrücke zu beruhigen, wo es zu Zusammenstößen zwischen den Aufständischen und den Soldaten gekommen war. Auf eigene Faust gab er sich für den Bevollmächtigten des Parlaments aus und teilte den Soldaten mit, dass das Parlament gerade befahl, den Abmarsch der Soldaten nach Ungarn einzustellen. Dann eilte er zum Parlament, aber die Abgeordneten hatten an diesem Tag frei und Antonín Strobach lehnte es ab, eine außerordentliche Tagung einzuberufen. An demselben Tag am Abend kam es zum Mord am Kriegsminister Grafen Latour. Nachdem der Kaiser mit dem Hof aus Wien weggefloh, glaubte Kudlich nicht mehr an eine Beilegung des Konflikts und an die vermittelnde Rolle des Parlaments. Er begab sich auf eine Agitationsreise nach Nieder- und Oberösterreich, wo er die Landwehrtruppen als Hilfe für Wien zusammenstellen wollte. Diese Tat endete aber mit einem totalen Fiasko, wozu auch die kaiserliche Verkündigung vom 15. Oktober beitrug, in welcher der Kaiser die Einhaltung des Gesetzes über die Aufhebung der Fronarbeit garantierte. Zudem konnte man Kudlichs Herbsttätigkeit als Hochverrat interpretieren. Kudlich war sich dessen bewusst, trotzdem gelang es ihm, mit einem falschen Reisepass nach Kroměříž (Kremsier)[4] zu gelangen, wo er durch die Abgeordnetenimunität geschützt war. In Kremsier trat Kudlich fast nicht mehr auf. Im Gegenteil zum realistisch und flexibel nachdenkenden Löhner, der alles

[4] Dorthin wurde der Reichstag nach dem Ausbruch der Wiener Revolution verlegt.

retten wollte, was man konnte, lehnte Kudlich es ab, das großdeutsche Programm zugunsten des föderalistischen Umbaus der Monarchie zu verlassen. Im Februar 1849 erhielt er von seinen Freunden die Nachricht, dass gegen ihn eine geheime Ermittlung geführt wurde. Deshalb floh er gleich nach der Auflösung der Kremsier Versammlung am 7. März 1849 auf einem im Voraus geplanten Fluchtweg über die Grenze.

In Deutschland schloss er sich aktiv den Revolutionsaufständen in Rheinland-Pfalz und Baden an. Nach deren Niederlage emigrierte er in die Schweiz, wo er Medizin studierte. Zufluchtsort fand er im Haus von Professor Wilhelm Vogt, einem Klinikleiter in Bern. Am 10. März 1854 wurde er in Wien in Abwesenheit zur Todesstrafe verurteilt, und nachfolgend wurde er wegen des Drucks der österreichischen Regierung aus der Schweiz ausgewiesen. Mit seiner Frau Luise (Vogts Tochter) reiste er in die USA. Sie wurden in Hoboken bei New York seßhaft, wo Hans eine erfolgreiche Arztpraxis eröffnete. Er wurde zum Mitbegründer von mehreren deutschen Vereinen und der „Hoboken-Akademie", einer der besten deutsch-amerikanischen Schulen. Er trat in die republikanische Partei ein, denn er unterstützte den Gedanken der Aufhebung von Sklaverei. Er begrüßte die Vereinigung Deutschlands im Jahre 1871.

Im Jahre 1872 reiste er nach Österreich, wo er im Jahre 1867 amnestiert worden war und er bemühte sich um ein politisches Comeback. Für seine Rückkehr hätte er sich aber kaum ein schlechteres Timing aussuchen können — es war gerade die Zeit nach der tschechisch-deutschen Ausgleichsaktion, die ein Misserfolg war. Die Idee einer übernationalen liberalen Partei unter deutscher Führung, die er schaffen wollte, war illusorisch, denn die Vereinigung Deutschlands verstärkte noch die tschechischen Befürchtungen vor der Germanisierung und umgekehrt deutsche Befürchtungen vor der Überstimmung in Zisleithanien. Kudlichs Vorstellung, dass er in dem Punkt anfing, in welchem er im Jahre 1848 aufgehört hatte, wurde damit schon im Voraus zum Misserfolg verurteilt. Kudlichs Memoiren der Revolution 1848—1849, die er während seines europäischen Aufenthalts 1872—1873 schrieb, spiegeln eine bittere Anklage des tschechischen nationalen Egoismus im Jahre 1848 und auch in späteren Jahren wider.

Als er im März 1873 mit seiner zahlreichen Familie in die USA zurückkehrte, wurden seine antitschechischen und deutschnationalen Stellungnahmen noch stärker. Aus der entfernten Übersee interessierte er sich lebendig für die Tätigkeit der deutschen Schutzvereine (Deutscher Schulverein, Südmark, Nordmark, Böhmerwaldbund, Bund der Deutschen Nordmährens). In der Denkart des reifen Kudlich finden wir zwei grundsätzliche Probleme: 1) Für all seine Äußerungen ist es typisch, dass er das Revolutionsjahr für den politischen Scheitelpunkt und zugleich für das absolute Maß hielt, nach welchem er alles verglich, also begrüßte oder verdammte. Wobei es offentsichlich ist, dass er sich im Verlauf der Jahre diesen Höhepunkt größtenteils idealisierte. 2) Sein politisches

Interesse konzentrierte sich nur auf den nationalen Kampf. Die nichtdeutschen Nationen verkörperten für ihn alles Schlechte[5]. Kudlich vermutete nämlich, dass den Deutschen als einer Kulturnation par excellence die führende Rolle in der Monarchie zusteht, genauso wie den Angelsachsen in den USA: „Wenn die Tschechen und die Madjaren sich in Österreich mit der Rolle begnügen wollten, mit welcher die vernünftigen acht Millionen Deutschen in Amerika zufrieden sind — allerdings, dann wäre der ´innere Friede´ in Österreich vollständig erreicht"[6].

Ein Fragment aus den späteren Tagebüchern Kudlichs[7] aus dem Jahre 1893 zeigt auf eine verblüffende Art, wie der oft diskutierte deutsche „Drang nach Osten" seine Wurzeln auch in den Kreisen der linken Demokraten hat: „Es ist traurig, aber doch die Wahrheit: Schade um die noch große deutsche Kraft, welche herüber kommt um die nationale Wucht des Amerikanertums zu vermehren und zu stärken. Diesem Übel könnte nur eine starke konsequente auswärtige Politik des Deutschen Reiches abhelfen. Andere Kolonialländer müssen gefunden werden — nicht im tropischen Afrika, sondern ganz nahe im südlichen Russland! Muß doch ohnehin der große Kampf zwischen slawischer und deutscher Welt ausgefochten werden, wenn Deutschland zum ruhigen Genuß des Reiches und zum Bewusstsein seiner Sicherheit gelangen soll. Dieser Kampf wird nicht bloß die Hegemonie, auch die deutsche Kolonisationsfrage entscheiden… Doch der Kampf mit dem Slawentum und die Zurückwerfung der Russo-Mongolen hinter den Ural und Kolonisation von Don, Wolga bis zum Schwarzen Meer, das bleibt die Riesenaufgabe des deutschen Stammes und die öffentliche Meinung muß darauf vorbereitet werden…"[8]. Bei einer Vorlesung, die für die Deutschen in New York im Jahre 1896 veranstaltet wurde, äußerte er sich so: „Es ist für uns Deutsch Amerikaner nicht angenehm, zu wissen, dass, wenn nicht unsere Kinder, doch unsere Enkel amerikanisiert werden sollen — sie werden einer hochstehenden Kulturnation angehören, die einen grossen Weltberuf zu erfüllen hat — einer Nation, die auch bereit ist, all das aufzunehmen, was an Edlem und Gutem die Deutschen mit herübergebracht haben. Aber zu denken, dass deutsche Kinder verpolonisiert, vertschecht, magyarisiert oder gar slovenisiert werden, das ist geradezu ein verzweifelter Gedanke"[9].

Im Jahre 1888 besuchte er zum zweitenmal Österreich, diesmal ohne die Absicht, sich in der ehemaligen Heimat noch einmal zu etablieren — er trat anlässlich des

[5] F. Prinz: *Hans Kudlich. Versuch einer historisch-politischen Biographie*. München 1962, S. 166.

[6] Ibidem, S. 168.

[7] Zitiert nach der Dissertation von W. Seifert aus dem Jahre 1939, die Tagebücher verbrannten bei den Kämpfen um Troppau im Frühling 1945.

[8] W. Seifert: *Hans Kudlich, der „Bauernbefreier"*. Wien 1939, S. 97—98 (Diss.).

[9] Ibidem, S. 96—97.

Jubiläums der Revolution 1848 bei vielen Vorlesungen auf[10]. Auch bei den späteren Besuchen der Monarchie beschäftigte er sich hauptsächlich mit der nationalen Frage. Er wurde zum feierlichen Redner, zum verehrten Patriarchen des heiligen Jahres 1848, und vor allem zum deutschnationalen Hetzer. Zur Radikalisierung des Bildes von Kudlich in den Augen der Tschechen trugen auch die Verwandschaftsbindungen bei — außer dem Troppauer Rechtsanwalt, Führer der Troppauer Alldeutschen und dem Troppauer Vizebürgermeister in einer Person, Dr. Hermann Krommer, müssen wir noch einen weiteren Cousin erwähnen, nämlich Walter Kudlich, der die Funktion des Troppauer Bürgermeisters (1908—1919) und des Vorsitzenden der Nordmark (1898—1921) ausübte. Walters Sohn Dr. Reinhard Kudlich war der letzte deutsche Bürgermeister von Troppau (1938—1943). Es gehört ein bisschen zur Ironie der Geschichte, dass sein Leben im Kampf für diejenigen „Kolonien" in Russland endete, für welche sein Uronkel Hans in einem der Briefe schwärmte. Reinhards Cousin Jörg Kudlich, geboren im Jahre 1936 in Troppau, schloss sich nach der Vertreibung in den 50er Jahren den Tätigkeiten der Landsmannschaften in Bayern an. Er studierte Jura und arbeitete als Beamter des bayerischen Ministeriums für Arbeit und sozialen Angelegenheiten. In den Jahren 1976—1988 stand er an der Spitze der Organisation Sudetendeutsche Landsmannschaft. Er starb am 12. Juli 2009. Dr. Otto Wenzelides (1877—1954), Schwager von Kudlichs Cousin, wirkte in den Zeiten der I. Republik als Vorsitzender vom *Bund der Deutschen Schlesiens* in Troppau (Nachfolger der Vorkriegsorganisation Nordmark)[11].

Die überwiegende Mehrheit von Kundlichs Verwandten in Schlesien trat in den 30er Jahren in die Dienste der Henlein Bewegung. „Das schwarze Schaf" der Familie in dieser Hinsicht war der Sohn von Dr. Hermann Krommer, der Maler Helmut. Als einziger Antifaschist in der Familie interpretierte er Kudlichs Vermächtnis antinazistisch. Er nutzte dazu die Tatsache, dass der alte Hans Kudlich in zahlreichen an Hermann adressierten Briefen heftig den deutschen Antisemitismus in Zisleithanien damit kritisierte, dass er nur das deutsche Lager schwächer macht und den Slawen zugunsten kommt[12].

* * *

[10] Zum Beispiel der Vortrag während des Besuchs von Hans Kudlich im Šternberh (Sternberg, Mähren). Dazu siehe Denkschrift *Der Bauernbefreier Dr. Hans Kudlich in Sternberg am 18. und 19. September 1888*.

[11] *Denkschrift zum 20 jährigen Bestehen der Patenschaft und dem 10 jährigen Bestehen des Hans Kudlich — Otto Wenzelides Gedächtnis Fond zwischen dem Absolventenverband der fr. Landw. Landeslehrenanstalten Oberhermsdorf Sudetenschlesien e. V. und dem Absolventenverband der Landwirtschaftlichen Lehranstalten Landsberg a. Lech in Verbindung mit den Landw.* Lehranstalten a. Lech. 1968—1978—1988.

[12] Siehe Buch *„Verlasst das alldeutsche Narrenschiff!": Hans Kudlich politisches Testament. Aus unveröffentlichen Briefen des Bauernbefreiers*. Hrsg. H. Krommer, P. Reimann. London 1944.

Ernst Bruckmüller schrieb, dass Kudlich zu den historischen Helden gehöre, die von den Medien „geschaffen" wurden[13]. Brigitte Biwald verglich die Legende des „Bauernbefreiers" mit der Legende von Heinrich Schliemann als Troja-Entdekker. Beide Persönlichkeiten arbeiteten schon zu ihren Lebzeiten an ihrer Legende, womit sie ihre gesellschaftliche Position erkämpfen wollten. Denn in der Zeitung „Hudson dispatch" in Hobokane kam im März 1917 ein Artikel heraus, der mit folgenden Worten begann: „Abraham Lincoln befreite 3 Millionen Sklaven, aber Kudlich befreite 14 Milionen Sklaven"[14].

Die Tatsache ist, dass es Hans Kudlich gelungen ist, in das öffentliche Bewusstsein der Deutschen in Österreich-Ungarn zu gelangen. Bereits bei seinem ersten Besuch von Österreich in den Jahren 1872—1873 wurde er wärmstens in Linz, Wien oder in Troppau als auch anderswo begrüßt. Der Wiener Gemeinderat entschied sich, Kudlich die Ehrenbürgerschaft zu erteilen. Diese Entscheidung bekam jedoch nicht die pflichtige Sanktion des Herrschers, wahrscheinlich aufgrund dessen, dass Kudlich am Ende von seinen Reden in Wien oder in Linz das „obligatorische" „Hoch" dem Kaiser Franz Josef I. absichtlich ausgelassen hatte. Zur Berühmtheit verhalf Kudlich ohne Zweifel sein außerordentliches Rednertalent, das von ihm sowohl im Jahre 1848 im Parlament angewandt wurde, als auch später bei großen Versammlungen. Bei seinem ersten Besuch von Österreich anfang der 70er Jahre schien es, dass die Stellung der deutschen Liberalen in Zisleithanien unerschüterrlich ist. Fünfzehn Jahre später, als Kudlich zum zweiten Mal in seiner Heimat verweilte, war alles anders. Die Deutschen waren seit einigen Jahren in der politischen Opposition mit der Taaffes Regierung, die allmählich einige Anforderungen der sich emanzipierenden nichtdeutschen Nationen erfüllte, an der ersten Stelle der Tschechen. Die Deutsche Kommemoration von Kudlichs Persönlichkeit bekam eine veränderte, bzw. ergänzte Form. Er war nicht mehr nur ein Bauernbefreier — Symbol des deutschen Demokratismus, dessen Befreiungstat den Bauern ohne Hinsicht auf die Nation Erleichterung und Wohlstand brachte; neuerdings wurde er als die Verkörperung der Zeit verehrt, in welcher die Monarchie noch den deutschen Charakter hatte, in welcher sich die kulturelle Überlegenheit der mit der deutschen Sprache verbundenen Schichten auch in ihrer Führungsposition in der Gesellschaft widerspiegelte. Dieses melancholische den alten Zeiten Nachtrauern zeigte sich am meisten in der Pflege des Kults um Josef II., aber Kudlich bekam auch seine Stelle. Das Quellenverzeichnis am Ende von Seiferts Dissertation[15] läßt erahnen,

[13] E. Bruckmüller: *Die Grundherren, die Bauern und die Revolution*. In: *Hans Kudlich und die Bauernbefreiung in Niederösterreich (Sonderausstellung im NÖ Landhaus 17. Mai—22. Juni 1983).* Hrsg. G. Stangler. Wien 1983, S. 75.

[14] B. Biwald: *Von Gottes Gnaden oder von Volkes Gnaden? Die Revolution von 1848 in der Habsburgermonarchie. Der Bauer als Ziel politischer Agitation.* Frankfurt am Main—Berlin—Bern—New York—Paris—Wien 1996, S. 249—250.

[15] W. Seifert: *Hans Kudlich…*

dass praktisch alle Leser den Namen Hans Kudlich kennen mussten, die in den Zeiten von Kudlichs Besuchen in Zisleithanien die deutschsprachige Tagespresse durchblätterten. Das betraf vor allem runde Jubiläen anlässlich der Verabschiedung des Gesetzes zur Aufhebung der Zinsknechtschaft und der Fronarbeit (1888, 1898), als Kudlich die böhmichischen und österreichischen Länder bereiste und in vielen Gemeinden mit feurigen Reden auftrat, die die Agrarfrage und vor allem nationale Problematik berührten.

Auf dem Gebiet der böhmischen Länder wurden insgesamt 46 Denkmäler zur Ehre Kudlichs gebaut (davon 36 in Tschechien, 6 in Mähren und 4 in Österreichisch-Schlesien). Die ältesten drei stammen aus dem Jahre 1888, das Jüngste aus dem Jahre 1935. Für die Kudlich gewidmeten Denkmäler gilt genauso wie für alle anderen Denkmäler, dass „sie die Zeichen des Gedächtnisses, Symbole der Vergangenheit, versteinertes Bewusstsein der Geschichte sind. Die Stellen, wo sie erbaut oder entfernt werden, verkörpern die Reste des kollektiven Gedächtnisses. Die Denkmäler stellen keine reale oder dokumentarische Vergangenheit dar. Als öffentliches Medium der geschichtlichen Empirie — also nicht als Medium der Geschichte — stimulieren sie zielbewusst Erinnerungen und verankern sie im historischen Gedächtnis. Die Denkmäler sagen uns viel mehr über die Absichten ihrer Gründer und über die Zeit, in welcher sie entstanden sind, als über die historischen Gegebenheiten und Personen, auf welche sie hinweisen“[16]. Eines von ihnen ist der 36 m hohe Aussichtsturm auf dem Hügel Strážiště (deutsch Wachberg) über Kudlichs Geburtsdorf Úvalno (Loebenstein).

Bereits im Jahr 1899 gab der Gemeinderat von Úvalno einen Aufruf an die Schlesier heraus, um Hans Kudlich in seinem Geburtsdorf ein einfaches, aber würdiges Denkmal zu erbauen. Der Anklang war eher verhalten, zumindest, wenn man ihn an der Menge des gesammelten Geldes misst. Im Jahre 1901 entstand in Troppau ein 32teiliger Ausschuss für den Aufbau des Denkmals in der Form eines Aussichtsturmes auf dem Wachberg. Der Ausschuss schrieb einen architektonischen Wettbewerb aus, in welchem in Konkurrenz von weiteren 26 Projekten der Entwurf von Oskar Felgel aus Insbruck gewann. Für seine sofortige Realisierung fehlte es jedoch an Finanzmitteln, denn im Jahre 1902 wurde nicht einmal ein Siebtel von den benötigten 23 000 Kronen gesammelt. Einen größeren finanziellen Betrag brachten die Troppauer Festlichkeiten anlässlich des achtzigsten Geburtstags von Kudlich im Jahre 1903. In demselben Jahre wurde im Troppauer Kaisers Franz Josef-Museum das Modell des geplanten Kudlich-Denkmals ausgestellt, bei welchem eine Sparbüchse für freiwillige Beiträge platziert wurde. Der Ausschuss versuchte die Finanzmittel auch dadurch zu gewinnen, dass er die deutschen Gemeinden und

[16] S. Riesenfellner: *Steinernes Bewußtsein*. Bd. 1: *Die öffentliche Repräsentation staatlicher und nationaler Identität Österreichs in seinen Denkmälern*. Hrsg. S. Riesenfellner. Wien—Köln—Weimar 1998, S. 9.

Turnvereine von Tschechien und Mähren kontaktierte, genauso wie die Direktionen der Sparkassen in allen Ländern vom „deutschen Österreich". Die benötigten Finanzmittel waren nicht einmal im Jahre 1908 beisammen, als noch 7000 Kronen fehlten. Trotzdem wurde am 20. September 1908 der Grundstein des Denkmals zur Aufhebung des Zinsknechtschaftes gelegt. Nach Angaben der Zeitungen zählte der feierliche Umzug, der vom Bahnhof zum Hügel Wachberg führte, fast zehntausend Menschen. An dem Umzug nahmen außer den Einheimischen auch die Vertreter der Vereine der benachbarten Gemeinden, weiter die Deputation der deutschen Landwirte aus den sprachlich gemischten Gemeinden und europäische Verwandte von Kudlich teil (u.a. der Bürgermeister von Úvalno und der Landtagsabgeordnete Hans Kudlich, Bürgermeister von Troppau Walter Kudlich und sein Vertreter Dr. Hermann Krommer). Aus Amerika kam als Gast die Großnichte von Hans Kudlich, Fräulein Grete Kudlich. An der Stelle des künftigen Aussichtsturmes erklang das *Lied der Deutschen in Österreich* und auch der feierliche Eid *Deutsch auf ewig sollst du bleiben, Österreich, mein Vaterland!* Der Bezirkshauptmann nahm an der Veranstaltung nicht teil, der offizielle Grund seiner Abwesenheit war „dienstlich beschäftigt", allgemein wusste man allerdings von der Antipatie des Kaisers gegenüber Kudlich und darüber, die es von der Staatsmacht nicht üblich war, Aktivitäten von radikalen Nationalisten zu unterstützen, egal welcher Nationalität sie angehörten.

Es sind einige weitere Jahre vergangen und dem Ausschuss für den Bau des Denkmals war es endlich gelugen, den ganzen finanziellen Betrag zusammen zu bekommen, wobei dazu besonders die Geschenke des Troppauer Rathauses und der Troppauer Sparkasse beigetragen haben. Am Sonntag, den 21. September 1913 wurde Kudlichs Aussichtsturm feierlich eröffnet; nach den Angaben der Presse nahmen daran mindestens 7000 Menschen teil. Bereits einen Tag früher am Abend fand ein Fackelumzug zu Kudlichs Geburtshaus statt. In dem Sonntagsnachmittagsumzug ging u.a. ein alter Bauer mit einem altmodischen Pflug, der die Zeit des Zinsknechtschaftes symbolisieren sollte, und gleich hinter ihm folgte der freie Bauer mit einer modernen landwirtschaftlichen Maschine. Nach der feierlichen Eröffnung des Aussichtsturmes fand nach der Abenddämmerung ein Feuerwerk statt. Das Ereignis ließen sich die Vertreter von unterschiedlichen Vereinen, Bauernverbänden, einige Reichstagsabgeordnete und ein schlesischer Landtagsabgeordnete nicht entgehen. Die Ehrengäste waren die sechsundachtzigjährige Schwester von Hans Kudlich und sein Sohn Dr. Tell Kudlich, der die Botschaft seines Vaters vorlas. Zum feierlichen Redner wurde das Mitglied der deutschen Agrarpartei und der Landtagsabgeordnete aus Tschechien Franz Křepek (die Zeitung von Bruntál/Freudenthal bemerkte an seine Adresse giftig, dass man sicher auch in Schlesien einen Bauern finden würde, der gegenüber seinem berühmten Landsmann die Dankworte äußern könnte). Aufgrund der „dienstlichen Verhinderung" entschuldigten sich: das Ministerium der öffentlichen Arbeiten, das Landwirtschaftsministerium, der schlesische Landespräsident, die schlesische Landesregierung, der schlesische

Landesausschuss, der Präsident der Troppauer Handels- und Gewerbekammer und auch die Bezirkhauptmannschaft von Krnov. Das Blatt „Freie schlesische Presse" bemerkte zu der Abwesenheit der Wiener Ministerien: „In Wien fand fast zur gleichen Zeit die Enthüllung des Denkmales eines ‚Heiligen' statt, an der natürlich der k. k. Minister (richtiger eigentlich Ministrant) für Kultus und Unterricht mit einer noch höheren, unter besonderem Schutz stehenden Persönlichkeit teilnahm. O du mein Klösterreich!)"[17].

Kudlich erreichte ein gesegnetes Alter — er starb am 11. November 1917 in Hobokane als der letzte lebende Abgeordnete der Reichsversammlung von 1848/1849. Im Jahre 1923 fiel die Entscheidung, Kudlichs sterbliche Überreste in die Heimat hinüber zu fahren, was auch sein Wunsch war. Die schlesischen Deutschen veranstalteten eine Geldsammlung und im August 1924 kam es zur Grundsteinlegung von Kudlichs Gruft in der Basis des Aussichtsturmes in Úvalno. Am Sonntag, den 11. Oktobers 1925 wurden die sterblichen Überreste Kudlichs und seiner Frau ins Mausoleum gebracht, das von der Firma Gruner aus Krnov (Jägerndorf) erbaut wurde. Den Umzug begleiteten angeblich 10 000 Menschen. Die Urnen trugen der ehemalige Reichstagsabgeordnete Hans Kudlich und dr. Hermann Krommer. Es waren auch weitere Verwandte Kudlichs anwesend, u.a. seine Tochter Edith Huber, die aus der Schweiz kam, der Troppauer Exbürgermeister Walter Kudlich und der Bürgermeister von Úvalno Alfred Kudlich. Die Veranstaltung ließen sich drei Senatoren und drei Abgeordnete für den Bund der Landwirte entgehen, weiter ein Abgeordneter für die Deutsche Nationalpartei und einige Funktionäre der Bauervereine. Bei der Trauerzeremonie sprachen zwei Abgeordnete vom Bund der Landwirte. Beide nutzten ihre Reden zur deutschnationalen Agitation und zur Äußerung des Trotzes gegenüber der Tschechoslowakischen Republik. Der Abgeordnete Böllmann sagte u.a.: „Im Namen des Kudlich-Ausschusses deutschen Gruß und Dank allen, die nicht die Kosten gescheut haben, das Grabmal zu errichten, um den Bewohnern dieses Staates und der ganzen Welt zu zeigen, dass im deutschen Volk der Drang nach Freiheit und Unabhängigkeit noch immer lebt wie im Jahr 1848. Ein Volk von unserer Größe, ein Volk, das eine solche Stufe auf dem Gebiet der Kultur erklommen hat, es kann nicht gebeugt werden. Es kann wohl gequält werden, steht zur richtigen Zeit aber wieder auf "[18].

Kudlichs Urne wurde im Jahre 1945 zerstört und ihr Inhalt wurde zerstreut. Diese abscheuliche Tat begangen angeblich fremde Soldaten, die vermuteten, dass

[17] „Freie schlesische Presse", vom 22. April 1903, S. 3 (*Hans Kudlich-Warte in Lobenstein*); 23. September 1908, s. 1—2 (*Grundsteinlegung für ein Robotbefreiungsdenkmal*); 24. September 1913, S. 1—2 (*Das Robotbefreiungsdenkmal*); „Freudenthaler Zeitung", vom 24. September 1913, S. 1—3 (*Eröffnung der Hans Kudlich-Warte, des Robotbefreiungsdenkmals, auf dem Wachberge bei Lobenstein*); „Deutsche Wehr", vom 24. September 1913, S. 2.

[18] „Deutsche Zeitung" (Olmütz), vom 13. October 1925, S. 8 (*Hans Kudlich ruht in deutscher Heimaterde*).

sie in der Urne wertvolle Sachen finden würden[19]. Nach dem Jahre 1945 mussten beide Urnen aus politischen Gründen aus dem Mausoleum auf das Grab von Rosa Kudlich verlegt werden, und an ihren Platz kamen sie erst im Jahre 2001 zurück.

* * *

Die tschechische Geschichtsschreibung erwähnt Kudlich nur mehr oder weniger flüchtig im Kontext der Ereignisse des Revolutionsjahres 1848. Vielleicht nur Marie Gawrecká widmete ihre Aufmerksamkeit in der tschechischen Geschichtsschreibung direkt auf Hans Kudlich. Ihre Studie ist eine kurzgefasste Charakteristik von Kudlichs Meinungen aufgrund seiner Memoiren (*Rückblicke und Erinnerungen*) und zugleich eine Analyse der unterschiedlichen Aufmerksamkeit, die dieser Persönlichkeit die tschechische und deutschsprachige Geschichtsschreibung widmete[20]. Für die Zukunft ergibt sich eine Möglichkeit einer ins Detail gehenden Analyse Kudlichs Persönlichkeit im Kontext der Entwicklung der tschechisch-deutschen Beziehungen und des deutschen radikalen Demokratismus und Nationalismus.

Die deutschsprachige Literatur über Kudlich ist im Gegenteil dazu ziemlich reich. Warum? Für böhmische, mährische und schlesische Deutsche wurde Kudlich zu einem bestimmten Symbol, zum Bestandteil des nationalen Gedächtnisses, der sudetendeutschen nationalen Geschichte. Eine einseitige, unkritisch positive Bewertung finden wir vor allem in der aufklärerischen Literatur, die für die breitere Öffentlichkeit bestimmt war[21]. Für die ist die folgende größte Vereinfachung kennzeichnend — hinter der Aufhebung der Fronarbeit und der Zinsknechtschaft steht nur Hans Kudlich. Da ist auch nichts Besonderes daran, heute leben wir in einer Welt, die noch voll von Mythen, Symbolen, Illusionen, Halbwahrheiten, absichtlichen oder nicht gewollten Missinterpretationen ist. „Das Gedächtnis ist Leben: es wird immer von lebendigen Gruppen getragen und deshalb befindet es sich in einer ständigen Entwicklung, es ist der Dialektik des Erinnerns und Vergessens offen, es weiß nichts über die Reihenfolge seiner Deformationen, es ist anfällig

[19] A. Zauner-Stadlbauer: *Hans Kudlich und Oberösterreich.* In: *Das Jahr 1848 in Oberösterreich und Hans Kudlich*. Bd. 1. Linz 1978, S. 100.

[20] M. Gawrecká: *Hans Kudlich v revoluci 1848—1849.* In: *Kroměřížský sněm 1848—1849 a tradice parlamentarismu ve střední Evropě.* Red. J. Harna. Kroměříž 1998, S. 167—177.

[21] J. Könne: *Dr. Hans Kudlich, der Bauernbefreier. Eine Gedenkschrift für die deutsch-österreichische Schuljugend*. Jägerndorf 1908; H.H. Birke: *Hans Kudlich der Bauern-Befreier.* Barzdorf 1913; H. Walter: *Hans Kudlich. Der Bauernbefreier des Jahres 1848*. Budweis 1907; W. Müller: *Hans Kudlich. Denkschrift zur vierzigjährigen Feier der Robot-Aufhebung.* Olmütz 1888; O. Wenzelides: *Hans Kudlich: ein Leben für Freiheit und Recht*. Warnsdorf—Wien—Leipzig 1925; K. Koberg: *Die Bauernbefreiung 1848. Zum 100. Geburtstage Hans Kudlichs*. Leitmeritz 1923; *Denkschrift zum 20 jährigen Bestehen…*, S. 26—27; J. Kudlich: *150 Jahre Bauernbefreiung — 175. Geburtstag des Bauernbefreiers Hans Kudlich*. „Sudetenland. Europäische Kulturzeitschrift" 1998, H. 3, S. 340—346.

für alle möglichen Manipulationen und Anwendungen, für lange Schlafphasen und plötzliche Wiederbelebungen“[22]. Die Deutschen in den böhmischen Ländern genauso wie die Tschechen bildeten sich eher ein gewolltes als ein reales Bild der „nationalen“ Geschichte: „Nationale Geschichten sind eigenartige Erzählungen, in welchen es in erster Reihe nicht um die historische, den autentischen Quellen entsprechende Wirklichkeit geht. Wichtiger ist für sie die passende Gestaltung der nationalen Geschichte, übereinstimmend mit den aktuellen Bedürfnissen der Gesellschaft, die sich damit bedienen will. Für sie ist das gewollte Bild grundsätzlicher als die ´wahrheitsgetreue´ historische Realität, wenn auch für den Preis der Zweckfiktion“[23].

Für die meisten deutschsprachigen Arbeiten der wissenschaftlichen Richtung gilt, dass sie einen kritischeren Anblick bringen. Eine völlig negative Stellung nahmen Kudlichs Zeitgenossen, die „Pro-Regime-Autoren“ Konstantin Wurzbach und Josef Alexander von Helfert. Wurzbach schilderte Kudlich als ein Mitglied der parlamentarischen radikalen Linke, die den Glanz der Märztage mit dem Blut der Bürger beschmutzte und nutzte den Sieg über ein unhaltbares System zur Revolte und zum Widerstand gegen Gesetz und Recht. Er erkannte an, dass Kudlich im Parlament als erster die Idee der Aufhebung der Zinsknechtschaft aussprach, aber fügt hinzu, dass wenn sie auf seine Art und Weise realisiert worden wäre, hätte das zu Armut und Komplizierung der sozialen Verhältnisse geführt. Erst der Entwurf von Helfert und Lasser zur Aufhebung der Zinsknechtschaft gegen Entschädigung berücksichtigte angeblich die rechtlichen Ansprüche aller Seiten[24]. Helferts Meinung nach hatte Kudlich keine klare Vorstellung von der Bedeutung und dem Umfang dessen, was er versuchte, dem Parlament aufzuzwingen, also der Aufhebung der Fronarbeit und der Zinsknechtschaft[25].

Eine Stellung, die der Helferts ähnlich war, nahm auch Carl Grünberg ein: Kudlichs kurzgefasster Entwurf vom 26. Juli 1848 war mit Begeisterung angenommen worden, aber es waren viele Fragen übriggeblieben, die man noch lösen musste. Kudlich wollte alle Rechte und Pflichten beseitigen, die sich aus der Zinsknechtschaft ergaben, es zeigte sich jedoch, dass er die realen Verhältnisse und Unterschiede in den verschiedenen Provinzen der Monarchie nicht kannte. Grünberg macht z.B. auf die Tatsache aufmerksam, dass es auch zahlreiche untertänige Wirte gab, deren Lasten auf eine vertragliche Art und Weise entstanden sind, z.B. alle Besitzer von Vorwerksland. Sollten die Zahlungen der Dominikalisten erhalten werden? Auf

[22] P. Nora: *Zwischen Geschichte und Gedächtnis*. Berlin 1990, S. 12.

[23] J. Randák: *O národních příbězích*. In: *19. století v nás. Modely, instituce a reprezentace, které přetrvaly*. Red. M. Řepa. Praha 2008, S. 139.

[24] K. Von Wurzbach: *Biographisches Lexikon des Kaisertums Österreich*. Dreizehnter Theil: *Kosarek—Lagkner*. Wien 1865, S. 301—303.

[25] J.A. Von Helfert: *Geschichte der österreichischen Revolution im Zusammenhang mit der mitteleuropäischen Bewegung der Jahre 1848—1849*. 2 Bde. Freiburg 1907—1909.

dem Rustikalbesitz arbeiteten genauso die eingekauften wie die uneingekauften Rustikalisten. Was soll mit der Patrimonialgerichtsbarkeit und der Staatsverwaltung nach der Aufhebung des Untertänigkeitsbandes passieren? Kudlich, ein 25jähriger unerfahrener Mann, wollte all diese Angelegenheiten der späteren Regulation überlassen. Eine andere Meinung als der junge Sohn eines schlesischen Landwirts hatten die Abgeordneten mit Erfahrungen im Bereich des Rechts und des Geschäfts[26].

Karl Koberg äußert sich im Gegensatz zu den vorherigen Autoren kritisch gegenüber Kudlich persönlichen Eigenschaften als zu seiner Tätigkeit auf der Reichsversammlung. Meiner Meinung nach skizzierte er ausgezeichnet die Psychologie von Kudlichs Persönlichkeit: Kudlichs Erziehung bestand aus einer ambivalenten Mischung von Aufklärung und Romantik, Liberalismus und inniger Liebe zur Heimat, Protestantismus und Katholizismus. Diese Mischung beeinflusste im großen Maß das, dass bei ihm während der Revolution 1848 so eine Gärung der politischen Tätigkeit stattfand. In Wien erlebte er den Geist der verbotenen Burschenschaften, las Bücher und sang Lieder der deutschen Romantiker. Während der Diskussionen unter den Studenten trat er häufig als Redner auf und bei den älteren Kollegen galt er als Schwärmer, denn er ließ sich einfach während der stürmischen Debatten zur Übertreibung hinreißen. Er fühlte sich verpflichtet, der Entstehung vom vereinigten liberalen Deutschland beizutragen. Er steckte sich mit dem einseitigen Intelektualismus der jungdeutschen Bewegung an, mit seinen utopischen Idealen. Er wurde von den Parolen über die Befreiung des Denkens und des Willens aus den Fesseln des religiösen und politischen Aberglaubens beeinflusst, über geistlich und körperlich gefesselte Sklaven, die ungeduldig an den Gittern ihres Gefängnisses rütteln, über den Windhauch des frischen westlichen Windes, in welchem das deutsche Parlament als Volksidee entsteht. Derjenige, der einer rücksichtslosen Erneuerung der bestehenden Welt nicht vollends zustimmte, schien für Kudlich ein Gegner zu sein[27].

Ich erwähne noch zwei wissenschlaftliche Arbeiten, die nach dem Jahre 1945 entstanden sind. Der in Děčín (Tetschen) geborene Sudetendeutsche Friedrich Prinz (1928—2003), Professor an der Münchner Universität, schrieb am Anfang seiner wissenschaftlichen Karriere eine Monographie über Kudlich. Gleich in der Einführung betont er, dass die politische Tätigkeit Kudlichs in Österreich in der Zeit, als er aus den USA in die alte Heimat zurückkam, man aus heutiger Sicht wesentlich negativer bewerten muss als früher. Die triumphalen Massenversammlungen der 70er und 80er Jahre des 19. Jahrhunderts, bei welchen Kudlich immer

[26] K. Grünberg: *Die Bauernbefreiung und die Auflösung des gutsherrlich-bäuerlichen Verhältnisses in Böhmen, Mähren und Schlesien*. Erster Teil: *Überblick der Entwicklung*. Leipzig 1894, S. 379—382.

[27] K. Koberg: *Hans Kudlich*. In: *Sudetendeutsche Lebensbilder*. Bd. 1. Hrsg. E. Gierach. Reichenberg 1926, S. 284—293.

im radikalen großdeutschen Geiste sprach, brachten ihm zwar Popularität, aber sie entsprachen nicht mehr den Bedürfnissen der Zeit und der Monarchie[28]. Wie die Struktur des Buches beweist, verfolgt Prinz zwei grundsätzliche Ziele — die Analyse der Lösung der Untertanenfrage und daneben die Nichtlösung der nationalen Frage. Er hebt hervor, dass die Hauptidee von Kudlichs Entwurfs war, das Prinzip der bürgerlichen Gleichheit auch auf dem Lande einzuführen. Die Frage, ob man die Zinsknechtschaft für oder ohne eine Entschädigung aufheben soll, ließ Kudlich nach Meinung von Prinz aus taktischen Gründen offen, damit die Akzeptabilität des Entwurfs größer wird[29]. Prinz kritisiert Kudlichs kompromisslose Einstellung nach der Niederlange der Wiener Oktoberrevolution damit, dass die Versöhnungspolitik von Löhner besser war als die kompromisslosen großdeutschen und antislawischen Meinungen von Kudlich[30]. Er betont, dass auch die konservative, bzw. die gemäßigte Reformpartei die Aufhebung der Fronarbeit und der Zinsknechtschaft unterstützte. Sonst kann man es sich nicht erklären, warum nach dem Sieg der kaiserlichen Partei das Gesetz über den Loskauf vom Frondienst in derselben Fassung gültig blieb, wie es von der Reichsversammlung in Wien verabschiedet wurde. Prinz, als ein Sudentedeutscher, reflektiert natürlich die damaligen nationalen Auseinandersetzungen aus einem anderen Sichtwinkel als die tschechischen Historiker, trotzdem muss man ihm die Bemühungen um Ausgeglichenheit zugute halten — „Fehler" sucht er auf beiden Seiten. Kudlich wird von ihm als eine widersprüchliche Persönlichkeit geschildert, die die positiven Punkte mit einer festen Stellung zu der Landwirtfrage sammelt, genauso wie mit seinem Demokratismus und seiner Prinzipienfestigkeit. Im Gegensatz dazu sammelt er die negativen Punkte mit seinem ausgeprägten Nationalismus, der zum Chauvinismus und zur radikalen schwarzweißen Sicht der Welt tendiert.

Eine andere Meinung als Prinz vertritt der bekannte österreichische Historiker Ernst Bruckmüller. Seiner Meinung nach ging es im Jahre 1848 nicht mehr um die Frage, ob die Abhängigkeit von der Obrigkeit aufgehoben wird, sondern auf welche Art und Weise es passiert. Kudlichs Entwurf hält er für naiv und nicht komplett gelöst; er würde den Untertanen auch das Recht auf das Weiden und Holzsammeln nehmen, was vielen Bauern den Grundstein ihrer Existenz nehmen würde. Das Patent vom 7. September 1848 aus Kudlichs Entwurf abzuleiten, ist seiner Meinung nach sehr mutig. Die tatsächliche Durchsetzung der Aufhebung der Zinsknechtschaft kam dazu noch erst mit der Reaktion — am 4. März 1849. Feudalismus war seiner Meinung nach in der Zeit von Kudlichs Entwurfs schon tot. Es ging nur um

[28] F. Prinz: *Hans Kudlich…*, S. VII.

[29] Ibidem, S. 91, 93.

[30] Ibidem, S. 145. Meiner Meinung nach war Löhner zum Kompromiss mit den Tschechen nur aus taktischen Gründen bereit, mit Rücksicht auf die Offensive der Regierung von Schwarzenberg. So geht es eher um eine taktische Haltung als um andere politische Ansichten.

die Art des Begräbnisses. Und sogar das wurde von Hans Kudlich nur unbeträchtlich mitgeschaffen. Kudlichs Mythos wurde sofort zielbewusst und systematisch nach dem Juli 1848 aufgebaut, und das von der Wiener Linke und den Studenten — und diese Gruppen beherrschten die Publizistik über das Jahr 1848[31].

In Österreich lebt Kudlichs Mythos trotz der kritischen Stimmen einiger Historiker weiter. Die erste niederösterreichische Bauernversammlung, die am 18. März 1948 in Wien stattfand, hatte als Programmparole „1848—1948. Österreichs Bauern gedenken Hans Kudlichs". Österreichische Gesellschaft für Land- und Forstwirtschaftspolitik[32] erteilt alljährlich seit dem Jahr 1968 einen Preis, der den Namen des „Bauernbefreiers" trägt. Der Preis wird für besondere Verdienste auf dem Gebiet der Verbesserung von Lebens- und Arbeitsbedingungen der in der Landwirtschaft und Forstschaft beschäftigten Menschen und für die harmonische Eingliederung dieses Sektors in die allgemeine Entwicklung erteilt. Eine Gedenkschrift von Haiders FPÖ aus dem Jahre 1991 *Perspektive Freiheit* zeigt Kudlich und Josef II. Die Linzer Universität erteilt das Kudlich-Stipendium. Im Jahre 1998 wurden zwei neue Kudlich-Denkmale in Österreich enthüllt[33].

Eine solche Verzerrung der historischen Realität ist nicht außergewöhnlich, im Gegenteil. Wir würden auch viele Beispiele in der tschechischen nationalen Geschichte finden. Warum? Moderne Nationen sind nämlich keine Zwecksverbände, die man nur auf ökonomische, gesellschaftliche und politische Interessen reduzieren kann. Wenn langfristige und tragfähige Verbindungen unter den einzelnen Angehörigen einer Nation entstehen sollen, müssen sie konfliktfrei installiert werden, auf einer vom Alltagsleben entfernten Ebene. Deshalb brauchen moderne nationalen Gesellschaften solche Identifikationsangebote, die die Nation als postuliertes und idealisiertes gesellschaftliches Ideal sakralisieren[34]. Schuld an der Verzerrung hat meiner Meinung nach auch die Tendenz zur Vereinfachung, denn nur eine Vereinfachung ist als Bildsymbol brauchbar. Im Jahre 1998 wurde in Österreich eine Briefmarke im Wert von 6,50 Schilling herausgegeben. Sie hat zwei Hauptmotive — Kudlich in der Uniform der Studentenlegion und eine Gruppe von drei Bauern bei den Erntearbeiten. Ihr Text: „175. Geburtstag des Bauernbefreiers Hans Kudlich". Das Gedächtnis der Ortschaften, der Ereignisse und der Persönlichktein lebt ein mehrschichtiges Leben und es ist insgesamt offensichlich, dass die Fachöffentlichkeit, auch wenn sie nur von lauter „objektiven" Historikern gebildet worden wäre, die überhaupt nicht voreingenommen und befreit von allen -ismen sind, was an sich eine nicht objektive Voraussetzung ist, nur eine Randschicht bildet.

[31] E. Bruckmüller: *Die Grundherren…*, S. 71—75.

[32] Derzeit unter dem Namen Ökosoziales Forum.

[33] In der Gemeinde Sankt Marienkirchen im Bundesland Oberösterreich und in der Gemeinde Gurk in Kärnten. Siehe: http://de.wikipedia.org/wiki/Hans_Kudlich.

[34] R. Jaworski: *Deutsche und tschechische Ansichten. Kollektive Identifikationsangebote auf Bildpostkarten in der späten Habsburgermonarchie*. Insbruck—Wien—Bozen 2006, S. 19.

Pavel Kladiwa

Hans Kudlich (1823—1917) — Silesian, German, American

Summary

The author presents a person of Hans Kudlich (1823—1917), a symbol for the Czech, Moravia and Silesia Germans who perceived him as an advocate of views combining democratic assumptions with a strong German nationalism. He presents the opinions voiced by Kudlich in which a German culture was superior also in the society covering other nations (they were to be linked with it). The author describes Kudlich's most important achievements (among others engagement in the improvement of peasants' position in the area oft he Habsbourg monarchy, as well as a battle in favour of the realization of the idea of the so called Great Germany), and a propaganda role he played in the history of Germany and, above all, Germans from the Sudetes.

Pavel Kladiwa

Hans Kudlich (1823—1917) — Ślązak, Niemiec, Amerykanin

Streszczenie

Autor prezentuje postać Hansa Kudlicha — symbol dla czeskich, morawskich i śląskich Niemców, którzy widzieli w nim głosiciela poglądów łączących demokratyczne założenia z silnym niemieckim nacjonalizmem. Przedstawia głoszone przez Kudlicha poglądy, w których uznawał nadrzędność niemieckiej kultury także w społeczeństwie obejmującym inne nacje (miały być one nią zespolone). Autor opisuje najważniejsze dokonania Kudlicha (przede wszystkim zaangażowanie w poprawę sytuacji chłopów na terenie monarchii Habsburgów i walkę na rzecz realizacji idei tzw. Wielkich Niemiec) oraz propagandową rolę, jaką odegrał on w historii Niemiec i — przede wszystkim — Niemców sudeckich.

Iwona Nowak*

Dama dworu na podcieszyńskich włościach Hrabina Gabriela von Thun und Hohenstein (1872—1957) jako przedstawicielka elit Śląska Cieszyńskiego w pierwszej połowie XX wieku

Śląsk Cieszyński — kraina o burzliwej historii i zmieniającej się przynależności państwowej — od stuleci był miejscem koegzystencji ludności polskiej, czeskiej i niemieckiej. Na gruncie różnorodności narodowościowej, religijnej i kulturowej powstało społeczeństwo pogranicza, które na przestrzeni dziejów reprezentowały wybitne jednostki. W niniejszym artykule zwrócono uwagę na życie i działalność postaci nietuzinkowej, która trwale wpisała się w historię tego regionu.

Hrabina Gabriela von Thun und Hohenstein przyszła na świat 30 listopada 1872 roku w Wiedniu, jako jedna z trzech córek Eugeniusza hrabiego Larisch von Moennich, najmłodszego syna Henryka hrabiego Larischa, oraz Marii Krystyny hrabiny Deym von Stritež. Starsza siostra Gabrieli — Henrietta poślubiła Augusta hrabiego von Bellegarde, młodsza Franciszka, zwana Fanny, przez zamążpójście została hrabiną von Starhemberg i aktywnie zaangażowała się w życie polityczne, działając na rzecz kobiet. Po przedwczesnej śmierci rodziców — hrabina Maria zmarła na skutek upadku z konia w 1878 roku, hrabia Eugeniusz zmarł dwa lata później — wychowanie dziewcząt powierzono Franciszkowi hrabiemu Deym von Stritež, bratu zmarłej matki. W domu wuja, tajnego radcy dworu i dyplomaty, hrabianki odebrały solidne wykształcenie i miały szansę poznania wielu wybitnych osobistości. Od najmłodszych lat Gabriela obracała się w kręgach wiedeńskiej elity, należąc do grona *Comtessen-kreises*, dam pałacowych cesarzowej Elżbiety, oraz dam Orderu Krzyża Gwiaździstego. Jej wysokie urodzenie, wdzięk i uroda sprawiły, że

* Uniwersytet Wrocławski.

błyszczała na cesarskich balach i uroczystościach. Jej nazwisko widniało na tzw. Małej liście dworskiej, obejmującej kilkaset osób ścisłego dworu. Grupa ta uprawniona była do uczestnictwa w tzw. balach u dworu (*Bal bei Hof*), które miały bardziej kameralny charakter niż słynny doroczny bal dworski (*Hoffbal*). Wywodząca się z najstarszej i największej magnackiej rodziny na Śląsku Cieszyńskim hrabina Gabriela była świetną partią na wiedeńskim dworze. Kroniki towarzyskie stołecznych gazet wychwalały jej świetną aparycję, talenty i dobroduszność. Nic zatem dziwnego, że rękę Gabrieli zdobył hrabia Feliks Ferdynand von Thun und Hohenstein — komendant cesarskiej przybocznej gwardii w Wiedniu, późniejszy cesarski adiutant i feldmarszałek austriackiej armii. Wystawny ślub odbył się w stolicy, a wkrótce po nim zapadła decyzja o wyjeździe do Kończyc Wielkich — podcieszyńskiej wsi, którą hrabina Gabriela otrzymała w posagu. Ta położona na północnych krańcach Śląska Cieszyńskiego miejscowość pozostawała w posiadaniu rodziny Larisch von Moennich od początku XIX wieku. Centrum wsi stanowił okazały pałac, z kaplicą Opatrzności Bożej i budynkami gospodarczymi. Wraz z pałacem Gabriela odziedziczyła 6 mniejszych folwarków (m.in. Karłowiec, Łubowiec) oraz kilkaset hektarów lasów, gruntów ornych i sadów. Na własność objęła też po ojcu Eugeniuszu hrabim Larischu majątek Petřvald (obecnie znajdujący się na Zaolziu).

Zmiana właściciela kończyckiego pałacu była znakomitą okazją do jego przebudowy — budynek zyskał drugie piętro i taras; dodatkowo posiadłość otoczono parkiem ze sztucznym stawem. W tamtym okresie wieś liczyła około 1 300 mieszkańców, etnicznie należących do grupy Wołosów. Jak wynika z urzędowych spisów ludności z roku 1880, 1900 i 1910, była to ludność w zdecydowanej większości narodowości polskiej, katolicka, posługująca się gwarą cieszyńską. Karol Kadłubiec w swej pracy pt. *Uwarunkowania cieszyńskiej kultury ludowej* przekonuje, że dla mieszkańców Śląska Cieszyńskiego „książka była ważniejsza od chleba, a walka o nią była równoznaczna z być albo nie być. Stąd stawała się sprawą nie wybranej elity, ale ludu żyjącego na tej ziemi”[1]. W innym miejscu przytacza przykład Józefa Górnioszka, kowala pochodzącego z Kończyc Wielkich, który namawiał ludzi do zaabonowania „Gwiazdki Cieszyńskiej”, co argumentował następująco: „[…] bo musimy też przecie coś o świecie wiedzieć”[2]. Poza siedzibą magnacką, życie wiejskie skupiało się wokół parafialnego kościoła, szkoły, czterech pańskich gospód i biblioteki Macierzy Szkolnej. Mieszkańcy wsi zatrudnienie znajdowali nie tylko na własnej roli i w hutniczo-kopalnianym Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim; spora ich liczba zaangażowana była w pracę na magnackim dworze.

Można przypuszczać, że przybycie do kończyckiego pałacu wiedeńskiej arystokracji wzbudziło zainteresowanie i ożywienie wśród okolicznej ludności. Wszakże

[1] K.D. Kadłubiec: *Uwarunkowania cieszyńskiej kultury ludowej*. Czeski Cieszyn 1987, s. 44.

[2] Ibidem, s. 45.

potomkowie dwóch wielkich rodów obejmowali na własność podcieszyńskie dobra i odtąd wpływać mieli na los mieszkańców Kończyc Wielkich. Pamiętano doskonale matkę hrabiny Gabrieli, Marię von Striteż, która w swym krótkim życiu nie zapominała o najbiedniejszych i potrzebujących, zajmując się działalnością filantropijną. Szybko okazało się, że hrabina Gabriela, mimo iż wychowana wśród blichtru wiedeńskiego świata, także kryje w sobie wrażliwość na ludzką krzywdę i cierpienie. Początkowo polem jej działalności były Kończyce Wielkie i okoliczne wsie. Ze wspomnień mieszkańców zatrudnionych w pańskich dobrach wyłania się obraz hrabiny jako wymagającej, lecz dobrej gospodyni, świetnej organizatorki i wielkodusznej kobiety. Wspominający hrabinę zgodnie przyznają, że nie unikała kontaktu z ludnością wiejską, z każdym rozmawiając w jego języku. Wysoką, bardzo szczupłą, ubraną skromnie, codziennie rano można było zobaczyć spieszącą na poranne nabożeństwo.

Sytuacja chłopstwa na Śląsku Cieszyńskim w końcu XIX i na początku XX wieku była bardzo trudna (nieurodzajna, rozkawałkowana ziemia, brak ubezpieczeń społecznych itd.). Tym bardziej warta podkreślenia jest postawa hrabiny Thun, administrującej w rodzinnych włościach. Mimo iż wynagrodzenie pieniężne było raczej skromne, pracownicy otrzymywali deputaty żywnościowe, opał oraz alkohol, a remonty w domostwach zamieszkiwanych przez fornali wykonywane były na koszt dworu. Zwyczajem było także obdarowywanie najbiedniejszych dzieci podarunkami, takimi jak pieniądze na zakup butów, materiał na ubranie, zabawki i słodycze. Tak opisuje to Gustaw Węglarzy, były mieszkaniec Kończyc, w swoich niepublikowanych wspomnieniach: „W tygodniu chodziło się do kościoła i do szkoły boso. Było bezrobocie i rolnikom też było ciężko. Gorzej było w zimie. Buty dziurawe, tzw. chrampy, często palce wychodziły. Pewnego ranka pani Hrabina, wychodząc z kościoła, zawsze przez zakrystię, chwyciła mnie za rękę: »Poczekaj, przyjdź dzisiaj po lekcji do zamku, do pana Pesczko (administrator)«. Nie wiedziałem, o co jej chodzi: »Dziękuję! Przyjdę, Pani Ekscelencjo Hrabinko!«. Pocałowałem ją w rękę wystraszony i uradowany. […] Prosto ze szkoły lecę do zamku. Pan Pesczko już wszystko wiedział. Powiedział: »Masz 5 zł. Dej to muti, at ci szue (buty) kupi«. »Dziękuje, dziękuję!«. A on na to: »Podziękuj pani Ekscelencji«. Toteż na drugi dzień, ze łzami, uczyniłem. Mamuśka z radości się też rozpłakała. Już za parę dni poszliśmy boso, piechotą po buty aż do Cieszyna”[3].

Tradycyjnie najbogatsze podarunki rodziny pracowników otrzymywały w okresie bożonarodzeniowym, podczas tzw. wiliówki, czyli wigilii, z udziałem Gabrieli, Felixa i czworga ich dzieci, która odbywała się w budynku gospodarczym, zwanym woszarnią. Warto zaznaczyć, że w majątkach Thunów obowiązywało ubezpieczenie zdrowotne, a w razie wypadku transportowano poszkodowanego do cieszyńskich lekarzy. Działalność dobroczynna hrabiny przejawiała się m.in. w takich inicja-

[3] Fragment niepublikowanych wspomnień G. Węglarzego (w posiadaniu autorki artykułu).

tywach jak wsparcie finansowe założonego w 1901 roku w Kończycach Wielkich stowarzyszenia halerzowego. Jego celem było zaopatrywanie w odzież i przybory szkolne najuboższych uczniów. W „Gwiazdce Cieszyńskiej" pisano wówczas o Gabrieli: „Jest ona prawdziwą naśladowczynią Patronki naszego Śląska, św. Jadwigi. Podczas swego pobytu u nas (w Kończycach Wielkich) odwiedzała chorych w najlichszych chatkach, przyprowadzała lekarza do nich i wspierała groszem i żywnością"[4]. Wszyscy mieszkańcy wsi zapraszani byli na doroczne festyny, odbywające się w pobliżu hrabiowskiego pałacu. Był to czas wspólnej zabawy, rozmaitych konkursów i tańców, w których udział brała rodzina Thunów. W pamięci mieszkańców pozostały również wspomnienia szkolnych pikników organizowanych przez hrabinę.

W pałacu Thunów celebrowano wyjątkowe wydarzenia dla monarchii Habsburgów. Z okazji 70. urodzin cesarza Franciszka Józefa I 18 sierpnia 1900 roku urządzono huczną zabawę dla całej wsi, na której, według relacji zamieszczonej w „Gwiazdce Cieszyńskiej"[5], gościł hrabia Józef Thun — prezydent krajowy i brat hrabiego Feliksa. Takie wydarzenie jak cesarskie manewry na Śląsku Cieszyńskim w 1906 roku nie mogło przejść bez echa w rodzinie Thun und Hohenstein. W cieszyńskiej prasie pisano: „Tego roku będziemy mieli tak niezwykłe urozmaicenie. W Księstwie Cieszyńskim odbędą się wielkie cesarskie ćwiczenia wojskowe, których zakończenie nastąpi na przestrzeni Wielkie Kończyce — Pruchna. […] Jak słychać będziemy mieli zaszczyt oglądać naszego następcę tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Mieszkać będzie w tutejszym zamku hrabiego Thuna, gdzie obecnie przygotowania są w pełnym toku"[6].

Z czasem działalność hrabiny przyjęła bardziej zorganizowaną formę i zwiększyła zasięg. Od 1902 roku była przewodniczącą niemieckiego kobiecego towarzystwa pomocniczego Czerwonego Krzyża, organizowała liczne kwesty i zbiórki na cele charytatywne. Z jej inspiracji w 1906 roku powołano do życia Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe z siedzibą w Cieszynie. Jedną z najważniejszych inicjatyw hrabiny Gabrieli było założenie w 1904 roku komitetu, zbierającego fundusze na budowę pawilonu dziecięcego w Szpitalu Śląskim. W rzeczywistości, ofiarując na ten cel 120 tys. koron, sfinansowała prawie połowę kosztów budowy, tym samym udowodniła, że podziały konfesyjne są jej obce (szpital w Cieszynie do 1903 roku nosił nazwę — Szpital Powszechny Gminy Ewangelickiej). W 1910 roku nowy pawilon, imienia hrabiny Thun, został oddany do użytku, a Gabriela otrzymała honorowe obywatelstwo miasta Cieszyna.

Lata I wojny światowej upłynęły Gabrieli von Thun und Hohenstein głównie na pracy w cieszyńskim szpitalu. Jako sanitariuszka, bezpłatnie opiekowała się chorymi

[4] *Z Kończyc Wielkich*. „Gwiazdka Cieszyńska" 1901, nr 54, s. 10.
[5] *Z Kończyc Wielkich*. „Gwiazdka Cieszyńska" 1900, nr 53, s. 406.
[6] „Gwiazdka Cieszyńska" 1906, nr 59, s. 67.

i rannymi, niezależnie od pochodzenia. Zresztą kwestia narodowości nie odgrywała w jej działalności wielkiej roli. Już wówczas lubiła mówić o sobie, że jest „tutejsza". Mocno identyfikowała się z problemami polskiej ludności, czemu dała wyraz, wspierając finansowo Legiony Piłsudskiego. Klemens Matusiak, opisując w swych *Pamiętnikach* walki o Śląsk Cieszyński w latach 1914—1920, przypomina incydent z udziałem Gabrieli: „Celem zdobycia samochodu osobowego, tak potrzebnego dla komendy, po porozumieniu się z Radą Narodową, wysłał (komendant) oficera do hrabiny Thunowej w Kończycach o odstąpienie swego auta dla celów wojskowych, przykazując w razie oporu, zarekwirowanie wozu. Hrabina zgodziła się bez oporu i posłała nawet swego doskonałego szofera do dyspozycji. Szofer ten zginął podczas walk z Czechami"[7]. Kiedy Komisja Aliancka obradowała w 1919 roku w Cieszynie, hrabina Gabriela organizowała kolacje i przyjęcia dla jej członków w Hotelu pod Brunatnym Jeleniem. Zofia z Grabskich Kirkor-Kiedroniowa pisała, że podczas takich spotkań „Panie cieszyńskie trzymały się na uboczu, zażenowane nieznajomością języków obcych i skromnością stroju rażącego przy pięknych toaletach hrabiny Thunowej i jej córek. Koło hrabiostwa zgrupowali się panowie z Komisji, co zresztą złe nie było, bo Rada Narodowa dlatego zaprosiła Thunów, iż hrabina dobrą była ambasadorką polskiego Śląska"[8]. Również u Kirkor-Kiedroniowej znajdujemy wzmiankę o śmierci kapitana Cezarego Hallera w potyczce 26 stycznia 1919 roku. Jego ciało zostało złożone w pałacowej kaplicy Thunów, gdyż, jak wyraziła się Kirkor-Kiedroniowa: „Hr. Thunowa czuła zadziwiającą sympatię dla Polaków i dała tego liczne dowody"[9].

Okres międzywojenny to czas wzmożonej działalności charytatywnej i filantropijnej hrabiny Gabrieli von Thun und Hohenstein. Bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych organizowała wsparcie ofiarom wojny: rannym, wdowom i sierotom. Z jej inspiracji powstała poradnia dla matek w Przytułku dla Inwalidów Wojennych im. Cezarego Hallera, którego zresztą była współzałożycielką. Podobna instytucja, gdzie po poradę mogły udawać się młode matki, powstała w Cieszynie jeszcze w latach wojny. Nie można zapomnieć o takich inicjatywach podjętych przez hrabinę Thun, jak utworzenie Towarzystwa Patronatu nad więźniami, Towarzystwa Zwalczania Gruźlicy, Towarzystwa Żłobek czy Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Piastowała kierowniczą funkcję w cieszyńskim oddziale Polskiego Czerwonego Krzyża, niestrudzenie zwołując zbiórki i organizując kwesty na cele dobroczynne. To m.in. dzięki takim działaniom Gabriela zdobyła sympatię mieszkańców Cieszyna i okolic.

---

[7] K. Matusiak: *Walki o Ziemię Cieszyńską w latach 1914—1920. Pamiętniki*. Cieszyn 1930, s. 173—174.

[8] Z. z Grabskich Kirkor-Kiedroniowa: *Wspomnienia*. Cz. 2: *Ziemia mojego męża*. Oprac. A. Szklarska-Lohmannowa. Kraków 1988, s. 388—389.

[9] Ibidem, s. 372.

Pomimo aktywności zakrojonej na szeroką skalę rodzina Thunów nadal odgrywała ważną rolę w życiu codziennym Kończyc Wielkich. W nowej politycznej rzeczywistości nie zrezygnowano z tradycyjnej już pomocy mieszkańcom, np. w 1930 roku współfinansując zakup sikawki motorowej — nieodzownej w obliczu licznych trapiących wieś pożarów. Wspominający hrabinę kończanie podkreślają jej przywiązanie do lokalnej społeczności. W opowieściach mieszkańców zauważyć można fascynującą dwoistość charakteru hrabiny Thun: z jednej strony arystokratka z najwyższymi koneksjami, wychowana na cesarskim dworze dama pałacowa Elżbiety Bawarskiej. Z drugiej strony Gabriela, zakorzeniona na Śląsku Cieszyńskim, świadoma swego pochodzenia przyjęła polskie obywatelstwo.

Po wybuchu II wojny światowej Thunowie wspierali aprowizacyjnie Wojsko Polskie. Według słów Gustawa Węglarzego, w hrabiowskim folwarku Karłowcu stacjonował polski oddział, któremu ofiarowano krowy z pańskiej masztali. Gabriela nie pozostała też obojętna, kiedy w pierwszych dniach września do cieszyńskiego Szpitala Śląskiego przywieziono rannych jeńców polskich. W swojej książce *Nasze miasto Cieszyn* Franciszek Pasz wspomina: „W Cieszynie szybko rozeszła się wieść o przyjeździe transportu rannych żołnierzy. Na początku wszelki kontakt rodzin z rannymi był zakazany. Pierwszą pomoc rannym okazała przewodnicząca Towarzystwa Czerwonego Krzyża w Cieszynie p. hrabina Thunowa. Rannym polskim żołnierzom przekazała na oddział 15 kg papierosów oraz 100 słoików kompotów. Kiedy p. Hexel, cieszyńska Niemka NSV Schwester zobaczyła dostawę dla Polaków, poleciła dar ów zabrać. Część polskiego personelu poinformowała o tym hrabinę Thunową, która natychmiast poleciła oddać ów dar polskim jeńcom”[10].

Hrabina Gabriela bardzo negatywnie wypowiadała się wówczas o Austrii — bez walki oddanej Hitlerowi. Poprzysięgła sobie, że nigdy już nie odwiedzi Wiednia, co zresztą stało się faktem. Śmierć męża, syna Erwina, utrata całego majątku oraz fakt, że jej rodzina opuściła Polskę, nie skłoniły Gabrieli Thun von Hohenstein do wyjazdu z kraju. Władze Polski Ludowej pozbawiły ją wszystkiego, próbując zmusić do emigracji. Hrabinie pomógł wówczas lekarz Szpitala Śląskiego (od 1947 roku ordynator Oddziału Chorób Wewnętrznych) dr Edmund Dalski. Przez kilka miesięcy schronienie znajdowała w szpitalnej sali, później otrzymała od miasta małe mieszkanie przy ulicy 1 Maja[11], do którego wprowadziła się razem z oddaną przyjaciółką, nauczycielką jej dzieci i wnuków — Elżbietą Miksz. Rodzina Dalskich stała się jej szczególnie bliska, prawie codziennie odwiedzała ich mieszkanie przy ulicy Głębokiej. Tak wspomina to Barbara Dalska-Szczudło, córka ordynatora, która wówczas była jeszcze dzieckiem: „Hrabina przychodziła do nas codziennie o godz.

[10] F. Pasz: *Nasze miasto Cieszyn*. Cieszyn 2010, s. 31—32.

[11] *Szpital Śląski w Cieszynie 1888—1988*. Red. T. Brachaczek, E. Buława, M. Cywinski. Cieszyn 1988, s. 55.

16.00. Była stałym domownikiem. Z dorosłymi piła herbatę i rozmawiała. Z nami, dziećmi, grała w warcaby, w młynka, czasami coś opowiadała, czasami czytała. […] Wpisywała się do dziecięcych pamiętników”[12]. Żyła bardzo skromnie, do końca życia zachowała jednak pogodę ducha i wiarę w ludzi. Mieszkańcy Kończyc Wielkich nie zapomnieli o swojej „Hrabince”, jak ją nazywali. Przywozili jej wiejskie masło, jaja, mleko. W pałacu Thunów utworzono państwowy dom dziecka, co podobno ucieszyło hrabinę Gabrielę. O schorowaną u schyłku życia kobietę zatroszczyły się cieszyńskie siostry boromeuszki, opiekę medyczną nad hrabiną do końca sprawował doktor Dalski.

Gabriela von Thun und Hohenstein zmarła 18 października 1957 roku. Msza pogrzebowa odprawiona została w Cieszynie, a ciało złożono do rodzinnego grobowca na cmentarzu parafialnym w Kończycach Wielkich. Żegnały ją tłumy żałobników, które na cmentarz przywiozły specjalnie zorganizowane dodatkowe autobusy PKS-u.

Hrabina Gabriela nie urodziła się na Śląsku Cieszyńskim. Postacią pogranicza stała się z chwilą przyjazdu na podcieszyńską prowincję. Życie i działalność tej wyjątkowej kobiety były niezwykłą syntezą arystokratycznego wychowania i prostoty w swoim przywiązaniu do lokalnej społeczności. Czy to z powodu rodzinnych korzeni, czy z potrzeby serca, Gabriela Thun mocno identyfikowała się z problemami mieszkańców ziemi cieszyńskiej, która stała się jej ojczyzną. W uznaniu zasług uhonorowano ją orderem Polonia Restituta.

[12] Fragment rozmowy z Barbarą Dalską-Szczudło zarejestrowanej w lutym 2009 roku (w zbiorach autorki).

Iwona Nowak

A lady-in-waiting in a manor nearby Cieszyn Countess Gabriela von Thun und Hohenstein (1872—1957) as a representative of the elites of Cieszyn Silesia in the first half of the 20th century

Summary

The author of the article presents a profile of countess Gabriela von Thun und Hohenstein coming from one of the oldest and biggest families in Cieszyn Silesia. She reconstructs her contribution to the development of Kończyce Wielkie, a village near Cieszyn which she received in dowry. Also, her active participation in charity and cultural actions in the region is shown, covering, among others, the financing of a substantial part of money for a hospital in Cieszyn, and her social enterprises (among others the formation of Towarzystwo Zwalczania Gruźlicy or Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami).

Iwona Nowak

Die Hofdame in den Teschener Landgütern Die Gräfin Gabriela von Thun und Hohenstein (1872—1957) als Vertreterin der Elite des Teschener Schlesiens in der ersten Hälfte des 20.Jhs

Zusammenfassung

Die Verfasserin stellt die aus einer der ältesten und größten Magnatenfamilien des Teschener Schlesiens stammende Gräfin Gabriela von Thun und Hohenstein vor. Sie zeigt ihren Beitrag zum Ausbau des Teschener Dorfes, Kończyce Wielkie, das sie als ihre Aussteuer geerbt hat und ihre Aktivität auf dem Gebiet der Wohltätigkeit und der Kulturarbeit in der Region. Die Gräfin hat zwar zum großen Teil den Bau des Krankenhauses in Teschen finanziert; sie betätigte sich auch ehrenamtlich unter anderen bei der Gründung der Gesellschaft für die Tuberkulosebekämpfung oder eines Tierschutzvereins.

Valeria Hrtánková*

Kysuckie elity ducha
Przyczynek do dziejów regionu

Region Kysuce

Kysuce są regionem położonym na północnym zachodzie Słowacji. Obszar ten od północy sąsiaduje z Polską, od zachodu z Morawami, a od wschodu z Orawą. Jest to kraina górzysta, w centrum której leży Pogórze Kysuckie, otoczone od zachodu Beskidami, a od południa Jawornikami. Tę malowniczą, górzystą krainę przecina wąska dolina górskiej rzeki Kysuca. Surowe warunki sprawiły, że nigdy nie rozwinął się tu wielki przemysł, a region ma charakter rolniczy. Mieszkańcy dojeżdżają do pracy (w przemyśle ciężkim) do pobliskich Trzyńca i Ostrawy. Warunki naturalne wpłynęły także na twardy charakter miejscowej ludności. Kysuczanie zachowali wiarę katolicką, są przyjaźni, życzliwi, uczynni, ciekawi świata. Na przekór niesprzyjającym warunkom naturalnym Kysuczanie wyróżniali się, i nadal wyróżniają, wieloma talentami.

Z regionu Kysuce wywodzi się wiele niedocenianych, a zasługujących na uwagę postaci, dlatego wybór bohaterów niniejszego opracowania nie był łatwy. W jubileuszowym roku kapłaństwa wybrałam trzy znaczące dla Kościoła osobistości. Dwie z nich: mons. Karol Tagányi, wieloletni proboszcz Turzovki, oraz mons. Karol Točík, nestor stojący na czele dekanatu turzowskiego, zadomowiły się w Kysucach. Tu żyły, pracowały, służyły i tworzyły dla miejscowej ludności, swoją działalnością wykraczając poza granice regionu, zapisując się w dziejach Słowacji, a w szerszym znaczeniu i Europy. Trzecią osobą opisaną w artykule jest pochodzący z Turzovki ksiądz, profesor i poeta, doktor teologii — Jan Haranta.

* Slovenska Národná Galéria v Bratislavie.

Kontekst historyczny

Słowacja w czasach przełomu XIX i XX wieku przeżywała nadzwyczaj trudne chwile. Do końca I wojny światowej (1918) należała do monarchii austro-węgierskiej, jako część Węgier nazywana była Górnymi Węgrami. Słowacy w tym okresie poddawani byli nasilonej madziaryzacji, która miała doprowadzić do likwidacji narodu słowackiego[1]. Działania te wywołały jednak odwrotny skutek, powodując wzrost świadomości narodowej Słowaków. W wyniku tego zaczęły powstawać stowarzyszenia studentów i inteligencji słowackiej, skodyfikowano język słowacki, założono Słowackie Towarzystwo Naukowe (1792) będące poprzednikiem akademii nauk, Macierz Słowacką (1863), utworzono pierwsze trzy gimnazja słowackie (1867)[2], słowackie redakcje, zwłaszcza w środowiskach zakonnych (w 1897 roku jezuici zaczęli wydawać „Posła Boskiego Serca Jezusowego", w którym propagowano kult Serca Jezusowego). Prawdziwy rozwój życia narodowego nastąpił dopiero po rozpadzie monarchii, w ramach Czechosłowacji[3].

Kysuczanie, jako pobożni katolicy, swoją tożsamość opierali na zachowywaniu i wprowadzaniu w życie nauk z encyklik papieskich. Mieli swoich księży, którzy uosabiali „duszę" życia Kysuczan pod każdym względem. Opierając się na naukach Kościoła, stawali się pasterzami, prowadzącymi powierzony im lud przez niełatwe lata międzywojenne, czas kryzysu i I wojny światowej. Kapłani ci wprowadzali w życie zasady Akcji Katolickiej, wspierali wspólnoty i działania religijne, które w sposób naturalny rozbudzały świadomość narodową. Tworzyli redakcje słowackich gazet i czasopism zarówno dla ludu, jak i dla wykształconych czytelników. Zakładali szkoły kształcące słowacką młodzież[4].

[1] J. Špirko: *Cirkevné dejiny*. T. 3. Trnava 1946, s. 168; F. Hrušovský: *Slovensko v dejinách strednej Európy*. Turčiansky Svätý Martin 1939, s. 9; P. Ratkoš, F. Bokes: *Dejiny Slovákov od najstarších čias až po prítomnosť*. Bratislava 1948, s. 65; M. Ďurica: *Dejiny Slovenska a Slovákov*. Bratislava 1996, s. 35.

[2] J. Špirko: *Cirkevné dejiny…*, s. 163; P. Ratkoš, F. Bokes: *Dejiny…*, s. 66; M. Ďurica: *Dejiny…*, s. 23.

[3] J. Špirko: *Cirkevné dejiny…*, s. 165; P. Ratkoš, F. Bokes: *Dejiny…*, s. 67; M. Ďurica: *Dejiny…*, s. 25.

[4] V. Hrtánková: *Duchovný život kresťanov na Slovensku v rokoch 1918—1948 podľa vybraných teológov*. Prešov 2009, s. 50—56; Eadem: *Katolícka akcia na Slovensku v rokoch 1923—1948*. „Ročenka TFTU" [Bratislava] 2007, s. 136—146; T. Zúbek: *Katolícka cirkev na Slovensku v rokoch 1918—1948*. W: *Svedectvo jednej generácie*. Red. I. Kružliak, L. Okáľ. Cambridge 1990, s. 147.

Franciszek Tagányi (1816—1896)

Franciszek Tagányi urodził się 30 października 1816 roku w Oslanach jako najmłodszy syn mieszczanina i sukiennika Stefana Tagányiego i Zuzany, z domu Angler. Jego chrzestnymi rodzicami byli pobożni członkowie mieszczańskiej rodziny Hyroš. W domu rodzinnym Tagányi uzyskał solidne wychowanie przygotowujące go do dorosłego życia. Młody Franciszek poświęcił się kapłaństwu. Studiował w Seminarium Duchownym w Nitrze. Już jako student i kleryk wyróżniał się pod każdym względem. Święcenia kapłańskie otrzymał 16 kwietnia 1840 roku z rąk biskupa nitrzańskiego Petera Paluďaja. Pierwsze lata posługi jako wikary i proboszcz spędził Tagányi w Orechowie koło Trenczina, w Długim Polu, Papradne i ponownie w Długim Polu. W roku 1849 przeniesiony został do Turzovki, gdzie przez 34 lata posługiwał jako kapłan (1849—1883)[5].

Służba kapłańska Tagányiego była wielowymiarowa. Młody, dynamiczny i pełen zapału duchowny kochał sztukę, był także zaangażowany społecznie i kulturalnie. Spotykał się i korespondował z wieloma słowackimi patriotami — księżmi i intelektualistami — angażował się też w działalność patriotyczną. Uczestniczył np. w słynnym ogólnonarodowym zgromadzeniu Tatrín w roku 1847 w Čachticach. Stowarzyszenie Tatrín, będące poprzednikiem Macierzy Słowackiej, zostało założone w parafii proboszcza Hodży w roku 1844 i niedługo potem zlikwidowane przez władze węgierskie[6].

Kontakty Tagányiego ze słowackimi działaczami narodowymi pomagały mu w realizowaniu jego śmiałych planów. Parafia w Turzovce, która przez 34 lata stała się jego drugim domem, w chwili gdy ją obejmował, była w opłakanym stanie. W ramach prac duszpasterskich Tagányi wyremontował i zadbał o artystyczną dekorację kościoła parafialnego, filii i kaplic (ich wnętrz i elewacji). Organizacyjne zdolności proboszcza w staraniach o dom boży widoczne są przede wszystkim w wyglądzie wnętrza klasycystycznego kościoła parafialnego w Turzovce. Dla tego kościoła zamówił u znanego słowackiego malarza akademickiego Józefa Božetecha

[5] *Lexikón kňnazských osobností*. Red. J. Pašteka. Bratislava 2000, s. 450; L.V. Rizner: *Bibliografia písomníctva slovenského*. T. 6. Turčiansky Sv. Martin 1934, s. 7; J. Vagner: *Adalékok a Nyitrai székes káptalan tortenete*. Nyitra 1896, s. 370; Š. Brezányi: *Dejatelia Kysúc v kultúre, umení a vede*. Martin 1971, s. 176—177; A. Stráňava: *Štyristoročná Turzovka*. „Kysucký kalendár 1999" [Čadca] 1999, s. 37—43; A. Blaha: *Osobnosti Kysúc*. Bratislava 2004, s. 343; *Kalendárium regionálnych udalostí okresov Čadca a Kysucké Nové Mesto na rok 2006*. Red. J. Mudriková. Žilina 2005, s. 30; www.turzovka.sk/kulturne pamiatky: pamätne tabule, Taganyi Frantisek; www.snsruzomberok.sk_data/getpicture. *Slovenskí velikáni. Kalendár 1998*, s. 15; www.snk.swift_data. Inventár rukopisov, s. 319, 373.

[6] *Lexikón kňnazských osobností…*, s. 450; I. Gajdičiar, D. Velička: *Osobnosti turzovskej farnosti*. W: *Farnosť Turzovka*. Red. I. Gajdičiar, J. Velička. Turzovka 2006, s. 299—308.

Klemensa większość obrazów[7]. Artysta ten malował dla Turzovki i dla wielu kościołów rejonu Kysuc oraz niedalekiej Żiliny, zasłużył więc na miano malarza Kysuc. Klemens był wychowankiem Akademii Artystycznej w Pradze. Już na akademii był wyróżniającym się studentem. Swą działalność artystyczną rozpoczynał jako portrecista czeskich działaczy narodowych[8]. Założył na akademii pierwsze atelier fotograficzne w Europie[9]. Po powrocie na Słowację został profesorem rysunku w gimnazjum w Žilinie, a oprócz tego malował obrazy sakralne. Szybko stał się pożądanym artystą, a jego twórczość była bliska duchowi twórczości artystycznej Leonarda da Vinci. Klemens, dobrze znany w kręgach inteligencji słowackiej, dla Turzovki namalował: obraz wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny na ołtarz główny, na ołtarze boczne: obrazy Najświętszego Serca Jezusowego i Maryi Panny, następnie wielki obraz Matki Boskiej Różańcowej; na ambonie namalował trzech doktorów kościoła: św. św. Grzegorza, Ambrożego i Augustyna; na ścianach kościoła — 14 obrazów drogi krzyżowej, na zastawę kościelną — św. Wiliama, patrona druciarzy. Namalował także obraz Matki Boskiej Siedmiobolesnej do bocznej kaplicy[10]. Ponadto Klemens stworzył wiele dzieł dla Żiliny, Banskiej Bystrzycy, Liptovskiego Mikulaša[11] i innych większych miast Słowacji[12].

Proboszcz Tagányi w ramach działalności patriotycznej i kulturalnej zakładał towarzystwa wstrzemięźliwości, oświatowe i czytelnicze, uczestniczył w założeniu pierwszego słowackiego gimnazjum katolickiego w Kláštore pod Znievom[13].

---

[7] Slovenská Národná Galéria, Archív výtvarného umenia, Bratislava (ďalej: AVU SNG BA), f. Kalman, J., orig. Dokumentácia k J.B. Klemensovi; Š. Brezány: *Dejatelia Kysúc…*, s. 111—112, 176; A. Blaha: *Osobnosti Kysúc…*, s. 345; V. Hrtánková: *Aj Turzovka sa pýši Leonardovským duchom*. V: *Kętskie sacrum*. Red. S. Cader. Kęty 2008, s. 158—168.

[8] A. Matejček: *Dějepis umění*. T. 6. Praha 1927, s. 91.

[9] Ibidem; J. Chalupka: *Stará fotografia — zvěčnená minulost*. „Pestrý týden" z 15 lutego 1941; Z. Wirth: *Výtvarná stránka fotografie*. *Umění XII*. Praha 1940.

[10] AVU SNG BA, f. Kalman, J., orig. Dokumentácia k J.B. Klemensovi: J. Kalman: *Jozef Božetech Klemens*. [Niewydana monografia] 1956, s. 55—65; K. Točík: *Cirkevné dejiny Turzovky a celých Kysúc*. Rękopis, s. 62. Literárny archív Spolku Sv. Vojtecha, Trnava (ďalej: LA SSV TT), fasc. 304, č. 8; V. Hrtánková: *Aj Turzovka sa pýši…*, s. 158—168. Druciarstwo było najczęstszym rzemiosłem w Kysucach.

[11] J.B. Klemens namalował dla Čadcu obraz św. Bartłomieja (1860), dla Horný Vadičov obraz Niepokalanej (1863), dla Staškov obraz Najświętszej Maryi Panny (1875), dla Rakovu obraz Matki Boskiej Różańcowej (1877) i ołtarzowy obraz Narodowej Panny Maryi (1879), dla Novú Bystricu obraz chrztu Chrystusa (1879) i dwa obrazy do zakrystii w Starej Bystrici. Š. Brezány: *Dejatelia Kysúc…*, s. 112; AVU SNG BA, J. Kalman: *Jozef Božetech Klemens…*, s. 84; *Denník finančných nákladov a ohodnotenia obrazov J.B. Klemensa*.

[12] AVU SNG BA, J. Kalman: *Jozef Božetech Klemens…*, s. 60—65; AVU SNG BA, f. J. Hanula: *Spomienky na Částka, Klemensa, Belopotockého, Chrášť nad Hornádom*, sign. 2 A 66; V. Hrtánková: *Aj Turzovka sa pýši…*, s. 160; Š. Brezány: *Dejatelia…*, s. 112.

[13] Š. Brezány: *Dejatelia Kysúc…*, s. 176; L. Belás: *Farnosť Turzovka v rokoch 1918—1948*. V: *Farnosť Turzovka…*, s. 110.

W sprawy swych parafian angażował się Tagányi także jako przedstawiciel Kościoła w radzie gminnej. Dbał przede wszystkim o szkolnictwo: założył katolickie szkoły podstawowe w Turzovce oraz ich filie w Korni oraz w Kline. W roku 1871 został inspektorem szkolnym w gminie. Troszczył się o zdrowie swych parafian, leczył ich, wykorzystując znajomość leczniczych właściwości ziół, co w tamtych czasach było wyjątkowe.

Tagányi był także miłośnikiem liturgii, zebrał pieśni religijne śpiewane w kraju i wydał je drukiem w zbiorze *Wieniec katolickich pieśni kościelnych* (1879)[14] w turčianskim wydawnictwie św. Marcina. Z homiletycznej twórczości Franciszka Tagányiego zachowało się kilka kazań w zbiorze *Kázateľňa*[15]. Niestety, nie zachowały się wzmianki o tym, jakim Tagányi był człowiekiem i księdzem. Możemy jedynie wnioskować, że był lubianym, zawsze chętnym do pomocy i służby innym, punktualnym i dokładnym proboszczem o zainteresowaniach artystycznych. Był kapłanem, u którego przeważały wolitywne cechy charakteru, ceniącym sprawiedliwość, dobroć i miłość.

Przy tak rozległej działalności Tagányiego wielką pomocą były kontakty — zarówno osobiste, jak i listowne — utrzymywane z wieloma przedstawicielami narodowo-patriotycznej inteligencji słowackiej i Śląska Cieszyńskiego oraz z zapraszanymi do Turzovki gośćmi.

Po odejściu z Turzovki Tagányi był jeszcze przez 10 lat kanonikiem biskupstwa w Nitrze. Tam w roku 1896 skończyła się jego ziemska pielgrzymka[16].

Ten znakomity proboszcz był osobistością o znaczeniu ogólnonarodowym, mającym kontakty w całej Europie, czego przykładem jest, zachowana co prawda w niewielkiej liczbie, korespondencja[17].

[14] *Weniec katolíckych cirkevných piesni*. Red. G. Zaymus. Turčiansky Sv. Martin 1879. Zbiór ten znajduje się w Słowackiej Narodowej Bibliotece (ďalej: SNK), SD 1405D1. (Zajmus był kapłanem w diecezji bańskobystrzyckiej). *Pohľad na cirkevný spev u Slovákov*. V: *Literárne listy VIII*, č. 4, 1898, s. 4; *O cirkevnom básnictve*. V: *Literárne listy IV*, č. 3, 1894, s. 3; *Ostrihomskí kanonici*. V: *Literárne listy X*, č. 4, 1900, s. 4.

[15] I.V. Rizner: *Bibliografia slovenského písomníctva*. T. 6. Turčiansky Sv. Martin 1934, s. 36; Š. Brezány: *Dejatelia Kysúc v kultúre, umení a vede*. Martin 1971, s. 177. Kazania F. Tagányiego zachowane w rękopisie po jego śmierci publikował Alex Frátrik Kázateľni (w latach 1894, 1896, 1900).

[16] *Lexikón kňnazských osobností*…, s. 450; Š. Brezány: *Dejatelia Kysúc*…, s. 176; A. Blaha: *Osobnosti Kysúc*…, s. 346.

[17] Znany był np. w Austrii dzięki obrazom tworzonym dla instytucji religijnych (w Grazu) oraz w fotograficznym laboratorium na praskiej Akademii Sztuk Pięknych. AVU SNG BA, f. Kalman, J.

Karol Točík (1890—1960)

Karol Točík był nie tylko nestorem parafii w Turzovce, w której przeżył i przepracował 43 lata, lecz był — i nadal jest — uważany także za jedną z najważniejszych osobistości Kysuc pierwszej połowy XX wieku. Urodził się w Ústi nad Orawą 21 września 1890 roku. Jego rodzice zajmowali się wyrobem płótna. Wcześnie wyjechali z 4-letnim Karolem na Dolne Ziemie, tzn. na Węgry. Szkołę podstawową i gimnazjum ukończył w Pape, a później wstąpił do Seminarium Duchownego w Ostrzyhomiu. Słowaccy studenci seminarium utrzymywali kontakty z centrum kulturalnym katolickiej inteligencji słowackiej — Towarzystwem św. Wojciecha w Trnawie. Za działalność panslawistyczną Točík został wyrzucony z węgierskiego seminarium. Studia dokończył w Nitrze, gdzie w roku 1914 uzyskał święcenia kapłańskie z rąk biskupa Nitry — Viliama Baatanyiego. Pierwszą parafią, w której pracował, były Kolarowice (1914), a następnie Rakova (1914—1915), Nowa Bystrica (1915—1917). Do Turzovki przyjechał we wrześniu 1917 roku jako wikary, a w roku 1918 został proboszczem tej parafii. Był nim przez 43 lata, aż do swej śmierci. Zmarł 9 maja 1960 roku w Žilinie. Pochowany został przy kościele parafialnym w Turzovce[18].

Karol Točík był ojcem duchowym największej parafii ówczesnej Czechosłowacji — parafii w Turzovce. Cechowała go mądrość kapłańska, inteligencja, wysoki poziom kultury, szerokie horyzonty myślowe i dobroć. Dzięki tym cechom w ciężkich czasach międzywojennych, a następnie wojennych i komunistycznych Točík radził sobie doskonale. W dobie kryzysu odważył się wprowadzać w życie naukę społeczną Kościoła w oparciu o dokumenty papieskie, pomagając tym samym swym parafianom zarówno pod względem duchowym, jak i materialnym. Działalność ta miała szeroki zasięg i była godna podziwu.

Točík interesował się historią, której znajomość pomagała mu w pracy duszpasterskiej (praca duszpasterska z kolei stymulowała jego zainteresowania historyczne). Podczas wizyt duszpasterskich w parafii poznawał ludzi, ich opinie, środowisko, w którym żyli. Dzięki napisanym przez niego dziejom parafii w Turzovce i całego regionu Kysuc możemy dziś dokładnie zrekonstruować minione czasy[19]. W książce wyraźnie daje się odczuć umiłowanie powierzonego autorowi ludu. W swym dziele Točík zawarł najróżniejsze informacje: od historii najstarszego osiedlenia i stosunków majątkowych, przez opis geograficzny Kysuc, wykazy miesz-

[18] Š. Brezány: *Dejatelia Kysúc…*, s. 181; A. Stráňava: *Štyristoročná Turzovka*. „Kysucký kalendár 1999" [Čadca] 1999, s. 37—43; *Lexikón kňnazských osobností…*, s. 470. Cennym źródłem informacji były także wspomnienia turzowskich parafian.

[19] K. Točík: *Cirkevné dejiny Turzovky a celých Kysúc*. LA SSV TT, f. Točík, fasc. 304, č. 8.

kańców, ciekawą genealogię rodzin, po praktyczne zapiski duszpasterskie, jak np. wykaz wspólnot działających w parafii turzowskiej, ich członków i obowiązków, wykaz szkół i ich losy, a także wiele innych[20]. Zainteresowanie historią regionu nie oznaczało, że Karol Točík zaniedbywał swoją parafię. Materiały stanowiące bazę źródłową dla spisywanych przez niego dziejów pozyskiwał, prowadząc ożywioną korespondencję z instytucjami kulturalnymi i historycznymi. Przy tak wielkiej parafii i związanymi z jej zarządzaniem wieloma obowiązkami z trudem mógł sobie bowiem pozwalać na badania daleko od Turzovki[21].

Na polu działalności socjalnej, dla poprawy sytuacji materialnej parafian, dzięki staraniom Točíka powstało Bractwo Żywnościowe (Potravinové Družstvo). Następnie (1926) założył Bractwo Kredytowe (Úverové Družstvo), które udzielało pożyczek bezodsetkowych. Zainicjował ponadto powstanie Schroniska św. Józefa (1931), prowadzonego przez siostry ze zgromadzenia św. św. Cyryla i Metodego. Schronisko służyło jako dom dla biednych, a później także dla umysłowo chorych dzieci. Osieroconej młodzieży proboszcz starał się pomóc stanąć na nogach, umieszczając ją w różnych zakładach uczniowskich na Słowacji i w Czechach, głównie przy współpracy z sierocińcem Joanea w Pradze i Czerwonym Krzyżem. Organizował także naukę dla uzdolnionych dzieci, umieszczając je w katolickim gimnazjum w Kláštore pod Znievom i umożliwiając im później dalsze studia. Tak z jego pomocą studiował przyszły wikary turzowski Ján Haranta[22]. Točík utrzymywał kontakty ze znanymi ośrodkami duchowymi i religijnymi w Europie. W czasie zbliżającej się II wojny światowej organizował wyjazdy swoich ministrantów na Zachód[23]. Wcielając w życie zasady Akcji Katolickiej, pomagał zakładać różne towarzystwa. Założył np. towarzystwo Orol (Orzeł), które zakupiło scenę, na której mieszkańcy Turzovki wystawiali przedstawienia teatralne i na której odbywały się także inne wydarzenia kulturalne. Jego wikary Štefan Fundárek zajmował się wówczas filmowaniem, inny wikary, dr Ladislav Ďatelinka, fotografowaniem i wywoływaniem zdjęć. Proboszcz Točík założył także bibliotekę parafialną z literaturą religijną oraz archiwum parafialne z aktami, metrykami urodzin i zgonów.

Od roku 1920 Karol Točík był radnym w radzie gminnej, a przez pewien czas zasiadał także w radzie powiatowej. Kiedy był przekonany, że dzieje się coś złego, występował zawsze odważnie, nie obawiając się konsekwencji. Ludzie cenili go za to; był duszą życia publicznego. Ksiądz Točík zasłynął także jako budowniczy i odnowiciel. Od czasu inicjatywy renowacyjnej proboszcza Tagányiego obrazy autorstwa Klemensa pozostawały nietknięte. Podczas I wojny światowej zarekwi-

[20] Ibidem.

[21] Ibidem.

[22] L. Belás: *Farnosť Turzovka v rokoch 1918—1948*. V: *Farnosť Turzovka*…, s. 107—141.

[23] Uczestnicy tych wyjazdów — mój ojciec Jozef Hrtánek i Ladislav Bielčik — wspominali, że po powrocie do seminarium z wycieczki do Francji zostali zwerbowani do wojska (trwała już bowiem mobilizacja).

rowano dzwony kościelne, dlatego w 1920 i 1926 roku ksiądz Točík zakupił nowe dzwony. Zorganizował również budowę nowego kościoła w Turzovce-Klíne (1928), który stał się filią parafii w Turzovce. Przy kościele parafialnym wybudował nową zakrystię, a także kaplicę u Okuliarov (1924). W roku 1927 zakupił nowe organy, odmalował wnętrze, przeprowadził prace restauracyjne i złocenie ołtarza. W latach 1947—1949 również z inicjatywy Točíka wybudowane zostały niewielkie kościoły w Korni i w Dlhej nad Kysucą.

Točík troszczył się nie tylko o prace budowlane i administrowanie parafią, lecz także o kondycję duchową parafian. Zapraszał głównie zakonników do prowadzenia w parafii misji ludowych (1921, 1931, 1944), ćwiczeń duchowych (1925), rekolekcji (1935, 1948). Troszczył się także, by w parafii działały towarzystwa religijne i wspólnoty modlitewne.

Podczas budowy domu kultury, który był jego dumą, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, w wyniku którego zmarł.

Znaczenie Karola Točíka dla turzowskiej społeczności jest ogromne. Z pewnością zasłużył na to, by poświęcić mu więcej uwagi. Warto również przeprowadzić badania i analizę jego pism i kazań[24].

Inną znakomitą i równie nieznaną postacią jest doktor teologii Jan Haranta, ministrant, uczeń, a w końcu i przyjaciel proboszcza Karola Točíka.

Jan Haranta (1909—1983)

Doktor teologii Jan Haranta urodził się 3 grudnia 1909 roku w Turzovce. Pochodził z niezamożnej rodziny. Jego ojciec, Stefan Haranta, był garbarzem, matka — Ewa, z domu Rudinska, zajmowała się domem i pomagała w kuchni na pobliskiej plebanii. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Turzovce młody Jan Haranta uczył się w gimnazjum w Žilinie, Nitrze oraz w Lewoczy, gdzie zdał maturę w roku 1929. Jako wyróżniający się uczeń, zdradzający zdolności poetyckie wyjechał na studia do Strasburga. Tu w latach 1929—1935 studiował filozofię i teologię. Po ukończeniu studiów i otrzymaniu święceń kapłańskich w roku 1935 został kapłanem w Kysucach, w Krásne nad Kysucą (1935—1936). Następnie był proboszczem w większych miastach Poważia i ponownie w Kysucach: Kotešová (1936), Trenčianská Teplá (1937—1939), Trenczyn (1940—1942). W latach 1942—1950 pracował jako profesor gimnazjum żeńskiego w Žilinie, a później ponownie był proboszczem:

[24] Spuścizna po Točíku przez całe dziesięciolecia była niedostępna, ponieważ uważano ją za zaginioną. Sytuacja zmieniła się wraz z otwarciem instytucji religijnych.

w Strečne (1950—1953) i w kysuckim Zákopčí (1953—1963). Ostatnią parafią, w której posługiwał (w latach 1963—1983), była Svinná. Zmarł 29 marca 1983 roku. Został pochowany przy kościele w rodzinnej Turzovce[25].

Jan Haranta przez współwyznawców odbierany był jako wierzący młodzieniec o głębokiej osobowości, który kochał literaturę. Swe pierwsze wiersze pisał już w szkole średniej w Lewoczy. Publikował je w czasopismach: „Pero", „Ľudová politika", „Nový rod", „Rozvoj", „Slovák", „Slovenka", „Strom", „Svojeť", „Tatranský orol", „Ľudový chýrnik", „Slovenská krajina". Na rozwój jego talentu wielki wpływ miał pobyt we francuskim Strasburgu. Miasto jego uniwersyteckich studiów oddziaływało na młodego studenta teologii swą atmosferą, intelektualnymi prądami, wysoką kulturą francuską i kulturą niedalekich Niemiec. Wszystko to podsycało jego ambicje artystyczne, doskonaliło znajomość języków, filozofii i teologii. Niewątpliwie pozytywny wpływ miały także kontakty z innymi studentami, pochodzącymi praktycznie z całej Europy. Tu, w Strasburgu, Haranta debiutował pierwszym zbiorem wierszy zatytułowanym *Mysterium baladicke*, wydanym w roku 1933. Głównym tematem tomu była jego wiara ukazywana przez pryzmat stwórczego działania Bożego. Śladem kontaktów z literaturą światową, głównie francuską, niemiecką, łacińską i słowiańską, były przekłady wierszy i artykuły, które Haranta publikował w znanych słowackich czasopismach „Elan" i „Kultura", a których tematem była ówczesna sytuacja kulturalna i polityczna[26].

Po ukończeniu studiów i otrzymaniu święceń kapłańskich Jan Haranta wrócił do kraju, gdzie objął pierwszą parafię. Wówczas to zaczął procentować zdobyty przezeń w Strasburgu „kapitał". W roku 1939 wydał kolejny zbiór wierszy zatytułowany *Pred ohnivým drakom*. Jak wskazuje tytuł, tematyka tych utworów związana była z nadchodzącą wojną. Haranta pisząc pozornie o rzeczach świeckich, używał retoryki religijnej, przejawiającej się w obrazach, metaforach i symbolach.

Po powrocie na Słowację Haranta związał się z grupą młodych katolickich poetów skupionych wokół ojca Rudolfa Dilonga, franciszkanina, poety mieszkającego w Żilinie. Młodego Harantę łączyła z nimi szczera duchowa przyjaźń. W grupie tej było wielu księży poetów. Dla ich rozwoju i przezwyciężania zniechęcenia, jakie im groziło w często niesprzyjającym środowisku, w którym pełnili posługę, wzajemny kontakt był ważny i cenny.

Poetycka twórczość Jana Haranty była nacechowana symbolizmem i nastrojowością charakterystycznymi dla prądu, z którym się związał — w literaturze słowackiej nazwanym modernizmem katolickim[27].

---

[25] *Lexikón kňazských osobností…*, s. 420; J. Pašteka: *Tvár a tvorba slovenskej Katolíckej moderny*. Bratislava 2002, s. 175.

[26] *Lexikón kňazských osobností…*, s. 420; J. Pašteka: *Tvár a tvorba…*, s. 181—182; Ľ. Strohnerová: *Ján Haranta (1909—1983)*. Svinná 1993, s. 5—6.

[27] J. Pašteka: *Tvár a tvorba…*, s. 592; J. Melicher: *Poézia Katolíckej moderny*. 1991; Ľ. Strohnerová: *Ján Haranta…*, s. 3 i nast.; D. Hevier: *Katolícka moderna — spomienky na anjela*. Bra-

Dla parafian, których mu powierzono, młody Haranta był wszakże przede wszystkim księdzem, duchowym ojcem i pasterzem, a także wybornym kaznodzieją, który rozpalał zawsze iskrę nadziei i radości w sercach słuchaczy. Był także cenionym spowiednikiem. Jako ojciec swej parafialnej rodziny zawsze miał czas i chęć, by służyć pomocą swym wiernym. Sam budował także kościoły, w których sprawował sakramenty[28]. Po krótkich posługiwaniach w Krásne nad Kysucą, Kotešovej, Trenčianských Tepliciach, Trenczynie i w Strečne dłuższy czas pracował jako profesor w żylińskim gimnazjum żeńskim. Podczas tego pobytu uzyskał doktorat z teologii w Nitrze w 1944 roku. Haranta został przeniesiony jeszcze do Zakopčia, gdzie przez 10 lat był administratorem parafii, i do Svinnej, gdzie po 20 latach posługi kapłańskiej — 29 marca 1983 roku zmarł[29]. Jak już wspomniano, pochowany został na honorowym miejscu przy kościele w rodzinnej Turzovce[30].

Z kapłańskiego dorobku Jana Haranty, oprócz dokumentów służbowych, zachował się zbiór rękopisów kazań, stanowiący przykład jego zdolności homiletycznych, ukazujący jego erudycję i odkrywający głębię jego duszy. Zbiór nie został dotąd opublikowany[31].

Poza wykonywaniem wyczerpującej pracy duszpasterskiej Haranta z przyjemnością zasiadał za biurkiem i pisał wiersze. Po *Mystérium baladické* opublikowanych zostało kilka zbiorów: *Zem požehnaná* (1940), *O tebe spieva zem* (antologia światowej liryki religijnej, 1943), *Klient* (1944) i *V najkrajšej domovine* (1947). Poezja Haranty, w której odkrywał swoją duszę, była modlitwą i rozmową z Bogiem. Dotykała wszystkich dziedzin jego życia. Zdaniem krytyków literackich, „jego wiersze mają tematykę religijną i wyrażają stanowisko autora wobec problemów społecznych, narodowych, a także przedstawiają obrazy z dziejów słowackich".

Twórczość Haranty była zawsze bardzo aktualna. Oprócz poezji poświęcał się także słowackiej prozie i przekładom. Przekładał głównie poezję francuską, a jego ulubionymi autorami byli Paul Claudel i Charles Péguy. Haranta — wespół z Pavlem G. Hlbinem, Janem Silanem i Janem Slavkovianem — wydał w roku 1947 zbiór poezji religijnej literatury światowej przetłumaczonej na słowacki *O Tebe spieva zem*[32].

---

tislava 1994; J. Frátrik: *Slovenská katolícka moderna v premenách času*. Žilina 1994; S. Šmatlák: *Dejiny slovesnkej literatúry*. 2 vyd. Žilina 1999. Literacki prąd katolickiego modernizmu znany jest z lat 30. XX wieku. Poezja jego przedstawicieli przetrwała w religijnych i narodowych zbiorach, pod względem estetycznym katoliccy moderniści pozostawali pod wpływem myśli francuskiego myśliciela i teoretyka Henriego Bremonta, głównie jego książek: *Czysta poezja* oraz *Modlitwa i poezja*. Do słowackiej literatury wnieśli estetyczne postępy współczesnej poezji europejskiej XX wieku.

[28] Informacje pochodzą ze wspomnień parafian.

[29] *Lexikón kňazských osobností*…, s. 420.

[30] Informacje pochodzą ze wspomnień parafian.

[31] Slovenská Národná Knižnica, Archiv literatury a umenia, f. Haranta (ďalej: ALU SNK).

[32] *O Tebe spieva zem*. Red. J. Haranta. Martin 1947. Zbiór zawiera 25 wierszy przetłumaczonych z języków francuskiego i niemieckiego. Znalazły się w nim również wiersze Haranty. Ľ. Strohnerova: *Jan Haranta*…, s. 9.

Próbował także przekładu na słowacki dzieła Antonina Sertillange'a, wybitnego francuskiego autora prac teologicznych[33].

Wskutek nieprzychylności reżimu komunistycznego twórczość Haranty nie mogła być szerzej publikowana. Zachowało się jednak kilka maszynopisów przygotowanych do wydania zbiorów: *Básne a úlohy*, *Deň s Ježišom*, wierszy dla dzieci, *Duchovný zápisník*, *Kvapka rosy*, *Náboženské meditácie, Pútnik po zrúcaninách, Z milosti slova a kríž*. Oprócz tych zbiorów zachowały się także pojedyncze wiersze i rozważania[34]. Przerwany śpiew ks. Jana Haranty został dopełniony — ukazało się kompletne wydanie jego twórczości poetyckiej *Ján Haranta spolu v zemi požehnanej*[35].

Duchowe dziedzictwo Haranty jest ogromne i przekracza granice rodzinnych Kysuc. Warto je dokładnie poznać, by można je było prawdziwie docenić. Na uwagę zasługują przedstawiane w jego poezji przesłanie o drogach prowadzących człowieka do jego ostatecznego celu oraz żywa i nieprzemijająca aktualność twórczości i mistyki codzienności.

Oprócz odwołań do religii przy rozwoju swego geniuszu Jan Haranta opierał się na zasadach estetycznych francuskiego myśliciela Henriego Bremonta. Jego twórczość weszła do kanonu współczesnej literatury europejskiej. Słowacka krytyka literacka uważa go za najlepszego słowackiego poetę religijnego. Potwierdzić to mogłyby kompleksowe, interdyscyplinarne badania dorobku poetyckiego Jana Haranty.

Podsumowanie

Karol Tagányi, Karol Točík i Jan Haranta są postaciami, które słusznie można określić mianem kysuckich elit. Byli autorami ważnych myśli, rozważań i homilii, które pomagały człowiekowi wierzącemu odkrywać duszę, jej głębię, a zarazem w których duchowni odsłaniali własne wnętrze, obdarzone niepojętą łaską tajemnicy kapłaństwa Chrystusowego. Przyciągali tych, którzy nosili w sobie tęsknotę za Ewangelią, poszukiwali wartości niosących sens i piękno. Tego uczyli całym swym życiem, pokazując to też w swej twórczości. W ich życiu i w kościołach, w których odprawiali eucharystię i o które tak dbali, tworzyli przestrzeń sprzyjającą wyciszeniu, w której można było spotkać się z Bogiem sam na sam. Pozostali także we wspomnieniach Kysuczan jako ludzie zaangażowani w działalność społeczną, dążący do poprawy warunków życia.

[33] Divadelný Ústav, Archív DÚ, f. Sedlák, J.

[34] ALU SNK, f. Haranta, J.

[35] J. Paštéka: *Ján Haranta spolu v zemi požehnanej*. Prešov 2006.

Valeria Hrtánková

Kysuck elités of the spirit
A contribution to the history of the region

Summary

The author raises the issue of the influence of the representatives of native elités (priests such as Tagányi, Karol Točik and Jan Harant) on the history of the Kysuck region. Presenting a historical context of Kysuck in an introduction, she describes biographies and achievements respectively of the elite representatives in question, underlining their role in shaping a cultural heritage of the region (taking into account among others their publication of song collections or literary works).

Valeria Hrtánková

Geistige Elite des Kisuc Gebietes
Ein Beitrag zur Geschichte der Region

Zusammenfassung

In ihrem Artikel erörtert die Verfasserin den Einfluss, den die Vertreter der einheimischen Elite, die Priester: Karl Tagányi, Karl Točik und Jan Harant auf die Geschichte des in der Westslowakei gelegenen Kisuc Gebietes ausgeübt haben. Nachdem sie in der Einleitung die Geschichte von Kisuc geschildert hat, befasst sie sich mit den Biografien und Leistungen der genannten Personen, indem sie deren Rolle bei der Entwicklung des hiesigen Kulturerbes hervorhebt (u.a. die von ihnen herausgegebenen Liederbücher oder ihr literarisches Schaffen).

Marta P. Podolczak*

„Postkolonialne" postrzeganie historii Dolnego Śląska Między biografią a opowiadaniami Henryka Worcella

Teorie postkolonialne w badaniach nad literaturą polską

Teorie postkolonialne cieszą się od niedawna coraz większą popularnością w badaniach nad polską literaturą i historią zarówno w kraju[1], jak i za granicą[2],

* Universität Passau.

[1] Zob. m.in.: G. Borkowska-Arciuch: *Polskie doświadczenie kolonialne*. „Teksty Drugie" 2007, nr 4, s. 15—24; T. Zarycki: *Polska i jej regiony a debata postkolonialna*. W: *Oblicze polityczne regionów Polski*. Red. M. Dajnowicz. Białystok 2008, s. 31—48; C. Cavanagh: *Postkolonialna Polska. Biała plama na mapie współczesnej teorii*. „Teksty Drugie" 2004, nr 2/3, s. 60—71; D. Wojda: *Schulzowskie reprezentacje pogranicza kulturowego w perspektywie postkolonialnej*. „Teksty Drugie" 2007, nr 4, s. 233—247; M. Janion: *Niesamowita słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*. Kraków 2006. Bibliografia polskich prac historycznoliterackich o charakterze postkolonialnym opublikowana została przez Ewę Domańską w: L. Gandhi: *Teoria postkolonialna: wprowadzenie krytyczne*. Poznań 2008, s. 179—187. Wiele artykułów ukazuje się również w serwisie internetowym: http://www.postcolonial-europe.eu/ [data dostępu: 27.04.2010]. Podobne ożywienie dyskursu nastąpiło w odniesieniu do historii innych państw Europy Środkowo-Wschodniej, np. Czech i Słowacji. Zob. G. Zand: *Václav Řezáčs Nástup — ein tschechischer Kolonialroman*. W: *Vertreibung, Aussiedlung, Transfer im Kontext der tschechischen Literatur*. Brno 2004, s. 88—97; E. Mannová: *Das kollektive Gedächtnis der Slowaken und die Reflexion der vergangenen Herrschaftsstrukturen*. In: *Habsburg postcolonial. Machtstrukturen und kollektives Gedächtnis*. Hrsg. J. Feichtinger, U. Prutsch, M. Csáky. Innsbruck 2003, s. 189—196.

[2] Zob. D. Skórczewski: *Dlaczego Polska powinna upomnieć się o swoją postkolonialność*. „Znak" 2007, nr 628, s. 145—153; M. Reisenleitner: *Central European Culture in Search of a Theory, or: the Lure of 'Post/colonial Studies'* [2002]. Dostępne w Internecie: http://www.yorku.ca/soi/_Vol_

gdzie powstały pierwsze prace na ten temat. Inspiracją do nich były obserwacje poczynione w dawnych koloniach europejskich w Ameryce Południowej, Afryce i Azji, a także analizy dyskursów o nich, które wykazały wysoką złożoność stosunków między ludnością tubylczą a kolonistami z Europy. Konfrontacja Europejczyków z obcymi kulturami prowadziła nie tylko do prób zdefiniowania „innego" w odniesieniu do własnego samopostrzegania, lecz także do aktualizacji i modyfikacji skorelowanej z nim tożsamości europejskich przybyszów. Samowolne lub wymuszone przyjęcie roli kolonizatora lub też kolonizowanej ludności wiązało się z wirtualnym umiejscowieniem własnej i obcej przestrzeni na nowej, mentalno-emocjonalnej mapie świata w ramach pewnej geopolitycznej koncepcji.

Zagadnieniem tym zajął się Edward Said[3], który w swym dziele *Orientalizm*, wydanym w roku 1978, skoncentrował się na mechanizmach jednostronnej, dyskursywnej kreacji Orientu przez europejski Zachód w dobie podbojów kolonialnych, jak również na ich skutkach w okresie postkolonialnym. Stworzenie orientalizującego dyskursu z perspektywy logocentrycznej i wraz z nim pewnego obrazu Orientu jako przestrzeni irracjonalnej i dzikiej równocześnie wyrażało i stabilizowało europocentryczną hierarchię, a tym samym pozwalało utrzymać subordynację w kolonii. Hommi K. Bhabha[4], opierając się na krytyce teorii Saida, skupił się z kolei na stosunkach między tubylcami i kolonizatorami, a także na relacjach między współczesnymi migrantami i ich nowym otoczeniem oraz na zmianach w ich wzajemnym postrzeganiu się na skutek przyjęcia narzuconych ról w sytuacji (post)kolonialnej. W tym kontekście rozwinięta została teoria mimikry w odniesieniu do pewnych ambiwalentnych, subwersyjnych zachowań ludności skolonizowanej, która poprzez wymuszone naśladowanie kolonizatora poświadcza jego władzę i jednocześnie obala ją, ukazując niemożliwość całkowitej asymilacji i tworząc jego niedoskonałą wizję i parodię. Bhabha rozwinął również pojęcie tzw. trzeciej przestrzeni, czyli wielowymiarowego, stale niedookreślonego/niejednoznacznego obszaru transetnicznego, transkulturowego lub transnarodowego, tworzącego się przez kontakty między różnymi grupami społecznymi i przez przenikanie kultur, oraz związanego z nim zjawiska hybrydyczności przedstawicieli tych grup, które stały się kluczowymi terminami badań nad grupami migrantów i mniejszości narodowych lub etnicznych.

Publikacje obu wymienionych badaczy wywołały duże poruszenie w świecie nauki, na skutek czego teorie postkolonialne zostały wzbogacone o nowe aspekty i obiekty badawcze, jak np. rozszerzenie binarnej, niemal podręcznikowej opozycji kolonizator — osoba skolonizowana o stronę trzecią oraz o skutki tego zabiegu na

2_2/_HTML/Reisenleitner.html [data dostępu: 20.05.2007]; C. Cavanagh: *Postcolonial Polana*. „Common Knowledge" 2003, vol. 10, s. 82—92.

[3] E. Said: *Orientalizm*. Przeł. W. Kalinowski. Warszawa 1991.

[4] H. Bhabha: *The Location of Culture.* London 1994.

ukształtowanie stosunków hierarchicznych w tak powstałym trójkącie. Wiele uwagi poświęcono również dyskursywności[5] kolonializmu — kontroli nad dominującym dyskursem i (nie)obecnemu dyskursowi jednostki skolonizowanej[6].

Dyskurs kolonialny w odniesieniu do historii i literatury polskiej dotyczy różnorodnych zagadnień kulturowych. W wielu przypadkach zainspirowany został dyskursami zagranicznymi, ponieważ w kraju wzbudza on ciągle jeszcze wiele kontrowersji. Sytuację dodatkowo utrudnia fakt, że różne etapy historii Polski można postrzegać raz jako okres „potęgi kolonialnej" (mit jagielloński i dzieje tzw. Kresów), innym razem zaś jako „czas skolonizowania" (rozbiory Polski). Jak pisze Dariusz Skórczewski: „Jednym z nich [powodów krytycznego nastawienia do teorii postkolonialnej w odniesienu do historii Polski — M.P.P.] jest przeświadczenie, płynące z silnego przywiązania do teorii »trzech światów«, iż wskutek oczywistych różnic historycznych, cywilizacyjnych i kulturowych odczytywanie naszej literatury wedle tego samego klucza, którego używa się do twórczości byłych terytoriów zamorskich Anglii czy Francji, jest pomysłem z gruntu chybionym. Protest przeciwko takim zakusom ma często u swego podłoża przeświadczenie o eurocentryczności, a więc i wyższości polskiej kultury nad kulturami zdekolonizowanych ludów azjatyckich czy afrykańskich […]"[7].

Ponieważ ciężko jest określić historię Polski jako historię kolonizacji i/lub skolonizowania w dosłownym znaczeniu tych słów, pojęcia te używane są metaforycznie, z uwagi na pewną analogię stosunków hegemonialnych panujących w Europie Środkowo-Wschodniej do wzorców wzajemnego postrzegania się w dawnych koloniach, wymagającą każdorazowego dookreślenia w zależności od tematu badań. W tym ujęciu można analizować historię Kresów Wschodnich i literaturę o nich, teksty o Polsce porozbiorowej, Polsce jako państwie satelitarnym Związku Radzieckiego czy też o tzw. Ziemiach Odzyskanych z perspektywy postkolonialnej. Pozwala to na lepsze zrozumienie problematyki społecznej, a przede wszystkim na poznanie zasad funkcjonowania i tworzenia się hierarchii władzy, jak również skierowanych przeciwko niej działań subwersyjnych w odniesieniu do konkretnej konstelacji hegemonialnej.

[5] Dyskursywność rozumiana jest tutaj zgodnie z teorią M. Foucaulta. Zob. m.in. M. Foucault: *Porządek dyskursu*. Gdańsk 2002.

[6] Zob. m.in.: G.C. Spivak: *Can the subaltern speak? Postkolonialität und subalterne Artikulation*. Wien 2008; L. Gandhi: *Teoria postkolonialna*…; V. Castro, M. do Mar, N. Dhawan: *Postkoloniale Theorie. Eine Einführung.* Bielefeld 2005.

[7] D. Skórczewski: *Dlaczego*…, s. 150.

Polityczny dyskurs o Dolnym Śląsku i sytuacja po II wojnie światowej

Historia Dolnego Śląska skupia w sobie różnorakie wątki „kolonizacyjne" zarówno w dyskursie polskim, jak i niemieckim, tak że oba te dyskursy tworzą komplementarną parę, ulegającą nieustannej aktualizacji. Podczas gdy napływ duchownych[8], rycerzy czy też urzędników w X wieku[9] do kraju Piastów[10] i mieszczańsko-chłopski ruch osadniczy w XIII wieku[11] na Śląsku[12] traktowane są z niemieckiej perspektywy jako pozytywna „kolonizacja" opóźnionego gospodarczo i wyludnionego regionu[13], w dyskursie polskim często albo odmawia się tym procesom doniosłego znaczenia, albo postrzega się je jako „kolonizację" negatywną, niepożądaną, prowadzącą do oddzielenia Dolnego Śląska od piastowskiego terytorium[14].

Tak pojmowana praca „kolonizacyjna" kontynuowana była ze wzmożoną siłą w ramach XIX-wiecznej antypolskiej polityki pruskiej, której celem było nie tylko przejęcie dóbr ziemskich należących do polskich właścicieli[15], lecz także germanizacja polskiej kultury (tzw. kulturkampf). Działania te traktowane były w polskim dyskursie jako synonim negatywnej „kolonizacji" i dziedzictwo ekspansywnej polityki, uprawianej szczególnie intensywnie przez zakon krzyżac-

[8] Tworzenie administracyjnych struktur Kościoła katolickiego m.in. na Śląsku doprowadziło do intensyfikacji kontaktów między ludnością polską i niemiecką. Ważną rolę odegrał w tym procesie wpływ arcybiskupstwa magdeburskiego. T. Wünsch: *Deutsche und Slaven im Mittelalter. Beziehungen zu Tschechen, Polen, Südslawen und Russen*. München 2008, s. 18.

[9] Ibidem, s. 25.

[10] O początkach i pochodzeniu Piastów zob.: Gall Anonim: *Kronika polska*. Wrocław 1996, s. 12—18; W. Kadłubek: *Kronika polska*. Wrocław 1996, s. 42—44; C. Deptuła: *Galla Anonima mit genezy Polski*. Lublin 2000, s. 151 i nast.

[11] Zaludnienie terenów opustoszałych po najazdach mongolskich przez niemieckich rzemieślników, kupców i chłopów. T. Wünsch: *Deutsche und Slaven*…, s. 90.

[12] Osadnictwo na prawie niemieckim prowadziło do konfliktów z mniej uprzywilejowaną ludnością polską (H. Samsonowicz: *Do roku 1506*. W: Idem et al.: *Polska na przestrzeni wieków*. Warszawa 2007, s. 83 i nast.), u której zaczęło się w tym czasie także wykształcać poczucie narodowej przynależności (T. Wünsch: *Deutsche und Slaven*…, s. 96), ale przez bezpośrednie sąsiedztwo proces wzajemnej asymilacji był nieunikniony (ibidem, s. 55, 101). Migracja ta miała jednak raczej charakter zarobkowy (ibidem, s. 26) niż ekspansji narodowej (W. Wippermann: *Die Deutschen und der Osten. Feindbild und Traumland*. Darmstadt 2007, s. 53).

[13] T. Wünsch: *Deutsche und Slaven*…, s. 27.

[14] W. Wippermann: *Die Deutschen und der Osten*…, s. 62.

[15] Na przykład działalność pruskiej Komisji Kolonizacyjnej, której zadaniem był wykup polskiej własności ziemskiej oraz utrudnianie polskiego osadnictwa. T. Kizwalter: *1795—1904*. W: H. Samsonowicz et al.: *Polska na przestrzeni wieków*…, s. 513.

ki[16]. Dyskurs niemiecki tematyzował natomiast ten proceder jako metodę Prus, przyjętą w celu standaryzacji rolnictwa i powszechnego wykształcenia, która doprowadzić miała do polepszenia sytuacji ekonomicznej i socjalnej obszarów należących przed rozbiorami do państwa polskiego. W tym czasie stworzony został również tzw. pruski mit kolonizacji na Wschód (*Ostkolonisation*), który z jednej strony konotował podobieństwo antypolskiej polityki Prus do europejskich podbojów kolonialnych w XIX wieku, z drugiej zaś — przypominał o średniowiecznych tradycjach „kolonizacyjnych" na Śląsku[17]. W odpowiedzi na to polski historyk Karol Szajnocha przywołał pojęcie niemieckiego „parcia na Wschód" (*Drang nach Osten*) odnoszącego się do niemieckiej polityki zagranicznej uprawianej już od czasów średniowiecza[18].

Motywy te w połączeniu z tradycją piastowską uległy dalszej instrumentalizacji w okresie I wojny światowej, a następnie w dwudziestoleciu międzywojennym — zarówno ze strony polskiej, jak i niemieckiej (w ujęciu pozytywnym lub negatywnym)[19]. W szczególności odegrały one ważną rolę w kontekście postulowanych w pierwszej połowie XX wieku granic Polski[20], mających objąć m.in. terytorium ziem piastowskich. Tutaj warto wymienić np. koncepcje granic Wacława Nałkowskiego lub Romana Dmochowskiego[21] czy też grupy historyków wielkopolskich postulujących w dwudziestoleciu międzywojennym walkę o tzw. Ziemie Niewyzwolone, w szczególności o Śląsk[22], które w czasie II wojny światowej pod wpływem nowych okoliczności zostały przemianowane na tzw. Ziemie Postulowane[23]. Mit niemieckiej kolonizacji na Wschód i topos *Drang nach Osten* stały się czołowymi motywami propagandy III Rzeszy[24], legitymizującymi niemieckie podboje podczas II wojny światowej.

---

[16] L. Jockheck: *Ein Nationalmythos in „Eastman Color": Die Schlacht bei Tannenberg 1410 im polnischen Monumentalfilm „Krzyżacy" von Aleksander Ford.* „Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung" 2002, nr 51, s. 220 i nast.

[17] W. Wippermann: *Die Deutschen und der Osten…*, s. 55—57.

[18] Ibidem, s. 61.

[19] Zob. U.K. Ketelsen: *Der koloniale Diskurs und die Öffnung des europäischen Ostens im deutschen Roman.* In: *Kolonialismus. Kolonialdiskurs und Genozid.* Hrsg. M. Dabag, H. Gründer, U.K. Ketelsen. München 2004, s. 67—94; I. Surynt: *Badania postkolonialne a „Drugi Świat". Niemieckie konstrukcje narodowo-kolonialne w XIX wieku.* „Teksty Drugie" 2007, nr 4, s. 25—46.

[20] W. Wippermann: *Die Deutschen und der Osten…*, s. 64—67.

[21] H. Samsonowicz: *Do roku 1506…*; G. Strauchold: *Die, wiedergewonnenen Gebiete'und das, piastische Schlesien'.* In: *Schlesische Erinnerungsorte. Gedächtnis und Identität einer mitteleuropäischen Region.* Hrsg. M. Czapliński, H.J. Hahn, T. Weger. Görlitz 2005, s. 307; T. Kizwalter: *1795—1904…*, s. 511.

[22] Zob.: T. Tyc: *Walka o kresy zachodnie.* „Roczniki Historyczne" 1925, nr 1, s. 34—63; W. Semkowicz: *Geograficzne podstawy Polski Chrobrego.* „Kwartalnik Historyczny" 1925, nr 39, s. 258—314; Z. Wojciechowski: *Rozwój terytorialny Prus w stosunku do ziem macierzystych Polski.* Toruń 1933.

[23] G. Strauchold: *Die, wiedergewonnenen Gebiete…*, s. 310.

[24] W. Wippermann: *Die Deutschen und der Osten…*, s. 66 i nast.

Motyw posiadania i utraty Dolnego Śląska urósł w polskim dyskursie po II wojnie światowej do rangi narodowego mitu, tzw. mitu[25] piastowskiego[26], który odegrał bardzo ważną rolę zarówno przy wytyczeniu nowych granic państwa polskiego, jak i w następującym po nim procesie migracyjnym na przyłączonych w ten sposób obszarach (wypędzenie/wysiedlenie/przesiedlenie/repatriacja[27]). Ukuty w 1945 roku termin „Ziemie Odzyskane" tematyzował oddzielenie Śląska od Polski i opierając się na analogii między potęgą Piastów i zwycięstwem Polski w II wojnie światowej[28], legitymizował nowo wytyczoną granicę zachodnią. Jak pisze Strauchold: „Auf diese Weise wurde die Tätigkeit der polnischen Piastenherrscher als Vermächtnis gedeutet, dessen Erfüllung erst mit der Regierungsübernahme der Kommunisten in Polen eintreten könne. Diese, die »rechtmäßigen« Vertreter des Volkes, sollten den Polen Iren ehemaligen Besitz zurückgeben […]"[29].

Z tej perspektywy przyłączenie dawnych ziem piastowskich mogło być określane jako powrót do macierzy, a więc odzyskanie ziem w przeszłości bezprawnie zawłaszczonych. Władysław Gomułka, który często sięgał w swych mowach do polskich motywów mitologicznych i różnych uprzedzeń Polaków, powiedział w 1946 roku: „W rezultacie wojny Polska odzyskała swoje prastare ziemie piastowskie, które posiadała przed tysiącem lat i które po dzień dzisiejszy zachowały żywe i głębokie dowody polskości. Konferencja poczdamska dzięki zdecydowanemu

[25] Mit rozumiany jest tutaj jako narracja wyrażająca wierzenia pewnej grupy społecznej, które zarówno wpływają na jej interpretację przeszłości, jak i stanowią projekcję jej przyszłych działań. Zob. M. Głowiński: *Mit*. W: *Słownik terminów literackich*. Red. J. Sławiński. Wrocław, s. 314 i nast.

[26] Motyw czy też mit piastowski ulegał na przestrzeni stuleci różnej instrumentalizacji. Na przykład każda epoka inaczej interpretowała pochodzenie legendarnego króla Piasta, w zależności od panującej wówczas sytuacji politycznej. W wieku XVI i XVII miał on pochodzić z warstwy mieszczaństwa albo drobnej szlachty, w czasie powstania kościuszkowskiego w 1794 roku podkreślano z kolei chłopskie pochodzenie dynastii piastowskiej. Natomiast gdy w XIX wieku utrata niepodległości przez Polskę przyczyniła się do uaktywnienia mitu jagiellońskiego, propaganda socjalistyczna po 1945 roku odwołała się ponownie do mitu piastowskiego, wskazując na chłopskie lub robotnicze pochodzenie króla Piasta. C. Deptuła: *Galla Anonima*…, s. 159—169.

[27] Zarys dyskusji terminologicznej przedstawiony został w: *Utracona ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie*. Red. H. Orłowski, A. Sakson. Poznań 1996.

[28] Mit piastowski został również wykorzystany do dyskursywnej konsolidacji władzy Związku Radzieckiego w Polsce, dzięki któremu — w tym ujęciu — pradawne ziemie piastowskie powróciły do polskiej macierzy. Władysław Gomułka wielokrotnie podkreślał aspekt polsko-radzieckiej przyjaźni w kontekście Ziem Odzyskanych. W jednej ze swych mów powiedział: „Dzięki tej przyjaźni wbiliśmy nasze słupy graniczne na prastarych polskich rubieżach na zachodzie zgodnie z decyzją konferencji poczdamskiej". W. Gomułka: *Odpowiedź panu Byrnesowi. Z przemówienia na wiecu w Warszawie wygłoszonego 8 września 1946 r.* W: Idem: *O problemie niemieckim*. Warszawa 1968, s. 124.

[29] G. Strauchold: *Die, wiedergewonnenen Gebiete*…, s. 320.

poparciu żądań Polski przez Związek Radziecki przekazała nam w administrację odzyskane Ziemie Zachodnie po Odrę i Nysę Łużycką wraz ze Szczecinem"[30]. Tym samym sprecyzowane zostały zadania polskich osadników, którzy musieli przywrócić starym ziemiom piastowskim ich pierwotny słowiański charakter i usunąć ślady niemieckiej „kolonizacji", czyli przestrzeń tę „zdekolonizować".

Dyskursowi politycznemu odwołującemu się do tradycji piastowskich towarzyszyły przemiany w literaturze, w której w pierwszych latach powojennych dość mocno rozpowszechniona była historyczna powieść piastowska, tematyzująca najczęściej walkę polskich Piastów z żywiołem niemieckim[31]. Motywy dziedzictwa piastowskiego w odniesieniu do akcji przesiedleńczej na Dolnym Śląsku jako przeciwieństwa niemieckiej „kolonizacji na Wschód" i „parcia na Wschód" występują również dość często w literaturze wspomnieniowej i w literackich reportażach zarówno pierwszych osadników, jak i przedstawicieli następnych pokoleń postrzegających siebie jako ich następców.

Henryk Worcell (1909—1982)

Tadeusz Kurtyka, znany pod pseudonimem Henryk Worcell, urodził się w 1909 roku we wsi Krzyż pod Tarnowem[32]. Jako szesnastolatek uciekł z domu na skutek konfliktów z ojcem (Wojciech Kurtyka związany był z lewicowym odłamem Polskiego Stronnictwa Ludowego[33]) i podjął pracę zarobkową jako kelner w krakowskich hotelach. Tam zetknął się z kręgami literatów, przede wszystkim z Michałem Choromańskim, co zainspirowało go do napisania pierwszej powieści pt. *Zaklęte rewiry* (1936). W utworze tym środowisko kelnerów krakowskich i ich problemy zostały opisane tak realistycznie, że wielu kolegów poczuło się obrażonych i wykluczyło młodego pisarza ze swojej grupy[34]. Jak pisze Mieczysław Orski, „niewielu twórców doznało po wydaniu swoich książek tylu przykrości, a nawet napaści ze strony swych bohatrów, co autor potępionych przez przedwojenny związek kelnerów

[30] W. Gomułka: *IX Sesja Krajowej Rady Narodowej. Z przemówienia wygłoszonego 31 grudnia 1945 r.* W: Idem: *O problemie niemieckim…*, s. 96.

[31] Inne zdanie reprezentuje Zbigniew Jarosiński, który uważa, że ta tradycja literacka wywodzi się z czasów przedwojennych, z kręgów katolickich, skupiających się na źródłach polskiego chrześcijaństwa. Z. Jarosiński: *Literatura lat 1945—1975.* Warszawa 2002, s. 38.

[32] Obecnie dzielnica Tarnowa. Zob. J. Pluta: *Okruchy epopei. Proza Henryka Worcella*. Wrocław 1974, s. 13.

[33] Ibidem.

[34] Ibidem, s. 26.

Zaklętych rewirów"[35]. Po opuszczeniu Krakowa Worcell osiedlił się w Zakopanem, gdzie obracał się do 1939 roku w towarzystwie znanych pisarzy aż do momentu powołania do wojska. Po wojnie wyraził gotowość osiedlenia się na Ziemiach Odzyskanych i w ramach akcji osadniczej trafił do dolnośląskiej wsi Skrzynka, gdzie prowadził gospodarstwo rolne i próbował opisać przemiany zachodzące w jego nowym otoczeniu w literackich reportażach[36] i opowiadaniach, które zostały opublikowane w lokalnej prasie, a następnie wydane w formie książkowej.

Ze względu na swe pochodzenie i tematykę utworów Henryk Worcell zaliczany jest do przedstawicieli prozy nurtu chłopskiego[37], chociaż jest to dość duże uogólnienie, jeśli uwzględni się całokształt twórczości tego pisarza. O latach 1945—1950 opowiadają m.in. *Gorący dzień w Heinzendorfie* (1945), *Ludzie ze Skrzynki* (1948), *Parafianie* (1960) i *Najtrudniejszy język świata* (1965). Twórczość ta była odpowiedzią na nawoływania krytyków literackich do stworzenia nowej epopei, która opisywałaby dokonania pionierów na Ziemiach Odzyskanych. Jeden z wrocławskich historyków literatury, Zbigniew Kubikowski, pisał o pierwszych utworach poruszających ten temat: „Brakowało natomiast solidniejszej, wnikliwszej obserwacji procesów nieporównanie ważniejszych — procesów osadnictwa, obejmowania w posiadanie nowych ziem przez nowych ludzi — piszącej się właśnie historii, która pod piórem przygodnych obserwatorów układała się w nietrudny wzorzec: pionier-szabrownik, w jednoznaczne przeciwstawienie"[38].

Jeszcze w 1947 roku Zdzisław Hierowski pisał w dodatku do wrocławskiego dziennika „Słowo Polskie": „I nieodzowna jest interwencja pisarza, który przez swe dzieło powoduje charakterystyczne dla percepcji dzieła sztuki przemiany w postawie wewnętrznej odbiorców. O taki więc udział pisarza polskiego w dziele odbudowy kultury polskiej na zachodzie, w procesie wiązania nowych ziem i ich ludzi z narodem, wołamy przede wszystkim"[39].

I tym razem Worcell posłużył się konwencją realistyczną, opisując krytycznie swoje otoczenie — swych sąsiadów, ich problemy oraz występki. Kategoria fikcji literackiej nie została jednak zrozumiana przez osoby, które w bohaterach Worcellowskich opowiadań odnalazły siebie, co doprowadziło do licznych ataków na pisarza[40].

---

[35] M. Orski: *Prostaczek w salonach Circe*. W: *Henryk Worcell. Dzieła wybrane*. T. 1: *Powieści*. Red. J. Pluta. Wrocław 1979, s. 10.

[36] J. Pluta: *Worcell mniej znany*. W: H. Worcell: *Nocą, kiedy przychodzi świnia*. Wrocław 1976, s. 7.

[37] S. Burkot: *Literatura polska po 1939 roku*. Warszawa 2006, s. 199 i nast.; Z. Jarosiński: *Literatura lat…*, s. 26.

[38] Z. Kubikowski: *O literackim dziesięcioleciu Wrocławia*. W: *W odzyskanym domu. Almanach literacki wrocławskiego oddziału Związku Literatów Polskich*. Red. B. Butryńczuk, Z. Kubikowski. Wrocław 1956, s. 22.

[39] Z. Hierowski: *Pisarz a Ziemie Odzyskane*. „Zwierciadło Polski i Świata" 1947, nr 1, s. 3.

[40] Zob. list pisarza do Marii Kasprowiczowej z 9 marca 1949 w: *Henryk Worcell. Dzieła wybrane*. T. 3: *Pogranicza*. Red. J. Pluta. Wrocław 1979, s. 308—310.

Z perspektywy czasu pisał on o tej sytuacji w eseju pod wymownym tytułem *Rezerwat dzikich*: „Stałem się człowiekiem niebezpiecznym dla gromady, demaskatorem, zdrajcą"[41]. Tym bardziej, że figurami literackimi wykreowanymi przez autora zainteresowała się nie tylko krytyka literacka, lecz także prokuratura. Potoku donosów do partii, które miały na celu zniesławienie pisarza, nie przerwała nawet jego przeprowadzka do Trzebieszowic. Odnaleziony przez swych prześladowców Worcell został dwukrotnie napadnięty i pobity, na skutek czego doszło u niego do częściowej utraty wzroku. Po tym incydencie pisarz odnalazł wreszcie spokój we Wrocławiu, gdzie kontynuował twórczość literacką[42].

Kategoria fikcji literackiej nie pozwala traktować utworów Henryka Worcella jako dokumentów historycznych. Jednak reakcje otoczenia na nie, ich referencyjność oraz wyraźny autobiografizm w ukształtowaniu postaci narratorskiej pozwalają przypuszczać, że wiele z nich ma charakter *quasi*-dokumentarny. Jak pisze Jerzy Pluta, autor monografii na temat Worcellowskiej twórczości literackiej: „Proza Worcella z jednej strony zbliża się do dokumentarnego zapisu określonego wycinka rzeczywistości historycznej, a z drugiej — ze względu na pośredniość i formę przekazu — oddala się od piśmiennictwa dokumentarnego"[43]. Nie bez znaczenia jest też powszechna tendencja w literaturze polskiej powstałej krótko po wojnie do „stworzenia zapisu, który miałby wartość dokumentu"[44]. Jerzy Pluta twierdzi zatem, że do zrozumienia utworów Worcella potrzebne są dwa klucze — literacki i biograficzny[45]. Dlatego opowiadania tego pisarza są doskonałym źródłem informacji o życiu osadników na Dolnym Śląsku i ich stosunkach z ludnością niemiecką w pierwszych powojennych latach. Pomimo panującego wśród polskich historyków literatury (niesłusznego) przekonania, że dramatyzm okresu przesiedleń przede wszystkim ze względu na cenzurę nie znalazł miejsca w literaturze[46] aż do przełomu w 1989 roku, dokładna lektura wielu powojennych utworów ukazuje istniejące w nich dwa dyskursy: jeden poprawny politycznie i drugi — ukryty, poddający polityczne mity krytycznej analizie.

[41] H. Worcell: *Rezerwat dzikich*. W: *Henryk Worcell. Dzieła wybrane.* T. 3…, s. 311.

[42] H. Worcell: *Nic złego nie przeczuwałem…* W: *Henryk Worcell. Dzieła wybrane.* T. 3…, s. 426—434.

[43] J. Pluta: *Okruchy epopei…*, s. 145.

[44] Z. Jarosiński: *Literatura lat 1945…*, s. 26.

[45] J. Pluta: *Worcell mniej znany…*, s. 6.

[46] Z. Jarosiński: *Literatura lat 1945…*, s. 146.

Echa dyskursu o Dolnym Śląsku
Opowiadania Henryka Worcella

Do najbardziej znanych utworów Worcella należy opowiadanie *Gorący dzień w Heinzendorfie* (1945), które ukazało się po raz pierwszy w wersji cenzurowanej w czasopiśmie „Odra"[47], a w pełnej wersji — w wydanej w języku niemieckim przez Karola Dedeciusa *Panoramie literatury polskiej XX wieku*[48].

W opowiadaniu tym stematyzowany został dzień przybycia polskich osadników do dolnośląskiej wsi Heinzendorf[49]. Już wieloznaczny tytuł (*Gorący dzień*) pozwala przypuszczać, że nie chodzi tylko o warunki atmosferyczne panujące w tym dniu, lecz także o problemy związane z osiedleniem w nowych warunkach i w nowym otoczeniu, którego obcość podkreśla dodatkowo obcojęzyczna nazwa miejscowości. Trudności związane z nastawieniem polskiej ludności do nowej ojczyzny, wzmagane dodatkowo obecnością Niemców i wymuszonymi kontaktami między obiema nacjami, skonfrontowane zostały z piastowskim mitem powrotu na Śląsk i motywem szlachetnego osadnika-patrioty. Podczas gdy narrator i jego przyjaciel Błażewicz przyjmują rolę obrońców mitu, zachowanie pozostałych bohaterów ten mit obala. W toku akcji opowiadania dochodzi stale do kolizji dwóch dyskursów — oficjalnego (propagandy), mającego na celu wykształcenie pewnych postaw obywatelskich, i nieoficjalnego, opartego na doświadczeniach ludności, który przesłania propagandy odrzucał[50].

Świadomość istnienia mitu piastowskiego i idei powrotu do macierzy, mających legitymizować zasiedlenie Ziem Odzyskanych, koliduje w opowiadaniu z postrzeganiem Dolnego Śląska przez osadników, którzy czują się w tej przestrzeni obco. Ich rozważaniom na temat przyszłości towarzyszy poczucie tymczasowości i niepewności. Korespondujący z postawą narratora Błażewicz stawia w tym kontekście egzystencjalne pytanie: „Może tu będziemy żyć całe lata i tu umrzemy? A my tak patrzymy jakby na coś obcego…"[51]. Również przypadkowo napotkana we wsi Polka

[47] H. Worcell: *Gorący dzień w Heinzendorfie*. „Odra" 1945, nr 11, s. 4—6.

[48] *Panorama der polnischen Literatur des 20. Jahrhunderts*. T. 1—2. Hrsg. K. Dedecius. Zürich 1996, s. 23—43.

[49] Niemiecki „Heinzendorf" przemianowany został nieoficjalnie w 1945 roku na „Ptakowice", potem w latach 1946—1948 na „Henryków" i ostatecznie na „Skrzynkę" po 1948 roku. J. Pluta: *Nota edytorska i komentarze*. W: H. Worcell: *Nocą, kiedy przychodzi świnia. Reportaże, artykuły, wypowiedzi*. Wrocław 1976, s. 291.

[50] Zob. E.K. Dzikowska, J. Joachimsthaler: *Blick-Wechsel: Deutsche und Polen zwischen Kriegsende und Vertreibung im Werk von Henryk Worcell*. „German Studies review" 2006, nr 29 (3), s. 522.

[51] H. Worcell: *Gorący dzień w Heinzendorfie*. W: Idem: *Nocą, kiedy przychodzi świnia…*, s. 12.

uskarża się na towarzyszące jej stale poczucie obcości, potęgowane dodatkowo obecnością Niemców, od których jest zależna. Szczególnych trudności przysparzają jej niemieckie urządzenia rolnicze, którymi nie potrafi się posługiwać. Narrator opowiada o tym spotkaniu: „Nasi ludzie stali na wiejskiej drodze i otaczali jakąś kobietę, jak się okazało, jedną z tutejszych osadniczek, która opowiadała im, że czuje się obco w tej wsi, że musi się upominać o jedzenie, bo jej Niemcy za mało dają, że gospodarstwo duże i zupełnie inaczej prowadzone, niż »u nas pod Nowym Sączem«"[52].

Przez uwydatnienie zacofania polskiej ludności zanegowana zostaje idea „rekolonizacji" Śląska przez Polaków, opierająca się na haśle powojennej propagandy, że wieki niemieckiej „kolonizacji" doprowadziły ten region do gospodarczego upadku[53]. Tak wywołany kompleks niższości spotęgowany zostaje przez stereotypowe wyobrażenie Ziem Odzyskanych jako Dzikiego Zachodu, które rozpowszechnione było w Polsce centralnej. Porównanie to można było zinstrumentalizować na dwa sposoby: jako potwierdzenie potrzeby rekolonizacji zdziczałego Śląska przez Polaków oraz w odniesieniu do sytuacji tego regionu po wojnie, pod polskim panowaniem. Ponieważ stematyzowany przez polskich bohaterów wysoki rozwój gospodarki niemieckiej zaprzecza wizji Dzikiego Zachodu i tym samym potwierdza negatywne tendencje rozwojowe na Śląsku po 1945 roku, narrator będący przedstawicielem dyskursu oficjalnego próbuje tę drugą interpretację zdekonstruować. Błażewicz stwierdza w dyskusji: „Otóż masz »Dziki Zachód!« Co za dureń wymyślił takie porównanie: Dolny Śląsk i Dziki Zachód. […] Ja ci ręczę, że ta baba wolałaby mieć przed sobą puszczę, stepy, dzikie zwierzęta i Indian niżeli te dobrze zagospodarowane wsie z Niemcami. Tam ludzie szli z tym poczuciem, że są panami i zdobywcami, tu nasz chłopek wchodzi między Niemców z kompleksem niższości. No bo nie umie tak dobrze gospodarować jak oni, musi się dopiero uczyć i nie ma poczucia, że własną ręką i własną bronią tę ziemię zdobywa. Gdyby to ode mnie zależało, nie wpuściłbym tu ani jednej takiej rodziny jak ta baba ze swoim chłopem. Już bym wolał jakichś takich, co by tylko umieli rozkazywać i rządzić"[54].

Cytat ten poświadcza, że polscy osadnicy czują się obco w narzuconej im roli „kolonizatora", co zmusza ich w efekcie do podjęcia podwójnej gry: podczas gdy oficjalnie pełnią funkcję „kolonizatorów", w rzeczywistości postrzegają siebie jako obiekt „kolonizacji". Wizja „rekolonizacji" i tym samym degermanizacji Śląska z perspektywy Błażewicza opiera się na odrzuceniu przez osadników własnych doświadczeń i obserwacji oraz przyjęciu pewnych wzorców postrzegania rozpowszechnianych przez propagandę. Jego zdaniem, wyłącznie bezrefleksyjne przyjęcie roli „rekolonizatora" i lekceważenie faktów mogą doprowadzić do mentalnego prze-

[52] Ibidem, s. 15.

[53] Zob. K. Maleczyński: *Proste słowa o Śląsku*. Wrocław 1979.

[54] H. Worcell: *Gorący dzień w Heinzendorfie*…, s. 16.

jęcia śląskiej przestrzeni przez Polaków. Przedstawieni w opowiadaniu bohaterowie niemieccy uosabiają równocześnie *pars pro toto* sprawców zarówno przebiegającej od wieków niemieckiej „kolonizacji" Śląska, jak i zbrodni wojennych. Błażewicz zwraca się np. do napotkanej Niemki: „[…] — a pani niech nie udaje niewiniątka — rzekł po niemiecku — jużeś zapomniała, jak twoi synowie przyszli do nas, do Trzebini, i bez rzeczy wypędzili nas na mróz!"[55].

Stematyzowana w opowiadaniu postawa ignorancji wobec faktów historycznych lub ich reinterpretacji i zastąpienie ich mitem piastowskim znalazły swe odbicie pozatekstualne w geście cenzorskim. Do druku nie został dopuszczony m.in. fragment, w którym narrator dyskutuje z Błażewiczem o historii Dolnego Śląska, a dokładniej o tym, kto pierwszy tę przestrzeń zasiedlił: „— […] und zweitens vergiß nicht, daß sie hier seit einem Dutzend Jahren sitzen. — Aber davor saßen hier einige hundert Jahre wir. — Und noch davor saßen wiederum sie auf diesem Landstrich, das behaupten sie jedenfalls. — Schon gut, riß mir die Geduld. Einmal sie, einmal wir! Aber jetzt sind wir an der Reihe, und ich hab überhaupt keine Lust, mit ihnen zu paktieren. Sie kennen das eine Wort, …raus!, ich kenne das andere: *precz stąd!*. — In Ordnung, ich hab nichts dagegen einzuwenden. Wundere dich nur nicht, wenn sie auf uns wie auf Räuber schauen"[56]. („— […] po drugie nie zapominaj, że oni siedzą tutaj już od kilkunastu stuleci. — Ale my siedzieliśmy tu przez wieki przed nimi. — A jeszcze przedtem to oni siedzieli na tym skrawku ziemi, tak przynajmniej twierdzą. — Już dobrze, straciłem cierpliwość. Raz oni, raz my! Ale teraz nasza kolej i w ogóle nie mam ochoty z nimi paktować. Oni znają tylko jedno słowo, *…raus!*, a ja znam inne: *precz stąd!*. — W porządku, nie mam nic przeciwko. Tylko się nie dziw, jeśli patrzą na nas jak na bandytów". Przeł. — M.P.P.).

W opowiadaniu Worcella sproblematyzowana została również struktura i postawy członków grup polskiej i niemieckiej. Przecząc stereotypowi szlachetnego pioniera i homogenicznemu charakterowi polskiej ludności, narrator przedstawia swych towarzyszy jako osoby podejrzane, ograniczone, kierujące się jedynie własnym egoizmem i chęcią wzbogacenia się, a nie patriotycznymi ideami: „Prócz mnie, przyjaciela mego, Błażewicza, i jego żony Marii, byli to ludzie z Podhala […]. Jakiś energiczny, małego wzrostu człowiek, nazwiskiem Wiater, podobno rzeźnik pokątny. Jakaś urodziwa, wiecznie nas zagadująca i wiecznie schlebiająca baba, Pitońka, o której później dowiedzieliśmy się wiele brzydkich rzeczy. Jakiś Jasiek w wojskowych spodniach, były milicjant, o oczach chytrze latających na wszystkie strony. Dalej wysoki góral w góralskich spodniach, o twarzy żałośnie i idiotycznie uśmiechniętej […]"[57].

[55] Ibidem, s. 27.

[56] H. Worcell: *Ein heisser Tag in Heinzendorf*. In: *Panorama der polnischen Literatur des 20. Jahrhunderts…*, s. 24.

[57] H. Worcell: *Gorący dzień w Heinzendorfie…*, s. 11.

Niepokój wzbudza też w narratorze mimikryczna postawa niektórych Niemców, którzy witają nadchodzących osadników „nieśmiało i służalczo"[58], przy czym postawa ta odpowiada Lacanowskiej mimkrze militarnej, rozumianej jako kamuflaż[59]. Błażewicz stwierdza: „Chciałbyś, żeby nas witali »hurra!«. Albo wyszli naprzeciw nas z chlebem i solą? […]"[60], podkreślając jak ważne jest dla sukcesu „kolonizacji" przyjęcie jednoznacznych postaw. Podejrzana wydaje się również Błażewiczowi hybrydyczna tożsamość Ślązaków, którzy podjęli próbę zmiany obywatelstwa z niemieckiego na polskie: „Z drugiej strony czym wytłumaczyć masowe przepisywanie się Niemców na Polaków? […] Odszczepieństwo to budziłoby tylko wstręt, gdyby nie pewne oznaki świadczące, że niemieccy renegaci działają pod wpływem nakazów dalekosiężnej polityki"[61].

Zdaniem Błażewicza, przedstawiciela oficjalnego dyskursu, jedynie wysiedlenie Niemców i narodowo-kulturowa homogenizacja Śląska umożliwią efektywną „rekolonizację" tego regionu. Podobna wizja jednonarodowego i monokulturowego Śląska pojawiała się często w wystąpieniach Gomułki. W 1946 roku wyraził to np. w swej mowie: „Zasadniczy wzgląd — to budowa państwa narodowego. Nie chcemy mieć w naszym kraju wrogiego i obcego nam elementu niemieckiego. Doświadczenie ostatniej wojny wykazało, jak szkodliwa dla Polski była ta garstka Niemców, która mieszkała w naszym kraju"[62]. Obecność ludności niemieckiej na Dolnym Śląsku prowadziłaby do zintensyfikowania wzajemnych kontaktów i w efekcie do tworzenia się tożsamości i etni hybrydycznych, co w połączeniu z działalnością subwersyjną mniejszości niemieckich, której istnienie Polacy podejrzewali, przyczyniłoby się do destabilizacji dominującej kultury polskiej i porażki „rekolonizacji" Śląska. Tak utworzona trzecia przestrzeń, jako miejsce styku i przenikania się różnych kultur, zagrozić by mogła stabilności nowo wytyczonej granicy zachodniej.

Wnioski

Opowiadania Henryka Worcella są świadectwem obecności w literaturze oficjalnego dyskursu propagandy i przeciwnego mu nieoficjalnego dyskursu, który za pomocą fikcji literackiej i konstrukcji świata przedstawionego nie padł ofiarą cen-

[58] Ibidem.

[59] Zob. J. Lacan: *Le séminaire XI. Les quatre concepts fondamentaux de la psychanalyse*. Paris 1973, s. 92.

[60] H. Worcell: *Gorący dzień w Heinzendorfie*…, s. 12.

[61] Ibidem, s. 27.

[62] W. Gomułka: *IX Sesja*…, s. 100.

zorskiej kontroli. Dzięki takiemu podwójnemu kodowaniu w opowiadaniach tych stematyzowane zostały zinstrumentalizowane mity narodowe, których konfrontacja z codziennym życiem osadników doprowadziła do dekonstrukcji ideologicznego instrumentarium. Pod wpływem nowej sytuacji hegemonialnej po 1945 roku na Dolnym Śląsku wytworzyły się wzorce postrzegania podobne do tych, jakie cechują społeczeństwa postkolonialne.

Postrzeganie procesów historycznych na Dolnym Śląsku jako postępującej „kolonizacji" niemieckiej tego regionu stanowiło jedną z podstaw wysuwanych postulatów o wytyczenie nowych granic państwa polskiego. Z tego punktu widzenia przyłączenie Dolnego Śląska do terytorium Polski po 1945 roku stanowiło akt „dekolonizacji" i tym samym repolonizacji tego obszaru. Postkolonialnej interpretacji dolnośląskiej historii towarzyszyło przypisanie pewnych ról polskiej i niemieckiej ludności: roli „kolonizatora" i „ludności kolonizowanej", które wprawdzie wpływały na postrzeganie „innego", równocześnie jednak w kontakcie z nim ulegały stale aktualizacji. Dolnośląska codzienność prowadziła do zderzenia arbitralności dyskursywnych ról z nieperformatywnością tych społecznych projekcji.

Odwołanie się do niemieckiej „kolonizacji" Śląska w dyskursie politycznym doprowadziło do aktywacji postrzegania postkolonialnego wśród przesiedlonej na te ziemie ludności. Jednak nowe stosunki hegemonialne, obca przestrzeń, dramatyczne losy Polaków i Niemców (obie te grupy zostały wysiedlone ze swych ojczyzn) i kategoryzacje nieprzystające do skomplikowanej problematyki społecznej, jak w przypadku śląskiej tożsamości, która nie poddawała się ujęciu w binarną opozycję Niemiec — Polak, nadały dolnośląskim procesom społeczno-politycznym wyjątkowy charakter.

Marta P. Podolczak

A "post-colonial" perception of the history of Lower Silesia Between biography and Henryk Worcell's stories

Summary

The author presents one of the methodological research theories, that is a post-colonial theory. Using it, she tries to show a political discourse on Lower Silesia, by means of writings written by Henryk Worcell, a representative of the so called peasant trend hiding himself under the nickname of Tadeusz Kurtyka. Through his stories, the author presents the functioning of the so called Piast myth after the end of the World War II, and a discourse taking place between an official state propaganda and literature at that time.

Marta P. Podolczak

„Postkoloniale" Auffassung von der Geschichte Niederschlesiens Zwischen der Biografie und den Erzählungen von Henryk Worcell

Zusammenfassung

In ihrem Text präsentiert die Verfasserin eine von den methodologischen Forschungstheorien — die postkoloniale Theorie, mit deren Hilfe sie versucht, den politischen Diskurs über Niederschlesien zu schildern. Dazu benutzt sie die Schriftstellerei des Vertreters der sog. Bauerströmung, Henryk Worcell (also des unter dem Pseudonym versteckten Tadeusz Kurtyka). Am Beispiel von Worcells Erzählungen zeigt sie das Phänomen der nach dem Ende des zweiten Weltkrieges geltenden sog. piastischen Legende und bringt dem Leser den damals zwischen der offiziellen Staatspropaganda und der Literatur geführte Diskurs näher.

Tomasz Przerwa*

Problemy narodowe z perspektywy turystyki sudeckiej na Śląsku (do 1945 roku)

„Gdy z wiosną roku 1925 rozpocząłem generalną odnowę znakowanych szlaków w Babiogórszczyźnie — wspomina Władysław Midowicz — i wszędzie odnajdywałem tylko zardzewiałe, pogięte gwoździe po polskich drogowskazach oraz nietknięte tabliczki niemieckie, postanowiłem bez pytania o czyjąkolwiek aprobatę rozpocząć usuwanie »Beskidenvereinu« z naszych gór. W kawałkach i trzaskach zlatywały ze słupków różne »Branasattel« […] i układało się z tego stosik przygotowany do podpalenia w kotle Izdebczysk […]. Właśnie w kilka dni po tym, pojawił się na Markowych Szczawinach […] prof. Kazimierz Sosnowski, który przybył wraz z zasłużonym już prezesem oddziału babiogórskiego inż. [Mieczysławem] Mączyńskim. […] Zaprowadziłem ich obu do Izdebczyska […]. Profesor zorientował się szybko i zapytał przystając: — Czy to wszystko niemieckie drogowskazy? […] — Jak widzę, rozciął pan nasz węzeł gordyjski […]. — Podoba mi się ten wasz młodzik, prezesie. A co teraz? Podałem Sosnowskiemu pudełko zapałek […]. Wreszcie uścisnął mnie i ze słowami »nareszcie się doczekałem« podpalił szczątki poniemieckie. Patrząc na trzaskające drzewo i skwierczącą farbę, zapytał, kiedy zamierzam odniemczyć grupę Pilska. Spytany o opinię Mączyński, odpowiedział: »Jako Polak pochwalam«”[1]. Opisane zdarzenie dotyczy wprawdzie polsko-niemieckiej konfrontacji w Beskidach i być może zostało po latach nieco ubarwione, niemniej, wymownie dokumentuje obecność w ówczesnej turystyce emocji narodowych.

Zwracam uwagę na wyjątkową szczerość tej wypowiedzi, która sama w sobie stanowi w środkowoeuropejskiej literaturze przedmiotu rzadkość. Przez dekady

* Uniwersytet Wrocławski.

[1] W. Midowicz: *Początki polskiej turystyki w Beskidach Zachodnich i walka z naporem niemieckim (Beskidenverein)*. Warszawa 1973, s. 12—13.

wzmacniano bowiem nadmiernie uproszczone, czarno-białe wyobrażenia konfliktów o podłożu narodowym w szeroko rozumianej dziedzinie turystyki, co miało dowodzić słuszności własnych — m.in. polskich, czeskich lub niemieckich — racji. W zależności od nastawienia piszącego uwypuklano agresywne, nieuzasadnione i często niegodziwe zachowania wrogich narodowo środowisk turystycznych, na które odpowiadano niechętnie w ramach usprawiedliwionej samoobrony. Czołową ilustracją takiego jednostronnego spojrzenia na problem narodowej rywalizacji w zorganizowanym ruchu turystycznym są po polskiej stronie prace Józefa Gąstoła o Towarzystwie Beskidzkim (Beskidenverein)[2], które autor demaskuje dla okresu przed I wojną światową jako wysuniętą, bardziej lub mniej zamaskowaną placówkę niemieckiego imperializmu i germanizacji, a dla okresu międzywojennego jako ośrodek niemieckiego wywiadu i dywersji. Przykład ten przywołałem nieprzypadkowo w kontekście Sudetów, ostre i sugestywne wywody Gąstoła stanowią bowiem często punkt wyjścia do bezrefleksyjnego przenoszenia polsko-niemieckich napięć z Beskidów Zachodnich w strefę turystyki sudeckiej, tak jakby występowały tam analogiczne problemy narodowościowe. Przyznaję, iż owe nieporozumienia skłoniły mnie do podjęcia tematu, który nie doczekał się dotychczas osobnego — choćby ogólnego — przedstawienia.

* * *

Nowocześnie pojmowana turystyka nie ma nazbyt odległej metryki historycznej, choć jej śladów można doszukiwać się np. w średniowiecznych pielgrzymkach i wyjazdach kuracyjnych. Nieczęste wyprawy nowożytnych podróżników i znudzonych monotonią przedstawicieli ówczesnych elit zdają się zapowiadać XIX-wieczny intensywny rozwój zainteresowania turystyką, która dopiero w konsekwencji przemian komunikacyjnych i cywilizacyjnych zyskała na wartości i nabrała znamion zjawiska masowego. Gwałtowna industrializacja i urbanizacja podważyły dotychczasowy model zachowań społecznych i zrodziły potrzebę ucieczki z zatłoczonych miast i brudnych ośrodków przemysłowych w stronę okolic górskich. Sprzyjała temu poprawa materialnego i duchowego poziomu życia mieszczaństwa, które zaczęło określać nowe standardy, w tym choćby potrzebę zasłużonego wypoczynku od codziennych zmagań życiowych[3]. Ta sama grupa okazała się ważnym rozsadnikiem idei narodowych i politycznych. Ze zrozumiałych względów dały też one o sobie znać w kręgu rodzącego się ruchu turystycznego. Ten nie stanowił bowiem światopoglądowej enklawy i ewoluował w zgodzie z nastrojami społeczeństwa.

[2] J. Gąstoł: *Beskidenverein a turystyka polska*. „Wierchy" 1978, T. 46, s. 155—166; T. 47, s. 145—160.

[3] Zob. T. Przerwa: *Wędrówka po Sudetach: szkice z historii turystyki śląskiej przed 1945 r.* Wrocław 2005.

Narodowe czy też nacjonalistyczne znamię turystyki można próbować wyodrębniać i opisywać, niemniej, już na początku należy dobitnie podkreślić, iż nie wykształciło się ono samoistnie. Mamy zwykle do czynienia ze zjawiskiem wtórnym (odbitym), przenoszonym z centralnych ośrodków miejskich i przemysłowych w słabiej rozwinięte i zapóźnione cywilizacyjnie okolice górskie, gdzie toczyła się umowna walka o mistyczną przestrzeń i realną obecność. Nacjonalizacja gór — zarazem i turystyki — postępowała przy tym stopniowo. Romantycy włączyli je do dyskursu patriotycznego, znajdując w nich inspirację dla narodowych rozważań. Dla społeczeństw drugiej połowy XIX wieku stały się elementem narodowej lub państwowej dumy i identyfikacji, piedestałem patriotycznych symboli. Owa ideowa instrumentalizacja umacniała poczucie wspólnoty narodowej, a ta radykalizowała się i emancypowała na początku XX wieku, dążąc do rzeczywistego przeniesienia sporów w strefę kontaktową, w jaką przekształciły się graniczne masywy górskie po zmianach politycznych kończących I wojnę światową.

Mamy więc dość niejednorodną materię, którą w przypadku Sudetów należałoby zresztą rozpatrywać dualistycznie. Ich część północna trwała w ramach prowincji śląskiej w granicach Prus (później Niemiec) i była zamieszkana przez społeczność zdecydowanie niemiecką, która nie stykała się na tym terenie z aktywnością grup innonarodowych. Co prawda, w rejonie Kudowy Zdroju przetrwała do XX wieku niewielka enklawa czeska, ale bardziej w sferze języka i kultury. Jej mieszkańcy nie posiadali rozwiniętej świadomości narodowej, stąd też nie wsparli nawet starań czeskich z lat 1918—1919 o włączenie tego zakątka do Czechosłowacji[4]. Sytuacja w części południowej Sudetów była bardziej skomplikowana, ponieważ do 1918 roku tereny te wchodziły w skład monarchii austro-węgierskiej, później Czechosłowacji, a od 1938 roku — III Rzeszy. Zamieszkiwała tam wprawdzie głównie ludność niemieckojęzyczna, tzw. Niemcy sudeccy, ale występowały również skupiska Czechów, mogących liczyć na poparcie rodaków z centralnych Czech, a w okresie międzywojennym — na wsparcie struktur państwa czechosłowackiego[5]. W praktyce zatem dochodziło tam do zmagań narodowych, których echa docierały w różnej formie na północ. Nacjonalizm śląskich Niemców ogniskował się przeto na problemie czeskim i był bardziej formą ogólnoniemieckiego solidaryzmu z zagrożonymi „braćmi" z sąsiedniego regionu (w okresie międzywojennym), względnie przejawem zapożyczonego lęku przed nieodległymi a słabo poznanymi Słowianami.

* * *

Kwestia narodowa w ruchu turystycznym po śląskiej stronie Sudetów w okresie niemieckim — współcześnie przez nas spodziewana — jest w ogólnym rozra-

[4] A. Herzig, M. Ruchniewicz: *Dzieje Ziemi Kłodzkiej*. Hamburg—Wrocław 2006, s. 257—260.

[5] Zob. P. Majewski: *„Niemcy sudeccy" 1848—1948: historia pewnego nacjonalizmu*. Warszawa 2007.

chunku trudno uchwytna w rozpoznanych materiałach źródłowych, co oczywiście nie oznacza jej braku. Wymaga ona jednak dalszych badań i dyskusji. Tej ostatniej tymczasem właściwie nie prowadzono, uważając obecność pewnych zjawisk za pewnik i dopasowując doń nieliczne wzmianki. Wspomniałem o współczesnych oczekiwaniach, ponieważ tak można interpretować akcenty powojennych polskich badaczy. Ryszard Kincel tłumaczy unikanie Sudetów przez polskich turystów w drugiej połowie XIX wieku m.in. tym, że: „Niemiecki nacjonalizm stawał się coraz więcej dokuczliwy. Na szlakach turystycznych i w schroniskach szydzono z polskich wędrowców, przedrzeźniano ich język. Niszczono polskie słowa w księgach pamiątkowych”[6]. Wydaje się tymczasem, że ta i podobne wypowiedzi przenoszą znane schematy zaostrzania konfliktu polsko-niemieckiego z ziem zaboru pruskiego i austriackiego na stosunki turystyczne na pruskim Śląsku, co jest prawdopodobne, ale dotychczas niedowiedzione (szczególnie dla XIX wieku). Wypada zatem postawić w kontekście tego porównania kilka pytań: Czy owo zniechęcenie Polaków do niemieckich Sudetów rzeczywiście zachodziło? Czy jego główną przyczyną była niechęć Niemców do Polaków? Czy ewentualne zniemczanie Sudetów miało antypolski lub antyczeski kontekst? A może — nieco konfrontacyjnie — wina za ewentualne wycofanie się Polaków z Sudetów leżała po stronie polskich elit rozkochanych w legendzie i pięknie Tatr? Sudety nigdy nie zyskały przecież u Polaków równie narodowego charakteru co Tatry, a sudeccy górale nie pasowali do polskiego mitu narodowego[7]!

Sudety stanowiły punkt narodowego odniesienia dla Czechów, Śnieżka jest zresztą najwyższym szczytem Czech[8]. Również Prusaków łączyła z tym pasmem górskim pewna więź, ponieważ także w graniach ich państwa Śnieżka miała największą wysokość, a dodatkowo była niezwykle popularna turystycznie. Jej kult nie rozpowszechnił się jednak w całych Niemczech, ustępując miejsca w narodowym panteonie chociażby górom Harzu. Polscy romantycy — choć masyw ten leżał przed rozbiorami poza granicami Rzeczypospolitej — także znajdowali w Karkonoszach patriotyczną pożywkę. Wydaje się to naturalne w sytuacji, kiedy Polacy *de facto* początkowo uczyli się turystyki górskiej właśnie w Sudetach, a wysokie szczyty kojarzyli z ideałem wolności, przestrzenią wymarzoną do refleksji nad przeszłością i do snucia wizji przyszłości. Pierwsze polskie teksty o treści patriotyczno-politycznej pojawiły się w wykładanych dla turystów księgach pamiątkowych — tzw.

[6] R. Kincel: *Sarmaci na Śnieżce*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1973, s. 201—202.

[7] J. Kolbuszewski: *Krajobraz i kultura: Sudety w literaturze i kulturze polskiej*. Katowice 1985, s. 163—166.

[8] J. Kolbuszewski: *Polacy i Czesi na Śnieżce*. W: *Wokół Wielkiej Góry — Kolem Velké Hory — Rund um den Grossen Berg.* Przeł. z niem. M. Adamski, z czes. K. Figlasova. Jelenia Góra 2000, s. 20—21; J. Kolbuszewski: *Krajobraz i kultura…*, s. 149—151; Idem: *Z dziejów Śnieżki w Karkonoszach*. Warszawa—Kraków 1990, s. 61—77; Idem: *Kilka uwag o kulturowej roli Karkonoszy*. W: *Karkonosze: Przyroda nieożywiona i człowiek*. Red. M.P. Mierzejewski. Wrocław 2005, s. 67—69.

Księgach Śnieżki — już w 1797 roku i nawiązywały do tragicznego losu ojczyzny[9]. Najwyższy szczyt Sudetów stawał się przestrzenią spotkań i współdziałania polsko-czeskiego, czego dowodem są słowa wsparcia utrwalone w księgach pamiątkowych czy manifestacja polskiego poety Kornela Ujejskiego, który w towarzystwie synów znanego czeskiego uczonego Jana Ewangelisty Purkyniego budował na Śnieżce w 1847 roku wielką piramidę z kamieni. Na pytanie ciekawego Niemca o cel tych działań miał odrzec, że robi to „Für die polnische Unsterblichkeit!"[10].

W XIX-wiecznych księgach pamiątkowych z Karkonoszy pojawiły się też pierwsze przejawy napięć narodowych, które polscy badacze skrupulatnie wyłuskali. Już w 1835 roku w Księdze Śnieżki przy polskojęzycznym wpisie — fragmencie *Dziadów* Adama Mickiewicza — pojawiła się niemiecka dygresja, sugerująca używanie w księdze języka niemieckiego. Podobna uwaga pojawiła się 1860 roku na kartach księgi pamiątkowej z Bobrowych Skał, inna zaś strona z polskim zapisem została wyrwana. Trudno zatem mówić o idylli polsko-niemieckich spotkań, choć pozostaje kwestią dyskusyjną, czy opisane sytuacje były zjawiskiem nagminnym czy jedynie incydentalnym. Formuła ksiąg pamiątkowych sprzyjała przecież podobnym nadużyciom i złośliwościom, których doświadczała również opcja niemiecka. Przykładowo, wpis pewnego nawróconego na niemieckość pastora z 1826 roku skomentowali jednomyślnie przedstawiciele różnych nacji słowiańskich: „ty ośle", „o ty durak", „o ty koni Pana našeho Isu Krista"[11]. Nawet najbardziej kąśliwe słowne utarczki nie powinny jednak przysłaniać podstawowego wspomnienia polskich turystów, którzy zasadniczo czuli się w Sudetach obco. Mieszkała tam ludność niemieckojęzyczna, a sam region od średniowiecza znajdował się poza granicami państwa polskiego. W pełni można zatem zrozumieć poetycki zapis Konstantego Damrota, który żalił się w połowie XIX wieku: „Karkonosze, śląskie, góry prastare, / Oj, niegdyś nasze słowiańskie, prześliczne; / Czemuście, czemu złamały nam wiarę, / Hej, dziś niemiecko-kosmopolityczne? […] / Zniknęła szczera gościnność klasztorna, / Przycichła ludu wesołość swobodna; / Ich miejsce zajęły: grzeczność pozorna, / Płatna uprzejmość i kultura modna…"[12]. W ujęciu tym dostrzec można kultywowaną przynajmniej przez część polskich elit pamięć o przeszłości — jednak tylko przeszłości — odwiedzanych ziem, a zarazem pewien ponadnarodowy charakter przybywających na te tereny i pragmatyczne nastawienie mieszkańców.

Zrozumiałe, że w okresie powojennym na przeważające liczebnie w XIX wieku głosy Polaków akceptujących niemiecki charakter tych ziem zwracano mniejszą uwagę aniżeli na tych, którzy starali się podkreślać w XIX wieku polską przeszłość

[9] R. Kincel: *Sarmaci…*, s. 59—68.

[10] *Polskie podróże po Śląsku w XVIII i XIX wieku*. Oprac. A. Zieliński. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1974, s. 251; J. Kolbuszewski: *Polacy i Czesi…*, s. 20.

[11] R. Kincel: *Sarmaci…*, s. 84—88, 206—212.

[12] J. Kolbuszewski: *Krajobraz i kultura…*, s. 66—67.

śląskich Sudetów i łączyć je z polskością, tyle że ich ówczesna pozycja i odbiór na pewno nie były szczególnie eksponowane. Dotyczy to m.in. poety Romana Zmorskiego, który wypowiedział na Ślęży około 1844 roku narodowo prorocze słowa: „Na słowiańskiej góry szczycie, / Pod jasną nadziei gwiazdą, / Zapisuję wróżby słowa: / Wróci, wróci w stare gniazdo / Stare prawo, stara mowa / I natchnione Słowian życie"[13]. Jeszcze większe zainteresowanie budzi obecnie przeciętny i wówczas słabo znany poeta Bogusz Zygmunt Stęczyński, który sam przemierzył około 1851 roku Sudety, pozostawiając z tej wyprawy obszerny zapis literacki i plastyczny[14]. Jego silne przekonanie o polskości Śląska widoczne jest m.in. w jednym z poematów, w którym pisał: „[…] to jest Śląska kraina; w której są polskie góry i syny — z prawieków Lecha rodzina"[15]. Kończąc przytaczanie tych twórczych kreacji, warto zauważyć, że tylko nieliczni polscy goście dostrzegli w niemieckich górach czeskich mieszkańców. Do tego wąskiego grona należała pisarka Julia Molińska-Woykowska, która potrafiła porzucić w 1845 roku wygodne środowiskowe życie towarzyskie uzdrowiska kudowskiego, by przyjrzeć się okolicznej ludności czeskojęzycznej[16]. Wypada dodać, że dobrze sytuowani Polacy mało interesowali się wówczas prostym ludem, stąd zapewne ich nikłe zainteresowanie tematem Czechów. Presja pozycji społecznej ciągle jeszcze stanowiła dość poważną przeszkodę w percepcji otaczającego świata.

Ruch turystyczny narastał w Sudetach przez większą część XIX wieku, co wiązało się ściśle z rozwojem uzdrowisk, których cenionymi gośćmi byli właśnie Polacy. Sudeckie uzdrowiska miały w sumie regionalne znaczenie, dlatego — z wyjątkiem Polaków — nie przyciągały większej grupy obcokrajowców czy Niemców spoza Prus. Polscy goście byli zatem „ozdobą" śląskich i kłodzkich kurortów, dla których stanowili prawdopodobnie najzyskowniejszą grupę klientów. Fakt ten ma istotne znaczenie, ponieważ praktycznie do XX wieku zarządy uzdrowisk czyniły wiele, by przyciągnąć do siebie Polaków: drukowały i rozsyłały dużą liczbę polskojęzycznych prospektów[17], zatrudniały polskich lekarzy uzdrowiskowych do kontaktów z polskimi kuracjuszami (np. Aleksandra Ostrowicza w Lądku Zdroju 1875—1903[18]),

[13] *Polskie podróże*…, s. 201.

[14] J. Kolbuszewski: *Bogusz Zygmunt Stęczyński i jego śląskie poematy*. W: B.Z. Stęczyński: *Sudety jako dalszy ciąg poematu TATRY*. Jelenia Góra—Wrocław 1981, s. 5—7, 15—18, 21.

[15] B.Z. Stęczyński: *Polska Najada, czyli głos Wodospadu Łaby na Śląsku*. Oprac. J. Kolbuszewski. Katowice—Pszczyna 2000, s. 22.

[16] *Polskie podróże*…, s. 214—218; J. Kolbuszewski: *Krajobraz i kultura*…, s. 81—84.

[17] Obszernie o polskojęzycznej reklamie Dusznik Zdroju na progu XX wieku pisał R. Kincel (*Z polskich tradycji dusznickiego zdroju*. Kłodzko 1975, s. 28—32), który podał m.in., że w 1903 roku zarząd uzdrowiska skierował do Królestwa Kongresowego 1 594 egzemplarzy folderów reklamowych (co stanowiło 16,1% wszystkich rozesłanych przezeń broszur), 1 274 — do Galicji (12,9%), a 718 do Poznańskiego oraz do Prus Wschodnich i Zachodnich (7,3%).

[18] Np.: L. Rugała: *Aleksander Ostrowicz — polski lekarz z Lądka Zdroju*. „Karkonosz" 1991, z. 5, s. 169—174; W. Ciężkowski: *O Aleksandrze Ostrowiczu — inaczej*. „Karkonosz" 1992, z. 6, s. 108—132.

tworzyły polski program kulturalny, dokumentowały polskie wątki z przeszłości miejscowości i reagowały na życzenia gości, w tym choćby w sprawie prenumeraty polskiej prasy i tworzenia polskich czytelni. Przed podaniem niektórych przykładów niemieckiej gościnności należy podkreślić, że w obszernych zbiorach polskich relacji z pobytów w sudeckich uzdrowiskach w XIX wieku wiele wspomina się o przychylności gospodarzy dla Polaków, a praktycznie milczy się o ich dyskryminacji[19]. Nie narzekano na antypolską atmosferę, nie podawano też przykładów antypolskich incydentów. Nie wydaje się to przypadkiem, lecz regułą i generalnie pasuje do pragmatycznej linii polityki władz uzdrowiskowych. Przynajmniej w oficjalnym nurcie starano się zatem dbać o polskich gości, w wymiarze interpersonalnym wiele zaś zależało od emocji i zachowań kuracjuszy, nad którymi lokalne władze nie miały kontroli. W obszernych wypisach źródłowych polsko-niemieckich utarczek zresztą też się nie wspomina.

Szczególnie interesujące wydaje się zagadnienie polskiej oferty kulturalnej proponowanej przez właścicieli uzdrowisk, ma ona bowiem najmniej praktyczny charakter. Do miejscowości przyciągających polskich kuracjuszy sprowadzano polskich artystów, m.in. Henryka Wieniawskiego w Szczawnie Zdroju. Tam też odbywały się na początku lat 60. XIX wieku katolickie msze odprawiane przez polskiego księdza, na których śpiewano *Boże coś Polskę*. Również kolportowane broszurki z napisem „Boże, zbaw Polskę" czy też z herbem Polski i Litwy były niewątpliwie przejawem polskiej inicjatywy[20]. Pokazują one także skalę przyzwolenia na artykułowanie przez Polaków postaw narodowych. Zresztą również ze strony niemieckiej dyrekcji uzdrowiska zapewniano miłe Polakom akcenty. W 1873 roku wystawiono w teatrze szczawieńskim propolską sztukę *Der Pole und sein Kind* z pieśnią *Noch ist Polen nicht verloren!* A w 1896 roku tamtejsza kapela uzdrowiskowa grała publicznie melodię *Boże coś Polskę*, robiąc tym samym Polakom miłą niespodziankę. Podobnie w Lądku Zdroju wplatano w 1898 roku w program publicznych koncertów wiązanki polskich pieśni narodowych[21].

Mniej oczywista wydaje się kwestia dostępności polskiej prasy w czytelniach uzdrowiskowych. Początkowo w ogóle jej tam nie było, co wynikało najpewniej z powolnego (do połowy XIX wieku) rozwoju czytelnictwa prasy. Na stałe zagościła ona w ostatnich dekadach XIX wieku, kiedy Polacy odnotowywali jej dostępność praktycznie w każdym uzdrowisku, i to najczęściej w pewnym wyborze tytułów wydawanych w różnych częściach dawnych ziem polskich, np. w Dusznikach Zdroju

[19] Jedynym wyjątkiem jest przywołana przez znanego literaturoznawcę Jacka Kolbuszewskiego opinia Józefa Orkisza, który uważał, iż polscy goście byli przedmiotem szczególnego wyzysku, polegającego na żądaniu wyższych opłat, spotykali się nadto z szykanami w zakładzie leczniczym. J. Kolbuszewski: *Krajobraz i kultura*…, s. 148.

[20] *Listy ze śląskich wód*. Oprac. A. Zieliński. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1983, s. 146.

[21] Ibidem, s. 105, 113—114, 159.

w 1896 roku doliczono się 9 tytułów[22].W tymże uzdrowisku władze postanowiły w 1880 roku zrezygnować z prenumeraty polskich pism, być może pod wpływem antypolskiej polityki Ottona Bismarcka, ale interwencja polskich gości sprawiła, że zarząd kurortu wycofał sie z tego pomysłu[23].

Generalnie można uznać, iż przychylność niemieckich władz uzdrowisk sudeckich względem Polaków u progu XX wieku wynikała ze zwykłej kalkulacji — była ceną za przyjazd majętnych gości. Warto w tym miejscu przytoczyć kilka ówczesnych opinii na ten temat. W 1898 roku pisano z Lądka Zdroju: „Nie słyszałem też skarg, by, jak to w kilku innych niemieckich miejscowościach kąpielowych wskutek kanikuły hakatystowskiej się zdarzało, miano Polakom w jakikolwiek sposób ubliżać […]. Gospodarze tutejsi niejednokrotnie starali się okazywać, że im na polskiej zależy publiczności […]"[24]. W 1898 roku relacjonowano z Dusznik Zdroju, iż „mimo rozwielmożnionego w Prusach hakatyzmu zarząd tutejszy jest dla polskich kuracjuszów nader przychylnie usposobiony" [25]. Z kolei ze Świeradowa Zdroju donoszono w 1886 roku: „Zarząd tutejszy jest dla nas nadzwyczaj przyjemny, nawet, rzec można, wyszczególnia Polaków i Polki pod względem uprzejmości i uczynności"[26]. Tak przynajmniej czuli się polscy kuracjusze w tych ośrodkach, w których pojawiali się w większej grupie (a zjawiali się w nich liczniej, ponieważ czuli się tam dobrze). Niejednokrotne podkreślanie tego w relacjach prasowych miało zapewne zachęcać rodaków do wyboru właśnie tych miejsc na wypoczynek. Niemieckie otoczenie nie było — zdaje się — nazbyt dojmujące, ale w przypadku Kudowy Zdroju dostrzeżonym walorem była obecność ludności czeskiej[27].

Można zatem zapytać, skoro było tak dobrze, dlaczego w polskiej literaturze dominuje opinia o odpływie polskich kuracjuszy z uzdrowisk śląskich i kłodzkich? Szkopuł w tym, że owego odpływu nie da się dowieść w wymiarze ilościowym[28]. Ryszard Kincel posunął się zatem do sformułowania niejasnego, acz w sumie uczciwego poznawczo zdania, w którym zauważył: „Im dalej od połowy XIX wieku, tym mniej Polaków pojawiało się w Cieplicach Śląskich; ściślej biorąc z roku na rok było ich coraz więcej, ale przy ówczesnej eksplozji frekwencji było ich relatywnie coraz

[22] Ibidem, s. 69.

[23] R. Kincel: *U szląskich wód*. Racibórz—Katowice [1994], s. 130.

[24] *Listy ze śląskich wód…*, s. 113—114.

[25] Ibidem, s. 72.

[26] Ibidem, s. 164.

[27] Ibidem, s. 94—95.

[28] Statystki ruchu turystycznego nie wprowadzają podziału narodowościowego, a jedynie państwowy. Na tej podstawie można stwierdzić, iż w Dusznikach Zdroju znajdowało się w 1875 roku — 95 gości z Rosji (głównie z ziem polskich), w 1885 roku — 257, w 1905 roku — 716, a w 1914 roku — 1 247. Archiwum Państwowe we Wrocławiu oddział w Kamieńcu Ząbkowickim (dalej: AP KZ), Akta miasta Duszniki (dalej: AmD), sygn. 1960, Jahresberichte über Bad 1883—1928. Ryszard Kincel (*U szląskich wód…*, s. 69) szacuje, iż przed 1914 rokiem do kurortów dolnośląskich zjeżdżało rocznie około 30 tys. Polaków.

mniej wobec przybyszy innych narodowości”[29]. Sudeckie kurorty odwiedzało więc wprawdzie coraz więcej polskich gości, ale ich obecność w tłocznych uzdrowiskach była relatywnie coraz mniej widoczna. Powoli zacierał się znany dawniej pozór „polskości” sudeckich kurortów, co mogło dla polskich turystów rodzić dyskomfort. Coraz trudniej było tworzyć polską bańkę środowiskową i pisać, jak choćby w 1858 roku, iż „Salzbruńskie wody naprawdę są polskie. Gdy wyjedziesz na promenadę, zewsząd rodzima mowa twoje popieści ucho — wszędzie i zawsze polski przemaża żywioł”[30]. Inna rzecz, że znaczną część — niekiedy 2/3 — polskich gości stanowili od drugiej połowy XIX wieku polscy Żydzi, którzy byli dla Polaków „swojscy”, ale nie zawsze akceptowalni[31]. Temat polskich Żydów w uzdrowiskach śląskich zasługuje na odrębne przedstawienie, nie należy ich jednak zbyt pochopnie wykluczać z kontekstu polsko-niemieckiego, ponieważ z Lądka Zdroju donoszono w 1898 roku, iż polscy Żydzi „chętnie i nieraz aż nazbyt głośno polskością się popisują”[32]. Na spadek zauważalności polskiej klienteli w uzdrowiskach sudeckich wpływała nadto zmiana struktury społecznej kuracjuszy przybywających z ziem polskich, wśród których znajdowało się coraz mniej zamożnych przedstawicieli elit, a coraz więcej średniozamożnego mieszczaństwa[33].

Poczucia odpływu polskich gości ze Śląska nie należy jednak całkiem lekceważyć, ponieważ wiąże się ono ze zmianą wcześniejszej mody. Polacy znaleźli nowe kierunki ekspansji turystycznej, wypoczynkowej i uzdrowiskowej, co wynikało w znacznym stopniu z przemian gospodarczych i kulturowych, jakie zaszły w tym czasie, ale też z panujących wówczas nastrojów narodowych. Polskie elity doszły do przekonania, iż powinny promować własne, a nie cudze uzdrowiska, w których obcy bogacą się ich kosztem. W drugiej połowie XIX wieku zaczęły się zatem rozwijać polskie zdrojowiska w zaborze rosyjskim i austriackim, które przyciągały coraz większą grupę polskich kuracjuszy. Propagowano je usilnie ze względów narodowych, choć nie mogły jeszcze rywalizować z sudeckimi pod względem warunków pobytu i renomy. O wykorzystywaniu wątków patriotycznych może świadczyć m.in. wezwanie zamieszczone w polskim piśmie uzdrowiskowym „Krynica” z 1886 roku: „Nie jeździmy do niemieckich i pruskich badów, a szukamy ulgi na nasze cierpienia w domu — w naszych uzdrowiskach”[34]. W polskich ośrodkach — jak przypominano z kolei w 1892 roku — również jest zdrowe powietrze i „więcej pokarmu duchowego znaleźć można”[35]. W działaniach tych widać wolę poprawienia sytuacji gospodarczej

[29] R. Kincel: *U szląskich wód…*, s. 69.

[30] *Listy ze śląskich wód…*, s. 142.

[31] Ibidem, s. 7, 159.

[32] Ibidem, s. 113—114.

[33] K. Karolczak: *Podróże po ziemiach polskich w XIX wieku*. W: *Przeszłość polskiej kultury fizycznej*. Red. M. Orlewicz-Musiał, R. Waszтyl. Kraków 2004, s. 253—254.

[34] *Listy ze śląskich wód…*, s. 8.

[35] Ibidem, s. 19—20.

ziem polskich oraz chęć pobytu w typowo polskim środowisku. Wydaje się, że argumenty tego typu początkowo nie do wszystkich trafiały, dlatego niektórzy lekarze zaczęli zniechęcać do wypraw do śląskich i kłodzkich badów, rozpowszechniając nieprawdziwe informacje na ich temat. Świadczą o tym niektóre relacje Polaków, np. z 1882 i 1896 roku[36].

Przytoczone przykłady nie pozwalają mówić o polsko-niemieckim konflikcie turystycznym, a jedynie o narastającej u Polaków potrzebie dbałości o „swoje", co stanowi odejście od nieco kosmopolitycznych praktyk wcześniejszych dekad. Cenne w tym kontekście byłoby znalezienie odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu polskie działania wynikały ze świadomej lub intuicyjnej opozycji do narastającej germanizacji w zaborze pruskim. Nie należy bowiem ukrywać, że nawet przy najwspanialszej atmosferze pobytu w sudeckich ośrodkach polscy goście znajdowali się jednak na terytorium Prus, a te uprawiały politykę coraz wyraźniej antypolską, która rodziła w Polakach antyniemieckie postawy. Wyjazd w Sudety mógł się zatem źle kojarzyć, a rezygnacja z wyjazdu mogła stanowić formę ukarania „germanizatorów". Zagadnienie to wymaga badań, już teraz można jednak zwrócić uwagę na fakt, iż słynne rugi pruskie przyniosły uzdrowiskom śląskim i kłodzkim wymierne straty. Przykładowo, w Lądku Zdroju nie zjawił się w 1886 roku ani jeden gość z zaboru rosyjskiego, choć do tej pory było ich tam wielu. Jako przyczynę podaje się w polskich komentarzach nie tyle jednak celowy bojkot, ile podszytą strachem plotkę, jakoby władze pruskie chciały usuwać ze swego terytorium również zagranicznych kuracjuszy. Władze lądeckie starały się rozwiać te lęki, ale ich kontrakcja — pozbawiona „istotnego poręczenia" — nie przyniosła żadnego skutku[37].

Obszerne omówienie zagadnień uzdrowiskowych uzasadnione jest szczególną koncentracją żywiołu polskiego właśnie w uzdrowiskach. Przebywający w nich Polacy niewątpliwie decydowali się na górskie wyprawy turystyczne, ale — wedle polskiej relacji z 1857 roku — przedkładali nad nie krótkie spacery i życie towarzyskie, co wyróżniało ich od szczepu niemieckiego, który „więcej do marzeń skłonny, błąka się po odleglejszych spacerach"[38]. Ocena ta może być zaiste zaskakująca, jednak słuszna o tyle, że Polacy z pewnym opóźnieniem względem Niemców uczyli się wędrówek górskich. Polem ich ekspansji nie stały się zresztą później Sudety, a otoczone kultem narodowym Tatry. Nie może zatem dziwić, że z najciekawszego dla nas okresu nacjonalizacji życia społecznego zachowały się w sumie nieliczne polskie opisy sudeckich wycieczek. Dla masowego turysty niemieckiego polscy wędrowcy byli nieliczni i praktycznie niezauważalni, stąd nie budzili większej niechęci. Nawet krytyczny względem Niemców Mieczysław Orłowicz, zasłużony polski działacz turystyczny, wytyka im we wspomnieniu sudeckich wypraw z 1902 i 1908

[36] Ibidem, s. 154, 159.
[37] Ibidem, s. 108—109.
[38] Ibidem, s. 7.

roku nie wrogość, lecz filisterskie, skomercjalizowane i konsumpcyjne podejście do turystyki górskiej[39]. O ile wszystko, co widział u Niemców, oceniał negatywnie, o tyle sławił turystykę czeską, choć — o czym być może nie wiedział — kopiowała ona niektóre wzorce niemieckie, np. w zakresie noclegowni młodzieżowych. Na obserwacjach Orłowicza bezsprzecznie zaważyło zatem jego narodowe nastawienie. Zupełnie odmienne wrażenia z Karkonoszy spisał w 1891 roku Stanisław Bełza, brat Władysława — twórcy znanego *Katechizmu polskiego dziecka* („Kto ty jesteś? Polak mały!"). Był on zachwycony stopniem zagospodarowania tego masywu, przy czym trudno podejrzewać go o proniemieckie stanowisko. Podczas innych podróży chętnie śledził wszelkie ślady i przejawy polskości, ale w śląskich Karkonoszach znalazł góry całkowicie niemieckie[40].

Wszechobecność niemieckich nazw i pamiątek oraz tłumy niemieckojęzycznych turystów musiały polskim turystom doskwierać. W obcym środowisku spotkanie na szlaku górskim innych Polaków wywoływało zatem radość, co opisał m.in. Adolf Dygasiński (1881)[41]. Prócz naturalnego piękna Sudetów i ich zabytków, polscy turyści spotykali się podczas swych wędrówek z rozmaitymi przejawami niemieckiego entuzjazmu pozjednoczeniowego, które z naszej perspektywy mogły mieć antypolską wymowę. W omawianym czasie w tym regionie takowej jednak nie miały, raczej nie wynikały one z chęci symbolicznego pognębienia nielicznych Polaków. Czesi również nie byli adresatem tych działań, ponieważ śląscy Niemcy dostrzegali po drugiej stronie granicy przede wszystkim bratnich Niemców sudeckich, którzy mieszkali w sojuszniczej monarchii austro-węgierskiej. Licznie stawiane w górach pomniki i pomnikowe wieże widokowe stanowiły wprawdzie formę ideowej „dyskusji", ale — podkreślmy to — na gruncie niemieckim! Do wybuchu I wojny światowej fundowano w Sudetach znaki własnej identyfikacji państwowej i narodowej nie tyle przeciw komuś, ile za kimś i za czymś! Dominujące w śląskiej przestrzeni górskiej wieże widokowe cesarza Wilhelma I, Hohenzollernów, kanclerza Ottona von Bismarcka, marszałka Helmutha von Moltkego były symbolem niemieckiej jedności, formą podziękowania dla władców i bohaterów odrodzonej Rzeszy. Kształtowały określony światopogląd polityczny i narodowy społeczeństwa, przybywających gości i mieszkańców okolic. Po drugiej stronie granicy ustawiano z kolei wieże Habsburgów i cesarza Franciszka Józefa I, co stanowiło efekt bardzo podobnego myślenia lojalistycznego czy też patriotycznego. Pewien ładunek nacjonalizmu w tych przedsięwzięciach był oczywiście obecny, czym można tłumaczyć choćby popularność wież i kolumn Bismarcka[42], kojarzonego z nacjonalistyczną

[39] M. Orłowicz: *Moje wspomnienia turystyczne*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 217—231, 519—521.

[40] J. Kolbuszewski: *Krajobraz i kultura*…, s. 163—166.

[41] Ibidem, s. 151—154.

[42] Zob. G. Kloss, S. Seele: *Bismarck-Türme und Bismarck-Säulen*. Petersberg 1997.

linią polityczną. Ów nacjonalizm wież Bismarckowskich nie miał jednak lokalnego przeciwnika, nie był w Sudetach elementem prowokacyjnym i zaczepnym, miał wymiar światopoglądowy.

O słuszności takiego sposobu interpretacji przekonuje lektura obszernej relacji z podróży wspomnianego Stanisława Bełzy, który trzykrotnie zetknął się w Karkonoszach z widomymi znakami niemieckiego kultu patriotycznego. Nie zyskały one jego zachwytu, ciekawa jest przy tym motywacja polskiego turysty. Kompleks turystyczny „Bismarckhöhe" na Grzybowcu, a szczególnie umieszczona tam tablica pamiątkowa, wydała się mu kontrowersyjna, co podsumował słowami: „[…] byli ludzie krwawsi i bezwzględniejsi od Bismarcka, nie było przecież i nie będzie chyba człowieka, któryby takim jak on cynizmem pluł w twarz cywilizacyi […]. I ten cynizm jego w oczach moich robi go nieskończenie płaskim i nizkim, i dla tego cynizmu właśnie, odwróciłem się od jego tablicy z niesmakiem"[43]. W kontekście Zbójeckich Skał nazywanych wówczas Skałami Motlkego (*Moltkefels*) narzekał, że tak urocze miejsce przypomina człowieka, który krwawą wojnę uważał nie za zło konieczne, lecz za część boskiego porządku świata. Nie mógł darować Niemcom, iż łączą ten urokliwy zakątek ze wspomnieniem widma wojny „o krwawych oczach i dziko zgrzytających zębach"[44]. Wreszcie trafił na Wielki Szyszak, gdzie estetycznie zniesmaczył go pomnik cesarza Wilhelma I w formie wielkiego żelaznego „W" na kamiennym podmurowaniu. „Ale nie o estetykę chodziło Niemcom", jak sam zauważył. „Szło im o uczczenie na szczycie niemieckiej góry pierwszego cesarza zjednoczonych Niemiec, człowieka, co urzeczywistnił marzenia ich narodowych wieszczów". Wywód ten kończy zaskakującym stwierdzeniem: „Nie wykonanie zatem się wielbi […], ale intencyę bezsprzecznie piękną i godną żywego uznania. […] A przed intencyą taką i swój, i obcy, i wróg, i przyjaciel głowy z uszanowaniem uchylić winien"[45]. Trudno w tych wywodach znaleźć nutę jednoznacznie nacjonalistyczną, konfrontacyjną, niechętną idei stawiania owych pomników. Autor zdaje się zwracać uwagę bodaj jedynie na ich wymiar estetyczno-moralny.

W świetle zebranych — acz na pewno niepełnych — materiałów, motyw napięć polsko-niemieckich w turystyce sudeckiej przed I wojną światową wydaje się wyolbrzymiony. Oczywiście, takowych konfrontacji nie można wykluczyć, ponieważ narody tworzą jednostki, a te zachowują się niekiedy nieracjonalnie, ale trudno tu mówić o jakimś ogólniejszym konflikcie. Polacy byli gośćmi i większość z nich czuła się jak goście w obcym kraju. Korzystali z dobrodziejstw natury i z przychylności gospodarzy, snując najwyżej refleksje na temat odległej przeszłości tych ziem. Polska ludność nie zamieszkiwała Sudetów, turystyka sudecka nie mogła zatem stanowić oręża w walce narodowej, podobnie turyści, kuracjusze i działacze turystyczni nie

[43] S. Bełza: *W Górach Olbrzymich*. Warszawa 1893, s. 80—81.
[44] Ibidem, s. 86—89.
[45] Ibidem, s. 111—112.

byli żołnierzami owych zmagań. Rzecz odmieniła się po I wojnie światowej o tyle, że napływ Polaków do sudeckich ośrodków turystycznych rzeczywiście zmalał. Młode państwo polskie stwarzało warunki do wszechstronnego wypoczynku, stąd zagraniczne wyjazdy turystyczne stały się jeszcze mniej atrakcyjne i pożądane[46]. Nie było to zresztą specyfiką czysto polską. Rządy wielu państw zaczęły traktować turystykę w okresie międzywojennym jako ważny czynnik rozwoju gospodarczego i starały się przeciwdziałać „eksportowi" turystów[47]. Nie mniej istotne wydają się też zachłyśnięcie się Polaków odrodzeniem własnej państwowości i potrzeba bliższego poznania różnych części kraju. Polityczne napięcia na linii Warszawa — Berlin oraz negatywne emocje narosłe podczas powojennego kształtowania granic Polski również nie nastrajały pozytywnie do wyjazdów w Sudety. Znikły one wówczas z orbity polskich wyobrażeń turystycznych, by wrócić do nich dopiero w 1945 roku.

W trudnym okresie międzywojennym Niemcom mogło zależeć na ponownym przyciągnięciu Polaków do uzdrowisk sudeckich, ale efekt ich działań okazał się więcej niż skromny. Na przykładzie Dusznik Zdroju widać przy tym skalę zaszłych zmian. O ile w 1922 roku do uzdrowiska tego przybyło 836 gości z Polski, a rok później 657, o tyle w 1924 roku było ich już tylko 105, a w 1927 — 23[48]. Krótkotrwały wzrost zainteresowania tą miejscowością z lat 1922—1923 można najpewniej tłumaczyć siłą tradycji (i odreagowaniem zaniechań z okresu wojny) bądź skutkiem hiperinflacji, która czyniła koszt pobytu w Niemczech konkurencyjnym. Jeszcze w 1928 roku pojawiły się publicznie głosy przedstawicieli śląskiej branży turystycznej podnoszące konieczność unormowania stosunków polsko-niemieckich, co miało przywrócić zainteresowanie Polaków wypoczynkiem w Sudetach[49]. Wkrótce nastały jednak rządy nazistów, którzy do podobnych postulatów przykładali mniejszą wagę. Podane przyczyny tłumaczą po części brak szczególnego omówienia podjętego tematu w newralgicznym, zdawałoby się, okresie międzywojennym, kiedy wzajemna wrogość i nacjonalizm święciły triumf. Racjonalne kalkulacje włodarzy ośrodków turystycznych i uzdrowiskowych zdawały się zresztą coraz wyraźniej ustępować napiętym nastrojom narodowym. Na ziemi kłodzkiej dobrze pamiętano presję Czechosłowacji na rewizję granicy państwowej w 1918 i 1919 roku. Ponadto utrzymywało się przekonanie o zagrożeniu Śląska przez wrogi żywioł słowiański, co sprzyjało tworzeniu atmosfery nieprzyjaznej polskim lub czeskim turystom. Nie może dziwić fakt, iż w 1926 roku w przywoływanych Dusznikach Zdroju dokonano wymiany napisu na pomniku Fryderyka Chopina z 1897 roku. Zamiast

[46] Np. T. Stegner: *Patriotyczny obowiązek: Polski turysta nad polskim morzem (1920—1939)*. W: D. Płaza-Opacka, T. Stegner, E. Sztykiel: *Po słońce i wodę: Polscy letnicy nad Bałtykiem w XIX i w pierwszej połowie XX wieku*. Gdańsk 2004, s. 34—68.

[47] J. Gaj: *Dzieje turystyki w Polsce*. Warszawa 2006, s. 55—67.

[48] AP KZ, AmD, sygn. 1960.

[49] R. Kincel: *Turystyka polska w Sudetach do II wojny światowej*. W: *Turystyka polska w Sudetach*. Red. J. Janczak. Wrocław 1986, s. 19—20.

bogatej łacińskiej inskrypcji kończącej się ustępem „Polono Polonus erexit" („Polak Polakowi ufundował") wprowadzono syntetyczną adnotację „Frederico Chopini 1826—1897—1926"[50], co można odczytać jako próbę wymazywania polskich śladów. Podobnie wypierano polską własność w branży turystycznej, czego przykładem wydaje się odebranie lądeckiego pensjonatu „Polonia" Marii Sierpińskiej i zmiana jego nazwy na „Georghaus"[51].

Sudety położone były zbyt daleko od Górnego Śląska, by stać się jakimkolwiek symbolem dla polsko-niemieckiego sporu, zyskały za to na wadze w konflikcie niemiecko-czeskim, który dzielił i blokował rozwój turystyki w stopniu wcześniej nieznanym. Przed 1918 rokiem granica państwowa nie stanowiła przeszkody w ruchu turystycznym, a proces zagospodarowywania gór zachodził w ramach ścisłego współdziałania Niemców i Niemców Sudeckich. Niekiedy, jak np. w obszarze Jesioników i Gór Opawskich, zajmowała się tym jedna ponadgraniczna organizacja[52]. W zgodnej opinii Niemców, powstanie Czechosłowacji zamykało ten szczęśliwy okres. Wprowadzenie obostrzeń granicznych stało się faktem, ograniczając swobodny przepływ turystów i utrudniając dotychczasową współpracę. Władze czechosłowackie starały się nadto przełamać swoisty monopol Niemców sudeckich w zakresie zagospodarowania turystycznego rejonów górskich, co wywoływało ich niezadowolenie i było szeroko nagłaśniane w niemieckich mediach. Obszernie komentowano m.in. konieczność stosowania przez niemieckosudeckie zrzeszenia górskie dwujęzycznych napisów turystycznych, które zastępowały powszechnie wcześniej stosowane niemieckojęzyczne tablice i znaki[53].

Czołowym przykładem owych napięć są losy rodziny Endlerów, gospodarujących w schronisku Wossekerbaude (Vosecká bouda) koło Szrenicy w Karkonoszach, które stało na gruntach Harrachów z Jilemnicy. Wspomniani Endlerowie byli ponoć źle nastawieni do czeskich turystów, nie chcieli też poddać się naciskom, by ich obiekt opatrzyć czeskojęzycznym szyldem i wprowadzić czeskojęzyczną obsługę. Czesi wykorzystali reformę rolną do przejęcia gruntu, a antyczeskie nastawienie właściciela schroniska dało pretekst do cofnięcia mu koncesji i sądowego skazania. W konsekwencji, pokonani Endlerowie przenieśli się w 1921 roku w aureoli obrońców niemieckości na Śląsk, gdzie zbudowano dla nich w 1922 roku nowe

[50] M. Świątkiewicz: *Pamiątki pobytu Polaków w Dusznikach Zdroju*. „Pielgrzymy" 1988, s. 56—75; *Listy ze śląskich wód…*, s. 70—71.

[51] R. Kincel: *U szląskich wód…*, s. 35—37.

[52] Por. J. Potocki: *Funkcje turystyki w kształtowaniu transgranicznego regionu górskiego Sudetów*. Wrocław 2009, s. 142—144.

[53] M. Dziedzic: *Niemieckie Towarzystwo Górskie Jabłońca i Okolic*. „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 2008, nr 1, s. 102—103; Idem: *Niemieckie Towarzystwo Górskie Ještědu i Gór Izerskich 1884—1945*. Wrocław 2009, s. 98—99; Idem: *Morawsko-Śląskie Sudeckie Towarzystwo Górskie 1881—1945*. Wrocław 2006, s. 147—151; Idem: *Austriackie (Niemieckie) Towarzystwo Karkonoskie 1880—1945*. Wałbrzych 2009, s. 69—70.

schronisko na szczycie Szrenicy. Jego celowo eksponowane położenie i bliskość obiektu odebranego Endlerom miało stanowić widomy symbol krzywd Niemców sudeckich[54]. Podobne „bliźniacze" schroniska powstawały również na innych odcinkach granicy państwowej, ale nie towarzyszyły temu równie wielkie emocje. Przykładem jest np. budowa: Śląskiego Domu (Schlesier Haus, 1922) koło Obří Boudy, Hindenburgbaude (1927) koło Masarykovej chaty (1925) w Górach Orlickich, schroniska pod Biskupią Kopą (Oberschlesierbaude, 1924) koło Rudolfsheim w Górach Opawskich. Tworzono zaplecze noclegowe po niemieckiej stronie granicy, co obok wymiaru symbolicznego miało również istotne znaczenie praktyczne[55]. Turyści nie musieli korzystać z czeskiej bazy noclegowo-gastronomicznej, która była niewygodna w wymiarze narodowo-gospodarczym, na co zwracano choćby uwagę w kontekście Masarykovej chaty[56], i — co nie mniej ważne — wymagała pozyskania wcześniejszych przepustek granicznych i czechosłowackiej waluty.

Wspomniana antyczeska wrzawa nacjonalistyczna była na Śląsku przede wszystkim dziełem mediów i środowisk politycznych, które reagowały na każdą, choćby wydumaną, krzywdę wyrządzoną Niemcom sudeckim. Odpowiedzialne za turystyczne zagospodarowanie śląskie zrzeszenia górskie reagowały spokojniej, choć i im zdarzały się wystąpienia polityczne, czego przykładem był protest Towarzystwa Karkonoskiego (Riesengebirgsverein) w 1919 roku przeciwko przyłączeniu *Sudetenlandu* do Czechosłowacji[57]. Jak już wspomniano, ówczesna nacjonalizacja turystyki odzwierciedlała społeczne nastroje. Była też wynikiem politycznych nacisków. Zasłużone Towarzystwo Ślężańskie (Zobtengebirgsverein) przyłączyło się w latach 30. XX wieku do kampanii środowisk nacjonalistycznych na rzecz odrzucenia nazbyt słowiańskiego brzmienia niemieckiej nazwy Ślęży i Sobótki (*Zobten*) i przywrócenia im rzekomo pierwotnie germańskiego nazewnictwa. Dla Ślęży proponowano określenie „Siling" a dla Sobótki — „Silingen", które zapożyczono od nazwy germańskiego plemienia Silingów. Inicjatywa ta wyszła w tym przypadku od nazistów i nie zdobyła poparcia wszystkich członków zrzeszenia. Jeden z nich pisał w 1934 roku: „Ich erkläre hiermit meinen Austritt aus dem ZGV, da ich nicht verstehen kann, daß man den alten guten Zotaberg plötzlich neu frisieren muß"[58]. Przy okazji wypada podkreślić, iż dopiero nazistowski „Gleischaltung" narzucił w latach 30. XX wieku

[54] T. Steć, W. Walczak: *Karkonosze: Monografia krajoznawcza*. Warszawa 1962, s. 229; H. Rohkam: *Bauden und Baudenleute.* (*Schreiberhauer Heimatblätter.* H. 1). Breslau 1937, s. 74—77.

[55] Np. „Wanderer im Riesengebirge" (dalej: WiR) 1921, Jg. 41, nr 3, s. 1; 1922, Jg. 42, nr 6, s. 2; nr 11, s. 4.

[56] Np. „Echo des Heuscheuer-und Mense-Gebirges. Reinerzer Stadt-Blatt" 1926, nr 4, s. 3; 1927, nr 9, s. 2.

[57] WiR 1919, Jg. 39, nr 4, s. 5; nr 6, s. 2.

[58] Muzeum Narodowe we Wrocławiu (dalej: MN), Akta Towarzystwa Ślężańskiego (dalej: ATŚ), Varia ZGV 1931—1936, k. 86.

wprowadzenie do statutów śląskich stowarzyszeń górskich paragrafów rasowych i kryteriów narodowych. Wcześniej formalnie nie stosowano segregacji, co przynajmniej w tej płaszczyźnie pozytywnie wyróżniało je na tle austriackich i niemieckich środowisk alpejskich[59].

Hasła narodowe w oficjalnych wypowiedziach śląskich zrzeszeń górskich przewijają się w okresie międzywojennym względnie często, przyjmując wzorce ówczesnego dyskursu publicznego. Retoryka narodowa działaczy turystycznych była jednak mało oryginalna, co najwyżej starano się dostosować ją do własnego wachlarza działań. W kontekście budowy przez Wałbrzyską Federację Górską (Waldenburger Gebirgsverband) schroniska Andrzejówka (Andreasbaude) jeden z jej działaczy pisał w 1933 roku: „Sie soll ein Bollwerk des Deutschtums und gleichzeitig ein Gruß an unsere Brüder jenseits der Grenze sein […]. So wie einst die schlesischen Herzöge längs dieser großen Grenzgebirge ihre trutzigen Burgen auftürmten, das Hornschloß, die Freudenburg, die Neuhausburg […], so werden jetzt von unserem Geschlechte diese Grenzbauden errichtet, um mit friedlichen Mitteln die gleichen Zwecke und Ziele zu erreichen"[60]. Występowano nadto wspólnie w ramach powołanej w 1925 roku Śląskiej Konfederacji Górskiej (Schlesischer Gebirgsverband) w sprawie ułatwień w ruchu granicznym, ale solidarność zrzeszeń była w tym względzie mocno deklaratywna, w dyskusjach wewnętrznych pojawiały się bowiem i takie głosy: „ZGV hat aber für alle derartige, der Allgemeinheit dienende Angelegenheiten keinerlei Interesse" (1927)[61].

Narastające w społeczeństwach animozje narodowe przenikały zatem w neutralną, zdawałoby się sferę turystyki. Dawne poczucie harmonii zostało zakłócone, czego końcową granicę stanowił początek I wojny światowej. Jak odległe wspomnienie musiała w okresie międzywojennym brzmieć idylliczna relacja Stanisława Bełzy z Labskiej boudy w Karkonoszach, który pisał z końcem XIX wieku: „Na dany znak […] rozległy się dźwięki tęsknej pieśni. Była to melodya czeska »Kde domov můj«, tak popularna w Czechach, a tak urocza. Niemcy i Czesi podnieśli się z ławek, otoczyli dziewczynę kołem, a gdy skończyła, podziękowali jej gromem z serca płynących oklasków"[62]. Rumieńców opisowi dodaje fakt, iż ten oklaskiwany utwór stał się wkrótce hymnem Czechosłowacji, a w 1993 roku Republiki Czeskiej. Konflikt niemiecko-czeski w ruchu turystycznym zaczynał narastać pod koniec XIX wieku, z biegiem lat stawał się coraz ostrzejszy[63]. Jego przejawy mogą stanowić ciekawy

[59] Por. H. Zebhausen: *Alpinismus in Hitlerstaat: Gedanken, Erinnerungen, Dokumente*. München 1998, s. 70—83.

[60] A.H. Knoblich: *Eine neue Grenzbaude im Waldenburger Berglande*. „Wir Schlesier" 1933, nr 13, s. 245.

[61] MN, ATŚ, sygn. 24, Sudeten-Gebirgs-Verband, bp.

[62] S. Bełza: *W Górach Olbrzymich*…, s. 102.

[63] Warto przy okazji wspomnieć publikację Pietera Judsona (*Guardians of the Nation. Activists on the language frontiers of imperial Austria*. Cambridge 2006, s. 141—176), w której podejmuje

materiał porównawczy dla zjawisk obserwowanych w polsko-niemieckiej strefie kontaktowej w Beskidach Zachodnich. I tylko w tym zakresie konfrontacja występowania aspektów narodowych w turystyce sudeckiej i beskidzkiej wydaje się perspektywiczna. Problematyka narodowa w kontekście ruchu turystycznego po północnej — śląskiej, pruskiej, niemieckiej — stronie Sudetów ma odmienny charakter. Różni się ona od wątków obecnych na bezpośrednim pograniczu narodowościowym, nie wydaje się też typowa dla rejonów położonych w głębi zwartych bloków narodowych. Ta pośredniość zjawisk czyni z Sudetów śląskich obiekt godny uwagi.

---

on problem narodowych konotacji w ruchu turystycznym górskiego pogranicza czesko-austriackiego.

Tomasz Przerwa

National problems from the perspective of the Sudeten tourism in Silesia (until 1945)

Summary

The author of the text presents a series of actions of a national and nationalist character, as well as their reasons through the angle of the functioning of tourism in Silesian Sudeten (by the end of the World War II). He also shows the historical context of the area under investigation, explaining the initiatives of that type not only by Germans, but also by Czechs and Poles. His considerations are confirmed by given examples of conflict situations which took place against a national background.

Tomasz Przerwa

Die aus der Perspektive des Sudetenfremdenverkehrs in Schlesien (bis 1945) betrachteten nationalen Probleme

Zusammenfassung

Vom Standpunkt des auf dem Gebiet der schlesischen Sudeten bis zum Ende des zweiten Weltkrieges entwickelten Fremdenverkehrs zeigt der Verfasser eine ganze Reihe von nationalen und nationalistischen Handlungen und deren Ursachen. Er schildert den historischen Kontext von den genannten Gebieten, der die nicht nur von den Deutschen, sondern auch von Tschechen und Polen in die Wege geleiteten Schritte rechtfertigt. Seine Überlegungen belegt er mit konkreten Beispielen für national bedingte Konflikte.

Miłosz Skrzypek*

Zygmunt Żurawski (1873—1962) — polityk południowo-zachodnich kresów II Rzeczypospolitej

Postać Zygmunta Żurawskiego nie należy do znanych ogółowi społeczeństwa, a nawet profesjonalnym badaczom historii. Poza wąskim gronem specjalistów kojarzony jest najczęściej z epizodyczną funkcją wojewody śląskiego, którą sprawował jako pełniący obowiązki na przełomie lat 1922—1923 (do 1931 roku piastował stanowisko wicewojewody)[1]. Przyczyną tego stanu rzeczy jest fakt, że najważniejszy etap jego działalności powiązany był z najnowszą, aczkolwiek marginalnie rozpoznaną historią Śląska Cieszyńskiego, gdzie obok Józefa Londzina, Tadeusza Regera i Jana Michejdy — członków Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego (RNKC) — był niewątpliwe jedną z najważniejszych postaci politycznych.

Zygmunt Żurawski urodził się 17 marca 1873 roku w Nadwórnej, miejscowości położonej w powiecie kołomyjskim. Po ukończeniu w 1891 roku nauki w polskim gimnazjum w Kołomyi, rozpoczął studia w Cesarsko-Królewskim Uniwersytecie we Lwowie (Wydział Prawa i Umiejętności Politycznych). Równocześnie podjął bezpłatną pracę zawodową jako praktykant w Namiestnictwie Lwowskim. Po uzyskaniu dyplomu ukończenia studiów w 1895 roku awansował na stanowisko płatnego praktykanta rachunkowego, a następnie w roku 1896 — praktykanta konceptowego. W lipcu 1896 roku przeniesiono go do Żywca. Trzy lata później, po wcześniejszym awansie na stanowisko urzędnika konceptowego, przydzielono go do starostwa w Cieszynie. Dalsza kariera Żurawskiego związana była z funkcjami: prowizorycznego komisarza okręgowego w Cieszynie (1901), stałego komisarza okręgowego

* Uniwersytet Śląski w Katowicach.

[1] B. Cybulski: *Komisarz Rządowy i Tymczasowa Komisja Rządowa Śląska Cieszyńskiego*. „Acta Universitatis Wratislaviensis" 1982, nr 583 (Prawo 103). Publikacja ta należy do jednej z nielicznych przybliżających postać Zygmunta Żurawskiego.

w Cieszynie (1909), prowadzącego sekretarza Rządu Krajowego w Opawie (1909), pierwszego sekretarza Rządu Krajowego w Opawie (1910), prowadzącego starosty powiatowego w Opawie (1913), starosty stałego w Opawie (1915). 30 października 1918 roku został zastępcą starosty w Cieszynie, by po przewrocie wojskowym, dokonanym przez grupę polskich oficerów w październiku 1918 roku, objąć stanowisko starosty. W okresie walk o przynależność polityczną Śląska Cieszyńskiego między Polską a Czechosłowacją, w czasie których kontrolę nad tym terytorium przejęła Międzynarodowa Komisja Plebiscytowa (MKP), został mianowany prefektem dla wschodniej części Śląska Cieszyńskiego[2].

Wzmiankowany konflikt rozstrzygnęła decyzja Rady Ambasadorów z 28 lipca 1920 roku, na mocy której ustalono granicę polsko-czechosłowacką na terytorium Śląska Cieszyńskiego. Następnie, w sierpniu 1920 roku, część przyznana państwu polskiemu znalazła się pod jego zarządem administracyjnym. Moment ten stał się dla Żurawskiego kolejnym i prawdopodobnie najważniejszym w jego życiu etapem kariery politycznej, z racji nominacji na stanowisko komisarza rządowego[3]. Nie posiadając żadnych jasno sprecyzowanych wytycznych co do zakresu własnej jurysdykcji, przyjął zakres kompetencji przypisanych dawnym organom austriackim — prezydentowi kraju i Wydziałowi Krajowemu[4]. Poza możliwością regulacji kwestii administracyjnych (koncesje przemysłowe, administracja kolei, wybory gminne, polityka socjalna, ubezpieczenia społeczne oraz bezpieczeństwo publiczne) zapewniały mu one kontrolę i legislację w zakresie administracji szkolnej, skarbowej oraz zarząd szeroko rozumianym majątkiem ruchomym i nieruchomym na zasadzie uprawnień autonomicznych[5].

Tak rozległy zakres kompetencji wynikający z wymienionych wcześniej uprawnień Żurawski zamierzał poszerzyć w oparciu o art. 40 Ustawy Konstytucyjnej z 15 lipca 1920 roku[6] oraz wykorzystując uprawnienia dawnego austriackiego Sejmu Śląskiego w Opawie. Jego interpretacja zakładała, że komisarz rządowy oraz postulowana przez wspomnianą ustawę Komisja Rządowa (ostatecznie przyjęła ona nazwę Tymczasowej Komisji Rządzącej Śląska Cieszyńskiego — TKRŚlC) posiadać mieli prawo do wydawania dekretów o mocy tymczasowej, jak również do pełnienia roli najwyższej instancji administracyjnej w obszarze władzy samorządowej i państwowej, przypisanej uprawnieniom organów autonomicznych niefunkcjonującej jeszcze

[2] *Śląski słownik biograficzny*. T. 3. Red. J. Kantyka, W. Zieliński. Katowice 1981, s. 366.

[3] Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), zespół: Kancelaria Cywilna Naczelnika Państwa w Warszawie, sygn. 124, s. 89, 91.

[4] *Zbiór praw konstytucyjnych i administracyjnych województwa śląskiego.* Oprac. W. Dąbrowski. Katowice 1922, s. 176.

[5] Ibidem, s. 177.

[6] Ustawa Konstytucyjna Sejmu Ustawodawczego w Warszawie z dnia 15 lipca 1920 roku zawierająca Statut Organiczny Województwa Śląskiego. Zob.: Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej (dalej: DzU) 1920, nr 73, poz. 497.

autonomii śląskiej[7]. Ambicje polityczne Żurawskiego zmierzały do zabezpieczenia interesów Śląska Cieszyńskiego w strukturach mającego powstać województwa, co wynikało także z faktu, że pierwsza władza na tym obszarze, którą była RNKC, posiadała dużą samodzielność polityczną, uznawaną z konieczności przez rząd polski w latach 1918—1919. Tym razem centralne władze państwa polskiego nie zamierzały jednak rezygnować z możliwości ingerencji w kwestie administracyjne południowo-zachodnich kresów II Rzeczypospolitej[8].

W odpowiedzi dla TKRŚlC z 22 września 1920 roku premier rządu polskiego Wincenty Witos kategorycznie zanegował jakąkolwiek działalność ustawodawczą tymczasowych władz cieszyńskich, sprowadzając ich rolę jedynie do organu wykonawczego austriackiego Rządu Krajowego[9].

Decyzja premiera rządu polskiego postawiła władze w Cieszynie przed problemem ustalenia kryteriów zastosowania ustawodawstwa polskiego, co wiązało się także z zabezpieczeniem interesów przyszłego województwa śląskiego. Zadanie to powierzono specjalnej komisji złożonej z przedstawicieli administracji politycznej, skarbowej i sądowej. Prace zakończyły się pod koniec 1921 roku. W ich wyniku sporządzono sprawozdanie obejmujące spis ustaw polskich wraz z prawną analizą zasad ich wprowadzania na obszarze Śląska Cieszyńskiego. Zdaniem członków komisji, podlegały one podziałowi na dwie grupy. Do pierwszej z nich należały ustawy, względnie rozporządzenia o charakterze ogólnopaństwowym, wydane po 10 sierpnia 1920 roku, z kolei do drugiej weszły uwarunkowania prawne zastrzeżone ustawodawstwu śląskiemu, zgodne ze Statutem Organicznym. Wątpliwości pojawiły się przy określeniu ważności ustaw polskich wydanych przed wskazanym terminem. Wynikało to z faktu suwerennej pozycji RNKC, gwarantującej jej możliwość samodzielnej działalności ustawodawczej. W kwietniu 1919 roku ustalono bowiem zasadę, że wszelkie akty prawne spoza Śląska Cieszyńskiego (tzn. z terytorium Rzeczypospolitej) powinny zawierać uchwałę RNKC o dopuszczeniu do ich obowiązywania na jego obszarze. Podobna sytuacja miała miejsce w okresie rządów MKP. Ostateczna konkluzja uwzględniająca fakt integralności terytorialnej z państwem polskim zakładała jednak, że również wcześniejsze ustawy polskie, niezależnie od sankcji RNKC czy MKP, powinny znaleźć tutaj zastosowanie[10]. Pomimo

[7] Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: APKat.), Oddział w Cieszynie (dalej: APKatC), zespół: Rząd Krajowy Księstwa Cieszyńskiego (dalej: RzK), sygn. 26, b.p., *Sprawozdanie Z. Żurawskiego dla Prezydium Rady Ministrów w sprawie kompetencji Komisji Rządzącej z 4 IX 1920 r.*

[8] AAN, zespół: Prezydium Rady Ministrów, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów, sygn. 5, k. 1071.

[9] APKatC, RzK, sygn. 26, b.p., *Pismo W. Witosa do Z. Żurawskiego z 22 IX 1920 roku oraz pismo Z. Żurawskiego do Prezydium Rady Ministrów z 2 XI 1920 r.; dotyczące kompetencji Komisji Tymczasowej dla Śląska Cieszyńskiego.*

[10] APKatC, RzK, sygn. 31, b.p., *Protokół z I posiedzenia TKRŚC z dnia 15 XII 1920 r.*; *Protokół z 48 posiedzenia TKRŚC z dnia 5 X 1921 r.*; *Sprawozdanie komisji dla TKRŚC z dnia 27 XII 1921 r.*;

tego zdarzało się, że komisarz rządowy i podległa mu TKRŚlC nie uznawali tej interpretacji, co szczególnie widoczne było w tarciach z władzami centralnymi, do jakich dochodziło w imię ochrony lokalnych interesów. Żurawski, wykorzystując fakt nieogłoszenia ustaw polskich na terenie Śląska Cieszyńskiego, utrudniał ingerencję polskiemu rządowi. Podobną taktykę stosował także w kwestiach zastrzeżonych dla przyszłych władz autonomicznego województwa śląskiego, uzyskując jednocześnie poparcie górnośląskiej Naczelnej Rady Ludowej (NRL). Niesubordynacje wobec polskich władz centralnych były jednak w dużej mierze aktami sporadycznymi, a brak samodzielności ustawodawczej uniemożliwił dopasowanie przepisów administracyjnych obu obszarów Śląska w okresie nierozstrzygniętej jeszcze kwestii górnośląskiej.

Negatywne skutki tego stanu rzeczy widać chociażby w kwestii organizacji oświaty na polskim terytorium Śląska Cieszyńskiego. Problemem stały się tutaj powiatowe rady szkolne. Zgodnie z uchwałą TKRŚlC z dnia 14 grudnia 1921 roku, postanowiono przeprowadzić do nich wybory na podstawie § 2 Statutu organizacyjnego tymczasowej administracji szkolnej Śląska Cieszyńskiego z dnia 26 stycznia 1921 roku. Wobec braku uprawnień legislacyjnych statut oparto na mocno już przestarzałych ustawach wykonawczych dla Śląska austriackiego z 28 lutego 1870 roku, wprowadzonych na podstawie ustawy szkolnej z 1869 roku[11]. Zadanie to w trybie natychmiastowym zrealizować miała podległa TKRŚlC Komisja Szkolna Śląska Cieszyńskiego (KSŚlC). Decyzja ta spotkała się jednak ze zdecydowanym sprzeciwem nauczycielstwa polskiego i niemieckiego szkół ludowych i powiatowych. Podstawowy zarzut dotyczył możliwości ingerencji w kwestie szkolne władz politycznych, jak i niezgodności z obowiązującą polską ustawą sejmową z dnia 4 czerwca 1920 roku *O tymczasowym ustroju władz szkolnych*[12]. Przy poparciu posła Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej i jednocześnie byłego członka RNKC — Pawła Bobka, wspieranego przez Polskie Stronnictwo Ludowe, postanowiono zbojkotować wybory w celu uchylenia decyzji TKRŚlC[13]. Usprawiedliwiając Żurawskiego, należy podkreślić, że ewentualne wprowadzenie na Śląsku Cieszyńskim polskiego prawodawstwa oświatowego stało w sprzeczności ze Statutem Organicznym,

B. Cybulski: *Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego (1918—1920). Studium historyczno-prawne*. Opole 1980, s. 197, 198, 201, 202.

[11] J. Spyra: *Główne kierunki rozwoju szkolnictwa na Śląsku Cieszyńskim w XIX w. i na początku XX w. w świetle ustawodawstwa i statystyk*. W: *Książka, biblioteka, szkoła w kulturze Śląska Cieszyńskiego*. Red. J. Spyra. Cieszyn 2001, s. 192.

[12] APKatC, RzK, sygn. 32, b.p., *Pismo nauczycielstwa szkół ludowych i wydziałowych powiatu bielskiego do przewodniczącego konferencji nauczycielskiej w Bielsku z dnia 28 stycznia 1922 r.*; DzU 1920, nr 50, poz. 304.

[13] APKatC, RzK, sygn. 32, b.p., *Interpelacja posła P. Bobka i PSL do Prezydenta Rady Ministrów w sprawie wyborów do Rad Szkolnych Powiatowych na terenie Śląska Cieszyńskiego na podstawie ustawy austriackiej z 28 II 1870 r.*

który zakładał w tym obszarze całkowitą samodzielność przyszłych śląskich władz autonomicznych[14]. W ramach ochrony interesów województwa konieczne było zabezpieczenie w jego strukturze oświaty cieszyńskiej. W tym celu na posiedzeniu z 19 sierpnia 1921 roku TKRŚlC podjęła uchwałę o przejęciu wszystkich abiturientów państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Bobrku na swój etat[15]. Działania te zmierzały do „zapewnienia potrzebnych sił nauczycielskich do służby szkolnej w Województwie Śląskim"[16]. Ułatwiło to w znacznej mierze późniejszą organizację szkolnictwa na tym terytorium (większość członków KSŚlC znalazła zatrudnienie w agendach wojewódzkich), a jednocześnie zapewniło nauczycielom cieszyńskim korzystne miejsce w oświacie śląskiej.

Wzmiankowane niepowodzenie w sferze ustawodawczej powetował sobie Żurawski uzyskaniem poparcia rządu polskiego w sporze prowadzonym z urzędującą w Cieszynie wojskową ekspozyturą wydziału II sztabu Dowództwa Okręgu Generalnego w Krakowie, która, pomijając zwierzchność organów cieszyńskich w kwestii zachowania porządku publicznego, dokonywała samowolnych aresztowań osób narodowości czeskiej. Żurawski zwrócił się z tą sprawą do Prezydium Rady Ministrów (PRM). Mimo równoległej interwencji sił wojskowych PRM poparło stanowisko władz cieszyńskich, uznając, że ewentualne zarządzenia wyjątkowe, sądownictwo doraźne oraz poddawanie osób cywilnych sądownictwu wojskowemu podlegają bezpośredniej decyzji TKRŚlC[17]. Przychylne stanowisko rządu polskiego można tłumaczyć przeciwdziałaniem wpływom obozu piłsudczykowskiego, co potwierdza fakt, że w priorytetowej dla ludowców kwestii parcelacji gruntów nie zawahano się negować pozycji władz cieszyńskich. Przykładem tego było powołanie Delegatury Głównego Urzędu Ziemskiego w Warszawie (DGUZ), co negatywnie odbiło się na stosunkach wewnętrznych, a także na relacjach z rządem centralnym. Funkcjonowanie DGUZ-etu na obszarze Śląska Cieszyńskiego określała ustawa z 29 listopada 1920 roku, według której miała ona współdziałać z jej tymczasowym zarządem administracyjnym. Spór rozpoczął się w momencie, gdy bez ustaleń z TKRŚlC delegat Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych, starosta bielski Jakub Podczaski utworzył DGUZ w Bielsku, mimo że w Cieszynie znajdowały się wszystkie urzędy centralne i główny zarząd dóbr Komory Cieszyńskiej. Reakcja TKRŚlC była natychmiastowa, ponieważ DGUZ miała przeprowadzić niezwykle drażliwą kwestię parcelacji dawnych dóbr kameralnych. W dniu 29 grudnia 1920

[14] APKatC, RzK, sygn. 32, b.p., *Pismo Z. Żurawskiego do Prezydium Rady Ministrów z 7 II 1922 r.*; DzU 1920, nr 73, poz. 497, art. 4, ust. 6.

[15] APKatC, RzK, sygn. 11, *Protokół z 41 posiedzenia TKRŚC z dnia 19 sierpnia 1921 r.*

[16] APKatC, zespół: Komisja Szkolna Księstwa Cieszyńskiego, sygn. 13, b.p., *Pismo MWRiOP do przew. KSŚC dr Ernesta Farnika z dnia 3 VI 1921 r.*

[17] APKatC, RzK, sygn. 50, b.p., *Pismo Z. Żurawskiego do Prezydium Rady Ministrów z 4 XI 1920 r.*; *Pismo cieszyńskiej ekspozytury wydziału II sztabu DOG w Krakowie do TKRŚC z 14 XII 1920 r.*; *Pisma Prezydium Rady Ministrów z 18 XII 1920 r. i 28 II 1921 r.*

roku Żurawski postawił centrali zarzut tworzenia szkodliwego systemu dwuwładzy, niepożądanego dla interesów sprawnej administracji kraju. Uznano tym samym, że wszystkie rozporządzenia wydane przez delegata bez porozumienia z TKRŚlC nie będą obowiązywały na Śląsku Cieszyńskim[18]. Sprawa przeciągała się, grożąc rozpadem cieszyńskiego układu politycznego. Jej epilog zbiegł się w czasie z finalizacją porozumienia dotyczącego podziału Górnego Śląska, które odsunęło rozwiązanie kwestii parcelacyjnych w przyszłość.

Nominacja Żurawskiego na stanowisko komisarza rządowego z pominięciem miejscowych elit politycznych, które miały przecież za sobą długoletnie przewodnictwo społeczności polskiej oraz prekursorską działalność w RNKC, rozbudziła antagonizmy lokalne. Decyzję o samorozwiązaniu pierwszej władzy Śląska Cieszyńskiego podjęto 4 sierpnia 1920 roku, było to formą protestu przeciw decyzji Rady Ambasadorów. Pomimo tego komitet likwidacyjny RNKC nie zaprzestał działalności politycznej, której częścią była krytyka Żurawskiego. Problem ten postawiono na pierwszym posiedzeniu TKRŚlC w połowie grudnia 1920 roku, na którym podjęto decyzję o wystosowaniu pisma z nakazem stawienia się przedstawiciela RNKC na kolejne posiedzenie komisji[19]. W marcu 1921 roku uchwalono przejęcie majątku pierwszej reprezentantki politycznej Śląska Cieszyńskiego z nakazem jak najszybszego zaprzestania działalności i złożenia ostatecznego sprawozdania[20]. Mimo to komitet likwidacyjny zbierał się nadal — aż do roku 1924 — funkcjonując tym samym niemal dwa lata dłużej niż organ dążący do jego rozwiązania[21].

Niepowodzenie w kwestii likwidacji RNKC nie przysłaniało dokonań Żurawskiego, który w krótkim czasie po swej nominacji podjął decyzję o zmianach w administracji samorządowej Śląska Cieszyńskiego, czego nie udało się zrealizować w okresie rządów RNKC. Rozwiązując dotychczasowe władze gminne, powoływał w ich miejsce komisje administracyjne[22]. Działania te spotkały się z dezaprobatą większości dotychczasowych władz samorządowych, wynikającą ze zrozumienia oczywistych celów tej akcji — wprowadzenia w ich szeregi polskich przedstawicieli. Ponieważ w Cieszynie parytetową Komisję Administracyjną (polsko-niemiecką) utworzono już 20 sierpnia 1920 roku, problem ten w szczególności dotyczył Rady Gminnej w Bielsku — całkowicie zdominowanej przez Niemców. Układ narodowościowy w mieście gwarantował pełny sukces tej nacji w ewentualnych wyborach powszechnych. Jedyną szansą na wejście Polaków w skład władz samorządowych było więc powołanie Komisji Administracyjnej. Ukonstytuowanie

[18] APKatC, RzK, sygn. 11, *Protokół z 4 posiedzenia TKRŚC z dnia 29 XII 1920 r.*
[19] APKatC, RzK, sygn. 11, *Protokół z I posiedzenia TKRŚC…*
[20] APKatC, RzK, sygn. 29, b.p., akta: *Likwidacja RNKC.*
[21] B. Cybulski: *Rada Narodowa…*, s. 211.
[22] APKatC, RzK, sygn. 11, *Protokół z 5 posiedzenia TKRŚC z dnia 30 XII 1920 r.*

się 9 marca 1921 roku Polskiego Związku Obywatelskiego (PZO), do którego (poza Polską Partią Socjalistyczną) weszły wszystkie ugrupowania polskie aspirujące do przejęcia władzy w mieście, stał się dla TKRŚlC argumentem do interwencji. Żądania PZO związane z dokooptowaniem swych członków do samorządu miejskiego spotkały się z odmową magistratu Bielska, który zasłaniał się potrzebą uchwalenia nowej ordynacji wyborczej i przeprowadzenia na jej podstawie głosowania. W tej sytuacji obóz polski zaczął domagać się od TKRŚlC usunięcia dotychczasowych władz miejskich. Postulat ten, pokrywający się z koncepcjami władz w Cieszynie, doczekał się szybkiej realizacji. Na posiedzeniu z 11 maja 1921 roku TKRŚlC postanowiła rozwiązać dotychczasową Radę Gminną, a w jej miejsce powołać Komisję Administracyjną. 20 czerwca 1921 roku zatwierdzono skład miejscowej Komisji Administracyjnej. Komisarzem rządowym miasta został Marian Niemczewski, którego na przełomie kwietnia i maja 1922 roku zastąpił Kunon Pongratz[23].

Mimo wielu sporów personalnych i narodowych, do jakich dochodziło wewnątrz powstających komisji administracyjnych, podejmowały one działania mające na celu ochronę realnych, ekonomicznych interesów Śląska Cieszyńskiego. Dowodzi tego np. reakcja Komisji Administracyjnej Miasta Cieszyna na decyzję Ministerstwa Kolei Żelaznych (MKŻ), które w październiku 1920 roku zamierzało przeprowadzić likwidację cieszyńskiego Referatu Kolejowego, a zarząd nad kolejami Śląska Cieszyńskiego przekazać Dyrekcji Kolei Państwowych w Krakowie. Decyzja ta spotkała się ze sprzeciwem komisarycznych władz samorządowych, które za pośrednictwem TKRŚlC 30 października 1920 roku zwróciły się w tej sprawie do MKŻ. Ministerstwo zgodziło się, dzięki interwencji Żurawskiego, na czasowe pozostawienie Referatu Kolejowego[24]. Sprawa ta powracała stale, aż do 1922 roku, tym niemniej, skuteczne działania władz cieszyńskich i poparcie górnośląskiej NRL pozwoliły utrzymać Referat Kolejowy do końca kadencji TKRŚlC. Ewentualne pozbawienie kolei cieszyńskich niezależności wiązało się z równoczesnym odebraniem dotacji centralnych, które były niezbędne do rozbudowy zaplecza logistycznego. Największym bowiem problemem dla Cieszyna, jak zresztą dla całego Śląska Cieszyńskiego, był brak dworca kolejowego, który w wyniku podziału miasta został po czechosłowackiej stronie granicy. Alternatywą dla polskiej części Cieszyna była więc jedynie rozbudowa posiadanego przez nią dworca Cieszyn — Bobrówka, co wymagało odpowiednich środków finansowych, pozyskiwanych właśnie przez Referat Kolejowy z kasy centralnej.

[23] APKat, zespół: Urząd Wojewódzki Śląski, Wydział Samorządowy, sygn. 975. Zob. też: M. Skrzypek: *Aktywność społeczno-polityczna mieszkańców Śląska Cieszyńskiego w okresie integracji z odrodzonym organizmem państwowości polskiej w latach 1918—1922*. W: *Odmiany myślenia o społeczeństwie obywatelskim*. Red. L. Kacprzak, D. Mierzejewski. Piła 2007, s. 394.

[24] APKatC, RzK, sygn. 25, b.p., *Pismo MKŻ do Z. Żurawskiego z 16 X 1920 r.*; *Pismo MKŻ do TKRŚC i Z. Żurawskiego z 17 XI 1920 r.*

Brak suwerennej pozycji Żurawskiego i podległej mu TKRŚlC wobec rządu polskiego nader często powodował konieczność podporządkowania się decyzjom ministerstw realizujących politykę bezpośredniej ingerencji w problemy cieszyńskie, nie zawsze w zgodzie z Ustawą Konstytucyjną z 15 lipca 1920 roku. Wynikało to z faktu, że obszar ten funkcjonował samodzielnie przez niemal dwa lata, z powodu nierozstrzygniętej przynależności państwowej Górnego Śląska. Siłą rzeczy stwarzało to sytuację hipotetyczności założeń autonomii, co więcej, trudno było założyć, czy, a jeśli tak, to jaki obszar niemieckiego Śląska stanie się częścią państwa polskiego.

Wzmiankowane przekraczanie przez Żurawskiego ograniczonych decyzją Witosa kompetencji spowodowane było koniecznością wynikającą ze zmiany warunków politycznych. Akcentując każdorazowo swe podporządkowanie decyzjom władz centralnych, Żurawski wykorzystywał powstałe w wyniku funkcjonowania różnorodnego ustawodawstwa luki prawne, które zapewniały mu w praktyce dość dużą samodzielność. Zasłaniając się Statutem Organicznym, zdołał wyegzekwować od rządu polskiego wiele decyzji zgodnych z interesami Śląska Cieszyńskiego. Nawiązanie kontaktów z NRL, będącą prekursorką Tymczasowej Rady Wojewódzkiej, również służyło tym celom. Pomimo jego niewątpliwych zasług, przekraczających znacznie zakres poruszony w niniejszym opracowaniu, polityczna działalność komisarza rządowego oceniana była na Śląsku Cieszyńskim różnorodnie, także negatywnie[25]. Zarzucano mu, niesłusznie, niekompetencję i obsadzanie stanowisk administracyjnych przedstawicielami partii politycznych, a nie siłami fachowymi, brak możliwości wpływania na zdominowane przez Niemców Bielsko. Opinie miejscowej prasy, związanej często z dawnymi, odsuniętymi od władzy elitami politycznymi Śląska Cieszyńskiego, nie mogą być jednak miarodajne, chociażby z tej racji, że jak najbardziej pozytywny aspekt działań Żurawskiego wiązał się, poza wspomnianymi wcześniej posunięciami, z uporządkowaniem kwestii administracyjnych po urzędujących w regionie RNKC, MKP, Prefekturze, Polskim Głównym Komitecie Plebiscytowym, a także z rozwiązywaniem problemów budżetowych Śląska Cieszyńskiego, zarządzaniem majątkiem krajowym, kulturą krajową i innymi sferami życia publicznego. Brak działań o skrajnym charakterze narodowym tłumaczyć można także jako swoistą spuściznę urzędnika wielonarodowej monarchii habsburskiej, gdzie nacjonalizm nie zawsze służył interesom państwa. Radykalne postawy doprowadziłyby do konfliktu, którego Żurawski za wszelką cenę starał się uniknąć, chociażby ze względu na ekonomiczną pozycję Niemców.

W momencie połączenia części cieszyńskiej z górnośląską w województwo śląskie Żurawskiemu powierzono funkcję wicewojewody. Polityczny talent i duża elastyczność w okresie rządów obozu piłsudczykowskiego zapewniły mu utrzymanie się na tym stanowisku do 1931 roku.

[25] „Dziennik Cieszyński" 1921, nr 2 i 10; 1922, nr 38.

Miłosz Skrzypek

Zygmunt Żurawski (1873—1962) — a politician of the South-West Borderland of the Second Republic of Poland

Summary

The author of the article presents a profile of Zygmunt Żurawski, one of the most prominent political figures in the latest history of Cieszyn Silesia (a Silesian voivod among others). He concentrates on among others a presentation of Żurawski's achievements in Cieszyn Silesia (especially on sorting out administrative issues after work of Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego, Międzynarodowa Komisja Plebiscytowa and Polski Główny Komitet Plebiscytowy in the region between 1918 and 1920. Also, he pays attention to a political talent and big flexibility of a politician, which allowed him as a government commissioner to actively participate in the preparation of the staff for a Silesian voivodship to be, and, then fulfill the role of a vice voivod.

Miłosz Skrzypek

Zygmunt Żurawski (1873—1962) — Politiker des südwestlichen Grenzlandes der II. Republik Polen

Zusammenfassung

Der Text handelt über Zygmunt Żurawski — einen der wichtigsten Politiker in der neuesten Geschichte des Teschener Schlesiens (u.a. den schlesischen Woiwoden). Der Verfasser konzentriert sich u.a. darauf, Żurawskis Leistungen auf dem Gebiet des Teschener Schlesiens darzustellen: der hat nämlich die Verwaltung nach den in der Region in den Jahren 1918—1920 amtierenden: dem Nationalrat des Teschener Fürstentums, der Internationalen Volksbefragungskommission und dem Polnischen Hauptkomitee für Volksbefragung umgestaltet. Er betont den politischen Talent und große Flexibilität des Politikers, die ihm als einem Regierungskommissar erlaubten, sich aktiv an der Ausbildung der Arbeitskräfte für entstehende schlesische Woiwodschaft zu beteiligen und dann den Verpflichtungen des Stellvertreters des Woiwoden nachzukommen.

Maciej Fic*

Jan Kustos (1893—1932) — pograniczny polityk konfrontacji

Ważnym elementem europejskiej sceny politycznej dwudziestolecia międzywojennego XX wieku była działalność ugrupowań domagających się oddzielenia bądź nadzwyczajnych uprawnień dla mieszkańców poszczególnych regionów i krain o wyodrębnionej świadomości historycznej i widocznych odrębnościach. Nie inaczej sytuacja wyglądała w odniesieniu do Rzeczypospolitej Polskiej, a zwłaszcza polskiej części Górnego Śląska. Za niekwestionowanego przywódcę nurtu politycznego określanego mianem separatyzmu[1] uznawano Jana Kustosa, nawiązującego w swych działaniach do dokonań wielu podobnych mu działaczy tegoż pogranicza[2]. Mimo stosunkowo krótkiego życia był on aktywnym śląskim politykiem i działaczem: redaktorem i wydawcą prasy („Pochodni" oraz „Głosu Górnego Śląska"), współtwórcą Związku Górnoślązaków-Polaków, Śląskiego Stronnictwa Demokratyczno-Postępowego, organizacji Rycerze Orła Białego, prezesem Związku Obrony Gór-

* Uniwersytet Śląski w Katowicach.

[1] Separatyzm rozumiany jest jako dążenie do oddzielenia się, wyodrębnienia z jakiejś całości. Termin używany często w znaczeniu politycznym dla określenia grup dążących do oderwania się od organizacji państwowej, do której należą (w tym wypadku dążenia grupy górnośląskiej do utworzenia własnego państwa). Por. np. *Wielka ilustrowana encyklopedia powszechna wydawnictwa Gutenberga*. T. 15. Kraków [b.r.w.], s. 317.

[2] Na temat pozostałych separatystów por. m.in.: K. Nowak: *Ruch kożdoniowski na Śląsku Cieszyńskim*. W: *Regionalizm a separatyzm — historia i współczesność. Śląsk na tle innych obszarów*. Red. M.W. Wanatowicz. Katowice 1996, s. 26—45; J. Spyra: *Rozwój świadomości regionalnej i narodowej mieszkańców Śląska Cieszyńskiego przed pierwszą wojną światową*. W: *Śląsk Cieszyński. Granice — przynależność — tożsamość*. Red. J. Spyra. Cieszyn 2008, s. 42—43; W. Szewczyk: *Laski separatyzm czy tragedia poety: Ondra Łysohorsky*. W: Idem: *Syndrom śląski. Szkice o ludziach i dziejach*. Katowice 1986, s. 154—188; G. Hitze: *Carl Ulitzka (1873—1953) oder Oberschlesien zwischen den Weltkriegen; Carl Ulitzka (1873—1953) albo Górny Śląsk pomiędzy dwoma wojnami światowymi*. Düsseldorf 2002; a przede wszystkim: P. Dobrowolski: *Ugrupowania i kierunki separatystyczne na Górnym Śląsku i w Cieszyńskim w latach 1918—1939*. Warszawa—Kraków 1972.

noślązaków, członkiem Rady Miasta Katowice, założycielem i przywódcą Związku Zawodowego Górnoślązaków[3]. Ze względu na prowadzoną działalność (a zwłaszcza z perspektywy jej rezultatów) można nazwać go politykiem konfrontacji, co postaram się uzasadnić w niniejszym tekście.

Jan Kustos urodził się 5 września 1893 roku w Syryni, w ówczesnym powiecie raciborskim. Pochodził z zasiedziałej od pokoleń na ziemi syryńskiej wielodzietnej rodziny, rodzice — Jan i Wincentyna — byli uznawani za osoby o propolskich sympatiach[4]. Podobnie jak wielu jego rówieśników, po zakończeniu edukacji na poziomie szkoły powszechnej, w 1907 roku zatrudnił się w Kopalni Węgla Kamiennego „Anna" (w Pszowie). Szybko jednak zrezygnował z tej pracy, ponownie przez jakiś czas pozostawał na utrzymaniu rodziców, kontynuując naukę w szkołach Raciborza i Nysy[5]. Ten etap edukacji stał się okresem, w którym Kustos rozpoczął działalność społeczno-narodową i polityczną. Włączył się w prace założonego w 1912 roku Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia" w Lubomi, pełnił ponadto obowiązki męża zaufania Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, prezesa Towarzystwa Świętej Barbary w Syryni oraz sekretarza oddziału (filii) Narodowej Demokracji w Raciborzu. Tego rodzaju aktywność pozwoliła mu nawiązać pierwsze ważne kontakty polityczne, wśród osób, z którymi miał się wówczas zetknąć można wskazać np. Józefa Rostka z Wojnowic, znanego lokalnego działacza społecznego i kulturalnego, współtworzącego ważny ośrodek myśli narodowo-polskiej[6].

Uzyskanie średniego wykształcenia umożliwiło mu podjęcie edukacji akademickiej. Swoje kroki skierował na Uniwersytet Wrocławski, gdzie rozpoczął studia na jednym z najpopularniejszych dla osób jego pochodzenia kierunków — teologii[7]. Sam Kustos, opisując sytuację osób ze swego środowiska, odnotowywał: „Szlachty polskiej tutaj nie ma, a robotnik, który musi walczyć o swój chleb powszedni, nie był w stanie posyłać swych dzieci do szkół wyższych, ponieważ zaledwie opuś-

[3] Postaci Jana Kustosa autor poświęcił osobną publikację. Por. M. Fic: *Jan Kustos (1893—1932) — separatysta czy autonomista górnośląski?* Katowice 2010.

[4] D. Jakubczyk: *Oskarżony o zdradę stanu*. „Nowiny Raciborskie" z 27 sierpnia 2003. Informację tę rozpowszechniał sam Kustos. Por. „Głos Górnego Śląska" (dalej: GGŚ) z 14 maja 1927; GGŚ z 3 stycznia 1930.

[5] „Oberschlesische Kurier" z 31 lipca 1932.

[6] E. Długajczyk: *Sanacja śląska 1926—1939. Zarys dziejów politycznych*. Katowice 1983, s. 231; Idem: *Oblicze polityczne i własnościowe prasy polskiej w województwie śląskim 1922—1939*. Katowice 1990, s. 70; GGŚ z 29 stycznia 1928; GGŚ z 27 stycznia 1926; GGŚ z 26 lipca 1928; „Goniec Śląski" z 31 marca 1922. Warto odnotować, że towarzystwa śpiewacze były wówczas typowym miejscem przygotowania kandydatów do czynnej pracy społecznej. Szerzej zob.: W. Musialik: *W kręgu polityki i władzy. Polskie środowiska przywódcze górnośląskiego obszaru plebiscytowego z lat 1921—1939*. Opole 1999, s. 23.

[7] Sam Kustos pisał, że dla kandydatów na studia teologiczne pochodzących z Górnego Śląska wybór tej uczelni był jedyną drogą. Por. J. Kustos: *Jak nas uczono w szkołach (na Górnym Śląsku)*. Racibórz 1919, s. 20.

ciwszy szkołę ludową, musiał pójść do kopalni z ojcem, a jeżeli tego ojciec sobie życzył, wówczas uczył się syn jego rzemiosła jakiegokolwiek, albo krawieckiego, szwieckiego [*sic!*], albo stolarskiego, boć inne dla niego były niedostępne dla braku środków pieniężnych. Został więc dla przyszłej inteligencji naszej tylko stan średni, urzędnik albo rolnik zamożniejszy, albo kupiec. Jakim był teraz zawód dla tych ludzi, mających już świadectwo dojrzałości »w kieszeni«? Tutaj znowu trzeba było rozróżnić. Zamożniejsi zostali lekarzami, adwokatami, mniej zamożni poszli »na księdza« (tak bowiem mówi się tutaj), zamiast wstąpić do stanu duchownego, albo nauczycielami"[8]. Studiów teologicznych nie udało się jednak Kustosowi ukończyć, w 1919 roku powrócił do Raciborza[9].

Po powrocie w rodzinne strony rozpoczął działalność dziennikarską, publicystyczną i oświatową. Podjął pracę przy raciborskiej radzie ludowej, nawiązał też współpracę z podporządkowanym Komisariatowi Plebiscytowemu w Bytomiu polskim, niemieckojęzycznym pismem „Der Weisse Adler"[10]. Na jego łamach analizował m.in. kwestię przymusu nauczania w języku niemieckim polskojęzyczne dzieci. W odpowiedzi na zamieszczony w piśmie „Oberschlesier" artykuł autorstwa prorektora Seminarium Nauczycielskiego w Pilchowicach udowadniał, że przywołana przezeń teza, jakoby część „polskich" dzieci jeszcze przed rozpoczęciem nauki w szkole poznając nowe przedmioty, słyszy ich niemieckojęzyczne nazwy, jest błędna[11]. W tym samym okresie wydał swe pierwsze publikacje zwarte: broszurkę *Oberschlesiens Schule in der Geschichte (in Lichte deutscher Schülmanner und Erzieher)*[12] oraz pracę *Jak nas uczono w szkołach (na Górnym Śląsku)*. Obie zawierały żądania uwzględnienia nauki języka polskiego w szkolnictwie pruskim, choć swoje wywody autor kierował przede wszystkim do polskojęzycznych towarzystw oraz środowisk szkolnych. Na tym etapie wciąż wyraźnie widać prezentowanie przez Kustosa polskiej optyki postrzegania rzeczywistości, domagał się bowiem swobody używania języka polskiego w szkolnictwie, wyłączności używania języka polskiego w nauce religii i nauce elementarnej w miejscach zamieszkałych w przeważającej liczbie przez ludność polskojęzyczną, a także możliwości funkcjonowania polskich szkół w miejscowościach, w których posługiwano się dwoma językami, oraz zatrudniania wśród społeczności polskojęzycznej urzędników władających tym językiem (a w związku z tym umożliwienia im nauki języka polskiego w gimnazjach i na Uniwersytecie Wrocławskim)[13].

[8] Ibidem, s. 19—20.

[9] Na łamach „Trybuny Śląskiej" wskazywano na „polityczny" powód opuszczenia uczelni wrocławskiej. Por. „Trybuna Śląska" z 1 listopada 1932.

[10] „Goniec Śląski" z 31 marca 1922.

[11] „Der Weisse Adler" z 24 grudnia 1919.

[12] Praca zawierała „zdania i oświadczenia się za tem, że Górny Śląsk to ziemia polska, że Górnoślązak to Polak taki jak jego brat zza kordonu pruskiego". Por. J. Kustos: *Jak nas uczono*…, s. 1.

[13] J. Kustos: *Jak nas uczono*…, s. 2—24. Piotr Dobrowolski, a w ślad za nim m.in. E. Długajczyk, oceniali, że przedstawione żądania Kustosa w kwestiach językowych podobne były do postulatów

Rok 1920 ponownie przyniósł w życiu Kustosa istotne zmiany — zdecydował się na przeniesienie do Poznania. Trudno jednoznacznie wskazać na powody tej decyzji. Z pewnością ważna była chęć kontynuacji wyższych studiów. Nie można wykluczyć też, że wpłynęła na nią pogarszająca się pozycja ekonomiczna Kustosa w Raciborzu, wiadomo bowiem, że w latach 1919—1920 po raz kolejny poważnie chorował[14]. Warto jednak oddać głos samemu Kustosowi, który tłumaczył, że usiłował powrócić do Wrocławia, gdzie zmienił kierunek i podjął próbę ukończenia Wydziału Filozoficznego, pisząc pracę na temat monarchów z dynastii saskiej (Augusta II i Augusta III). W tym celu miał wykorzystać zbiory archiwalne znajdujące się w Saksonii (w Dreźnie), a wobec odmiennej koncepcji promotora pracy — uwikłał się w konflikt i był zmuszony opuścić uczelnię[15]. Przywołana przez Kustosa sytuacja jest pierwszym przykładem jego konfrontacyjnego charakteru, który w przyszłości niejednokrotnie zadecyduje o jego losach. Niezależnie od powodów, przeniesienie do Poznania stało się faktem, a Kustos ponownie podjął studia (tym razem na Uniwersytecie Poznańskim), wybierając filozofię.

Poznań stał się miejscem rzeczywistej aktywności politycznej Kustosa. Przebywając w środowisku narodowo-demokratycznym, coraz silniej prezentował typowe dla niego poglądy. W Poznaniu w 1921 roku stanął na czele Związku Górnoślązaków-Polaków (ZG-P), początkowo tworu o charakterze luźnego zrzeszenia towarzyskiego, następnie przeistoczonego w organizację mającą na celu skupienie wszystkich Górnoślązaków opcji polskiej, przebywających w Poznańskiem i na Pomorzu. By umożliwić prezentację własnych poglądów oraz dotarcie do szerszego kręgu odbiorców, powołał do życia związkowe pismo — „Pochodnię", którego został redaktorem naczelnym[16]. Choć ukazało się zaledwie kilka numerów tego tytułu (krótki okres istnienia pisma wiązał się z krytyką ze strony redakcji „Gońca Śląskiego"[17]), organ okazał się ważny dla dalszej kariery zawodowej i politycznej Kustosa. Na łamach pisma zaprezentował przed szerszą grupą czytelników swe poglądy, pojawiały się w nim też teksty autorstwa Walentego Fojkisa, stojącego na czele katowickiej organizacji powiatowej Związku Byłych Powstańców (ZBP)[18]. Działacz ten znany był z otwarcie głoszonej niechęci wobec przybyłych na teren polskiego Górnego Śląska przybyszów z innych części Polski, miał w tym poparcie części śro-

wysuwanych przez Katolicką Partię Ludową (Katholische Volkspartei) — stanowiły też przedmiot polemiki ze znanym germanizatorem na Górnym Śląsku — K. Kaisigiem. Por.: P. Dobrowolski: *Ugrupowania i kierunki…*, s. 118; E. Długajczyk: *Górny Śląsk po powstaniach i plebiscycie*. Katowice 1977, s. 118.

[14] „Goniec Śląski" z 31 marca 1922.

[15] GGŚ z 9 lutego 1927.

[16] P. Dobrowolski: *Związek Obrony Górnoślązaków 1921—1926*. „Zaranie Śląskie" 1967, T. 30, z. 4, s. 699.

[17] Por. „Goniec Śląski" z 21 marca 1922.

[18] Por. „Pochodnia" z 17 grudnia 1920.

dowiska powstańczego. Wspólny dla obu działaczy krytyczny punkt widzenia roli ludności napływowej oraz poparcie społeczne okazywane Fojkisowi okazały się dla Kustosa ważne, w przyszłości zdecydował się bowiem na kontynuację współpracy z nim. Z poznańskim okresem aktywności wiąże się pierwsze ograniczenie wolności Kustosa. Wiadomości na ten temat pochodzą wyłącznie ze wspomnień samego bohatera, jego rozważań oraz prasowych notek w „Gońcu Śląskim". Jan Kustos wspominał, że mieszkając w Poznaniu, napisał list do prof. dr. von Tessen-Węsierskiego, u którego uprzednio mieszkał we Wrocławiu. Nieznana jest treść listu (według dziennikarzy „Gońca Śląskiego" miał on opowiadać się w nim za samodzielnością Górnego Śląska), według relacji samego Kustosa list dostał się w ręce „defensywy", która zadecydowała o przeprowadzeniu rewizji i jego tymczasowym aresztowaniu. Po spędzeniu w więzieniu 4 dni otrzymać miał nakaz przetransportowania „pod silnym konwojem żołnierzy na teren plebiscytowy Pruskich Herbów", gdzie miał wziąć udział w akcji plebiscytowej[19]. W grudniu 1921 roku znów powtórzył znany już scenariusz działań: przerwał studia i po raz kolejny zmienił miejsce zamieszkania.

Tym razem przeprowadził się do Katowic, gdzie z końcem 1921 roku zaczął wydawać „Głos Górnego Śląska"[20]. Jak sam deklarował, czasopismo miało być apolityczne, w rzeczywistości stało się jednak narzędziem do stworzenia własnego ugrupowania politycznego. Tomasz Falęcki ocenia, że „Głos Górnego Śląska", podobnie jak „Pochodnia", łączył obronę górnośląskości z wojującym antysemityzmem (stanowiącym konsekwencję wpływów poznańskiej endecji)[21]. Mimo przeniesienia do Katowic siedziby ZG-P nie udało się utrzymać aktywności organizacji (co wydaje się oczywiste, zważywszy na wskazaną docelową grupę adresatów) i w 1922 roku związek praktycznie zaprzestał swej działalności.

Przełom drugiej i trzeciej dekady XX wieku uznać można za okres, w którym Kustos szukał swojego miejsca na górnośląskiej scenie politycznej. Ponieważ uchodził za osobę mającą silne powiązania z poznańską endecją, starał się włączać w różne, nieodgrywające jednak większej roli projekty, takie jak: działalność katowickiego Klubu Obywatelskiego, Centralnego Związku Akademików Górnoślązaków czy wreszcie próba przeszczepienia na grunt śląski endeckiego Stowarzyszenia Samopomocy Społecznej. Przez krótki okres, w 1922 roku, przewodził nacjonali-

[19] „Goniec Śląski" z 21 marca 1922; GGŚ z 9 lutego 1927; GGŚ z 12 lutego 1927. Decyzja ta była konsekwencją polityki władz polskich, zainteresowanych jak najliczniejszym udziałem propolsko nastawionych aresztantów Górnoślązaków, którzy zawożeni byli pod strażą na teren plebiscytowy (do stacji granicznej Herby), a po głosowaniu ponownie transportowani do aresztów. Szerzej por. L. Krzyżanowski: *Sędziowie w II Rzeczypospolitej. Okręgi apelacyjne: krakowski i katowicki*. Katowice 2011, s. 68.

[20] T. Falęcki podaje, że pierwszy numer ukazał się 7 stycznia 1922 roku. Por. T. Falęcki: *Jak rządzić Śląskiem? Polskie spory i opinie okresu międzywojennego*. Kielce 1997, s. 220.

[21] T. Falęcki: *Regionalizm powstańców śląskich (do 1939 roku)*. W: *Regionalizm*…, s. 56.

stycznej (czasem nazywanej profaszystowską) organizacji Rycerze Orła Białego, prezentującej poglądy, które można określić mianem „skrajnie narodowo-polskich”[22]. Z drugiej jednak strony coraz wyraźniejsze stawały się różnice między „separującym się” Kustosem a środowiskiem nacjonalistycznym.

Katowicki okres aktywności Kustosa z całą wyrazistością uwidocznił jego konfrontacyjny sposób działania. Na łamach „Głosu Górnego Śląska” coraz mocniej atakował większość czołowych polityków regionu. Celem jego ataków byli niemal wszyscy, od Wojciecha Korfantego i Józefa Rymera począwszy, na szeregowych pracownikach Naczelnej Rady Ludowej dla Górnego Śląska (NRL) skończywszy. W jego wypowiedziach pojawiały się obraźliwe sformułowania: Józefa Biniszkiewicza nazywał „Józefem Laskowładnym” i „najpospolitszym żonglerem i akrobatą politycznym”, „szewczyskiem bez kopyt i dratwy”, „przybłędą z Poznańskiego”, „politycznym bandytą”, „prototypem obłudy i fałszu”, „gangreną i wrzodem na ciele Górnoślązaka”[23]; Józefa Piłsudskiego — „Józefem Ponurym”, „Józefem Krasnym”, „krwawym żydowskim pomazańcem”, „wściekłym ryzykantem” lub „Litwinem”[24]; Wincentego Witosa — „Wincentym a Paolo”, „wójtem z Miłosławic”, „premierem bez kołnierza”[25]; a Józefa Rymera określał mianem „Józefa Tymczasowego”[26]. Dokuczliwych określeń używał wobec ugrupowań politycznych — NPR nazywał „Nałogową Partią Rozbójników”, „Nałogową Partią Rozbijaczy”, „Naiwnym Prądem Rozbójniczym” i „En-Piernikami”, PPS zaś „Partią Potrzebującą Słomy” i „Polską Policją Socjalistyczną”[27]. W swych wypowiedziach nie przebierał w środkach, atakując wadliwą, jego zdaniem, politykę personalną, faworyzowanie przybyszów z innych dzielnic, dyskryminację autochtonów i korupcję[28]. Pojawiały się w nich (zwłaszcza w pierwszym okresie działalności) wątki antysemickie[29], insynuacje i domniemania, często mające ukazać niski poziom moralny i merytoryczny krytykowanych osób.

[22] GGŚ z 16 listopada 1922. O braku znaczenia organizacji świadczy fakt, że jakakolwiek informacja na jej temat nie znalazła się ani w pracy P. Greinera (*Polski ruch młodzieżowy w województwie śląskim w latach 1922—1939*. Wrocław 1992), ani w publikacji P. Świercza (*Narodowa Demokracja na Górnym Śląsku w Drugiej Rzeczypospolitej*. Kraków 1999).

[23] Por. GGŚ z 15 kwietnia 1922; GGŚ z 29 marca 1928; GGŚ z 12 lipca 1922; GGŚ z 1 stycznia 1925; GGŚ z 12 maja 1926.

[24] GGŚ z 24 czerwca 1922; GGŚ z 22 lipca 1922; GGŚ z 23 sierpnia 1922; GGŚ z 30 września 1922; GGŚ z 6 grudnia 1922.

[25] GGŚ z 29 lipca 1922.

[26] Por. GGŚ z 19 lipca 1922.

[27] GGŚ z 18 marca 1922; GGŚ z 23 marca 1927; GGŚ z 20 września 1922; GGŚ z 21 października 1922; GGŚ z 22 lipca 1922; GGŚ z 21 lutego 1925. Samej NPR Kustos zarzucał przede wszystkim „chodzenie na pasku żydowsko-socjalistyczno-niemieckim”. Por. GGŚ z 22 lipca 1922.

[28] Por. P. Dobrowolski: *Związek Obrony…*, s. 702; T. Falęcki: *Jak rządzić Śląskiem?…*, s. 72—73. Dla zilustrowania niechęci do przybyszów z Małopolski por. GGŚ z 1 lutego 1922; GGŚ z 8 marca 1922.

[29] Por. GGŚ z 15 kwietnia 1922.

Trafnie ocenia jego aktywność w tym okresie Edward Długajczyk, pisząc, że lgnęli do niego „podobni doń odmieńcy i nie pozbawieni tupetu intryganci" (wymienia tu wydawcę gazet „brukowych" Wojciecha Marchwickiego, Józefa Kowala-Lipińskiego — wydawcę gazet faszyzujących, oraz aresztowanego przez polską policję za szpiegostwo Józefa Tatarka)[30].

W marcu 1922 roku nazwisko Kustosa po raz pierwszy pojawiło się na łamach niemal wszystkich wojewódzkich tytułów. 17 lutego Kustos powołał do życia kolejne ugrupowanie — Śląskie Chrześcijańsko-Demokratyczne Stronnictwo Postępowe, którego celem było m.in. „oczyszczenie Górnego Śląska od wszelkich żywiołów przewrotowych, jak Żydów, komunistów lub elementów lewicowych"[31]. W ciągu najbliższych dni i tygodni większość tytułów prasowych ukazujących się na polskim Górnym Śląsku zaczęła zamieszczać artykuły na temat domniemanej próby dokonania przez to ugrupowanie zamachu na NRL[32]. Według relacji prasowych Kustos utworzył owo stronnictwo, by z jego pomocą doprowadzić do konfrontacji i przejąć wpływy w NRL. Stanowisko Rymera miało być tymczasowo przekazane Ludwikowi Hupce, Kustos z kolei miał objąć Referat Prasowy oraz pełnić funkcję doradcy Hupki. Władze polskie miały zaaprobować tę zmianę, wyrazić zgodę na powołanie „górnośląskiej" armii oraz zaakceptować wybory wojewody „przez czynniki tutejsze bez aprobaty rządu polskiego". W sytuacji gdyby niezbędne było podjęcie działań militarnych, pomocy udzielić miał opolanin Franciszek Merik, jeden z liderów ZBP — byłych powstańczych dowódców frontowych, którzy podczas III powstania domagali się od dyktatora Wojciecha Korfantego proklamacji „suwerennego państwa śląskiego". W próbę zamachu miał być zamieszany m.in. człowiek o nazwisku Ptok — były niemiecki komisarz plebiscytowy w powiecie rybnickim, który według sugestii głównego „informatora" w tej sprawie — ówczesnego prezesa Zarządu Głównego Związku Powstańców Śląskich Jana Wyglendy — przyrzekł poparcie ze strony najważniejszej organizacji reprezentującej mniejszość niemiecką — tzw. Volksbundu (powstałego w 1921 roku Niemiecko-Górnośląskiego Związku Ludowego na Polskim Śląsku dla Obrony Praw Mniejszości — Deutsch-Oberschlesischer Volksbund für Polnisch-Schlesien zur Wahrung der Minderheitsrechte)[33]. Akcję planowano na połowę marca, zamachowcy mieli dokonać eksmisji wszyst-

[30] E. Długajczyk: *Górny Śląsk po powstaniach*…, s. 71.

[31] Por. GGŚ z 3 maja 1922; „Goniec Śląski" z 24—25 marca 1922.

[32] Na tę sprawę zwraca uwagę Lech Krzyżanowski w zamieszczonym w niniejszym tomie tekście. Por. L. Krzyżanowski: *Henryk Sławik (1894—1944) — działacz polityczny na zachodnich kresach II Rzeczypospolitej*.

[33] A. Kotowski: *Polska polityka narodowościowa wobec mniejszości niemieckiej w latach 1919—1939*. Toruń 2002, s. 66; M. Zabura: *Niemcy w Polsce*. Wrocław 2004, s. 156; J. Drabina: *Górny Śląsk*. Wrocław 2002, s. 174. Organizacja ta w 1925 roku zmieniła swą nazwę na Niemiecki Związek Ludowy dla Polskiego Śląska (Deutscher Volksbund für Polnisch Schlesien). Por. M. Lis: *Górny Śląsk. Zarys dziejów do połowy XX wieku*. Opole 2001, s. 170.

kich Polaków nie-Górnoślązaków do granicy województwa, zastąpić ich ludźmi związanymi z separatystami i nie dopuścić do wkroczenia wojsk polskich na obszar Górnego Śląska. Działania „przewrotowe" miała koordynować stworzona przez szeroką rzeszę byłych powstańców (m.in. Związek Górnośląskich Autonomistów i Ligę Obrony Górnego Śląska) Rada Ludowa, która usiłowała przeforsować nadanie całemu terytorium plebiscytowemu na Górnym Śląsku bardzo szerokiej autonomii politycznej, gospodarczej i kulturowej, nie określając jednocześnie, czy ma się to urzeczywistnić w ramach związku z Polską lub Niemcami czy też w formie „autonomii zupełnej" (rozumianej jako niepodległość) pod protektoratem aliantów. Trudno jednoznacznie odnieść się do prasowych rewelacji. Za prawdziwe należy uznać dążenia Merika do dokonania przewrotu (czego świadectwem pozostają działania Korfantego, który odciął Radę Ludową od funduszy i wydał rozkaz rozwiązania zebrania ZBP). Natomiast przypisywana przez prasę rola Kustosa i Hupki wydaje się co najmniej wyolbrzymiona, zresztą sami zainteresowani protestowali przeciwko rewelacjom Wyglendy, podobnie zresztą jak przedstawiciele Volksbundu, którzy zaproponowali skonfrontowanie Wyglendy z Ptokiem. Mimo wielu wątpliwości odnośnie do prawdziwości opisanych planów, efektem enuncjacji prasowych było pogłębiające się zniechęcenie znacznej części środowiska politycznego województwa do Kustosa[34]. Miało ono zresztą racjonalne uzasadnienie. Ponieważ Rymer chwalił Wyglendę za udaremnienie przewrotu, a Kustos na łamach „Głosu Górnego Śląska" dowodził, że to Wyglenda miał zamiar tworzyć armię górnośląską i planował zamach na NRL[35], starcie się zwolenników obydwu skonfliktowanych stron wydawało się nieuchronne. Podczas jednej z takich konfrontacji, do której doszło na zebraniu Rady Ludowej w Mysłowicach 23 kwietnia 1922 roku, zwolennik Kustosa — Franciszek Kos, ciężko ranił jednego z uczestników[36].

Głoszone przez Kustosa hasła oraz zachowanie (szczególnie kierowane pod jego adresem zarzuty współudziału w przygotowaniach do zamachu na NRL) spowodowały, że niejako w odwecie właściciele polskich drukarń odmówili mu pomocy w wydawaniu jego tytułu prasowego. Konsekwencją tej decyzji stało się przeniesienie druku „Głosu Górnego Śląska" do wydawnictwa Volkswille (organu prasowego niemieckich socjalistów — Deutsche Sozialistische Partei, a od 1925 roku Deutsche Sozialistische Arbeitspartei Polens), co dostarczyło jednak tylko dodatkowych pre-

[34] Por.: E. Długajczyk: *Górny Śląsk po powstaniach*…, s. 170; T. Falęcki: *Regionalizm powstańców*…, s. 56; „Rzeczpospolita" z 26 marca 1922; „Gazeta Robotnicza" z 31 marca 1922; „Goniec Śląski" z 24—25 marca 1922; „Goniec Śląski" z 30 marca 1922.

[35] Por. GGŚ z 8 kwietnia 1922; GGŚ z 19 kwietnia 1922; GGŚ z 22 kwietnia 1922; GGŚ z 26 kwietnia 1922; GGŚ z 3 maja 1922.

[36] „Gazeta Robotnicza" z 13 maja 1922. Warto zwrócić uwagę, że wspomniany zwolennik Kustosa — F. Kos — w maju 1926 roku powołał do życia konkurencyjny wobec organizacji Kustosa Socjalny Blok Górnoślązaków. Por. D. Sieradzka: *Miasta województwa śląskiego i ich reprezentacje samorządowe 1922—1939*. Kraków 1996, s. 95.

tekstów do krytyki Kustosa (tym razem oskarżano go o współpracę z Niemcami, choć akurat niemieccy socjaliści przyczyniali się do pokojowego współistnienia Polaków i Niemców)[37]. Tę formę reakcji na działalność Kustosa można jednak uznać za jedną z najłagodniejszych.

Zamieszanie z udziałem Kustosa w próbie zamachu i niechętny doń stosunek wielu polityków najprawdopodobniej wywołały w nim chęć chwilowego wyciszenia się i usunięcia z pierwszej linii. Przełom lat 1922/1923 w życiu Kustosa przyniósł próbę przekwalifikowania — chciał zostać nauczycielem historii i geografii w jednej ze szkół komunalnych w Katowicach (w wyższej miejskiej szkole realnej), ale gdy jego kandydatura została odrzucona przez władze szkolne, powrócił do pełnionych wcześniej obowiązków dziennikarskich[38].

W 1923 roku, kiedy Sejm Śląski przyjął tzw. ustawę językową, część rodowitych Górnoślązaków, mówiących na co dzień dialektem i często znających lepiej literacką niemczyznę niż język polski, coraz głośniej zaczęła wyrażać własne niezadowolenie. W takich realiach Kustos pojawił się ponownie na scenie politycznej, 11 lutego ponownie powołując do życia ZG-P[39]. Przedstawiając postulaty związku, domagał się obrony praw zagwarantowanych rodzimym mieszkańcom przez Statut Organiczny[40]. Wśród żądań znalazły się zarówno postulaty ekonomiczne (np. obniżenie cen artykułów pierwszej potrzeby, pomoc dla wdów i sierot po poległych powstańcach śląskich), jak i polityczne (m.in. pierwszeństwo w obsadzaniu stanowisk dla Górnoślązaków, usunięcie z terenu województwa Żydów i „Żydofilów", zablokowanie nominacji Antoniego Schultisa na stanowisko wojewody śląskiego oraz zachowanie wolności prasy)[41].

Mimo iż na początku 1923 roku postulaty stworzenia silnego związku, który skutecznie broniłby interesów rodzimych urzędników i byłych powstańców, zyskiwały życzliwą uwagę i budziły w mieszkańcach miast i powiatów województwa śląskiego chęć współpracy, jego działalność wkrótce ustała, co uznać można

---

[37] P. Dobrowolski: *Związek Obrony…*, s. 699; M. Lis: *Górny Śląsk…*, s. 170—171.

[38] Por. GGŚ z 31 grudnia 1922.

[39] Por. błędne ustalenia M.S. Szczepańskiego: *Regionalizm górnośląski: los czy wybór?* W: *Nadciągają Ślązacy. Czy istnieje narodowość śląska*. Red. L.M. Nijakowski. Warszawa 2004, s. 102—103.

[40] W latach 1922—1939 autonomiczne województwo śląskie posiadało szczególne uprawnienia, wynikające z uchwalonego przez Sejm Rzeczypospolitej Statutu Organicznego. Obejmowały one m.in. funkcjonowanie Sejmu Śląskiego (składającego się z 48 posłów) i własny Skarb Śląski, tworzony z podatków obywateli i innych opłat oraz działalności gospodarczej różnych podmiotów, będących do dyspozycji Sejmu Śląskiego. Szerzej zob.: J. Ciągwa: *Autonomia Śląska (1922—1939)*. Katowice 1988; M.W. Wanatowicz: *Województwo śląskie na tle innych obszarów*. W: *Województwo śląskie (1922—1939). Zarys monograficzny*. Red. F. Serafin. Katowice 1996.

[41] Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: APKat.), Policja Województwa Śląskiego (dalej: PWŚ), sygn. 125, k. 45, Meldunki sytuacyjne ekspozytury IV Głównej Komendy Policji. Meldunek sytuacyjny nr 21 z 14 lutego 1923.

za wypadkową wielu czynników. Wśród najważniejszych wymienić należy tarcia w zarządzie, defraudację przez ówczesnego skarbnika części składek członkowskich czy wreszcie brak szerszego poparcia ze strony ludności Górnego Śląska dla haseł separatystycznych (część środowisk powstańczych wręcz zarzucała Kustosowi, że jego działalność cieszyła się sympatią i poparciem środowisk niemieckich i komunistycznych)[42]. Sam zainteresowany tłumaczył swą pasywność w latach 1923—1925 konfiskatami, procesami i aresztowaniami oraz oczekiwaniem na decyzję Sądu Najwyższego, który prawomocnym wyrokiem oczyścił go z zarzutów zdrady stanu[43].

Styl i sposób działania społeczno-politycznego Kustosa prokurowały różnorodne reperkusje. Najczęstszym rozwiązaniem były krytyczne artykuły w prasie różnych opcji i sympatii politycznych (m.in. w „Sztandarze Polskim", „Robotniku", „Gazecie Robotniczej", „Gazecie Warszawskiej", „Gazecie Ludowej", „Ilustrowanym Kurierze Codziennym", „Głosie Ludu Śląskiego" i „Polonii")[44]. Często sposobem ograniczenia działań polityka były konfiskaty poszczególnych numerów „Głosu Górnego Śląska"[45], rewizje oraz nakładanie na redakcję kar finansowych[46]. Stały element walki politycznej z Kustosem stanowiły wytaczane przeciwko niemu procesy sądowe, najczęściej z powództwa prokuratury[47]. Najbardziej znanym przykładem pozostaje odbycie się w ciągu jednego tylko dnia, 19 października 1922 roku, 9 rozpraw sądowych. Szczęśliwie dla Kustosa udawało mu się zeń wychodzić raczej obronną ręką — w przypadku przywołanego zdarzenia jedną sprawę umorzono na podstawie amnestii, w innym przypadku nastąpiło rozstrzygnięcie polubowne, w kolejnej sprawie Kustosa uniewinniono, dwie sprawy „przekazano" redaktorowi odpowiedzialnemu, w dwóch innych przypadkach zaś odroczono rozprawę. Komentarz procesu na łamach „Głosu Górnego Śląska" wykorzystany został zresztą w celu wykazania niekompetencji skarżącego prokuratora, z którym Kustos miał zetknąć się już w okresie swej działalności w Poznaniu (wyprosił go z sali podczas jednego z posiedzeń ZG-P)[48]. Procesy sądowe wytaczano także praktycznie wszyst-

[42] P. Dobrowolski: *Związek Obrony…*, s. 702; T. Falęcki: *Regionalizm powstańców…*, s. 57. APKat., PWŚ, sygn. 125, k. 52, 65, 78—79, 90, 140—141, Meldunki sytuacyjne ekspozytury IV Głównej Komendy Policji; „Gazeta Robotnicza" z 30 marca 1923.

[43] GGŚ z 18—21 września 1926.

[44] „Gazeta Robotnicza" z 21 marca 1922; „Gazeta Robotnicza" z 23 marca 1922; „Gazeta Robotnicza" z 8 września 1922; GGŚ z 12 kwietnia 1922; GGŚ z 9 września 1922; GGŚ z 13 września 1922; GGŚ z 23 września 1922.

[45] Por. np.: GGŚ z 14 września 1922; GGŚ z 27 września 1922; GGŚ z 3 lutego 1923; GGŚ z 24 września 1924; GGŚ z 14 marca 1925.

[46] Por.: GGŚ z 14 października 1922; GGŚ z 12 listopada 1922; GGŚ z 9 grudnia 1922; GGŚ z 13 stycznia 1923; GGŚ z 23 kwietnia 1924.

[47] Por. np.: GGŚ z 26 lipca 1922; GGŚ z 19 listopada 1922; GGŚ z 20 stycznia 1923; GGŚ z 16 czerwca 1923; GGŚ z 12 marca 1924; GGŚ z 6 grudnia 1924; GGŚ z 28 marca 1925; GGŚ z 9 maja 1925; GGŚ z 12 września 1925.

[48] GGŚ z 21 października 1922; GGŚ z 29 października 1922.

kim redaktorom odpowiedzialnym „Głosu Górnego Śląska", m.in. Marii Sobkowiak (późniejszej żonie Kustosa) oraz Edwardowi Chowańskiemu[49].

Konflikty prokurowane przez Kustosa skutkowały procesami, prowadzonymi z powództwa obrażonych (m.in. Rymera, Filara, zastępcy dyrektora policji w Katowicach, podprokuratora Józefa Zemboka czy podinspektora policji o nazwisku Malcher[50]). Obok poważnych oskarżeń aktywność procesowa doprowadziła do inwigilacji jego osoby[51], a nawet do aresztowań i przymusu „odsiadek" wyroków. Po raz pierwszy Kustosa aresztowano we wrześniu 1922 roku, jednak tego samego dnia został zwolniony. Ponowne aresztowanie miało miejsce z polecenia katowickiej prokuratury, jak sam stwierdził, „na podstawie donosów i oszczerstw niczym nieuzasadnionych" — 24 kwietnia 1923 roku (dokładnie w dniu narodzin jego najstarszej córki). Czas przed procesem oraz w jego trakcie (zarówno w Katowicach, jak i w Warszawie) Kustos spędził w więzieniu, przebywając w nim łącznie miesiąc. Wyrokiem pierwszej instancji (Izby Karnej Sądu Okręgowego w Katowicach) 9 maja 1923 roku skazano go na 3 miesiące więzienia (bez zaliczenia okresu pobytu w areszcie śledczym) za ujawnienie tajemnicy wojskowej. Po miesiącu pobytu zwolniono go jednak z aresztu śledczego (za kaucją), sam proces toczył się jeszcze blisko dwa lata, by przywołanym już rozstrzygnięciem Sądu Najwyższego RP ostatecznie uwolnić oskarżonego od ciążących na nim zarzutów. Kolejnym wyrokiem 2-tygodniowego aresztu ukarano Kustosa w czerwcu 1924 roku, w wyniku „uznania go winnym występku zniewagi" przez sądy kolejnych instancji. W listopadzie 1924 roku następny wyrok skazywał go na grzywnę lub 10-dniowy areszt. Kolejny raz wyrok skazujący (na 9 tygodni aresztu) usłyszał 6 maja 1925 roku w Sądzie Powiatowym w Katowicach[52]. Pobyty w odosobnieniu spowodowały zresztą wzrost aktywności Kustosa na rzecz poprawy położenia więźniów (m.in. rozpoczęcie akcji tworzenia polskich bibliotek dla więźniów w Katowicach)[53].

Wszystkie te działania przynosiły Kustosowi poza „politycznymi", także (a może przede wszystkim) konsekwencje ekonomiczne. Tak komentował tę rzeczywistość na początku 1925 roku: „»Głos Górnego Śląska« przechodzi wprost katusze! Za czasy bytowania jego konfiskat było bez liku, a nie mniej procesów. Zaledwie się rozpoczął rok 1925 (w którym bytujemy rok V), a już Nr 6 zabrano nam »w przechowanie«. Powiedział nam ktoś w sądzie, że »konfiskata to dla Głosu Górnego

[49] „Goniec Śląski" z 28 marca 1923.

[50] GGŚ z 26 lipca 1922; GGŚ z 6 września 1922; GGŚ z 19 listopada 1922; GGŚ z 21 lutego 1925.

[51] Por. GGŚ z 7 kwietnia 1925.

[52] Por.: Z. Hojka: *Józef Rymer. Biografia polityczna*. Katowice 2002, s. 105; GGŚ z 20 września 1922; „Katolik" z 20 września 1922; W. Musialik: *W kręgu polityki i władzy…*, s. 52; GGŚ z 3 grudnia 1924; GGŚ z 25 kwietnia 1925; APKat., Dyrekcja Policji w Katowicach, sygn. 125, Meldunek sytuacyjny z 12 V 1924; GGŚ z 15 listopada 1924; GGŚ z 19 listopada 1924; GGŚ z 9 maja 1925.

[53] GGŚ z 29 listopada 1924.

Śląska znakomita reklama«. Otóż my za taką reklamę serdecznie dziękujemy, bo ona nam nie przynosi żadnych korzyści materialnych, lecz wyrządza nam szkody, stratę czasu, latanie po biurach sądowych z zażaleniami, a ewentualnie i jeszcze do tego procesy. Więc takiej »reklamy« nie potrzebujemy. Z drugiej strony zaś marnuje się niepotrzebnie czas i papier w sądzie i policji, a to nadaremnie, o ile gdy konfiskata zostanie zniesiona lub proces się wygra, a to się u nas przeważnie dzieje. Wobec tego należałoby trochę być ostrożniejszym z braniem »w przechowanie« »Głosu Górnego Śląska«, a zarządzać to wtedy tylko, gdy prokuratura ma niezbite dowody, że za inkryminowany artykuł redaktora sąd zasądzi. Jak »szybko« bowiem takie zażalenie się załatwia, niech posłuży dowód »zajęcia w przechowanie« nr 6 [które] nastąpiło w sobotę po południu, zażalenie wniesiono w poniedziałek rano, rozstrzygnięto już w środę, a wydano nam uchwałę (dopiero gdyśmy po nią sobie posłali) już w czwartek! Widać więc, jak to długo trwa, a numeru sprzedać tego już nie można ze względów technicznych. Wobec tego można sobie wyobrazić, z jakimi utrudnieniami walczyć musi nasze pismo. Ale to nas nie zniechęci, bo przysłowie powiada: »per aspera ad astra« [przez trudy do gwiazd — M.F.]”[54].

Nie zawsze jednak konfiskaty i procesy były rozwiązaniem preferowanym przez przeciwników politycznych. Czasem dochodziło bowiem także do pobić przez „nieznanych sprawców”. Pierwszy ujawniony przypadek miał miejsce w październiku 1922 roku i był konsekwencją opublikowania przez Kustosa tekstu na temat planowanego, ostatecznie jednak nieudanego zamachu, którego dokonać mieli oficerowie Wojska Polskiego, określani przez autora jako „klika belwederska”. Wśród wskazanych przezeń napastników znajdowali się wywodzący się z kręgów powstańczych Stanisław Mastalerz, Jan Ludyga-Laskowski wraz ze współpracownikami (w artykule podano też nazwiska por. Stanka, Antoniego Sieronia i Jana Sitka)[55]. W październiku 1924 roku Kustos został pobity przez braci von Bernatt, w lipcu 1925 roku wdał się w bójkę z Wiktorem Radliczem[56]. W krytycznej wobec działacza „Polonii” oceniano te napady jako „samorzutny odruch sądu społeczeństwa nad renegatem”. Przeciwstawną wizję wydarzeń zamieszczano na łamach „Głosu Górnego Śląska”[57].

[54] GGŚ z 25 stycznia 1925.

[55] Por.: GGŚ z 18 października 1922. Por. W. Zieliński: *Ludyga-Laskowski Jan (biogram).* W: *Śląski słownik biograficzny.* Red. J. Kantyka, W. Zieliński. T. 3. Katowice 1981, s. 205—209; FS [Franciszek Szymiczek]: *Mastalerz Stanisław (biogram).* W: *Encyklopedia powstań śląskich.* Red. F. Hawranek et al. Opole 1982, s. 293—294. Obaj mieli dokonać pobicia z powodu znieważających ich treści zamieszczanych na łamach „Głosu Górnego Śląska” artykułów (m.in. *Krecia robota kliki belwederskiej na G.-Śl.* GGŚ z 29 października 1922). Por. np.: GGŚ z 28 października 1922 (wydanie nadzwyczajne); „Gazeta Robotnicza” z 1 listopada 1922; „Goniec Śląski” z 28 marca 1923; GGŚ z 1 listopada 1922; W. Musialik: *W kręgu polityki i władzy…*, s. 129—130.

[56] GGŚ z 21 lutego 1925; GGŚ z 2 września 1925.

[57] GGŚ z 17 lutego 1928; GGŚ z 18 października 1922; GGŚ z 25 października 1922; GGŚ z 28 października 1922; „Der Oberschlesischer Kurier” z 22 stycznia 1926; GGŚ z 3 marca 1926; „Trybuna Śląska” z 1 listopada 1932.

Dobrą ilustracją stylu jego działalności publicystycznej jest powód oskarżenia go o zdradę stanu — zarzut szpiegostwa na rzecz Niemiec[58]. Pośrednio przyczyną całej tej sytuacji było prowadzenie na łamach „Głosu Górnego Śląska" wymiany zdań z Jerzym Jeleniem, z wykształcenia nauczycielem, który prowadząc własną praktykę dentystyczną oraz działalność handlową, został poddany przez Kustosa ostrej krytyce (przy okazji zarzucano mu także niejasne kontakty z pracownikami Oddziału II Sztabu Generalnego oraz częste wyjazdy do Niemiec)[59]. W zamieszczonym przez redaktora naczelnego „Głosu Górnego Śląska" (w grudniu 1922 roku) na łamach pisma artykule pt. *Jeszcze raz „dentysta", „fałszerz" dokumentu, „Grosshandelskaufmann" Jeleń (alias) Jelin oraz jego ojciec* upublicznił tajny dotąd meldunek Ignacego Stachowiaka, agenta ekspozytury Oddziału II Sztabu Generalnego Dowództwa Okręgu Korpusu V w Krakowie, ujawniając w ten sposób część prowadzonych przez stronę polską mechanizmów operacji agenturalnych oraz dekonspirując 4 polskich agentów działających na terytorium Niemiec[60]. Po wystosowaniu przez prokuraturę oskarżenia o zdradę stanu i szpiegostwo, po długotrwałej rozprawie Sąd Okręgowy w Katowicach (poparty orzeczeniem Sądu Najwyższego w Warszawie) „nie uznał w wyroku zdrady ani szpiegostwa"[61].

W 1924 roku Kustosowi udało się wreszcie uzupełnić wykształcenie — i w tej sytuacji uwidocznił się jednak jego specyficzny charakter. Egzamin państwowy na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Poznańskiego zdał bowiem po kilkuletnich staraniach, prośbach kierowanych do władz wydziałowych oraz monitach do władz krajowych (list otwarty do premiera rządu Antoniego Ponikowskiego)[62]. Podobnie rzecz wyglądała w odniesieniu do osobistej tragedii, jaka spotkała Kustosa w 1924 roku. Kiedy w niewyjaśnionych do końca okolicznościach zginął tragicznie jego młodszy brat Leon (student prawa na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego). W oficjalnych komunikatach policja stwierdziła, że powodem jego śmierci było samobójstwo. Nie wierzył w to Kustos, który oskarżył władze uniwersyteckie, policję i prokuraturę o niechęć w ujęciu sprawców i próbę zatuszowania przestępstwa (27 lutego wystosował nawet oficjalny memoriał do władz Uniwersytetu Poznańskiego, a 3 marca do Ekspozytury Policji Śledczej

[58] W. Musialik: *W kręgu polityki i władzy…*, s. 105; „Polonia" z 20 października 1926; „Gazeta Robotnicza" z 14 listopada 1926.

[59] Por.: GGŚ z 12 lipca 1922; GGŚ z 15 lipca 1922; GGŚ z 14 października 1922; GGŚ z 16 listopada 1922; GGŚ z 2 grudnia 1922; „Goniec Śląski" z 22 marca 1922. Według P. Dobrowolskiego Jerzy Jeleń miał być zaangażowany w próbę zamachu na Naczelną Radę Ludową na Górnym Śląsku. Por. P. Dobrowolski: *Ugrupowania i kierunki…*, s. 119.

[60] T. Kowalak: *Prasa niemiecka w Polsce 1918—1939*. Warszawa 1971, s. 38; H. Ćwięk: *Obrona Śląska przed wpływami wywiadu niemieckiego w latach 1933—1939*. Katowice 1999, s. 124; „Gazeta Robotnicza" z 26 kwietnia 1923.

[61] GGŚ z 1 kwietnia 1925.

[62] D. Jakubczyk: *Oskarżony o zdradę stanu*. „Nowiny Raciborskie" z 27 sierpnia 2003; GGŚ z 12 lutego 1927.

w Poznaniu)[63]. Zdaniem Kustosa, brat stał się ofiarą morderstwa, a za jego śmiercią stały „nacjonalistyczne organizacje", w tradycji rodzinnej jego zgon powiązano z jakimiś trudnymi do określenia porachunkami organizacyjnymi[64].

Rok 1925 okazał się przełomowy dla działalności politycznej Kustosa — jego ZG-P został przekształcony w Związek Obrony Górnoślązaków (ZOG), i pod taką nazwą wziął udział w wyborach samorządowych[65]. Występując jako przywódca ZOG-u, Kustos nie przestawał ostro krytykować przeciwników politycznych (przede wszystkim chadecję Korfantego, ale również PPS i NPR) za działania sprzyjające sprowadzaniu na Górny Śląsk urzędników i nauczycieli spoza obszaru województwa, w czym zresztą popierany był przez mniejszość niemiecką (Volksbund). Głosił hasła narodowej i kulturowej odrębności Górnoślązaków od Polaków, tworzących „mniejszość ludową", porównywaną do analogicznej odrębności Katalończyków od Hiszpanów oraz Słowaków od Czechów. Co ważne, pamiętając oskarżenia o zdradę stanu, nie eksponował haseł jawnie separatystycznych, ograniczając się do utrzymywania żądań obrony autonomii województwa, w nagłówku pisma pozostawiając wciąż zapis, że jest ono „oparte na gruncie narodowo-polskim", czym odpierał zarzuty, że „Głos Górnego Śląska" jest polskojęzycznym odpowiednikiem Volksbundu[66].

Dnia 14 listopada 1926 roku kierowane przez Kustosa ugrupowanie uzyskało w wyborach komunalnych wynik, który okazał się najlepszy w jego historii. Wybory zakończyły się sukcesem kandydatów z list niemieckich, wśród tzw. list polskich liczba wybranych w województwie przyniosła ZOG-owi trzeci wynik (po koalicji Korfantego, PPS, a przed sanacją)[67]. Jan Kustos został jednym z radnych, odkrywając dla siebie kolejną przestrzeń konfrontacji. Swoją działalność radnego zainicjował 14 marca 1927 roku, kiedy to odbyło się pierwsze posiedzenie rady. Zgromadzeni przystąpili do wyboru prezydium, w którym w zamian za poparcie dla niemieckiego kandydata na przewodniczącego ZOG-u Kustos uzyskał dla siebie stanowisko sekretarza. Jak już zasygnalizowano, zarzewiem niezgody radnych stał się wybór na stanowisko przewodniczącego reprezentanta niemieckiej wspólnoty wyborczej (Deutsche Wahlgemeinschaft der Katolischen Volkspartei und der Deutschen Partei) Bernarda Jankowskiego, wskutek czego radni polskich ugrupowań wraz z dwoma radnymi reprezentującymi dotąd ZOG opuścili salę obrad[68].

---

[63] GGŚ z 4 marca 1925; GGŚ z 7 marca 1925.

[64] Por.: P. Dobrowolski: *Związek Obrony…*, s. 702; D. Jakubczyk: *Oskarżony o zdradę…*

[65] Szerzej na temat dokonań Kustosa w opisywanym okresie por. M. Fic: *Jan Kustos…*, s. 62—85.

[66] W swoich ówczesnych tekstach wielokrotnie przywoływał zresztą hasła polskości. Por. np.: GGŚ z 8 kwietnia 1922; GGŚ z 28—30 stycznia 1925; GGŚ z 26—28 czerwca 1925.

[67] D. Sieradzka: *Miasta województwa śląskiego…*, s. 98; Eadem: *Samorząd komunalny województwa śląskiego 1920—1939. Aspekty polityczne i narodowościowe.* Gliwice 1992, s. 84—94; M. Ujdak: *Samorząd.* W: *Województwo śląskie…*, s. 69.

[68] D. Sieradzka: *Rada Miejska Katowic w okresie międzywojennym. Aspekty polityczne i narodowościowe.* W: *Katowice w 136 rocznicę uzyskania praw miejskich.* Red. A. Barciak. Katowice 2002, s. 274.

Sanacyjny organ prasowy „Polska Zachodnia" określił głosujących na Jankowskiego mianem „zdrajców, których miejsce jest w kryminale"[69]. Najbliższe półrocze działalności Rady Miasta Katowice okazało się okresem trudnej współpracy i wzajemnych polsko-niemieckich zadrażnień (m.in. dotyczących kwestii szkolnictwa). Także na forum Rady Miasta Kustos kontynuował politykę konfrontacji. Już podczas drugiego jej posiedzenia — 22 marca 1927 roku — zgłosił (jako jedyny) interpelację, w której podał w wątpliwość prawdomówność Józefa Okszy-Grabowskiego, kierującego pracami regulacyjnymi Rawy (kwestionował podawane przez niego kwalifikacje), zarzucił magistratowi brak należytej kontroli nad miejskim teatrem (domagając się zmiany polityki finansowej) i zakwestionował prawo Wiktora Przybyły do reprezentowania magistratu (podpisywania aktów urzędowych w imieniu magistratu Katowic i zasiadania w fotelach przewidzianych dla członków tegoż gremium)[70]. Na majowej sesji, po złożeniu przez dr. Przybyłę wyjaśnień, Kustosowi udzielono nagany, odrzucono też jego zarzuty pod adresem Okszy-Grabowskiego, składane zaś po raz kolejny wyjaśnienia „przyjęto do wiadomości"[71].

Swoje wątpliwości Kustos przedstawił ponownie na posiedzeniu 5 maja 1927 roku. Wystąpił wówczas z wnioskiem o powołanie komisji „śledczej", która zbadałaby zgłoszone przez niego zarzuty w sprawie Związku Regulacji Rawy[72]. Wniosek został odrzucony, Związek Regulacji Rawy otrzymał na mocy stosownej uchwały kredyt[73]. Na posiedzeniu 23 czerwca domagał się wystosowania przez Radę Miasta protestu do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (z powodu niezatwierdzenia kandydatury na radnego jednego z członków ZOG-u) i złożył „doniesienie" w sprawie dojazdu autami do parku Kościuszki[74]. Podczas lipcowych obrad krytykował z kolei rozwiązania podejmowane przy budowie katowickiej hali targowej[75], a 29 września interpelował o poprawę stanu poboru wody w domach uchodźców przy ulicy Poniatowskiego[76]. Niezależnie od skali i prawdziwości przedstawianych przez niego informacji należy podkreślić, że z pewnością był wyróżniającą się na forum Rady Miasta postacią (przede wszystkim pod względem częstotliwości zabierania głosu oraz „oryginalności" podejmowanych wątków).

[69] Por.: „Polska Zachodnia" z 15 marca 1927; „Polska Zachodnia" z 29 kwietnia 1927.

[70] APKat., Akta miasta Katowice (dalej: AmK), sygn. 83, k. 148, Protokół posiedzenia RM Katowice z 22 marca 1927 r.; GGŚ z 23 marca 1927.

[71] APKat., AmK, sygn. 83, k. 156, Protokół posiedzenia RM Katowice z 5 maja 1927 r.

[72] Na łamach „Głosu Górnego Śląska" już wcześniej pojawiały się zarzuty niegospodarności, adresowane wobec inż. J. Okszy-Grabowskiego. Por.: GGŚ z 19 stycznia 1927; GGŚ z 22 stycznia 1927; GGŚ z 16 marca 1927.

[73] APKat., AmK, sygn. 83, k. 152, 154, Protokół posiedzenia RM Katowice z 5 maja 1927 r.

[74] Ibidem, k. 164, Protokół posiedzenia RM Katowice z 23 czerwca 1927 r.; „Polska Zachodnia" z 24 czerwca 1927.

[75] GGŚ z 16 lipca 1927.

[76] APKat., AmK, sygn. 83, k. 186, Protokół posiedzenia RM Katowice z 29 września 1927 r.

Styl działania Kustosa w radzie także nie zjednywał mu współpracowników. Aleksandra Namysło, komentując pracę ówczesnej Rady, wskazała na olbrzymią awersję i niechęć polskich radnych do członków ZOG-u, przejawiające się w zorganizowaniu 27 marca 1927 roku wiecu obywatelskiego w Katowicach (na którym żądano od władz uznania ZOG-u za organizację nielegalną) i wystosowaniu do wojewody Michała Grażyńskiego rezolucji, w której domagano się usunięcia z rady Kustosa i jego zwolenników[77]. Na łamach niechętnej Kustosowi prasy wytykano mu dwulicowość (na pierwszym posiedzeniu Rady miał zadeklarować oddanie głosu na polskiego kandydata na przewodniczącego), uznawano za niewłaściwe jego antyrobotnicze wystąpienia (np. wspólne stanowisko z Ottonem Ulitzem w sprawie odebrania robotnikom finansowej zapomogi przyznanej z okazji tzw. Zielonych Świątek)[78]. Zdaniem Namysło, w opisywanym okresie Kustos „był zadeklarowanym współpracownikiem radnych niemieckich, choć nigdy tego otwarcie nie manifestował. W swych wystąpieniach na forum rady miejskiej wielokrotnie posługiwał się argumentami niemającymi pokrycia w rzeczywistości, świadczącymi o nieznajomości sytuacji politycznej, czym czynił swoje wypowiedzi humorystyczne, prowokujące salę do różnych reakcji. Sesje, w których aktywnie uczestniczył, prasa nazywała »operetkowymi«, podczas nich Kustos kreował swój oryginalny wizerunek (m.in. na pierwszym posiedzeniu rady zwolennicy Kustosa zasiedli na galerii dla publiczności we frakach)"[79]. Sam Kustos prokurował konflikty także poza salą posiedzeń, głośnym echem w prasie odbiło się np. zajście z 27 kwietnia 1927 roku, podczas którego doszło do konfrontacji z portierem (woźnym) strzegącym wstępu do budynku magistratu[80]. Z czasem okazało się, że obecność Kustosa w składzie Rady stała się kłopotliwa także dla Niemców, którzy za cenę zapewnienia ciągłości prac Rady zgodzili się ulec polskiej stronie domagającej się odsunięcia Kustosa i jego współpracowników od wszelkich prac[81]. Także w przypadku aktywności samorządowej Kustos przedsięwziął działania, które uznać można za dość radykalne — po burzliwej debacie na posiedzeniu 27 maja Rada Miasta Katowic przyjęła jego rezygnację z funkcji członka Biura Rady Miasta (sekretarza

[77] Było to zgodne z założeniami polityki M. Grażyńskiego, który po wyborach 1926 roku podjął działania mające na celu odsunięcie od aktywności politycznej osób, uznawanych za proniemieckie. Por. D. Sieradzka: *Miasta województwa śląskiego…*, s. 105; APKat., DPK, sygn. 130, Miesięczne sprawozdanie Oddziału Informacyjnego Urzędu Wojewódzkiego z 8 kwietnia 1927.

[78] „Polonia" z 15 marca 1927; „Polonia" z 28 marca 1927; „Polska Zachodnia" z 15 marca 1927; „Polska Zachodnia" z 24 czerwca 1927; „Gazeta Robotnicza" z 16 marca 1927; „Gazeta Robotnicza" z 6 kwietnia 1926; P. Dobrowolski: *Ugrupowania i kierunki…*, s. 157.

[79] A. Namysło: *Rada miejska Katowic w okresie międzywojennym*. Katowice 2001, s. 153 (maszynopis pracy w posiadaniu autora); „Gazeta Robotnicza" z 8 maja 1927.

[80] Por.: GGŚ z 5 maja 1927; „Polska Zachodnia" z 29 kwietnia 1927; „Polonia" z 3 maja 1927; „Ilustrowany Kurier Codzienny" z 3 maja 1927.

[81] „Polska Zachodnia" z 15 marca 1927; „Polska Zachodnia" z 29 kwietnia 1927; „Gazeta Robotnicza" z 20 marca 1927; „Gazeta Robotnicza" z 8 maja 1927; „Gazeta Robotnicza" z 5 czerwca 1927.

miasta)[82]. Stosowne oświadczenie Kustosa (że „składa swój urząd jako członek Biura Rady Miejskiej") zostało odnotowane jako pozycja „nr 17 sprawy posiedzenia RM z 27 maja 1927 roku"[83]. Podczas posiedzeń Rady dochodziło do gwałtownych spięć i konfrontacji, obfitujących w „napaści" (szczególnie między Kustosem a Biniszkiewiczem)[84]. Skutkiem takich wystąpień było „przywołanie do porządku" na posiedzeniu 29 września 1927 roku przez przewodniczącego Rady Jankowskiego trójki radnych (Kustosa oraz PPS-owców: Biniszkiewicza i Wilhelma Rubina) za używanie podczas posiedzeń „wyrazów obrażających"[85]. Ostatecznie wojewoda Grażyński wykorzystał swe uprawnienia, by rozwiązać dotychczasową Radę Miasta i powołać w jej miejsce 29 października 1927 roku przewodniczącego komisarycznej Rady, a w trzy tygodnie później pozostałych członków nowej Rady Miasta. W jej składzie Kustos nie był już obecny, nie znalazł się w niej też żaden reprezentant ZOG-u[86].

Przywołane przy okazji prac Rady Miasta Katowice konflikty między członkami ZOG-u miały (niestety dla Kustosa) znacznie szerszy oddźwięk. W kwietniu 1927 roku dokonano udanej próby rozłamu w szeregach związku. W dniu 3 kwietnia zorganizowano zebranie członków ZOG-u przeciwnych polityce dotychczasowego prezesa. Spotkanie z udziałem osób spoza organizacji (uznawanych za radykalnych Górnoślązaków: Jana Pokrzyka, Józefa Norasa, Pawła Tedę) zorganizowali zasiadający we władzach ZOG-u sympatycy sanacji. Tydzień później odbył się kolejny zjazd, którego głównym tematem uczyniono szkodliwą działalność dotychczasowego przywódcy (zarzucano mu m.in. defraudację związkowych środków), a w konsekwencji podjęto uchwałę o pozbawieniu Jana Kustosa stanowiska prezesa, wybierając na jego miejsce pochodzącego z Pszczyny działacza o nazwisku Musioł i zgłaszając wolę współpracy z sanacją. Mimo starań Kustosa (który podczas walnego zjazdu delegatów ZOG-u 1 maja 1927 roku ostro potępił działalność rozłamowców i dokonał zmian we władzach Związku, wymieniając wiceprezesa i skarbnika) nie potrafił on załagodzić pęknięć w łonie ZOG-u. Ostatecznie rozłam, inspirowany prawdopodobnie przez władze sanacyjne, doprowadził do odejścia części członków, którym jednak nie udało się skupić wokół siebie większej liczby zwolenników i rozwinąć własnej działalności. Mimo iż w „Głosie Górnego Śląska" zacytowano

[82] APKat., AmK, sygn. 83, k. 159, Protokół posiedzenia RM Katowice z 27 maja 1927 r.; „Polska Zachodnia" z 29 maja 1927.

[83] APKat., AmK, sygn. 146, k. 121, Wypis z posiedzenia RM Katowic z 27 maja 1927 r. Błędne są ustalenia w tej sprawie P. Dobrowolskiego. Por. P. Dobrowolski: *Ugrupowania i kierunki*…, s. 157.

[84] GGŚ z 26 marca 1927. Por. także J. Ciągwa: *Immunitet parlamentarny posłów Sejmu Śląskiego w latach 1922—1939. Regulacja prawna i praktyka*. Katowice 1992, s. 144.

[85] APKat., AmK, sygn. 83, k. 181, Protokół posiedzenia RM Katowice z 29 września 1927 r.; ibidem, sygn. 84, k. 1—6, Protokół posiedzenia RM Katowice z 10 listopada 1927 r.

[86] D. Sieradzka: *Miasta województwa śląskiego*…, s. 112—114; Eadem: *Rada Miejska Katowic*…, s. 275.

uchwałę, w której sugerowano, że to nie Kustos, a właśnie jego przeciwnicy stanowią „niemiecką irredentę", zamieszanie związane z zaistniałą sytuacją poważnie osłabiło ZOG. Wobec coraz trudniejszych warunków działania (poza „rozłamowcami" na górnośląskiej scenie zaczęły pojawiać się kolejne ugrupowania odwołujące się do haseł separatystycznych) Kustos zmuszony został do poszukiwania polityków do współpracy. Te okoliczności i niechęć do sanacji spowodowały kilka prób poparcia swego dotychczasowego przeciwnika Korfantego w jego konflikcie z wojewodą. Zawsze jednak stawiane przez Kustosa wymagania i warunki współpracy były nie do przyjęcia przez Korfantego[87].

Ostatnie lata działalności Kustosa charakteryzowały się coraz bardziej desperackimi próbami mającymi na celu ratowanie własnej pozycji politycznej. Praktycznie do końca życia starał się odbudować ZOG, u podstaw agitacji umieszczając kwestie ekonomiczne. Zmarł nagle, 29 lipca 1932 roku. W niemieckojęzycznych nekrologach wskazywano jako powód śmierci rozległy zawał serca, w innych także sugerowano, że miał problemy kardiologiczne, łącząc je z przewlekłą chorobą nerek. W rodzinie i kręgu znajomych podejrzewano, że został otruty, a lekarz stwierdzający zgon miał rzekomo zaobserwować na ciele zmarłego czerwone plamy. Bezspornym pozostaje fakt, że został on przewieziony do miejskiego szpitala, gdzie mimo otrzymania natychmiastowej pomocy zmarł. Został pochowany na cmentarzu w Katowicach-Załężu[88].

Jan Kustos niewątpliwie miał zadatki przywódcze (przez aktywność polityczną realizował własne ambicje, zaspokajał potrzebę wpływania na innych i kontrolowania ich, odczuwał też potrzebę manifestowania swej wierności wobec własnej, górnośląskiej społeczności, z którą się utożsamiał)[89]. Był wykształcony i inteligentny, miał cięte pióro i język, nie można mu było też odmówić cywilnej odwagi (widocznej w nieustannym występowaniu przeciwko znacznie silniejszym od siebie przeciwnikom) oraz dużej „obrotności" (którą też wytykali mu adwersarze). Niestety, nie posiadał umiejętności zawierania kompromisów, zbyt często zmieniał też współpracowników, usiłując samodzielnie podejmować przerastające go zadania. Mimo to udało mu się przez pewien okres (którego apogeum przypada na 1926 rok) odgrywać ważną rolę na scenie politycznej międzywojennego województwa śląskiego i brać udział w tamtejszych rozgrywkach politycznych. Przez przeciwników politycznych pośmiertnie określony został mianem „postaci tragicznej w swem duchowem rozdwojeniu"[90]. Należy go jednak uznać za jednego z ważnych

[87] GGŚ z 22 marca 1928.

[88] Por. np. „Polonia" z 30 lipca 1932; „Oberschlesische Kurier" z 31 lipca 1932; „Kattowitzer Zeitung" z 31 lipca 1932; „Polska Zachodnia" z 30 lipca 1932; „Trybuna Śląska" z 1 listopada 1932; D. Jakubczyk: *Oskarżony o zdradę…*

[89] Por. K. Skarżyńska: *Aktywność i bierność polityczna*. W: *Psychologia polityczna*. Red. K. Skarżyńska. Poznań 1999, s. 28—30.

[90] „Polska Zachodnia" z 30 lipca 1932.

prekursorów silnie akcentowanych, także dziś, działań zmierzających do uznania Górnoślązaków za naród. Z pewnością można go też ocenić jako polityka konfrontacji, których nigdy nie unikał.

Maciej Fic

Jan Kustos (1893—1932) — a borderline politician of confrontation

Summary

The author of the article outlines a biographic of Jan Kustos, considered above all to be a leader of a separatist movement in the interwar period in the Silesian voivodship. He shows the most important areas of his political and social activity (among others the editing and publishing of „Głos Górnego Śląska", managing Związek Górnoślązaków-Polaków, transformed into Związek Obrony Górnoślązaków, fulfilling the role of a councilor of Katowice). Referring to the text title, he also presents various events from Jan Kustos' life, proving the lack of ability in conducting a conciliative politics.

Maciej Fic

Jan Kustos (1893—1932) — der auf Konfrontation gerichtete Politiker des Grenzgebietes

Zusammenfassung

Der Verfasser schildert die Biografie von Jan Kustos, dem in der schlesischen Woiwodschaft der Zwischenkriegszeit geschätzten Führer der separatistischen Bewegung. Er weist dabei auf wichtigste Gebiete seiner politischen und gesellschaftlichen Tätigkeit hin: Jan Kustos leitete und gab heraus die Zeitschrift „Głos Górnego Śląska„ (dt.: Oberschlesische Stimme), leitete den Bund der Polen-Oberschlesier, der dann in den Schutzbund der Oberschlesier verwandelt wurde und war Ratsmitglied des Kattowitzer Stadtrates. Der Verfasser lässt einige Episoden von dem Alltag des Politikers erscheinen, welche davon zeugen, dass Jan Kustos nicht im Stande war, eine Schlichtungspolitik zu betreiben.

W obliczu tragedii II wojny światowej



Bożena Górczyńska-Przybyłowicz*

Wpływ polityki Niemiec na przeobrażenia społeczne w państwach Europy Południowo-Wschodniej (1933—1939)

Lata 1933—1939 w stosunkach międzynarodowych cechują się nie tylko ewidentnym dążeniem poszczególnych państw do jak najszybszego wyjścia z kleszczy wielkiego kryzysu gospodarczego i szukania nowych rozwiązań rynkowych dla ratowania własnej gospodarki, lecz także nakładającymi się nań ważnymi wydarzeniami politycznymi. Należały do nich m.in.: radykalizacja międzynarodowych i wewnętrznych stosunków politycznych, powstanie i funkcjonowanie w wielu państwach Europy autorytarnych rządów, które w dodatku zaczynały być postrzegane przez liczne lokalne wspólnoty jako antidotum na dotychczasowy chaos i niepowodzenia gospodarczo-polityczne, wreszcie, dojście do władzy nazistów w Niemczech. Skutki tego ostatniego znajdą niebawem swój apokaliptyczny epilog w rozpętaniu II wojny światowej.

Bezsprzecznymi pozostają bez wątpienia wzajemne oddziaływanie i nakładanie się wymienionych okoliczności, a także innych czynników oraz ich silny wpływ na relacje społeczne i gospodarcze w Europie Południowo-Wschodniej, w której w skomplikowanych i trudnych latach 1933—1939 narodowosocjalistyczne Niemcy wyrastały na silnego i dobrze zorganizowanego partnera gospodarczego.

Przyjęło się mówić o sukcesywnym, olbrzymim i nieproporcjonalnym uzależnieniu gospodarczym państw Europy Południowo-Wschodniej w latach 1933—1939 od III Rzeszy i o ich przygniatającym podporządkowaniu się warunkom narzuconym przez nazistowskie Niemcy. Teza ta jest prawidłowa i zgodna ze stanem faktycznym, o czym świadczą liczne dane statystyczne niezbicie dowodzące, jak głębokie i jednostronne było owo gospodarcze sprzężenie.

* Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Ogólny wywóz towarów do Niemiec z krajów Europy Południowo-Wschodniej już w roku 1935 był o 37,5% wyższy niż w roku 1933 i o 22,2% w odniesieniu do roku 1934. Udział krajów tego obszaru w latach 1933—1935 w imporcie towarów z Rzeszy wzrósł z 4,7% do 7,7%, a w latach 1935—1938 z 7,7% do 11,7% (w 1929 roku wskaźnik ten wynosił 4,1%), a w roku 1939 wyniósł 15,7%[1]. W 1938 roku Niemcy pokrywały aż 19,8% całkowitych swych potrzeb importowych towarami z ekonomicznie podporządkowanej im części Europy Południowo-Wschodniej i Środkowo-Wschodniej (bez ZSRR), do której wysyłano 18,9% niemieckiego eksportu[2]. Wzrostowa tendencja udziału Europy Południowo-Wschodniej w handlu Niemiec utrzymywała się do końca badanego okresu, osiągając w 1938 roku wskaźnik o 6,6% wyższy w porównaniu z rokiem 1929. Handel państw Europy Południowo-Wschodniej był związany z gospodarką niemiecką w wielkościach od 28,8% do prawie 60%. W największym stopniu dotyczyło to Bułgarii, Rumunii i Jugosławii[3]. Dane za 1939 rok dla tych państw były jeszcze wyższe.

Oprócz analizy statystyk rzeczą istotną jest również wskazanie faktorów prowadzących do takiego rozłożenia wzajemnych wpływów handlowych, pokazanie metod, które umożliwiły korzystne dla Niemiec ukształtowanie wzajemnych proporcji, oraz społeczno-ekonomicznych skutków powstałego układu relacji między poszczególnymi państwami a niewątpliwie mocarstwową III Rzeszą. Wreszcie należy zastanowić się, czy wywołane niemiecką polityką oddziaływania na gospodarkę poszczególnych państw badanego regionu faktycznie skutkowały wyłącznie jednostronnie i czy zyski z określonych relacji czerpała wyłącznie Rzesza? Czy inne liczące się potęgi również postrzegały wówczas Europę Południowo-Wschodnią jako przydatnego partnera? Istotna jest także kwestia, jakie trwałe ślady niemieckiego „partnerstwa" pozostały w gospodarce i życiu społecznym badanych regionów Europy Południowo-Wschodniej.

Po roku 1933 program ekonomiczny narodowego socjalizmu wyraźnie obrał południowo-wschodni i wschodni kierunek ekspansji. Działania te nie stanowiły specjalnego *novum,* lecz w znacznej mierze były jedynie kontynuacją założeń nawiązujących do koncepcji znanych w Niemczech zarówno w erze wilhelmowskiej, jak

[1] Obliczenia własne na podstawie: *Statistisches Jahrbuch für das Deutsche Reich*. Berlin [1935—1940]; Bundes Archiv (dalej: BA) Potsdam. IG Farben, A 705, s. 3; R. Baier: *Südosteuropäische Großraumwirtschaft von morgen*. In: *Weltwirtschaft.* Hrsg. Im Auftrage der Deutschen Weltwirtschaftlichen Gesellschaft. T. 1. Berlin 1941, s. 35; „Der Donauraum. Zeitschrift des Forschungsinstituts für Fragen des Donauraumes". Sonderheft 1958, s. 19.

[2] D. Petzina et al.: *Materilen zur Geschichte des Deutschen Reiches 1914—1945*. München 1978, s. 74—75.

[3] *Deutschland und Südosteuropa*. Berlin 1940, s. 173—176; *Statistisches Jahrbuch für das Deutsche Reich*. Berlin [1933—1939/1940]; *Wirtschaft und Statistik*. Hrsg. vom Statistischen Amt. Berlin 1933—1941; H. Lucas: *Die deutsch-rumänischen Wirtschaftsbeziehungen in neuer Zeit*. Würzburg 1940, s. 9; J. Wuescht: *Jugoslawien und das Dritte Reich*. Stuttgart 1968, s. 92; BA Koblenz, IG Farben, A 743, s. 4, 12.

i w pierwszym dziesięcioleciu okresu międzywojennego. Dlaczego więc system ten w trudnej sytuacji lat 30. XX wieku stał się nagle tak sprawny i atrakcyjny na terenie Europy Południowo-Wschodniej? Odpowiedź na to pytanie wydaje się stosunkowo prosta i oczywista. Powodzenie niemieckiej oferty zagwarantował przede wszystkim zaproponowany w niej sposób rozwiązywania kwestii ekonomicznych, który sprowadzał się do realizowania wzajemnych kontaktów gospodarczych w drodze prostej dwustronnej wymiany towarów, bez konieczności zdobywania i wydatkowania dewiz. Nosił on w sobie znamiona wykonalności, złudną nadzieję na budowę własnego konstruktywnego ładu gospodarczego, którego brakowało w Europie Południowo-Wschodniej, i to nie tylko na skutek wielkiego kryzysu gospodarczego. Są to bodźce o niebagatelnym znaczeniu, które miały wpłynąć na pozytywne nastawienie poszczególnych państw, miejscowych warstw decydenckich oraz lokalnych społeczeństw wobec niemieckich propozycji.

Niezwykle ważnym czynnikiem ułatwiającym Niemcom zdobycie dominującej pozycji handlowej było osłabienie ekonomicznego zainteresowania państwami Europy Południowo-Wschodniej ze strony przede wszystkim Anglii i Francji[4]. W badanym regionie istniała w latach 30. XX wieku zaledwie tzw. labilna równowaga wpływów europejskich potęg. Anglia i Francja nie chciały być jednak w żadnym razie gwarantem stabilności tamtejszych granic i mediatorem w łagodzeniu problemów narodowościowych na tym obszarze. Polityka obydwu tych kontrahentów wobec krajów Europy Południowo-Wschodniej nie była, tak jak w przypadku Niemiec, uwarunkowana bezpośrednimi ekonomicznymi interesami, lecz jedynie odzwierciedlała stosunki międzynarodowe i punkt widzenia obu państw na układ sił w Europie po 1919 roku. Zarówno we Francji, jak i w Anglii nastąpiło w tym czasie wręcz „odeuropeizowanie" krajowego handlu[5]. Tymczasem Niemcy — przeciwnie — przede wszystkim tam usilnie szukały zaplecza materiałowego i rynków zbytu. Francja i Anglia w swojej polityce na dodatek nie współpracowały z sobą. Wszystkie ich działania w tym rejonie Europy były „sporadyczne, przypadkowe i pozbawione planu"[6]. Francja aktywnie szukała sprzymierzeńców wśród państw bałkańskich zainteresowanych utrzymaniem zaistniałego *status quo*. Londyn był natomiast przeciwny jakimkolwiek porozumieniom i niechętnie spoglądał na umacnianie się europejskiej pozycji Francji oraz jej politykę sojuszy. Dążąc do utrzymania równowagi sił na kontynencie, Wielka Brytania dostrzegała więc w odrodzeniu się Niemiec niezbędny hamulec powstrzymujący poczynania fran-

[4] J. Lipowiecki: *Niemcy — Bałkany — Kolonie. Problemy Europy Wschodniej*. Warszawa 1939, s. 221—223.

[5] A. Wissler: *Wirtschaftseinheit Europa. Gesichtspunkte und Materialien über die Stellung und Aufgabe Deutschlands in einer gesunden europäischen Wirtschaft*. München 1949.

[6] W. Treue: *Das Dritte Reich und Weltmächte auf dem Balkan. Zur Struktur der Außenhandelspolitik Deutschlands, Großbritannien, und Frankreich 1933—1939. WÖ Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte*. Jg. 1. Stuttgart 1953, s. 64.

cuskie w Europie Wschodniej i Południowo-Wschodniej, a w niemieckiej ekspansji — barierę dla francuskiego przenikania na Bałkany. Południowo-wschodni kierunek niemieckich dążeń nie budził więc sprzeciwu, gdyż rolniczo-surowcowy region tej części Europy uważano niejako za naturalny obszar zainteresowań III Rzeszy. Politycy angielscy gotowi byli uznać dominację Niemiec w Europie Południowo-Wschodniej także w imię pewnego ocieplenia kontaktów z Berlinem. Łudzono się, iż w ten sposób uda się odciągnąć Niemcy od spraw kolonii, a skierowanie ich zainteresowań na południowy wschód nie zagrażało przecież interesom brytyjskim[7].

W walce o zdobycie dominacji na tym terenie narodowi socjaliści potrafili w mistrzowski sposób wykorzystać aspiracje polityczne tamtejszych krajów. Polityka taka udaremniała stworzenie jakiegokolwiek trwałego systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie. Sprzeczności wewnętrzne między państwami Europy Środkowo- i Południowo-Wschodniej oraz obawa przed Związkiem Radzieckim stworzyły Niemcom możliwość znacznego ingerowania w ich sprawy wewnętrzne i stymulowanie w ich polityce takich tendencji, które były zgodne z celami strategicznymi Rzeszy[8]. Tak więc zarówno państwa zagrożone, jak i rewizjonistyczne zabiegały o życzliwość Berlina. Pierwsze — w imię zagwarantowania nienaruszalności granic, drugie zaś — w nadziei na uzyskanie poparcia w zmaganiach o odzyskanie terenów utraconych po I wojnie światowej[9].

Wykorzystując brak zainteresowania mocarstw zachodnich importem produktów rolnych z omawianego regionu Europy, rozbieżności w interesach politycznych i umiejętnie prezentowane zalety bilateralnego handlu, Niemcy zagwarantowały sobie silną dominację ekonomiczną i polityczną na tym terenie. Należy otwarcie przyznać, że korzystniejszej oferty, przynajmniej w teorii, w owym czasie państwom tego regionu po prostu nie złożono.

Zwycięstwo narodowego socjalizmu w Niemczech zbiegło się w czasie z końcowym stadium wielkiego impasu ekonomicznego, a odczuwany powszechnie kryzys stał się „dźwignią" dla zapoczątkowanej już wcześniej ofensywnej polityki Niemiec[10]. Sukces faszyzmu w Niemczech wniósł bowiem do dotychczasowej niemieckiej polityki ekonomicznej pewne nowe elementy, a narodowy socjalizm znacznie

[7] A. Garlicka: *Bałkany i rywalizacja mocarstw zachodnich w latach trzydziestych*. W: *Państwa bałkańskie w polityce imperializmu niemieckiego w latach 1871—1945*. Red. A. Czubiński. Poznań 1982, s. 201—204.

[8] Spory terytorialne uniemożliwiały przyjazną współpracę Rumunii i Bułgarii, Bułgarii i Grecji, wreszcie Bułgarii i Jugosławii. W samej Jugosławii nie zdołano aż do wybuchu wojny przezwyciężyć konfliktów dzielących Serbów i Chorwatów, a w Polsce ułożyć poprawnie stosunków z Ukraińcami.

[9] A. Garlicka: *Bałkany…*, s. 216—218.

[10] H.J. Schröder: *Polityka niemiecka na Bałkanach w okresie kryzysu gospodarczego (1929—1933)*. W: *Państwa bałkańskie w polityce imperializmu niemieckiego…*, s. 183—184.

zdynamizował charakter zakładanej w niej ekspansji[11]. Dawnym koncepcjom nadał politycznego i terytorialnego rozmachu, sięgając już wyraźnie do koncepcji tworzenia przyszłego obszaru tzw. gospodarki wielkiej przestrzeni (*Grossraumwirtschaft* — GRW) i wzajemnego uzupełniania (*Ergänzungswirtschaft*)[12].

W celu bezpośredniego ekonomicznego, a w konsekwencji i politycznego zbliżenia Rzeszy z wybranymi regionami Europy, posługiwano się niezwykle nośnym wówczas hasłem, jakim była wspólna walka z powszechnym kryzysem i jego skutkami[13].

W Niemczech po 1933 roku w bardzo krótkim czasie rozwinął też swoją dynamikę system państwowego i monopolistycznego sterowania gospodarką, który stosunkowo prędko przyniósł odczuwalne i widoczne efekty. Tak scentralizowanego systemu sterowania gospodarką, w dodatku na taką skalę, nie stosowano dotychczas w innych państwach (wyjątek stanowił ZSRR z własnym modelem gospodarki)[14]. Nie był to jednak w żadnym przypadku nowy faszystowski system gospodarczy, lecz jedynie skuteczny sposób walki ekonomicznej realizowanej już w nowych, dynamicznych realiach politycznych i społecznych.

Konsekwencje kryzysu w Niemczech — obniżenie wymiany handlowej i produkcji oraz wzrost bezrobocia — można było złagodzić, zdaniem władz III Rzeszy, jedynie rozwojem niemieckiego ekspansjonizmu. W rezultacie tego uruchomiono program minimalizowania niemieckiego niedoboru surowców i dewiz w ramach ekspansywnej polityki Rzeszy. Ta z kolei mogła być realizowana tylko w oparciu o własną, silną bazę gospodarczą. Dlatego też kontrola nad przepływem i pozyskiwaniem surowców stała się dla Niemiec nie tylko ekonomiczną, lecz także polityczną koniecznością, a państwowemu nadzorowi nadano charakter wręcz klu-

[11] R. Frommelt: *Paneuropa oder Mitteleuropa. Einigungsbestrebungen im Kalkül deutscher Wirtschaft und Politik 1925—1933*. Stuttgart 1977, s. 82—83.

[12] E. Maurer: *Grundlagen und Zukunft der deutschen Nationalwirtschaft*. Leipzig 1932, s. 4, 35; H.J. Volkmann: *Das außenwirtschaftliche Programm der NSDAP 1930—1933*. [B.m.w.] 1977, s. 256, 258. „Autarkie ließ sich nur in einem Großraumwirtschaft realisieren, und da Deutschland sämtlicher Kolonien beraubt war, sahen sich die Nationalsozialisten, vorläufig auf den Weg gegründet, die für das eigenste deutsche Volk notwendige Erweiterung seines Lebensraumes, nach Mittel, Ost und Südosteuropa auszurichten". R. Baier: *Südosteuropäische Großraum-Wirtschaft von morgen*…, s. 35; O. Frangeš: *Die Donaustaaten Südosteuropas und der deutsche Großraumwirtschaft*. „Weltwirtschaftliches Archiv" 1941, 43, s. 284—328, 309.

[13] A. Garlicka: *Bałkany*…, s. 206.

[14] W celu urzeczywistnienia wyznawanej przez hitleryzm zasady centralnego kierowania gospodarką przez państwo — również w handlu wydano w odstępie zaledwie jednego roku dwie ważne ustawy: 18 października 1933 roku — Ustawa o popieraniu handlu zagranicznego (Gesetz über Massnahmen zur Förderung des Aussenhandels) i 4 września 1934 roku — Ustawa o obrocie towarowym (Gesetz über den Verkehr mit industriellen Rohstoffen und Halbfabrikaten). Por. C. Łuczak: *Dzieje gospodarcze Niemiec 1871—1945*. Poznań 1984, s. 155; H.J. Schröder: *Polityka niemiecka*…, s. 183—187.

czowy[15]. Zadziałanie tych reguł ułatwiło załamanie koniunktury, do jakiego doszło w czasie wielkiego kryzysu gospodarczego, a jego skutki pogłębiły oczywiście jeszcze bardziej różnice w poziomie rozwoju ekonomicznego między badanymi grupami krajów a Niemcami.

Niemcy importowały ponad 1/10 światowego eksportu w zakresie surowców i półfabrykatów i miały na tym rynku silną pozycję, ale równocześnie mogły płacić tylko towarami i były skazane wyłącznie na gotowość i przychylność importerów. Tak więc powodzenie niemieckiej polityki handlowej określonej wyraźnie w Nowym Planie i jej przeforsowanie po 1934 roku w stosunkach międzynarodowych sprowadziło się do stworzenia systemu tzw. wymuszonej jedności interesów stron biorących w nim udział, tj. kontrahentów i wierzycieli. W systemie ukształtowanym przez Nowy Plan, rozszerzonym od 1937 roku przez normy Planu Czteroletniego[16], Niemcy jako dłużnik często zmuszały swoich wierzycieli do zwiększania ich oferty importowej po to, aby zminimalizować wobec nich swe wierzytelności. Tak więc problem surowców niezbędnych dla gospodarki III Rzeszy i kwestię jej zadłużenia ściśle związano z eksportem wysoko przetworzonych artykułów niemieckich.

Trafne okazało się też założenie twórcy Nowego Planu, że dumping cenowy jest korzystniejszą metodą uzdrowienia gospodarczego aniżeli dewaluacja własnej waluty. Szybko bowiem czasowe zaniżanie cen na oferowane towary i bilateralizm wymiany stały się najważniejszymi instrumentami regulującymi stosunki z wybranymi partnerami gospodarczymi. Manewr ten zapewnił Rzeszy przede wszystkim korzystny import produktów rolnych, surowców naturalnych i kopalin[17].

Kierownictwo gospodarcze III Rzeszy, począwszy od 1933 roku, podzieliło swych potencjalnych kontrahentów według kryteriów możliwości prowadzenia z nimi handlu, wyłaniając państwa, wobec których można było zastosować formy regulowania należności bez użycia dewiz. Interesujące Rzeszę kraje podzielono na trzy

---

[15] F.L. Neumann: *Ekonomia nakazów*. W: *Cztery oblicza militaryzmu*. Red. B. Maszlanka. Warszawa 1971, s. 278.

[16] Program gospodarki niemieckiej lat 1934—1939 zamykał się w założeniach dwóch planów gospodarczych III Rzeszy, tj. Nowego Planu i Planu Czteroletniego (Der Vierjahresplan), ściśle powiązanych ze znanymi już wcześniej koncepcjami tworzenia obszaru gospodarki wielkiej przestrzeni. Opierając się niemal wyłącznie na tych założeniach, realizowano niemiecki handel zagraniczny w latach 1934—1939. Pierwszy z wymienionych planów został ogłoszony 24 września 1934 roku przez prezesa Banku Rzeszy (Reichsbankpräsident) H. Schachta (por. H. Schacht: *Sonderdruck der Reichsbank*. Berlin 1938, s. 20). Plan Czteroletni przedstawiony został przez samego führera 9 września 1936 roku podczas czwartego kongresu NSDAP w Norymberdze (a więc jeszcze w czasie obowiązywania Nowego Planu). Kongres ten nosił propagandową nazwę „kongresu wolności" (Parteitag der Freiheit). Por. H. Volz: *Von der Großmacht zur Weltmacht 1937*. Berlin 1940, s. 313.

[17] M. Meier: *Deutsche Aussenhandelsregulierung von 1933—1939*. Basel 1956, s. 13—17; W. Grabska: *Ekonomiczna presja Niemiec…*, s. 46—53; Ch. Antanassoff: *Die Organisation…*, s. 17.

grupy. Do pierwszej zaliczono państwa opierające swój handel na obrotach wolnodewizowych, a więc te, które niejednokrotnie próbowały wykorzystywać swą pozycję dużego odbiorcy towarów niemieckich i w ten sposób narzucać mało korzystne dla Rzeszy formy rozrachunku[18]. Najwięcej państw skupiała grupa druga, do której zaliczono m.in. państwa objęte zakresem niniejszych badań. Były to kraje słabo rozwinięte, niebędące w stanie własnymi siłami prowadzić swobodnej wymiany handlowej, które jednak starały się uczestniczyć w obrotach międzynarodowych w oparciu o zasady wzajemnego rozrachunku. Kręgi gospodarcze III Rzeszy umieściły w tej grupie m.in.: Bułgarię Rumunię, Jugosławię, Węgry, Austrię, Czechosłowację, Włochy, Portugalię, Hiszpanię i Turcję. Na tej liście zabrakło natomiast Polski. Wydzielono jeszcze grupę trzecią. Stanowiły ją państwa zdecydowanie przeciwne wszelkim próbom ograniczania zasad wolnego handlu międzynarodowego i odmawiające, nawet częściowego, udziału w rozliczeniach clearingowych[19], a to właśnie bilateralny clearing towarowy stał się nową, szeroko stosowaną i propagowaną formą rozliczania należności. Do tej grupy państw, które tym systemem niebawem szczelnie objęto, należały nie tylko kraje Europy Południowo-Wschodniej, do których zgodnie z przyporządkowaniem niemieckim zaliczano poza państwami bałkańskimi (Jugosławię, Grecję, Bułgarię i Albanię) także Węgry oraz Rumunię. Identyczne faktory stymulowały strategię postępowania gospodarczego Rzeszy wobec innych krajów europejskich leżących między Niemcami a Rosją. Wszystkie one tworzyły swoisty zwarty obszar geograficzny, położony między dwoma morzami: Bałtykiem i Morzem Śródziemnym. Korzyści gospodarcze i militarne wynikające z podporządkowania sobie terenu o takim położeniu są nie do przecenienia, a jego potencjał nie do zlekceważenia: stanowiły go około 1 mln km^2 powierzchni i ponad 100 mln mieszkańców.

Realizacja założonego wobec wskazanych państw celu była możliwa w związku ze wspomnianym już ogromnym zróżnicowaniem poziomu rozwoju ekonomicznego badanego obszaru i Rzeszy, a także ze względu na niejednolitą wewnętrzną strukturę gospodarczą i dodatkowo nakładające się na to głębokie lokalne konflikty o podłożu narodowościowym i terytorialnym. Liczne spory wynikające na tym tle sprzyjały natomiast zagranicznej polityce Niemiec, które z dużą zręcznością

[18] W skład tej grupy wchodziły m.in. następujące kraje: Anglia, Irlandia, Holandia, Francja, Belgia, Szwajcaria, Norwegia, Dania, Finlandia, Unia Południowej Afryki, Indie Brytyjskie. Niemcy osiągały na tym obszarze dodatnie saldo handlowe. Wynosiło ono w 1933 roku 810 mln, w 1934 roku — 545,4 mln, a w 1935 roku — 406,3 mln RM. W wymienionych latach tylko w pierwszej grupie państw Niemcy notowały dodatni bilans handlowy.

[19] W skład tej grupy wchodziły głównie: Stany Zjednoczone Ameryki, Kanada, Australia i Nowa Zelandia. Niemcy szybko redukowały swoje obroty z tymi krajami. Łączna (wywóz oraz przywóz razem) ich wysokość jeszcze w 1933 roku wynosiła 731,8 mln RM, podczas gdy w 1935 roku — jedynie 364,9 mln RM. Według obliczeń autora na podstawie: *Statistische Jahrbuch für das Deutsche Reich* oraz F. Bargen: *Betrachtungen zur Lage*…, s. 1590—1591.

i sprytem wykorzystywały wszelkie nieporozumienia oraz wzajemne animozje poszczególnych państw przeciwko nim samym, nie dopuszczając do porozumienia i rozwoju wymiany regionalnej. Typowym tego przykładem była Rumunia, zainteresowana utrzymaniem swoich powojennych zdobyczy terytorialnych. Obawiając się jednocześnie rewizjonistycznych dążeń zgłaszanych pod jej adresem, głównie ze strony Węgier i ZSRR, gwaranta swego stanu posiadania zaczęła również szukać w Berlinie. Sytuacja ta doprowadziła z czasem do znacznego zbliżenia rumuńsko-niemieckiego, które początkowo wydawało się wręcz niemożliwe[20].

Niemcy w celu ułożenia dogodnych dla siebie stosunków z krajami Europy Południowo-Wschodniej korzystały z różnych środków i metod, w tym również ze skutecznie działającego wywiadu gospodarczego. Informacje z tego zakresu przekazywali im nie tylko pracownicy niemieckich ambasad, lecz także tzw. osoby „życzliwe" niemieckim wpływom. W maju 1935 roku jeden z takich rumuńskich sympatyków III Rzeszy w piśmie skierowanym do Deutsche Bank zamieścił całą listę zakładów przemysłowych, którymi, jak pisał, warto się interesować. Znalazły się na niej wszystkie przedsiębiorstwa wspomagane przez kapitał francuski, który postrzegano tam oczywiście jako duże zagrożenie dla niemieckich wpływów i wypracowanego już nowego układu handlowego z tym państwem[21]. Droga krzewienia kooperacji wiodła też przez skrzętnie prowadzoną propagandę, osobiste kontakty i specjalnie odbywane podróże niemieckich dygnitarzy (np. Hjalmara Schachta, Hermanna Göringa, Waltera Funka), podczas których dobitnie dowodzono, że kraje Europy Wschodniej i Południowo-Wschodniej mogą znaleźć w Niemczech łatwy rynek zbytu dla swojej oferty rolnej i surowcowej: paszy, drewna, tytoniu, boksytu, miedzi, skór, a także innych produktów, z przyjmowania których zrezygnowali główni konkurenci — Anglia i Francja[22]. Pierwsza odbyła się podróż Göringa — w maju 1935 roku. Wiodła ona do Sofii, Budapesztu, Ragusy (Sycylia) i Belgradu. W kolejną podróż na Bałkany (Jugosławia, Grecja, Bułgaria, Węgry) w czerwcu 1936 roku wyruszył Schacht. Określił ją jako *Studienreise* i odbywał pod hasłem nawiązywania bezpośrednich kontaktów międzynarodowych, które — jak twierdził — są dla każdego przedstawiciela życia gospodarczego ogromnie cennym doświadczeniem. Celem podróży było przede wszystkim ustalenie wartości „marki clearingowej", która ulegała ciągłym zmianom po wprowadzeniu w stosunkach jugosłowiańsko-niemieckich prywatnego clearingu.

[20] Politisches Archiv Bonn (dalej: PA Bonn), Ha Pol IVb, T. 1: handel, T. 6: Rumunia; C. Clodius: *Ausbau der deutsch-rumänischen Wirtschaftsbeziehungen*. „Breslauer Neusten Nachrichten" z 22 lipca 1936; RGBl 276/31 i RGBl 312/32; H.J. Schröder: *Deutsche*…, s. 15.

[21] PA Bonn, Ha Pol IVb, T. 1: handel 13, Rumunia.

[22] I. Stawowy-Kawka: *Ekspansja gospodarcza III Rzeszy w Jugosławii i Rumunii 1929—1939*. Kraków 1993, s. 65—66; W. Treue: *Das Dritte Reich*…, s. 50; PA Bonn, Ha Pol IVa, T. 1, Wirtschaft 6, Südosteuropa; wypowiedź Schachta podczas wizyty w krajach Europy Południowo-Wschodniej trwającej od 10 do 19 czerwca 1936 roku. Por. C. Łuczak: *Dzieje*…, s. 158.

W październiku 1936 roku z wizytą na Węgry wyruszył Göring. Bezpośrednią przyczyną tego wyjazdu był udział w pogrzebie premiera Węgier Gyula Gömbösa. Swój pobyt na Węgrzech Göring przedłużył jednak w celu „dostosowania" stosunków tego kraju do zasad Planu Czteroletniego, którego był pełnomocnikiem. We wrześniu i październiku 1938 roku na Bałkany udał się natomiast minister Funk. Jego podróż trwała około miesiąca, a jej punkt kulminacyjny przypadł na okres konferencji monachijskiej. Funk odwiedził Jugosławię, Turcję i Bułgarię. Na łamach „Völkischer Beobachter" nie ukrywano wówczas, że wizyta ministra gospodarki Rzeszy miała na względzie przeciwdziałanie uaktywnionej polityce kredytowej mocarstw zachodnich w Europie Południowo-Wschodniej. Na atmosferę podróży ministra Funka wyraźnie wpłynęły już decyzje zapadłe w Monachium oraz fakt zajęcia Sudetów przez Niemców. Przy okazji tej wizyty doszło do podpisania 23 października 1938 roku układu handlowego między Niemcami i Jugosławią. Jugosławia nie zaakceptowała jednak wówczas projektu, z którym przyjechał minister III Rzeszy i odrzuciła wiele jego postulatów zmierzających do zwiększenia jugosłowiańskich dostaw. Nie chciała bowiem zgodzić się na dalszy wzrost znacznego już niemieckiego zadłużenia. Dla poprawy atmosfery w napiętych nieco stosunkach z Jugosławią Niemcy zdecydowały się wówczas na podniesienie wartości „zamrożonych aktywów jugosłowiańskich" w niemieckich markach rozliczeniowych (Clearing-Mark — Schecks--Mark), obniżając kurs marki w stosunku do dinara z: 17,73 na 11,70 za 1 markę. W podpisanym układzie handlowym Niemcy zapewniały także Jugosławii wyższe od światowych ceny na miejscowe produkty rolne.

Wizyty niemieckich dygnitarzy poprzedzały często posiedzenia dwustronnych komisji rządowych, ustalających zakres przewidzianej układami wymiany. Do problemów, które w czasie tych wizyt podejmowano, należały nie tylko kwestie dotyczące wielkości wymiany clearingowej i treści zawieranych umów rozrachunkowych, lecz także wynikające z nich rozliczenia oraz łagodzenia narastających często napięć z tytułu zadłużeń. Równie ważnym zadaniem było przekonanie przedstawicieli życia gospodarczego odwiedzanych państw o konieczności restrukturyzacji niektórych gałęzi gospodarki w ich krajach. Podczas wizyt zabiegano często o bezpośrednie spotkania z członkami sfer rządowych i kół gospodarczych oraz ze znaczącymi producentami. Ci ostatni, broniąc prywatnych interesów, byli często najbardziej gorliwymi zwolennikami zwiększenia rolnego i surowcowego eksportu do Niemiec. Podróże służyły politykom niemieckim także do spotkań z przedstawicielami opozycji wobec proniemieckiej polityki niektórych miejscowych kręgów politycznych i gospodarczych oraz nawiązywania kontaktów z liderami „niemieckiej grupy narodowej". Tak więc w czasie swych wizyt Göring, Schacht czy Funk nie tylko wygłaszali odczyty i nawiązywali osobiste kontakty z miejscowym establishmentem gospodarczym, lecz także osiągali konkretne korzyści polityczno-handlowe dla Niemiec. Prezentując obustronny asortyment towarów i możliwości ich wymiany, ułatwiali zawieranie późniejszych transakcji,

przeprowadzanych już na zasadach clearingowych. Dotyczyło to głównie niemieckiego importu żywych zwierząt, tłuszczów, olejów i owoców. Rzesza zgłaszała oczywiście gotowość do znacznego, systematycznego zwiększenia w tych krajach zakupu surowców przemysłowych, takich jak ropa naftowa oraz cynk i ołów. Przeszkodą w pełnej realizacji tych postulatów były jednak ograniczenia wynikające z wcześniejszego i znacznego opanowania źródeł tych surowców przez kapitał angielski i francuski.

W zamian za odbierane towary Niemcy obiecywały dostarczyć krajom Europy Południowo-Wschodniej wszystkie potrzebne im środki do produkcji i rozbudowy własnego przemysłu (naturalnie niekonkurencyjnego dla Niemiec), głównie wydobywczego oraz związanego z budową nowych szlaków komunikacyjnych. Możliwości takiej kooperacji określano jako trwałe warunki do wzajemnego gospodarczego uzupełniania się (*Ergänzung*) niemieckiego popytu z południowo-wschodnią podażą.

Roztaczano też plany, zgodnie z którymi kraje te miały podjąć wspólnie z Niemcami gigantyczne zadanie przebudowy infrastruktury transportowej Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej. W wydanych teoretycznych opracowaniach dotyczących handlu Niemiec z poszczególnymi krajami tego obszaru dużo miejsca zajmowały więc problemy ujednolicenia przepisów gospodarczych oraz rozwoju transportu i komunikacji. Przewidywano w przyszłości budowę transkontynentalnych autostrad, zmodernizowanych linii kolejowych oraz przebudowę wielu linii rzecznych mających połączyć z Niemcami m.in. Rumunię. W Wiedniu powstać miał np. centralny port przeładunkowy łączący Morze Północne (Brema) z Morzem Bałtyckim (Szczecin) i dalej z Morzem Czarnym. Zakładano, że intensywna przebudowa dróg wodnych pozwoli już w 1945 roku na posługiwanie się na tych szlakach statkami o wyporności co najmniej 1 200 t. Na kolei obowiązywać miały wspólne dla całego obszaru normy techniczne, dostosowane do reguł niemieckich, a także jednolite przepisy przewozowe i taryfowe. Przy budowie nowych szlaków transportowych zatrudnienie mieli znaleźć oczywiście robotnicy z krajów Europy Południowo-Wschodniej. Do obowiązku Niemiec należeć miało natomiast dostarczenie potrzebnej kadry fachowców, maszyn i pojazdów oraz innego sprzętu[23].

Akceptacja niemieckich propozycji wymagała, jak widać, intensywnych zabiegów, ale w konsekwencji przyniosła spodziewane efekty i zmusiła kraje Europy Południowo-Wschodniej do spełniania wymagań Niemców zarówno w sprawie

[23] L. Heinz: *Die deutsch-rumänischen Wirtschaftsbeziehungen in neuer Zeit*. Würzburg 1940, s. 63—79; K. Janovsky: *Grossdeutschland und der Südeuropäische Raum*. [B.m.w.] 1940, s. 30; W. Treue: *Das Dritte Reich und die Westmächte auf dem Balkan. Zur Struktur der Außenhandelspolitik Deutschlands, Großbritanniens und Frankreichs 1933—1939. Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte*. Heft 2. Stuttgart 1953, s. 58.

„intensyfikacji" wzajemnych relacji handlowych, jak i częściowej przebudowy własnej gospodarki[24].

W rzeczywistości doprowadziło to do sytuacji, w której region ten, przystając w całości na niemieckie warunki handlowe, stanowił w 1939 roku zarówno ogromny rynek zbytu, jak i nieograniczone wręcz możliwości pozyskiwania różnorodnych surowców, których brakowało w innych krajach. Poprzez tak specyficzną gospodarczą obecność w badanym regionie III Rzesza zagwarantowała sobie nienaruszalność interesów gospodarczych również na przyszłość.

W realizowany tam bilateralny system rozliczeniowy w clearingu zręcznie wpleciony został dumping cenowy. W opinii niemieckich specjalistów najlepszą receptą na trudny wybór była odpowiednia polityka cenowa. Od 1934 roku III Rzesza kupowała na przykład wybrane rodzaje zbóż w Rumunii, węgierski len czy bułgarskie warzywa i owoce po stawkach wyższych od cen światowych. Koszt tej operacji w konsekwencji ponosili jednak nie Niemcy, lecz ich wybrani partnerzy.

Z Rumunią i z Bułgarią stosunkowo wcześnie Niemcy zaczęły realizować określone plany restrukturyzacji ich gospodarki rolnej. Dotyczyło to przede wszystkim zainicjowanej tam przez Środkowoeuropejską Unię Gospodarczą (Mitteleuropäischer Wirtschaftstag — MWT) i skutecznie realizowaną już od 1934 roku, szczególnie przez IG-Farbenindustrie, produkcję soi[25]. Było to dla Niemiec szczególnie ważne z uwagi na fakt, że do tego czasu musiały one importować ten surowiec z Mandżurii, i to za dewizy. Chodziło też o odpowiednie sprofilowanie łącznej produkcji tych państw, tak aby wytwarzać tam więcej środków spożywczych, w tym głównie zwyczajowych roślin oleistych oraz soi, zamiast tradycyjnych pasz. Upowszechnieniu ulec miało stosowanie kwalifikowanych nasion oraz wyselekcjonowanych zwierząt. Przedsięwzięcia w zakresie rolnictwa miały prowadzić w konsekwencji do osiągnięcia przez kraje Europy Południowo-Wschodniej „wyższego poziomu gospodarczego i kulturalnego". W rzeczywistości miało się to sprowadzić do synchronizacji ich rolnictwa z potrzebami Niemiec i zwiększenia prężności eksportu z tego regionu Europy[26]. Wspierane były również przedsięwzięcia rumuńskie dotyczące modernizacji i centralizacji handlu zbożem celem przezwyciężania praktykowanej „dzikiej spekulacji" tym produktem. Również w Bułgarii na szeroką skalę propagowano i urzeczywistniano rozbudowę oraz modernizację produkcji, a powołany specjalnie instytut badawczy nadzorował miejscowe standardy przetwarzania i eksportowania do Niemiec warzyw i owoców.

---

[24] L. Heinz: *Die deutsch-rumänischen…*, s. 36—38; *Deutschland und Südosteuropa*. Berlin 1940 (BUAM, sygn. 320516II), s. 141—143.

[25] BA Potsdam, Deutsche Bank, 21 834, s. 249; J. Drews: *Vom Soja-Anbau „Wohlthat"-Vertrag. Der ökonomische Anschluß Rumeniäns an das Deutsche Reich*. In: *Beiträge zur Nationalsozialistischen Gesundheit — und Sozialpolitik*: *12. Besatzung und Bündnis. Deutsche Herrschaftsstrategien in Ost und Südosteuropa*. Göttingen 1995, s. 62.

[26] R. Baier: *Sudosteuropaische Großraumwirtschaft von morgen…*, s. 36—37.

Działania takie miały stanowić ważny czynnik, nakłaniający państwa regionu do ich włączenia się w niemiecki system gospodarki wielkiego obszaru i w konsekwencji do pogłębienia ich uzależnienia od Niemiec. Inicjatywy te wyzwalały życzliwy stosunek do kontaktów z Niemcami nie tylko miejscowej mniejszości niemieckiej, choć do niej były one w dużym stopniu adresowane, lecz przede wszystkim tamtejszych producentów rolnych[27].

Politykę restrukturyzacji gospodarki rolnej kontynuowano w miarę potrzeby również w innych krajach i w kolejnych okresach. Paradoksem pozostało, iż często korzystny dla biednych państw bilans handlowy nie pokrywał się z bilansem płatniczym. Na rozwiązaniu tego problemu w relacjach z krajami badanego regionu Europy w rzeczywistości Niemcom nie zależało, bo właśnie dzięki takiemu ułożeniu stosunków wymiany, państwa te faktycznie kredytowały rozwój gospodarczy III Rzeszy i w ten wymuszony sposób wspierały przygotowania do przyszłej wojny. Po jej rozpoczęciu stały się też czasowo niemieckimi sprzymierzeńcami.

Z upływem czasu coraz częściej dawały się słyszeć jednak głosy niezadowolenia z tak ukształtowanego handlu. W sytuacjach kryzysowych dopuszczono więc do stosowania uzupełniających form rozliczeniowych w postaci clearingu prywatnego i kwitów clearingowych, którymi obracano jednak tylko na wewnętrznym rynku, zastępując nimi gotówkę, np. tzw. marki-ASKI (ich określenie pochodzi od rozliczeń prowadzonych na kontach o nazwie Ausländersonderkonten für Inlandszahlungen — ASKI) w Jugosławii, czy wspieranie tzw. interesów specjalnych (*Sondergeschäfte*), które opiewały na zamówienia zbrojeniowe[28].

Intensyfikowanie wyłącznie dwustronnych stosunków gospodarczych z poszczególnymi krajami regionu polegało na traktowaniu przez Niemcy każdego z wybranych państw w sposób indywidualny, co niewątpliwie sprawiało wrażenie docenienia partnera, jednak patrząc z niemieckiej perspektywy, cały region ujęto kompleksowo, multilateralnie, i z tego właśnie pozyskiwano korzyści. Dwustronne

[27] W połowie 1938 roku żyło poza wschodnią granicą Rzeszy około 8,6 mln Niemców, z czego w Czechosłowacji — 3,48 mln; w Polsce — 1,15 mln; w Rumunii — 0,75 mln; na Węgrzech — 0,6 mln; w Jugosławii — 0,55 mln i w ZSRR — 1,15 mln. Dalsze 0,6 mln Niemców osiedliło się w Estonii, na Łotwie i Litwie.

[28] Marki ASKI, wydawane przez Narodowy Bank Jugosławii, mogły być przedmiotem obrotu giełdowego. Ich wartość weryfikował rynek. Eksporter jugosłowiański, który sprzedawał swą należność zamrożoną na koncie clearingowym w Niemczech, tracił na tej transakcji jednak około 20% wartości. Cena marki kształtowała się o około 20% niżej od oficjalnego, sztywnego kursu marki niemieckiej. Na tej drodze importerzy otrzymywali jednak łatwiejszy dostęp do towarów niemieckich. Kupując w efekcie towary po cenie o 20% niższej niż dotychczas, importerzy jugosłowiańscy mieli większe możliwości zbytu towarów. Narodowy Bank Jugosławii zajął się również wykupywaniem należności clearingowych, dopuszczając początkowo do wolnego obrotu jedynie połowę zaległości płatniczych Niemiec, i to tylko tych, które powstały przed 15 stycznia 1936 roku. Miało to uchronić gospodarkę jugosłowiańską przed skutkami ewentualnego znacznego wzrostu parytetu marki clearingowej.

układy handlowe prowadziły w konsekwencji do ścisłego uzależnienia ekonomicznego od Niemiec, co umożliwiło im maksymalne wykorzystanie wszelkich zasobów i zdolności produkcyjnych biedniejszych i nieporównywalnie słabiej rozwiniętych partnerów z Europy Południowo-Wschodniej[29]. Bezpośrednia ingerencja III Rzeszy w sprawy wewnętrznej polityki gospodarczej poszczególnych państw wpływała na ich charakter, strukturę gospodarczą, poziom życia społecznego, a przede wszystkim stanowiła ważny element na drodze do urealniania koncepcji gospodarki wielkiego obszaru[30].

Podsumowanie

Płynące ze strony III Rzeszy propozycje pogłębienia wymiany handlowej z badanymi regionami, dodajmy, na korzystnych — przynajmniej w początkowej fazie — dla obu stron warunkach, stanowiły w pokryzysowym czasie niewątpliwie najlepsze z możliwych rozwiązań, a ich efekty były bardzo szybko odczuwalne.

Dotyczyło to szczególnie biednych państw Europy Południowo-Wschodniej, które mocno odczuły skutki wielkiego impasu ekonomicznego i, co trzeba podkreślić, nie otrzymały od innych krajów ofert prowadzenia, nie mówiąc już o intensyfikowaniu, wzajemnej wymiany.

W kontaktach i w bliższej współpracy z niewątpliwą potęgą ekonomiczną tego okresu, jaką były Niemcy, państwa te widziały impuls i szansę rozwoju własnej gospodarki, umożliwiające pośrednio wejście do ekonomicznej awangardy Europy oraz do międzynarodowego systemu podziału pracy, a elity polityczne szukały elementów sukcesu dla własnej polityki.

Kontakty z Niemcami, a nawet podporządkowanie się regułom narzuconym przez III Rzeszę, pomimo wszystkich niedogodności, jakie z sobą niosły, w rzeczywistości ożywiły pewne dziedziny gospodarki tych państw, chociaż całościowo ich nie zmodernizowały.

Żaden z liczących się na arenie międzynarodowej potentatów ekonomicznych nie zaoferował na tym etapie badanym krajom korzystniejszych warunków handlowych. Dawni czołowi partnerzy gospodarczy — Anglia i Francja — nie byli zainteresowani ich eksportową ofertą (z wyjątkiem pozyskiwania rumuńskiej ropy i kilku innych surowców mineralnych), gdyż potrzebne towary uzyskiwali najczęś-

[29] L. Heinz: *Die deutsch-rumäinischen…*, s. 36—38; *Deutschland und Südosteuropa…*, s. 141—143.

[30] E. Teichert: *Autarkie und…*, s. 63.

ciej taniej z państw kolonialnych. Ponadto Anglia i Francja nigdy nie traktowały tych państw na zasadach partnerskich.

W badanym okresie nikt też nie zaproponował wspomnianym europejskim krajom tak obiecującej formy wzajemnych rozliczeń, jak uczyniła to III Rzesza, wprowadzając bilateralny clearing w wyrównywaniu należności, czyli regulowanie należności na zasadach bezdewizowych, we własnej walucie, a nawet czasowe podniesienie cen importowych na produkty sprowadzane z państw Europy Południowo-Wschodniej. Uchroniło to te państwa również od konieczności dewaluacji własnej waluty, pokazało nowe możliwości rozliczeń i wymiany, stworzyło szansę wejścia w część niemieckich transakcji handlowych.

III Rzesza wpłynęła więc na utrwalenie w Europie Południowo-Wschodniej tamtejszej globalnej, przestarzałej struktury ekonomicznej, ale dzięki dużemu zapotrzebowaniu na różnego rodzaju surowce, w tym tłuszcze roślinne i rośliny przemysłowe, przyczyniła się też w pewnym stopniu do zmiany przestarzałej struktury upraw polowych. Zintensyfikowała również przemysł wydobywczy.

Czynnik ten powodował konieczność kształcenia nowej kadry nadzorującej i wprowadzanie nowszych technologii, podniesienie poziomu produkcji rolnej, zastosowanie nowych metod i modernizację organizacji pracy oraz tworzenie placówek badawczych i obrotu szczególnie płodami rolnymi.

Te zmiany w produkcji rolnej poszczególnych państw oznaczały ich postępujące uzależnienie od Niemiec, gdyż często inicjatywa ta, wspierana przez siły lokalne, szła w parze z poczuciem konieczności modernizacji miejscowej gospodarki. Fakt, że jej efekty nie zawsze przynosiły oczekiwane przez obydwie strony zyski, trudno czasami obiektywnie i jednoznacznie skomentować.

Państwa Europy Południowo-Wschodniej nie miały wiedzy, że zaproponowany im przez Niemcy związek nie jest zdrowy, one dopiero uczyły się budować nową własną gospodarkę. Niestety, Niemcy jako jej liderzy zamarkowali w nowych kontaktach stare, złe nawyki. Przyjmując warunki ekonomiczne III Rzeszy, uniknięto aktów agresji politycznej jak to miało miejsce w przypadku Czechosłowacji, nie uchroniono się jednak przed błędami i zniechęceniem.

W niemieckiej współpracy zabrakło działania mającego na celu rzeczywistą wspólnotę interesów, dowartościowania kontrahentów, zrozumienia ich potrzeb i partnerskiego współdziałania na rzecz rozwoju i budowy wspólnego bezpieczeństwa gospodarczego. Należy mieć nadzieję, że rozciągnięta na wiele państw tego regionu Unia Europejska, chociaż w dużym stopniu wspierana przez Niemcy, które w latach 30. odcisnęły piętno na tamtejszym społeczeństwie, przynajmniej w części spełni ich nadzieje i przyniesie upragnioną stabilizację. Niemieckie koncepcje i realia tworzenia „wspólnej" Europy lat 30. różnią się od założeń współczesnej Unii Europejskiej przede wszystkim jej konstrukcją polityczną, w której ramach Niemcy, mimo swej niekwestionowanej ekonomicznej i politycznej potęgi, związanych z tym praw i zobowiązań, są jedynie jednym z elementów multilateralnego układu.

Bożena Górczyńska-Przybyłowicz

The influence of German politics on social transformations in countries of the South-East Europe (1933—1939)

Summary

The author of the text presents the title influence of German politics on social transformations in countries of the South-East Europe in the period right before the outbreak of the World War II (from 1933). She shows the extent and areas of dependence of the countries in question (mainly Bulgaria, Romania, and Yugoslavia) of the Third Reich, explaining the reasons of such a state of affairs and illustrating it with appropriate data.

Bożena Górczyńska-Przybyłowicz

Der Einfluss von der deutschen Politik auf gesellschaftliche Umwandlungen in den südosteuropäischen Ländern (1933—1939)

Zusammenfassung

Die Verfasserin zeigt inwieweit die in den Ländern Südosteuropas direkt vor dem Ausbruch des zweiten Weltkrieges (seit 1933) stattgefundenen gesellschaftlichen Umwandlungen von der Politik Deutschlands abhängig waren. Sie nennt den Abhängigkeitsgrad und die Abhängigkeitsgebiete von den genannten Ländern (vor allem Bulgarien, Rumänien und Jugoslawien) von dem Dritten Reich, indem sie die Ursachen dafür aufzählt und entsprechende Daten vorbringt.

Piotr Żurek*

Narodowość czarnogórska w dualizmie tożsamości przed II wojną światową i po niej

Dnia 21 maja 2006 roku w referendum niepodległościowym większość obywateli Czarnogóry zadeklarowała zerwanie związku z Serbią. Ostatecznie parlament Czarnogóry proklamował niepodległość 3 czerwca 2006 roku[1]. Akt ten był nie tylko demonstracją zerwania związków z Serbią, ale przede wszystkim nawiązaniem do dawnej tradycji państwowości Czarnogóry.

Należy tutaj przypomnieć, że Czarnogórcy są narodem historycznym, a początki ich własnego państwa sięgają dziejów średniowiecznych monarchii: Duklji (X—XII wiek — dynastia Vojislavljeviciów) i Zety (lata 1360—1421 — dynastia Balšiciów)[2]. Państwowość ta przybrała nowe oblicze w momencie pojawienia się Turków na Półwyspie Bałkańskim. Pod koniec XV wieku wojewoda zecki Ivan Crnojević na obszarze dynarskiego pasma górskiego Lovčen stworzył podstawy nowożytnego państwa czarnogórskiego (dynastia Crnojeviciów). Crnojevici założyli historyczną stolicę kraju Cetinje, a ich herb rodowy — dwugłowy orzeł — stał się od tego momentu godłem kraju. W tym samym czasie ugruntowała się na tym terenie wiara prawosławna i zbudowano słynny cetinjski monastyr — symbol czarnogórskiej autokefalii[3].

Jeśli chodzi o nazwę określającą mieszkańców Czarnogóry, etnonim „Czarnogórzec" (*Crnogorac*) w źródłach historycznych po raz pierwszy pojawił się

* Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej.

[1] *Konačni rezultati Referenduma u Crnoj Gori*. U: *Referendum u Crnoj Gori 2006 godine*. Podgorica 2006, s. 9—20; *Neka je vječna Crna Gora*. „Pobjeda" z 4 czerwca 2006, s. 1—3.

[2] Zob.: F. Milobar: *Dukljanska kraljevina*. Sarajevo 1900; N. Adžić: *Crna Gora u doba Balšića (1360—1421)*. Cetinje 1996; S. Brković: *O postanku i razvoju crnogorske nacije*. Rijeka 2003, s. 11—44; B. Šekularac: *Crna Gora u doba Vojislavljevića*. Cetinje 2007. Por. *Historia Królestwa Słowian czyli Latopis popa Duklanina*. Oprac. J. Leśny. Warszawa 1988.

[3] Zob. Đ. Batrićević: *Crnojevići i Crna Gora*. Podgorica 2002.

w raporcie weneckim pochodzącym z roku 1500[4]. Od tego momentu zaczął powszechnie funkcjonować jako nazwa członków konkretnego narodu.

Mimo że Czarnogórcy byli i są niewielkim narodem, praktycznie tylko oni — jako jedyni na Bałkanach — potrafili oprzeć się najazdowi tureckiemu. Chociaż święta stolica Czarnogórców Cetinje kilkakrotnie była palona przez najeźdźców, jednak nigdy nie potrafili oni narzucić temu narodowi swej zwierzchności. W dziejach Czarnogóry dynastią walczącą z Turkami był ród Petrović-Njegoš, który rządził krajem w latach 1697—1918. Do roku 1851 władcy tej dynastii byli jednocześnie żyjącymi w celibacie monachami — władykami czarnogórskiej Cerkwi prawosławnej (tron dziedziczył syn brata władyki). Dopiero w roku 1852 Danilo I Petrović dokonał rozdziału państwa od Cerkwi i ogłosił się dziedzicznym księciem Czarnogóry[5]. Po jego śmierci w 1860 roku na tronie książęcym zasiadł jego bratanek Nikola I Petrović Njegoš. Mimo że był to ostatni władca Czarnogóry, za jego rządów, trwających aż 58 lat, kraj przeżywał chwile wzlotów i upadku. W okresie panowania Nikoli I Czarnogóra znacznie powiększyła swe terytorium i uzyskała dostęp do Morza Adriatyckiego. Co więcej, w roku 1878 decyzją Kongresu Berlińskiego niepodległe Księstwo Czarnogóry zostało uznane przez ówczesne mocarstwa. Symbolem tego stały się niewątpliwie akredytowane w Cetinje przedstawicielstwa dyplomatyczne innych państw. Poza tym Nikola I wzmocnił państwo wewnętrznie, przeprowadzając w nim szereg istotnych reform ustrojowych, gospodarczych i wojskowych. W roku 1886 Czarnogóra jako pierwsze w historii państwo prawosławne zawarła konkordat z Watykanem, regulując tym samym status zamieszkującej w niej ludności katolickiej. Samodzielność i sukcesy Czarnogóry nie podobały się jednak wielkoserbskim kręgom z Belgradu dążącym do obalenia Nikoli I i podporządkowania Czarnogóry rządom Serbii. Szczególnie liczono w tym względzie na mieszkających w Czarnogórze Serbów. Idea zjednoczenia Czarnogóry z Serbią zrodziła się w roku 1815, w czasie wybuchu drugiego powstania serbskiego, i od tego momentu była obecna w belgradzkich kręgach rządowych. Przejawiało się to przede wszystkim inspirowaniem propagandy ideologii wielkoserbskiej w Czarnogórze.

W roku 1908 członkowie serbskiej organizacji „Czarna Ręka" podjęli nieudaną próbę zamachu na życie króla Czarnogóry (Bombaška afera). W następnym roku z inspiracji Belgradu usiłowano wywołać zbrojne powstanie przeciwko władzy Nikoli I (Kolašinska afera). Jednak ten — jakby na przekór dążeniom wielkoserbskim — w roku 1910 ogłosił się królem i proklamował Królestwo Czarnogóry. W latach 1912—1913 Czarnogóra wyszła zwycięsko z wojen bałkańskich, poszerzając swe terytorium o Metohije (zachodnia część Kosowa) oraz skrawek Sandżaku. Do

[4] *Sazdanje Cetinja*. Red. R. Rotkovic. Titograd 1984, s. 60. Wtedy to na mapach weneckich pojawia się również po raz pierwszy nazwa Montenegro (Czarnogóra).

[5] B. Pavićević: *Stvaranje crnogorske države*. Podgorica 2004; M. Šuković: *Novovjekovna država Crna Gora*. Zagreb 2006, s. 39—90.

Czarnogóry nie przyłączono jednak zdobytej wówczas przez wojska Nikoli I dawnej stolicy Zety — Szkodry. W momencie wybuchu I wojny światowej Czarnogóra stanęła po stronie Rosji, wypowiadając wojnę Austro-Węgrom. Decyzja ta okazała się jednak katastrofalna w skutkach. W 1916 roku Czarnogóra skapitulowała, a król Nikola I wraz z rządem został zmuszony do opuszczenia kraju i emigracji. W okresie austrowęgierskiej okupacji w Czarnogórze działał ruch oporu tzw. *zelenaši* („komiti")[6]. W listopadzie 1918 roku, z chwilą wycofania się Austriaków, do Czarnogóry wkroczyła stojąca po stronie zwycięskiej Ententy armia serbska. Dla czarnogórskich patriotów stało się jasne, że władze w Belgradzie dążą do wcielenia Czarnogóry w struktury powstałego Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców (SHS) — państwa rządzonego przez dynastie Karadziordziewiczów. Moment ten wykorzystali rodzimi zwolennicy bezwarunkowego zjednoczenia Czarnogóry z Serbią, tzw. *bjelaši* („Kontrakomiti"). Oni to przy poparciu armii serbskiej pod koniec listopada 1918 roku zwołali w Podgoricy Wielką Skupsztynę Narodu Serbskiego w Czarnogórze (Podgorička skupština). Podczas posiedzenia — głównie głosami *bjelaši* — zdetronizowano króla Nikolę I oraz pozbawiono prawa do tronu czarnogórskiego dynastię Petrović-Njegoš na rzecz dynastii Karadziordziewiciów. Zatwierdzono również akt zjednoczenia Czarnogóry z Serbią. Mimo że Nikola I nawoływał do zachowania spokoju, to jednak postanowienia skupsztyny spotkały się ze sprzeciwem zwolenników niepodległości Czarnogóry. W konsekwencji *zelenaši* w prawosławne Boże Narodzenie roku 1918 wzniecili zbrojne powstanie przeciwko serbskiej okupacji (Božićna pobuna). Zostało ono jednak krwawo stłumione przez wojska serbskie oraz ich czarnogórskich popleczników. *Zelenaši* bez powodzenia prowadzili działalność partyzancką aż do roku 1929. Jednak przez cały ten czas zwolennicy niepodległości Czarnogóry byli represjonowani. Samemu królowi Nikoli I już nigdy nie było dane wrócić do kraju, umarł we Francji w marcu 1921 roku[7].

W strukturach Królestwa Serbów Chorwatów i Słoweńców (1918—1929) oraz Królestwa Jugosławii (1929—1941) obszar Czarnogóry został rozczłonkowany i administracyjnie nie posiadał żadnego statusu politycznego ani terytorialnego[8]. Zwolennicy niepodległości Czarnogóry głównie zgrupowani byli w Partii Czarnogórskiej (Crnogorska stranka), której funkcjonowanie było poważnie ograniczone. W trakcie dwukrotnie przeprowadzonych spisów powszechnych

[6] R. Raspopović: *Diplomacija Crne Gore 1711—1918*. Beograd—Podgorica 1996, s. 269—640; S. Brković: *O postanku i razvoju…*, s. 149—178.

[7] Š. Rastoder: *Skrivana strana istorije: Crnogorska buna i odmetnički pokret 1918—1929*. T. 1—4. Podgorica 2005; M. Šuković: *Novovjekovna država…*, s. 345—380. Por. H. Batowski: *Państwa bałkańskie 1800—1923*. Kraków 1938, s. 274—275.

[8] Król SHS i Królestwa Jugosławii Aleksander I Karadziordzewić był głównym inspiratorem likwidacji niepodległości Czarnogóry. Aleksander I był synem księżnej Zorki, córki króla Nikoli. Co ciekawe, przyszły król Jugosławii urodził się na dworze swego dziadka w Cetinje.

(1921 i 1931) władze w Belgradzie nie uznawały pojęcia „narodowość czarnogórska”[9].

Z chwilą napaści państw Osi na Jugosławię w 1941 roku okupujący Czarnogórę Włosi początkowo planowali stworzyć marionetkowe Królestwo Czarnogóry. Idea ta znalazła swych zwolenników wśród części działaczy Partii Czarnogórskiej skupionych wokół Sekuli Drljevicia, którzy 12 lipca 1941 roku proklamowali monarchistyczną niepodległą Czarnogórę (Petrovdanski sabor). Działania te zakończyły się jednak fiaskiem, ponieważ nikt z dynastii Petrović-Njegoš nie zgodził się na objęcie tronu, mimo że żoną Wiktora Emanuela III była córka króla Nikoli I — Helena Petrović-Njegoš[10]. Ostatecznie w roku 1941 włoscy okupanci administracyjnie rozdzielili ziemie czarnogórskie między Niepodległe Państwo Chorwackie (NDH) oraz Wielką Albanię.

13 lipca 1941 roku z inicjatywy Komunistycznej Partii Jugosławii wybuchło powstanie narodowowyzwoleńcze w Czarnogórze. Walkę z okupantem podjęła wówczas titowska partyzantka. Pozycja partyzantów była o tyle trudna, że Włosi byli zbrojnie wspomagani przez zorientowanych serbocentrystycznie czetników Draży Mihajlovicia, którzy działania na terenie Czarnogóry rozpoczęli pod koniec roku 1941. W marcu 1942 roku część *zelenaši* skupionych wokół czarnogórskiego działacza narodowego Krsto Zrnov Popovicia zaczęła lansować ideę odbudowy niepodległej Czarnogóry w oparciu o Włochy. Popović nie wykluczał jednocześnie odbudowy niekomunistycznej federacji jugosłowiańskiej, pod warunkiem jednak, że Czarnogóra zachowa w jej ramach integralność i odrębny status. Zgodnie z tą koncepcją, Popović przy poparciu Włochów utworzył Czarnogórską Armię Narodową (Lovćenska brigada), która podjęła walkę zarówno z partyzantami, jak i z czetnikami. Formacja ta funkcjonowała do upadku faszystowskich Włoch w roku 1943 i tylko niewielka garstka zwolenników Popovicia kontynuowała walkę do roku 1947, czyli do momentu ich fizycznej likwidacji. Niemniej, większość członków Czarnogórskiej Armii Narodowej, zdając sobie sprawę, że titowska partyzantka jest jedyną siłą zdolną podjąć walkę z okupantem, przeszła do jej szeregów[11]. Komuniści przygotowując się do przejęcia władzy nad tym krajem, w roku 1944 powołali do życia Krajową Antyfaszystowską Radę Narodowego Wyzwolenia Czarnogóry i Boki (Zemaljsko antifašističko vijeće narodnog oslobođenja Crne Gore i Boke) przekształconą następnie w Czarnogórską Antyfaszystowską Skupsztynę Narodowego Wyzwolenia (Crnogorska antifašistička skupština narodnog oslobođenja

[9] *Demografija Crne Gore*. Dostępne w Internecie: http://sr.wikipedia.org [data dostępu: 15.08.2009].

[10] R. Pajović: *Politička akcija Sekule Drljevića i njegova saradnja sa ustaškim vodstvom i njemačkim poslanstvom u Zagrebu (1943—1945)*. „Časopis za suvremenu povijest” 1971, nr 1, s. 75—89; D. Radojević: *Dr. Sekula Drljević: Politička misao — izabrana djela*. Podgorica 2007.

[11] R. Pajović: *Kontrarevolucija u Crnoj Gori: Četnički i federalistički pokret 1941—1945*. Cetinje 1977; V. Sjekloća: *Krsto Popović u istorijskoj građi i literaturi*. Podgorica 1998.

— CASNO). Organ ten opowiadał się za odnową państwowoprawnego statusu Czarnogóry oraz pełnił funkcję jej wojennego rządu i parlamentu. CASNO zapowiadała także stworzenie republiki Czarnogóry będącej w przyszłości częścią składową federacyjnej Jugosławii — z narodem czarnogórskim jako jednym z równoprawnych. W efekcie kolejnych niepowodzeń niemieckich, do końca 1944 roku partyzanci wyzwolili niemal całą Czarnogórę. W kwietniu 1945 roku sterowana przez komunistów CASNO przekazała swe kompetencje nowo powołanemu czarnogórskiemu parlamentowi i rządowi[12], co spowodowało, że kraj znalazł się pod panowaniem komunistycznym. W sierpniu 1945 roku Czarnogóra weszła w skład Demokratycznej Federacyjnej Jugosławii przekształconej w listopadzie w Federacyjną Ludową Republikę Jugosławii. Od tego momentu Czarnogóra funkcjonowała w ramach komunistycznej Jugosławii[13] jako republika z określonym terytorium i statusem narodowym Czarnogórców.

Z chwilą ostatecznego rozpadu SFR Jugosławii w roku 1992 przeprowadzone zostało w Czarnogórze referendum, w którym ponad 90% głosujących opowiedziało się za pozostaniem w związku z Serbią. Tym samym Czarnogóra weszła w skład powołanej przez Slobodana Miloševicia Związkowej Republiki Jugosławii (Savezna Republika Jugoslavija — 1992—2003). Po przegranej przez Serbię wojnie (1991—1995), wskutek blokady ekonomicznej oraz nalotów NATO (1999), w Czarnogórze do głosu doszły tłumione dotąd hasła niepodległościowe[14]. Głównym inspiratorem tego poruszenia był Milo Djukanović, wielokrotny premier i prezydent (1998—2002) Jugosłowiańskiej Republiki Czarnogóry. Początkowo należał on do ludzi lansowanych przez Miloševicia. Jednak wraz z postępującym upadkiem serbskiego „wodza" stał się on głównym kreatorem stopniowego uniezależniania się Czarnogóry od Serbii. Zainicjowany przez Djukanovicia proces niepodległościowy wkrótce okazał się nieodwracalny[15].

Od tego momentu otwarcie zaczęto domagać się nie tylko niepodległości, lecz także uznania statutu języka czarnogórskiego oraz autokefalicznej Cerkwi. Po upadku Miloševicia w 2002 roku powstał luźny związek Serbii i Czarnogóry (2003). Wydarzenie to rozpoczęło ewolucyjny proces państwowotwórczy zakończony w 2006 roku, kiedy to Czarnogóra została uznana przez wspólnotę

[12] *CASNO — Crnogorska antifašistička skupština narodnog oslobođenja (1944—1945). Zbirka dokumenata*. Red. Z. Lakić. Titograd 1975; M. Šuković: *Novovjekovna država*…, s. 399—402.

[13] W 1963 roku przemianowana na Socjalistyczną Federacyjną Republikę Jugosławii.

[14] M. Šuković: *Novovjekovna država*…, s. 403—408.

[15] J. Wojnicki: *Kształtowanie się państwowości Czarnogóry*. „Zeszyty Naukowe Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej we Włocławku. Zbliżenia Cywilizacyjne" 2007, T. 3, s. 204—210. Według Marka Waldenberga: „Dążąc usilnie do zerwania wszelkich więzów z Serbią, Djukanović lansuje sprzeczną z faktami historycznymi tezę, że Czarnogórcy posiadają odmienną od serbskiej tożsamość narodową i odrębny, czarnogórski język". Zob. M. Waldenberg: *Rozbicie Jugosławii: jugosłowiańskie lustro międzynarodowej polityki*. Warszawa 2005, s. 467.

międzynarodową w granicach, w jakich funkcjonowała w socjalistycznej Jugosławii[16].

Odzyskanie niepodległości przez Czarnogórę automatycznie zapoczątkowało w tym kraju dyskusje na temat przynależności jej mieszkańców do narodowości czarnogórskiej. W preambule Konstytucji Republiki Czarnogóry z 19 października 2007 roku wymienione zostały, w nieprzypadkowej kolejności, narody zamieszkujące to państwo: „Crnogorci, Srbi, Bošnjaci, Albanci, Muslimani, Hrvati"[17].

Jak można zauważyć, na pierwszym miejscu pojawili się „Crnogorci" — Czarnogórcy. Jednak termin ten w Czarnogórze nie jest jednoznacznie rozumiany. Są bowiem Czarnogórcy, którzy uważają się tylko za Czarnogórców, ale są i tacy Czarnogórcy, którzy uważają się jednocześnie za Serbów.

Ten swoisty dualizm tożsamości określony jest przede wszystkim przez trzy czynniki: rdzenność pochodzenia, posługiwanie się językiem czarnogórskim lub serbskim oraz przynależność do Serbskiej Cerkwii Prawosławnej lub Czarnogórskiej Cerkwii Prawosławnej.

Rdzenność pochodzenia

Prawdziwi Czarnogórcy, czyli ci, którzy uważają się tylko za Czarnogórców, wywodzą się z obszarów rdzennej Czarnogóry, a nie z terenów inkorporowanych. Należy podkreślić, że rdzenna Czarnogóra była obszarem określanym jako tzw. Stara Czarnogóra[18]. Był to swego rodzaju Piemont państwa czarnogórskiego, do którego z biegiem czasu inkorporowane zostały inne terytoria — chodzi przede wszystkim o Brda, Starą Hercegowinę i Primorje.

Przypomnijmy, że Czarnogóra jest niewielkim krajem o stosunkowo małej populacji. Całkowita liczba ludności tego kraju nie przekracza 700 tys. mieszkańców (w roku 2003 wynosiła 620 145). Według spisu powszechnego z roku 2003 struktura etniczna mieszkańców Czarnogóry przedstawiała się następująco[19]: Czarnogórcy — 267 669 osób (43,16%), Serbowie — 198 414 (31,99%), Bośniacy — 48 184 (7,77%), Albańczycy — 31 163 (5,03%), Muzułmanie — 24 625 (3,97%), Chor-

[16] S. Darmanović: *Crna Gora — nova nezavisna država na Balkanu*. U: *Referendum u Crnoj Gori 2006 godine*…, s. 9—20. Por. J. Wojnicki: *Proces instytucjonalizacji przemian ustrojowych w państwach postjugosłowiańskich*. Pułtusk 2007, s. 148—164.

[17] *Ustav Crne Gore*. „Službeni list Crne Gore" 2007, R. 63, nr 1, s. 1.

[18] Tworzyły je dawne tureckie nahije: Katunska, Riječka, Lješanska i Crmnička.

[19] *Statistički godišnjak 2009*. Podgorica 2009, s. 45. Por. *Nacionalno izjašnjavanje na popisima u Crnoj Gori*. Dostępne w Internecie: http://hr.wikipedia.org [data dostępu: 20.09.2009].

waci — 6 811 (1,10%), Romowie — 2 826 (0,46%), pozostali — 4 261 (0,69%), bez narodowości — 34 332 (5,83%).

Ciekawy jest fakt, że większość Czarnogórców żyje poza Czarnogórą, a najwięcej z nich mieszka w Serbii. To nic nowego, gdyż w dziejach Serbii najwięksi serbscy nacjonaliści byli rodowitymi Czarnogórcami lub wywodzili się z Czarnogóry (najczęściej przez pochodzenie swych rodziców). Do tego grona należą m.in.: Djordje Petrović zwany Karadziordzie (Czarny Jerzy) — przywódca pierwszego powstania serbskiego, założyciel serbskiej dynastii panującej Karadziordziewiciów; Miloš Obrenović — przywódca drugiego powstania serbskiego, założyciel serbskiej dynastii panującej Obrenowiciów; Ilija Garašanin — premier Serbii, twórca programu Wielkiej Serbii „Načertanije"; Radovan Karadžić — prezydent Serbskiej Republiki Bośni i Hercegowiny, zbrodniarz wojenny; Željko Ražnatović „Arkan" — zbrodniarz wojenny; oraz Slobodan Milošević — prezydent Serbii i SR Jugosławii, zbrodniarz wojenny.

Posługiwanie się językiem czarnogórskim czy serbskim

Według art. 13 czarnogórskiej konstytucji z roku 2007: „Urzędowym językiem w Czarnogórze jest język czarnogórski. Alfabety cyrylicki i łaciński są równoprawne. W administracji używa się również języków serbskiego, bośniackiego, albańskiego oraz chorwackiego"[20].

Według spisu powszechnego z roku 2003 obywatele Czarnogóry posługują się następującymi językami[21]: serbskim — 63,49%, czarnogórskim — 21,96%, albańskim — 5,26%, innymi — 9,39%. Z przywołanego spisu wynika, że część Czarnogórców narodowości tylko czarnogórskiej uważa język serbski za swój własny. Należy jednak zaznaczyć, że standard języka serbskiego w Czarnogórze oparty jest na dialekcie ijekawskim, a nie ekawskim, jak w rdzennej Serbii. Co więcej, dialekt ijekawski stanowi także podstawę języka czarnogórskiego. Ponadto standardy języka czarnogórskiego i serbskiego wywodzą się z dialektu sztokawskiego (podobnie jak standardy języków bośniackiego i chorwackiego)[22]. Wszystko to powoduje, że sami Czarnogórcy mają problem z określeniem swego języka, tym bardziej że termin

[20] *Ustav Crne Gore*…, s. 3.

[21] *Czarnogóra* (hasło). Dostępne w Internecie: http://pl.wikipedia.org [data dostępu: 20.09.2009].

[22] V. Nikčević: *Crnogorski pravopis*. Cetinje 1997; Idem: *Crnogorska gramatika*. Podgorica 2001; P. Brom: *Czarnogórski standard wobec różnicowania językowego południowej Słowiańszczyzny*. Bielsko-Biała 2007.

„język czarnogórski" stosowany jest od niedawna. Do roku 1991 oficjalnie funkcjonował w Czarnogórze język serbsko-chorwacki, a do 2007 roku — język serbski.

W roku 2009 Ministerstwo Oświaty i Nauki Republiki Czarnogóry opublikowało *Pravopis crnogorskoga jezika i rječnik crnogorskoga jezika (pravopisni rječnik)*, w którym pierwszą z naczelnych zasad statusu języka czarnogórskiego określono następująco: „[…] model czarnogórskiej standardowo-językowej normy jest wspólny, ogólny (*koine*) językowy gatunek, który przynależy wszystkim autochtonicznym czarnogórskim obywatelom"[23]. Wynika z tego, iż językiem czarnogórskim posługują się Czarnogórcy pochodzący z rdzennej Czarnogóry.

Japoński politolog Keiichi Kubo, porównując rezultaty spisów powszechnych przeprowadzonych w Czarnogórze w latach 1991 i 2003, zauważył, że w ciągu zaledwie 12 lat u ludzi zamieszkujących te tereny doszło do diametralnej zmiany poczucia przynależności narodowościowej (czarnogórskiej lub serbskiej). Dane te ilustruje tabela 1.

Tabela 1

Przynależność narodowa mieszkańców Czarnogóry według spisów powszechnych z lat 1991 i 2003

Narodowość	1991		2003		Zmiany
	liczba	procent	liczba	procent	
Ogółem	615 035		620 124		+5 110
Czarnogórcy	380 467	61,9	267 669	43,2	–112 798
Serbowie	57 453	9,3	198 414	32,0	+140 961

Źródło: K. Kubo: *Pitanje nezavisnosti i etničkog identiteta u Crnoj gori*. U: *Referendum u Crnoj Gori…*, s. 33—47.

W spisie z 1991 roku 61,9% (380 467) mieszkańców Czarnogóry opowiedziało się za narodowością czarnogórską, natomiast tylko 9,3% (57 453) za narodowością serbską. Kilkanaście lat później, w spisie powszechnym przeprowadzonym w 2003 roku, 43,2% (267 669) respondentów zadeklarowało się jako Czarnogórcy, a 32,0% (198 414) określiło się jako Serbowie. Innymi słowy, w ciągu 12 lat liczba zadeklarowanych Czarnogórców zmniejszyła się o 112 798 obywateli, a liczba Serbów wzrosła o 140 961 osób.

Według japońskiego politologa większość respondentów, którzy w 2003 roku opowiadali się jako „Serbowie", jeszcze w roku 1991 określała siebie jako „Czarnogórcy". Keiichi Kubo, zastanawiając się nad przyczynami takich zmian, doszedł do wniosku, że zostały one wywołane sytuacją polityczną, a w szczególności nasilającymi się w 2003 roku dążeniami do niepodległości Czarnogóry. Zdaniem

[23] *Pravopis crnogorskoga jezika i rječnik crnogorskoga jezika (pravopisni rječnik)*. Podgorica 2009, s. 6.

Japończyka, respondenci deklarujący się jako Serbowie demonstrowali tym samym swe poparcie dla utrzymania przez Czarnogórę związku państwowego z Serbią. To z kolei pociągało za sobą przywiązanie do serbskiego języka i przynależność do Serbskiej Cerkwi Prawosławnej. Głównymi propagatorami takiej właśnie postawy części obywateli Czarnogóry są Serbska Cerkiew Prawosławna oraz Serbska Partia Narodowa (Srpska narodna stranka). Z drugiej zaś strony Czarnogórska Cerkiew Prawosławna głosi, że bez niej nie ma mowy o niepodległej Czarnogórze[24].

Przynależność do Serbskiej Cerkwi Prawosławnej (SPC) lub Czarnogórskiej Cerkwi Prawosławnej (CPC)

Art. 40 Konstytucji Księstwa Czarnogóry z roku 1905 głosił, że „Religią państwową w Czarnogórze jest prawosławie (istočno-pravoslavna). Cerkiew Czarnogórska jest autokefaliczna, niezależna od jakiejkolwiek obcej Cerkwi, a dogmatycznie zjednoczona jest ze wschodnio-prawosławnym Ekumenicznym Patriarchatem Konstantynopolskim (Vaseljenska crkva)"[25]. Zapis ten był zgodny ze statutem CPC ogłoszonym w 1904 roku[26].

Geneza istnienia autokefalicznej CPC sięga początku rządów dynastii Petrović-Njegoš, kiedy to władyka czarnogórski był zarazem przywódcą politycznym i religijnym kraju[27]. Autokefaliczność CPC istniała do roku 1918[28], kiedy to po zajęciu Czarnogóry przez wojska serbskie została ona zlikwidowana, a jej struktury oraz majątek siłą wcielono do Serbskiej Cerkwi Prawosławnej[29]. Akt ten prawnie został zatwierdzony umową zawartą 18 marca 1920 roku między władzami Królestwa SHS a Patriarchatem Konstantynopolskim. Mocą tej umowy powstała Zjed-

[24] K. Kubo: *Pitanje nezavisnosti i etničkog identiteta u Crnoj Gori*. U: *Referendum u Crnoj Gori…*, s. 33—47.

[25] *Ustav za Knjaževinu Crnu Goru*. Cetinje 1905, s. 12.

[26] *Ustav Svetoga Sinoda u Knjaževini Crnoj Gori*. Cetinje 1904, art. 1.

[27] Ž.L. Đurović: *Crnogorska pravoslavna crkva-duhovni izvor našeg identiteta*. U: *Crnogorski sveci, slave i običaji*. Red. Ž.L. Đurović et al. Zagreb 2005, s. 20—28.

[28] N. Adžić: *Nekoliko svjedočanstva o autokefalnosti Crnogorske pravoslavne crkve*. U: *Crnogorski sveci…*, s. 11—19; Ž. Andrijašević: *Crnogorska crkva 1852—1918*. Nikšić 2008. Zwolennicy SPC uważają, że CPC nigdy nie była autokefaliczna. Do zagorzałych rzeczników tej teorii należał znany badacz stosunków polsko-jugosłowiańskich — profesor Ljubomir Durković-Jakšić (1907—1997). Por. L. Durković-Jakšić*: Mitropolija Crnogorska nikada nije bila autokefalna*. Cetinje—Beograd 1991.

[29] *Tekst i faksimili odluke o ujedinjenju Srpsko-Pravoslavne Crkve u Crnoj Gori sa Pravoslavnom Crkvom u Srbiji*. Sveti Sinod KR. Crne Gore, Cetinje 16 grudnia 1918, nr 1169.

noczona Serbska Cerkiew Prawosławna obejmująca jurysdykcją również obszar Czarnogóry[30].

Ruch na rzecz odbudowy niezależności CPC odżył z chwilą rozpadu Jugosławii i nasilił się w momencie zintensyfikowania się procesu oderwania Czarnogóry od Serbii. Na domiar złego, do 2000 roku CPC nie mogła legalnie działać w Czarnogórze, ponieważ władze odmawiały jej rejestracji. Mimo to w Sofii w roku 1998 archimandryta Mihailo został wyświęcony na archibiskupa cetinjskiego i metropolitę czarnogórskiego. Dopiero pod wpływem nacisków społecznych władze Czarnogóry zgodziły się zalegalizować prawnie CPC. Towarzyszyły temu protesty SPC, która do dziś nie uznaje CPC i nie chce zwrócić jej dawnego majątku. Symbolem jest tutaj niewątpliwie cetinjski monastyr — odwieczna siedziba zwierzchników CPC, który ciągle pozostaje we władaniu duchowieństwa SPC. Dlatego też metropolita Mihailo czasowo rezyduje w domu władyki znajdującym się obok monastyru[31].

Współcześnie fakt ten doprowadził do tego, że wyznawcy prawosławia w Czarnogórze są także podzieleni w kwestii przynależności do Cerkwi. Niewątpliwie przewagę mają tutaj zwolennicy SPC, ponieważ w ich rękach znajduje się większość obiektów sakralnych. Obok języka czarnogórskiego CPC jest atrybutem niepodległości Czarnogóry.

* * *

W dzisiejszej niepodległej Republice Czarnogóry można zaobserwować wyraźny podział mieszkańców na Czarnogórców-Czarnogórców i Czarnogórców-Serbów. Dualizm ten[32] przejawia się przede wszystkim w tym, że Czarnogórcy-Czarnogórcy są wyłącznie Czarnogórcami, wywodzą się z rdzennej Czarnogóry, posługują się ojczystym językiem czarnogórskim i uznają Czarnogórską Cerkiew Prawosławną, natomiast Czarnogórcy-Serbowie są również Serbami, mówiącymi tylko po serbsku i uznającymi wyłącznie Serbską Cerkiew Prawosławną. Mimo takiego zróżnicowania nie można jednak mówić, że w Czarnogórze panuje konflikt między zwolennikami języka, Cerkwi i narodowości czarnogórskiej. Sami mieszkańcy Czarnogóry podchodzą do tego problemu z dużą rezerwą. Zdając sobie sprawę, że wszystkich Czarnogórców łączy odwieczne pobratymstwo, tzw. *srpstvo*, czyli wspólne

[30] „Glasnik" 1920, nr 7, s. 100.

[31] R. Rotković: *Imovina Crnogorske pravoslavne crkve i pitanje njene restitucije*. „Lučindan" 2009, nr 33, s. 34—36; por. R. Bońkowski: *Czarnogórska Cerkiew Prawosławna a kwestie językowe*. W: *Mozaika religijna Bałkanów*. Red. M. Walczak-Mikołajczykowa. Gniezno 2008, s. 238—244.

[32] Krzysztof Wrocławski określa ten dualizm jako „podwójną tożsamość Czarnogórców". Zob. K. Wrocławski: *Mniejszość we własnym kraju? — rzecz o Czarnogórcach*. W: *Literatury słowiańskie po roku 1989. Nowe zjawiska, tendencje, perspektywy*. Red. M. Dąbrowski. T. 4: *Mniejszości*. Warszawa 2005, s. 163.

pochodzenie, oraz kulturalno-religijne korzenie i tradycja walki ze wspólnymi wrogami[33].

Niepodległość Czarnogóry oraz jej postępujący samodzielny rozwój niewątpliwie wpływają na rozwój czystej czarnogórskiej tożsamości narodowej. Dlatego też tylko kwestią czasu wydaje się utwierdzenie się jej dominującej i niekwestionowanej pozycji na terenie Czarnogóry.

[33] Zwolennicy koncepcji serbocentrystycznej uważają *srpstvo* za synonim przynależności do narodu serbskiego.

Piotr Żurek

Montenegrin nationality in a duality of identity before and after the World War II

Summary

The author of the text presents the problem of self-identification of the inhabitants of this area, which is very important from the perspective of the borderline population. On the basis of the Montenegrin nationality in the 20th century, he shows the difficulties of the inhabitants in defining their own nationality (the Montenegrin or the Montenegrin-Serbian). The author describes the factors causing such a state of affairs (the nativeness of the origin, the language used, religion) and tries to show their influence on the choices of national identity made by people.

Piotr Żurek

Montenegrinische Nationalität im Identitätsdualismus vor und nach dem II. Weltkrieg

Zusammenfassung

Der Verfasser befasst sich mit einem für die Einwohner der Grenzgebiete sehr wichtigen Problem der Selbstidentifikation. Am Beispiel von dem im 20.Jh. lebenden montenegrinischen Volk beschreibt er die Schwierigkeiten der Einwohner mit Benennung eigener Nationalität (Montenegriner oder Montenegriner-Serben). Er nennt die den Zustand verursachenden Faktoren (eingeborene Abstammung, Sprache, Konfession) und versucht, deren Einfluss auf die von der Bevölkerung getroffene Wahl der nationalen Identität aufzuzeigen.

Lech Krzyżanowski*

Henryk Sławik (1894—1944) — działacz polityczny na zachodnich kresach II Rzeczypospolitej

Określenie „pogranicze" nadawane dawniej i dziś wielu dzielnicom Polski przywodzi na myśl obszar o specyficznym charakterze, łączący w sobie na ogół cechy różnych grup narodowych zamieszkujących dany teren i wpływających na niego swymi obyczajami, kulturą itp. W jeszcze większym stopniu wspomniane konotacje towarzyszyły omawianemu pojęciu w okresie międzywojennym. Związane to było ze znaczącymi ruchami migracyjnymi, skutkującymi mieszaniem się kultur, a zwłaszcza wyjątkowo wysokim odsetkiem mniejszości narodowych zamieszkujących II Rzeczpospolitą i ich terytorialną koncentracją właśnie na terenach przygranicznych. Obecni tam Ukraińcy, Białorusini, Żydzi i Niemcy, a w mniejszym stopniu także Litwini i Czesi, tworzyli na pograniczach specyficzny klimat, w którym współegzystowały różnonarodowe wartości i przyzwyczajenia. Oddziaływanie tak zróżnicowanych wzorców zachowań, utrzymujące się zwykle jeszcze od końca XIX wieku, prowadziło z kolei do wyodrębnienia się na terenach pogranicznych wyjątkowej kategorii mieszkańców — osób o nie w pełni skrystalizowanej świadomości narodowej. Ten mankament zwykle rekompensowany był szczególnie silnym ich przywiązaniem do wartości regionalnych oraz więzią z tzw. małą ojczyzną. Inną, często występującą cechą mieszkańców terenów pogranicznych była świadomość ich peryferyjności, nierzadko rodząca kompleksy wobec osób zamieszkujących centra poszczególnych państw. „Ludzie pogranicza" zazwyczaj nie mogli konfrontować się z nimi np. w dziedzinie znajomości języka literackiego, posługiwali się bowiem gwarą. Mieszkanie na kresach dość często skutkowało również większą tolerancją wobec osób innej narodowości, co z kolei dawało przybyszom z centrum okazję do podawania w wątpliwość patriotyzmu „ludzi pogranicza" i ich poczucia

* Uniwersytet Śląski w Katowicach.

wspólnoty z pozostałą częścią narodu. Z oczywistych względów zarzuty tego typu były odpierane przez miejscowych, a budzące się w nich poczucie krzywdy, nieodłączne w takich okolicznościach, budowało mur niechęci do „obcych" (przymiot „obcości" rozumiano w sensie regionalnym, nie narodowym). Konsekwencją tego procesu było zazwyczaj zamykanie się mieszkańców pogranicza w obrębie własnego, wewnętrznego świata i niedopuszczanie do niego przybyszów[1].

Zestaw opisanych cech charakteryzujących ludzi pogranicza łatwo może ulec stereotypowym uogólnieniom. Błędem byłoby np. sugerować, iż w okresie międzywojennym sytuacja społeczna na wszystkich terenach kresowych była identyczna. Już choćby same wskaźniki gospodarcze, charakteryzujące wschodnie i zachodnie pogranicza II Rzeczypospolitej prowadzą do wniosku, że trudno doszukać się podobieństw między tymi terenami. Pamiętając o tym zastrzeżeniu, można mimo wszystko wyrazić opinię, że wiele z wymienionych cech z mniejszą bądź większą intensywnością ujawniało się na kresach, a z pewnością uprawnione jest odniesienie ich do zachodniego pogranicza państwa. W dwudziestoleciu międzywojennym tworzyła je polska część Górnego Śląska. Siła lokalnego regionalizmu w tym okresie rosła przede wszystkim na poczuciu niesprawiedliwości, przeciw otaczającemu światu, a nie w zgodzie z nim. Powodów braku zaufania ze strony Górnoślązaków, czy wręcz ich niechęci do mieszkańców innych dzielnic państwa było wiele. Szybko dało znać o sobie przywiązanie do zupełnie różnych elementów polskiej tradycji. Gdy w Rzeczypospolitej świadomość społeczną kształtowała przede wszystkim tradycja szlachecka, do której odwoływali się politycy, w okręgu przemysłowym pamięć o dawnej Polsce budowana była w oparciu o tradycję ludową, chłopską. Warstwy wyższe niemal od zawsze były bowiem z polskiego punktu widzenia obce narodowo. Katalog wzajemnych pretensji powiększała także szeroko propagowana w Polsce myśl, że Górnoślązacy w dobie plebiscytu wystawili Rzeczypospolitej swoisty weksel, który teraz państwo polskie musiało spłacać. Nie z patriotycznych pobudek, ale dzięki gwarancjom utrzymania wyższej niż u innych obywateli stopy życiowej udało się namówić Górnoślązaków do głosowania za Polską. Teraz więc kraj, mimo iż pogrążony w kryzysie, musiał oddać ów dług i dlatego mieszkańcy okręgu przemysłowego byli np. zwolnieni ze służby wojskowej, miejscowy rynek pracy zamknął się przed przybyszami z innych dzielnic (stało się to faktem w 1926 roku), a prawo gwarantowało, że jeśli kandydaci ubiegający się o pracę na Górnym Śląsku mieli takie same umiejętności, posadę musiał dostać miejscowy. Opinie tego typu były tyle powszechne, ile obarczone stereotypowym uproszczeniem i najczęściej

[1] Na ten temat m.in.: K. Maliszewski: *Pedagogiczny efekt pogranicza*. W: *Śląsk miejsce spotkania*. Red. J. Kurek, K. Maliszewski. Chorzów 2005, s. 40—45; L. Krzyżanowski: *Ruchy migracyjne na Górnym Śląsku w XIX i w pierwszej połowie XX w., a wielokulturowość tego obszaru w okresie międzywojennym*. W: *Procesy migracyjne: teoria, ewolucja i współczesność*. Red. L. Kacprzak, J. Knopek. Piła 2008, s. 271.

niewiele miały wspólnego z rzeczywistością. Budowały jednak atmosferę wzajemnej niechęci, co w przypadku Górnoślązaków tworzyło dodatkową motywację do zasklepiania się w regionalnej skorupie. Niemałą rolę odegrały w tym procesie także wzajemne kompleksy. Górnoślązacy czuli się lepsi od innych, od długiego już bowiem czasu nieobecny na tym terenie był analfabetyzm, powszechny w innych dzielnicach Polski[2].

Silna w mieszkańcach polskiej części Górnego Śląska świadomość bycia na pograniczu bądź posiadania „narożnikowego charakteru" — jak ujmował to ks. Emil Szramek, autor popularnej w okresie międzywojennym rozprawy *Śląsk jako problem socjologiczny* — wpływała również na kształt miejscowego życia politycznego. Toczyło się ono nieco innym nurtem niż w pozostałych dzielnicach państwa, co można było zauważyć, np. obserwując fluktuację popularności Chrześcijańskiej Demokracji, która miała bardzo silną pozycję na Górnym Śląsku, a nie odgrywała istotnej roli politycznej w innych dzielnicach państwa. Podobnych przykładów można podać więcej. Odnoszą się one także do postaw poszczególnych polityków górnośląskich, i to zarówno polskiej, jak i niemieckiej orientacji. Obrazem tego są losy Henryka Sławika, jednego z liderów międzywojennej Polskiej Partii Socjalistycznej na polskim Górnym Śląsku. Postać ta ogółowi społeczeństwa znana jest przede wszystkim ze swej bohaterskiej postawy w czasie II wojny światowej. Wówczas Sławik zaangażował się w pomoc osobom pochodzenia żydowskiego, ukrywającym się na Węgrzech. Działalność tę przypłacił życiem. W niniejszym artykule autor chce skoncentrować się na jego aktywności politycznej z okresu międzywojennego, obrazuje ona bowiem niemal wszystkie cechy charakterystyczne dla polityków działających na obszarze pogranicza[3].

Typowy dla „narożnikowej" orientacji był już sam proces nabywania przez młodego Sławika (urodzonego 16 lipca 1894 roku w Szerokiej koło Jastrzębia) socjalistycznych przekonań. Działo się to jeszcze przed I wojną światową, a podkreślić wypada, że w warunkach pruskiego Górnego Śląska lewicowość, jako polityczny wybór, nie zdarzała się często. Szczególnym poparciem na tym terenie, jeszcze od czasów kulturkampfu, cieszyła się bowiem Niemiecka Partia Centrum i realizowany przez nią program gwarantowania ludności polskiej praw językowych. Dopiero odbijająca się szerokim echem odezwa Wojciecha Korfantego *Precz z Centrum* z 1901 roku osłabiła, zwłaszcza w środowisku polskim, znaczenie tej partii. Rozluźnienie związków z Centrum nie mogło dziwić, wiązało się ono bowiem z emancypacją polskiego ruchu narodowego na Górnym Śląsku, któremu przestało

[2] M.W. Wanatowicz: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku w latach 1922—1939*. Katowice 1982, s. 347; D. Kisielewicz: *Arkadiusz (Arka) Bożek (1899—1954) — trybun ludu śląskiego*. W: *Śląsk w myśli politycznej i działalności Polaków i Niemców w XX wieku*. Red. D. Kisielewicz, L. Rubisz. Cz. 1. Opole 2001, s. 43; L. Krzyżanowski: *Ruchy…*, s. 272—273.

[3] E. Szramek: *Śląsk jako problem socjologiczny. Próba analizy*. „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku" 1934, T. 4, s. 7—9, 18—20.

wystarczać zapewnienie jedynie praw językowych. Wspomniany proces następował jednak dość wolno, pozycja Centrum na terenie okręgu przemysłowego aż do końca I wojny światowej pozostała więc dominująca. Na jej tle osiągnięcia miejscowych struktur Polskiej Partii Socjalistycznej zaboru pruskiego (PPS zp) przedstawiały się skromnie. W 1910 roku na Górnym Śląsku partia posiadała niespełna 1 600 członków, co lokowało ją poza nurtem najważniejszych wydarzeń politycznych. Nie sprzyjał popularności tej partii ani antyklerykalizm, obecny w niektórych tekstach publicystycznych, ani rywalizowanie z niemiecką Sozialdemokratische Partei Deutschlands (SPD). Stosunki między oboma ugrupowaniami od początku XX wieku były nacechowane sprzecznościami. Z jednej strony uwypuklanie haseł narodowych powodowało, że współpraca PPS zp z niemieckimi socjalistami nie zyskiwała uznania w oczach polskojęzycznych robotników, z drugiej — zupełne zerwanie współpracy nie wchodziło w grę choćby z powodów finansowych. W konsekwencji, mimo wzrostu liczebności górnośląskiej klasy robotniczej na przełomie XIX i XX wieku, znaczenie polityczne miejscowych partii socjalistycznych nie zwiększało się. PPS zp jeszcze jedną z przyczyn tego stanu upatrywała w tym, że polskojęzyczni robotnicy szybko się germanizowali, a w rezultacie jeśli nawet sympatyzowali z ruchem socjalistycznym, wybierali członkostwo w SPD[4].

Przywrócenie Polski do grona niepodległych państw i włączenie w jej granice w 1922 roku części górnośląskiego okręgu przemysłowego zgodne było z postulatami PPS zp, ale i to nie zwiększyło popularności tej partii w byłym okręgu plebiscytowym. Jako część ogólnopolskich już struktur PPS nadal wyraźnie przegrywała w rywalizacji np. z chadecją Wojciecha Korfantego. Nie zraziło to jednak Henryka Sławika, wówczas już zdeklarowanego zwolennika PPS, który swe lewicowe przekonania ugruntował w okresie I wojny światowej. Wcielony wówczas do armii niemieckiej, walczył na froncie wschodnim i przez pewien czas przebywał w rosyjskiej niewoli. Niewykluczone, że właśnie ten okres stał się decydujący dla ukształtowania się jego poglądów politycznych, choć sam Sławik na ten temat się nie wypowiadał. Dość, że w okresie rywalizacji plebiscytowej był już działaczem socjalistycznym o sprecyzowanych poglądach, dalekich od komunistycznego braku zainteresowania kwestią odzyskania przez Polskę niepodległości. Mocno podkreślał wizję Rzeczypospolitej jako państwa sprawiedliwego i otaczającego szczególną opieką słabsze ekonomicznie grupy społeczne[5].

Mimo że Sławik wywodził się z obszaru pogranicza, nie miał nigdy problemów z określeniem własnej tożsamości narodowej. Co nietypowe, w utrzymaniu polskiej

[4] W. Zieliński: *Polska Partia Socjalistyczna zaboru pruskiego 1890/1893—1914*. Katowice 1982, s. 402; F. Hawranek: *Polska i niemiecka socjaldemokracja na Górnym Śląsku w latach 1890—1914*. Opole 1977, s. 303; R. Kaczmarek: *Józef Biniszkiewicz (1875—1940). Biografia polityczna*. Katowice 1994, s. 37—45.

[5] *Śląski słownik biograficzny* (dalej: ŚSB). T. 1. Red. J. Kantyka, W. Zieliński. Katowice 1977 s. 236; *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB). T. 38. Warszawa—Kraków 1997—1998, s. 601.

świadomości pomógł mu krótki okres nauki, jedynie w miejscowej szkole powszechnej. Dzięki temu Sławik uniknął wpływu pruskich instytucji życia publicznego, które w małym stopniu ukształtowały jego poglądy narodowe. Szybkie zakończenie edukacji zwykle tłumaczy się niedostatkiem finansowym jego rodziców, uprawiających niewielkie gospodarstwo rolne. Zwrócić trzeba jednak uwagę także na zjawisko swoistej niechęci części polskojęzycznej ludności na Górnym Śląsku do nabywania akademickiego wykształcenia. W akceptowanej przez tę ludność hierarchii wartości edukacja nie zajmowała wysokiej pozycji. Istotny był oczywiście aspekt materialny — koszt nauki, zbyt wysoki dla wielu rodzin — ale równie ważna była obawa przed zerwaniem, w wyniku długotrwałego przebywania w centrach kultury niemieckiej, więzi z lokalną społecznością, kultywującą język polski i rodzimą kulturę. Regułą było, że ci nieliczni polskojęzyczni Górnoślązacy, którzy uczęszczali na studia (poza duchowieństwem katolickim), albo w strony rodzinne już nie wracali, albo podejmowali po powrocie pracę jako zdeklarowani Niemcy. Wszystko to sprawiało, że pożądaną drogą awansu społecznego stało się zatrudnienie w kopalni lub hucie i wykonywanie tam pracy fizycznej w sposób zapewniający uznanie przełożonych i szacunek sąsiadów. Również to zjawisko traktować można jako do pewnego stopnia typowe dla obszarów kresowych[6].

A jednak bohaterowi niniejszego artykułu brak wykształcenia szybko zaczął ciążyć. Przymuszony okolicznościami politycznymi, ucząc się sam, nabył wiele umiejętności, m.in. takich, które pozwoliły mu wykonywać obowiązki redaktora naczelnego „Gazety Robotniczej", głównego organu prasowego PPS w województwie śląskim. Co prawda, Sławik sam potrafił nadrobić braki w wykształceniu, ale jego doświadczenia uświadomiły mu, że w nowych warunkach politycznych nastawienie Górnoślązaków do edukowania się musi ulec zmianie. Znalazło to wyraz w jego publicznych wypowiedziach, w których sprawa kształcenia młodego pokolenia śląskich socjalistów przez cały okres międzywojenny należała do najczęściej podejmowanych. Tymczasem w województwie śląskim warstwy wykształcone raczej popierały prawicę, a po przewrocie majowym także śląską sanację. Ruch socjaldemokratyczny odwoływał się do tradycyjnego, robotniczego elektoratu, który stanowili ludzie najczęściej słabo wykształceni, co ograniczało możliwości prowadzenia skutecznej propagandy politycznej. W II Rzeczypospolitej, gdy zdobywanie wykształcenia przestało się już wiązać z groźbą wynarodowienia, a wymagające cenzusu akademickiego wysokie stanowiska dostępne stały się dla Polaków, nie było również narodowych bądź politycznych barier utrudniających podejmowanie studiów wyższych. Wreszcie, obserwacja losów wielu robotniczych rodzin prowadziła Sławika do wniosku, że właśnie brak wykształcenia jest głównym powodem petryfikowania sytuacji majątkowej i stosunków społecznych.

[6] I. Bukowska-Floreńska: *Rodzina na Górnym Śląsku*. Katowice 2007, s. 149—159; G. Łubczyk: *Henryk Sławik. Wielki zapomniany Bohater Trzech Narodów*. Warszawa 2008, s. 25.

Tylko zdobycie wykształcenia pozwoli bowiem młodym wydobyć się z niedostatku i nie powielać mocno ograniczonej kariery zawodowej swych rodziców. W tych przemyśleniach Sławika szukać należy źródeł jego szczególnego zainteresowania ideą uniwersytetów robotniczych i zorganizowania na polskim Górnym Śląsku Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych (TUR). Zręby ideowo-programowe tej organizacji opracowano na przełomie 1922 i 1923 roku, natomiast już dwa lata później powstał pierwszy oddział TUR w Katowicach. Do jego zadań należało podnoszenie poziomu umysłowego lewicującej młodzieży oraz robotników. W ten sposób PPS wzmacniała swe zaplecze polityczne, a zarazem stwarzała osobom niezamożnym szansę na zdobycie lepszego wykształcenia, co rodziło nadzieję na znalezienie lepiej płatnej pracy lub zminimalizowanie groźby zostania bezrobotnym. Właśnie ten drugi aspekt działalności TUR szczególnie podkreślał Sławik[7].

Według jego koncepcji ze zdobywaniem wiedzy powinno iść w parze nabieranie tężyzny fizycznej, którą w środowisku lewicowym kultywowały robotnicze kluby sportowe. Zgrupowano je w Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe Młodzieży Robotniczej „Siła". Prezesem zarządu okręgu śląskiego stowarzyszenia od 1922 roku był właśnie Henryk Sławik, gdyż zakres statutowej działalności „Siły" w pełni pokrywał się z propagowanymi przez niego ideałami. Skupiał się on przede wszystkim na działalności sportowej, uwzględniając w swym programie również elementy kształcenia ogólnego i szkolenia ideologicznego. W jego opinii, członek stowarzyszenia „Siła" miał nie tylko być sprawny fizycznie, lecz także w pełni świadomie popierać ruch socjalistyczny. Rozwój tej organizacji w okręgu przemysłowym następował w szybkim tempie. W 1926 roku liczyła ona już około 2 tys. członków. W równym stopniu była to zasługa umiejętności organizacyjnych Sławika, atrakcyjnego programu kierowanego do młodych ludzi oraz wzrostu popularności PPS na Górnym Śląsku w pierwszej połowie lat 20. Od 1928 roku „Siła" stała się częścią Organizacji Młodzieży TUR. Wtedy również Sławik zrzekł się stanowiska prezesa, pozostając jednak w zarządzie „Siły". Rezygnacja z tej funkcji wymuszona była szerokim zakresem nowych zadań, związanych m.in. z kandydowaniem do Sejmu, wejściem do komisarycznej rady Katowic i przyjęciem funkcji redaktora naczelnego „Gazety Robotniczej". Tym niemniej, socjalistycznym ruchem sportowym Sławik zainteresowany był do końca okresu międzywojennego, czego dowód dawał na łamach prasy, publikując teksty, w których zwracał uwagę, że w działalności „Siły" nie wyczyn sportowy i osiąganie rekordów są celami nadrzędnymi, lecz integrowanie młodzieży wokół takich wartości jak honor, uczciwa rywalizacja, upór, systematyczność itp.

[7] R. Klonowski: *Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego 1923—1939*. Wrocław 1980, s. 27—32; M. Bednarzak-Libera: *Rola Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w szerzeniu oświaty wśród robotników w II Rzeczypospolitej. Kierunki i formy działalności*. W: *Polska lewica w XX wieku historia — ludzie — idee*. Red. T. Śleziak, M. Śliwa. Kraków 2004, s. 119—123; J. Walczak: *Polska i niemiecka socjaldemokracja na Górnym Śląsku i w Cieszyńskiem po przewrocie majowym 1926—1939*. Katowice 1980, s. 34—35; G. Łubczyk: *Henryk…*, s. 25.

Przestrzegał także, by nie zapominać o ideałach PPS, a w tle inicjatyw sportowych uwzględniać uświadamianie partyjne i posłannictwo społeczne[8].

Pod koniec lat 20. Sławik z lokalnego działacza politycznego przeistaczać się zaczął w jednego z liderów górnośląskiego ruchu socjalistycznego. Awans ułatwiło mu odejście z PPS wielu dotychczasowych przywódców partyjnych. To z kolei związane było z rozłamem, jaki w 1928 roku nastąpił w szeregach tej partii, w związku z różnicami w stosunku do sanacji. Dotychczasowy lider PPS na Górnym Śląsku Józef Biniszkiewicz, a także m.in. Wiktor Rumpfeld, Jan Juchelek i Franciszek Pech zrezygnowali z ubiegania się o miejsca w Sejmie i Senacie RP, co zapoczątkowało podział w partii. Pierwsze oznaki kryzysu na tym tle uwidoczniły się jeszcze w 1926 roku, gdy Biniszkiewicz zaprotestował przeciw decyzji Centralnego Komitetu Wykonawczego o zawieszeniu w prawach członka partii Jędrzeja Moraczewskiego, po jego wejściu do rządu Józefa Piłsudskiego i po decyzji Rady Naczelnej z 18 października 1926 roku o przejściu PPS do opozycji. Wtedy jeszcze do ostatecznej rozprawy z kontestatorami polityki PPS nie doszło, Biniszkiewicz i jego współpracownicy potrafili bowiem zdominować Okręgowy Komitet Robotniczy (OKR) na Górnym Śląsku, mając zaś w swych rękach „Gazetę Robotniczą" nie dopuścili, by krytyczne wobec nich głosy trafiły do opinii publicznej. Z czasem siła protestujących przeciw opcji przyjętej przez dotychczasowego lidera górnośląskiej PPS stała się na tyle znacząca, iż konfliktu nie można było dłużej ukrywać. Jego finałem stała się secesja Biniszkiewicza i towarzyszy. 1 kwietnia 1928 roku zwołali oni w Katowicach konferencję, podczas której poinformowali o powstaniu nowej Śląskiej Partii Socjalistycznej (ŚPS)[9].

Powody rezygnacji grupy Biniszkiewicza pozostają niejasne. Biograf tego polityka podaje aż siedem możliwych motywów, nie opowiadając się jednoznacznie za żadnym z nich[10]. Pozostawiając ten problem nierozstrzygniętym, warto zwrócić uwagę, że właśnie odejście całej grupy znanych działaczy socjalistycznych otworzyło drogę do kariery politycznej młodszemu pokoleniu ich następców, wśród których znalazł się również Sławik. Nie przeżywał on po przewrocie majowym żadnych rozterek związanych z koniecznością określenia swego poglądu na temat frondy Biniszkiewicza. Udzielił jednoznacznego poparcia władzom naczelnym PPS, po przejęciu funkcji redaktora naczelnego „Gazety Robotniczej" zaś niejednokrotnie wykorzystywał ten organ prasowy do ataków na secesjonistów. Ostrość krytyki nie

[8] *Przebieg walnego zjazdu siłackiego w Katowicach*. „Gazeta Robotnicza" (dalej: GR) z 5 lutego 1928 (nr 29); *Robotniczy ruch sportowy*. GR z 9 lutego 1930 (nr 33); *Walny zjazd „Siły" na Śląsku Cieszyńskim*. GR z 6 sierpnia 1935 (nr 207), s. 4; PSB. T. 38…, s. 601; J. Walczak: *Polska*…, s. 34—35; *Śląski*…, s. 236.

[9] H. Rechowicz: *Sejm Śląski 1922—1939*. Katowice 1971, s. 151—152; M. Śliwa: *Polska myśl polityczna w I połowie XX wieku*. Wrocław 1993, s. 118—119; R. Kaczmarek: *Józef Biniszkiewicz*…, s. 100—101; J. Walczak: *Polska*…, s. 101—103.

[10] R. Kaczmarek: *Józef Biniszkiewicz*…, s. 101—106.

pozostawia wątpliwości, że Sławik z pełnym przekonaniem wsparł antysanacyjną część górnośląskiej PPS. W jego oczach „Śpas", jak pogardliwie nazywał swych oponentów politycznych, gromadził jedynie karierowiczów zachęconych do popierania tego ugrupowania wizją stanowisk oferowanych im przez wojewodę Michała Grażyńskiego. Przyczyniać się do tego miał eklektyzm programowy partii Biniszkiewicza — „coś w rodzaju bigosu z miłostek peowiackich i źle pojętych sentymentów rewolucyjnych"[11]. Zdaniem Sławika, istotny był także brak jakiejkolwiek selekcji członków. Skutkowało to przyjmowaniem w szeregi tej partii osób o mocno nadszarpniętej reputacji. Przy pomocy takich ludzi ŚPS rozbijała wiece PPS, nie cofając się nawet przed zastraszaniem przeciwników politycznych. Obraz partii Biniszkiewicza kreślony na łamach gazety zarządzanej przez Sławika był z pewnością przerysowany, oddawał jednak emocje towarzyszące sporom dawnych towarzyszy partyjnych, kierujących obecnie swój program do tego samego, robotniczego elektoratu. Rywalizacja tego rodzaju musiała nieść z sobą wiele negatywnych skojarzeń ujawniających się zwłaszcza podczas kolejnych kampanii wyborczych[12].

Wzrost znaczenia politycznego Sławika przyczynił się m.in. do wstąpienia tego polityka w skład komisarycznej rady miejskiej Katowic. Poprzedzający ją organ, wybrany w demokratycznym głosowaniu, funkcjonował bardzo krótko, bo zaledwie od 14 marca do 29 października 1927 roku, by następnie zostać rozwiązanym przez wojewodę. Zastąpiła go rada komisaryczna pod przewodnictwem związanego z sanacją Włodzimierza Dąbrowskiego. Początkowo w jej składzie nie było miejsca dla Sławika. Decyzję o jego wejściu do rady podjął, na wniosek Śląskiej Rady Wojewódzkiej, 24 marca 1928 roku wojewoda Michał Grażyński. Sławik zastąpił w niej zmarłego radnego Stanisława Rybickiego. Na pozór dziwić może nominowanie do władz miejskich Katowic zaciekłego przeciwnika obozu sanacyjnego, tym bardziej że w komisarycznej radzie miejskiej zasiadał już m.in. Biniszkiewicz, a trudno było spodziewać się współpracy między tymi politykami. Wybór Sławika pozwalał jednak wojewodzie zachować pozór neutralnego administrowania miastem — według kryterium fachowości, a nie klucza partyjnego. Ponadto, nie ulegało wątpliwości, że obecność w radzie Sławika i jego towarzysza partyjnego Franciszka Ziółkiewicza nie będzie w stanie zagrozić prosanacyjnej większości zdolnej przeprowadzić każdą ważną dla obozu rządzącego uchwałę. Przykładem tego było choćby przeniesienie w stan spoczynku, w maju 1928 roku, niechętnego sanacji prezydenta Katowic Alfonsa Górnika i zastąpienie go zwolennikiem wojewody — Adamem Kocurem. Nominacji nie akceptował ani Sławik, ani Ziółkiewicz. Ich protest jednak nie miał szans powodzenia[13].

[11] Cyt. za: *O sojusznikach kapitału*. GR z 1 lutego 1930 (nr 26).

[12] *Bez maski*. GR z 11 lutego 1930 (nr 34); *Siedzieć cicho*. GR z 12 lutego 1930 (nr 35).

[13] Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: APKat.), Akta miasta Katowice (dalej: AmK), sygn. 83, k. 188, Decyzja wojewody śląskiego z 29 X 1927 r. o rozwiązaniu Rady Miasta Katowice;

Henryk Sławik miał świadomość swego niewielkiego wpływu na proces zarządzania miastem. Wiedział też, że swą obecnością w radzie zacznie legitymizować nową władzę, niepochodzącą przecież z demokratycznych wyborów. Rozumiał wreszcie, że jego domeną stanie się uczestnictwo w debatach nad drobnymi i przypadkowymi sprawami, które w danym momencie znajdować się będą w porządku obrad. Zabraknie mu więc okazji do prezentacji całokształtu programu socjalistycznego. Wszystko to powodowało, że Sławik jako członek komisarycznej rady Katowic nie czuł się komfortowo i niezbyt aktywnie uczestniczył w jej pracach. Zgodnie ze swymi zainteresowaniami został członkiem komisji rozdzielającej pieniądze na pomoc gwiazdkową dla najuboższych rodzin; wszedł również do Wydziału Sportowego. Jego wystąpienia publiczne w tym okresie charakteryzowała duża różnorodność tematyczna, zrozumiała z uwagi na szerokie spektrum spraw poruszanych w radzie. Konsekwentnie protestował jedynie przeciw przekazywaniu subwencji miejskich na cele religijne oraz gwarantowaniu pożyczek bankowych udzielanych poszczególnym parafiom. Przeciwstawił się również przekazaniu przez miasto gruntów w centrum Katowic na budowę kościoła garnizonowego. We wszystkich tych sprawach głos Sławika nie przekonał opinii większości. Równie mało skuteczne były jego protesty przeciw inwestycjom, które, zdaniem tego socjalisty, były zbyt luksusowe jak na warunki nieustabilizowanej ciągle sytuacji gospodarczej miasta. Nie znalazła więc jego akceptacji idea budowy miejskiego kąpieliska oraz kompleksu domów z 6-pokojowymi mieszkaniami dla urzędników. To ostatnie przedsięwzięcie wydało się Sławikowi bulwersujące, w tym samym czasie bowiem wydatnie zmniejszono fundusze na pomoc socjalną dla najuboższych. Przegląd komunalnej aktywności Sławika uzupełnić należy jeszcze o wystąpienia propagujące idee ruchu socjalistycznego. Na forum rady chętnie mówił o stowarzyszeniach robotniczych, związkach sportowych, kulturalnych itp.[14].

Redaktor „Gazety Robotniczej" zdecydował się zgłosić swą kandydaturę w wyborach komunalnych na początku 1930 roku — mimo niezbyt zachęcających doświadczeń zdobytych w czasie pracy w komisarycznej radzie miejskiej. Co prawda, praca w strukturach władz miejskich niezbyt go pociągała, w tym wypadku chodziło jednak o potwierdzenie własnej popularności, która po niepowodzeniu

ibidem, k. 239, Protokół posiedzenia komisarycznej Rady Miasta Katowice z 29 III 1928 r.; ibidem, k. 251, Protokół posiedzenia komisarycznej Rady Miasta Katowice z 30 V 1928 r.; APKat., AmK, sygn. 84, k. 75, Protokół stenograficzny posiedzenia komisarycznej Rady Miasta Katowice z 29 III 1928 r.

[14] APKat., AmK, sygn. 83, k. 223, Protokół z posiedzenia komisarycznej Rady Miasta Katowice z 3 II 1928 r.; ibidem, k. 280, Protokół z posiedzenia komisarycznej Rady Miasta Katowice z 13 XII 1928 r.; APKat., AmK, sygn. 84, k. 99—100, Protokół stenograficzny posiedzenia komisarycznej Rady Miasta Katowice z 30 VIII 1928 r.; ibidem, k. 171—173, Protokół stenograficzny posiedzenia komisarycznej Rady Miasta Katowice z 13 XII 1928 r.; ibidem, k. 354, 367—369, Protokół stenograficzny posiedzenia komisarycznej Rady Miasta Katowice z 3 X 1929 r.

w wyborach sejmowych z 1928 roku była kwestionowana przez przeciwników politycznych. Uchylenie się od udziału w wyborach komunalnych sugerowałoby, że sam Sławik ma świadomość swej nikłej pozycji politycznej. Zapewne zostałoby to wykorzystane przez konkurentów dowodzących, że działać może on jedynie w strukturach, do których droga prowadzi nie przez poddanie się społecznej weryfikacji, lecz za pośrednictwem politycznej nominacji. O nieprawdziwości takich opinii przesądziły wyniki wyborów komunalnych, po których Sławik ponownie znalazł się w składzie katowickiej rady miejskiej, tym razem zyskując już mandat społeczny, niezbędny do pełnienia tej funkcji. Podawał on jeszcze jeden powód ubiegania się o komunalny mandat. Przekonywał, że wobec rozwiązania Sejmu Śląskiego, rady miast są na Górnym Śląsku jedynym forum upowszechniania myśli socjalistycznej. Po udowodnieniu, że należy do najpopularniejszych polityków lewicowych na tym terenie, oraz zapewnieniu socjalistom miejsca na prowadzenie kampanii politycznej, Sławik zrezygnował z funkcji radnego. Wcześniej, pojawił się jedynie na dwóch pierwszych posiedzeniach: 7 lutego 1930 roku złożył ślubowanie, a dziesięć dni później został wybrany do kuratorium Miejskiej Kasy Oszczędności. 18 marca 1930 roku złożył swój urząd, umożliwiając wejście do władz miejskich kolejnemu na liście socjaliście — Froncikowi[15].

Okres pracy we władzach miejskich Katowic przekonał Sławika o nieuchronności walk partyjnych, utrudniających sprawne zarządzanie miastem. Doprowadził go także do przeświadczenia, że zarząd komunalny ma na uwadze głównie interesy bogatszej części mieszkańców. Takie też opinie pojawiać się zaczęły w „Gazecie Robotniczej". Specyficzną korzyścią dla redakcji stały się także poufne informacje przekazywane na posiedzeniach rady, które bezpośrednio po obradach trafiały na łamy socjalistycznego periodyku. Tą drogą czytelnicy mogli np. dowiedzieć się o konflikcie między Ziółkiewiczem a redakcją „Polski Zachodniej", zakończonym przeprosinami ze strony sanacyjnych dziennikarzy. Ziółkiewicz nie był jedyną osobą atakowaną przez prawicową prasę. Zarzuty skierowano także przeciw Sławikowi. Dotyczyły one kosztów podróży do Wiednia i Pragi. Sławik na początku 1930 roku został tam wysłany przez Śląską Radę Wojewódzką, której był członkiem. Jego zadaniem była sprzedaż zboża pochodzącego z rezerw wojewódzkich, mająca zapewnić utrzymanie dotychczasowego poziomu cen artykułów żywnościowych. Tymczasem na łamach „Polonii" Sławika zaatakował sam Korfanty, zarzucając mu, że mimo socjalistycznej wrażliwości na krzywdę ubogich spełnił polecenie władz, nie starając się np. rozdać zboża potrzebującym. Argumenty przywódcy chadecji

[15] APKat., AmK, sygn. 83, k. 361—362, Protokół z posiedzenia Rady Miasta Katowic z 7 II 1930 r.; ibidem, k. 364—365, Protokół z posiedzenia Rady Miasta Katowic z 17 II 1930 r.; APKat., AmK, sygn. 84, k. 429, Protokół stenograficzny z posiedzenia Rady Miasta Katowice z 17 II 1930 r.; ibidem, k. 436, Protokół stenograficzny z posiedzenia Rady Miasta Katowice z 18 III 1930 r.; *Po konstytucyjnem posiedzeniu Rady Miejskiej w Katowicach*. GR z 12 lutego 1930 (nr 35).

były populistyczne, czego Sławik nie omieszkał zarzucić swemu oponentowi. Sam incydent jednak ostatecznie przekonał go, że najlepszym miejscem dla rozwijania swych talentów politycznych będzie redakcja „Gazety Robotniczej", nie zaś uczestniczenie w realnym kształtowaniu rzeczywistości społecznej. Na tej płaszczyźnie bowiem przekonywanie do swych racji staje się trudne, a prawdziwe intencje w wielu wypadkach zostają wypaczone przez złośliwych komentatorów. Od początku lat 30. Sławik poświęcił się zatem pracy redakcyjnej, dzięki czemu jego poglądy stały się znane badaczom nie tylko z jego konkretnych działań, ale przede wszystkim z licznych artykułów programowych[16].

Rzemiosła dziennikarskiego w „Gazecie Robotniczej" górnośląski socjalista uczył się od 1923 roku, pełniąc początkowo niewdzięczną funkcję redaktora odpowiedzialnego. Z tego tytułu wielokrotnie stawał przed sądem, a w 1923 roku spędził nawet miesiąc w więzieniu. Jak obliczył Edward Długajczyk, do 1926 roku był sądzony aż pięćdziesiąt razy. Nie posiadając fachowego przygotowania, przed 1928 rokiem nie mógł liczyć na bardziej eksponowane stanowisko. Dopiero po odejściu z „Gazety Robotniczej" Biniszkiewicza Sławik stał się redaktorem naczelnym i był nim aż do wybuchu II wojny światowej. Równocześnie udzielał się w Syndykacie Dziennikarzy Polskich Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, by w latach 30. stanąć na czele tej organizacji. Niezależnie od tego, że prowadzenie „Gazety Robotniczej", szczególnie w latach kryzysu gospodarczego, nie było łatwe, a periodyk parokrotnie znajdował się na krawędzi bankructwa, praca redakcyjna dawała Sławikowi sporą satysfakcję. Zgodnie ze stosowanym wówczas sposobem na uniknięcie odpowiedzialności karnej, większość tekstów w „Gazecie Robotniczej" była niepodpisana. Pewne jest jednak, iż sporą ich część napisał sam redaktor naczelny lub przynajmniej w pełni akceptował ich treść. W tym sensie można przyjąć, że linia programowa gazety po 1928 roku wyrażała poglądy Sławika. Odnosi się to zwłaszcza do tematyki regionalnej[17].

Jego konto osiągnięć politycznych obciąża więc postawienie u schyłku lat 20. górnośląskiej PPS w roli ugrupowania walczącego ze wszystkimi bez mała partiami obecnymi na ówczesnej scenie politycznej. „Gazeta Robotnicza", co zrozumiałe, wrogo nastawiona była do śląskiej sanacji. Jednak poza różnicami w kwestii przestrzegania standardów państwa prawnego, Sławik dostrzegał także w lokalnych zwolennikach wojewody Grażyńskiego przede wszystkim oportunistów, gotowych poprzeć obóz rządzący wyłącznie dla osobistych korzyści materialnych. Dla takich osób stworzył nawet określenie „czwarta brygada", a zaliczał do niej tych, którzy nie biorąc udziału w walkach o niepodległość Polski, w okresie międzywojen-

[16] *Wojtek mądrala*. GR z 21 marca 1930 (nr 67); H. Sławik: *Oświadczenie*. GR z 25 marca 1930 (nr 70).

[17] E. Długajczyk: *Oblicze polityczne i własnościowe prasy polskiej w województwie śląskim 1922—1939*. Katowice 1990, s. 91, 150; ŚSB. T. 1…, s. 236.

nym brak bohaterskich czynów nadrabiali lojalnością wobec sanacji. Sławik w tej sprawie miał prawo używać prześmiewczego tonu, sam bowiem uczestniczył we wszystkich trzech powstaniach śląskich, a od początku lat 20. należał do Tymczasowego Komitetu Wykonawczego Stowarzyszenia Powstańców Śląskich PPS. Nigdy jednak swej powstańczej przeszłości nie próbował wykorzystać dla koniunkturalnych korzyści, zyskując tym samym moralne prawo do wypominania takich metod innym. Krytyka śląskiej sanacji dotyczyła również moralnego aspektu sprawowania rządów. Sławik z upodobaniem przytaczał przykłady korupcji na szczytach władzy i różnego rodzaju nieetycznych zachowań, przeciwstawiając im zapowiedzi moralnej odnowy, która nastąpić miała w państwie po dokonaniu przewrotu majowego[18].

Jedyną oprócz PPS partią, która mogła liczyć w „Gazecie Robotniczej" na przychylne komentarze, była DSAP. Sławik popierał jak najściślejszą współpracę z tą partią, widząc w takim sojuszu szanse na sukces wyborczy. Rozbicie głosów robotniczych wskutek działalności NPR oraz ŚPS było faktem. Pogłębienie tego stanu przez istnienie oddzielnych list socjalistycznych: polskiej i niemieckiej, doprowadziłoby do marginalizacji obu partii. Jednocześnie redaktor naczelny „Gazety Robotniczej" zdawał sobie sprawę, że sojusz z jakimkolwiek niemieckim ugrupowaniem w polskiej części Górnego Śląska łatwo może zostać wykorzystany dla zdyskredytowania PPS jako partii niezainteresowanej wsparciem obozu polskiego. Problem stał się istotny zwłaszcza po dokonaniu przewrotu majowego, gdyż wojewoda Grażyński usilnie starał się sprowadzić lokalne życie polityczne do dylematu narodowościowego. Sugerował, iż wszyscy, którzy popierają obóz polski, powinni głosować na listę sanacyjną, w przeciwnym razie bowiem, po rozbiciu obozu polskiego, triumfować będą Niemcy. Spora część opinii publicznej akceptowała takie spojrzenie na życie polityczne, to zaś obligowało miejscową PPS, by wytłumaczyć społeczeństwu powody współpracy z DSAP i dowieść, że nie jest ona jednoznaczna z zaparciem się polskości, lecz stanowi wyraz obrony interesów klasowych. Konsekwentnie również sam Sławik zabierał głos w tej kwestii, nie unikając na łamach „Gazety Robotniczej" relacji o wspólnych wiecach i konferencjach partyjnych. Przy takich okazjach zawsze jednak tłumaczył, że PPS dała w przeszłości wiele dowodów swego patriotycznego nastawienia i nie musi się wstydzić obecnej współpracy z socjalistami niemieckimi. Redaktor naczelny często posługiwał się przykładem Alzacji i Lotaryngii o podobnej do Górnego Śląska mieszanej strukturze narodowej. Na pograniczu niemiecko-francuskim socjaliści występowali wspólnie, taką samą taktykę należało zatem zastosować w górnośląskiej części autonomicznego województwa[19].

---

[18] *My czwarta brygada*. GR z 11 stycznia 1928 (nr 8); *Prawdziwe oblicze „sanacji moralnej"*. GR z 1 lutego 1928 (nr 26); *Znowu ten wojewoda wszystko zrobił*. GR z 5 stycznia 1930 (nr 4); *Śląsk kraj lepianek, biedaszybów i nędzy*. GR z 4 stycznia 1935 (nr 4), s. 6.

[19] *Robotnicy w Rybnickiem za PPS*. GR z 12 stycznia 1928 (nr 9); *Wspaniała konferencja PPS i DSAP w Król. Hucie*. GR z 25 stycznia 1928 (nr 20); *Walczmy wspólnie*. GR z 29 stycznia 1928

O wiarygodności takich opinii w dużej mierze przesądziło stanowisko Sławika wobec hitleryzmu. Nawet w okresie politycznego zbliżenia Polski i III Rzeszy redaktor naczelny „Gazety Robotniczej" nie miał wątpliwości, że ze strony zachodniego sąsiada grozi II Rzeczypospolitej ogromne niebezpieczeństwo. Wielu ówczesnych czytelników gazety, co prawda, mogło odnosić wrażenie, że krytykowanie rządów sanacyjnych za współpracę z Adolfem Hitlerem ma swój lokalny powód, uwidaczniający się w dążeniu do zdyskredytowania za wszelką cenę obozu rządzącego. Takiej motywacji nie można zresztą zupełnie wykluczyć. Nie ona jednak decydowała o ostrym, antyhitlerowskim tonie artykułów Sławika. Podobnie jak władze centralne PPS, tak i on w systemie politycznym III Rzeszy dostrzegał zagrożenie dla demokracji i praw człowieka oraz przejaw tak skrajnego egoizmu narodowego, że nieuniknione było zwrócenie go przeciw Polsce. Co charakterystyczne, krytykę Sławika prowokowała m.in. walka NSDAP z Kościołem katolickim w Niemczech. Sprzeciw wobec antyreligijnych zarządzeń III Rzeszy stanowił nowy temat artykułów „Gazety Robotniczej", znanej raczej z nieprzychylnego stosunku do duchowieństwa i religii. Także wówczas Sławik nie ukrywał, że zdecydowanie występuje przeciw nadużywaniu ambony do celów politycznych czy finansowych, jak to, jego zdaniem, często bywało na Górnym Śląsku. Gdy jednak w grę wchodziło ograniczenie praw religijnych danej zbiorowości, a więc w praktyce uszczuplenie obywatelskich swobód, PPS tego typu działania musiała potępiać[20].

Jeszcze jednym przykładem potwierdzającym, że górnośląska PPS przez cały okres międzywojenny zgadzała się z polską racją stanu, był niezmiennie negatywny stosunek tego ugrupowania do ruchu separatystycznego. Jeszcze w 1922 roku Sławik zdecydowanie odciął się od współpracy z Janem Kustosem, będącym głównym orędownikiem idei samodzielności Górnego Śląska. Jednoznaczne oświadczenia na ten temat były potrzebne, aby odeprzeć zarzuty prawicowego „Gońca Śląskiego", sugerującego współpracę socjalistów z separatystami, a nawet przygotowywanie przez nich wespół z Kustosem zamachu na Naczelną Radę Ludową. Wyjaśnienia Sławika okazały się przekonywające na tyle, że „Goniec Śląski" zaniechał dalszych ataków na PPS. W kolejnych latach zaś okazało się, że ruch socjalistyczny jest niechętny nawet śląskiej autonomii. Ten ostatni zarzut, wymagający dla jego pełnego naświetlenia oddzielnego studium, pojawiał się zwykle przy okazji wypowiedzi biorących w obronę robotników spoza Górnego Śląska, przyjmowanych do pracy w okręgu przemysłowym. W tej sprawie Sławik wypowiadał się często, zawsze

(nr 24); *W sprawie okręgowej konferencji DSAP*. GR z 23 stycznia 1930 (nr 18); J. Walczak: *Polska*…, s. 269—271.

[20] *Cuchnąca przyjaźń sanacyjno-hitlerowska*. GR z 28 marca 1935 (nr 86), s. 6; *Pogaństwo w Hitlerji. Wotan zwycięża Chrystusa*. GR z 26 kwietnia 1935 (nr 113), s. 1; *Proces o obrazę Hitlera przed sądem… polskim*. GR z 9 czerwca 1935 (nr 152), s. 1; M. Śliwa: *Stulecie polskiej myśli socjalistycznej*. Wrocław 1983, s. 37; *Na Górnym Śląsku przed wybuchem wojny*. Oprac. E. Długajczyk, T. Falęcki. Katowice 1999, s. 65; J. Walczak: *Polska*…, s. 501—507.

w tonie niepozostawiającym wątpliwości, że proceder dyskryminowania robotników spoza Śląska jest kompromitujący dla państwa polskiego, ponadto niebezpiecznie wzmaga tendencje odśrodkowe. Inna rzecz, że w okresie kryzysu gospodarczego, gdy antagonizm dzielnicowy o podłożu ekonomicznym przybrał na sile, w „Gazecie Robotniczej" zamieszczono kilka tekstów krytykujących nieograniczony napływ „obcych" na Górny Śląsk. Traktować to należy bardziej jako próbę wykorzystania nastrojów społecznych do spopularyzowania PPS i jego organu prasowego, nie zaś jako realizację linii programowej ruchu socjalistycznego[21].

„Gazeta Robotnicza", pod kierownictwem Sławika, stała się periodykiem zorientowanym nie tylko na politykę. Zgodnie z koncepcją jej redaktora naczelnego, wiele uwagi poświęcano również na jej łamach zagadnieniom ogólnospołecznym. Niektóre z podejmowanych na tej płaszczyźnie inicjatyw miały charakter pionierski. W tych kategoriach ocenić należy np. podjęcie kwestii udziału kobiet w życiu publicznym. „Gazeta Robotnicza" z upodobaniem apelowała o stworzenie warunków umożliwiających kandydowanie kobiet do różnych organów władzy, a także o ułatwienie im pracy zawodowej. Sławik uważał, iż główną przeszkodą w dostępie do stanowisk są trudności z połączeniem obowiązków zawodowych i rodzinnych. Był więc nie tylko zwolennikiem zakładania przez samorządy miejskie przedszkoli i żłobków, lecz także rozpowszechniania idei świadomego macierzyństwa. Uczono tego zresztą na specjalnie polecanych przez „Gazetę Robotniczą" kursach, a waga tej tematyki przesądziła m.in. o powstaniu specjalnego dodatku zatytułowanego „Socjalistka". W warunkach Górnego Śląska, gdzie tradycyjnie rolą kobiety było realizować się w życiu rodzinnym, a nie w sferze publicznej, tego typu opinie niejednych szokowały. Był to zapewne czynnik zmniejszający krąg czytelników gazety. Sławik miał tego świadomość, niemniej zmiana mentalności Górnoślązaków była dlań na tyle ważna, że warta była przejściowego osłabienia wpływów. W sferze świadomości każda zmiana wymaga długotrwałego oddziaływania. Trudno się więc dziwić, że okres międzywojenny okazał się zbyt krótki, by zauważyć na Górnym Śląsku w tej kwestii znaczące zmiany[22].

---

[21] H. Sławik: *„Goniec Śląski" usiłuje się rehabilitować*. GR z 5 kwietnia 1922 (nr 78); Idem: *Jeszcze o życzliwości „Gońca Śląskiego" do Kustosa*. GR z 7 kwietnia 1922 (nr 80); *Gazeta Robotnicza a Kustos*. „Goniec Śląski" z 3 kwietnia 1922 (nr 77); *Jeszcze „Gazeta Robotnicza" i Kustos*. „Goniec Śląski" z 5 kwietnia 1922 (nr 79); *Separatyzm, który jest warcholstwem*. GR z 8 stycznia 1928 (nr 6); *Furmankami sprowadzają robotników z poza Śląska*. GR z 8 maja 1930 (nr 105); *W obronie autonomji ziemi śląskiej*. GR z 4 lipca 1935 (nr 173), s. 2; M. Śliwa: *Kwestia narodowościowa w publicystyce i programach socjalistów polskich w okresie Drugiej Rzeczypospolitej*. „Dzieje Najnowsze" 1983, nr 1—2, s. 118; M. Fic: *Jan Kustos (1893—1932) — separatysta czy autonomista górnośląski?* Katowice 2010, s. 30—33.

[22] *Polska Partia Socjalistyczna. Do Kobiet Pracujących Miast i Wsi*. GR z 24 stycznia 1928 (nr 19); *Zagadnienie pracy zawodowej mężatek*. GR z 30 stycznia 1930 (nr 24); D. Kłuszyńska: *Czołowe szeregi*. GR z 4 sierpnia 1935 (nr 206), s. 3; H. Sekuła-Kwaśniewicz: *Lewicowa orientacja kwestii kobiecej w Polsce*. W: *Polska lewica…*, s. 70—74.

Lech Krzyżanowski

Henryk Sławik (1894—1944) — a political activist in the West Borderlands of the Second Republic of Poland

Summary

The author describes Henryk Sławik, a political and social activist, known today for above all the initiatives taken during the World War II in favour of the refuges of a Jewish origin, living in the territory of Hungary. The text pays attention to his earlier life connected with Upper Silesia. Despite lacking a formal education as early as in the interwar period, Sławik was a famous politician, a PPS activist and councilor of Katowice. The author presents his journalist achievements and engagement in a cultural-educational activity, especially directed at young people. He shows that his war actions should be partially treated as a continuation of the actions taken much earlier.

Lech Krzyżanowski

Henryk Sławik (1894—1944) — politischer Aktivist im westlichen Grenzland der II. Republik Polen

Zusammenfassung

Der Artikel handelt über Henryk Sławik, den politischen und sozialen Aktivisten der dafür bekannt war, dass er während des zweiten Weltkrieges zugunsten der in Ungarn lebenden jüdischen Flüchtlinge einige Initiativen ergriff. Der Verfasser beschreibt den mit dem Oberschlesien verbundenen Abschnitt seines Lebens. Obwohl er keine abgeschlossene Schulbildung hatte, war Sławik schon in der Zwischenkriegszeit ein bekannter Politiker — PPS-Parteifunktionär (PPS-Polnische Sozialistische Partei) und Ratsmitglied des Stadtrates Kattowitz. Der Verfasser präsentiert seine journalistischen Leistungen und seine Tätigkeit im Bereich Kultur und Bildung zugunsten der Jugend, die zum Teil eine Fortsetzung seiner früheren Arbeit waren.

Imre Molnar*

„Kierować się głosem sumienia i przykazaniem miłości bliźniego" Biografia Jánosa Esterházyego (1901—1957) w świetle jego kontaktów z Polską

Hrabia János Esterházy urodził się 14 marca 1901 roku w Nyitraújlak (dziś: Velké Záluzie). Rodzina Esterházych była jednym z najstarszych rodów szlacheckich na Węgrzech, który od XVI wieku nabierał coraz większego znaczenia. Żyjący w tym czasie Ferenc Esterházy, wicewojewoda (żupan) komitatu Pozsony (obecnie Bratysława), z uwagi na rozległość swych majątków zaczął jako pierwszy używać przydomka Esterházy z Galanty. Miał trzech synów, więc rodzina rozrosła się w trzech głównych kierunkach: Esterházych z Frakno (obecnie Forchtenstein — Austria), Esterházych z Csesznek i Esterházych z Zólyom (obecnie Zwolen — Słowacja). Później rozwinęły się dalsze gałęzie rodu, które otrzymały różne tytuły i przywileje. Gałąź z Frakno miała tytuł książęcy, a dwie pozostałe — tytuł hrabiowski. Majątek i autorytet rodu ugruntował Miklós Esterházy (1583—1645), którego syn Pál Esterházy w latach 1652—1661 był wojewodą (nadżupan) komitatu Moson (obecnie podzielony na trzy części znajdujące się w Austrii, na Słowacji i na Węgrzech). Pál Esterházy nie miał jeszcze 26 lat, kiedy został zaliczony do wysokich dostojników węgierskich. W 1663 roku cesarz austriacki Leopold I mianował go na generała, a wkrótce potem na głównego dowódcę obrony obszaru przeddunajskiego. Następnie uzyskał on urząd palatyna, czyli namiestnika królewskiego, i tym samym został podniesiony do rangi najwyższego dostojnika. Sprawując ten wysoki urząd, otrzymał tytuł księcia Świętego Cesarstwa Rzymskiego.

Wśród członków słynnego rodu Esterházych znajdujemy mężów stanu, dyplomatów, wysokiej rangi wojskowych, którzy pełnili służbę na dworze cesarsko-królewskim. Jednocześnie członkowie różnych gałęzi tego rodu licznie uczestniczyli

* Ambasada Węgier w Warszawie.

w powstaniach zbrojnych o wolność Węgier i przeciwko panującym Habsburgom. Rodzina Esterházych oddała też wiele zasług dla kultury węgierskiej, sprawując nad nią mecenat.

Ród Esterházych miał znaczące historyczne związki z Polską, posiadał też majątki na terenie tego kraju. Dlatego kilku członków rodu spoczywa na polskiej ziemi, np. hrabia Bálint László Esterházy, którego rodzina została pochowana w kościele na terenie dawnego majątku w Równem (obecnie Ukraina). Z kolei w powstaniu styczniowym w 1863 roku jako kapitan huzarów w bitwie pod Melchowem walczył i zginął bohaterską śmiercią Albert Ottó Esterházy.

Ojcem Jánosa Esterházego był János Esterházy senior (1864—1905), a matką — polska hrabina Elżbieta Tarnowska (1875—1956), która po szybkiej śmierci męża sama wychowywała troje swych dzieci: Luizę (1899—1966), Jánosa i Marię (1904—1975). Hrabina Tarnowska, córka hrabiego Stanisława Tarnowskiego, rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i prezesa Polskiej Akademii Nauk[1], ze swymi na wpółosieroconymi dziećmi nie wróciła do Polski, lecz pozostała w Újlaku, gdzie — przede wszystkim ze względu na niemijającą miłość do męża — wychowywała swe dzieci w szacunku do przodków, ofiarnej wierności narodowi, ucząc je zachowywać wiarę chrześcijańską. Całe swe życie Elżbieta Tarnowska poświęciła realizacji tych celów[2].

Tak więc polskie pochodzenie János Esterházy zawdzięczał matce. Polska hrabiowska rodzina Tarnowskich o ponad 600-letniej historii — podobnie jak rodzina Esterházych na Węgrzech — wypełniając ważną historyczną misję, obdarowała polski naród wieloma mężami stanu i osobowościami świata nauki i polityki. Służąc na dworze polskiego króla, brali oni udział w kształtowaniu polityki, wspieraniu polskiej kultury narodowej i, naturalnie, w walce o polską niepodległość[3].

Juliusz Tarnowski, brat hrabiego Stanisława Tarnowskiego (polskiego dziadka Jánosa Esterházyego) poświęcił życie, walcząc w 1863 roku w powstaniu styczniowym o odzyskanie przez Polskę niepodległości. Samego hrabiego Stanisława za udział w polskim ruchu niepodległościowym habsburska władza cesarska skazała na dwanaście lat więzienia, z czego odsiedział osiem lat. Był więziony m.in. w Ołomuńcu. Zapewne nie przyszło mu wówczas do głowy, że kiedyś jego wnuk, również jako więzień, będzie wegetował nieopodal tego więzienia, gdzie dokona swego pełnego cierpień żywota. Tarnowski, tak jak jego naród, musiał przejść wiele upokorzeń ze strony habsburskich władz. Jego nieprzejednana postawa patriotyczna spowodowała, że przez trzy lata zastanawiał się, czy swoją córkę Elżbietę

[1] Historyk literatury, autor sześciotomowej *Historii literatury polskiej*, delegat do wiedeńskiej Izby Poselskiej, dwukrotnie wybrany na posła na Sejm (kadencje w latach: 1877—1882 i 1889—1901). Por. [Wstęp]. W: S. Tarnowski: *Z doświadczeń i rozmyślań*. Warszawa 2002.

[2] L. Esterházy: *Szívek az ár ellen (Serca pod prąd)*. Budapeszt 1991, s. 26.

[3] Z. Mycielska-Golik: *Mój wuj — János Esterházy*. W: I. Molnár: *Zdradzony bohater*. Warszawa 2005, s. 310.

może wydać za mąż za, wprawdzie węgierskiego, ale służącego w armii habsburskiej (a do tego stacjonującego ze swą jednostką w Krakowie), oficera huzarów. Młodzi mogli wziąć ślub dopiero po upływie trzech lat. Odbył się on 8 stycznia 1898 roku w Krakowie[4].

Matka, Polka, poza pełną oddania miłością, zaszczepiła w Jánosie żywą więź z polskim językiem, historią i kulturą. Wszystko to wraz ze zróżnicowanym pod względem narodowym środowiskiem rodzinnego Nyitraújlaku sprawiło, że szacunek i tolerancja w stosunku do innych narodów stały się dla Jánosa Esterházyego oczywiste. Hrabina Tarnowska — po stracie męża — dzięki swej wielkodusznej, nacechowanej szlachetną prostotą postawie była dla okolicznych mieszkańców prawdziwym dobroczyńcą, tamtejsza ludność do dziś tak właśnie ją pamięta[5]. W kuchni pałacu Esterházych codziennie gotowano i rozdawano bezpłatne obiady dla potrzebujących ze wsi i okolicy[6]. Dobrym przykładem wielkoduszności hrabiny Elżbiety jest fakt, że kiedy w 1929 roku duża część ujlackich budynków spłonęła, najbardziej potrzebujące rodziny mogły odbudować swe domy dzięki jej finansowej pomocy[7].

Esterházy jako polityk czechosłowackiej mniejszości węgierskiej[8] utrzymywał regularny kontakt z częścią rodziny mieszkającą w Polsce, a ponieważ liczni jej członkowie piastowali wysokie stanowiska państwowe, wcześnie nawiązał kontakty z czołowymi przedstawicielami polskiego życia politycznego. Najwięcej pomocy uzyskał od polskiego wiceministra spraw zagranicznych Jana Szembeka, który (poza tym, że był krewnym Esterházyego ze strony polskiej części rodziny) w latach 1921—1924 był pierwszym ambasadorem niepodległej Polski na Węgrzech. Według sporządzonej w latach 30. XX wieku notatki polskiego polityka Adama Sapiehy polski minister spraw zagranicznych Józef Beck przyjmował hrabiego Esterházyego bez wcześniejszej zapowiedzi, poza kolejnością, jeżeli ten z jakiejkolwiek przyczyny tego potrzebował[9]. Rodzi się pytanie, dlaczego Esterházy potrzebował kontaktów z wysokiej rangi polskimi politykami? Odpowiedzi udziela sam bieg historii.

Wcielenie przez Adolfa Hitlera do Rzeszy Niemieckiej Austrii (tzw. Anschluss) i idącą za tym możliwość dalszej ekspansji Niemiec na Wschód środkowoeuropejscy politycy obserwowali i przyjmowali z niepokojem. W tych krytycznych chwilach po-

[4] *Kegyelem életfogytig, Esterházy János szenvedéstörténetének dokumentumai Mycielskiné Esterházy Mária feljegyzései alapján*. Budapeszt 2008, s. 16.

[5] S.S. Forgon: *Őszintén szerette ezt a népet*. „Vasárnap" 1993, Cz. 4, nr 13, s. 4.

[6] *Kegyelem*…, s. 20.

[7] D. Bédi: *Dejiny obce Veľké Zálužie*. Veľké Zálužie 1993, s. 89.

[8] W 1932 roku Esterházyego wybrano na przewodniczącego Krajowej Partii Chrześcijańskich Socjalistów, w 1935 roku natomiast został posłem do praskiego parlamentu. Po ustanowieniu autonomicznej Słowacji, od roku 1939 był jedynym węgierskim posłem w słowackim parlamencie (do 1944 roku, kiedy to pozbawiono go poselskiego mandatu).

[9] T. Olszański: *Tajna wizyta księcia Sapiehy*. „Polityka" 1999, nr 50/1, s. 68.

lityka państw Małej Ententy wobec Węgier stawała się dla tego kraju coraz bardziej niewygodna. Zagrożone narody Europy Środkowej były zmuszone porozumiewać się z sobą. Dowodem coraz trudniejszej sytuacji Węgier było także niepowodzenie zawartego między Węgrami a państwami Małej Ententy porozumienia z Bled[10].

W politykach poszczególnych państw większe było poczucie nieufności wobec partnerów ewentualnego sojuszu, niż potrzeba zjednoczenia się wobec wspólnego zagrożenia. W węgierskiej polityce okresu międzywojennego w Polsce widziano jedną z możliwości wyłamania się z kręgu izolacji gospodarczej i politycznej ze strony państw Małej Ententy. Wizja ta była szczególnie akcentowana podczas oficjalnej wizyty w Polsce admirała Miklósa Horthyego w 1938 roku. Polskie kierownictwo państwowe przyjmowało węgierskiego regenta z rzadko spotykaną pompą. Esterházy od samego początku wspierał dążenie polityki węgierskiej — które można zawdzięczać przede wszystkim inicjatywie Pála Telekiego — do równoważenia niemieckiej ekspansji. Esterházy nigdy nie ukrywał, że jest zwolennikiem solidarności narodów Europy Środkowej i mówił o tym otwarcie także przed parlamentem w Pradze. 10 marca 1938 roku oceniając politykę zagraniczną Czechosłowaków, niezdolnych do kompromisu z państwami sąsiednimi, a pertraktujących z Sowietami, oświadczył: „Pertraktują Panowie w sprawie sojuszu z państwem tak odległym od nas zarówno pod względem światopoglądowym, jak politycznym, jakim jest Rosja Radziecka. Zamiast kraju, jakim jest Związek Radziecki, gdzie przesłuchuje się ludzi w pięćdziesięciostopniowym upale, a dowódców wojskowych likwiduje się strzałem w głowę, gdzie pali się kościoły, morduje księży, stosuje przemoc wobec zakonnic, o wiele szczęśliwszym rozwiązaniem byłoby nawiązanie przyjaźni z państwami sąsiednimi, bo gdyby rozmawialiby panowie o zawarciu sojuszu z tymi państwami, to wówczas nie tylko można by wyeliminować Sowietów, ale też nie musiałaby nas boleć głowa z powodu Trzeciej Rzeszy"[11].

Jako działacz narodowościowy Republiki Czechosłowackiej, Esterházy w tych latach współpracował z Leonem Wolfem, przewodniczącym Związku Polaków, Zaolzian w ĆSR[12]. W trakcie rozmów dyplomatycznych i planów strategicznych dotyczących kwestii węgiersko-polskich wielokrotnie przewijała się również myśl — do której przekonywał Teleki, a potem także Esterházy — o polsko-węgiersko-jugosłowiańsko-włoskiej tzw. osi horyzontalnej. Chociaż według dziennika[13] wspomnianego polskiego sekretarza stanu ds. zagranicznych Szembeka — inspiracje ku temu Esterházy czerpał od włoskiego ministra spraw zagranicznych Galleazo Ciano, który także przeciwwagę dla niemieckiej hegemonii widział w osi Budapeszt

[10] L. Szarka: *Kisebbségvédelem, reciprocitás, revízió*. W: *Fejezetek a csehszlovákiai magyarság történetéből*. Bratysława 1993, s. 87—100.

[11] R. Lec: *Osobnosť Jánosa Esterházy, ako výzva k dialogu*. „Středny Evropa" l992, nr 24, s. 164—182.

[12] K. Nowak: *Leon Wolf (1883—1968). Biografia polityczna*. Katowice 2002, s. 205.

[13] *Diariusz i teki Jana Szembeka (1935—1945).* T. 4. Oprac. J. Zarański. Londyn 1972, s. 194.

— Berlin — Warszawa — Rzym, wizja Esterházyego była zgodna z polskimi wysiłkami skierowanymi na federalizację Europy Środkowo-Wschodniej. W polskiej historiografii w relacjach z wizyty, jaką złożył w Warszawie w 1935 roku szef dyplomacji francuskiej Pierre Laval, wspomina się, że minister spraw zagranicznych Beck oznajmił swemu francuskiemu koledze, że w zasadzie nie ma nic przeciwko przyłączeniu się Polski do grupy krajów naddunajskich, a skłonność do tak ukierunkowanej współpracy uzależnia od dezyderatów węgierskiego rządu[14].

Polsko-węgierskie dążenie do utworzenia wspólnego odcinka granicy między tymi dwoma państwami mogło być uwerturą do sukcesu planu Esterházyego. Uderzająca była tożsamość poglądów polityków obu krajów (Polski i Węgier), mimo jednoznacznie różnych wytycznych. Polska nie chciała kwestionować wersalskiego traktatu pokojowego, któremu wszak zawdzięczała niepodległość swej państwowości, przyłączenie się do konfederacji naddunajskiej traktowała jako środek do demograficzno-wojskowego zrównoważenia wobec jawnych ekspansywnych dążeń Niemiec i Związku Radzieckiego. Konfederacja stworzyłaby Węgrom szansę na wyrwanie się z izolacji i umocnienie pozycji państwa w regionie przez sojusz zewnętrzny. Nagląc do sojuszu, Węgry chciały wzmocnić pozycję Włoch wobec Rzeszy, a jednocześnie szukały gwarancji własnego bezpieczeństwa oraz sposobu uniknięcia wojny[15].

Wyjaśnianie związanych z tym problemów (wspólnej polsko-węgierskiej granicy, kwestii przynależności Rusi Podkarpackiej, przyszłej roli Słowacji, kwestii istnienia Jugosławii) stało się tematem dalszych, przeciągających się rozmów dyplomatycznych między dwiema stronami[16]. Warto przytoczyć opinię sekretarza stanu angielskiego parlamentu Richarda A. Buttlera, z tego samego okresu, w której stwierdził, że wspólna granica między Polską i Węgrami, jak również przyłączenie do Węgier Rusi Podkarpackiej byłyby zgodne z interesami Anglii, gdyż powstrzymałyby parcie Niemców na Wschód — w kierunku ukraińskich i rumuńskich pól naftowych[17].

Plany dotyczące konfederacji (z wyobrażeniami premiera Czechosłowacji Milana Hodży odnośnie do poszerzenia Małej Ententy o Węgry i Austrię) na skutek znanego wszystkim biegu historii spełzły jednak na niczym. Co charakterystyczne, wyobrażenia na temat konfederacji miały poważne geopolityczne szanse na realizację nawet w czasie II wojny światowej (por. plan konfederacji według Władysława Sikorskiego i Edwarda Beneša). Niepowodzenie planów stworzenia konfederacji rozczarowało natomiast ówczesnych polskich polityków, którzy odpowiedzialnym

[14] A. Adamczyk: *Postać Jánosa Esterházyego w świetle polskich wspomnień i polskiej historiografii* (rękopis odczytu wygłoszonego podczas konferencji zorganizowanej 19 kwietnia 2007 roku, w posiadaniu autora), s. 7.

[15] B. Török: *Teleki Pál harca a kívülmaradásért*. „Pesti Hírlap" z 11 kwietnia 1993, s. 13.

[16] Państwowe Archiwum Węgierskie (dalej: MOL), sygn. K64—1938—17—154.

[17] S.D. Kertész: *Diplomacy in a Whirlpool. Hungary between Nazi Germany and Soviet Russia*. Indiana 1953, s. 44.

za wszystko uznali Beneša. Główną przyczyną oziębienia czesko-polskich stosunków (poza zaistniałymi kwestiami Zaolzia) był fakt, że Polacy coraz powszechniej uważali Beneša za marionetkę zależną od woli Stalina, a z biegiem wydarzeń również za człowieka przygotowującego przedpole dla sowietyzacji całej Europy Środkowo-Wschodniej[18].

W prowadzonych z Polakami negocjacjach rolę odegrał także János Esterházy, który z pewnych względów był predysponowany do tego zadania. Dzięki rodzinnym powiązaniom znał poglądy polityczne osób z polskich kręgów rządowych, mówił biegle po polsku i miał kontakty zarówno z węgierskim, jak i słowackim kierownictwem politycznym. Pełniąc w 1938 roku rolę pośrednika, wiele razy prowadził rozmowy z polskim ministrem spraw zagranicznych i jego pracownikami. Negocjacje przybrały na intensywności (co istotne, nie stało się to wcześniej!), gdy na horyzoncie polityki środkowo-wschodniej pojawiła się możliwość odzyskania przez Słowację niezależności państwowej przez przyjęcie roli państwa marionetki w rękach Hitlera. Wobec takiej ewentualności Esterházy podjął walkę o realizację swej alternatywnej wizji utworzenia katolickiego bloku Europy Środkowej (osi polsko-słowacko-węgierskiej). Z nadzieją na warszawskie negocjacje pozwalał patrzeć fakt, że na Słowacji rosła niechęć i niezadowolenie w kręgach Słowackiej Partii Ludowej oraz wśród ludności Słowacji w ogóle z czeskiej polityki, która miała za nic słowacką potrzebę autonomii. Również w partii pod kierownictwem Karola Sidora istniała silna polska orientacja, która w przeciwieństwie do czeskiej hegemonii politycznej, nagliła do zbliżenia z Polakami w celu zrównoważenia rosnących wpływów niemieckich. Wobec zaostrzających się coraz bardziej stosunków czesko-słowackich oraz obciążonych historycznymi problemami stosunków węgiersko-słowackich zorientowanie na Polskę oznaczało nową możliwość rozwoju dla tej części słowackich polityków, którzy szukali możliwości autonomicznego istnienia. Patrząc na poprawne stosunki polityczne między Sidorem i Esterházym, można przypuszczać, że ten pierwszy zgadzał się z tym, że Polacy dają jednakowe gwarancje w procesie — wówczas jeszcze możliwego do wyobrażenia dla obu stron — węgiersko-słowackiego pojednania, Sidor mianowicie nie oponował przeciwko włączeniu do negocjacji pośrednika w osobie Esterházyego.

Przypuszczenie to znajduje również potwierdzenie w sporządzonej w 1939 roku notatce Pavola Čarnogurskiego (ówczesnego posła do parlamentu autonomicznej Słowacji), w której na podstawie uzyskanych od Sidora informacji spisał fragmenty dialogu między Sidorem i Esterházym. W trakcie tej rozmowy Esterházy informował Sidora, że Węgry nie chcą stosować wobec Słowacji przemocy, a swe posunięcia pragną uzgadniać z Polską, mając na celu utworzenie odcinka wspólnej granicy na terenie Rusi Zakarpackiej[19].

[18] A. Adamczyk: *Esterházy…*, s. 8.

[19] P. Čarnogurský: *6. október, 1938*. Bratislava 1993, s. 234.

Podczas odbywającego się w maju 1938 roku w Budapeszcie Światowego Kongresu Eucharystycznego (na który czechosłowackie władze pozwoliły ze Słowacji wyjechać tylko pięciuset osobom) doszło do nieoficjalnego spotkania Jozefa Tiso z węgierskim ministrem spraw zagranicznych Kálmánem Kányą. Na tym spotkaniu wiodący polityk Słowackiej Partii Ludowej, największej wówczas siły na Słowacji, stwierdził, że po oderwaniu od Czechów Słowacy skłonni byliby nawiązać stosunki państwowe z Węgrami. Tiso w trzech punktach podsumował żądania Słowacji względem Węgier:

1. Urząd centralny z władzą wykonawczą odnośnie do administracji słowackiej oraz język słowacki jako język urzędowy.
2. Osobny parlament z władzą ustawodawczą dla własnych spraw wewnętrznych, spraw wyznań i oświaty publicznej oraz właściwych dla organów sprawiedliwości spraw personalnych.
3. Osobna kwota budżetu[20].

Kierownictwo Słowackiej Partii Ludowej potwierdziło nawet pisemnie przez pośrednika złożoną z trzech punktów listę warunków[21]. Wizytę Tiso opisuje również w swych wspomnieniach warszawski ambasador András Hóry, który zaznacza, że pojawił się ten temat, tj. że „Słowacja byłaby skłonna nawiązać z Węgrami stosunki państwowe" na szczeblu państwowym, ale ponieważ Kánya przyjął wówczas słowackie warunki z niedowierzaniem, Tiso wyjechał z Budapesztu nieusatysfakcjonowany[22].

Przez tę próbę zbliżenia Jozef Tiso chciał spełnić ostatnią wolę swego poprzednika Andreja Hlinki, przewodniczącego Słowackiej Partii Ludowej, który przed śmiercią napisał: „O ile czas i możliwości pozwolą na oderwanie się od Czechów, pozostawiam Karolowi Sidorowi, jako najbardziej kompetentnemu reprezentantowi narodu i mojej woli, żeby negocjował z węgierskim rządem w sprawie przyłączenia się Słowaków do Węgier, pilnując warunków dotyczących zachowania autonomii, wynikających z programu naszej partii"[23].

Zamiarem Słowackiej Partii Ludowej w kwestii zbliżenia do Węgrów zachwiało także to, że prezydent Beneš zaczął składać nowe obietnice, którymi przelicytował słowackie warunki stawiane Węgrom, i tym samym — znalazłszy też wsparcie dla własnej pozycji — pozyskał Słowaków dla chwiejnej polityki wewnętrznej Czechosłowacji[24].

Polityka węgierska — jak to często bywało — merytorycznie zareagowała na słowackie żądania, gdy było już za późno. Dwa dni przed konferencją w Zsolna,

[20] *Diplomáciai iratok…*, s. 665—666.
[21] MOL, sygn. K64—1938—7—1455.
[22] A. Hóry: *Bukaresttől Varsóig*. Budapeszt 1987, s. 202.
[23] „Naša Zástava" [Kassa] z 4 lutego 1940.
[24] MOL, sygn. K64—1938—7—43—2541.

podczas której ogłoszono autonomię, 4 października 1938 roku w Bánovcach Jozef Tiso powiedział do Jánosa Esterházyego, który chciał z nim rozmawiać, że ze strony węgierskiego rządu „poczyniono próbę nakłonienia Słowackiej Partii Ludowej do utworzenia wspólnego węgiersko-słowackiego państwa w formie możliwej do przyjęcia"[25]. Tylko że wówczas to Tiso był tym, który inicjatywę odrzucił. Słowaccy politycy czekali już wtedy na wejście na drogę prowadzącą do uniezależnienia się, obiecanego im przez Hitlera, w perspektywie czego zarówno propozycja węgierska, jak i licytowanie się Czechów straciły na znaczeniu[26].

Uprzedzając sytuację, Sidor prowadził także negocjacje z polskim ministrem spraw zagranicznych Beckiem[27]. Podczas tych rozmów również wyłoniła się kwestia utworzenia osi polsko-słowacko-węgierskiej[28]. W związku z tym Sidor ponownie poruszył możliwość polskich gwarancji względem Węgrów, czego strona polska nie wykluczyła. Możliwe, że pomysł wprowadzenia Polski do regulacji kwestii węgiersko-słowackich wyszedł od Esterházyego, jako że to on dość wcześnie zdał sobie sprawę, że utworzenie odcinka wspólnej polsko-węgierskiej granicy, przede wszystkim ze względu na zagrożenie ze strony III Rzeszy, leży w podstawowym interesie Polski. Z powodu zaostrzenia konfliktu między Czechosłowacją a III Rzeszą we właściwym jeszcze czasie pojawiła się bowiem ewentualność zajęcia przez Niemcy całej Czechosłowacji. Węgierscy i polscy politycy byli zgodni co do tego, że wszystko to może pociągnąć za sobą tragiczne konsekwencje zarówno dla Polski, jak i dla Węgier[29].

Ważny w tym wszystkim jest również fakt, że ze względu na zaostrzający się konflikt polsko-czeski[30], spowodowany przynależnością śląskich terenów Zaolzia, oraz coraz ściślejsze kontakty między Czechosłowacją i Związkiem Radzieckim, Polacy z rosnącą wciąż niechęcią patrzyli na politykę czechosłowackiego rządu. Z tego powodu polska polityka milcząco aprobowała słowackie dążenie do oderwania się, natomiast w kwestii konfliktu między Czechosłowacją a Węgrami otwarcie stawała po węgierskiej stronie. Tu m.in. można się doszukiwać przyczyn, dla których Warszawa od początku z sympatią patrzyła na ruchy narodowe w Czecho-

[25] P. Čarnogurský: *6. október*…, s. 105.

[26] Do opisanych informacji należy dodać, że Hitler również rządowi węgierskiemu składał różne propozycje w związku ze Słowacją, oczekując w zamian odpowiedniej kompensaty od strony węgierskiej. Propozycje te dotyczyły przyłączenia do Węgier całego terytorium Słowacji. Esterházy zdał relację z przypadkowej wymiany poglądów z Henleinem, do której doszło 23 maja 1938 roku: „Henlein oświadczył ponadto, że według Hitlera Górne Węgry będą należały z powrotem do Węgier, gdzie Słowacy będą się cieszyli autonomią, a ta część Czech, gdzie mieszkają Czesi i Morawianie, zostanie przyłączona do Niemiec i obdarzona bardzo szeroką autonomią. Zdaniem Heinleina, Mussolini i Beck wiedzą o tym planie i zgadzają się z nim". MOL, sygn. K64—1938—7—473.

[27] MOL, sygn. K64—1938—17—569.

[28] MOL, sygn. K64—7941—7—66.

[29] *Diariusz i teki Jana Szembeka*…, s. 194.

[30] A. Adamczyk: *Esterházy*…, s. 2.

słowacji. Potwierdza to również w swym memorandum informujący o polskich negocjacjach Esterházyego polski sekretarz stanu ds. zagranicznych Szembek, pisząc, iż wie od Esterházyego, że coraz silniejszy, „nieodpowiedzialny praski centralizm zwraca Słowaków coraz bardziej przeciwko Czechom" a jednocześnie czyni ich coraz bardziej przyjaznymi wobec Węgrów[31].

Esterházy początkowo włączył się do polsko-węgierskich negocjacji jako osoba prywatna. Głównym celem jego warszawskiej wizyty nie było zapoznawanie Polaków z własnymi wizjami, lecz raczej wybadanie, na ile warszawscy politycy byliby skłonni wesprzeć dążenia Węgrów. Uważał, że jeśli w przyszłości doszłoby do zawarcia węgiersko-słowackiej ugody, to Polska byłaby wprost predestynowana do roli poręczyciela[32].

Szembek (który był zwolennikiem uprawiania tzw. polityki praktycznej, nie oceniał trzymającego się bezwzględnie swych ideowych zasad Esterházyego „jako wybitnego polityka") z pewnym zdziwieniem zdawał sprawozdanie z tego, że 18 czerwca 1938 roku Esterházy oświadczył przed polskim ministrem spraw zagranicznych, że jeżeli „Budapeszt nie zaakceptuje koncepcji polskich gwarancji, to on ze swej strony uzna zajmowanie się sprawą Słowaków za zakończone"[33]. Według *Diariusza* Szembeka, Esterházy mówiąc o przyszłym urządzeniu nowego państwa, wielokrotnie wypowiadał się w obronie słowackich interesów, co więcej, oznajmił, że uświadomił liderom węgierskiej polityki, iż jest gotów kontynuować misję pośrednika, pod warunkiem że Budapeszt nie będzie powielał wcześniejszych błędów węgierskiego kierownictwa politycznego wobec Słowaków[34].

W związku z kwestią przyłączenia Słowacji do Węgier wyjaśnił, że uważa to za wykonalne tylko w zgodzie z wolą narodu słowackiego i uważał za niedopuszczalne wprowadzanie jakichkolwiek środków przymusu. Zgodnie z wyobrażeniami Esterházyego, dla dobra słowacko-węgierskiego zbliżenia Węgry powinny w danej sytuacji zaoferować Słowakom pod każdym względem więcej niż Praga, i w ramach całkowitej federacji powinny im zapewnić jak najszerszy zakres praw, z własnym słowackim rządem, parlamentem, niezależnym budżetem oraz z podległym węgierskiej armii własnym wojskiem. Ową federację Esterházy wyobrażał sobie na wzór niegdysiejszych dualistycznych stosunków Węgier i Chorwacji[35]. Pojawienie się tej ewentualności jako realnej politycznej alternatywy oznaczało też, że węgierskie kierownictwo polityczne zrezygnowało w odniesieniu do Słowacji z wcześniejszych zasad polityki rewizyjnej skierowanej na ponowne przyłączenie całego obszaru, niemałą rolę odegrały tu przekonania polityczne Esterházyego.

---

[31] *Diariusz i teki Jana Szembeka*…, s. 189.
[32] A. Adamczyk: *Esterházy*…, s. 3.
[33] *Diariusz i teki Jana Szembeka*…, s. 138.
[34] Ibidem, s. 192.
[35] Ibidem, s. 189.

Polski minister spraw zagranicznych Beck nie wykluczał możliwości polskiego poręczenia, choć, jego zdaniem, mogło do tego dojść tylko wówczas, gdy poproszą o to Polaków obie strony jednocześnie. Esterházy nie widział tu żadnych przeszkód i przedstawił perspektywę wizyty w Polsce, którą miał złożyć wraz z Hlinką w celu omówienia konkretów.

We wspomnieniach Szembeka znajdujemy potwierdzenie tego, że ani Esterházy, ani węgierski rząd nie byli w żadnym wypadku skłonni do zbrojnego wystąpienia przeciwko Czechosłowacji, jakkolwiek Niemcy nakłaniali do tego węgierskie kierownictwo polityczne. Według Szembeka wielu zarzucało Węgrom zachowawczą postawę, jednak mimo to Esterházy do końca wytrwał przy swym stanowisku. Taką samą postawę prezentowali Węgrzy w stosunku do Rumunii w związku z Siedmiogrodem. Opinię tę potwierdził przed Szembekiem Hóry, warszawski ambasador Węgier, który poskarżył się między innymi na to, że działalność Esterházyego, ukierunkowana głównie na węgiersko-słowackie zbliżenie, znacznie usztywnia węgierski punkt widzenia[36].

Źródła polskie również zdają sprawozdanie z rozpaczliwej próby zneutralizowania działań Esterházyego przez Milana Hodžę. Czechosłowacki premier zwracając się bezpośrednio do Esterházyego, starał się przekonać go o tym, że polskie wsparcie ma charakter wyłącznie iluzoryczny: „[…] możliwe, że ci w Warszawie naopowiadali przeróżnych rzeczy, nasza sytuacja z dnia na dzień się poprawia. Niemcy nie chcą i nie mogą prowadzić dalej wojny, właśnie szykują się do zawarcia ugody z Anglią, i do tego nie na naszą niekorzyść. A alianci w całości nas popierają”[37].

Nie trzeba mówić, że podobne wypowiedzi nie miały szczególnego wpływu na Esterházyego, który posiadał aktualne informacje z Budapesztu, Bratysławy, Warszawy oraz Rzymu i, począwszy od maja 1938 roku, dokładnie wiedział, jak kształtuje się przyszłość Czechosłowacji. Właśnie dlatego jego głównym dążeniem było wywalczenie jak najlepszych warunków dla słowackiej mniejszości węgierskiej, jakkolwiek miałyby się potoczyć dalsze losy Czechosłowacji.

Źródła polskie dają również świadectwo o tym, że od sierpnia 1938 roku na Esterházyego czekała znowu ważna dyplomatyczna rola — odpowiedzialni za politykę zagraniczną węgierscy i polscy politycy zamierzali posłużyć się hrabią jako pośrednikiem, który pozyska sympatię brytyjskiej arystokracji dla polsko-węgierskich planów (dotyczących utworzenia odcinka wspólnej granicy). Wejście na angielskie salony miał Esterházyemu ułatwić spokrewniony z nim ambasador polski w Londynie — hrabia Edward Raczyński[38].

[36] Ibidem, s. 206.

[37] Z. Landau, J. Tomaszewski: *Monachium 1938. Polskie dokumenty dyplomatyczne*. Warszawa 1985, s. 222.

[38] A. Adamczyk: *Esterházy…*, s. 5.

Węgierski minister spraw zagranicznych zaoferował Słowakom autonomię przy międzynarodowych, czyli warszawskich i budapeszteńskich, gwarancjach, o które prosili, dopiero po przeciągających się dyplomatycznych negocjacjach — we wrześniu 1938 roku[39]. Węgierska inicjatywa jednak wywołała już wówczas niezadowolenie i zarazem kontrdziałanie Berlina. Oferty węgierskiego rządu w żaden sposób nie dało się porównać z późniejszą propozycją niemiecką, która pokazała perspektywę stworzenia niepodległej Słowacji[40].

Z polskich źródeł dowiadujemy się, że odrzucenie udzielonych przez Polskę i Węgry gwarancji słowackiej państwowości, które miały służyć również zahamowaniu niemieckiej ekspansji wzdłuż Dunaju, Esterházy uznał za osobistą porażkę. Śmiałością swych planów i oddaniem ich realizacji zdobył sobie jednak uznanie w kręgach polskich przywódców politycznych[41].

Szembek opisał, jak dyrektor departamentu polskiego ministerstwa Lubieński po spotkaniu z Hitlerem, które miało miejsce w Berchtesgaden, relacjonował, że führer ostro krytykował rząd węgierski, widocznie zatrzymał się na jego polityce środkowoeuropejskiej. Hitler wypowiadał się też krytycznie o Esterházym. Powiedział o nim, że węgierscy politycy „nie są nawet zdolni zluzować arystokratycznego przywódcy słowackiej mniejszości węgierskiej i w jego miejsce mianować kogo innego"[42].

Krytyczny głos Esterházyego nie pasował natomiast do ogólnej euforii z powtórnego przyłączenia południowej części Słowacji oraz zachodniej części Rusi Podkarpackiej, które nastąpiło po arbitrażu wiedeńskim z 2 listopada 1938 roku. Podczas kontynuowanych potem w Warszawie rozmów z politykami polskimi Esterházy nie przemilczał faktu, że nie jest ani trochę zadowolony ze skutków arbitrażu wiedeńskiego. Nie krył również przed Polakami swego rozczarowania faktem, że w zamian za odzyskanie węgierskich terenów polityka węgierska musi przyjąć do wiadomości niemiecką dominację nad Czechami i Słowacją[43].

Cały proces komaromskich negocjacji dotyczących korygowania granic uważał bardziej za nieszczęście niż sukces. Jak powiedział, nie trapiły go efekty, lecz raczej niecierpliwa postawa węgierskiej delegacji. Zakończenie negocjacji arbitrażem wiedeńskim nie było dla Esterházyego należytym rozwiązaniem. Jak stwierdził, dzięki odpowiedniej cierpliwości i delikatności w stosunku do Słowaków i bez Wiednia można było się dogadać. Doskwierała mu myśl, że obydwie strony wstały od stołu obrad z wrogim nastawieniem, chociaż rozmowy komaromskie również dzięki odpowiedniej cierpliwości i delikatności mogły doprowadzić do historycz-

[39] Z. Landau, J. Tomaszewski: *Monachium*…, s. 322.
[40] Ibidem, s. 492.
[41] A. Adamczyk: *Esterházy*…, s. 6.
[42] *Diariusz i teki Jana Szembeka*…, s. 465.
[43] A. Adamczyk: *Esterházy*…, s. 6.

nego kompromisu. Dla pozyskania przychylności Słowaków uważał za wciąż jeszcze możliwą dobrowolną rezygnację rządu węgierskiego z obszaru o powierzchni 1 tys. km^2, przez co można by sprawić, iż Słowacy „silniej związaliby się z Węgrami" (Esterházy miał na myśli przyłączone do Węgier na skutek arbitrażu wiedeńskiego osady położone wzdłuż granicy językowej i zamieszkałe w większości przez Słowaków, jak np. Surány, Tótmegyer)[44]. Jednak marzenie Esterházyego dotyczące węgiersko-słowackiego pojednania nigdy się nie spełniło, tak jak plan utworzenia „osi horyzontalnej", a właściwie plan polityki równowagi dla Europy Środkowej został bezlitośnie zniweczony przez koło historii.

W samodzielnym państwie Słowacji Esterházy nadal funkcjonował jako poseł do parlamentu. Jego działalność nie dotyczyła już tylko obrony praw mniejszościowych. Coraz częściej trzeba było zabierać głos także w obronie praw człowieka w ogóle. Podczas zajmowania Rusi Zakarpackiej 19 marca 1939 roku Esterházy wystosował jeszcze do polskiego ministra spraw zagranicznych Becka oraz do regenta Horthyego telegramy z życzeniami z okazji powstania wspólnej węgiersko-polskiej granicy, którą osobiście uważał za ważny krok w realizacji swych wcześniejszych planów politycznych. Jego radość jednak nie mogła trwać zbyt długo, wszak 1 września 1939 dzięki swym krewnym jako jeden z pierwszych dowiedział się o niemieckim najeździe na Polskę. Wszystko to dotknęło Esterházyego również osobiście[45], jako że do inwazji przyłączyła się armia niezależnej już wówczas Słowacji, której pięć dywizji natarło na Polskę z południa i zajęło znajdujące się po stronie polskiej tereny Orawy i Spiszu[46].

Zarówno to, jak i nasilająca się w całym kraju fala przemocy, gdy za nic miano prawa człowieka, sprawiły, że zwrócił się do słowackich Węgrów z otwartą odezwą, w której prosił: „Niech wszyscy wykonują swoje obywatelskie obowiązki i codzienną pracę z pokładaną w Bogu wiarą i zaufaniem i w tych trudnych czasach wykorzystując swoje zdolności, starają się iść za głosem sumienia i przykazaniem miłości bliźniego"[47].

Rozpowszechnianej w całym kraju ostrej propagandzie wojennej Esterházy przeciwstawił przykazanie miłości bliźniego budowanej na osobistej uczciwości.

[44] *Diariusz i teki Jana Szembeka*…, s. 391.

[45] Na antywojenną postawę Esterházyego miały wpływ także względy osobiste. Jego młodsza siostra Maria Esterházy wraz ze swym mężem Franciszkiem Mycielskim, jej rodziną i krewnymi mieszkali w Polsce. Zaraz po podpisaniu paktu Riebentropp-Mołotow (zawartego potajemnie w sierpniu 1939 roku) o ponownym rozbiorze Polski ucierpieli na skutek okropieństw, jakie zgotowały najpierw nazistowskie Niemcy, a później pozostający pod bolszewicką władzą Związek Radziecki. Siostra wraz ze swą rodziną w 1944 roku uciekła z wojennego piekła, znajdując schronienie w pałacu Jánosa Esterházyego w Nitraújlak.

[46] M. Gniazdowski: *Účasť Slovenska na agresii proti Poľsku v roku 1939 v poľskej historiografii*. W: *Slovensko medzi 14. marcom 1939 a salzburskými rokovaniami*. Red. M. Pekára, R. Pavlovič. Prešov 2007, s. 293—313.

[47] Új Hírek, 3 X 1939, s. 1.

O sytuacji w Polsce po wkroczeniu Niemców, o serii niemieckich, a następnie sowieckich okrucieństw dowiedział się z pierwszej ręki[48]. Dlatego od samego początku włączył się w organizację przyjmowania polskich uchodźców na Węgrzech. Nie było to dla niego wcale proste zadanie. Do najazdu na Polskę bowiem Słowacja i Węgry odnosiły się w sposób zgoła odmienny. Podczas gdy Słowacja jako zausznik führera, mająca nadzieję na zdobycie obiecanych łupów, brała czynny udział w ataku na Polskę, węgierski premier Pál Teleki nie wyraził zgody na przemarsz przez Węgry nacierających na Polskę z południa niemieckich ani słowackich oddziałów. Dla oficjalnych organów słowackich fakt ten stanowił nowy powód do wrogiej postawy wobec słowackich Węgrów. Jednym ze skutków tego stanu rzeczy było ponowne objęcie w Bratysławie, zaraz po wybuchu wojny, nadzorem policyjnym pomagającego polskim uchodźcom i sprzeciwiającego się w ten sposób oficjalnej słowackiej polityce Esterházyego[49].

Esterházy od samego początku inicjował i wspierał przyjmowanie polskich uchodźców na Węgrzech. Jako obywatel słowacki (ze względu na stan wojenny) wiele ryzykował, utrzymując systematyczny kontakt z działającym w Budapeszcie Węgiersko-Polskim Komitetem ds. Uchodźców[50], który organizował i nadzorował przyjmowanie uchodźców cywilnych, a początkowo także wojskowych. Esterházy pozostawał członkiem komitetu pod nazwiskiem swej żony (które brzmiało: Esterházy Jánosné). Polski kompozytor i krytyk muzyczny Zygmunt Mycielski, wspominając ten okres, pisał: „W roku 1939 Esterházy przyjął mnie do swej willi znajdującej się w Budapeszcie przy ulicy Istenhegyi[51]. Pomagał nam wszystkim i bardzo dużo robił dla Polaków, tak jak wielu innych Węgrów w tamtym czasie. Przyszedłem do Jánosa boso, w podartych spodniach, które dostałem od poczciwych żydów z Ungvár, po długim, trwającym od września marszu miałem nogi całe we krwi. Miałem na sobie koszulę i znoszony sweter. Następnego dnia János zabrał mnie do sklepu, gdzie kupił mi buty, bieliznę i ubranie. Dał mi wszystko, co mógł, a nawet więcej, zarówno mnie, jak i setkom innych polskich uchodźców, którym pomagał"[52].

W notatkach Szembeka z okresu po najeździe Niemców na Polskę znajdujemy również dane wskazujące na to, że Esterházy pełnił w tym czasie ważne funkcje dyplomatycznego pośrednika. Dzięki tego typu działalności odegrał dużą rolę

[48] Z. Mycielska-Golik: *Mój wuj — János Esterházy…*, s. 309.

[49] „Magyar Nemzet" z 12 września 1939, s. 6.

[50] Członkami Polsko-Węgierskiego Komitetu ds. Uchodźców, który powstał w celu przyjmowania i osiedlania polskich uchodźców cywilnych, były następujące osoby: Károly Szechényi, Erzsébet Szapáry, Tamás Salamon-Rácz (sekretarz), Károlyi Sándorné, Klára Odescalchi-Andrássy oraz Jánosné Esterházy. Zob. jeszcze: I. Molnár: *A magyar katolikus egyház és a lengyel menekültek*. „Magyar Szemle" z września 2007.

[51] Willa stanowiła naprawdę własność rodzinną żony Jánosa Esterházyego — Lívii Serényi.

[52] Z. Mycielski: *Dziennik 1950—1959*. Warszawa 1999, s. 141, 266.

w organizowaniu zaopatrzenia i zakwaterowania dla dowództwa uciekającego na Węgry polskiego wojska, opieki nad ludnością cywilną, umieszczeniu polskich dzieł sztuki w Muzeum Narodowym, jak również zabezpieczeniu magazynów bankowych w Węgierskim Banku Kredytowym. W związku z tym ostatnim faktem Esterházy pomógł również w podróży przez Węgry na Zachód byłemu polskiemu ministrowi skarbu Ignacemu Matuszewskiemu[53].

W notatce Szembeka z 11 października 1939 roku możemy przeczytać, że pewnemu polskiemu uchodźcy, wysokiej rangi oficerowi, tj. gen. Kazimierzowi Sosnkowskiemu, Esterházy pomagał w nielegalnym przyjeździe do Budapesztu. Esterházy spotkał się z przybyłym z Podkarpacia w przebraniu polskim oficerem w Ungvár (Uzgorod) i stamtąd przewiózł go do Budapesztu. Za pośrednictwem Esterházyego w Budapeszcie generał spotkał się potajemnie z regentem Horthym. Budapeszteńskie mieszkanie Esterházyego było w tym czasie miejscem nielegalnych spotkań przebywających na Węgrzech polskich oficerów[54]. Udzielona przez niego pomoc polegała nie tylko na uchronieniu polskiego generała przed aresztowaniem i internowaniem, lecz także na znacznym przyczynieniu się do powstania polskiego emigracyjnego rządu, jako że dzięki niemu gen. Sosnkowski po przedostaniu się do Paryża został ministrem bez teki polskiego rządu na uchodźstwie i zarazem zastępcą premiera, a następnie komendantem Związku Walki Zbrojnej[55].

Esterházy podjął się osobistej interwencji w sprawie Polaków, którzy przedostali się na Słowację i zostali tam aresztowani. Wyciągał ich z aresztu, posługując się swą poselską legitymacją, i kierował w stronę Węgier, a w wielu przypadkach wiózł ich dalej ukrytych we własnym samochodzie[56]. Tak samo pomagał wielu Polakom prześladowanym na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Stanisław Jan Rostworowski w swych pamiętnikach tak pisał o aresztowaniu przez Niemców swego krewnego, Ludwika Rostworowskiego, który został deportowany do Oświęcimia: „Wreszcie jego Matka Zofia nawiązała kontakt z Maryszką Mycielską, z domu hrabiną Esterházy (1904—1975), której brat, János, jako przywódca mniejszości węgierskiej na Słowacji, utrzymywał stosunki z Niemcami. Maryszka, pół Węgierka, pół Polka, bo jej matką była Elżbieta z hr. Tarnowskich, przez swego brata pomagała wielu

[53] I. Újszászy: *Vallomások a holtak házából. Állambiztonsági Szolgálatok Történelmi Levéltára/ Corvina*. Budapeszt 2007, s. 269.

[54] Z. Mycielski: *Dziennik 1950—1959…*, s. 266.

[55] J. Szembek: *Diariusz, IX—XII. 1939*. Warszawa 1989, s. 65—69. Ucieczkę na Zachód wysokiej rangi polskich oficerów potwierdzają także zapiski z pobytu w niewoli Urzędu Bezpieczeństwa Państwa szefa 2 Wydziału ds. Wywiadu i Kontrwywiadu oraz Centrali Bezpieczeństwa Państwa generała brygady Istvána Újszászy. Por. I. Újszászy: *Vallomások a holtak…*

[56] M. Gniazdowski: *K otázke prítomnosti poľských utečencov na odstupenom území južného Slovenska počas II. svetovej vojny*. W: *Slovenská republika 1939—1945 očami mladých historikov II*. Red. M. Lacko. Bratisława 2003, s. 125—148.

Polakom prześladowanym w kraju. […] Najprawdopodobniej dzięki jej pomocy Ludwik Rostworowski w cudowny sposób został 9 X 1941 roku zwolniony z Oświęcimia”[57].

Stawanie w obronie Polaków i udzielanie im bezpośredniej pomocy mogło pociągnąć za sobą poważne dla Esterházyego (rozpatrywane w trybie doraźnym) konsekwencje, jeśliby tylko wiadomość o jego działaniach doszła do władz Słowacji pozostającej z Polską w stanie wojny.

Dzięki informacjom uzyskiwanym od polskich krewnych i innym kontaktom z Polakami Esterházy zdawał sobie już wówczas sprawę, jakie będą skutki sztucznie rozniecanej antyżydowskiej histerii. Wiedział oczywiście także o nazistowskich obozach śmierci, wszak na początku Niemcy zamykali tam tylko i wyłącznie Polaków. Wskazują na to również wypowiedziane przy okazji wizyty u słowackiego ministra spraw wewnętrznych słowa Luizy Esterházy, które starsza siostra węgierskiego polityka zapisała w swych wspomnieniach: „Wierzę — rzekła hrabina do ministra spraw wewnętrznych — iż nie wie Pan o tym, że w nazistowskich obozach morduje się Żydów. Gestapo na pewno się Panu do tego nie przyznało. Jednak wszyscy, którzy — jak ja — byli w okupowanej przez Niemców Polsce, z pewnością wiedzą, że Żydzi trafiają do obozów śmierci”[58].

Obok opartego na niewzruszonym systemie wartości moralnych światopoglądu również jego powiązania rodzinne miały z pewnością duży wpływ na to, że 15 maja 1942 roku Esterházy jako jedyny poseł słowackiego parlamentu nie zagłosował za (wprowadzającą zmiany w konstytucji) ustawą nr 68, przez którą Słowacja jako pierwsza po Niemczech umożliwiała deportację Żydów. Jego zachowanie odbiło się echem nawet w Polsce, o czym pisze cytowany już wcześniej Zygmunt Mycielski: „Gdy teraz wspominam, jak wyglądał tryb głosowania w dyktatorskich warunkach Trzeciej Rzeszy, to (w tym niegłosowaniu) widzę dowód Jego wielkiej odwagi i wielkości. Wszystko to można określić słowem bohaterstwo”[59].

Esterházy, choć czynił to już wcześniej, po wprowadzeniu ustawy antyżydowskiej jeszcze aktywniej podejmował się obrony prześladowanych. W wielu wypadkach interweniował na Węgrzech, by uciekający przed deportacją i innymi prześladowaniami słowaccy i polscy Żydzi mogli tam znaleźć azyl. Hrabina Ilona Edelsheim Gyulai pisze w swych wspomnieniach, że spotkała Esterházyego w styczniu 1942 roku podczas wycieczki w Tatry. Powiedział jej wówczas, że „uczyni wszystko, żeby Żydzi mogli uciekać na Węgry. Prosił, żebym przekazała podziękowania Piszcie [następcy regenta Istvánowi Horthyemu — I.M.], ministrowi spraw wewnętrznych

[57] S.J. Rostworowski: *Zofia z Mycielskich, primo voto*. W: *Ziemiaństwo wielkopolskie*. Red. A. Kwilecki. Poznań 2004, s. 294—295.

[58] J. Esterházy: *Szívek*…, s. 127.

[59] Z. Mycielski: *Dziennik 1950—1959*…, s. 181.

[Ferencowi Keresztes-Fischerowi — I.M.], i regentowi za dotychczas udzieloną pomoc"[60].

W miarę swych sił i możliwości udzielał schronienia prześladowanym przez system osobom i grupom, co było stałym tematem rodzinnych spotkań[61]. I z pewnością nie był w tej działalności sam. Czuł wsparcie i solidarność zarówno ze strony swej partii, jak i dużej rodziny słowackich Węgrów. W tych trudnych czasach dojrzał owoc tak często przezeń głoszonego jednoczenia się ponad podziałami na rasy i wyznania. Lewicowy pisarz z Bratysławy Rezső Szalatnai cytuje jednego z przywódców czechosłowackiego ruchu oporu, który oświadczył: „Gdyby nie było Węgrów, emigracja czechosłowacka w Londynie prawie nie byłaby w stanie pracować z takim aparatem ludzi, z jakim cały czas pracowała. Bo oprócz tych, którzy uciekli za granicę samolotem przez Szwajcarię, a tych nie było zbyt dużo, większość wyjechała przez Węgry na Bałkany, a stamtąd do Turcji. […] Błędem byłoby sądzić, że Węgrzy robili to z pobudek egoistycznych, ze względu na pieniądze. Działali bezinteresownie i to oni zaopatrywali ukrywających się i kierujących w stronę Budapesztu uchodźców w pieniądze i żywność. Nie było to także szukanie alibi, bo w 1939 ani 1940 roku alibi nie było jeszcze nikomu potrzebne: w tym czasie niemieckie siły zbrojne odnosiły zwycięstwo. W ten sposób przy osobistej pomocy Esterházyego przedostał się przez Węgry do Londynu minister spraw wojskowych czechosłowackiego rządu emigracyjnego generał Viest, jeden z wojskowych przywódców słowackiego powstania narodowego"[62].

W apelacji złożonej podczas bratysławskiego procesu z 1947 roku obrońca Esterházyego napisał, że rodzinę pełnomocnego ministra, doktora Ladislava Szathmáryego (byłego ambasadora Czechosłowacji w Warszawie), która musiała uciekać z Pragi przed prześladowaniem ze strony gestapo, Esterházy uratował, wystarawszy się dla nich o słowackie obywatelstwo pod zmienionym nazwiskiem, a nawet o mieszkanie w Dobsinie. Dzięki swym kontaktom zorganizował przerzu-

[60] I. Edelsheim Gyulai: *Horthy István kormányzóhelyettes özvegye: Becsület és kötelesség 1, 1918—1944*. T. 1. Budapeszt 2000, s. 108.

[61] „Czy nie można nic zrobić, żeby uchronić Żydów przed deportacją? — spytała mama. Ależ można — powiedział János — chcę im pomóc, żeby mogli uciekać na Węgry. […] Mimo to, że Niemcy przemaszerowali przez Węgry [Jugoszlávia ellen — I.M.], węgierski regent i węgierski rząd bronią Żydów, tak jak polskich uchodźców. Mimo wściekłości Hitlera polscy uchodźcy i węgierscy Żydzi swobodnie w kraju funkcjonują". L. Esterházy: *Szívek*…, s. 128. Luiza Esterházy relacjonowała także, jak jej samej udało się uchronić przed deportacją dwie żydowskie rodziny z Nitry, z centrali gestapo (ibidem, s. 135—137). Zob. także: L. Esterházy: *Visszaemlékezés a szlovákiai zsidóüldözésekre*. „Regio" 1990, nr 4, s. 193—203. Alice Esterházy natomiast w przeprowadzonym z nią wywiadzie opowiedziała, jak jej ojciec przyniósł pewnego dnia do domu walizkę paszportów, dzięki którym prześladowani mogli swobodnie przekraczać słowacko-węgierską granicę.

[62] R. Szalatnai: *A csehszlovákiai magyarok 1938 és 1945 között*. „Regio" 1990, nr 3, II, s. 177.

conemu do Turcji ministrowi korespondencję z rodziną, którą mógł prowadzić przez ambasadę węgierską w Ankarze od 1939 aż do 1944 roku[63].

Oprócz pomocy w przeprawieniu się przez granicę Esterházy starał się przez systematyczne świadczenia socjalne zapewnić pozbawionym majątku i stanowisk prześladowanym utrzymanie. Taką regularną zapomogę w wysokości 5 500 koron miesięcznie otrzymywał od Partii Węgierskiej m.in. dr Marcell Szilárd, którego ze względu na żydowskie pochodzenie wykluczono ze słowackiej Izby Adwokackiej i tym sposobem pozbawiono pracy[64].

Dopóki było to możliwe, ukrywał żydowskich uchodźców również w swoich majątkach. Złożyła o tym świadectwo ustne Veronika Dubnicka Schlesingerová: „To, że przeżyliśmy ten okropny czas, właściwie cała nasza rodzina zawdzięcza Jánosowi Esterházyemu i jego rodzinie […], która zachowywała się w sposób jak najbardziej chrześcijański i ludzki"[65]. Ágnes Wertheimer z Bratysławy powiedziała: „[…] ze względu na domowe rewizje coraz liczniejszym osobom udostępniał fałszywe paszporty, z którymi Żydzi mogli uciekać na Węgry"[66].

Póki miał możliwość, z uwagą, osobiście śledził los licznych uratowanych przez siebie rodzin. Zdaje o tym sprawę mieszkanka Koszyc Sándor Istvánné: „W 1942 pewien gwardzista Hlinki zastraszył mojego męża. Na każdym kroku rozgłaszał, że nie spocznie, póki nie deportuje mego męża wraz z rodziną do któregoś ze znajdujących się w Polsce obozów koncentracyjnych. […] Mąż wspomniał o sprawie Györgyowi Bessenyeiemu [zastępcy przewodniczącego regionu Nagymihályi Partii Węgierskiej — I.M.], który po dwóch dniach zadzwonił do nas z Bratysławy i oznajmił, że chciałby do nas przyjechać z Jánosem Esterházym, który chce nam pomóc. Tak się też stało. Przyjechali do nas. Wtedy po raz pierwszy zobaczyłam Jánosa Esterházyego, który swoim miłym, bezpośrednim sposobem bycia pozyskał moją sympatię. Zaoferował nam wszelką pomoc, żebyśmy się przeprowadzili na Węgry. Przekonał nas. Zlikwidowaliśmy wszystko […]. Uzyskaną w ten sposób gotówkę János Esterházy przekazał na nasze nazwisko przez Słowacki Bank Narodowy do Węgierskiego Banku Narodowego i zdobył dla nas półroczne zezwolenie na pobyt na Węgrzech, które za każdym razem, gdy się kończyło, przedłużał. […] János Esterházy ilekroć był w Budapeszcie, zawsze nas odwiedzał. Po raz ostatni wpadł do nas w grudniu 1944 roku, żeby się pożegnać, bo wracał do Bratysławy, śpieszył się, żeby zdążyć, zanim ostatecznie zamkną autostradę na Wiedeń. Nigdy nie zapomnę, jak się z nami żegnał: »Uważajcie na siebie, uważajcie na siebie na-

[63] MTA-Kézirattár, 4260/314.

[64] *Kihallgatási*…, s. 18.

[65] *Kész vagyok tanúskodni*. Wywiad Szilvii S. Forgon z Veroniką Dubnicką Schlesingerovą. „Új Szó" z 14 czerwca 1993.

[66] List Ágnes Wertheimer do Eleméra Stelczera. W: *Esterházy emlékkönyv*. Budapeszt 2001, s. 215. O ukrywaniu prześladowanych Żydów w Nitraújlaku pisze również L. Esterházy: *Szívek*…, s. 135.

wzajem! Niech wam we wszystkim pomaga wszechmogący Bóg!«. To było nasze ostatnie spotkanie…"[67].

Feliks Schlesinger i jego żona Katalin Veithammer (oboje z Nyitraújlaku) w następujący sposób wspominali działalność Esterházyego, której celem było ratowanie Żydów: „Z powodu nacisków reżimu Tiso 5 października 1942 roku musieliśmy opuścić gminę Újlak i wyjechać na Węgry, gdzie mogliśmy uciec przed prześladowaniami. […] Tu często odwiedzał nas János Esterházy, który na wszelkie sposoby pomagał nam w trudnościach, tych, które przeżywaliśmy tam ze względu na wzmożone prześladowania Żydów. Załatwił nam zezwolenie na pobyt, zgłosił nas we właściwym urzędzie, w tzw. KEOKH [tj. Krajowym Centralnym Urzędzie Kontroli Cudzoziemców — węg. Külföldieket Ellenőrző Országos Központi Hatóság — I.M.] w Budapeszcie. Wiemy również, że pomagał wielu mieszkańcom narodowości żydowskiej, interweniując w budapeszteńskich urzędach centralnych. Był osobą, która próbowała ratować tych, których jako pierwszych deportowano do Niemiec. Wielu wyciągnął z obozu koncentracyjnego w Budapeszcie. Byliśmy raz obecni, kiedy pewien wysoko postawiony urzędnik, miał chyba na nazwisko Seményfalvi, powiedział przy nas do Jánosa Esterházyego: »no, teraz jest pan zadowolony, że wypuściłem pańskich Żydów, tych poniżej 14 i powyżej 70 lat, puściłem ich wolno?«. Wiemy również, że Esterházy pomógł wielu Żydom, zdobywając dla nich na Węgrzech mieszkanie, i tym samym jednocześnie dostawali pozwolenie na pobyt, i tym sposobem mogli się ukryć w Budapeszcie. Należał do nich na przykład Pál Schlesinger i Emil Barna z tamtej wsi"[68].

To tylko kilka przypadków, które dowodzą, że Esterházy konsekwentnie podejmował i kontynuował rozpoczętą podczas przyjmowania polskich uchodźców działalność mającą na celu ratowanie ludzi. A w trakcie tych działań nie zwracał uwagi na różnice wyznaniowe ani światopoglądowe. Właśnie o tym polityku — o powszechnie znanych konserwatywnych, katolickich poglądach — Rezső Peéry, bratysławski pisarz, socjaldemokrata, redaktor, wspominając ów okres, pisze: „Jemu zawdzięczam, że wraz z wielu moimi towarzyszami o lewicowym myśleniu przeżyłem ten okres nie w obozie, lecz pod dachem. […] Na podziękowania za uratowanie życia reagował prostym wzruszeniem ramion. W kryzysie moralnym, który dotknął cały naród, sam dawał świadectwo postawy godnej człowieka, trzeźwego myślenia, jakich pragnął od słowackiej mniejszości węgierskiej. Jedynym niewyczerpanym źródłem, z którego mógł czerpać było chrześcijaństwo i jego coraz głębsze życie w wierze"[69].

Jak wspomina Miklós Kállay, ówczesny premier Węgier, pomimo wielu usilnych protestów i gróźb ze strony słowackiego rządu oraz budapeszteńskiej amba-

[67] Nap, Pozsony, 1990. V. 22. 4. p.

[68] SUA-NTLUD, 189/49—4.

[69] P. Rezső: *A két Esterházy*. W: *Malomkövek között*. Bern 1977, s. 53.

sady niemieckiej, „według danych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych na Węgry uciekło w końcu ponad czterdzieści tysięcy słowackich Żydów". Węgry przyjmowały ich, nadając im status uchodźców i odpowiednio do tego traktując[70]. Na podstawie aktualnie znanych źródeł nie dysponujemy dokładnymi danymi odnośnie do liczby uchodźców. István Eördögh na podstawie swych badań stwierdza, że przed przeprowadzanymi w 1942 roku deportacjami na teren Węgier uciekło około 8 — 10 tys. słowackich Żydów.

Faktem jednak jest, że spośród przeprawiających się przez granicę państwa wielu zawdzięcza swą ucieczkę Esterházyemu. Pisze o tym Irén Rujder: „W latach czterdziestych w Bratysławie wszyscy wiedzieli, iż Esterházy jest przyjacielem Żydów, dlatego wielokrotnie przezywano go białym Żydem. On także narażony był na niebezpieczeństwo deportacji, a mimo to pomagał, gdzie mógł. Mój mąż, Ödön Rujder, był właścicielem Koscher Wurstfabrik. Pochodził ze znanej żydowskiej rodziny, a ja też jestem Żydówką. Mąż spotkał pewnego dnia na ulicy Jánosa Esterházyego, któremu nie chciał nawet powiedzieć »dzień dobry«, gdyż wówczas już nie można się było publicznie pokazywać z Żydami. Esterházy podszedł do niego z drugiej strony ulicy i zapytał męża, w czym może pomóc… Niewiele później dał mojemu mężowi potrzebny do ucieczki węgierski paszport. János Esterházy nie zasługuje na oszczerstwa, jakimi go się teraz obrzuca. My, którzy wówczas mieszkaliśmy w Słowacji, znamy prawdę. Wydano go sowietom, bo gdyby postawiono go przed sądem w Bratysławie, wszyscy Żydzi świadczyliby za nim. Bolesne jest takie wypaczanie prawdy, Esterházy rzeczywiście zasługuje na drzewo sprawiedliwych wśród narodów świata w Izraelu. […] Nie potrafię wymienić nazwiska innego człowieka, który by zrobił tyle dla Żydów, co on. Cała jego rodzina znana była z gotowości do niesienia pomocy. Pomógł nie tylko nam, wiem, że wielu dał węgierski paszport, żeby ich ratować"[71].

To naturalne, że akcję masowej ucieczki, o której wspomniała Irén Rujder, można było przeprowadzić tylko po uprzednim dokładnym przygotowaniu. Przeprowadzało je pozostające z Esterházym w dobrych kontaktach i współpracujące z nim Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, którym kierował minister Ferenc Keresztes-Fischer. Luiza Esterházy również pisze w swych wspomnieniach, że jej brat János uzgadniał z ministrem spraw wewnętrznych, żeby uciekający ze Słowacji Żydzi mogli przekraczać węgierską granicę bez paszportu i wizy, a na terenie Węgier mogli korzystać ze statusu uchodźcy, podobnie jak Polacy[72]. Nie trzeba nawet wspominać, że słowaccy przywódcy polityczni z Jozefem Tiso na czele wykorzystywali każdą

[70] M. Kállay: *Magyarország miniszterelnöke voltam: 1942—1944*. T. 2. Budapest 1991, s. 79—80.

[71] G. Ingrid, I. Eördögh: *Jozef Tiso és a szlovákiai holokauszt*. Budapest 2006, s. 92.

[72] I. Rujder: *Fáj a valóság kiforgatása*. „Új Szó" z 22 czerwca 1994; *Esterházy János emlékkönyv…*, s. 214.

nadarzającą się okazję, by poskarżyć się przed führerem na „łagodną postawę" Horthyego wobec Żydów i tym samym podważyć autorytet Węgier (otoczenie Tiso wciąż rościło sobie pretensje do węgierskich terenów zamieszkałych przez Słowaków)[73].

Błędem byłoby jednak sądzić, że Esterházy — jak twierdzą jego dawni i nowi oskarżyciele — sprzeciwiał się prześladowaniu Żydów wyłącznie z zimnej kalkulacji. Luiza Esterházy w jednym ze swych prywatnych listów — wspominając ten okres — wyjaśnia, że ta socjalistyczno-chrześcijańska duchowość dojrzała w jej bracie do prawdziwej siły moralnej, która już na początku działalności politycznej odgrywała decydującą rolę w formowaniu się jego powołania. „Wpływowi ideowości chrześcijańsko-socjalistycznej można było zawdzięczać, że słowackich Węgrów nie oszołomiła owa nazistowska propaganda ideologiczna, którą starano się wszystkich omotać, i tak właśnie mając na względzie swoje chrześcijańskie przekonania, większość słowackich Węgrów do końca nie godziła się na przejmowanie pożydowskich majątków[74]. Zamiast tego słowaccy Węgrzy na wszelkie możliwe sposoby starali się ratować prześladowanych ze względu na przynależność rasową, zgodnie z Chrystusowym przykazaniem miłości bliźniego. Według tego przykazania chciał też postępować János, gdy często całkowicie jawnie oświadczał, że chrześcijańscy Węgrzy nigdy nie będą mogli przyjąć sprzecznego z nauką chrześcijańską narodowego socjalizmu. Kiedy w słowackim parlamencie odmówił głosowania za ustawą wprowadzającą zarządzenie o deportacji Żydów, również uzasadniał to swoimi chrześcijańskimi przekonaniami. Wreszcie podobnie w imię Chrystusowego prawa miłości bliźniego niezliczoną ilość razy János protestował przeciwko nazistowskim obozom koncentracyjnym i deportacjom Żydów. Były to ostatnie przejawy chrześcijańskiego socjalizmu słowackich Węgrów"[75].

Gestapo wprawdzie już wcześniej miało Esterházyego pod nadzorem i obserwacją, nie chciano go jednak odsuwać czy aresztować ze względu na jego wpływowe kontakty na Węgrzech. Po przejęciu władzy na Węgrzech przez nilaszowców (co wiązało się z aresztowaniem Esterházyego na krótki czas w Budapeszcie)[76] mogli to wszystko zrobić. Jednak nie lepszy los czekał go w Słowacji, gdzie pozbawiono go statusu posła i immunitetu, po czym sąd komitatu Eperjes skazał go na pół roku więzienia, oskarżając o zniesławienie państwa słowackiego. Z relacji Luizy Esterházy wiemy, że w Nyitraújlaku, gdzie rodzina Esterházych ukrywała Żydów, gestapo pojawiło się już w dniu przejęcia w Budapeszcie władzy przez nilaszowców i przetrząsnęło pałac w poszukiwaniu hrabiego Esterházyego. Po kilku dniach sytuacja się powtórzyła. Jednak Esterházyego nie znaleziono,

[73] L. Esterházy: *Szívek*…, s. 125.

[74] G. Ingrid, I. Eördögh: *Jozef Tiso*…, s. 41.

[75] Chodziło o wywłaszczenie majątków żydowskich.

[76] List Luizy Esterházy do Károlya Anddrás. Kopia w: TLA Dok. 1071/1990.

ponieważ od 15 października do Bożego Narodzenia 1944 roku ukrywał się on w Bratysławie[77].

Po przejściu frontu, na początku 1945 roku Esterházy wyszedł ze swojej bratysławskiej kryjówki, ale niemal natychmiast, 6 kwietnia 1945 roku, na ulicy Sedarskiej zatrzymał go rosyjski patrol wojskowy i do 18 kwietnia przetrzymywano go w areszcie. Po uwolnieniu 20 kwietnia zgłosił się do pełnomocnika ministra spraw wewnętrznych dr. Gustáva Husáka, który go aresztował, a następnie przekazał w ręce bratysławskiej komendantury NKWD. 29 czerwca 1945 roku wsadzono Esterházyego wraz z dziesięcioma innymi aresztowanymi do pociągu i przez Budapeszt, Bukareszt, Jasin przewieziono do Moskwy[78].

Bliscy nie wiedzieli nic o jego losie. Żona wraz z dziećmi już wcześniej wyjechała na Węgry, starsza siostra Luiza oraz matka wyemigrowały do Francji, uciekając przed prześladowaniami mniejszości węgierskiej, które po 1945 roku nasiliły się w nowo powstałej Czechosłowacji. Natomiast młodsza siostra Esterházyego Maria Esterházy Mycielska, która uciekła z Polski do Újlaku, pozostała tu z pięciorgiem swych dzieci, ponieważ po utracie majątku w Polsce nie miała dokąd wracać. Újlacki pałac zaś został najpierw zniszczony podczas przejścia radzieckich żołnierzy w ramach frontu, a następnie splądrowany przez mieszkańców wsi[79] tak, że pozostały w nim tylko gołe ściany. Jako że powrót do pałacu stał się niemożliwy — rodzina Mycielskich zaszyła się w jednym z mieszkań budynków folwarcznych. Podczas trwającej długie dni grabieży (barbarzyńskiego pustoszenia, palenia książek) wraz z wartościowym wyposażeniem zniszczona została bezcenna pałacowa biblioteka oraz archiwum rodziny Esterházych[80]. Bardziej wartościowe woluminy biblioteki, podobnie jak to się działo ze zbiorami zgromadzonymi w innych wielkopańskich pałacach Górnych Węgier, zgodnie z relacją naocznych świadków ludowy komisarz ds. oświaty i kultury ludowej Laco Novomesky wywiózł lub zniszczył na miejscu[81].

Esterházyego oraz dziesięciu jego towarzyszy wywieziono do moskiewskiego więzienia na Łubiance, gdzie oskarżono ich o spisek przeciwko Związkowi Radzieckiemu i skazano na wiele lat przymusowej pracy (Esterházy dostał wyrok 10

[77] O konflikcie Esterházyego z nilaszowcami możemy dowiedzieć się z książki Szabolcsa Szity, w której odnotowano, że gdy Esterházy został wypuszczony na wolność, znalazł się pod obserwacją policyjną, ponieważ podejrzewano go o organizowanie na Węgrzech grupy oporu złożonej z oficerów wojska i arystokratów. Oskarżenie wskazywało na założenie, że János Esterházy również był uczestnikiem opozycyjnej wobec Niemców, a zorganizowanej za wiedzą Miklósa Horthyego, węgierskiej organizacji ruchu oporu i działań mających na celu odstąpienie od wojny.

[78] L. Esterházy: *Szívek*…, s. 122.

[79] L. Tóth, I. Molnár: *Örökség, Új Forrás, Tatabánya*. „Melléklet" 1990, nr 4, s. 16.

[80] D. Bédi: *Veľké Zálužie*…, s. 133.

[81] Wzmiankę o słynnej bibliotece i zbiorze broni újlackiego pałacu zamieścił już E. Fényes: *Magyarország geographiai szótára*. Peszt 1851, s. 239.

lat). W moskiewskim akcie oskarżenia ponownie nawiązywano do jego związku z Polską. W oddzielnym akapicie bowiem napisano, że na polecenie Esterházyego węgierska prasa na Słowacji „rozpowszechniała prowokacyjne materiały antyradzieckie w związku z tzw. sprawą katyńską”. W akcie oskarżenia była mowa także o rozpowszechnianiu przezeń „albumu z fotografiami i plakatów dotyczących sprawy katyńskiej, […] w których Esterházy przypisywał władzom radzieckim przeprowadzone przez Niemców w nieludzki sposób egzekucje na polskich oficerach”[82].

Ten punkt oskarżenia pokrywał się z prawdą o tyle, że po wykryciu sowieckiej masakry przeprowadzonej w Katyniu na polskich oficerach Esterházy rzeczywiście ostro potępił bestialski mord i dał temu wyraz w wydawanych przez siebie bratysławskich gazetach węgierskich[83].

Po wyroku przewieziono Esterházyego więziennym transportem na północ, do gułagu koło Kniaź Pogost na terenie Republiki Komi, dokąd przybył 27 lipca 1946 roku. Jego towarzysze podróży, z których wszyscy byli pospolitymi przestępcami, ograbili go w drodze ze wszystkiego, co miał, w wyniku czego jedyną rzeczą, z którą przybył do obozu, był wyliniały żołnierski płaszcz. Nie minął miesiąc, gdy 15 sierpnia przewieziono go dalej, do obozu pracy w Rokpost, gdzie przeznaczono go do robót ziemnych przy budowie słynnej północnej magistrali kolejowej za kołem podbiegunowym. Tam nastąpiło osłabienie organizmu hrabiego do tego stopnia, że nie mógł już wykonywać ciężkich prac fizycznych. Wtedy skierowano go do fabryki porcelany, gdzie z kolei dostał ołowicy[84].

Przez pewną Polkę udało mu się wówczas po raz pierwszy wysłać znak życia do swych bliskich. Napisana po polsku wiadomość brzmiała: „János prosi o przekazanie matce (Etusi, jego dzieciom — Jánosowi, Alice i Lulu), że jestem zdrowy. Dostałem 10. Proszę o pomoc. Może Czesia mogłaby pomóc wyjść. Nie tracę wiary. Pan Bóg i wszyscy święci pomagają mi tu. Modlę się za Was i za wszystkich. Błogosławię i ściskam Was wszystkich. Bibi”[85].

---

[82] Według wspomnień córki Maryszki — Zofii Novomeský — wydał też polecenie, by resztę materiałów z archiwum i biblioteki spalić na miejscu. Niewiele później pojawił się pełnomocnik ds. wewnętrznych Gustáv Husák, który chcąc podkreślić ostateczne słowiańskie zwycięstwo nad „węgierskimi ciemiężycielami, hrabiami i panami”, wyorał bruzdę w trawniku utrzymanego w stylu angielskim pałacowego parku i jednocześnie ogłosił upaństwowienie i konfiskatę majątku, który dotychczas był własnością Węgrów. Por. Z. Mycielska-Golik: *Mój wuj — János Esterházy…*, s. 312.

[83] Jako poseł do słowackiego parlamentu Esterházy dowiedział się z pierwszej ręki o sowieckim mordzie popełnionym w Katyniu na polskich oficerach, który potem ostro potępił w wielu swoich artykułach i przemowach.

[84] Zob. zapiski więzienne Jánosa Esterházyego w: *Kegyelem életfogytig…*, s. 133—134.

[85] Wspomniana w wiadomości Czesia to żona polskiego kuzyna Jánosa Esterházyego — Wacława Bnińskiego. Bniński pracował w polskiej stacji radia Wolna Europa, a potem radia Głos Ameryki. Esterházy miał więc nadzieję na uwolnienie z gułagu dzięki nagłośnieniu sprawy w wolnym świecie. Zob. *Kegyelem életfogytig…*, s. 29.

7 marca 1948 roku już jako ciężko chorego na gruźlicę płuc przetransportowano go do obozu szpitalnego w Sangorodok-Protoku. W jak ciężkim mógł być wtedy stanie, dowiadujemy się z zapisków polskiego współwięźnia, który po powrocie z gułagu zanotował: „Niektórzy spośród moich towarzyszy niedoli wyróżniali się wysoką kulturą i inteligencją. Należał do nich pewien węgierski hrabia, którego żona [właściwie matka — I.M.] była z pochodzenia Polką. Był to wysoki, szczupły mężczyzna o szlachetnych rysach twarzy. Mówił płynnie po polsku. Pracował poza obozem, w warsztacie produkcji porcelany, ale nie wytrzymał ciężkich warunków pracy i zmarł w szpitalu”[86]. Esterházy rzeczywiście cierpiał w piekielnych warunkach, w nieogrzewanym baraku szpitalnego obozu w Sangorodok-Protoku „leżał tam na gołej drewnianej pryczy, cały we wszach, biegały po nim szczury. W wysokiej gorączce, głodny, bez leków”[87].

Życie uratował mu fakt, że żona zmarłego w międzyczasie polskiego współwięźnia z okolic Grodna wysyłała mu od czasu do czasu skromne paczki żywnościowe[88]. Po skazaniu Esterházyego na śmierć w 1947 roku w Bratysławie czechosłowackie władze poprosiły o jego ekstradycję w celu wykonania egzekucji. Nastąpiła ona 15 lutego 1949 roku. Jak wiadomo, Klement Gottwald, korzystając z prawa łaski, zmienił wyrok na dożywotnie więzienie. Na skutek tego Esterházy do 1957 roku kontynuował swą więzienną kalwarię w kolejnych czechosłowackich więzieniach. Poza współwięźniami[89] jedynym świadkiem cierpień Esterházyego była jego młodsza siostra Maria, która starała się uczynić wszystko, co było w jej mocy, by uzyskać skrócenie lub przynajmniej złagodzenie kary, jednak jej wysiłki okazały się daremne. Po śmierci brata komunistyczne władze odmówiły jej nawet wydania jego prochów, by mogła je w godny sposób pochować. O tym wszystkim informowała swego polskiego krewnego Zygmunta Mycielskiego: „Po nabożeństwie żałobnym poszłam po świadectwo zgonu. Kiedy przyszedł komendant więzienia, zapytałam, co z nim zrobili, z szatańskim uśmieszkiem odparł: »dokładnie to, co powiedziałem pani córce. Kazałem go spalić, ale prochów nie wydam«. Tego mi było za wiele i powiedziałam, że pewnie dlatego nie wyda, że już je gdzieś rozrzucił. Twierdził, że nie, że gdzieś są, ale mi ich nie wyda. Korespondencji też nie wyda (moich własnych, pisanych do niego też nie!), do której zgodnie z przepisami mam prawo. Daję słowo, że takiego sadystę spotkałam tylko raz w życiu, i oczywiście był to gestapowiec. […] kiedy chcą karać żywego, to jeszcze rozumiem, ale karać umarłego i starszą kobietę, czy to się godzi?”. Maria pisała do polskiego krewnego: „Nie potrafię sobie wyobrazić, że trzymają go w jakimś krematoryjnym magazynie, przecież János sam mi powiedział, że

[86] B. Rutkowski: *Okruchy wspomnień z wileńskiego ruchu oporu oraz zesłania na „nieludzką ziemię”*. Bydgoszcz 1998, s. 177.

[87] *Kegyelem életfogytig…*, s. 46.

[88] Z. Mycielski: *Dziennik 1950—1959…*, s. 272.

[89] Zob. J. Janků: *Kegyelem életfogytig…*, s. 159—166.

chciałby być pochowany w ziemi rodzinnej, a ja mu obiecałam, że tak będzie. Taka obietnica zobowiązuje nawet wtedy, gdy człowiek złoży ją obcemu, a co dopiero własnemu bratu. Zygmuncie, pomóż, jeśli możesz. Wiesz, jak wielu Polakom János pomógł w czasie wojny…”. Zygmunt Mycielski, choć próbował, nie mógł pomóc — ani on, ani polski ambasador w Pradze, ani bombardowane podaniami różnego rodzaju i różnej rangi państwowe i partyjne czechosłowackie urzędy. Te ostatnie nie chciały pomóc, ponieważ nawet martwego Esterházyego uważały za wroga. W 1958 roku pozbawiona nadziei Maria wraz z dziećmi wyjechała do Polski.

Z Polski poczyniła jeszcze kilka prób drogą korespondencyjną, a nawet osobiście, chcąc odzyskać urnę z prochami brata oraz niewydane do dziś, pozostawione przez niego rzeczy osobiste, jak listy, wśród których znajdował się nigdy niedoręczony list pożegnalny oraz inne notatki itp. Na ich odzyskanie nadarzyła się okazja w okresie „odwilży” w czechosłowackim socjalizmie, latem 1968 roku. Wówczas jednak załatwianie sprawy, po zapewnieniach i obietnicach ze strony właściwych władz, przerwały powszechnie znane „wydarzenia czechosłowackie”[90].

Światło na kwestię miejsca pobytu urny czescy badacze historyczni rzucili dopiero w 50. rocznicę śmierci Esterházyego — w 2007 roku. Według dokumentacji prac badawczych, do których naglił także minister spraw zagranicznych Karel Schwarzenberg, urnę z prochami Esterházyego do roku 1965 przechowywano w centralnym magazynie praskiego więzienia Pankrác. Wtedy wraz z urnami zawierającymi ziemskie szczątki innych ofiar złożono ją potajemnie w tamtejszej mogile[91]. Miejsce to, dzięki Stowarzyszeniu Czeskich Więźniów Politycznych, stało się historycznym miejscem pamięci dopiero po zmianie systemu, na początku lat 90. XX wieku.

[90] Örökség, Új Forrás, Tatabánya, 1990/4, załącznik, s. 16.

[91] „Prágai Tükör” 2007, nr 5, s. 19—33.

Imre Molnar

“Following conscience and am obligation to love one’s neighbour” A biography of János Esterházy (1901—1957) in the light of his contacts with Poland

Summary

The author presents a biography of János Estarházy, a count and politician of the Czech-Slovakia Hungarian minority, deriving from one of the oldest Hungarian noble families. Also, the author presents his connections with Poland, particularly strong because of his Polish origin. Estarházy’s

influence on shaping the Czech-Slovakia, Hungarian and Polish politics (among others covering the attempts to create a block of the Central Europe before the World War II, as well as its protective activity in relation to Polish refuges in Hungary and Slovakia after September 1 1939 is presented. Also, the circumstances of Estarházy's postwar arrest and exile in the Russian Republic of Komi are shown, and his death in the Czech-Slovakia (as a result of extradition from the USSR).

Imre Molnar

„Sich von der Stimme des Gewissens und vom Gebot der Nächstenliebe leiten lassen" János Esterházys (1901—1957) Biografie angesichts seiner Kontakte mit Polen

Zusammenfassung

In seinem Text schildert der Verfasser das Leben des Grafen János Esterházy — des die ungarische Minderheit in der Tschechoslowakei vertretenden und einem der ältesten ungarischen Adelsstämmen abstammenden Politikers. Er betont dessen besonders starke Beziehungen zu Polen wegen der polnischen Abstammung seiner Mutter, Elisabeth. Janos Esterházy hat auf tschechoslowakische, ungarische und polnische Politik einen Einfluss genommen, indem er sich vor dem 2.Weltkrieg bemühte, den katholischen Block des Mitteleuropas ins Leben zu rufen. Nach dem 1.September 1939 ließ er den polnischen Flüchtlingen in Ungarn und in der Slowakei seinen Schutz angedeihen. Der Verfasser gibt die Umstände an, unter denen Esterházy nach dem Krieg verhaftet, in die sowjetische Republik, Komi deportiert wurde und dann in der Tschechoslowakei (infolge der Auslieferung aus der UDSSR) starb.

Mirosław Węcki*

„Grenzkreisleiter"**? Kierownicy powiatowi zabrzańskiej NSDAP w latach 1932—1940

Stan badań

Losy polsko-niemieckiego pogranicza na Górnym Śląsku w okresie rządów narodowych socjalistów w Niemczech w latach 1933—1945 od dawna są przedmiotem badań historyków. W większym jednak stopniu dociekania naukowe koncentrowały się na problematyce związanej z polityką narodowościową, dużo mniej natomiast interesowano się strukturami niemieckich władz państwowych i partyjnych politykę tę realizujących[1]. W stosunkowo niewielkim stopniu prze-

* Uniwersytet Śląski w Katowicach.

** Termin „grenzkreisleiter" nie był stosowany w partyjnym wokabularzu. Jest to stworzona na potrzeby tego tekstu parafraza rzeczywiście funkcjonującego w epoce i występującego w literaturze przedmiotu terminu „grenzgauleiter" — oznaczającego kierownika przygranicznego okręgu NSDAP. Takie rozróżnienie względem pozostałych gauleiterów miało podkreślać ważkość zadań politycznych i narodowościowych funkcjonariuszy partyjnych zarządzających okręgami granicznymi. Śląsk był jednym z największych i najbardziej eksponowanych granicznych *Gau* na wschodniej granicy Rzeszy. Por. R. Kaczmarek: *Zwischen Altreich und Besatzungsgebiet. Der Gau Oberschlesien 1939/41—1945*. In: *Die NS-Gaue. Regionale Mittelinstanzen im zentralisitschen „Führerstaat"*. Hrsg. J. John, H. Möller, T. Schaarschmidt. München 2007, s. 351—353.

[1] Np.: K. Fiedor: *Bund Deutscher Osten w systemie antypolskiej propagandy*. Warszawa—Wrocław 1977; Idem: *„Sukcesy" Gauleitera Wagnera czyli Jak usuwano ślady polskości na Śląsku*. Katowice 1985; K. Jonca: *Polityka narodowościowa Trzeciej Rzeszy na Śląsku Opolskim (1933—1940). Studium polityczno-prawne*. Opole 1970; Idem: *Początki opolskiego gestapo na tle przemian ustroju III Rzeszy (1933—1936)*. „Studia Śląskie" 1966, T. 10; Idem: *Policja polityczna w systemie wewnętrznej administracji na Śląsku Opolskim (1936—1945)*. „Studia Śląskie" 1967, T. 12.

badano czynnik personalny na lokalnym szczeblu administracji III Rzeszy na Śląsku. Bodajże jedyną pracą podejmującą tę problematykę jest studium Ryszarda Kaczmarka o elitach niemieckich władz okupacyjnych podczas II wojny światowej na terenach rejencji katowickiej (*Regierungbezirk Kattowitz*)[2], a więc tworu administracyjnego utworzonego w 1939 roku z terenów polskiego Górnego Śląska (należącego przed 1922 rokiem do Niemiec), kilku powiatów należących przed wojną do polskich województw: kieleckiego i krakowskiego, oraz z powiatów należących przed wybuchem wojny do Niemiec (Bytom, Gliwice i Zabrze). Wciąż jeszcze otwartym problemem badawczym pozostają jednak struktury i obsada personalna władz niemieckich na terenie rejencji opolskiej (*Regierungbezirk Oppeln*) w latach 1933—1939. Dotyczy to zwłaszcza partii nazistowskiej, która po 1933 roku była w Niemczech jedyną legalną partią, a jej działacze stali się istotnym elementem władzy, także na poziomie lokalnym (np. powiatów). Jedyną obszerniejszą pracą traktującą o NSDAP na Śląsku w latach 1939—1945 jest książka T. Kruszewskiego, jednak zamiarem tego autora (zrealizowanym) było głównie odtworzenie struktur i obsady osobowej władz śląskich okręgów (*Gau Schlesien*, w 1941 roku podzielonego na *Gau Niederschlesien* i *Oberschlesien*). W mniejszym stopniu zajął się Kruszewski strukturami powiatowymi NSDAP, choć stworzone przez niego zestawienie kierowników powiatowych (*Kreisleiter*) partii narodowosocjalistycznej na Śląsku do dzisiaj pozostaje jedyną pomocą naukową tego typu[3]. Wiele informacji na temat członków śląskiej NSDAP można znaleźć w pracach F. Białego, jednak dotyczą one głównie okresu sprzed 1933 roku[4]. Na taki stan badań wpłynął stopień zachowania bazy źródłowej, jak również ograniczony przez lata dostęp do archiwaliów partii nazistowskiej przechowywanych w polskich archiwach państwowych. Ostatnie lata przyniosły opracowanie dużej części dokumentacji górnośląskiej NSDAP znajdującej się w Archiwum Państwowym w Katowicach. Spośród zgromadzonych tam materiałów szczególnie licznie i kompletnie zachowały się akta kierownictwa powiatowego NSDAP w Zabrzu (*NSDAP Kreisleitung Hindenburg*)[5], co pozwala na dokładniejsze zbadanie działalności powiatowych struktur partii nazistowskiej na niemieckim Górnym Śląsku.

[2] R. Kaczmarek: *Pod rządami gauleiterów. Elity i instancje władzy w rejencji katowickiej w latach 1939—1945*. Katowice 1997.

[3] T. Kruszewski: *Partia Narodowosocjalistyczna na Śląsku w latach 1933—1945*. Wrocław 1995.

[4] F. Biały: *Ruch narodowosocjalistyczny w prowincjach śląskich. Początki — postępy — przejęcie władzy*. Wrocław 1987; Idem: *Z dziejów NSDAP Okręgu Śląskiego 1929—1932*. „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1976, nr 1, s. 69—82.

[5] Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: APKat.), 12/147, Kierownictwo Powiatowe NSDAP w Zabrzu (dalej: NSDAP Kreisl. Zabrze).

NSDAP w Zabrzu
Rola kierowników powiatowych (*Kreisleiter*) w strukturze partii

Początki ruchu narodowosocjalistycznego na Górnym Śląsku wiążą się ze środowiskiem żołnierzy korpusów ochotniczych (*Freikorps*) walczących w latach 1919—1921 roku przeciwko polskim powstańcom śląskim dążącym do przyłączenia Górnego Śląska do odrodzonego państwa polskiego. Rok 1922 przyniósł podział spornego regionu między Polskę a Niemcy. Powiat miejski Zabrze (*Kreisstadt Hindenburg*) należał do obszarów przyznanych Niemcom i stał się pograniczem *sensu stricto*, gdyż wschodnia granica tego przemysłowego miasta była granicą państwową. Weterani freikorpsów już we wczesnych latach 20. nawiązali kontakty z działającą w Bawarii Narodowosocjalistyczną Niemiecką Partią Robotniczą (Nationalsozialistische Deutsche Arbeiter Partei — NSDAP). Jednak jej pierwsza grupa miejscowa (*Ortsgruppe*) na Górnym Śląsku powstała w Zabrzu dopiero w 1925 roku. Miało to związek z utworzeniem śląskiego okręgu NSDAP (*Gau Schlesien*), którego kierownikiem (*Gauleiter*) został Helmuth Brückner. Okręg ten dzielił się na trzy podokręgi (*Untergau*): Dolny Śląsk (Niederschlesien), Środkowy Śląsk (Mittelschlesien) i Górny Śląsk (Oberschlesien). Podokręg górnośląski, w którym kierownictwo sprawował Josef Adamczyk, dzielił się początkowo na dwa obwody (*Bezirke*): Racibórz — kierowany przez Adamczyka, i okręg przemysłowy (Bytom, Gliwice, Zabrze) — na jego czele stał wiodący działacz nazistowski w Zabrzu — kupiec Max Fillusch[6]. W latach 1925—1941 zabrzańska partia nazistowska podlegała kierownictwu okręgowemu NSDAP Śląsk (*Gauleitung Schlesien*) z siedzibą we Wrocławiu. W związku z podziałem prowincji śląskiej na prowincje dolnośląską i górnośląską w 1941 roku powstał nowy okręg NSDAP — Górny Śląsk (*Gau Oberschlesien*). Siedziba jego zarządu mieściła się w Katowicach. Odtąd też Zabrze podlegało katowickiemu ośrodkowi partyjnemu[7].

[6] W listopadzie 1929 roku podokręg został podzielony na cztery obwody: obwód I — Zabrze, Bytom, Gliwice (8 grup miejscowych), obwód II — Racibórz, Koźle, Kluczbork, Głubczyce, Prudnik (13 grup miejscowych), obwód III — Opole, Kluczbork, Strzelce Opolskie, Olesno (12 grup miejscowych), obwód IV — Nysa, Niemodlin, Grodków (6 grup miejscowych). Zob. R. Kaczmarek: *Ruch nazistowski w Gliwicach w latach 1933—1945*. „Rocznik Muzeum w Gliwicach" 2002, T. 17, s. 221.

[7] Do 1939 roku Zabrze wchodziło w skład rejencji opolskiej (*Regierungbezirk Oppeln*). W październiku 1939 roku z włączonych wówczas do Rzeszy terenów polskiego Górnego Śląska, kilku powiatów należących wcześniej do województw krakowskiego i kieleckiego oraz powiatów miejskich należących przed wojną do Niemiec: Bytomia, Gliwic i Zabrza, utworzono nową rejencję katowicką (*Regierungbezirk Kattowitz*). Do 1940 roku wchodziła ona w skład prowincji śląskiej (*Provinz Schlesien*).

Gdy w 1932 roku organizacja terenowa NSDAP została dopasowana do struktur administracji państwowej, na terenie Zabrza, będącego powiatem miejskim, powstało kierownictwo powiatowe partii nazistowskiej (*NSDAP Kreisleitung Hindenburg*).

W utworzonej w 1932 roku strukturze partyjnej kierownictwom powiatowym przypadła rola pośrednia między kierownictwami okręgowymi (*Gauleitung*) a grupami miejscowymi (*Ortsgruppen*)[8]. W 1933 roku na terenie Śląska istniało 49 kierownictw powiatowych NSDAP. Stojący na czele kierownictw powiatowych kreisleiterzy należeli do kierowniczego aktywu NSDAP, tzw. zwierzchników (*Hocheitsträger*), którzy w myśl obowiązującej w partii „zasady wodzostwa" (*Führerprinzip*) bezpośrednio odpowiadali przed gauleiterami za sprawy powierzonych im powiatów. Bezpośrednimi podwładnymi kreisleiterów byli zwierzchnicy najniższego stopnia — ortsgruppenleiterzy[9]. Dyscyplinarnie podlegały im także wszystkie, liczne organizacje transmisyjne na terenie powiatów, które posiadały często strukturę dopasowaną do organizacji partyjnej. Do pomocy w realizacji tych zadań kierownicy mieli sztaby składające się z wydziałów (*Kreisamt*) odpowiedzialnych za merytoryczne przygotowanie poszczególnych odcinków działalności partii. Ich kierownicy (*Amtsleiter*) bezpośrednio podlegali kreilseiterom. Takie usytuowanie w hierarchii służbowej czyniło z kreisleiterów rzeczywistych przywódców podległych im organizacji partyjnych. W warunkach ogłoszonej w 1933 roku „jedności państwa i partii" polityczna pozycja kreisleiterów na poziomie lokalnym była wysoka. W myśl przepisów partyjnych byli oni odpowiedzialni za „całe polityczne, kulturalne i gospodarcze kształtowanie wszystkich obszarów życia według zasad narodowosocjalistycznych"[10]. Oznaczało to również kontrolę nad „właściwym" funkcjonowaniem administracji państwowej. Był to obszar szczególnie konfliktogenny, zwłaszcza po 1933 roku, kiedy to stanowiska zwierzchników administracji (landratów w powiatach ziemskich i nadburmistrzów w ziemskich) powierzano zasłużonym „starym bojownikom" (*alte Kämpfer*). W takich przypadkach dochodziło czasem do zaciekłych sporów wewnątrzpartyjnych. Próbowano zapobiegać tego typu konfliktom przez łączenie stanowisk, nie było to jednak zasadą. Nie bez znaczenia był też nadmiar pracy ciążący na osobie kreisleitera, będącego jednocześnie landratem lub nadburmistrzem. Inną kwestią była obawa przed „zbiurokratyzowaniem się

[8] Grupy miejscowe, kierowane przez ortsgruppenleiterów dzieliły się na kilka komórek (*Zelle*), te zaś na bloki (*Block*) obejmujące kilkadziesiąt gospodarstw domowych (*Haushaltungen*). Na czele dwóch ostatnich poziomów struktury NSDAP stali odpowiednio: zellenleiterzy i blokowi (*Blockleiter*). To właśnie te dwie ostatnie grupy funkcjonariuszy były odpowiedzialne za codzienną, oddolną pracę i kontakty partii z ludnością.

[9] T. Kruszewski: *Partia Narodowosocjalistyczna na Śląsku…*, s. 34.

[10] *Organisationsbuch der NSDAP.* München 1943, s. 130; W. Stelbrink: *Die Kreisleiter der NSDAP in Westfalen und Lippe. Versuch einer Kollektivbiographie mit biographischem Anhang.* Münster 2003, s. 10.

ruchu". Od 1935 roku zaczęto stopniowo rezygnować z takiego łączenia funkcji, a stanowiska w administracji państwowej starano się obsadzać kompetentnymi i oczywiście lojalnymi wobec reżimu urzędnikami. W 1937 roku całkowicie zakazano łączenia stanowisk[11]. Kompetencje kreisleiterów wobec władz państwowych i samorządowych wzrosły w 1935 roku, gdy w myśl nowelizacji Niemieckiego Porządku Gminnego (Deutsche Gemeindeordnung) otrzymali oni, jako pełnomocnicy NSDAP (*Kreisbeauftragte der NSDAP*), prawo kontroli posunięć tych organów i zatwierdzania wyboru ważniejszych urzędników, m.in. burmistrzów gmin i mniejszych miast (*Bürgermeister*)[12].

W specyficznych warunkach górnośląskich celem działania NSDAP było nie tylko zwalczanie rzeczywistych lub domniemanych wrogów reżimu (komuniści, Żydzi, Kościół katolicki), lecz także walka z polskością na tym skomplikowanym narodowościowo terenie. Zgodnie z etosem członków górnośląskiej NSDAP, widzących siebie jako „obrońców pogranicza", i z rzeczywistymi dążeniami partii do germanizacji często labilnej narodowościowo ludności, odpowiednio poszerzał się zakres zadań kreisleiterów jako przywódców partyjnych na „zagrożonych" obszarach pogranicza. Na Górnym Śląsku swoboda ich działania w tym zakresie była poddana różnym ograniczeniom ze względu na oficjalnie poprawne do początku 1939 roku stosunki między Rzecząpospolitą Polską a III Rzeszą oraz obowiązującą do 1937 roku konwencją genewską gwarantującą prawa mniejszościom[13]. Wprawdzie konwencja nie chroniła przed codziennymi, „oddolnymi" szykanami ze strony lokalnych władz, dawała jednak możliwość odwołania się do instytucji międzynarodowych. Innym czynnikiem ograniczającym mogła być bliskość granicy i łatwość przenikania niewygodnych informacji wykorzystywanych przez polską prasę, która bez większych problemów trafiała na niemiecką stronę. Zdarzały się przypadki, że właśnie ten czynnik determinował decyzje władz partyjnych.

W tych warunkach rodzi się pytanie, czy istniały, a jeśli tak, to jakie, czynniki wpływające na decyzje dotyczące obsady personalnej stanowisk „granicznych kreisleiterów" (*Grenzkreisleiter*) na Górnym Śląsku? Realizacja zadań partii na tym terenie wymagała nie tylko doskonałej znajomości miejscowych stosunków, lecz także pewnej elastyczności ze względu na relacje międzynarodowe. Wydaje się, że odpo-

[11] P. Wegehaupt: *Funktionäre und Funktionseliten der NSDAP.* In: *Wie wurde man Parteigenosse? Die NSDAP und ihre Mitglieder.* Hrsg. W. Benz. Frankfurt am Main 2009, s. 49—54.

[12] *Organisationsbuch der NSDAP…*, s. 132.

[13] Polsko-niemiecka konwencja podpisana w Genewie 15 maja 1922 roku (stąd utrwalona w literaturze nazwa: konwencja genewska). Czas jej trwania określono na piętnaście lat, tj. do połowy lipca 1937 roku. Jedną z najistotniejszych kwestii poruszonych w konwencji były wzajemne gwarancje ochrony polskiej i niemieckiej mniejszości na byłym obszarze plebiscytowym po obu stronach granicy. Specjalny status mniejszości zawierał m.in. prawa do używania ojczystego języka, do własnego szkolnictwa (szkoły mniejszościowe) i swobody wyznania (w tym nabożeństw w ojczystym języku). Zob. K. Jonca: *Polityka narodowościowa Trzeciej Rzeszy…*, s. 191—225.

wiedź na to pytanie można uzyskać, analizując stosunki panujące w zabrzańskiej NSDAP oraz badając grupę tamtejszych kreisleiterów w okresie od utworzenia kierownictwa powiatowego w 1932 roku aż do utraty przez Zabrze granicznego charakteru w 1939 roku.

Zabrzańscy kreisleiterzy (1932—1940)

„Wymazany" — Walter Podolski (1932—1933)

Pierwszy kreisleiter zabrzańskiej NSDAP urodził się w rodzinie rolniczej 28 listopada 1905 roku w Sierakowie pod Rawiczem. W dzieciństwie uczęszczał do szkoły ludowej, a następnie do gimnazjum w Rawiczu. Rodzina Podolskich kultywowała niemiecką świadomość narodową, o czym może świadczyć zaangażowanie ojca Waltera w działania przeciwko polskim dążeniom niepodległościowym. Po powstaniu wielkopolskim w 1919 roku Podolscy przeprowadzili się na Górny Śląsk — do Paczkowa. Tam Walter kontynuował edukację w gimnazjum, „prowadzonym według ścisłych zasad jezuickich" (brakuje jednoznacznych danych na temat wyznania rodziny Podolskich, można jednak założyć, że było ono katolickie). W gimnazjum w latach 1919—1921 przewodniczył tamtejszej organizacji uczniowskiej (*Schülerbund*), odwołującej się do ideologii volkistowskiej. Miało to być przyczyną licznych konfliktów Podolskiego z kierownictwem szkoły. Po ukończeniu gimnazjum został rolnikiem. Rozwijał kwalifikacje zawodowe przez praktyki i dalszą edukację. W ten sposób trafił w 1929 roku do Świdnicy, gdzie do 1930 roku uczęszczał do szkoły rolniczej (*Seminar für Landwirte*). W tym okresie związał się z partią nazistowską — ponoć zapisał się do niej już w 1928 roku w Nysie, jednak właściwą działalność rozpoczął w 1929 roku w Świdnicy (otrzymał legitymację partyjną z numerem 172558). Świdnica była w tym okresie uznawana za „bastion" partii nazistowskiej na Śląsku. To właśnie tam miał wówczas siedzibę kierownik okręgowy (*Gauleiter*) śląskiej NSDAP — Helmuth Brückner. Podolski aktywnie zaangażował się w działalność ruchu — prawdopodobnie wziął udział w ataku SA na socjaldemokratyczne zebranie w Świdnicy we wrześniu 1929 roku (*Volksgartenschlacht*). Doszło wówczas do bijatyki, w której rany odniosło 50 osób. Brutalna napaść stała się przyczyną zakazu działalności NSDAP: we Wrocławiu, w Świdnicy, Wałbrzychu i Strzegomiu, oraz serii rozpraw sądowych[14]. Podolski został szybko zauważony przez gauleitera Brücknera, który powierzył mu stanowisko mówcy okręgowego (*Gauredner*) oraz sekretarza w kierownictwie obwodu partyj-

[14] F. Biały: *Ruch narodowosocjalistyczny w prowincjach…*, s. 173—176.

nego (*Bezirk Westgrenze-Mitte*) obejmującego 10 powiatów. Na decyzję Brücknera wpłynęła zapewne żarliwość ideologiczna i aktywność Podolskiego, który np. nakłonił 30 z 51 słuchaczy seminarium rolniczego do wstąpienia do SA, a niewielkie środki finansowe otrzymane w spadku po zmarłym ojcu oddał do dyspozycji partii. W 1931 roku skierowany został do Dzierżoniowa (Reichenbach), gdzie miał dla ruchu „zdobyć obszar przemysłu tekstylnego", zdominowanego przez socjaldemokratów (Sozialdemokratische Partei Deutschlands — SPD). Zadanie to początkowo wypełniał zapewne jako bezirksleiter, później jako komisaryczny kreisleiter. Jednocześnie został „wodzem" SA w Bielawie (*Langenbielau*). Tamtejszy oddział (*Sturm*) SA liczył w 1931 roku 60 ludzi, rok później miało ich już być 2 tys. Świadczy to o znaczącym wzroście popularności ruchu nazistowskiego na Śląsku w latach szalejącego kryzysu gospodarczego. Te sukcesy nie uchroniły jednak Podolskiego przed brzemiennym w skutki konfliktem, ponoć o podłożu „światopoglądowym", ze zwierzchnikiem śląskich SA — gruppenführerem Edmundem Heinesem. W jego wyniku, w 1932 roku, Podolski złożył piastowane urzędy, a ponieważ skończyły mu się pieniądze po ojcu, chciał też zrezygnować z działalności w ruchu. Z pomocą przyszedł wówczas gauleiter Brückner, który obiecał mu mandat do pruskiego Landtagu, a w lipcu 1932 roku mianował go kreisleiterem Zabrza. Rozpoczęło to stosunkowo krótki, aczkolwiek intensywny okres partyjnej kariery Waltera Podolskiego w tym pogranicznym mieście[15].

W lecie 1932 roku partia nazistowska w Zabrzu, jak zresztą na całym Górnym Śląsku, znajdowała się w kondycji, która w najmniejszym stopniu nie zapowiadała rychłej realizacji jej politycznego celu — przejęcia władzy w Niemczech. Pomimo ogólnego wzrostu liczebności członków NSDAP w Zabrzu partia liczyła wówczas 400 osób (wobec 600 we wcześniejszym roku). „Czerwone" Zabrze wciąż pozostawało „bastionem" komunistów, gdzie silne były także wpływy katolickiej partii Centrum (Zentrumpartei), a ciągłe kampanie wyborcze burzliwego roku 1932 powodowały, że partia nazistowska w mieście znajdowała się w stanie zapaści finansowej. Sytuacji nie poprawiał fakt ogólnego rozprężenia w szeregach zabrzańskiej NSDAP — gdy Podolski pojawił się w lokalu partyjnym miał tam zastać kilkunastu nieprzychylnie do niego nastawionych, pijanych członków partii. Wkrótce ustalił także, że z 400 członków tylko 50 płaci składki partyjne. Rezultatem była ograniczona działalność i wpływy miejscowej organizacji. Zadaniem nowego kreisleitera stało się „uporządkowanie" tej sytuacji. Mniej jasne jest „drugie dno" wysłania Podolskiego do Zabrza. Kilka lat później twierdził on, że gauleiter Brückner wysłał go do tego miasta w celu „przebicia się przez klikę Filluscha". Gauleiter miał obiecać Podolskiemu pełne wsparcie w tym zakresie. Okazało się ono potrzebne o tyle, że Fillusch poczuł się zagrożony tą nominacją na „swoim" terenie i niemal

[15] APKat., NSDAP Kreisl. Zabrze, sygn. 2924, b.p., List W. Podolskiego do führera i kanclerza Rzeszy A. Hitlera, Zabrze, 10 V 1936 r.

natychmiast zaczął intrygować przeciw kreisleiterowi. Nie ułatwiało to zapewne działalności Podolskiemu, który zaciągając liczne pożyczki, próbował postawić na nogi zabrzańską NSDAP. Jednym z działań, jakie w tym celu podjął, był wynajem nowego lokalu partyjnego w centrum miasta, zakup samochodu oraz wyposażenie kapeli SA w Zabrzu w nowe mundury. Celem tych zabiegów była poprawa propagandowych możliwości oddziaływania partii nazistowskiej na terenie miasta. Miało to przyczynić się do werbunku nowych członków i sympatyków partii nazistowskiej. Z powodu ich niewielkiej liczby Podolski miał także zrezygnować z czystki w szeregach partyjnych. Do tego dochodziły „prześladowania" ze strony „systemu" — Podolski został oskarżony w kolejnym procesie przeciwko członkom NSDAP z Świdnicy. Miał wprawdzie uniknąć więzienia, choć to właśnie z aresztu sądowego we Wrocławiu napisał w listopadzie 1932 roku list do przyjaciela, w którym dał wyraz swej pesymistycznej ocenie sytuacji NSDAP, a zwłaszcza działań jej führera Adolfa Hitlera związanych z odrzuceniem stanowiska wicekanclerza w rządzie Franza Papena. Podolski pisał m.in.: „Sądzę, że Hittler (!) zbankrutował. Stracił sympatię w chwili, gdy odrzucił stanowisko wicekanclerza. […] Ja w każdym razie jestem rozczarowany [jego] osobą i partią"[16].

Podobna postawa nie była wówczas zapewne wyjątkiem w szeregach NSDAP. Wybory do Reichstagu z 6 listopada 1932 roku przyniosły partii nazistowskiej 2-milionowy spadek liczby głosów. Na Śląsku za NSDAP głosowało 36,3% wyborców (wobec 40,3% w wyborach z lipca 1932 roku)[17]. Partia znalazła się na skraju krachu finansowego, a obserwatorzy sceny politycznej widzieli już początek jej końca. Spodziewane niepowodzenie polityczne mogło doprowadzić do rozłamu wewnątrz samego ruchu. Tragiczne w skutkach „wybawienie" dla NSDAP i jej wodza przyniosły kolejne machinacje polityczne na szczytach władzy w Niemczech, które doprowadziły 30 stycznia 1933 roku do mianowania Hitlera kanclerzem. Oznaczało to koniec systemu demokratycznego w Niemczech i awans niedawno jeszcze zagrożonej upadkiem NSDAP do roli partii władzy.

Realizacja przejęcia władzy w Zabrzu przez partię nazistowską przypadła, niejako z urzędu, kreisleiterowi Podolskiemu. Zapewne pozbył się on już wówczas wątpliwości co do politycznego geniuszu wodza. Jako przywódca partii Podolski pełnił zapewne istotną rolę w brutalnym zwalczaniu opozycji — tylko na przełomie lutego i marca 1933 roku aresztowano 71 komunistów, paraliżując tym samym tradycyjnie silną w tym mieście KPD[18]. Na upragnione przejęcie władzy w administracji miasta przyszło jednak poczekać do marca 1933 roku. Odbyły się wówczas wybory komunalne, które wyłoniły nazistowską większość

[16] APKat., NSDAP Kreisl. Zabrze, sygn. 2710, b.p., List W. Podolskiego do nieznanego Paula, Wrocław, 12.11.1932 r.

[17] F. Biały: *Ruch narodowosocjalistyczny w prowincjach*…, s. 215.

[18] Ibidem, s. 220.

w radzie miasta. Było oczywiste, że dotychczasowy socjaldemokratyczny nadburmistrz Zabrza Julius Franz straci urząd. Przed zwycięzcami stanęła decyzja mianowania nowego nadburmistrza. Wybór okazał się jednak nie taki oczywisty, gdyż właśnie wówczas adwersarz Podolskiego — poseł do Reichstagu Max Fillusch miał „nagle zainteresować się Zabrzem". Gauleiter Brückner odrzucił kandydaturę Filluscha na nadburmistrza Zabrza, którym miał zostać znajomy Podolskiego z Dzierżoniowa — weterynarz dr Knaak. Gdy jednak w dniu zaprzysiężenia nowo wybranej rady miasta kreisleiter Podolski, jako przewodniczący rady, opuścił ratusz, po uprzednim mianowaniu Filluscha szefem frakcji NSDAP, ten ostatni wyciągnął rzekomo papier świadczący o mianowaniu go nadburmistrzem. „Zdyscyplinowani narodowosocjalistyczni radni" podpisali dokument, który natychmiast został wysłany do Berlina. Jeszcze tego samego dnia przyszło potwierdzenie nominacji Filluscha. Brückner nagabywany w tej sprawie przez Podolskiego miał stwierdzić, że nie był to jedyny taki przypadek na Śląsku, i „dla dobra wizerunku" partii zaakceptował tę sytuację. Tak przynajmniej wydarzenia te (określając je słowem „świństwo") przedstawiał później Podolski[19]. Oczywiście, oficjalne doniesienia o ukonstytuowaniu się nowej rady miasta nie zawierały żadnych informacji o niezgodzie panującej w obozie władzy. 30 marca 1933 roku gliwicki dziennik „Der Oberschlesischer Wanderer" opublikował obszerną relację z tego „uroczystego" wydarzenia. Pierwszemu posiedzeniu rady miejskiej towarzyszyły przemarsze formacji partyjnych obserwowane przez licznie zgromadzoną ludność[20]. Niemal symboliczne znaczenie dla nazistowskiej rzeczywistości miała inna notka opublikowana w tym numerze dziennika, informująca o utworzeniu obozu koncentracyjnego w Wirtemberdze[21]. O odwołaniu nadburmistrza Franza i mianowaniu Filluscha komisarycznym nadburmistrzem Zabrza dziennik poinformował dopiero w numerze weekendowym z 1—2 kwietnia 1933 roku[22]. Owe opóźnienie może potwierdzać perturbacje związane z „uzurpacją" Filluscha zawarte w relacji Podolskiego.

[19] APKat., NSDAP Kreisl. Zabrze, sygn. 2924, b.p., List W. Podolskiego do führera i kanclerza Rzeszy A. Hitlera, Zabrze, 10 V 1936 r.

[20] *Vier Nationalsozialsten präsidieren dem Hindenburger Stadtparlament*. „Der Oberschlesische Wanderer" z 30 marca 1933 (nr 76).

[21] Obóz mógł „przyjąć" 1 500 więźniów politycznych. Według „OW" pierwszy transport miał trafić już do obozu. Notka ta miała raczej charakter ogólnoinformacyjny — więźniowie polityczni z obszaru przemysłowego trafiali wówczas głównie do obozów koncentracyjnych: Sonnenburg, Papenburg, Brandenburg, Brauweiler i Lichtenburg. Zob. *Ein Konzentrationslager in Württemberg*. „Der Oberschlesische Wanderer" z 30 marca 1933 (nr 76); Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: APO), 45/1191, Rejencja Opolska (Regierung Oppeln, dalej: RO), sygn. 1712, Raporty Prezydium Policji w Gliwicach (Polizeipräsidium Gleiwitz) dla władz rejencji z lat 1933—1934 dot. liczby więźniów politycznych.

[22] *M.d.R. Fillusch kommissarischer Oberbürgermeister von Hindenburg*. „Der Oberschlesische Wanderer" z 1—2 kwietnia 1933 (nr 78).

Niezależnie od tego, jak wyglądały kulisy przejęcia władzy, stało się ono początkiem eskalacji konfliktu między dwoma zwierzchnikami zabrzańskiej partii nazistowskiej. Spory personalne na szczytach władzy w mieście nie miały zapewne większego znaczenia wobec coraz liczniejszych ofiar reżimu — komunistów, socjaldemokratów i Żydów.

Wokół adwersarzy utworzyły się grupy poparcia złożone z zabrzańskich nazistów. Wydaje się jednak, że pozycja Podolskiego, człowieka z zewnątrz, była dużo słabsza niż znanego, nie tylko w lokalnych kręgach partyjnych, Fillusch a. Zarówno kierownik prasowy w kierownictwie powiatowym (*Kreispresseobmann*) NSDAP Joseph Kusch, jak i kierownik kasy partyjnej Karl Sobotta byli ludźmi nadburmistrza. Pomogli mu oni zebrać materiały obciążające Podolskiego, który ze względu na swą lekką rękę do partyjnych pieniędzy był łatwym celem zarzutów o nadużycia finansowe. Wrogość Filluscha potrafiła przybrać także bardziej namacalny wymiar, dość zresztą charakterystyczny dla nazistowskich „starych bojowników". Podczas jednego ze spotkań partyjnych w Raciborzu doszło do incydentu, w wyniku którego pijany nadburmistrz Fillusch miał uderzyć Podolskiego kuflem lub popielniczką w głowę, zadając mu takie rany, że poszkodowany musiał tygodniami chodzić z zabandażowaną głową. „Dla dobra ruchu" Podolski zgodził się na oficjalną wersję zdarzeń, że został ranny podczas starcia z komunistami[23].

Podolski potrafił także zrażać do siebie działaczy niższej rangi, co obniżało jego autorytet w mieście. Przykładowo w czerwcu 1933 roku odbył się w Zabrzu wiec i przemarsz propagandowy nazistowskich związków zawodowych — Narodowo-socjalistycznej Organizacji Komórek Zakładowych (NS. Betriebszellenorganisation — NSBO). Obserwujący przemarsz kreisleiter miał nie przyjąć „właściwej" postawy, tzn. nie wyprężył się należycie w nazistowskim pozdrowieniu. Wzbudziło to rozgoryczenie i oburzenie członków organizacji, którzy wnieśli skargę do kierownika powiatowego NSBO w Zabrzu Gregorczyka[24]. Niewielką estymą kreisleiter miał się też cieszyć u dowódcy zabrzańskiego Stalhelmu Rolfsa[25].

Według późniejszej relacji Podolskiego katalizatorem sporu między nim a Filluschem stała się osoba radnego miejskiego i sekretarza Abrahamczyka, który miał przejąć rządy w magistracie. Abrahamczyk miał sabotować zarządzenia partyjne i prowadzić spory z ortsgruppenleiterami. Gdy okazało się, że nie był on członkiem

[23] APKat., NSDAP Kreisl. Zabrze, sygn. 2924, b.p., List W. Podolskiego do führera i kanclerza Rzeszy A. Hitlera, Zabrze, 10 V 1936 r.

[24] APKat., NSDAP Kreisl. Zabrze, sygn. 2710, b.p., Obmann NSBO Alfred Blume do kreisleitera NSBO Grzegorzyka, Borsigwerk, 26 VI 1933 r.

[25] Stahlhelm, Bund der Frontsoldaten — powstała w 1918 roku paramilitarna organizacja skupiająca niemieckich weteranów I wojny światowej. Stalhelm pozostawał w opozycji do Republiki Weimarskiej i kultywował tradycje Cesarstwa. Pełnił też rolę zbrojnego ramienia prawicowej Niemieckonarodowej Partii Ludowej (Deutschnationale Volkspartei — DNVP). Po 1933 roku włączony został do SA.

NSDAP, Podolski podjął kroki w celu usunięcia go ze stanowiska. W tej sytuacji obie strony odwołały się do władz okręgu — we wrześniu 1933 roku doszło do zebrania z udziałem gauleitera Brücknera i untergauleitera Adamczyka. Kilka dni później Podolski dostał pismo Adamczyka odwołujące go ze stanowiska kreisleitera i nakazujące przekazanie obowiązków Filluschowi. 20 września poinformowano zabrzańskich ortsgruppenleiterów o mianowaniu nadburmistrza Maxa Filluscha komisarycznym kreisleiterem[26].

Wkrótce obóz nadburmistrza zaczął rozpowszechniać pogłoski o defraudacjach pieniędzy partyjnych dokonanych przez Podolskiego. Jednym z pierwszych skutków tego oskarżenia miało być zwolnienie z pracy w magistracie Zabrza narzeczonej Podolskiego. Za sprawą Filluscha czekała Podolskiego także inna kara — „wymazanie" go z historii zabrzańskiej NSDAP. Gdy w 1935 roku ukazało się wydawnictwo okolicznościowe dotyczące tamtejszego ruchu nazistowskiego, nazwisko pierwszego kreisleitera Zabrza nie zostało w nim wymienione[27].

Fillusch rozpoczął także czystkę wśród zwolenników byłego kreisleitera, np. w styczniu 1934 roku aresztowano ortsgruppenleitera grupy miejscowej „Zabrze--Północ" (*Ortsgruppe „Hindenburg-Nord"*) Brunona Pelkę. Tego wieloletniego działacza zabrzańskiej NSDAP oskarżono o defraudację pieniędzy partyjnych przy okazji wznoszenia pomnika Horsta Wessela w Zabrzu. Odsłonięcie pomnika odbyło się w sierpniu 1933 roku z udziałem wielu dostojników, w tym matki i siostry tego nazistowskiego „męczennika"[28]. Podolski twierdził, że aresztowanie Pelki wiązało się z negatywnymi słowami wypowiedzianymi przez niego na temat Filluscha. Oskarżenia miały okazać się bezpodstawne — Sąd Krajowy w Gliwicach (Landgericht Gleiwitz) uniewinnił ortsgruppenleitera. Proces ten był jednym z wielu postępowań sądowych przeciwko członkom partii, jakie toczyły sie na Górnym Śląsku po 1933 roku. Niezależnie od ich wyniku, musiały one bardzo szkodzić propagandowemu wizerunkowi NSDAP, zwłaszcza gdy były otwarte dla publiczności, jak to ujął Podolski: „dla Żydów, Polaków i innych wrogów państwa", która mogła dowiedzieć się o wielu „brudach" lokalnych funkcjonariuszy. Niepomny na wyrok sądowy Fillusch

[26] APKat., NSDAP Kreisl. Zabrze, sygn. 78, k. 53.

[27] Zabiegi Filluscha, aby usunąć Podolskiego z wszelkich partyjnych wydawnictw historyczno--propagandowych, okazały się na tyle skuteczne, że jego nazwisko nie zostało wymienione wśród zabrzańskich kreisleiterów przez autora monografii śląskiej NSDAP — T. Kruszewskiego. Autor ten, piszący na początku lat 90. XX wieku, nie miał dostępu do akt zabrzańskiego kierownictwa powiatowego NSDAP przechowywanych obecnie w Archiwum Państwowym w Katowicach. Te obszerne materiały rzucają nowe światło na stosunki panujące w zabrzańskiej NSDAP w latach po przejęciu władzy przez nazistów. Por.: *Festschrift 10 Jahr Feier der N.S.D.A.P. Hindenburg. Am Sonnabend, den 17. und Sonntag, den 18. August 1935*. Hindenburg 1935; T. Kruszewski: *Partia Narodowosocjalistyczna na Śląsku…*, s. 252—253.

[28] *Horst-Wessel-Denkmal im braunen Hindenburg. Einweihung des Wessel-Steines am Horst-Wesselplatz im Beisein der Mutter und Schwester des nationalsozialistischen Vorkämpfers*. „Der Oberschlesische Wanderer" z 19—20 sierpnia 1933 (nr 194).

wyrzucił Pelkę z partii. Podobnie było z sekretarzem (*Geschäftsführer*) Podolskiego Hillerem, którego Fillusch miał usunąć z NSDAP po tym, jak ten odmówił zeznań przeciw byłemu przełożonemu[29].

Odwołanie z Zabrza nie zakończyło kariery partyjnej Podolskiego ani jego konfliktu z Filluschem. W październiku 1933 roku Brückner zapewnił go o swym zaufaniu i mianował kreisleiterem oraz burmistrzem w Dobrodzieniu (Guttentag). Ciekawi niekonsekwencja gauleitera, który najpierw wysłał Podolskiego do Zabrza z wyraźnym zadaniem osłabienia wpływów Filluscha, gdy jednak dochodziło do sporów, nie był w stanie wspierać „swojego" człowieka. Podolski tłumaczył tę ustępliwość Brücknera tym, że nadburmistrz Zabrza miał coś na niego. Mogło się to wiązać z homoseksualnymi skłonnościami gauleitera, które przyczyniły się do jego odwołania w grudniu 1934 roku[30]. Przypadłości te były dość znane i komentowane w kręgach partyjnych — dotyczyło to nie tylko gauleitera Brücknera, lecz także zwierzchnika śląskiej SA Edmunda Heinesa, który nazywany był z powodu podobnych upodobań „panną Schmidt" (*Fräulein Schmidt*)[31]. O bezradności śląskich władz partyjnych wobec Filluscha świadczą słowa untergauleitera Adamczyka, który w kwietniu 1934 roku miał oświadczyć Podolskiemu, że musiał opuścić Zabrze, gdyż „Fillusch był za silny".

Wobec Filluscha, cieszącego się sławą weterana ruchu nazistowskiego na Górnym Śląsku, zbyt mało znaczący okazał się nawet gauleiter Brückner, który nie zdołał ochronić swego protegowanego — Podolskiego. Jakkolwiek by było, Fillusch udowodnił swoją silną pozycję w górnośląskiej NSDAP, a przejąwszy stanowisko kreisleitera, stał się na pewien czas nazistowskim „jedynowładcą" w Zabrzu.

Obecność Podolskiego w Zabrzu przypadła na przełomowy okres w historii NSDAP. Najważniejszą cezurą była oczywiście data 30 stycznia 1933 roku — a więc dzień mianowania Hitlera kanclerzem Niemiec. Czas bezpośrednio poprzedzający to decydujące wydarzenie nie miał w Zabrzu wielkiego znaczenia, był okresem powolnego rozkładu tamtejszego ruchu nazistowskiego. Właśnie tym zjawiskom miał stawić czoło nowy kreisleiter, który niezależnie od swych późniejszych kłopotów podjął próbę poprawienia sytuacji. Gdyby jednak NSDAP nie odniosła sukcesu politycznego w Niemczech w styczniu 1933 roku, nie zdołałby on podnieść marginalnej wówczas pozycji nazistów na scenie politycznej Zabrza. Najbliższe miesiące po przejęciu rządów były czasem brutalnej walki o pełnię władzy. Naziści i kontrolowana przez nich policja bezwzględnie

[29] APKat., NSDAP Kreisl. Zabrze, sygn. 2924, b.p., List W. Podolskiego do führera i kanclerza Rzeszy A. Hitlera, Zabrze, 10 V 1936 r.

[30] Więcej na ten temat w: M. Węcki: *Sprawa nyskiego kreisleitera Rudolfa Meistra a homoseksualizm w NSDAP*. „Szkice Archiwalno-Historyczne" 2007, nr 3, s. 123—139.

[31] APKat., NSDAP Kreisl. Zabrze, sygn. 2937, b.p., Raport F. Lasczyka do kreisleitera Podolskiego dot. porucznika Berghoffa, Zabrze, 29 VII 1933 r.

zwalczali komunistów. Podolski jako kreisleiter musiał brać aktywny udział w tych działaniach. Istotną rolę odegrała tutaj partyjna służba informacyjna (*Nachrichtendienst*), która dostarczyła policji „wiele informacji o elementach antypaństwowych"[32]. Obok działań represyjnych, będących w istocie domeną policji, SA i SS, do zadań partii należało propagandowe zdobycie sympatii społecznej. Przykładem działań mających do tego doprowadzić było rozdawanie darmowego jedzenia ubogim w rocznicę urodzin Hitlera (20 kwietnia 1933 roku). Po ogłoszeniu przez Josefa Goebbelsa, że „w ten dzień żaden Niemiec nie może głodować", do partii w Zabrzu miało się zgłosić 23 tys. ludzi, co z resztą świadczy o panującej wówczas sytuacji socjalnej w mieście. W trakcie walki z komunistami i pozostałą opozycją Podolski „ze względów politycznych" nie mógł odesłać tych ludzi z niczym[33]. Tego typu akcje i pozostała działalność polityczna wymusiły kolejne pożyczki, które stały się przyczyną upadku Podolskiego. Wydaje się jednak, że w warunkach ogólnego sukcesu NSDAP w Niemczech dość skutecznie przeprowadził on przejęcie władzy w mieście przez nazistów, a do załamania jego kariery przyczynił się nie tyle brak sukcesów, ile bezpardonowa wewnątrzpartyjna walka o władzę.

„Najstarszy bojownik" — Max Fillusch (1933—1936)

Jesienią 1933 roku Max Fillusch miał już dawno ugruntowaną pozycję w górnośląskim środowisku nazistowskim. Objęcie prestiżowego stanowiska nadburmistrza wiążące się ze stałymi, niemałymi dochodami, a więc z czymś, do czego wielu członków partii narodowosocjalistycznej nie było przyzwyczajonych, sprawiło, że stał się niewątpliwym beneficjantem nazistowskiego przejęcia władzy. Z punktu widzenia ruchu narodowosocjalistycznego była to naturalna konsekwencja dotychczasowej ścieżki politycznej Maxa Filluscha.

Fillusch urodził się w rodzinie katolickiej 9 grudnia 1896 roku w Warmuntowicach (Warmunthau), w powiecie kozielskim, wchodzącym w skład rejencji opolskiej. Uczęszczał do szkoły ludowej oraz do gimnazjum we Wrocławiu. W 1914 roku został powołany do armii niemieckiej, w której służył przez cały niemal okres I wojny światowej. Za dobrą służbę został odznaczony Żelaznym Krzyżem II klasy (EK II) i Wojennym Krzyżem Zasługi (Kriegsverdienstkreuz). Po dwukrotnym odniesieniu ran w sierpniu 1918 roku został zwolniony ze służby wojskowej (otrzymał też tzw. Odznakę za Rany — Verwundentenabzeichen).

[32] APKat., NSDAP Kreisl. Zabrze, sygn. 2924, b.p., Pismo Prezydenta Policji w Gliwicach Ramshorna do kierownictwa powiatowego NSDAP w Zabrzu dot. rozwiązania partyjnej służby informacyjnej, Gliwice, 16 I 1934 r.

[33] APKat., 12/142 Kierownictwo Okręgowe NSDAP Górny Śląsk (dalej: NSDAP Gauleit OS), sygn. 558, b.p., Wyrok Sądu Okręgowego NSDAP we Wrocławiu (*Gaugericht Schlesien*) w sprawie W. Podolskiego, Wrocław, 11 II 1939 r.

Po powrocie z frontu osiedlił się we Wrocławiu, gdzie zdał maturę. Tam też podjął studia, których jednak nie ukończył. We Wrocławiu związał się z ruchem volkistowskim, z którego rekrutowano członków partii nazistowskiej, oraz wziął udział w walkach freikorpsów w okresie powstań śląskich, za co otrzymał w 1922 roku order Śląskiego Orła I i II klasy (Schlesischer Adler). Za działalnością wojskową Filluscha szła jego działalność polityczna — w 1924 roku został wybrany jako członek Narodowosocjalistycznej Partii Wolności (Nationalsozialistische Freiheitspartei)[34] do rady gminnej w Biskupicach, obecnej dzielnicy Zabrza. W październiku 1925 wstąpił do reaktywowanej NSDAP, otrzymując numer członkowski 20531. Czynnie zaangażował się w działalność partyjną, pełniąc kolejno różne funkcje kierownicze: bezirksleitera na obszarze przemysłowym, ortsgruppenleitera zabrzańskiej grupy miejscowej w latach 1927—1928, a także agitatora partyjnego (*Gauredner*) w górnośląskim podokręgu NSDAP. Jednocześnie w latach 1927—1933 był członkiem Rady Miejskiej Zabrza. We wrześniu 1930 roku został wybrany posłem do Reichstagu z ramienia NSDAP, gdzie „odznaczył się", obrażając urzędującego kanclerza Brünninga[35]. W okresie tym zarabiał na życie, prowadząc w Zabrzu sklep z towarami kolonialnymi. Po otrzymaniu mandatu poselskiego prowadzeniem sklepu zajmowała się żona Filluscha — Elisabeth[36].

Już z samego zestawienia życiorysów i „zasług" Podolskiego i Filluscha wyłania się ogromna przewaga tego drugiego. Nawet jeżeli przyjąć tezę Podolskiego, że chęć osłabienia silnej pozycji Filluscha była jedną z przyczyn mianowania go kreisleiterem Zabrza przez gauleitera Brücknera, to bezspornym wydaje się fakt, że nadburmistrz potrafił skutecznie udowodnić, kto rządzi na „jego" zabrzańskim podwórku. Spór ten nie był w żadnym wypadku sprzeciwem wobec

[34] Po delegalizacji NSDAP w 1923 roku ruch nazistowski rozbił się na szereg partyjek z mniejszą lub większą skutecznością próbujących odnaleźć się w przestrzeni politycznej zwalczanej przez nie Republiki Weimarskiej. Na Górnym Śląsku taką rolę pełniła Niemiecko-Volkistowska Partia Wolności (Deutschvölkische Freiheitspartei) przemianowana w maju 1924 roku na Narodowosocjalistyczną Partię Wolności (Nationalsozialistische Freiheitspartei). Na jej czele stał Albert von Damm — bliski współpracownik legendarnego dowódcy freikorpsów Petera von Haydebrecka. Fillusch należący do ścisłej elity niemieckiej prawicy na Górnym Śląsku był także członkiem wspomnianych partii. Zob.: F. Biały: *Ruch narodowosocjalistyczny w prowincjach…*, s. 91; *Festschrift 10 Jahr…*, s. 12—14.

[35] R. Kaczmarek: *Pod rządami gauleiterów…*, s. 68—69; http://de.wikipedia.org/wiki/Max_Fillusch [data dostępu: 26.04.2010].

[36] Elisabeth Fillusch, z domu Missale, ur. 6 listopada 1901 roku, od 1928 roku żona Filluscha. Jedna z nielicznych członkiń NSDAP z niskim numerem legitymacji partyjnej (22136). Założycielka i przywódczyni nazistowskiego ruchu kobiecego (*Frauenbewegung*) na Górnym Śląsku. Zob.: R. Kaczmarek: *Ruch nazistowski w Gliwicach w latach 1933—1945…*, s. 221—222; Bundesarchiv Berlin-Lichterfelde (dalej: BAB), Berlin Document Center (dalej: BDC), Partei-Koresondenz (dalej: PK), Max Fillusch, Personal-Blatt.

ogólnej realizacji ideologii nazistowskiej — obydwaj działacze z zapałem wdrażali wszystkie aspekty polityki partii. Fillusch słynął z fanatycznego antysemityzmu[37]. Niemal od razu po otrzymaniu (lub raczej zajęciu) stanowiska nadburmistrza rozpoczął zwalnianie żydowskich pracowników magistratu. Przykładowo, już 3 kwietnia 1933 roku, a więc bezpośrednio po objęciu urzędu przez Filluscha, wymówienie otrzymał syndyk miejski — prawnik Artin Schindler[38]. Działania te z całą pewnością musiały spotkać się z aprobatą Podolskiego. Jeżeli narzekał na brak współpracy magistratu z partią, to chodziło tu zapewne o spory kompetencyjne lub rozgrywki personalne. Spór ten miał dalekosiężne konsekwencje dla obydwu stron.

Fillusch, przejąwszy stanowisko kreisleitera we wrześniu 1933 roku, miał zostać skonfrontowany z ogromnym zadłużeniem zabrzańskiej organizacji partyjnej pozostawionym mu przez poprzednika. Podolski, próbując w latach 1932—1933 postawić na nogi zabrzańską NSDAP, rzeczywiście zaciągnął liczne kredyty, które w momencie zmiany na stanowisku kreisleitera nie były spłacone. Przy pomocy oddanego kierownika kasy partyjnej Sobotty oraz Josefa Kuscha, mianowanego zastępcą kreisleitera, Fillusch zaczął gromadzić „materiały" obciążające jego poprzednika o liczne defraudacje i ogólny nieporządek w finansach partyjnych. Jednocześnie uporczywie rozpowiadał plotki o tych nadużyciach w środowisku górnośląskich nazistów. Podolski nie pozostawał dłużny i przyjmował w Dobrodzieniu osoby „pokrzywdzone" przez Filluscha. Tak było w sprawie Paula Wesselego — urzędnika w zabrzańskim kierownictwie powiatowym „stanowej" Narodowosocjalistycznej Organizacji Handlu i Rzemiosła (NS-Handels- und Gewerbe-Organisation — NS-Hago). Fillusch był kierownikiem okręgowym NS-Hago na Górnym Śląsku. Wessely, który był członkiem NSDAP od 1933 roku, mającym jednak obywatelstwo polskie, został oskarżony o defraudację pieniędzy organizacyjnych. W kwietniu 1934 roku Fillusch sprzeciwił się nadaniu mu niemieckiego obywatelstwa[39]. Prawdopodobnie w rewanżu Wessely złożył doniesienie do prokuratury o udziale Filluscha przed 1933 rokiem w procederze handlu kradzionymi towarami, po czym uciekł pod opiekę Podolskiego do Dobrodzienia, tłumacząc to obawą o swoje życie. Fillusch miał terroryzować przeciwników w zabrzańskim środowisku partyjnym z pomocą członka SS Reinholda Krolla, noszącego prze-

[37] J. Cartarius: *Schutz und Verfolgung. Die oberschlesischen Juden in den Jahren 1933—1938*. In: *„durst nach Erkenntnis" Forschungen zur Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa. Zwei Jahrzehnte Immanuel-Kant-Stipendium*. Hrsg. H. Müns, M. Weber. Oldenbourg 2007, s. 125—127.

[38] APO, 45/1 Naczelne Prezydium Prowincji Górnośląskiej w Opolu (Oberpräsidium der Provinz Oberschlesien Oppeln), sygn. 613, Beschwerde des Rechtsanwalts Artin Schindler wegen seiner Entlassung als Stadtsyndikus durch den Magistrat Hindenburg, 20.02.—12.10.1933.

[39] APKat., NSDAP Kreisl. Zabrze, sygn. 341, b.p., Pismo M. Filluscha do kierownictwa podokręgu NSDAP w Opolu, Zabrze, 5 IV 1934 r.

zwisko „Łamacz Kości" (*Knochenbrecher*). Człowiek ten wcześniej miał też grozić Podolskiemu[40].

Podobnie jak w poprzednich starciach, także tym razem górą był Fillusch, który doprowadził do kontroli kasy partyjnej w Zabrzu — jej wyniki były miażdżące dla Podolskiego. Do zarzutów o sprzeniewierzenie partyjnych pieniędzy w Zabrzu doszły oskarżenia o podobne postępowanie w Dobrodzieniu[41]. We wrześniu 1934 roku gauleiter Brückner odwołał Podolskiego z piastowanych przez niego stanowisk. Zresztą w grudniu 1934 roku także Brückner został usunięty ze stanowiska nadprezydenta i gauleitera Śląska, co pozbawiło Podolskiego ochrony przełożonego. W zamieszaniu związanym z objęciem obowiązków przez nowego gauleitera i nadprezydenta Josefa Wagnera, Podolski został aresztowany w lutym 1935 roku — zapewne drogą osławionej procedury aresztu ochronnego (*Schutzhaft*). Nie usłyszawszy zarzutów, przesiedział w więzieniu 10 miesięcy, do grudnia 1935 roku. W ten sposób Podolski — gorliwy narodowy socjalista — sam padł ofiarą nazistowskiego bezprawia. On sam za taki los obwiniał machinacje Filluscha i jego sprzymierzeńców w zarządzie okręgu we Wrocławiu[42]. Jeszcze w trakcie pobytu Podolskiego w więzieniu, 3 czerwca 1935 roku, został wykluczony z NSDAP przez zastępcę gauleitera (*der stellvertretende Gauleiter*) Wagnera — Fritza Brachta. Bracht zdecydował się na ten krok w związku z zarzutami przeciwko byłemu kreisleiterowi: zadłużenia zabrzańskiej partii na 12 tys. RM, doprowadzenia spraw tamtejszego kierownictwa powiatowego do „bezprzykładnego nieporządku" (w tym nieprzesyłania do centrali partii zgłoszeń nowych członków) oraz licznych defraudacji pieniędzy partyjnych w Zabrzu i Dobrodzieniu[43].

Niewątpliwy sukces Filluscha odniesiony w sporze z Podolskim zbiegł się jednak z kłopotami samego nadburmistrza. Związane były one z doniesieniem Paula Wesselego oskarżającego Filluscha o paserstwo. Wszczęte w tej sprawie śledztwo przyciągało uwagę nie tylko zainteresowanego, lecz także mieszkańców Zabrza. Ci ostatni jeszcze bardziej oburzali się publicznymi wybrykami alkoholowymi człowieka zajmującego najbardziej eksponowane stanowiska w mieście: nadburmistrza, kreisleitera oraz posła do Reichstagu. Należy wspomnieć, że w parla-

[40] APKat., NSDAP Kreisl. Zabrze, sygn. 2924, List W. Podolskiego do führera i kanclerza Rzeszy A. Hitlera, Zabrze, 10 V 1936 r., s. 19—20.

[41] Podolski zdążył już w tym czasie zrazić do siebie swojego przełożonego — dobrodzieńskiego starostę powiatowego (*Landrat*) dr. Rudolfa Wagnera. Niechęć landrata miała rzekomo wynikać z antykościelnej polityki kreisleitera, co miało też wzbudzić wrogość przedstawicieli miejscowego Kościoła katolickiego. Wagner miał podburzać przeciw Podolskiemu lokalne środowisko nazistowskie.

[42] APKat., NSDAP Kreisl. Zabrze, sygn. 2924, List W. Podolskiego do führera i kanclerza Rzeszy A. Hitlera, Zabrze, 10 V 1936 r., s. 29—35.

[43] APKat., NSDAP Gauleit OS, sygn. 558, b.p., Wyrok *Gaugericht Schlesien* w sprawie W. Podolskiego, Wrocław, 11 II 1939 r.

mencie III Rzeszy Fillusch był uznawany za reprezentanta Górnego Śląska. Tym bardziej skandaliczne musiało wydawać się zatem jego zachowanie. Zagrożenie polityczne związane z tą sytuacją dostrzegł gauleiter Josef Wagner, który od początku swego urzędowania na Śląsku, tj. od stycznia 1935 roku, prowadził intensywną czystkę w śląskiej NSDAP[44]. Wagner pozbywał się nie tylko zwolenników poprzedniego gauleitera Brücknera, lecz usuwał także funkcjonariuszy najbardziej skompromitowanych postępkami kryminalnymi lub obyczajowymi. Dotyczyło to zwłaszcza tak znaczących urzędników partyjnych jak kreisleiterzy[45]. Wagner zlecił zbadanie sprawy Filluscha gestapo, które miało na miejscu sprawdzić, czy nie stał się on, „jako przedstawiciel partii i państwa, obiektem nienawistnych oszczerstw z ciemnych źródeł reakcji względnie poprzednich kręgów [partii] Centrum". W czerwcu 1935 roku raport z tego postępowania trafił na biurka najważniejszych urzędników III Rzeszy, m.in. ministra spraw wewnętrznych Ottona Fricka i drugiego człowieka w państwie, pełniącego funkcję przewodniczącego Reichstagu — Hermanna Göringa. Raport potwierdził zarzuty wobec nadburmistrza Zabrza. Wyliczano w nim powtarzające się ekscesy alkoholowe Filluscha, które nie tylko godziły w autorytet partii i państwa, lecz także uniemożliwiały mu sprawowanie obowiązków. Przykładowo, gdy 1 marca 1935 roku w Zabrzu miał odbyć się wiec poświęcony Zagłębiu Saary, mający na nim przemawiać Fillusch nie był w stanie tego zrobić ze względu na swój stan będący następstwem 48-godzinnego picia alkoholu. Publicznemu spożywaniu alkoholu towarzyszyły bójki wywoływane przez nadburmistrza-kreisleitera. Ekscesy te były często przedmiotem zainteresowania polskiej prasy po drugiej stronie granicy. Groźnym dla władz nazistowskich sygnałem był fakt, że nawet starzy narodowi socjaliści, porównując Filluscha z poprzednim socjaldemokratycznym nadburmistrzem Zabrza — Juliusem Franzem, wypowiadali się pozytywnie o tym drugim. Podsumowując swoje ustalenia, gestapo wystąpiło o wszczęcie postępowania partyjnego przeciw Filluschowi oraz o natychmiastowe usunięcie go z piastowanych urzędów i pozbawienie immunitetu poselskiego[46]. Gauleiter Wagner zgodził się z oceną gestapo i zwrócił się do partyjnego zastępcy führera (*der Stellvertreter des Führers*) — Rudolfa Hessa o odwołanie Filluscha ze stanowiska kreisleitera. Jako nadburmistrz miał on zostać przesunięty w stan spoczynku. Ze względu na jego zasługi Wagner zaproponował jednak, żeby dać mu jakieś partyjne lub administracyjne stanowisko poza Śląskiem.

[44] Wagner przyjechał do Wrocławia z wyraźnym rozkazem Hitlera „wyczyszczenia zgniłej sytuacji na Śląsku i zaprowadzenia porządku". Zob. W. Bräuninger: *Hitlers Kontrahenten in der NSDAP*. München 2004, s. 190.

[45] O skali czystki niech świadczy fakt, że w samym tylko 1935 roku zmieniła się obsada stanowisk kreisleiterów w 22 z 49 śląskich powiatów. Por. T. Kruszewski: *Partia Narodowosocjalistyczna na Śląsku*…, s. 241—253.

[46] BAB, BDC, Oberstes Parteigericht (dalej: OPG), Max Fillusch, Gestapo. Der stellvertretende Chef und Inspekteur do Ministra Spraw Wewnętrznych Rzeszy, Berlin, 28 VI 1935 r.

Opowiedział się także przeciwko postawieniu Filluscha przed sądem partyjnym. Zauważył przy tym, że takie rozwiązanie pozwoli uniknąć „nazbyt długiej pisaniny i gadaniny" podczas postępowania sądowego. Wyraził też pogląd, że „w zawiłych warunkach Górnego Śląska" wynikających z „wieloletniej bezsensownej postawy politycznej [tamtejszej] NSDAP" takiej sprawy nie da się jednoznacznie rozstrzygnąć[47]. Wydaje się, że ta ocena wynikała z jego ogólnej opinii o górnośląskiej NSDAP, w której Fillusch nie był jedynym prominentnym funkcjonariuszem oskarżonym o zaskakująco podobne przewinienia. Nadburmistrz nie pozostał biernym obserwatorem sytuacji. Jeszcze w sierpniu 1935 roku napisał list do Hessa, w którym oskarżył gestapo, że w swym raporcie oparło się na pogłoskach rozpowszechnianych przez „osoby należące do otoczenia byłego kreisleitera Podolskiego", który miał się mścić za wykazane mu sprzeniewierzenia[48]. Tymczasem gestapo jeszcze raz podkreśliło szkodliwość pozostawienia Filluscha na piastowanych stanowiskach, choć „jego moralne i prawno-karne przewinienia ze zdziwieniem omawiane były we wszystkich warstwach ludności górnośląskiego obszaru przemysłowego"[49]. Wobec tak sformułowanych zarzutów Filluschowi nie pomogło nawet wcześniejsze wsparcie szefa sztabu Hessa — Martina Bormanna. Najpóźniej w lutym 1936 roku zapadła decyzja o odebraniu mu immunitetu poselskiego i wszczęcia postępowania przed sądem partyjnym[50].

Tymczasem zastępca gauleitera Bracht szukał odpowiedniego kandydata na nowego kreisleitera w Zabrzu. Wybrańcem okazał się działacz partyjny z Wrocławia — Alfred Jonas. Oficjalne odwołanie Filluscha ze stanowiska kreisleitera i wprowadzenie na urząd Jonasa odbyło się podczas wiecu w Zabrzu 16 marca 1936 roku. Znamienne były słowa wypowiedziane przez obecnego na wiecu Brachta, który chcąc „zapobiec głupiemu gadaniu, jasno stwierdził, że ta zmiana w kierownictwie powiatowym musiała nastąpić, gdyż urząd kierownika komunalnego nie może być sprawowany razem z funkcją kreisleitera NSDAP". Zastępca gauleitera zauważył, że kreisleiterowi przypisane były decyzje, których nie mógł podejmować, będąc jednocześnie nadburmistrzem. Było to zapewne nawiązanie do kompetencji kreisleiterów wynikających z DGO. Z drugiej strony osobom słuchającym tych słów, mających dość nieudolnie ukryć prawdziwe przyczyny usunięcia Filluscha, mogła nasunąć się refleksja na temat sensu dość powszechnie funkcjonującego w III Rzeszy łączenia stanowisk. Inna sprawa, że gauleiter Wagner konsekwentnie

[47] BAB, BDC, OPG, Max Fillusch, Pismo gauleitera J. Wagnera do R. Hessa, Wrocław, 7 VIII 1935 r.

[48] BAB, BDC, OPG, Max Fillusch, Pismo F. Filluscha do R. Hessa, Zabrze, 17 VIII 1935 r.

[49] BAB, BDC, OPG, Max Fillusch, Gestapo. Der stellvertretende Chef und Inspekteur do Ministra Spraw Wewnętrznych Rzeszy, Zabrze, 28 VIII 1935 r.

[50] BAB, BDC, OPG, Max Fillusch, Pismo przewodniczącego III izby *Gaugericht Schlesien* do R. Hessa w sprawie odebrania Filluschowi immunitetu i wszczęcia postępowania przed sądem partyjnym, Wrocław, 27 II 1936 r.

dążył do likwidacji na Śląsku tego zjawiska[51]. Abstrahując od tych rozważań, należy stwierdzić, że odwołanie dotychczasowego kreisleitera odbyło się przy podkreśleniu jego zasług dla ruchu na Górnym Śląsku, z „którego historią miał zostać na zawsze związany"[52].

Burzliwy okres piastowania przez Filluscha stanowiska kreisleitera w Zabrzu nałożył się na istotną fazę dziejów NSDAP, która po zdławieniu opozycji zaczęła przekształcać się z partii politycznej dążącej do zdobycia władzy w narzędzie opieki, tj. kontroli (*Betreuung*), i wychowania (*Erziehung*) społeczeństwa. Należy pamiętać, że to właśnie w tym czasie doszło do krwawego rozprawienia się z opozycją wewnątrzpartyjną, tzn. z dążącą do kontynuacji „brunatnej rewolucji" SA. Wydarzenia te w szczególnym stopniu dotknęły śląską NSDAP i przyczyniły się do zmiany kierownictwa partyjnego w tym rejonie. Na zmianę charakteru partii musiały też wpłynąć masy nowych członków, którzy zgłosili swój akces do partii w 1933 roku. Była to grupa znacznie różniąca się od „starych bojowników" — nie tylko pod względem oddania ideologii nazistowskiej. Wielu nowych członków, zwłaszcza urzędników, przewyższało wykształceniem i pozycją społeczną weteranów ruchu. Mogło to być przyczyną konfliktów i nieufności oraz pogardy wobec nowych członków. Sytuacji tej dało w 1935 roku wyraz oficjalne wydawnictwo z okazji 10-lecia zabrzańskiej NSDAP, w którym była mowa m.in. o „sytym mieszczaństwie" i „piwiarnianych politykach" (*Biertischpolitiker*) przypisujących sobie zasługi za „wywalczone przez mniejszość zwycięstwo"[53]. Tą mniejszością byli oczywiście „starzy bojownicy". Mogli oni wyśmiewać nowych towarzyszy (pogardliwie określanych „marcowymi fiołkami"), jednak już sama ich obecność musiała wpłynąć na zmianę stylu działania NSDAP. Nowy gauleiter Josef Wagner miał świadomość końca partii jako ruchu nieokrzesanych awanturników. Nowe zadania NSDAP, obliczone na zdobycie autentycznej lojalności społeczeństwa, wymagały raczej sprawnych biurokratów niż zdemoralizowanych, skorumpowanych i często niezdolnych do życia w normalnym społeczeństwie „bojowników", którzy swym zachowaniem utrudniali konsolidację systemu władzy w III Rzeszy. Taki charakter miała „administracja" Filluscha, co spowodowało, że częściowo także jego dotknęła czystka. Należy jednak pamiętać, że zmiany te dotyczyły tylko osób najbardziej skompromitowanych, a władze partyjne wykazywały daleko idącą wyrozumiałość dla zasłużonych „starych bojowników". Casus Filluscha, pozostawionego przecież na stanowisku nadburmistrza, jest tego dobrym przykładem.

[51] APKat., NSDAP Gauleit OS, sygn. 145, Pismo nyskiego kreisleitera Hörmanna do gauleitera Wagnera dot. stosunków w NSDAP w powiecie nyskim, Nysa, 12 I 1935 r.

[52] *Hindenburg eröffnet den Wahlkampf. Stellv. Gauleiter Bracht vor den Hindenburger Wählern. Einführung des kommissarischen Kreisleiters Jonas in sein neues Amt*. „Der Oberschlesischer Wanderer" z 17 marca 1936 (nr 65).

[53] *Festschrift 10 Jahr…*, s. 11.

„Fanatyk" — Alfred Jonas (1936—1939)

Fritz Bracht, szukając kandydata na nowego kreisleitera Zabrza, zdecydował się na funkcjonariusza, którego działania obserwował we Wrocławiu[54]. Tam zapewne wyrobił sobie o nim pozytywną opinię jako o „narodowym socjaliście o stałym charakterze", co oznaczało fanatyczne oddanie ideologii nazistowskiej. Wysyłając Jonasa do „trudnego powiatu Zabrze", doskonale zdawał sobie sprawę z trudności stawianego przed nim zadania — podniesienia autorytetu NSDAP tak bardzo osłabionego działaniami Filluscha[55]. Jako człowiek z zewnątrz nie miał Jonas orientacji w lokalnym środowisku partyjnym, przez co nie był uwikłany w tamtejsze stosunki i zależności. O to chyba chodziło Brachtowi, który sam był na Śląsku człowiekiem nowym (od maja 1935 roku). Sytuacja Jonasa jako „obcego" mającego uporządkować lokalne układy przypominała trochę sytuację Podolskiego z 1932 roku.

Alfred Jonas urodził się 22 czerwca 1903 roku w Opolu, w rodzinie katolickiej. W późniejszym okresie przeszedł na wyznanie ewangelickie — nie są znane przyczyny tego kroku, być może chodziło o podkreślenie niemieckości przez odrzucenie wyznania powszechnie kojarzonego z polskością na złożonym narodowościowo Górnym Śląsku. W latach 1909—1921 uczęszczał do różnych szkół we Wrocławiu. W latach 1915—1918 należał do młodzieżowych organizacji Jungdeutschlandbund i Jungsturm Breslau. W latach 1919—1925 Jonas należał do prawicowej organizacji Bismarckbund i prawicowo-konserwatywnej Niemiecko-Narodowej Partii Ludowej (Deutschnationale Volkspartei). W 1920 roku spędził 5 miesięcy w więzieniu, odsiadując karę za zaatakowanie polskiego i francuskiego konsulatu we Wrocławiu. W okresie od czerwca 1921 do października 1923 roku był członkiem korpusów ochotniczych walczących z powstańcami na Górnym Śląsku (Freikorps Richter, Arbeitsgemeinschaft Rossbach). Za udział w walkach otrzymał odznaczenie Śląskiego Orła I i II klasy. Czasy pokoju przyniosły Jonasowi z jednej strony długotrwałe bezrobocie, z drugiej zaś — ciągłe zaangażowanie w różnych organizacjach prawicowych. W roku 1925 należał do Heimatverband Schlesien, w latach 1925—1930 zaś był członkiem Stalhelmu. W tej sytuacji dość późno „odnalazł drogę" do partii nazistowskiej, która głosiła przecież hasła zapewne mu bliskie, np. rewizję granic narzuconych przez „dyktat wersalski". Jego członkostwo w NSDAP datuje się od 1 lipca 1930 roku (numer legitymacji partyjnej 291730). Już we wrześniu 1930 roku Jonas został kierownikiem politycznym, a w latach 1930—1933 pełnił szereg funkcji (*Zellenleiter*, *Zellenobmann*, *Propagandawart*, *Pressewart*) we wrocławskiej organizacji partyjnej oraz przejściowo w Berlinie (1931—1932). W latach

[54] Wobec mianowania Wagnera w październiku 1936 roku komisarzem Rzeszy do spraw cen (*Reichskommissar für die Preisbildung*), mniejszą uwagę przykładał on do spraw Śląska. Kierowanie tamtejszą NSDAP przypadło w tej sytuacji coraz bardziej samodzielnemu Brachtowi. Por. R. Kaczmarek: *Pod rządami gauleiterów…*, s. 43, 86.

[55] APKat., NSDAP Kreisl. Zabrze, sygn. 2923, b.p., Pismo F. Brachta do A. Jonasa, Wrocław, 21 II 1936 r.

1931—1933 uczęszczał do państwowej szkoły opieki społecznej we Wrocławiu, a pobyt w Berlinie wynikał z praktyki odbywanej w Urzędzie Obwodowym w Berlinie-Charlottenburgu (Bezirksamt Berlin-Charlottenburg). W świetle jego późniejszej „misji" w Zabrzu paradoksalnie wygląda fakt, że specjalnością Jonasa jako pracownika socjalnego było zwalczanie alkoholizmu i uzależnienia od narkotyków. Jego kariera partyjna nabrała rozpędu po 1933 roku. W latach 1933—1934 był we Wrocławiu m.in. powiatowym pełnomocnikiem ds. sztandarowej akcji charytatywnej III Rzeszy — Dzieła Pomocy Zimowej (Winterhilsfswerk — WHW). W latach 1934—1936 kierował Wydziałem ds. Opieki Społecznej (Amt für Volkswohlfahrt) w kierownictwie powiatowym NSDAP Wrocław-Miasto (*NSDAP Kreisleitung Breslau-Stadt*)[56]. To właśnie na tym stanowisku został zauważony przez Brachta, który zapewne docenił nie tylko jego pracę i żarliwe oddanie ideologii nazistowskiej, lecz także jego prawicowy życiorys. W 1936 roku Jonas otrzymał też mandat do Reichstagu, w którym zasiadał do 1945 roku.

Przyjechawszy do Zabrza 11 marca 1936 roku, został od razu skonfrontowany ze stosunkami panującymi w miejscowej NSDAP. Pierwszym problemem do rozwiązania okazał się protegowany Filluscha — Josef Kusch[57]. Wobec kłopotów i innych zajęć nadburmistrza-kreisleitera to właśnie Kusch kierował, jako zastępca kreisleitera (*Kreisleiter-Stellvertreter*) i sekretarz kierownictwa powiatowego (*Kreisgeschäftsführer*), działaniami zabrzańskiej NSDAP. Fillusch spodziewający się swego odwołania właśnie Kuscha próbował umieścić na stanowisku kreisleitera. Zamierzeniom tym zdecydowanie sprzeciwił się Bracht, który wyraźnie wskazał bezcelowość nominacji Kuscha. Zaproponował mu przy tym dowolne zadowalające go stanowisko w zabrzańskim kierownictwie powiatowym. Zasugerował jednak przyjęcie oferowanej mu posady w magistracie, ze względu na to, że możliwości awansowe na „nieliczne dogodne stanowiska w NSDAP" miały „w ciągu następnych 10—20 lat stanowić rzadkie wyjątki"[58]. Dla ambitnego Kuscha musiał to być spory cios. Nic dziwnego, że między nim a równie ambitnym Jonasem doszło wkrótce do konfliktu ciągnącego się miesiącami. Kusch raz rezygnował z działalności partyjnej, innym zaś razem żądał przydzielenia stanowiska „odpowiadającego jego zasługom". Wyraźnie ujawniała się jego obawa przed odejściem do cywilnej pracy. Zdesperowany Kusch zarzucał Jonasowi chęć pozbycia się go ze strachu. Nie omieszkał też wypomnieć kreisleiterowi jego późnego (w stosunku do Kuscha) wstąpienia do NSDAP. Mimo takich zarzutów Jonas starał się znaleźć mu jakieś odpowiednie stanowisko. Inna

[56] APKat., NSDAP Kreisl. Zabrze, sygn. 2923, b.p., A. Jonas: Personalfragebogen 2; http://de.wikipedia.org/wiki/Alfred_Jonas [data dostępu: 26.04.2010].

[57] Johann Kusch — ur. 21 stycznia 1904 roku w Chorzowie, z zawodu technik budowlany, w NSDAP od 1 maja 1928 roku (numer legitymacji 87728). W latach 1930—1938 i 1939—1945 sprawował szereg funkcji we władzach zabrzańskiej partii narodowosocjalistycznej. Zob.: APKat., NSDAP Kreisl. Zabrze, sygn. 1576, s. 1—19.

[58] Ibidem, s. 59—60.

sprawa, na ile wynikało to ze szczerych chęci, a na ile z konieczności spełnienia polecenia Brachta, doceniającego mimo wszystko „starego bojownika" Kuscha[59]. Ostatecznie jednak w 1938 roku Kusch zdecydował się zrezygnować z działalności w zabrzańskim kierownictwie powiatowym, do którego wrócił dopiero po odwołaniu Jonasa.

Jednocześnie z koniecznością usunięcia konkurenta został Jonas skonfrontowany z kolejnym pijackim skandalem wywołanym przez Filluscha. 13 marca 1936 roku (w godzinach od 5.30 do 11.00 rano) nadburmistrz upił się publicznie ze znajomymi w restauracji dworcowej w Zabrzu (*Bahnhofslokal*). W trakcie spotkania głośno się zachowywał i wziął udział w „pyskówce" z dwoma instruktorami Hitler-Jugend. Nie pomogła bardzo grzeczna interwencja policji kolejowej. Dopiero zaalarmowani działacze magistratu zdołali odwieźć nadburmistrza do domu. Ten pospolity w swej istocie incydent wywołał dość szeroki oddźwięk, gdyż został opisany w katowickiej gazecie „Polonia" (w numerze z 21 marca 1936 roku). Według informacji zamieszczonych w artykule Fillusch miał zostać wyprowadzony z lokalu przez policję. W „Polonii" przedstawiono Filluscha w tak niekorzystnym świetle, że gauleiter Wagner wysłał do Zabrza specjalnego funkcjonariusza — inspektora okręgowego (*Gauinspekteur*) — z zadaniem przeprowadzenia śledztwa[60]. Fillusch bronił się, składając skargę w prokuraturze na byłego kreisleitera Podolskiego i byłego ortsgruppenleitera Pelkę jako winnych przekazania informacji o wydarzeniu na dworcu do polskiej gazety. Mogło być w tym ziarno prawdy, gdyż Wagner zarządził śledztwo po otrzymaniu donosu Podolskiego, który wrócił w tym czasie do Zabrza i, mieszkając u niejakiego Klose, wyraźnie szukał zemsty na Filluschu[61].

20 kwietnia 1936 roku gauinspekteur Rurainski, przebywający w Zabrzu, przeprowadził śledztwo w sprawie ekscesów na dworcu. Przesłuchał przy tym samego zainteresowanego oraz kilkunastu świadków. W toku śledztwa stwierdził prawdziwość większości zarzutów stawianych Filluschowi, uznał jednak, że nie przybrały one tak ostrej formy, jak to opisano w gazecie — nie było np. bijatyki ani tłuczenia naczyń. Rurainski nie dał wiary tłumaczeniom nadburmistrza, że był na

[59] Ibidem, s. 208—216.

[60] APKat., NSDAP Gauleit OS, sygn. 558, b.p., Pismo J. Wagnera do inspekcji okręgowej (*Gauinspektion*) NSDAP we Wrocławiu, Wrocław, 6 IV 1936 r. Inspektorzy okręgowi (*Gauinspekteur*) byli pełnomocnikami gauleiterów odpowiedzialnymi za opracowanie spraw kierowanych do gauleiterów lub kancelarii führera przez ludność. Prowadzili także śledztwa i opiniowali różne sprawy dotyczące partii. Inspektorem okręgowym na Śląsku był jeden z najstarszych narodowych socjalistów z powiatu strzeleckiego (*Gross-Strehlitz*) Josef Rurainski (później zmienił to „zbyt" polsko brzmiące nazwisko na Rainsburg). Inspektorat ten dzielił się na trzy piony odpowiadające obszarom podokręgów NSDAP. Pion górnośląski dzielił się początkowo na trzy, później na cztery obszary inspekcyjne (*Inspektionsbereiche*). Zob. F. Kruszewski: *Partia Narodowosocjalistyczna na Śląsku…*, s. 80—81.

[61] APKat., NSDAP Gauleit OS, sygn. 558, b.p., Pismo M. Filluscha do prokuratora w Gliwicach rejencji opolskiej, Zabrze, 14 IV 1936 r.

urlopie, a na dworzec przybył „w celu sprawdzenia nieprawidłowości". Praktycznie postawił także pod znakiem zapytania wiarygodność niektórych świadków, jako ludzi „mniej lub bardziej zależnych od nadburmistrza i znajdujących się pod jego odpowiednio mniejszym lub większym wpływem". Zachowanie pijanego Filluscha — „zwracający uwagę sposób mówienia" (tj. przekleństwa) i „walenie pięścią w stół" — uznał gauinspekteur za osłabiające autorytet piastowanego przez niego urzędu. Inspektor wstrzymał się jednak od jednoznacznej oceny Filluscha w związku z jego wcześniejszymi zasługami i pozostawił decyzję gauleiterowi. Podobnie relację w „Polonii" uznał za przesadzoną i opartą na wiadomościach „pochodzących od wrogów" nadburmistrza, czym jednoznacznie wskazał na Podolskiego[62]. Przy okazji zwrócił uwagę także Jonasowi, że wielu umundurowanych członków NSDAP oraz funkcjonariuszy SA i innych partyjnych przybudówek przesiaduje i pije w dworcowym lokalu, „zwłaszcza w soboty i niedziele oraz w dni wypłat 15 i ostatniego danego miesiąca". Inspektor sugerował kreisleiterowi, by osobiście i szybko zajął się tą sprawą i częściej wysyłał specjalne patrole partyjne, które pilnowałyby zachowania członków NSDAP[63].

Można przypuszczać, że Jonas gorliwie zabrał się do wypełnienia polecenia Rurainskiego oraz podjął inne kroki mające uzdrowić zabrzańską partię narodowosocjalistyczną. Przeszłość tutejszego ruchu wciąż jednak zdawała się ciążyć na jego poczynaniach. W lecie i jesienią 1936 roku ponownie zaktywizował się bowiem wciąż mieszkający w Zabrzu Podolski dążący do oczyszczenia swego dobrego imienia i pogrążenia Filluscha. Jeszcze w maju 1936 roku skierował on pismo do samego Hitlera, w którym obszernie przedstawiał swój życiorys polityczny, nie wyłączając „krzywd", jakie na niego spadły, i poprosił o możliwość rehabilitacji przed sądem partyjnym[64]. Jednocześnie Podolski i jego klika odgrywali ważną rolę w postępowaniu o paserstwo prowadzonym przeciwko Filluschowi. Wydaje się, że obecność byłego kreisleitera wprowadziła pewien ferment w organizacji partyjnej. Nadburmistrz Fillusch miał swych obrońców, np. wspomniany już Kroll miał chodzić po partyjnych lokalach i mówić o „zastrzeleniu trzech ludzi" — Podolskiego i jego przyjaciół[65]. W końcu kreisleiter Jonas zabronił podległym sobie funkcjonariuszom publicznego zabierania głosu w sprawie Fillusch — Podolski[66]. Doszło do tego, że zagubiony w gąszczu wzajemnych oskarżeń kreisleiter Jonas poprosił zastępcę gauleitera Brachta o wskazówkę, co ma robić, gdyż „poprzednie wydarzenia

[62] Ibidem, Raport Rurainskiego dot. meldunku Podolskiego przeciw nadburmistrzowi Filluschowi, Wrocław, 22 IV 1936 r.

[63] Ibidem, Pismo J. Rurainskiego do A. Jonasa, Wrocław, 22 IV 1936 r.

[64] APKat., NSDAP Kreisl. Zabrze, sygn. 2924, b.p., List W. Podolskiego do führera i kanclerza Rzeszy A. Hitlera, Zabrze, 10 V 1936 r.

[65] Ibidem, Pismo W. Podolskiego do ortsgruppenleitera OG „Hindenburg Süd-West" Cieslika, Zabrze, 12 X 1936 r.

[66] Ibidem, Pismo A. Jonasa do W. Podolskiego, Zabrze, 13 X 1936 r.

znał tylko z opowiadań i nie był w stanie stworzyć sobie własnego obrazu sprawy”[67]. W odpowiedzi otrzymał polecenie wstrzymania się od publicznych komentarzy do czasu zapadnięcia wyroków w spawie Filluscha przed Sądem Krajowym w Gliwicach i w sprawie Podolskiego przed sądem partyjnym[68].

W dniach od 20 do 28 listopada 1936 roku odbył się w Gliwicach długo oczekiwany proces Filluscha. Nadburmistrz wraz z żoną oraz księgowym, byłym kierownikiem kasy partyjnej — Sobottą zostali oskarżeni o paserstwo, tj. zakup w latach 1929—1932 towarów kradzionych przez pracowników (Alfreda Ryschkę i Hansa Sperlinga) hurtowni żywności Geretzkiego w Zabrzu i sprzedaż ich w sklepie należącym do Filluschów. O podobne przewinienia oskarżeni zostali trzej inni kupcy: Kaldonek, Kolano i Palenga[69]. Zarzuty były od dawna znane mieszkańcom Zabrza, gdyż akt oskarżenia rozprowadzany był w mieście w formie kopii. W tej sytuacji władze partyjne i sądowe zdecydowały się na zatajenie terminu rozprawy[70]. W toku postępowania sąd uznał winę Sperlinga, Ryschki, Kaldonka, Kolano i Palengi, uniewinnił natomiast małżeństwo Filluschów i Sobottę. Tryumfalne relacje prasowe na ten temat uporczywie wskazywały na rzekomo „udowodnioną niewinność” nadburmistrza[71].

Uniewinnienie nadburmistrza Filluscha zasadniczo zmieniło jego sytuację. Władze partyjne i państwowe zdecydowały się na pozostawienie go na dotychczasowym stanowisku, a zastępca gauleitera Bracht zrezygnował z postępowania przed sądem partyjnym przeciw Filluschowi. Obok zasług dla ruchu nazistowskiego jednym z powodów tej decyzji była obawa przed dostarczeniem kolejnego „materiału prasie polskiej o złych stosunkach politycznych w Zabrzu”[72]. Oprócz ratunku dla autorytetu nadburmistrza decyzja ta była jeszcze jednym dowodem na „nietykalność” w III Rzeszy takich ludzi jak on. Fillusch pozostał nadburmistrzem Zabrza i posłem do Reichstagu do 1945 roku. W czasie wojny pełnił również szereg funkcji partyjnych i administracyjnych na poziomie utworzonej w 1941 roku prowincji górnośląskiej (*Provinz Oberschlesien*). Zmarł 3 lutego 1965 roku w Hanowerze.

Uniewinnienie Filluscha oznaczało kolejną porażkę dla Podolskiego, tym bardziej że obserwujący proces kreisleiter Jonas nabrał przekonania o kłamliwości zarzutów zeznającego pierwszego kreisleitera Zabrza i jego towarzyszy: Pelki i Wes-

[67] Ibidem, Pismo A. Jonasa do F. Brachta, Zabrze, 11 XI 1936 r.

[68] Ibidem, Pismo k. Gaugeschäftsführera do A. Jonasa, Wrocław, 13 XI 1936 r.

[69] APKat., NSDAP Kreisl. Zabrze, sygn. 2922, b.p., Akt oskarżenia, Gliwice, 29 VIII 1936 r.

[70] Ibidem, Pismo A. Jonasa do dyrektora Sądu Krajowego w Gliwicach dr. Hermanna, Zabrze, 19 IX 1936 r.

[71] Np. *Max Fillusch restlos freigesprochen. Gleiwitzer Prozess ergibt die Haltlosigkeit der gegen ihm erhobenen Beschuldigungen*. „Der Oberschlesische Wanderer” z 29 listopada 1936 (nr 330).

[72] BAB, BDC, OPG, Max Fillusch, Pismo przewodniczącego drugiej izby okręgowego sądu NSDAP we Wrocławiu do Najwyższego Sądu Partyjnego (*das Oberste Parteigericht*) w Berlinie z 2 II 1937 r.

selego. Oburzony Jonas wystąpił do gestapo o ich aresztowanie, co miało zapewnić „spokój i bezpieczeństwo publiczne w Zabrzu". Także innymi „plotkarzami" miało zająć się gestapo. Było to o tyle „konieczne", że plotki trafiały do Polski, gdzie znów mogły być wykorzystane przez prasę. Uzyskany w ten sposób spokój miał pozwolić na dotarcie z nazistowskim „światopoglądem do wszystkich warstw ludności". Z tego też powodu Jonas zażądał długiego uwięzienia Podolskiego[73]. Gestapo spełniło to żądanie, jeszcze w grudniu 1936 roku aresztując go wraz z towarzyszami w ramach aresztu „ochronnego" pod zarzutem „rozpuszczania nieprawdziwych plotek o osobach publicznych"[74]. Jednak już po kilku dniach ich wypuszczono. Wydarzenie to było kolejnym ciężkim ciosem dla Podolskiego, który wyjechał z Zabrza do Gliwic, a następnie do Wrocławia, gdzie parał się m.in. obwoźną sprzedażą alkoholu. Wciąż próbował jednak odwrócić swój los, wnosząc o rewizję jego sprawy przed sądem partyjnym. Udało mu się do tego w końcu doprowadzić — w lutym 1939 roku sprawą Podolskiego zajął się ponownie sąd (*Gaugericht*) we Wrocławiu. Wynik postępowania był zaskakujący: sąd uwolnił byłego kreisleitera z zarzutów o defraudacje, motywując długi i niezgodności w kasie „szczerym idealizmem" podsądnego. Zauważono ciężką sytuację finansową ruchu w latach 1932—1933 i uznano posunięcia ówczesnego kreisleitera za „konieczność polityczną". Nawet jeżeli zadłużenie spowodowane przez Podolskiego „zagroziło wizerunkowi partii", to jednak oceniono, że „swoją pracą i osobistym zaangażowaniem istotnie przyczynił się do zwycięstwa ruchu w Zabrzu". Sąd zauważył także dwuznaczną rolę Sobotty, byłego kierownika kasy partyjnej i przyjaciela Filluscha, w pogrążeniu Podolskiego. Uwzględniono również przejścia podsądnego w ostatnich latach (więzienie, śmierć żony, bezrobocie). Wyrokiem sądu Podolskiemu udzielono „ostrzeżenia z czasową niemożnością piastowania urzędów (począwszy od 1.10.1934)", co w praktyce oznaczało uniewinnienie, choć nie było ono jednoznaczne z powrotem do kariery partyjnej[75]. Osobą Podolskiego zainteresował się sam Rudolf Hess, który chciał najwyraźniej naprawić zadane mu krzywdy. W końcu, w 1939 roku udało się Podolskiemu znaleźć pracę — zatrudnił się jako nauczyciel w szkole rolniczej w Żaganiu. Jego dalsze losy są nieznane.

Uporawszy się z zaszłościami, Jonas mógł przystąpić do uzdrawiania zabrzańskiej organizacji partyjnej. Jego administracja przypadła na okres ostatecznego już kształtowania się i rozbudowy struktur terenowych oraz zadań partii w totalitarnym państwie. W styczniu 1937 roku zniesiono blokadę przyjmowania nowych członków, która obowiązywała od czasu masowych przyjęć w 1933 roku. W latach

[73] APKat., NSDAP Kreisl. Zabrze, sygn. 2924, b.p., Pismo A. Jonasa do Gestapo, Zabrze, 28 XI 1936 r.

[74] Ibidem, Pismo W. Podolskiego A. Jonasa, Zabrze, 4 XII 1936 r.

[75] APKat., NSDAP Gauleit OS, sygn. 558, Wyrok Sądu Okręgowego NSDAP we Wrocławiu (*Gaugericht Schlesien*) w sprawie W. Podolskiego, Wrocław, 11 II 1939 r.

1937—1939 przyjęto nowych funkcjonariuszy, z których wielu wypełniło, jako kierownicy polityczni niższego stopnia: zellenleiterzy i blokowi, rozbudowane wówczas etaty partyjne[76]. Napływ członków wymusił pewne zmiany organizacyjne — na przełomie lat 1938—1939 zwiększona została z 11 do 26 liczba grup miejscowych podlegających kierownictwu powiatowemu NSDAP w Zabrzu. Rozbudowa struktur pozwoliła na skuteczniejszą i w coraz większym stopniu zbiurokratyzowaną realizację zadań NSDAP jako narzędzia kontroli społeczeństwa. To właśnie w tym okresie partia zaczęła na masową skalę wystawiać obywatelom świadectwa moralności politycznej (*Politisches Führungszeugniss*), które były niezbędne do jakiegokolwiek funkcjonowania społecznego, prawnego i zawodowego w III Rzeszy. Procedura wystawiania tych świadectw wiązała się z wyłapywaniem „elementów antypaństwowych" i przekazywaniem informacji o nich aparatowi terroru, przez co partia stała się istotnym elementem zapewniającym lojalność obywateli wobec reżimu. Górnośląskie pogranicze miało przy tym swe charakterystyczne cechy — obok tradycyjnych wrogów, np. komunistów i Żydów, obiektem coraz agresywniejszych działań systemu nazistowskiego stali się członkowie polskiej mniejszości, np. byli powstańcy i aktywiści Związku Polaków w Niemczech (ZPwN).

Również polityka antyżydowska na Górnym Śląsku różniła się nieco od prowadzonej na pozostałych obszarach Niemiec. Polsko-niemiecka konwencja z 1922 roku o ochronie mniejszości narodowych na obszarze plebiscytowym stwarzała w czasie jej obowiązywania — do lata 1937 roku — skuteczną ochronę ludności narodowości żydowskiej na tym terenie. Narastające prześladowania miały miejsce i tutaj, jednak do 1937 roku nie mogły one przybrać charakteru działań prawno-państwowych i ograniczały się do działań oddolnych. Motorem prześladowań byli członkowie ruchu nazistowskiego, jednak władze partyjne oficjalnie odcinały się od tego typu pojedynczych akcji. W aktach partyjnych z tego okresu można natknąć się na ślady frustracji członków partii z powodu niemożności podejmowania zbrodniczych akcji wobec żydowskich współobywateli[77]. Sytuacja diametralnie zmieniła się w momencie wygaśnięcia konwencji i objęcia Górnego Śląska ustawodawstwem antyżydowskim. Zabrzańscy naziści pod przywództwem kreisleitera Jonasa z entuzjazmem zabrali się do „odrabiania zaległości"[78]. Kulminacją tej pierwszej fazy

[76] W okresie od 30 czerwca 1937 roku do 31 marca 1939 roku liczba członków NSDAP w okręgu śląskim wzrosła z około 141 tys. do 260 tys. Brakuje dokładnych badań dotyczących przyrostu liczby członków partii nazistowskiej w Zabrzu w tym okresie. Jak jednak wykazuje doświadczenie autora, większość zellenleiterów i blockleiterów tamtejszej organizacji została przyjęta właśnie w tym okresie. Por.: BAB, NS 1 Reichsschatzmeister der NSDAP, sygn. 111; APKat., NSDAP Kreisl. Zabrze, Akta personalne członków; J. Wetzel: *Die NSDAP zwischen Öffnung und Mitgliedersperre*. In: *Wie wurde man Parteigenosse*…, s. 74—79.

[77] APO, Naczelne Prezydium Prowincji Górnośląskiej w Opolu, sygn. 342, 343.

[78] Zachowały się liczne dokumenty pokazujące działalność kreisleitera Jonasa i zabrzańskiej NSDAP wobec żydowskich obywateli miasta. Np. w lutym 1938 roku jeden z zabrzańskich Żydów,

prześladowań była słynna noc kryształowa z listopada 1938 roku. O aktywności Jonasa na tym polu świadczy to, że niemieckie kręgi opozycyjne, najprawdopodobniej lewicowe, oskarżały go o koordynowanie udziału partii w akcji palenia synagog na niemieckim górnośląskim obszarze przemysłowym[79].

Innym rodzajem aktywności Jonasa było zwalczanie szczególnie silnego na Górnym Śląsku Kościoła katolickiego. Sam kreisleiter w 1938 roku wystąpił z Kościoła ewangelickiego, czym chciał podkreślić swą wierność idei narodowosocjalistycznej[80]. Na pograniczu walka z Kościołem katolickim nakładała się na zwalczanie wszelkich objawów polskości, co nakłaniało fanatycznego nazistę Jonasa do tym aktywniejszych działań[81]. W swych zamiarach posunął się do prób zniwelowania katolickiego charakteru tradycyjnego święta górniczego — Barbórki. Spotkało się to ze sprzeciwem kręgów związanych z administracją gospodarczą i komunalną (np. nadburmistrza Gliwic — Josefa Meyera), obawiających się negatywnej reakcji górników, które w maju 1939 roku skłoniły wrocławskie władze partyjne do „utemperowania" kreisleitera[82].

Nie wiadomo, czy właśnie to przyczyniło się do nagłego odwołania Jonasa z Zabrza w czerwcu 1939 roku. W aktach partyjnych brak jest wyjaśnienia, dlaczego w toku przygotowań do agresji na Polskę odwołano kreisleitera zabrzańskiej NSDAP, która funkcjonując na ścisłym pograniczu, zaangażowana była w działania dywersyjne i wywiadowcze po polskiej stronie granicy[83]. Wzmiankowane koła opozycji antyhitlerowskiej nagłe odwołanie Jonasa wiązały z jego rzekomym

zasłużony dla strony niemieckiej uczestnik walk na Górnym Śląsku w latach 1919—1921, zwrócił się do Jonasa jako byłego żołnierza freikorpsu z prośbą o możliwość dalszego prowadzenia swojej firmy spedycyjnej. Prośba nie została wysłuchana, a proszący najprawdopodobniej zdążył wyemigrować z Niemiec przed wybuchem wojny. Por. M. Węcki: *„Juden sind hier unerwünscht". Materiały do dziejów zabrzańskich Żydów w aktach zespołu: Kierownictwo Powiatowe NSDAP w Zabrzu*. „Szkice Archiwalno-Historyczne" 2008, nr 4, s. 212.

[79] Nazwisko Jonasa nie pojawiło się w pracy K. Joncy poświęconej wydarzeniom z listopada 1938 roku. Jest jednak jasne, że partia ściśle współpracowała z SS, gestapo i SA w organizowaniu pogromów. Akcją pogromową na górnośląskim obszarze przemysłowym kierował prezydent policji w Gliwicach dr Palten, co nie wyklucza ścisłej współpracy Jonasa z ramienia NSDAP. Sam Palten pisał, że „kierownicy polityczni i szefowie urzędów NSDAP wyrażali całkowitą zgodę na przeprowadzenie »akcji«". Por.: APKat., zespół nr 38 Policja Województwa Śląskiego, sygn. 176, s. 38, Niemieckojęzyczny raport o sytuacji w rejencji opolskiej za maj 1939 r.; K. Jonca: *„Noc kryształowa" i casus Herschela Grynschpana*. Wrocław 1998, s. 142, 187—190.

[80] APKat., NSDAP Kreisl. Zabrze, sygn. 2923, b.p., Zaświadczenie wystąpienia A. Jonasa z kościoła ewangelickiego, Zabrze, 25 I 1938 r.

[81] Por. *Nadzorować, interweniować, karać. Nazistowski obóz władzy wobec Kościoła katolickiego w Zabrzu (1934—1944). Wybór dokumentów*. Oprac. S. Rosenbaum, M. Węcki. Katowice 2010.

[82] APKat., Oddział w Pszczynie, zespół nr 54 Spuścizna Günthera Falkenhahna, sygn. 157, s. 4—13.

[83] M. Węcki: *Wrzesień 1939 roku na Górnym Śląsku w aktach zabrzańskiej NSDAP*. „Szkice Archiwalno-Historyczne" 2009, nr 5, s. 161—194.

konfliktem z nadburmistrzem Filluschem, z którego ten ostatni miał, jak zwykle, wyjść zwycięsko. Jako doktryner nie umiał chyba Jonas ułożyć sobie poprawnych stosunków w lokalnym środowisku partyjnym. Miał np. wystąpić przeciwko kreisleiterowi Bytomia — Ernstowi Mutzowi z powodu jego „zaniedbań urzędowych i niestosownego stylu życia". Z kolei do nagłego odwołania Jonasa miały przyczynić się jego ekscesy alkoholowe podczas oficjalnych imprez oraz w zabrzańskich restauracjach, m.in. na dworcu kolejowym. Krążyły także plotki o defraudacji pieniędzy partyjnych[84]. Nie ma dowodów na potwierdzenie tych hipotez, jednak czas i natychmiastowy tryb odwołania Jonasa z Zabrza zdają się wskazywać na sytuację nadzwyczajną. Utrata stanowiska kreisleitera Zabrza nie oznaczała końca kariery partyjnej Alfreda Jonasa, który w sierpniu 1939 roku, po „urlopie wypoczynkowym", objął to samo stanowisko w Trzebnicy. W 1941 roku został przeniesiony na stanowisko kreisleitera do Lubinia, którym pozostawał do 1945 roku[85].

„Bojownik pogranicza" — Johannes Schweter (1939—1940)

Ostatnim kreisleiterem Zabrza mianowanym jeszcze przed wybuchem wojny, a więc ostatnim „granicznym kreisleiterem", był kolejny wieloletni działacz górnośląskiej NSDAP Johannes Schweter. Urodził się 29 sierpnia 1901 roku w Szombierkach (obecnie dzielnica Bytomia). Po ukończeniu szkoły ludowej zdobył zawód ogrodnika. Od 1923 roku był właścicielem kwiaciarni. W okresie powstań śląskich i plebiscytu był żołnierzem korpusów ochotniczych (Batalion Marienburg, kompania hrabiego Saurma). W czasie bitwy o Górę św. Anny w 1921 roku został ranny. Potem był członkiem Freikorps Oberland. Za udział w walkach otrzymał odznaczenia Śląskiego Orła I i II klasy. Niewiele wiadomo o jego działalności w pierwszej połowie lat 20. XX wieku. Do NSDAP Schweter wstąpił w 1927 roku, otrzymując numer legitymacji partyjnej 69670. W notatce z „OW" o mianowaniu go kreisleiterem Zabrza informowano, że już na początku kariery partyjnej ściśle współpracował z Filluschem. Być może informacja ta miała zapewnić ludność Zabrza, że dotychczasowe spory zastąpi współpraca między dwoma „starymi bojownikami". Schweter niewątpliwie należał do aktywnych działaczy górnośląskiej NSDAP w okresie przed przejęciem przez nią władzy i po nim. W 1930 roku założył grupę miejscową w Zbrosławicach w powiecie bytomskim-ziemskim (*Landkreis Beuthen*). W latach 1934—1935 był kreisleiterem w tym powiecie. Jako przedstawiciel partii pełnił też wówczas wiele funkcji administracyjnych, np. był członkiem powiatowego

[84] APKat., Policja Województwa Śląskiego, sygn. 176, s. 38—39.

[85] T. Kruszewski mylnie datuje odejście Jonasa z Zabrza na 15 października 1939 roku. Por.: APKat., NSDAP Kreisl. Zabrze, sygn. 2923, b.p., Pismo F. Brachta do A. Jonasa, Wrocław, 1 VII 1939 r.; T. Kruszewski: *Partia Narodowosocjalistyczna na Śląsku*…, s. 244, 247, 252—253.

sądu administracyjnego (*Kreisverwaltungsgericht*). W 1936 roku otrzymał mandat do Reichstagu, w którym zasiadał do 1945 roku. Od 1935 roku do lipca 1939 roku był kreisleiterem w Kluczborku. W czerwcu 1939 roku został w trybie alarmowym oddelegowany do Zabrza, gdzie kierował partią podczas jej przygotowań do spodziewanego konfliktu zbrojnego[86].

W pierwszych trzech dniach września 1939 roku Zabrze znajdowało się w bezpośredniej bliskości z linią frontu i toczącymi się na nim walkami. Zabrzańska NSDAP była w nie wówczas niemal bezpośrednio zaangażowana — czy to wspierając kadrowo niemieckie formacje dywersyjne (*Sonderformation Freikorps Ebbinghaus*), które 1 września przekroczyły granicę z Polską, czy też pełniąc zadania „obrony cywilnej" na terenie Rzeszy. Schweter miał w tych dniach często przebywać na linii frontu biegnącej wzdłuż granic Zabrza, gdzie wspierał moralnie żołnierzy straży granicznej. Zachowane raporty świadczą o jego udziale w zajmowaniu przygranicznych miast polskiego Górnego Śląska 3 września 1939 roku, co jednak dla kreisleitera i jego ludzi skończyło się sromotną ucieczką wobec niespodziewanego oporu Polaków w Chorzowie[87].

W następnych dniach skupiono się na „zagospodarowaniu" zajętych terenów Górnego Śląska obejmującym m.in. brutalne zwalczanie „elementu polskiego", budowę niemieckiej administracji oraz akcje propagandowe mające „przeciągnąć" Górnoślązaków na stronę niemiecką. W działaniach tych na obszarze gmin graniczących z Zabrzem duży udział miała kierowana przez Schwetera organizacja partyjna. Najprawdopodobniej jeszcze we wrześniu 1939 roku kreisleiter przebywał na terenie „przyszłego niemieckiego obszaru osadniczego", tzn. w Radomsku, Warszawie, Kielcach i Krakowie. Poczynił przy tym obserwacje, które utwierdziły go w jego narodowosocjalistycznym poglądzie na przyszłość Polski. Schweter narzekał na „polską gospodarkę", widział jednak potencjał podbitych terenów dla gospodarki żywnościowej Niemiec. Założeniem do jego wykorzystania było „radykalne wykorzenienie Żydów i wysłanie polskich niepewnych elementów do obozów pracy przymusowej". Losów Górnoślązaków nie widział „aż tak czarno". Konieczne jednak było — jego zdaniem — wprowadzenie karności i dyscypliny. Świadom „wielkości zadań", z jakimi musiałby się zmierzyć na terenach okupowanych, miał się zwrócić do Hansa Franka o przyznanie mu „położonego możliwie daleko na wschodzie — nad Wisłą lub Bugiem — powiatu rolniczego"[88]. Nieznana jest odpowiedź przyszłego generalnego gubernatora, jednak w listopadzie 1939 roku Schweter został powołany do wojska — rezerwowego batalionu pancernego w Żaganiu (Panzer Ers.Abt. 3/15).

[86] *Neuer Kreisleiter in Hindenburg Parteigenosse Johannes Schweter, ein alter Kämpfer der Bewegung.* „Der Oberschlesische Wanderer" z 18 czerwca 1939 (nr 165); http://de.wikipedia.org/wiki/Johannes_Schweter [data dostępu: 26.04.2010].

[87] M. Węcki: *Wrzesień 1939 roku*…, s. 168—176.

[88] APKat., NSDAP, Kreisl. Zabrze, sygn. 2926, Pismo J. Schwetera do dr. Katzschmanna, Zabrze (?), 3 X 1939 r.

Jednak jeszcze w grudniu 1939 roku wrócił do obowiązków kreisleitera w Zabrzu[89]. W czerwcu 1940 roku Schwetera na jego własną prośbę zwolniono ze stanowiska kreisleitera, gdyż centralne kierownictwo partyjne planowało skierować go do innej placówki[90]. W związku z tym przeszedł do pracy, zapewne na jakieś stanowisko kierownicze, w obecnej Hucie „Pokój" (Friedenshütte) w Nowym Bytomiu, należącej wówczas do koncernu Schlesiche Berg- und Hüttenwerke A.G. W październiku 1940 roku znajdował się Schweter „w dyspozycji zastępcy führera", tzn. nie piastował żadnego urzędu partyjnego[91]. Jego dalsze losy nie są znane.

Podsumowanie

Włączenie polskiego Górnego Śląska do Niemiec w październiku 1939 roku sprawiło, że Zabrze, które weszło wówczas w skład nowo utworzonej rejencji katowickiej (*Regierungbezirk Kattowitz*), straciło swój pograniczny charakter. Nie zmieniło tego utworzenie w grudniu 1940 roku prowincji górnośląskiej składającej się z rejencji opolskiej i katowickiej. Jako obszar należący do tzw. Starej Rzeszy (*Altreich*), Zabrze dysponowało dużo bardziej rozbudowanym i sprawnym aparatem partyjnym niż NSDAP tworzona na terenach wcielonych. Z tego też względu zabrzańska partia stała się rezerwuarem niższych kadr partyjnych dla nowych obszarów. Lata wojny, a zwłaszcza jej druga połowa, przyniosły liczne powołania do wojska, które nie ominęły członków partii. Znacząco odbiło się to na sprawności i znaczeniu administracji partyjnej. Braki kadrowe wymuszały pewną improwizację przy obsadzaniu stanowisk — widać to na przykładzie „wojennych kreisleiterów" (*Kriegskreisleiter*) powoływanych na terenie Zabrza. Po odejściu Schwetera przez rok nie mianowano jego zastępcy. Obowiązki komisarycznego kreisleitera w latach 1940—1941 pełnił w tym czasie wieloletni działacz kierownictwa powiatowego w Zabrzu — Paul Makosch[92]. W okresie od maja 1941 do

[89] Ibidem, b.p., Pismo J. Schwetera do F. Brachta, Zabrze (?), 16 XII 1939 r.

[90] APKat., NSDAP Kreisl. Zabrze, sygn. 3165, b.p., Pismo F. Brachta do P. Makoscha, Wrocław, 21 VI 1940 r.

[91] APKat., NSDAP Kreisl. Zabrze, sygn. 168, s. 11.

[92] Paul Makosch — ur. 12 listopada 1901 roku w Raciborzu. Z zawodu pracownik umysłowy. Od 1932 roku w NSBO w Zabrzu. W NSDAP od 1933 roku, choć podanie złożył w sierpniu 1932 roku (numer legitymacji 1547596). W latach 1933—1941 zajmował różne stanowiska partyjne w Zabrzu (zellenleitera, ortsgruppenleitera, pełnił funkcje w kierownictwie powiatowym). W latach 1940—1941 był komisarycznym kreisleiterem w Zabrzu. Radny miejski w Zabrzu, a w latach 1941—1942 — urzędnik w zarządzie okręgu NSDAP w Katowicach. W 1942 roku został szefem sztabu powia-

kwietnia 1943 roku kreisleiterem Zabrza był po raz pierwszy działacz niepochodzący z Górnego Śląska — Otto de Bruyn-Ouboter. Właśnie ze względu na braki personalne pełnił on w tym czasie jeszcze kilka innych funkcji na obszarze *Gau Oberschlesien*. Ze względu na „przeciążenie pracą" zrezygnował w 1943 roku ze stanowiska w Zabrzu[93]. Obowiązki kreisleitera powierzono wówczas Georgowi Joschkemu, co było jedynym na Górnym Śląsku przypadkiem przekazania tak wysokiego stanowiska partyjnego w Starej Rzeszy folksdojczowi z terenów należących do 1939 roku do Polski[94].

W trakcie analizy grupy zabrzańskich kreisleiterów z lat 1932—1940 uwagę zwrócił fakt, że poza Walterem Podolskim pochodzili oni z Górnego Śląska, co sprawiało, że niewątpliwie znane im były problemy tego regionu. Nie całkiem przekładało się to na związki z lokalnym środowiskiem partyjnym — tylko w Filluschu i Schweterze należy widzieć ludzi związanych z górnośląską NSDAP. Jonas wprawdzie pochodził z Opola, jednak jego kariera partyjna przed 1936 rokiem związana była z Wrocławiem. Również Podolskiego trzeba uznać za działacza dolnośląskiej NSDAP.

Wszyscy oni należeli do „starych bojowników", którzy zasilili szeregi partyjne przed 1933 rokiem. Jednak również w tej grupie istniały podziały związane ze „stażem" działalności partyjnej. Niewątpliwie najdłużej, praktycznie od początku lat 20., związany z ruchem nazistowskim był Fillusch, co stanowiło jego ogromny atut w rozgrywkach partyjnych. Schwetera (w NSDAP od 1927 roku), Podolskiego (1929) i Jonasa (1930), którzy zdążyli wstąpić do partii przed jej decydującymi sukcesami wyborczymi z początku lat 30., również należy zaliczyć do elitarnego grona „starych bojowników". Istniała jednak subtelna różnica w postrzeganiu ich

towego (*Kreisstabsamtsleiter*) NSDAP w Pszczynie. W latach 1942—1945 kreisleiter w Pszczynie. APKat., NSDAP Kreisl. Zabrze, sygn. 3165; R. Kaczmarek: *Pod rządami gauleiterów…*, s. 115.

[93] Otto de Bruyn-Ouboter — ur. 23 grudnia 1907 roku w Hamburgu. W NSDAP od 1931 roku (numer legitymacji 483014). Działalność partyjna w Wismarze. W 1939 roku funkcja partyjna w Krakowie. W latach 1941—1943 kreisleiter w Zabrzu. Pełnił też funkcję kreisleitera w Gliwicach i szefa Wydziału ds. Opieki Społecznej (Gauamtsleiter für NSV) w kierownictwie okręgowym NSDAP w Katowicach. Za: APKat., NSDAP Kreisl Zabrze, sygn. 2947; R. Kaczmarek: *Pod rządami gauleiterów…*, s. 113.

[94] Georg Joschke — folksdojcz z polskiego Górnego Śląska. Członek faszyzującej Partii Młodoniemieckiej (Jungdeutsche Partei). Jeden z nielicznych przywódców niemieckiej mniejszości w województwie śląskim, którzy po wybuchu II wojny światowej zrobili karierę w NSDAP. W latach 1939—1941 kreisleiter w Katowicach. W lipcu 1940 roku członek Reichstagu. W latach 1941—1943 służył w wojsku niemieckim (kilkukrotnie ranny na froncie). W latach 1943—1943 kreisleiter w Zabrzu. T. Kruszewski datuje objęcie przez Joschkego funkcji kreisleitera w Zabrzu na październik 1939 roku. Nie znajduje to potwierdzenia w zachowanym materiale aktowym. Por. APKat., NSDAP Kreisl. Zabrze, sygn. 77, s. 43, Kronika grupy miejscowej NSDAP „Scharnhorst"; R. Kaczmarek: *Pod rządami gauleiterów…*, s. 115; T. Kruszewski: *Partia Narodowosocjalistyczna na Śląsku…*, s. 252—253.

zasług dla partii w stosunku do osiągnięć wcześniejszych działaczy. W najgorszej sytuacji był tutaj Jonas, co nie pozostawało bez wpływu na jego stosunki ze starszymi stażem członkami partii.

Ważnym elementem etosu narodowosocjalistycznego była „nobilitacja" w postaci służby wojskowej podczas I wojny światowej oraz członkostwo w szeregach korpusów ochotniczych walczących o utrzymanie Górnego Śląska w Niemczech w latach 1919—1921. Tylko Fillusch mógł wylegitymować się obydwoma zasługami, choć Jonas i Schweter mogli wykazać się swym członkostwem w freikorpsie (*Freikorpskämpfer*). W tym zestawieniu rzeczywiście najsłabsza była pozycja Podolskiego. Wiązało się to ściśle z wiekiem poszczególnych kreisleiterów. Stąd też największe były zasługi urodzonego w 1896 roku Filluscha, podczas gdy Schweter (1901), Jonas (1903) i Podolski (1905) byli za młodzi, aby odbyć służbę wojskową podczas I wojny światowej. Inną sprawą była służba w freikorpsach, zapewne bardziej liberalnych, jeżeli chodzi o wiek żołnierzy, od armii cesarskiej. Z całej czwórki tylko Podolski był za młody na udział w walkach z lat 1914—1921. Wydaje się jednak, że ten czynnik nie miał większego wpływu na jego karierę w NSDAP.

Uwzględniając wszystkie podobieństwa i różnice między członkami omawianej grupy, nie wydaje się, aby na przykładzie Zabrza można było zaobserwować celową i konsekwentną politykę władz partyjnych dążących do obsadzania na pograniczu funkcjonariuszy wykazujących cechy szczególnie ich do tego predestynujące. Oczywiście znajomość miejscowych stosunków była oficjalnie zawsze podkreślana u działaczy wywodzących się z lokalnych środowisk partyjnych, jednak nie była jedynym czynnikiem wpływającym na decyzje o mianowaniu. *Casus* Filluscha pokazuje jednakże, jak wielkie znaczenie miało poparcie dołów partyjnych wynikające z wieloletniej działalności. Nawet w wodzowskiej NSDAP przełożeni musieli liczyć się ze zdaniem podwładnych i popularnością, jaką się wśród nich cieszyli. Właśnie niezadowolenie lokalnych kręgów partyjnych z wybryków nadburmistrza było jednym z czynników, które doprowadziły do odwołania go ze stanowiska kreisleitera w 1936 roku. Wydaje się, że skierowani do Zabrza arbitralną decyzją władz okręgu Podolski i Jonas nie zdołali zdobyć takiego poparcia i autorytetu, jakim mimo wszystko wciąż cieszył się Fillusch. W obu przypadkach mamy do czynienia z ludźmi skierowanymi do Zabrza z zewnątrz. Ich zadaniem było uporządkowanie spraw partii, a więc działanie, przynajmniej częściowo, wbrew miejscowemu środowisku, i zwiększenie jej politycznego oddziaływania na mieszkańców Zabrza (*notabene* wciąż uznawanego za niewystarczające). Zarówno Podolski, jak i Jonas otrzymali te stanowiska ze względu na swe wcześniejsze osiągnięcia w służbie partii. Był to czynnik niewątpliwie decydujący przy tego typu nominacjach.

Wydaje się jednak, że należy rozróżnić dwa okresy w historii śląskiej NSDAP, kiedy to dominowały nieco inne typy postrzegania zasług i skuteczności jej działaczy. Pierwszy z nich pokrywa się z czasem urzędowania gauleitera Brücknera, a więc do grudnia 1934 roku. Pierwsze dwa lata po przejęciu władzy w Niemczech

oznaczały dla „starych bojowników" okres rekompensaty za „ofiary i trudy czasu walki". O przyznawaniu stanowisk, niezależnie od rozgrywek wewnątrzpartyjnych, decydowały zasługi sprzed 1933 roku. W większości przypadków kreisleiterami zostawali działacze od dawna mocno osadzeni w lokalnych strukturach — nie można tu mówić o jakiejkolwiek polityce personalnej Brücknera dążącej do tworzenia specjalnej grupy „granicznych kreisleiterów". Wielu funkcjonariuszy, którzy otrzymali wówczas eksponowane stanowiska, nie podołało wymogom nowej sytuacji. Po latach funkcjonowania na krawędzi „normalnego" społeczeństwa, w którym „walka ideologiczna" miała często charakter kryminalny, nagły awans społeczny sprawiał, że bardzo często w grupie tej występowały takie patologiczne zjawiska jak alkoholizm, defraudacje i różne ekscesy obyczajowe. Nawet w warunkach narodowosocjalistycznego jedynowładztwa zachowania takie spotykały się z potępieniem społecznym. Przyczyniało się to do kompromitacji nowej władzy na poziomie lokalnym i godziło w propagandę sukcesu i „niemieckiego odrodzenia" uprawianą przez reżim. Owe niekorzystne zjawiska szczególnie silnie wystąpiły na Górnym Śląsku. Zabrze nie było jedynym przykładem takiej sytuacji. W pobliskich Gliwicach podobne kłopoty jak Max Fillusch miał tamtejszy weteran ruchu narodowosocjalistycznego — Richard Preiss[95]. Owe kłopoty „starych bojowników" miały związek z przejęciem okręgu śląskiego przez gauleitera Josefa Wagnera, który dążył do przekształcenia NSDAP w sprawne narzędzie kontroli i indoktrynacji społeczeństwa niemieckiego. Stąd próby zastępowania najbardziej skompromitowanych „starych bojowników" przez funkcjonariuszy bardziej odpowiadających nowej linii partii. Nie była to jednak żadna zmiana „pokoleniowa" — warunkiem pozyskania stanowiska kreisleitera wciąż bowiem była działalność w partii przed 1933 rokiem. W tak zdecydowanej polityce personalnej Wagnera trudno dopatrywać się stosowania jakichś szczególnych kryteriów wyboru kreisleiterów dla powiatów granicznych. Właściwą realizację zadań NSDAP na pograniczu miała gwarantować ogólnie rozumiana sprawność w pracy i wierność ideologii partii.

[95] M. Węcki: *„Czystka musi nadejść…" — gliwiccy naziści przed wybuchem II wojny światowej*. W: *Władza, polityka i społeczeństwo w Gliwicach 1939—1989*. Red. B. Tracz. Katowice—Gliwice 2010, s. 22—44.

Mirosław Węcki

"Grenzkreisleiter"? Province managers of NSDAP in Zabrze between 1932 and 1940

Summary

The author of the text presents a profile of four province managers of NSDAP in Zabrze (Hindenburg) (Walter Podolski, Max Fillusch, Alfred Jonas and Johannes Schweter) between 1932 and 1940. Outlining their biographies, he shows the role the officials of that ranking played in the structure of Hitler's party. On the basis of the archive materials, he presents the life path of each of them, showing the secrets of their activity. The author also tries to make a classification of the actions taken by them, and attitudes they presented.

Mirosław Węcki

„Grenzkreisleiter?" Die NSDAP-Kreisleiter in Zabrze in den Jahren 1932—1940

Zusammenfassung

In seinem Text stellt der Verfasser die Gestalten von vier NSDAP-Kreisleitern in Zabrze (Hindenburg) in den Jahren 1932—1940: Walter Podolski, Max Fillusch, Alfred Jonas und Johannes Schweter vor. Nach Archivdokumenten präsentiert er ihre Biografien, die Hintergründe ihrer Tätigkeit und zeigt die Rolle, die diese Funktionäre in der Struktur der nationalsozialistischen Partei gespielt haben. Er versucht auch, ihre Tätigkeit und ihre Einstellung zu konkreten Sachen zu klassifizieren.

Roman Smolorz*

Polscy i śląscy Żydzi w Bawarii i ich nowe elity po II wojnie światowej

Po II wojnie światowej tysiące Żydów znalazło się w Bawarii, w amerykańskiej strefie okupacyjnej, która powstała po bezwarunkowej kapitulacji III Rzeszy. Żydzi, którzy osiedlili się w Bawarii, byli albo tymi, którzy przeżyli pobyt w niemieckich obozach koncentracyjnych, albo — i takich była większość — imigrantami z 1946 roku, którym pozwolono opuścić Związek Sowiecki, gdzie przeżyli wojnę. Przeważnie najpierw wracali do swej dawnej ojczyzny, do Polski. Trafiali do zniszczonego kraju[1], którego społeczeństwo uwikłane było w ciągłe walki wewnętrzne[2], a już przed II wojną światową nie ceniło zbytnio Żydów[3]. Ideologiczna i polityczna wojna domowa oraz walki partyzanckie w Europie Środkowo-Wschodniej skierowane przeciw stalinizmowi, a także następstwa niemieckiej okupacji[4] czyniły codzienność Żydów nie do zniesienia. Antysemityzm, podszyty tradycyjnym katolicyzmem, ponownie odżywał, jak znali go Żydzi z czasów monarchii habsburskiej, kiedy nie istniała jeszcze nawet odrodzona Polska[5].

---

* Osteuropa-Institut Regensburg.

[1] Polska, jak oznajmił doradca organizacji UNRRA dr Johnston w październiku 1945 roku, została spustoszona jak żaden inny kraj w Europie, co sam ustalił. Dlatego zasługuje na każdą możliwą pomoc. Por.: „Regensburger Post" Nr. 17 — Landausgabe vom 16.10.45, s. 3; D. Sula: *Działalność przesiedleńczo-repatriacyjna Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w latach 1944—1951*. Lublin 2002, s. 145; W. Jacobmeyer: *Polnische Juden in der amerikanischen Besatzungszone Deutschlands 1946/47*. „Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte" 1977, Nr. 25, s. 126.

[2] A. Kaluza: *Der polnische Parteistaat und seine politischen Gegner 1944—1956*. Frankfurt am Main 1998, s. 20 i nast.

[3] M. Alexander: *Kleine Geschichte Polens*. Bonn 2005, s. 302—304, 322—337.

[4] Por. L. Jockheck: *Propaganda im Generalgouvernement. Die NS-Besatzungspresse für Deutsche und Polen 1939—1945*. Osnabrück 2006, s. 317—325.

[5] S. Urban: *Die Freiheit kam erst später*. In: *Täter — Opfer — Folgen. Der Holocaust in Geschichte und Gegenwart*. Hrsg. H. Lichtenstein, O.R. Romberg. Bonn 1997, s. 170, 172; J.H. Geller: *Jews in post-holocaust Germany 1945—1953*. Cambridge 2005, s. 5; J. von Puttkamer: *Ostmitteleuropa*

Z tego powodu Żydzi, zarówno ci, którzy przetrwali w obozach koncentracyjnych, jak i ci, którzy przeżyli wojnę w Związku Sowieckim, najczęściej wyjeżdżali z Polski. Szczególnie licznie w latach 1945—1946 migrowali do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech[6].

W strefie amerykańskiej byli uznawani za tzw. *displaced persons* (DPs). Termin ten pochodzi od określenia „osoby deportowane", jednak obejmuje wszystkie osoby cywilne w obszarze działania Narodów Zjednoczonych, wyłączywszy byłych sojuszników III Rzeszy, które na skutek II wojny światowej nie znajdowały się w swej ojczyźnie[7]. Wśród żydowskich DPs-ów rozróżniano dwie odrębne podgrupy, które mocarstwa okupacyjne w Niemczech i organizacja znana pod nazwą UNRRA (United Nations Relief and Rehabilitation Administration) określała bądź jako *persecutees* — Żydzi ze Wschodu (*Ostjuden*), którzy do Bawarii przybyli zaraz po zakończeniu wojny; bądź jako *infiltrees* — czyli Żydzi, którzy już wcześniej byli w amerykańskiej strefie okupacyjnej, ale potem wyjechali do Europy Wschodniej, by jednak ostatecznie powrócić do Bawarii. W całej amerykańskiej strefie okupacyjnej po zakończeniu wojny znajdowało się w 1945 roku około 50 tys. Żydów, uznawanych za DPs-ów. 1 października 1946 roku w Bawarii przebywało aż 218 tys. DPs-ów, z czego większość stanowili Żydzi zaliczani do podgrup *persecutees* i *infiltrees*[8].

Masowa ucieczka Żydów z Polski rozpoczęła się, jak jednoznacznie przyjmuje się dzisiaj w historiografii[9], po pogromie w Kielcach z 4 lipca 1946 roku. Po tych zamieszkach z Polski w ciągu pół roku wywędrowało 150 tys. Żydów; większość przez południową granicę Rzeczypospolitej próbowało dotrzeć do strefy amerykańskiej[10]. Bez wątpienia wydarzenia w Kielcach miały kluczowe znaczenie, ponieważ polska i międzynarodowa prasa nagłośniła je o wiele bardziej aniżeli np. wcześniejszy pogrom z sierpnia 1945 roku, którego dokonano w Krakowie.

Masowe wyjazdy zaczęły się już w 1945 roku, a po wydarzeniach w Kielcach oraz dzięki akcji organizacji Brihah[11] — w lecie 1946 roku osiągnęły swoje apo-

---

im 19. und 20. Jahrhundert. München 2010, s. 55, 189; S. Friedländer: *Das Dritte Reich und die Juden. Die Jahre der Verfolgung 1933—1939*. München 2006, s. 236, 405; B. Szaynok: *Pogrom Żydów w Kielcach, 4 lipca 1946 r.* Warszawa 1992, s. 68 i nast.

[6] W. Jacobmeyer: *Polnische Juden…*, s. 124 i nast.

[7] Por. C. Łuczak: *Polacy w okupowanych Niemczech 1945—1949*. Poznań 1993, s. 15.

[8] Por.: W. Jacobmeyer: *Polnische Juden…*, s. 120—135; J. Wetzel: *Jüdisches Leben in München 1945—1951*. München 1987, s. 83, przypis 49.

[9] K. Kersten: *Pogrom of Jews in Kielce on July 4, 1946*. „Acta Poloniae Historica" 1997, nr 76, s. 197—212; J. Wetzel: *Jüdisches Leben…*, s. 83; W. Jaworski: *Żydzi w Gliwicach po II wojnie światowej*. W: *Żydzi gliwiccy*. Red. B. Kubit. Gliwice 2006, s. 276.

[10] B. Polok: *Wszyscy krawcy wyjechali. O Żydach w PRL z Natalią Aleksiun i Dariuszem Stolą rozmawia B. Polok*. „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2005, nr 11 (58), s. 8.

[11] Organizacja Brihah powstała w Równem; jej założycielami byli żydowscy partyzanci. Była wspierana po 1945 roku przez American Jewish Joint Distribution Committee (AJDC). Por. M. Pisarski: *Emigracja Żydów z Polski w latach 1945—1951*. W: *Studia z dziejów i kultury Żydów w Polsce*

geum[12]. *Brihah* po hebrajsku oznacza „ucieczkę". Po wojnie słowo to stało się kryptonimem tajnej organizacji żydowskiej, która pomagała Żydom z Europy Wschodniej dostać się albo na Zachód, albo bezpośrednio do Palestyny. Brihah działała zarówno we wschodniej[13], jak i zachodniej[14] części Europy, niezależnie od toczącej się już na Wschodzie zimnej wojny. Niektórych Żydów organizacja doprowadzała bezpośrednio do Ratyzbony[15], co wskazuje na szczególne znaczenie tego miasta dla żydowskiej powojennej emigracji. Na przykładzie takich działań przedstawiono w artykule kształtowanie się powojennych elit żydowskich w Europie.

Na początek konieczne jest wyjaśnienie pojęcia „elita" w znaczeniu, w jakim jest ono używane w niniejszym tekście. Ogólnie przez termin ten rozumie się wybrane grupy o szczególnych cechach lub umiejętnościach, a także specjalnych kwalifikacjach; mówi się o „najlepszych" kierujących innymi lub o grupach przywódczych[16]. W opracowaniu tym elita oznacza grono ludzi, którzy chcieli (albo tylko planowali) stanąć na czele grupy, do której należeli, a więc np. objąć funkcję zwierzchnika gminy albo kierownika oddziału (kandydując w wyborach lub otrzymując nominację na takie stanowisko). Do grupy tej zaliczani są również ci, którzy nie z własnej woli odgrywali istotną rolę, np. osoby mające kwalifikacje mistrzów rzemieślniczych czy muzyków, którym powierzano nauczanie innych, ponieważ nie było innych osób mogących wypełniać tego typu zadania. Elity sta-

po 1945 roku. Red. J. Tomaszewski. Warszawa 1997, s. 22 i nast.; A. Hofmann: *Die Nachkriegszeit in Schlesien*. Köln 2000, s. 362 i nast.; A. Eder: *Jüdische Displaced Persons im deutschen Alltag*. In: *Überlebt und unterwegs. Jüdische Displaced Persons im Nachkriegsdeutschland*. Hrsg. Fritz-Bauer-Institut. Frankfurt am Main 1997, s. 166 i nast.; J. Dewell: *Wir sind unterwegs, aber nicht in der Wüste. Erziehung und Kultur in den jüdischen Displaced-Persons-Lagern der amerikanischen Zone im Nachkriegsdeutschland 1945 bis 1949*. Frankfurt am Main 1993, s. 81; W. Jacobmeyer: *Jüdische Überlebende als „Displaced Persons". Untersuchungen zur Besatzungspolitik in den deutschen Westzonen und zur Zuwanderung osteuropäischer Juden*. „Geschichte und Gesellschaft" 1983, Nr. 9, s. 432, 435; J. Tobias: *Das geheime Militärprogramm der Hagana im Nachkriegsdeutschland am Beispiel der Offiziersschulen Wildbad und Hochland*. „Nurinst" 2002, Nr. 1, s. 55; S. Schott: *Jüdische Displaced Persons in Weiden 1945—1948*. In: *Spurensuche*…, s. 382.

[12] Por.: Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie (dalej: AMSZ) /Z6/W-59/t-792, s. 132; Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: APKat.), PUR/1168, s. 35; APKat., PUR/1169, s. 19, 26, 66, 114, 135; M. Pisarski: *Emigracja*…, s. 14—21.

[13] Młodzież żydowska opuszczała w 1947 roku Polskę w tzw. transportach kibucowych (*Kibbuz-Transporten*) bez zgody rodziców. Jednak po prośbach rodziców za pośrednictwem UNRRA zawracano ich z powrotem do Polski. Por. APKat., PUR/1252, s. 68, 90 i nast.

[14] Syjoniści odrzucali możliwość pozostawienia sierot wojennych w Wielkiej Brytanii i żądali ich osiedlenia w Palestynie. Por. N. Weinstock: *Das Ende Israels? Nahostkonflikt und Geschichte des Zionismus*. Berlin 1975, s. 186.

[15] Por. A. Angerstorfer: *Jüdische Displaced Persons in Regensburg und im Großraum Regensburg 1945—1952. Eine noch zu schreibende Geschichte*. In: *Ein Tag im jüdischen Regensburg mit Joseph Opatoushu und Marc Chagall*. Hrsg. S. Koller. Passau 2009, s. 97.

[16] Por. *Brockhaus Deutsches Wörterbuch*. Bd. 26 [19. wyd.]. Mannheim 1995, s. 895.

nowią także artyści i literaci, którzy pozostawali do dyspozycji np. jako redaktorzy gazet.

Przedmiotem zainteresowania w niniejszym artykule są zatem elity funkcjonalne, których przedstawiciele ze względu na wysoką pozycję zajmowaną wewnątrz grup jednocześnie tworzyli elity opiniotwórcze[17].

Punktem wyjścia do analizy tak określonej zbiorowości jest ustalenie biografii pojedynczych osób. Badania biograficzne to metoda, która jako podstawę wykorzystuje jedną[18] albo wiele biografii[19]. W tym przypadku ma to dodatkowy walor i cel, ponieważ Żydów, którzy przeżyli wojnę, wielokrotnie przedstawiano jako „anonimową, nieposiadającą wspólnych celów masę"[20], chociaż ta właśnie grupa dysponowała znacznym kapitałem całej żydowskiej diaspory w Bawarii i powstałego w 1948 roku państwa Izrael, mianowicie kapitałem ludzkim[21]. Posługując się badaniami prozopograficznymi, można sformułować następującą tezę: osoby, które były socjalizowane na terenach pogranicza, a więc wielojęzyczne, dorastające wśród wielu kultur, są pod pewnymi względami szczególnie skłonne, by zdobyty w ten sposób kapitał społeczny wykorzystywać zarówno dla własnego dobra, jak i dla dobra całej grupy, do której należą. Osoby te czują się do takiego działania wręcz zobowiązane.

W Ratyzbonie Jewish Community, wspólnota żydowska złożona z *displaced persons,* zawiązała się w lipcu 1945 roku. Równocześnie w mieście tym istniała także Żydowska Gmina Wyznaniowa (Israelitische Kultusgemeinde Regensburg), chociaż początkowo tworzyła ją tylko jedna osoba, która przetrwała czasy Republiki Weimarskiej i III Rzeszy. Sama gmina była przez cały ten czas podmiotem prawnym. Tylko jeden Żyd do niej należący pozwalał bowiem nadal podtrzymywać jej trwanie. Po wojnie natomiast chciał nią kierować[22].

---

[17] Na temat elit w historiografii zob. H. Duchhardt: *Historische Elitenforschung. Eine Trendwende in der Geschichtswissenschaft*? Münster 2004.

[18] U. Raulff: *Das Leben — buchstäblich. Über neue Biographik und Geschichtswissenschaft*. In: Ch. Klein: *Grundlagen der Biographik. Theorie und Praxis des biographischen Schreibens*. Stuttgart 2002, s. 55—68.

[19] W.H. Schröder: *Kollektive Biographie in der historischen Sozialforschung. Eine Einführung*. In: *Lebenslauf und Gesellschaft. Zum Einsatz von kollektiven Biographien in der historischen Sozialforschung*. Hrsg. W.H. Schröder. Stuttgart 1985, s. 7—17. Pod względem metodologicznym interesujące są prace: M. Wildta (*Generation des Unbedingten. Das Führungskorps des Reichssicherheitshauptamtes*. Hamburg 2003) i L. Mertensa (*Priester der Klio oder Hofchronisten der Partei? Kollektivbiographische Analysen, zur DDR-Historikerschaft*. Göttingen 2006).

[20] Por. A. Shapira: *Die Begegnung zwischen dem Jischuw und den Überlebenden des Holocaust*. W: *Überlebt und unterwegs…*, s. 131.

[21] Por. J. Doré, G. Clar: *Die Bedeutung von Humankapital*. In: *Humankapital und Wissen. Grundlagen einer nachhaltigen Entwicklung*. Hrsg. G. Clar. Berlin 1997, s. 159—179.

[22] Por. R. Smolorz: *Juden auf der Durchreise. Die Regensburger Jewish Community 1945—1950*. Regensburg 2010, s. 30—35.

Gmina Żydowska zdobywała po wojnie nowych członków, którzy rekrutowali się przede wszystkim z Żydów niemieckich, pochodzących albo z dawnych niemieckich prowincji wschodnich, albo z Czech. W marcu 1946 roku wiceprezydentem gminy został Rudolf Brinitzer, Żyd należący do grupy liberalnej z Wrocławia[23]. Brinitzer urodził się we wrześniu 1909 roku w Bytomiu na Górnym Śląsku. Jego ojciec zginął na froncie podczas I wojny światowej w 1918 roku. Rudolf ożenił się z katoliczką Margarete Nowak. Dziecko małżeństwa Brinitzerów urodziło się jeszcze w Bytomiu, ale cierpiało razem z rodzicami podczas II wojny światowej w obozie koncentracyjnym. Dwoje pozostałych dzieci urodziło się Brinitzerom w Ratyzbonie już po wojnie. Brinitzerowie mieszkali w tym mieście od listopada 1945 roku. W 1951 roku przenieśli się do Passing w Górnej Bawarii, potem, prawdopodobnie w 1952 roku, wyemigrowali z Republiki Federalnej Niemiec (od tego roku bowiem nie ma śladu ich pobytu w Monachium)[24].

Również inni Żydzi niemieccy ze Śląska uzyskali w Ratyzbonie znaczące pozycje, częściej w hierarchii społecznej niż politycznej. Należała do nich Berta Blumenfeld[25], która prowadziła w Ratyzbonie schronisko „Hemauer Hof" ze stołówką. Była to jadłodajnia, w której Żydzi mogli jeść potrawy koszerne. Blumenfeld była kobietą znaną przez każdego Żyda w Ratyzbonie. Przybyła do miasta w styczniu 1946 roku (w wieku 33 lat). Urodziła się w Katowicach jako Berta Weinblum. W czasie wojny ukrywała się aż do grudnia 1944 roku, kiedy to została zatrzymana i wywieziona do KL Groß-Rosen. Jej mąż Max Blumenfeld zmarł w KL Auschwitz. Berta Blumenfeld już w styczniu 1946 roku mieszkała we wspomnianym schronisku „Hemauer Hof", które prowadziła do lutego 1949 roku. Miejsce to stało się punktem kontaktowym i centrum życia społecznego Żydów należących do grupy DPs-ów w mieście i okolicy. Później Berta wyjechała do Izraela[26].

Żydowską piekarnię w Ratyzbonie również prowadzili niemieccy Żydzi pochodzący z Górnego Śląska: Bernhard Wellner i jego szwagrowie — bracia: Majer, Salomon i Selig Juckerowie. Wellner był kupcem, a Juckerowie z zawodu piekarzami. Wellner wyjechał ostatecznie do USA, a Juckerowie do Palestyny[27]. Wszystkie wspomniane osobistości w małym żydowskim świecie Ratyzbony przejęły odpowiedzialność za najważniejsze w życiu codziennym zadania, przede wszystkim zaś za zaopatrzenie w środki żywnościowe członków swej wspólnoty.

[23] Stadtarchiv Regensburg (dalej: StAR), ZRIII/774, Schreiben Herrmanns an den Oberbürgermeister von Regensburg vom 5.3.1946. Określenie „przewodniczący gminy żydowskiej" pojawia się w dokumentach często (por. StAR, ZRIII/774).

[24] StAR, StKr. 13; StAR, Familienbogen/119.

[25] A. Angerstorfer: *Jüdische Displaced Persons*…, s. 94.

[26] StAR, DDK/Blumenfeld; StAR, Familienbogen/Blumenfeld; StAR, StKr. 10.

[27] K. Pelzer: *Neubeginn des jüdischen Lebens in Regensburg, Zulassungsarbeit Univ. Regensburg*. Regensburg 1998, s. 79; „Stadtadreßbuch Regensburg" T. 3, 1946, s. 368; StAR, DDK/Wellner, Jucker; StAR, StKr. 42, 88.

Z kolei Chiel Schlittner, niemiecki Żyd z Górnego Śląska, któremu życie kulturalne wydawało się ważne w życiu codziennym, w lutym 1947 roku próbował uzyskać od rządów Dolnej Bawarii i Górnego Palatynatu pozwolenie na prowadzenie kabaretu. Wniosek w tej sprawie dotarł do Państwowego Sekretariatu ds. Prześladowanych Rasowo, Religijnie i Politycznie[28]. Wydaje się jednak, że Schlittner nie otrzymał takiego pozwolenia i latem 1947 roku opuścił Ratyzbonę, wyjeżdżając do Francji[29].

Inną grupę żydowską, obok niemieckich Żydów z Gminy Wyznaniowej, tworzyli członkowie Jewish Community. Wprawdzie do wspólnoty tej należeli także niemieccy Żydzi, jednak większość jej członków stanowili Żydzi polscy lub pochodzący z terenów pogranicznych. Jedną z najważniejszych osobistości tej wspólnoty złożonej z DPs-ów był Max Moses Schwerdt, od 1950 roku drugi wiceprezydent Krajowego Związku Wyznaniowych Gmin Żydowskich Bawarii (Landesverbands der Israelitischen Kultusgemeinden Bayerns). Sam o sobie twierdził, że nie jest polskim Żydem, ale Niemcem. W złożonym w 1920 roku wniosku meldunkowym zadeklarował, że był obywatelem Galicji, a nawet obywatelem Ukraińskiej Republiki Ludowej. W rzeczywistości Schwerdt (pol. Szwerd) był polskim Żydem urodzonym w Pruchniku (na terenie ówczesnych Austro-Węgier). Dorastał na pograniczu różnych kultur: polskiej, ukraińskiej i żydowskiej, ale już wtedy deklarował przywiązanie do języka niemieckiego i niemieckiej kultury[30]. Jego syn Otto w wywiadzie przeprowadzonym w 2005 roku twierdził, że rodzina po wydaleniu z III Rzeszy (1936), dokąd Schwerdt przyjechał w latach 20., zatrzymała się w Katowicach, „ponieważ w tym mieście można było na ulicy mówić i dogadać się po niemiecku"[31].

Równie charakterystyczny jest przykład małżeństwa Fajgi (Friedy) i Arona Icchoka (Ignaza) Rybnickich. Obydwoje wspierali oficjalnie tzw. Fundusz Palestyński (Palästina-Generalfonds)[32] należący do Agencji Żydowskiej. Angażowali się w działalność Jewish Community, należeli wobec tego do wzmiankowanej elity funkcjonalnej[33]. Frieda i Ignaz Rybniccy urodzili się w Sosnowcu należącym ówcześnie do Cesarstwa Rosyjskiego, Frieda — 5 stycznia 1916 roku, a Ignaz —

[28] Bayerisches Hauptstaatsarchiv München (dalej: BHStA), SKrrpV/34a, Schreiben des Herrn Joelsen an Josef Eder vom 6.2.1947.

[29] StAR, StKr. 73.

[30] StAR, DDK/Schwerdt; StAR, StKr. 77; BHStA, SKrrpV/MK 49561, Mitteilung über die Neuwahlen zum Präsidium des Landesverbands vom 13.6.1954.

[31] Wywiad z Ottonem Schwerdtem z 9 listopada 2001 roku dostępny w Internecie: www.br-online.de/download/pdf/alpha/s/schwerdt.pdf [data dostępu: 9.07.2012].

[32] Fundusz (Palästina-Grundfonds „Keren Hajessod") był główną organizacją finansową mającą na celu zagospodarowanie Palestyny, założoną w 1921 roku jako towarzystwo ruchu syjonistycznego, które od 1929 roku stało sie częścią Agencji Żydowskiej (zob. URL www.keren-hayesod.de/index.php?cid=1 [data dostępu: 23.07.2010]).

[33] A. Angerstorfer: *Jüdische Displaced Persons*…, s. 93; K. Pelzer: *Neubeginn*…, s. 37.

6 marca 1916 roku, jako polscy Żydzi. Po wybuchu I wojny światowej teren ten został zajęty przez Rzeszę Niemiecką. Zarówno po przybyciu do Bawarii w marcu 1946 roku, jak i podczas drugiego pobytu w Ratyzbonie (tym razem po przyjeździe z Izraela), obydwoje jako miejsce urodzenia fałszywie podawali przedwojenne niemieckie miasto Bytom. W 1951 roku oświadczyli jednak, że w Izraelu jako miejsce urodzenia wskazali Sosnowiec, tłumacząc się, że „w Izraelu nie chce się wiedzieć nic o Niemcach". Małżeństwo Rybnickich przyznawało się do swej niemieckości, chociaż Frieda Garfinkel rzeczywiście w 1940 roku została deportowana z Bytomia do obozu pracy poza ówczesną tzw. Starą Rzeszę, do rodzinnego Sosnowca. Tam Frieda i Ignaz 12 lipca 1940 roku wzięli ślub. Przeżyli pobyt w getcie Schrodl (pol. Grabowce) i w KL Blechhammer. Po wojnie, w styczniu 1947 roku, trafili do Ratyzbony. Za pośrednictwem konsulatu izraelskiego w Monachium i z pomocą Jewish Agency for Palestin wywędrowali oboje w październiku 1949 roku do Izraela. 18 maja 1951 roku Ignaz Rybnicki wrócił bez rodziny z Givataim w Izraelu z powrotem do Ratyzbony, a w latach 1966—1970 dołączyła do niego także Frieda[34].

Do grupy żydowskich DPs-ów należeli, oprócz żydowskich Niemców z wyboru, także inni Żydzi, mianowicie wyemancypowani Żydzi polscy, jak np. Nathan Zilberberg. Urodził się on 4 grudnia 1904 roku w Warszawie. Należał do współzałożycieli warszawskiej gazety żydowskiej „Altes Moment". W latach 1943—1945 był więziony w niemieckim obozie zagłady i obozie koncentracyjnym — w Majdanku i w Flossenburgu. Od września 1945 roku przebywał najpierw w Ratyzbonie, a następnie w Monachium. W latach 1945—1948 Zilberberg był redaktorem gazety „Der Najer Moment" ukazującej się w Ratyzbonie, a także referentem kulturalnym w Jewish Community of Regensburg[35]. Zilberberg stanowił przykład dla tych Żydów, którzy nie zamierzali już pracować na rzecz Niemiec i Niemców, zwłaszcza po 12 latach narodowego socjalizmu.

Szczególną cechą żydowskich *displaced persons,* a więc także członków Jewish Community, było ich poparcie (szczególnie ze strony młodych ludzi, którzy szczerze zachwycali się syjonizmem) dla idei *Erez Israel*. Dzięki niej bowiem czuli się wolni od wszystkich — w ich oczach zdyskredytowanych — porządków prawnych i norm państwowych. Kiedy w okresie II wojny światowej dzieci zamykano w gettach, większość z nich nie poznawała ani norm, ani reguł prawnych. Dzięki powrotowi do idei *Erez Israel* wezwanie i uchwały bazylejskiego Kongresu Syjonistycznego z 1927 roku („Syjonizm dąży do stworzenia dla żydowskiego narodu publiczno-prawnie

[34] StAR, DDK/Rybnicki; StAR, Familienbogen/Rybnicki; „Adreßbuch der Stadt Regensburg" 1966, T. 3, s. 205; „Adreßbuch der Stadt Regensburg" 1970, T. 3, s. 205; Mitteilungen des Standesämter Bytom vom 20.5.2010 und Sosnowiec vom 12.5.2010.

[35] StAR, DDK/Silberberg; StAR, StKr. 51 (Laks); „Stadtadreßbuch Regensburg" 1949, T. 3, s. 465; T. Lewinsky: *Der Nayer Moment — eine jiddische Zeitung für Regensburg.* In: *Ein Tag im jüdischen Regensburg…*, s. 110.

zabezpieczonego własnego domu w Palestynie”[36]) wydawały im się sensowne, dawały perspektywę stworzenia własnego uporządkowanego domu (kraju).

Tymczasem podczas II wojny światowej większość liberalnych niemieckich Żydów, a także żyjących w Republice Weimarskiej Żydów-syjonistów pochodzących ze wschodu została zamordowana lub wyemigrowała. Idea syjonizmu jednak przetrwała, a po *Shoah* zainteresowanie nią przybrało na sile. Podkreślał to premier Izraela Dawid Ben-Gurion: „Galut, co oznacza podległość — materialną, polityczną, duchową, kulturalną i intelektualną podległość — ponieważ jesteśmy obcy, jesteśmy mniejszością, nie mamy własnego domu, jesteśmy wykorzenieni i oderwani od ziemi, od pracy na roli i od działalności przemysłowej. Naszym zadaniem jest teraz zerwać radykalnie z tą podległością i stać się panami naszego własnego losu”[37].

Pomiędzy dwiema ideologiami: zachodnią demokracją i utopijnym komunizmem, zaczął się rozwijać religijnie i politycznie definiujący się syjonizm, jako program polityczny o ugruntowanej ideologii, rodzaj własnej, narodowej idei[38]. Pod wieloma względami oddziaływanie syjonizmu było bardzo nośne. Po specyficznych doświadczeniach Żydów ze Wschodu związanych z kryzysem gospodarczym w międzywojniu[39] oraz po przeżyciach związanych z Holocaustem większość Żydów nie widziała innej alternatywy niż utworzenie państwa Izrael.

W listopadzie 1946 roku wewnątrz ruchu syjonistycznego uformowały się dwie frakcje. Na pierwszy plan wybiła się grupa rewizjonistów, która Ben-Gurionowi zarzucała, że podzielił Izrael jeszcze przed jego powstaniem. Właśnie rewizjoniści spotkali się w Pocking, mieście leżącym w Dolnej Bawarii, by założyć własny związek[40]. W Ratyzbonie frakcją rewizjonistyczną kierował Chaim Schwerdt[41], brat wspomnianego Maxa Schwerdta. Rewizjoniści opanowali żydowską gazetę ukazującą się w Ratyzbonie — „Der Najer Moment”, która od marca 1946 roku do listopada 1947 roku była wydawana pod kierownictwem Nathana Zilberberga. Od końca 1946 roku pismo ukazywało się już pod nowym tytułem „Unser Moment”. Propagowano w nim emigrację z Niemiec i wyjazd do Palestyny[42]. Obydwie sprawy prezentowano w ostro antyniemieckim tonie, a nierzadko także atakowano

[36] G. Plum: *Deutsche Juden oder Juden in Deutschland*. In: W. Benz: *Die Juden in Deutschland 1933—1945*. München 1988, s. 43.

[37] Cyt. za: M. Brenner: *Geschichte des Zionismus*. München 2008, s. 72.

[38] Por. J. von Puttkamer: *Ostmitteleuropa*…, s. 30.

[39] Por.: ibidem, s. 55, 189; S. Urban: *Die Freiheit*…, s. 170, 172; J.F. Geller: *Jewish in post-holocaust*…, s. 5. Prymas Polski August Hlond ogłosił, że pogromowi w Kielcach winne jest poparcie Żydów dla komunistów. Por. M. Phayer: *The Catholic Church and the Holocaust 1930—1956*. Bloomington 2001, s. 181.

[40] M. Brenner: *Nach dem Holocaust. Juden in Deutschland 1945—1950*. München 1995, s. 131; Z. Mankovits: *Life between memory and hope. The survivors of the Holocaust in occupied Germany*. Cambridge 2002, s. 280.

[41] K. Pelzer: *Neubeginn*…, s. 48.

[42] T. Lewinsky: *Der Nayer Moment*…, s. 109—113.

niemieckich Żydów, którym zarzucano, że zawierali związki małżeńskie z nie-Żydami, mimo że często tylko w taki sposób w ogóle mogli przeżyć wojnę[43]. Żydzi ze Wschodu z kolei (DPs), którzy opanowali czarny rynek w okupowanych Niemczech, byli przez niemieckich Żydów nisko oceniani i nazywani „motłochem żydowskim ze Wschodu" (*ostjüdisches Gesindel*)[44], ponieważ lekceważyli przepisy wprowadzone przez Amerykanów. Żydowscy DPs dostarczali jednak organizacji Brihah pieniądze na nielegalną emigrację do Palestyny[45]. Ponadto Żydzi ze Wschodu nie mówili w języku niemieckim, tylko w jidysz albo w języku polskim. Wielu z nich stroniło od języka niemieckiego, był przy nich zabroniony, gdyż przywoływał wspomnienie obozów koncentracyjnych i obozów masowej zagłady[46]. Dla innych Żydów był to zaś ich język ojczysty.

Do elity syjonistycznej Jewish Community, podobnie jak do zarządu niemieckiej Żydowskiej Gminy Wyznaniowej, należało wiele znaczących osobistości ze śląskiego pogranicza. Członkiem zarządu Jewish Community był np. Hersch Kantor (występujący także jako Heinrich Kantor), urodzony 15 marca 1907 roku we Wrocławiu. W wieku 7 lat przeniósł się do krewnych w Pińsku na Białorusi, a potem mieszkał w Równem, na dzisiejszej Ukrainie. W 1926 roku Kantor wrócił do domu matki we Wrocławiu. Z zawodu był buchalterem. W 1939 roku został aresztowany i wysłany do obozu pracy we wschodniej okupowanej Polsce, a ściślej do Przemyśla. Jego matka i jedna z sióstr zmarły w KL Groß-Rosen. Dwie pozostałe siostry przeżyły II wojnę światową. On sam był najpierw w obozie pracy w Stalowej Woli, a w końcu trafił także do KL Groß-Rosen, skąd został wyzwolony przez Armię Czerwoną. Pomiędzy lutym 1945 roku a styczniem 1946 roku Kantor mieszkał w Katowicach. 8 stycznia 1946 roku przyjechał do Ratyzbony, a w 1949 roku przeniósł się z rodziną do Monachium[47].

Innym przykładem był Jakob Parasol, od 1949 roku drugi prezydent Jewish Comunity w Ratyzbonie. Parasol urodził się w 1896 roku w Będzinie. Tam ukończył prywatną szkołę handlową. W latach 1911—1914 uczęszczał do niemieckiej żydowskiej szkoły i został członkiem niemieckiej organizacji sportowo-turystycznej Deutscher Turnverein. Swą pierwszą żonę Laję, która nie przeżyła II wojny światowej (zmarła w 1943 roku w obozie zagłady KL Auschwitz), Jakob Parasol poślubił w 1918 roku. W czasie wojny od 1939 roku mieszkał w getcie. W 1943 roku był deportowany do niemieckich obozów w Markstadt, Fünfteichen i na końcu do KL Mauthausen (od 15 lutego 1945 roku). Tam doczekał wyzwolenia 8 maja 1945

[43] M. Brenner: *Nach dem Holocaust…*, s. 74.

[44] Por. S. Wittmer: *Die Regensburger Juden. Jüdisches Leben von 1519 bis 1990*. Regensburg 2002, s. 271.

[45] Według wspomnień Norberta Ernstsa zamieszczonych w: A. Rosmus: *Pocking. Ende und Anfang. Jüdische Zeitzeugen über Besiegte und Befreite*. Konstanz 1995, s. 90 i nast.

[46] M. Brenner: *Nach dem Holocaust…*, s. 74 i nast.

[47] StAR, Familienbogen/Kantor; StAR, StKr. 43.

roku, po którym zatrzymał się w austriackim Linz. Późnym latem 1945 roku przyjechał do Pragi, a 11 grudnia dotarł ostatecznie do Ratyzbony. W 1951 roku Urząd ds. Uchodźców w Ratyzbonie uznał go za wypędzonego niemieckiego w znaczeniu ustawy o wypędzonych (*Bundesvertriebenengesetzes*). Zmarł w 1975 roku[48].

Cała skupiona w Bawarii powojenna diaspora żydowska przedstawiona w artykule na przykładzie Żydów z Ratyzbony była więc ideologicznie zwarta, skoncentrowana wokół syjonizmu. Nikt nie kwestionował idei *Erez Israel*. Jednak pod względem politycznym Żydzi w Bawarii po 1945 roku byli bardzo różni, wyraźnie podzieleni na dwa obozy. Jedni byli zjednoczeni w Żydowskiej Gminie Wyznaniowej, a drudzy, tzw. Żydzi ze Wschodu, w Jewish Community. Przy bliższym przyjrzeniu się jednak obydwu grupom jasne jest, że pomimo politycznej polaryzacji w kwestii kontaktów z Niemcami i w wyrażaniu stosunku do Niemiec obydwie grupy były reprezentowane przez osobowości pochodzące z pogranicza. Przy czym w opracowaniu przyjęto szerokie rozumienie granic — wyznaczonych nie tylko przez podziały geograficzne i administracyjne, lecz także kulturowe[49].

Osoby z tych pograniczy w powojennej Bawarii pełniły ważne funkcje zarówno w niemieckiej Żydowskiej Gminie Wyznaniowej, jak i w DP-Jewish-Community. Z własnego wyboru albo przez przypadek tworzyły swego rodzaju nową, żydowską elitę.

---

[48] StAR, Familienbogen/Parasol; StAR, Einbürgerungsakte; Internationaler Suchdienst in Bad Arolsen (IST) / Mitteilung vom 16.6.2010.

[49] Licznie w zarządach reprezentowani byli Żydzi z Łodzi i Krakowa, a jedynym wyjaśnieniem tego faktu były ich kompetencje pośrednictwa międzykulturowego, umiejętności językowe z pewnością także ich osobiste losy w latach 1939—1945 (inne przykłady żydowskich przedstawicieli w Ratyzbonie po 1945 roku zob. R. Smolorz: *Juden auf der Durchreise*…, s. 23, 35—46, 50 i nast.). Więcej w kwestii elit i zależności ich kompetencji od znajomości języków obcych zob. H.U. Wehler: *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*. München 2006, s. 137 i nast.

Roman Smolorz

Polish and Silesian Jews in Bavaria after the World War II and their new elités

Summary

The author of the text deals with the issue of Jews originating from Poland (including a part of Upper Silesia before 1939) who avoided the Holocaust after the World War II and decided to live in the territory of the American occupation zone of the former Third Reich. He describes the

circumstances of migration, shows their status in a new place of living, and, finally, defines shaping of their elites in Bavaria. Using biographic studies, he tries to prove the hypothesis that people growing up at theborderline (in this case a Silesian voivodship from the interwar period) obtained special predispositions and competences that predestined them to fulfill the role of new elités.

Roman Smolorz

Polnische und schlesische Juden in Bayern nach dem II.Weltkrieg und deren neue Eliten

Zusammenfassung

Der Verfasser befasst sich mit dem Problem der aus Polen (darunter aus dem polnischen Teil Oberschlesiens vor 1939) kommenden, nach dem Ende des zweiten Weltkrieges dem Holocaust entgangenen Juden, welche sich entschieden haben, auf dem Gebiet der amerikanischen Besatzungszone des ehemaligen Dritten Reiches anzusiedeln. Er lässt ihre Abwanderung, ihre gesellschaftliche Lage an dem neuen Wohnort und deren neu entstandenen Eliten in Bayern erscheinen. Mittels biografischer Untersuchungen versucht er die These zu verfechten, dass die auf den Grenzgebieten (in dem Fall in der schlesischen Woiwodschaft der Zwischenkriegszeit) heranwachsenden Personen über besondere Veranlagungen und Kompetenzen verfügten, die Rolle der neuen Elite zu spielen.

Redaktor: Barbara Jagoda
Rysunek na okładce: Aleksandra Gaździcka
Projektant okładki: Beata Klyta
Redaktor techniczny: Barbara Arenhövel
Korektor: Magdalena Białek
Skład i łamanie: Grażyna Szewczyk

Copyright © 2012 by
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 0208-6336
ISSN 1899-1556

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
e-mail: wydawus@us.edu.pl

Wydanie I. Nakład: 150 + 50 egz. Ark. druk. 21,5. Ark. wyd. 28,0.
Papier offset. kl. III, 90 g Cena 34 zł (+ VAT)

Druk i oprawa: PPHU TOTEM s.c.
M. Rejnowski, J. Zamiara
ul. Jacewska 89, 88-100 Inowrocław

Cena 34 zł (+ VAT)

ISSN 0208-6336
ISSN 1899-1556